Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

C M Y K

DANES-PICTA.COM

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

PRZYSZŁA WOJNA.

WNIOSKI OGÓLNE.

JAN BLOCH

WNIOSKI OGÓLNE

Z DZIEŁA

„PRZYSZŁA WOJNA"

POD WZGLĘDEM

TECHNICZNYM, POLITYCZNYM i EKONOMICZNYM"

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW, G. GEBETHNER i Sp.
1899.

25467/2



BIBLIOT. -A PODRĘCZNA W.I.H.W.
Nr. 4265
Dział H

KRAKÓW. — DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Treść „Wniosków Ogólnych“.

Kilka słów wstępnych . . . . . I—XXXI

T. I. Opis mechanizmu wojny . . . . . 1—34

Ogólne uwagi o strzale. — Proch bezdymny oraz inne materye wybuchowe. Str. 1—2.

Ręczna broń palna. Str. 2—5.

Działa i pociski artyleryjskie. Str. 5—8.

Środki pomocnicze. Str. 8—9.

Tarcze i pancerze. Fortyfikacye polowe. Str. 9—10.

Znaczenie i rola kawaleryi. Służba wywiadowcza kawaleryi. Udział kawaleryi w bitwach. Najazd na terytoryum nieprzyjacielskie. Ściganie nieprzyjaciela. Str. 10—15.

Działanie artyleryi. Zastosowanie prochu bezdymnego. Powiększenie ilości i siły dział. Wprowadzenie pocisków eksplodujących oraz niebezpieczeństwo z tego powodu. Str. 15—23.

Piechota w boju. Rola piechoty podczas przyszłej wojny. Sprzeczności w regulaminach i przepisach, dotyczących piechoty. Pogląd na działania piechoty w czasie przyszłej kampanii. Niebezpieczeństwo wzajemnego wytępienia armii bez decydujących rezultatów. Atakujący powinien być 8 razy silniejszy od atakowanego. Bagnet w bitwach przyszłych. Str. 23—34.

T. II. Działanie mechanizmu wojny na lądzie. 34—92

Liczebność armij europejskich. Stosunek sił pozostaje bez zmiany. Str. 34—35.

Przygotowania do wojny i jej ogłoszenie: mobilizacya i koncentracya. Str. 35—36.

Kierownictwo armią. Trudne zadanie głównego wodza. Samodzielność dowódzców pojedynczych oddziałów. Znaczenie dowódzców niższych stopni. Pewność większych strat wśród oficerów podczas przyszłej wojny. Wykształcenie oficerów. Str. 36—41.

Na polu bitwy. Porównanie wojen dawnych z przyszłą. Rzadkie wypadki ataków od strony frontu. Dawne bitwy. Przyszłe bitwy. Bitwy przyszłe bez decydującego rezultatu. Zdania co do bitew nocnych. Długość trwania bitew. Str. 41—51.

Wojna forteczna. Doświadczenia 1870 roku. Przykład Plewny. Systematyczne atakowanie fortec. Przyspieszone atakowanie fortec. Str. 51—57.

Stan i duch armii. Ocena zalet wojska. Str. 57—60.

Plany działań wojennych. Ocena stopnia wytrzymałości państw wobec niszczących społeczno - ekonomicznych wpływów wojny. Przeciętna wytrzymałość. Pokój, jako rezultat nie zwycięstw lecz wyczerpania sił. Ilość wojsk na teatrach wojny. Strategiczne znaczenie Belgii i Szwajcaryi. Działanie francusko-włoskie. Rozmieszczenie sił zbrojnych dwu- i trój-przymierza. Stopniowe wprowadzanie sił do walki. Siły działające na francusko-niemieckim teatrze wojny. Operacye francusko-niemieckie. Ocena zalet armij walczących. Napad na Francyę. Wkroczenie Francuzów do Niemiec. Porównanie wytrzymałości ekonomicznej i społecznej. Działania rosyjsko-niemiecko-austryackie. Mnóstwo możliwych kombinacyj. Niemcy zaatakują tylko jednego z przeciwników. Prawdopodobieństwo napadu na Rosyę. Posuwanie się na Białystok i Brześć, z pominięciem fortyfikacyi nad Wisłą. Zajęcie lewego brzegu Wisły celem organizacyi obrony. Obliczenie sił czynnych. Podział sił podczas posuwania się

ku busko-nadwiślańskiemu teatrowi wojny. Działania przeciw drugiej rosyjskiej linii obronnej. Niepodobieństwo szybkiego ruchu wgłąb Rosyi. Niebezpieczeństwo ominięcia fortyfikacyj busko-nadwiślańskich. Ostateczne cele wojny. Petersburg czy Moskwa. Wyczerpanie sił przed osiągnięciem rezultatu. Słaba obrona Austryi od strony Galicyi. Siły, przeznaczone do działań zaczepnych przeciwko Austryi. Nauczający przykład 1812 r. Niebezpieczeństwa kampanii zimowej. Rosya również za pomocą zwycięstwa nie osiągnie rezultatów. Drogi, któremi wojska rosyjskie mogą wkroczyć do Prus. Zupełne wyczerpanie zwyciężonych i zwycięzców. Rosya wszelako może prowadzić wojnę bez końca. Str. 60—92.

T. III. Mechanizm wojny na morzu i jego działanie. . . . . 93—133

Porównanie flot uczestniczących w dawnych bitwach z teraźniejszemi. Stan floty rosyjskiej przed zaprodzeniem pancerzy. Budowa pancerników. Powiększenie siły dział. Str. 93—105.

Środki obrony i napadu współczesnych okrętów. Torpedy i torpedowce. Środki obrony od torpedowców. Łódki podwodne. Str. 105—112.

Działanie floty i pojedynczych statków. Przybrzeżne działanie floty. Walka między pojedynczymi statkami, eskadrami i flotami. Str. 112—120.

Niektóre wnioski co do przyszłych bitew. Str. 120—124.

Wojna krążownicza i korsarska. Str. 124—130.

Współzawodnictwo państw na drodze uzbrojeń morskich. Str. 130—133.

T. IV. Straty i wstrząśnienia ekonomiczne podczas przyszłej wojny . . . . . 133—157

Zarys powikłań ekonomicznych w razie wojny w państwach europejskich. Trudności ekonomiczne, jakie

wywoła wojna w Rosyi. Niezaprzeczona potęga Rosyi i powstające ztąd obawy. Trudność badania w Rosyi. Pożytek sumowań peryodycznych i sprawdzania całości. Cyfry wskazują, jak rządzić światem. Program badań. Konieczna potrzeba zbadania wpływu wojny na byt Rosyi. Zniżka kursów oraz straty na papierach wartościowych podczas wojny. Sumy potrzebne do prowadzenia wojny. Wypuszczenie banknotów oraz ich wpływ na cenę. Podwyzszenie cen wskutek przerwania wywozu i wstrząśnień handlowych. Przemysł fabryczny. Wytrzymałość mieszkańców. Handlujący. Ciężar wydatków na przygotowania do wojny. Rosya więcej, niż inne państwa, powinna zmniejszyć wydatki na uzbrojenie. Str. 133—144.

Wpływ wojny na codzienne potrzeby ludności Str. 144.

Wydatki na dawne wojny oraz stosunek ciężarów wojennych do dochodów narodowych. Str. 145—146.

Wydatki na wojnę przyszłą oraz środki ich pokrycia. Str. 146.

Nierównomierność strat, na jakie narażone będą gospodarstwa narodowe w różnych państwach podczas przyszłej wojny. Str. 146—148.

Wpływ taktyki i urządzeń gospodarczych na zaopatrywanie armii w żywność i amunicyę. Trudność dostarczania wielkim armiom żywności. Skutki ufortyfikowania pola bitwy. Działanie przeciw komunikacyom nieprzyjaciela. Obliczenie zapasów wewnątrz kraju. Łatwość przecięcia dowozu żywności. Koleje żelazne. Brak żywności stanowi największe niebezpieczeństwo dla armii. Zaopatrywanie w żywność armii rosyjskiej. Str. 148—156.

Zabezpieczenie Warszawy w razie oblężenia. Str. 156—157.

T. V. Dążenia do usunięcia wojny, polityczne przyczyny zatargów oraz skutki strat . . 157—188

Zarys historyczny rozwoju idei pokojowego rozstrzygania zatargów międzynarodowych. Str. 157.

Kwestya wiecznego pokoju w literaturze narodów cywilizowanych. Str. 157.

Socyalizm, anarchizm i propaganda przeciw militaryzmowi. Str. 158—159.

Nierównomierny przyrost ludności w różnych państwach jako powód do wojny. Str. 159—162.

Zjednoczenie Niemiec, powstałe stąd obawy i przymierza. Str. 162—164.

Kwestya prawdopodobieństwa wojny z punktu widzenia politycznego. Zatarg austryacko-rosyjski. Zatargi francusko-niemieckie. Przyczyny wojny między Rosyą a Niemcami. Str. 164—169.

Prawdopodobne straty w ludziach podczas przyszłej wojny. Brak danych statystycznych co do strat w czasie wojen dawnych. Straty w r. 1870—1871. Wojna w roku 1877. Ocena wpływów zmniejszających lub zwiększających straty. Przewaga wpływów powiększających rozmiary strat. Karabiny. Działa. Nieprawdopodobieństwo ataków prostych. Moltke o długości wojny. Straty wskutek chorób. Str. 169—179.

Wpływ dzisiejszych karabinów i armat na charakter ran. Działanie wybuchowe kul koszulkowych. Uszkodzenia kości. Deformacya kul. Stosunek poranień różnych części ciała, według Birchera. Str. 179—182.

Pomoc rannym i chorym na wojnie dawniej i dzisiaj. Wojna 1870 r. Kampanja 1877—78 r. Ostatnie przepisy francuskie. Armia włoska. Konieczność wczesnej organizacyi pomocy. Niebezpieczeństwo dla rannych, wskutek wznoszenia okopów. Współudział społeczeństwa jest niezbędny. Str. 182—188.

Wnioski . . . . . 188—220

System militarny. Czy militaryzm jest nieunikniony? Trudność wyświetlenia kwestyi, połączonych z przyszłą wojną. Głosy przeciwko wojnie. Traktat między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Głosy działaczów państwowych przeciwko wojnie. Klasa wojskowych z za-

wodu. Przyczyny zmniejszenia się jej wpływów. Skutki niedostatecznego wynagrodzenia wojskowych. Trudność wyróżnienia się wśród wojskowych. Zmiana poglądów na wojnę w społeczeństwie i między oficerami. Najnowsze postępy techniki. Współzawodnictwo w zastosowaniu nowych wynalazków i powiększeniu liczby wojsk. Manewry. Agitacya przeciwko wojnie. Nieprawdopodobieństwo osiągnięcia za pomocą wojny zamierzonych celów. Przyszła wojna będzie zajmująca. Szybkość udoskonaleń technicznych. Rujnujące skutki współzawodnictwa państw. Rezultaty powiększania budżetów. Niebezpieczeństwo konkurencyi amerykańskiej. Zwiększanie się długów Europy. Konwersye oraz skutki wojny dla klas zamożnych. Wzrost wydatków wojennych i zdanie narodu. Propaganda wśród mas. Kongresy pokoju i ich wpływy. Kongres robotników w Londynie. Wpływ zapewnień o pokoju ze strony monarchów. Antimilitaryzm w parlamentach. Czy wojska zechcą złożyć broń po ukończeniu wojny? Pokój zbrojny — to ruina. Oznaki przewrotu. Możność usunięcia wojny i uzbrojeń. Str. 188—220.

Argumenty za i przeciw możności pokojowego rozstrzygania kwestyj i sporów między państwami za pomocą sądu międzynarodowego . . . . . 221—315

Przyczyny zatargów międzynarodowych. Str. 221—222. Konieczność wytłomaczenia faktu, że wojna nie może rozstrzygnąć kwestyi spornych. Zaburzenia z powodu klęsk. Obawa wojny, z powodu kwestyi wschodniej. Próby utworzenia sądu rozjemczego w kwestyi wschodniej. Dążenie, aby rozszerzyć znaczenie sądu. Ustanowienie komisyi do obradowania. Otwarcie sesyi, oraz mowa cesarza Franciszka Józefa. Str. 221—227.

Kwestya alzacko-lotaryńska. Wojenny przedstawiciel Francyi odrzuca możność utrzymania status quo. Odpowiedź przedstawiciela Niemiec. Dowody historyczne, że zabór 1870 r. był restytucyą. Nie tylko Niemcy we Francyi działali z okrucieństwem. Znaczenie przygnę-

bienia Alzatczyków i Lotaryńczyków. Zwycięstwo Francyi wywołałoby nową wojnę. Ludność nie protestuje już wcale. Projekt plebiscytu. Znaczenie deklamacyi o odwecie. Dowód pokojowego usposobienia narodu francuskiego. Dobroczynne skutki zmniejszenia wpływu Paryża. Nieprawdziwe dowodzenie, że narody gotowe są do ofiar. Znaczenie Strassburga i Metzu w rękach Niemców. Widmo wojny działa na Francyę zgubnie pod względem moralnym. Szkoda wyrządzana państwom neutralnym. Straty w ludziach przy odbieraniu prowincyi byłyby większe, niż powiększenie ludności wskutek ich przyłączenia. Osłabienie rasy francuskiej z powodu wojen przeszłych. Zgubne skutki dla ras utrzymywania wielkich armij. Słaby przyrost ludności we Francyi. Francya jest znów ogniskiem powszechnego rozwoju i szczęścia. Niebezpieczeństwo wojny dla republiki. Rozwój w armii ducha partyjności. Przestroga, jakiej udzieliła kampania 1870 r. Czy większe bogactwa dają Francyi pierwszeństwo podczas pokoju zbrojnego? Ostateczny wniosek co do kwestyi alzackiej. Str. 227—248.

Kwestya wschodnia. Aby ustanowić sąd, trzeba uznać i utrwalić dotychczasowe granice. Proces odpadania chrześcian od Turcyi, musi się ciągnąć dalej. Dla Rosyi Dardanelle są konieczne. Usunięcie Turcyi na bok ułatwia kwestyę. Dawny stan kwestyi wschodniej zmienił się. Turcya chyli się ku upadku. Uznanie niezależności Serbji, Rumunii i Bułgaryi. Dla Rosyi korzystnem będzie to uznanie. Zdanie Mikołaja I. co do zdobycia Konstantynopola. Wpływ niezależnych państw bałkańskich. Trudności, jakie wypływają dla Rosyi z powodu przyłączenia posiadłości tureckich. Wewnętrzne potrzeby Rosyi. Znaczenie cieśnin. Przejście przez cieśniny nie zapewnia swobody żeglugi. Przeznaczenie cieśnin — zamykać morze Czarne. Półwysep Bałkański nie ma znaczenia jako rynek. Możność skierowania towarów do morza Baltyckiego zamiast do Czarnego. Porozumienie leży również w interesie Austryi. Niemcy nie są wcale interesowane. Rozkład Turcyi. Kwestyę wschodnią rozstrzygnąć można tylko przez porozumienie się. Dobroczynne skutki porozumienia dla ludności tureckiej.

Nadzór mocarstw. Przesądy co do Konstantynopola. Str. 248—264.

Okręgi z jezykiem włoskim, należące do Austryi i Francyi. Str. 264—266.

Możliwość rozpadnięcia się monarchii austryackiej. Str. 266—267.

Niezadowolenie Rosyi i Niemiec ze swoich granic. Str. 267.
Kwestya galicyjska. Str. 267.

Odebranie Rosyi pasu granicznego. Trudność kolonizacyi. Niedogodności polityczne dla Prus. Polityczne względy, niepozwalające na odbudowanie królestwa Polskiego. Względy ekonomiczne występujące przeciwko zmianom terytoryalnym. Większy przyrost ludności w Rosyi, jako powód do wojny. Skutki długiej wojny z Rosyą. Str. 267—275.

Spory religijne, nienawiść rasowa, oraz interesy dynastyczne. Str. 275.

Interesy handlowe. Str. 275—276.

Zaborcze dążności kolonialne, jako powód do wojny. Względna łatwość rozstrzygania kwestyj kolonialnych przez sąd międzynarodowy. Str. 276—278.

Interesy mocarstw na dalekim Wschodzie. Wzmocnienie flot. Czy potrzeby kolonialne usprawiedliwiają wzmocnienie flot. Afryka ze względu na klimat nie nadaje się do kolonizacyi. Europejczycy nie mogą współzawodniczyć z Azyatami. Niewielkie korzyści w razie zaboru posiadłości chińskich. Str. 278—281.

Zyciowe interesy Rosyi na Wschodzie. Potrzeba portu niezamarzającego. Urok Rosyi w Azyi podtrzymuje armia lądowa. Wzrost wydatków na marynarkę w Rosyi. Rosyjski handel morski. Ogrom wydatków Rosyi na zabezpieczenie interesów handlowych. Granice handlowych interesów państw. Niejasne pojęcia o znaczeniu kolei syberyjskiej. Interesy rosyjskie w Chinach. Porównanie przewozu morzem a koleją syberyjską. Wysyłanie wytworów rosyjskich do Chin oraz taryfa celna. Jedwab.

Wątpliwość korzyści, jakie Rosya osiągnąć może z Chin. Interesy kolei syberyjskiej odpowiadają interesom chińskim. Owładnięcie Koreą nie zapewnia Rosyi korzyści. Niedogodność powiększania „słabych punktów“. Str. 281—290.

Dowody, że wojna jest nieunikniona. Str. 290.

Dowody zbijające pogląd, że wojna jest nieunikniona. Zgubne skutki wojny europejskiej w dzisiejszych warunkach. Wojna jest rezultatem wadliwości urządzeń ludzkich. Paradoksalny charakter twierdzenia w zastosowaniu do wojny, że burzenie konieczne jest do tworzenia. Słowa Ewangelii potępiające wojnę. Fałszywe cytowanie Byrona przez obrońców wojny. Charakter wojny zmienił się; waleczność ustąpiła technice. Męstwo i poświęcenie się wydaje lepsze owoce na polu działalności pokojowej. Pomyślne rezultaty wojny są fikcyą. Wojna wydaje się konieczną z powodu przesądów. Anglia, Ameryka, Szwajcarya przecież bez wojny nie rozkładają się i nie pleśnieją. Konieczność zmniejszenia rozmiarów armij. Jenerał Hasenkampf o wydatkach wojennych. Str. 290—299.

Utworzenie sądu międzynarodowego. Wyroki jego powinny być obowiązujące. Sąd międzynarodowy jest potrzebą naszych czasów. Trudno zdecydować się na wojnę i wziąć na siebie odpowiedzialność. Konieczność wydatków wojennych, według zdania specyalistów wojskowych. Wydatki na cele wojenne są strasznym ciężarem dla ludności. Propaganda socyalistów w tym kierunku. Możność usunięcia kwestyi socyalnej za pomocą skutecznych reform. Niepodobieństwo zerwania porozumienia między państwami. Nieprzyjazne usposobienie żołnierzy względem militaryzmu. Ciężka praca i małe wynagrodzenie oficerów. Warunki przyszłej wojny nie pociągają oficerów. Nadzieje rządów na bliskie zapewnienie pokoju. Przymierza dzisiejsze, jako przeszkoda wojny. Prasa musiałaby uszanować wyroki sądu międzynarodowego. Trudność zdecydowania się na wojnę wbrew wyrokom sądu międzynarodowego. Rozdźwięk między państwami sprzyja wybuchowi wojny. Należałoby zabronić prasie krytykować postanowienia sądu. Przykład wzburzenia społeczeństwa

w Rosyi 1876 r. przez prasę. Sąd międzynarodowy w każdym razie utrudni państwom przystąpienie do wojny. Skutki bitew. Prawdopodobny wpływ wojny na losy państwa, któreby przestąpiło wyrok sądu. Konieczność utworzenia sądu międzynarodowego. Utworzenie sądu międzynarodowego nie napotka poważnych przeszkód. Zastosowanie pośrednictwa w sporach między państwami amerykańskiemi. Przykłady i podręczniki przy organizacyi sądu międzynarodowego. Sąd międzynarodowy powinien być objektywny, bez uprzedzeń. Komplet sądu międzynarodowego. Organizacya i postępowanie sądu. Utworzenie sądu międzynarodowego nie natrafi na przeszkody. Str. 299—315.

Zakończenie . . . . . 315—335

Powody do wojny oraz ich niewielkie znaczenie. Str. 315
Potworność polityki, opartej na systemie „pokoju zbrojnego“. Okoliczności sprzyjają urządzeniu sądu międzynarodowego. Oczekiwane olbrzymie wydatki na nowe zbrojenia. Zgubne skutki wojny dla ustroju społecznego. Pożytek prądów anti-militarnych. Urządzenie sądu międzynarodowego bezwątpienia byłoby odpowiednie. Łatwość pratycznego załatwienia kwestyi utworzenia sądu międzynarodowego. Projekt porozumienia między Anglią a Stanami Zjednoczonemi. Niedopodobieństwo, aby Francya trzymała się zdala od międzynarodowego porozumienia. Str. 315—321.

Utworzenie sądu międzynarodowego jest jedynym środkiem powstrzymania dalszych zbrojeń. Niemcy nie mają powodów do wojny. Rosya nie ma zamiarów zaborczych względem któregokolwiek z państw w Europie. Rosya może zająć się głównie zadaniami wewnętrznemi. Inicyatywa Rosyi i Niemiec w sprawie utworzenia sądu międzynarodowego. Chwila obecna jest bardzo dogodna dla utworzenia sądu międzynarodowego. Str. 321—324

Potrzeba zbadania warunków wojny oraz jej skutków. Wyliczenie kwestyi, które należy rozpatrzyć. Optymistyczne poglądy specyalistów wojskowych. Konieczność ści-

słych danych przy badaniu. Badanie technicznych kwestyj wojny powinno być poruczone teoretykom przy współudziale praktyków—specyalistów. Znaczenie klasyfikacyi w badaniach naukowych. Możliwe trudności nie są w stanie przeszkodzić badaniom. Dogodność zastosowania metody cyfrowej. Opracowanie kwestyj ekonomicznych. Sprawdzenie kwestyj politycznych. Opracowanie wniosków, wypływających z badania. Świadomość wśród mas, mężów stanu i panujących tych klęsk, jakie spowoduje przyszła wojna. Zapewnienie pokoju wywoła ogólne rozbrojenie. Ukryte zamiary ambitne. Badania wytworzyć mogą w tłumie myśl o konieczności rozbrojenia. Same rządy zainteresowane są głównie w przeprowadzeniu badań. Ci, którzy szczerze pragną pokoju, uznają użyteczność badań. Str. 324—335.

Dodatek do str. 200: działo, strzelające bez huku i płomienia, wynalazek pułkownika Humberta.

Kilka słów wstępnych.

Naturaliści utrzymują, że w atmosferze ziemi od czasu dostrzedz się daje tak zwany pył kosmiczny. Ten to pył właśnie zmienia barwę stropu niebieskiego, krwawi promienie słoneczne, wdziera się do naszych domostw i płuc, działa szkodliwie na żywe organizmy i, dostając się nawet na gór szczyty, zostawia ślad swój na ich dziewiczym śniegu.

W społecznem i prywatnem życiu Europy spółczesnej czemś w rodzaju owego pyłu kosmicznego jest przeczucie, że stopniowy wzrost uzbrojeń musi albo wywołać wojnę, która byłaby zgubną zarówno dla zwyciężonych, jako też zwycięzcy, a może i niebezpieczną dla całego ustroju społecznego, albo też doprowadzić narody do strasznych powikłań.

Czy jednak ów niespokojny stan umysłów nie jest czasem skutkiem prostej omyłki lub zdenerwowania ludzi dzisiejszych? A może też jest oparty na gruncie zupełnie realnym?

Na pytania te bodaj czy zdecyduje się ktokolwiek dać odpowiedź kategoryczną. Każdyby pragnął, aby obawa, wywoływana wzrostem uzbrojeń, była tylko marą, która z czasem zniknie.

Lecz nawet powszechne pragnienia same nie byłyby w stanie usunąć okoliczności, pociągających za sobą nowe uzbrojenia — dopóty, dopóki nie nastąpi owa epoka, gdy,

według słów v. Thüneu'a [1]), interesy państwowe i ogólno ludzkie przestaną się sobie sprzeciwiać, i gdy osiągnięty zostanie taki stopień kultury, że narody będą mogły współdziałać solidarnie.

Ludzkość jednak nie tak prędko pono doczeka się tych czasów. Prawda, niszczące skutki wojny, w obecnych warunkach, nawet dziś widoczne są same przez się. Nie daje to jednak dostatecznej rękojmi, że wojna nie wybuchnie raptem, niespodzianie, nawet wbrew ogólnemu usposobieniu. Tu, mimowoli, przychodzą na myśl słowa wielkiego myśliciela Bakona, że »wśród próżności tego świata, głupstwo zawsze znajdzie większe pole działania, niż rozum, a lekkomyślność zawsze bardziej pociąga, niż rozwaga«.

W danym wypadku zdanie to tembardziej zastosować się daje, że nawet rozważny umysł nie tak łatwo zoryentuje się co do dzisiejszego stanu rzeczy, który ulega szybkim zmianom. Owa szybkość zmian stanowi cechę charakterystyczną naszej epoki. Obecnie, przez lat kilkanaście zachodzą w warunkach bytu materyalnego i usposobieniu mas zmiany większe, niż dawniej w ciągu, bodaj, całego stulecia. Ta zwiększona ruchliwość życia spółczesnego jest skutkiem rozszerzenia oświaty, działalności parlamentów, stowarzyszeń, prasy, tudzież rozwoju środków komunikacyjnych. W tych warunkach narody żyją umysłowo nietylko własnem, lecz i obcem życiem: zdobycze intelektualne, postępy ekonomiczne, dokonane w jednym kraju nie pozostają bez wpływu na byt i wrażliwość mieszkańców innych krajów, widnokrąg umysłowy narodów rozwinął się, rozszerzył, jak morze, i, jak ono, umysły całego świata cywilizowanego znajdują się w ciągłym ruchu.

Każda zmiana w stosunkach życiowych lub usposobieniu mas następuje nie inaczej, jak po walce nowych pierwiastków z panującymi dotąd. Chociaż wojny w pojedyńczych państwach cywilizowanych nie były częste, ogółem jednak, na zasadzie

---

[1]) »Der isolirte Staat«.

historyi wypada, że na całej kuli ziemskiej, od r. 1469 przed Narodzeniem Chrystusa (roku zawarcia traktatu Amfiktyonowego) do r. 1861 naszej ery, czyli w przeciągu 3357 lat, było tylko 227 lat pokoju, a 3130 lat wojny, t. j. innemi słowy — 13 latom wojny odpowiada 1 rok pokoju [1]). Jak zatem uczy historya, całe życie ludzkie płynęło w nieustannej wojnie. Ostatnia stanowi jakby normalne zjawisko,

Dziś stan rzeczy zmienił się bardzo, lecz pierwiastki nowego życia muszą walczyć dalej z resztkami starego. Dawny ustrój państwowy ustąpił pod naciskiem nowego. Sieyès porównywał dawny ustrój do wywróconej piramidy, opartej na wierzchołku, dodawał przytem, że należy jej nadać położenie naturalniejsze, oparłszy ją na podstawie. Żądanie to, rzec można, spełnione zostało w tem znaczeniu, że gmach państwowy, istotnie, stanął na podstawie daleko szerszej, niż dawniej, a mianowicie wsparł się na prawach i wpływie milionów ludzi, należących do tak zwanej klasy średniej.

Jest rzeczą naturalną, iż im większa liczba głosów wpływać może na przebieg wypadków, tem zawilszą staje się całość interesów, które muszą być brane pod uwagę. Przewrót ekonomiczny, spowodowany zastosowaniem pary, wytworzył nowe, nieoczekiwane stosunki między różnymi krajami i w każdym z nich podzielił mieszkańców na rozmaite klasy i warstwy, wzbogacając i wzmacniając jedne, rujnując i osłabiając inne, w miarę tego, jak te lub inne kraje i grupy społeczne, dzięki nowym warunkom, brały mniejszy lub większy udział w nowym podziale dochodów, kapitału i wpływów.

Wobec olbrzymiej liczby głosów, z jakich składa się obecna nasza opinia publiczna, oraz ze względu na rozmaitość interesów, których ona jest wyrazem, występuje wielka rozmaitość zdań co do militaryzmu i jego celu — wojny. Klasy zamożne, w szczególności zaś te, których znaczenie i majątki

[1]) Leer: »Encyklopedya nauk wojennych i morskich«. Tom II, wydanie 2, str. 269.

powstały przy dawnym podziale władzy i dawnych warunkach nabywania, tak zwane warstwy konserwatywne, często uważają umysłowy ruch przeciwko militaryzmowi, jako jeden z objawów dążności do obalenia ustroju społecznego. Przytem, zbyt wielkie znaczenie nadają nieraz zjawiskom pojedyńczym i przemijającym, nie zwracając dostatecznej uwagi na niebezpieczny i ciągle wzrastający ferment, wywoływany brzemieniem militaryzmu.

Z drugiej strony zaś, agitatorowie, działający na masy, wyprowadzają z nowych warunków, lekkomyślnie, a często nawet świadomie je przekręcając, najskrajniejsze wnioski i teorye, odrzucają wszystkie nabyte dotąd prawa, i skazują na zagładę większość dzisiejszych podstaw życia społecznego. Aby zapewnić propagandzie swej powodzenie, obiecują tłumowi daleko więcej, niż mogłyby im dać jakiekolwiek nowe instytucye. Starając się pobudzić masy przeciw militaryzmowi, agitatorowie owi bez ceremonii przypisują wszystkim działaczom, którzy im się nie podobają, pobudki egoistyczne oraz czysto osobiste wyrachowanie, choćby to byli ludzie, działający ze szczerego przekonania.

I chociaż masy nie tak łatwo przekonać można dowodzeniami teoretycznemi, gdyż działają one zwykle pod wpływem jakiejś klęski lub popędu namiętności, bezwątpienia jednak wspomniana agitacya, szerzona z trybuny parlamentarnej, w klubach i zebraniach, a szczególniej przez prasę, coraz bardziej przenika w tłumy i stopniowo wytwarza w nich te właśnie uczucia, które w chwili klęski wojennej mogą je popchnąć do czynu. Militaryzm dla propagandy tej jest dziś głównym środkiem działania, a zarazem widomym celem ataków, w rzeczywistości jednak agitacya ta dąży nietylko do usunięcia militaryzmu, lecz do obalenia całego obecnego ustroju społecznego.

Wobec takiego stanu rzeczy, t. j. z jednej strony wobec współzawodnictwa państw na drodze ciągłych uzbrojeń, rujnującego wszystkie kraje, z drugiej zaś, wobec ogólno społecz-

nego niebezpieczeństwa, jakie wzmaga się pod wspólnem dla wszystkich brzemieniem, sfery wpływowe i wykształcone warstwy społeczne powinny poważnie zająć się kwestyami następującemi: jaką będzie wojna przy jej środkach dzisiejszych? czy okaże się możliwem osiągnięcie celów wojny? oraz czy wzajemne tępienie milionów ludzi nie będzie musiało pozostać bez rezultatów.

Gdyby, po rozważeniu wszystkich danych, trzeba było powiedzieć sobie: »nie, wojna w tych warunkach jest nieprawdopodobną, armie milionowe nie zniosą kataklizmów przyszłej wojny, pozostała zaś w domu część ludności nie wytrzyma głodu i zatamowania całej wytwórczości, a więc także i zarobkowania«; gdyby wszyscy przyszli do takiego wniosku, wówczas każdemu nasunęłoby się pytanie: pocóż więc narody coraz bardziej wyczerpują siły na skupianie takich środków niszczących, które nie będą w stanie rozstrzygnąć gruntownie przyszłych zatargów międzynarodowych? dla czego wysilając się na ciągłe przygotowania do walki tytanicznej, lecz zarazem bezcelowej, kierownicy zwłaszcza państw Europy zachodniej, rozbudzając opozycyę przeciw nadmiernym ofiarom na przygotowania wojenne, wytwarzają wśród narodów taką materyę wybuchową, która działać może silniej od dynamitu, taką potęgę, która może wysadzić w powietrze już nie twierdze lub miasta, lecz samo społeczeństwo?

Naturalnie, od dawna w wielu krajach Europy zachodniej objawia się we wszystkich sferach społecznych już to czysto teoretyczna, już to nawet do pewnego stopnia praktyczna dążność do wykreślenia wojny z przyszłej historyi ludzkości. Filozofowie i filantropowie, mężowie stanu i agitatorzy rewolucyjni, poeci i artyści, parlamenty i kongresy, coraz usilniej dowodzą konieczności zapobieżenia rozlewom krwi i klęskom wojennym.

Była chwila, gdy protesty przeciw wojnie zdawały się nabierać znaczenia praktycznego. Ale żądza odwetu, wywołana zjednoczeniem Niemiec, zmieniła usposobienie ogółu. Niemniej

atoli myśl trwa i nie przestaje poruszać umysłów. Głos uczonych i zabiegi filantropów, skierowane przeciw wojnie, oczywiście znalazły wkrótce echo wśród niższych klas społecznych. Inaczej na ideę każdą zapatruje się człowiek wykształcony, inaczej zaś prostak, który widzi skutki, nie dostrzega jednak przyczyn, nie rozumie kombinacyj społecznych, nie pojmuje konieczności historycznej. W półmroku niedokładnych wiadomości zjawiają mu się widziadła fantastyczne, z których korzystają agitatorowie. Ruch ten wzrasta z każdym rokiem.

Ostatniemi czasy wojna stała się groźniejszą skutkiem udoskonalenia karabinów i dział, nowych sposobów niszczących, lepszego wyćwiczenia wojsk i zaopatrzenia ich w liczne środki pomocnicze, dawniej nieznane zupełnie. Co jednak ważniejsza, olbrzymia liczebność armij oraz wyćwiczenie wojsk w robotach polowych muszą wytworzyć niesłychane trudności w zaopatrywaniu wojsk w żywność i w zabezpieczeniu ich od złych wpływów klimatu.

Wprawdzie niektórzy autorowie wojenni utrzymują, że walka będzie mniej krwawą, ponieważ przeciwników dzielić będzie znaczna odległość, a szarże kawaleryi i atak na bagnety staną się niemożliwe wobec dzisiejszej siły ognia; wreszcie konieczne dziś rozpraszanie się i okopywanie wojska ułatwi cofanie się pojedyńczych oddziałów.

Ale nawet gdyby twierdzenie to — zupełnie zresztą nie dowiedzione — było słuszne, niewątpliwie przyznać musimy, że samo wrażenie bitwy na wojska przy dzisiejszej broni, będzie daleko silniejsze, niż dawniej, bezdymność prochu zaś nada inny charakter tym wrażeniom. Ogień karabinowy i salwa dział doszły do niesłychanej siły; dalekonośność armat i karabinów utrudnia niesienie pomocy rannym. Dawny dym prochowy nie będzie ukrywał przed walczącymi straszliwych skutków walki! trzeba będzie iść naprzód, widząc dokładnie straszny proces zniszczenia.

A przytem zastanawiając się nad przyszłą wojną, należy wziąć pod uwagę, że przez ten groźniejszy, niż kiedykolwiek

»chrzest ogniowy« *(baptème du feu)* przejść muszą nie owe dawne wojska najemne, złożone z żołnierzy zawodowych, nie weterani z początku i środka naszego stulecia, lecz całe masy spokojnych obywateli, którzy, nieraz na schyłku życia, oderwani zostaną od pługa, warstatów, taczki, sklepu i biurka, aby pełnić służbę wojskową. Widoczne jest zatem, że zmienią się również zasadniczo warunki psychiczne wojny.

Do armij państw zachodnich, w chwili powołania znacznej liczby zapasowych i rezerwistów w starszym wieku, może przedostać się agitacya przeciw wojnie i wśród żołnierzy zjawić się mogą próby urzeczywistnienia teoryj socyalistycznych, burzących podstawy państwowe.

Myśl o tych wstrząśnieniach, z jakiemi połączona jest wojna przyszła i o strasznych środkach, przygotowanych do niej, utrudnia i oddala jej wybuch, pomimo wrzenia namiętności, jakie wzbudzają niektóre zatargi międzynarodowe.

Lecz z drugiej znów strony, stan dzisiejszy bez końca trwać nie może. Narody jęczą pod brzemieniem militaryzmu. Cała Europa zmuszona jest wyciskać coraz nowe miliardy z siły wytwórczej narodów na cele wojenne. Ledwie wprowadzono karabiny małokalibrowe, już technika postąpiła naprzód, i niema wątpliwości, że wielkie mocarstwa wkrótce zmuszone będą wprowadzić karabiny mniejszych kalibrów, bijące z podwójną, niż dotychczasowe, siłą i pozwalające zaopatrzyć żołnierza w większą ilość ładunków. Jednocześnie we Francyi i w Niemczech przystąpiono do sporządzenia nowych armat i moździerzy, wyzyskujących całą siłę nowego prochu bezdymnego. Miliardy też pochłonęła budowa pancerników i krzyżowców.

Każdy rok jednak przynosi gruntowne udoskonalenia: działanie armat wzrasta; zwiększa się szybkość okrętów, statki przebywają wielkie przestrzenie, nie odnawiając zapasów węgla; tak, iż tylko co spuszczone na wodę okręty okazują się już nieprzydatne i na ich miejsce trzeba budować nowe. Wobec tego, co się dzieje obecnie w Niemczech, Włoszech i Au-

stryi, zachodzi pytanie: czy dalsze żądania od parlamentów nowych sum na uzbrojenie nie wywoła poważnych zaburzeń? Oraz inne pytanie, czy wielka trudność prowadzenia wojny nie doprowadzi, wreszcie, do zupełnej jej niemożliwości przynajmniej w krajach, gdzie wysoki poziom kultury podniósł znacznie wartość życia każdego obywatela?

W przyszłej wojnie zatem okaże się różnica nietylko w liczebności wojska, ale i co do jego zalet — różnica, mająca znaczenie olbrzymie. Powtarzamy, że sfery wpływowe i klasy oświecone powinny poważnie zdać sobie sprawę z tego, jaką będzie przyszła wojna wobec jej środków dzisiejszych, oraz czy można będzie osiągnąć cel wojny, gdy naprzeciw siebie wystąpią miliony ludzi? Czy podobna dowodzić takiemi armiami, zaopatrywać je w swoim czasie w żywność, a nawet gdyby to się udało, czyż możliwem będzie w większości państw Europy środkowej utrzymać wojowniczego ducha na tym poziomie, aby zmusić nowozaciężne miliony ludzi do zniesienia w ciągu dłuższego czasu działania dzisiejszych środków niszczących?

Tymczasem wstrząśnienia ekonomiczne i społeczne, jakie wywoła wojna, wskutek powołania do szeregu całej prawie dorosłej ludności męskiej, oraz skutkiem przecięcia komunikacyj morskich, zastoju w przemyśle i handlu, podniesienia cen żywności, upadku kredytu — mogą dojść do takich rozmiarów, iż oczywiście wątpić można, czy wszystkie państwa będą miały środki, we wskazanym przez specyalistów wojennych przeciągu czasu, utrzymania armii, zaspokojenia potrzeb budżetowych, a zarazem wyżywienia ludności cywilnej, pozostałej bez zarobków.

Jeżeli zaś narody prawie wszystkich państw nie wytrzymają ciężaru wojny, i rządy będą zmuszone przerwać działania wojenne, to zachodzi obawa, czy w państwach Europy zachodniej uda się zmusić do złożenia broni te miliony żołnierzy, powracających z pola walki, wśród których znajdą się ludzie, wyznający zasady socyalistyczne?

Naszem zdaniem, dokładne wyjaśnienie wszystkich kwestyj, połączonych z wielką wojną europejską, otrzeźwiłoby opinię publiczną i mogłoby poprzeć dążenia pokojowe wszystkich rządów.

Ale dzieła, obejmującego te wszystkie kwestye, nie posiada żadna literatura.

Dziełem prawie jedynem, klasycznem niejako, któreby najbardziej naszym potrzebom odpowiadać mogło i które zasługuje na bliższe poznanie, jest książka barona v. der Goltz'a: »Das Volk im Waffen«. Dzieło to wszakże napisane zostało przed wprowadzeniem nowej broni i wynalezieniem prochu bezdymnego; nadto autor za mało uwagi zwraca na wpływ, jaki wywierać musi udoskonalenie techniki wojennej na warunki ekonomiczne i społeczne.

Luka to tak ważna, że odejmuje pracy barona Goltza prawie wszelkie znaczenie społeczne.

Wobec dzisiejszych warunków wojny, byłoby, rzec można, zbrodnią rozpoczynać działania zaczepne lub dać się wciągnąć do walki, nie zbadawszy wprzód skutków, jakie wynikną po rozpoczęciu, podczas trwania i po ukończeniu wojny, w państwie własnem, oraz w krajach zarówno sprzymierzeńców, jak i nieprzyjaciół.

Ocena jednak samej wojenno-technicznej strony przebiegu i rezultatów działań wojennych — nie wystarcza. W przeciwieństwie z tem, co bywało w przeszłości, przyszła wojna zakończoną zostanie nietylko dlatego, że jeden z przeciwników wygra większą lub mniejszą liczbę bitew, lecz również z powodu rozkładu aparatu wojennego.

W ciągu ostatniego 25-lecia zaszły takie zmiany w sposobach prowadzenia walki, iż wojna przyszła niepodobna będzie do dawniejszych.

Wskutek udoskonalenia broni, wprowadzenia pocisków wybuchowych i małokalibrowych karabinów, pozwalających żołnierzom nosić przy sobie olbrzymią ilość ładunków, dalej, wskutek usunięcia dymu, osłaniającego atakujących i możności

rozpoznania stanowiska obrony, a także wobec rozmiarów, do jakich dojść mogą działania wojenne armij milionowych — niewątpliwe powagi wojenne, jako to: feldmarszałek Moltke, jenerał Leer oraz inni pisarze wojenni, zajmujący wysokie stanowiska, przepowiadają, że wojna przyszła ciągnąć się będzie przez lat wiele.

Czy jednak w dzisiejszych warunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych, nie nastąpi wprzód w Anglii, Włoszech, Austryi, Niemczech i Francyi, w jednym kraju pod działaniem tych, w innym znów innych czynników — taki stan rzeczy, który rozkładająco wpływać będzie na cały aparat wojenny, nie pozwoli na prowadzenie walki i zmusi do jej przerwania wprzód, zanim cel zamierzony zostanie osiągnięty? Kwestya to pierwszorzędnej wagi, autorowie wojenni jednak albo ją pomijają zupełnie, albo też traktują pobieżnie, mimochodem tylko, rozpatrując głównie specyalnie — techniczne warunki wojny.

W myśl zawartych traktatów, wszystkie plany działania oparte są na wspólnych operacyach armij sprzymierzonych; czy jednak wszystkie te kombinacye, osnute na spółdziałaniu różnych państw, nie ulegną rozbiciu na wypadek, gdy jeden (lub kilku sprzymierzeńców) będzie zmuszony przerwać działania wprzód, niż inni, z powodu trudności oporu przeciw rozkładowym wpływom wojny.

Autorowie wojenni tymczasem, jak może zresztą przystoi specyalistom, którzy główną uwagę zwracają na warunki techniczne, rozpatrują wojnę przyszłą, jedynie z punktu osiągnięcia jej celów przez wytępienie armii przeciwnika orężem, ekonomiczne zaś i społeczne skutki rozważają mimochodem tylko, jako rzecz drugorzędną.

Lecz ekonomiści również, ze względu na trudności zadania, nie dali dotąd ani jednej pracy, przedstawiającej dokładny obraz przyszłej wojny. Dziwić się temu zresztą nie należy. Bez dokładnej znajomości techniki wojny niepodobna zbadać, co właściwie, stanowić będzie główny, określający ją wa-

runek, ani też oznaczyć ściśle granicy, gdzie kończy się działanie praw stałych, i gdzie zaczynają się zjawiska natury przypadkowej, słowem, zdobyć klucz do rozróżnienia przyczyn od skutków. Osiągnąć jakikolwiek rezultat można dopiero po starannem rozpatrzeniu samej istoty wojny, z wszelkiemi jej cechami szczególnemi.

Dwadzieścia pięć lat temu, stosunkowo łatwo było scharakteryzować wojnę przyszłą, zakreślić jej przypuszczalny przebieg, przewidzieć rezultaty, obliczyć skutki. Należało tylko wziąć parę ostatnich starć międzynarodowych, wprowadzić do formuły sił działających i poniesionych strat oraz wstrząśnień ekonomicznych, czynniki nowe, obecnie w grę wchodzące, i doszłoby się do wniosków mniej więcej trafnych.

Lecz w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w sztuce wojennej zaszły pod każdym względem wielkie zmiany, rzec można przewroty.

Przedewszystkiem, zmienił się z gruntu stosunek pomiędzy czynnikami, od których przebieg wojny zależy; tembardziej, iż na pole walki zamiast dawnych żołnierzy zawodowych, wystąpią całe narody ze swemi zaletami i wadami.

Dokładne zrozumienie warunków wojny jest dziś tem trudniejsze, że z jednej strony, podczas przyszłej wojny, użyte będą takie środki ataku i obrony, których działanie nie było jeszcze sprawdzone przez praktykę, z drugiej zaś, że wojny przyszłej nie można rozpatrywać, jak dawne walki, ze stanowiska wyłącznie niemal mechanicznego, z pominięciem jej strony psychicznej, gdyż dawniej wojska składały się najprzód z żołnierzy zaciągowych, następnie z poborowych, lecz pozostających w szeregu przez długie lata — słowem z żołnierzy zawodowych.

Słynny wódz XVIII wieku, Maurycy Saski (naturalny syn Augusta II) powiedział: »Wojna jest umiejętnością, którą mrok osłania; postępować wśród niej krokiem pewnym, niepodobna. Podstawą jej — rutyna i przesądy, dzieci nieświadomości«.

Dzisiaj jest chwila przełomu i zwrotu; trzymać się dalej rutyny nie sposób; warunki walki, nietylko w porównaniu z wojnami wieku XVIII, ale nawet od czasu ostatnich kampanij, uległy przekształceniom tak stanowczym i widocznym, że zwróciły uwagę nawet najzagorzalszych rutynistów.

Jenerał Leval powiada: »Sztuka wojenna staje się coraz bardziej nauką; wiedza, inteligencya, cnoty obywatelskie nieustannie nabierać będą większego znaczenia, odsuwając brawurę i inne przymioty na plan dalszy«.

Jak w każdej innej dziedzinie wiedzy, tak samo i tu, oryentowanie się wśród zjawisk, rozpoczynających nową epokę, jest bardzo trudne. Bagehot, spółczesny myśliciel cywilizowanej, a w wir panującego militaryzmu najmniej wciągniętej Anglii, powiada: »postępy sztuki wojennej stanowią najbardziej zastanawiający a zarazem najwspanialszy objaw w historyi ludzkości«.

I rzeczywiście, dzisiaj wojna nietylko stała się walką ludów, żyjących pełnią życia wszechstronnego (to też zadania jej i rozmiary odpowiadają jej wysokości), lecz i broń spółczesna i wogóle środki walki również, rzec można, są ostatniem słowem pomysłowości i twórczości ducha ludzkiego.

W przyszłej wojnie wystąpi cała suma zdobytych przez narody zasobów moralnych i intelektualnych, cała potęga cywilizacyi spółczesnej, udoskonalona technika, uczucia, charaktery, umysł i wola.

Spółczesny aparat wojenny jest owocem całej kultury świata cywilizowanego, a stąd zasługuje, aby go poznał ogół. Jakoż w państwach zachodnich, szczególniej od chwili, kiedy służba w szeregu obowiązywać zaczęła wszystkich obywateli, zainteresowanie się tajnikami sztuki wojennej stało się powszechnem.

Pisarze wojenni, na zasadzie doświadczenia wojen przeszłych, utrzymują, iż główne podstawy ich specyalności powinny być, choćby w głównych zarysach tylko, znane ludno-

ści, która na wypadek wojny stanie do szeregów i swem zachowaniem się wpłynie na wynik walki.

Nie dość jest, aby będący w służbie czynnej oficerowie i żołnierze mieli pojęcie o tem, z czem w przyszłej wojnie spotkać się mogą. Do szeregów armii wejdzie wszakże daleko liczniejszy kontyngens oficerów i żołnierzy zapasowych, przez długie lata nie uczestniczących w specyalnych ćwiczeniach wojennych. To też we wszystkich państwach nieustannie ukazują się popularne dziełka i książki, mające na celu zaznajomienie ogółu ze spółczesną techniką wojenną, choć strony ekonomicznej wszyscy prawie bez wyjątku autorowie wojenni nie poruszają zupełnie.

W Rosyi stosunki są inne, więc też niema prawie podobnej literatury. Zainteresowanie się wojną, jej prawdopodobnym przebiegiem i rezultatami daje się uczuwać i tam; cóż kiedy brak wszelkich danych do wytworzenia sobie przybliżonego cokolwiek do prawdy pojęcia o tem, co będzie w czasie wojny. Koniecznym rezultatem tego są mniemania całkowicie błędne.

Tego rodzaju nieprzygotowanie społeczeństwa do wypadku, który je zaskoczyć może niespodzianie, przedstawia swego rodzaju niebezpieczeństwo.

Niektórzy wyrokują o wojnie przyszłej na zasadzie opowiadań o dawnych kampaniach, kiedy środki techniczne były stokroć słabsze, niż dziś, strategia i technika daleko prostsze, kiedy przewaga liczebna, wyćwiczenie i uzbrojenie żołnierzy nie działały tak przygnębiająco na stan duchowy żołnierza, jak teraz.

W wyobraźni ogółu stoi ciągle obraz owych czasów, gdy męstwo brało górę nietylko nad liczniejszym, lecz nawet i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem, i, co ważniejsza, gdy życie wewnętrzne narodu płynęło nieprzerwanym potokiem, choć na granicy toczyła się krwawa walka, a środki do prowadzenia wojny daleko mniejsze, niż dzisiaj, można było zebrać za pomocą pożyczek.

Inni zaś, usłyszawszy cośkolwiek o udoskonaleniach broni, lecz nie poznawszy dokładnie skutków, jakie one sprawiać będą na polu walki, przypuszczają, że wojna nie potrwa długo, i dlatego nie oceniają dostatecznie ani wstrząśnień finansowych i ekonomicznych, wywołanych przez wojnę, ani moralnego stanu narodu, nawet gdyby tenże był wrogo usposobiony ku wojnie.

Zmarły jenerał Fadiejew słusznie wskazywał na niebezpieczeństwo, wypływające z takiego stanu rzeczy: »Zdanie narodu o potędze własnej wpływa wielce na przebieg jego spraw politycznych; zdanie to często bywa lekkomyślne, nieuzasadnione, skutki zaś takiego fałszywego sądu całym ciężarem spadają na losy państwa. Tymczasem, w ogóle panuje przekonanie, że nawet zasadnicze kwestye militarne, jako specyalno-zawodowe, mogą pozostać nieznane społeczeństwu; kiedy zaś nastaje chwila wypowiedzenia swego zdania o wojnie lub pokoju i rozważenia warunków powodzenia, wtedy, wierzajcie mi, na dziesięciu wojskowych, uważanych za najkompetentniejszych sędziów w tej mierze, dziewięciu powtórzy opinię tej sfery, w której się obraca. Tym sposobem społeczeństwo, zwykle obce kwestyom militarnym, nie mające dokładnego pojęcia ani o stanie zbrojnych sił państwa, ani o stosunku ich do zamierzonej walki, w ważnych wypadkach staje się poniekąd sędzią, decydującym w owych kwestyach. W takich chwilach wyzwolić się zupełnie z pod wpływu opinii ogółu jest niepodobieństwem«.

Już w niektórych z dawniejszych prac naszych [1]) mówiliśmy o wpływie wojen, które prowadziła Rosya, lub które miały dla niej znaczenie uboczne. Następnie powzięliśmy myśl podjęcia nowej pracy, którąby sprzyjała rozszerzaniu się w społeczeństwie dokładniejszego pojęcia o tych wstrząśnieniach

[1]) »Wpływ kolei żelaznych na stan ekonomiczny Rosyi«. Petersburg. 1878. 5 tomów z atlasem. — »Finanse Rosyi w XIX stuleciu«. Petersburg 1882. 4 tomy.

ekonomicznych, jakie spowodowałaby wojna przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych.

Lecz przystąpiwszy do pracy, wkrótce przyszliśmy do wniosku, że bez wszechstronnego zbadania spółczesnych warunków technicznych samej wojny, niepodobna zdać sobie sprawy ze skutków politycznych i ekonomicznych, jakie przyszła wojna pociągnąć za sobą może.

Przytem napotkaliśmy znaczne trudności, i jeżeli nie porzuciliśmy naszej pracy, to dlatego jedynie, że jednocześnie w nas samych dojrzewało przekonanie o jej konieczności. Aby poznać istotę samej wojny, środki i sposoby ataku i obrony, szukaliśmy przedewszystkiem autora, któryby nam dał możliwie dokładny obraz części technicznej, ażebyśmy mogli później w tym specyalno-wojennym względzie trzymać się jego poglądów, czerpać potrzebne wiadomości z jego dzieł tylko, i na tej podstawie budować wszystkie przypuszczenia co do przyszłej wojny.

Ale autora takiego szukaliśmy napróżno...

A więc, celem dokładnego poznajomienia się z kwestyami technicznemi, zwróciliśmy się do źródeł, a mianowicie do przepisów co do ćwiczenia wojsk podczas pokoju i przygotowania ich do wypełnienia zadań na polu walki.

Tu jednak okazało się, że każda prawie armia trzyma się regulaminów, w wielu względach różniących się od przepisów innych armij, i że zalecane w jednym kraju sposoby, w innym uznane są za niepraktyczne.

Niedość na tem; w jednej i tej samej armii, pomimo braku doświadczenia bojowego, wydają się prawidła za prawidłami, dodają się artykuły dopełniające i objaśniające, uwagi i poprawki. Przepisy zmieniają się tak często, iż niepodobna ich uważać za coś ostatecznego, nawet w chwili wydania każdego z nich. W armii francuskiej powstało nawet przysłowie: »ordre, contrordre, desordre«. Jenerał Luzet [1]) mówiąc o Francyi do-

[1]) »Etudes de tactique«. Paris. 1890.

daje: »kogóż nie uderzyła ta wielka różnorodność poglądów, jaką napotykamy w kursach szkół naszych, gdy chodzi o kwestye, dotyczące najbardziej zasadniczych punktów taktyki? Czy wiadomości, udzielane oficerom piechoty w szkołach niższych, zgadzają się z tem, czego ich następnie uczą w wyższej szkole wojskowej? A dalej, czy nauka szkoły wyższej odpowiada kursom »École d'application«? Czy idee, wygłaszane z katedr wyższej szkoły wojennej, nie zmieniały się często i bardzo? Co za chaos pojęć i zasad, które ścierają się i walczą, a żaden błysk światła stąd nie wytryska. Nic dziwnego zatem, że oficerowie mówią nieraz: Po co się tu uczyć? Niechaj sami profesorowie wprzód porozumieją się i zgodzą na jedno«.

Inny autor francuski, pułkownik Miguol powiada, że w istocie zalecana przez ostatnie przepisy francuskie metoda taktyczna niewiele się różni od taktyki, wprowadzonej zaraz po wynalezieniu broni palnej i zaopatrzeniu jej w bagnet, tj. tych czasów, kiedy karabiny działały około 100 razy słabiej, niż dzisiaj. W owych czasach w pierwszej linii szli muszkieterowie, rozpoczynający walkę, za nimi dążyli kopijnicy, którzy wykonywali atak decydujący. Teraźniejsze zaś przepisy nakazują prowadzić walkę, wysuwając naprzód linie tyralierów, za któremi idą kolumny szturmowe. Czy w rzeczywistości nie jest to jedno i to samo? Czyżby wszystkie postępy balistyki, które wzmocniły obronę piechoty i powiększyły ruchliwość i siłę artyleryi, nie zmieniły wcale samego przebiegu walki dzisiejszej? Czyż walka ta może pozostać taką, jaką była w epoce lontów, krzemieni i stemplów, z tą zmianą tylko, że muszkieterowie obecnie noszą nazwę tyralierów?

Utalentowany autor wojenny, jenerał Skugarewskij, robi słuszną uwagę, że przy dzisiejszym składzie armii koniecznem jest, aby przepisy nie odskakiwały zbyt od potrzeb praktycznych i nie były zanadto jednostronne.

Myśl nasza zbadania wojny przyszłej w związku z jej politycznemi przyczynami oraz społecznymi i ekonomicznymi skutkami, byłaby, prawdopodobnie, wskutek napotkanych tru-

dności, pozostała zaraz przy rozpoczęciu pracy, w sferze projektów tylko, gdyby nie okoliczność następująca.

Wszyscy, rozpatrujący dotąd możliwe zatargi Rosyi z Austryą i z Niemcami, zgadzają się na to, że Królestwo Polskie będzie głównym, a przynajmniej jednym z głównych teatrów wojny. Prócz tego, Warszawa jest obecnie twierdzą pierwszorzędną, otoczoną całą siecią fortyfikacyj (Nowo-gieorgiewsk, Zgierz, Iwangród), podtrzymujących się wzajemnie i stanowiących ową oś strategiczną, około której obracać się będą przyszłe działania wojenne. Mieszkańcy Warszawy mogą być narażeni na wszelkie przykre skutki oblężenia, lub, co najmniej, na przerwę regularnych komunikacyj i dowozów. Celem zbadania tych komplikacyj, w jakich się może znaleźć Warszawa na wypadek wojny, ustanowiono komisyę ze specyalistów wojskowych, do której zaproszono również kilku mieszkańców miejscowych. Biorąc udział w kilku posiedzeniach tej komisyi, przekonaliśmy się, że przystąpiła ona do rzeczy z bardzo ograniczonym zapasem wiadomości przygotowawczych. Jako punkt wyjścia, komisya wojskowa stawiała przypuszczenie, że z ówczesnej 600-tysięcznej ludności Warszawy, w mieście, w razie oblężenia, powinno pozostać tylko 50 tysięcy mieszkańców, reszta zaś musi opuścić miasto. Dokąd udać się miała reszta ludności i gdzie znaleźć dla 550 tysięcy ludzi te środki do życia, jakie mieli w Warszawie — kwestye te pozostały nierozstrzygnięte. Przykładu, jaki dostarczyło oblężenie Paryża, wcale nie brano w rachubę.

Skreśliliśmy wtedy memoryał, w którym bardzo szczegółowo opracowana była kwestya potrzeb miasta Warszawy na wypadek wojny i możliwego oblężenia. Przyczem należało przypuszczać, że wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich utrudniłoby, a nawet przerwało komunikacyę pomiędzy Warszawą a innemi miejscowościami, skutkiem czego w samem mieście zmniejszyłaby się działalność przemysłowo-handlowa. Rozumie się, iż cała ludność miejska znalazłaby się w warunkach bardzo uciążliwych. Wypadało więc rozpatrzyć środki, niezbędne

dla uniknięcia głodu w braku zapasów oraz wskutek niemożliwości dla większej części mieszkańców zaspokojenia swych potrzeb za pomocą zarobkowania.

Wobec tak poważnej i zupełnie możliwej perspektywy, warto było pomyśleć o środkach zapobieżenia, a chociażby tylko zmniejszenia klęski, jakaby spadła na miasto, nietylko z powodu jego odcięcia od świata, lecz również w związku ze zmianami, wywołanemi przez wojnę w warunkach ekonomicznych całego państwa.

Przedstawiliśmy możliwe środki, z których większą część uznano za pożyteczne, lecz z różnych względów niemożliwe do wykonania. Rozmowy w tym przedmiocie z ówczesnym jenerał-gubernatorem i naczelnikiem sztabu okręgu warszawskiego jeszcze bardziej umocniły nas w przekonaniu, że celem rozpatrzenia tej sprawy, należy koniecznie zgromadzić wiadomości, dotyczące nietylko gospodarczej, lecz i technicznej strony.

Przekonaliśmy się wówczas, że nawet najbardziej utalentowani działacze wojenni nie zdają sobie dokładnie sprawy z tych wszystkich zjawisk, jakie wywoła wojna między przeciwnikami, z których każdy wystawi dwa miliony, a może i więcej żołnierza. Wojskowi wychowują się w tradycyach dawnych wojen, których historyi się uczą, później uwagę ich pochłania służba, tak iż różne strony tej ewolucyi, jaka zachodzi w warunkach ekonomicznych i społecznych, pozostają im nieznane, i to nie pozwala im wyprowadzić prawidłowych wniosków ogólnych.

Dalej, sami autorowie wojenni co do wielu kwestyj wojennych nie zgadzają się w zdaniu i często unikają ostatecznych wywodów. W tych kwestyach spornych, których nie wytworzyła sama praktyka, lecz które powstały jedynie przy teoretycznem rozpatrywaniu przedmiotu, autorowie wojenni gorąco bronią poglądów często wprost sobie przeciwnych, i tym sposobem, wojna tylko rozstrzygnie, kto z nich miał słuszność; ale jeszcze przed wojną ważnem jest zestawienie

tych poglądów. Przytem pisarze wojenni, zajmujący wybitne stanowiska w armii, krępowani są w swych wnioskach. Przytaczają formuły działania karabinów i armat, wspominają o nowych trudnościach kierowania i zaopatrywania wojsk w żywność, spowodowanych olbrzymią liczebnością armij dzisiejszych, nie dodają jednak, jakie wobec tego muszą być wydatki i straty, i o ile narody, a nawet i same wojska będą w stanie wytrzymać wielką wojnę, w jej nowych warunkach, gdyby ostatnia, stosownie do przypuszczeń autorów tak kompetentnych, jak Moltke i jenerał Leer, przeciągnęła się długo.

Z większą otwartością piszą młodzi autorowie wojenni; zapatrywania ich są nieraz dość pessymistyczne. Przepowiednie te jednak pozostają bez żadnego wpływu na starszych pisarzy, którzy, po pierwsze, niezbyt wielką wagę przywiązują do zdania początkujących, powtóre zaś trzymają się tej zasady, iż należy podtrzymywać ducha wojska, unikając wszystkiego, co mogłoby przedstawić wojnę przyszłą w barwach zbyt ponurych. Pogląd to poniekąd może błędny, gdyż właśnie odpowiednie przygotowanie żołnierzy nie narażałoby ich na niespodzianki, które zawsze pociągają za sobą niepomyślne rezultaty, gdy się ma do czynienia z niezmiennemi dotąd zjawiskami.

Te oto pobudki zniewoliły nas do nakreślenia obrazu przyszłej wojny, według ostatnich danych, obrazu różnostronnego, możliwie dokładnego.

Pierwsze próby pracy naszej wychodziły w r. 1892 i 93 w »Bibliotece Warszawskiej«, jako szereg artykułów, pod tytułem: »Przyszła wojna i jej ekonomiczne przyczyny i skutki«, przetłómaczonych następnie na język rosyjski.

Stronę techniczną pracy naszej wyłożyliśmy według najnowszych dzieł wybitnych pisarzy wojennych. Stanowisko nasze, jako niespecyalisty, zdaniem wielu osób, a między innemi i dostojników wojskowych, przedstawiało tę dogodność, że praca nasza, co do treści i języka, okazała się przystępniejszą

dla większości, niż ta literatura specyalna, z której korzystaliśmy.

Oddzielne części tej pracy drukowane były w zagranicznych czasopismach wojennych, a mianowicie w *Jahrbücher für deutsche Armee und Marine* i *Revue des Cercles Militaires.*

W miarę ukazywania się w druku tych artykułów, z różnych stron otrzymywaliśmy mnóstwo uwag i ocen krytycznych naszej pracy. Niektóre z nich pochodziły od wybitnych autorów wojennych, inne od głównych znawców praktycznych sztuki wojennej, inne wreszcie od osób cywilnych.

W ciągu następnego pięciolecia, wolne chwile poświęciliśmy rozwinięciu pracy pierwotnej i dokładniejszemu wyłożeniu wszystkiego, co jest niezbędne do poznajomienia czytelnika ze środkami wojennemi, poglądami teoretyków i praktyków wojskowych na zastosowanie tych środków, a również zbadaliśmy dokładniej warunki ekonomiczne i społeczne, jakie nie omieszkają nastąpić po wybuchu wojny, podczas jej trwania i po ukończeniu.

W obecnej formie praca nasza składa się z sześciu tomów.

W pierwszym tomie staraliśmy się zaznajomić czytelnika z dzisiejszem uzbrojeniem armii, ze zmianami, jakim ono stopniowo ulegało, oraz ze środkami pomocniczemi, zastosowanymi w wojskach i mającymi przeznaczenie bojowe. Tu też podkreśliliśmy znaczenie wprawy żołnierzy w szybkiem wykonywaniu robót polowych. Następnie, przechodzimy do działania wojsk różnych rodzajów broni, a mianowicie kawaleryi, artyleryi i piechoty.

Drugi tom poświęcony jest badaniom składu armij spółczesnych, ich kierownictwa i działania. Tu rozpatrujemy liczebność głównych armij europejskich, mobilizacyę wojsk, posuwanie ich ku teatrowi wojny i kierownictwo armią. Z kolei zamieszczamy próbę nakreślenia obrazu bitwy przy środkach dzisiejszych; dalej mówimy o działaniu oddziałów partyzan-

ckich, o znaczeniu twierdz w dzisiejszych czasach, o sposobach ich atakowania i obrony. Oddzielny rozdział poświęciliśmy opisowi stanu i ducha armii, z oznaczeniem tych cech szczególnych, jakiemi odznaczają się armie każdego z mocarstw europejskich. Tom ten kończy się rozdziałem strategicznym, w którym poddaliśmy szczegółowemu badaniu domniemane plany działań wojennych z udziałem mocarstw, należących do dwu- i trójprzymierza. Jest tu mowa o wpływie, jaki wywierać muszą na plany operacyj wojennych najnowsze czynniki techniczne i ekonomiczne oraz różne warunki prowadzenia wojny zaczepnej i odpornej. Z kolei rozważamy skład głównych armij według rodzaju broni, opisujemy główne teatry wojny i dajemy zarys najprawdopodobniejszych kierunków i samego przebiegu działań wojennych podczas wielkiej wojny europejskiej w dzisiejszych warunkach politycznych.

Przytem staraliśmy się głównie podać czytelnikowi szczegóły, na których zasadzie mógłby sam sobie utworzyć pojęcie o charakterze wojny przyszłej, oddzielając kwestye wątpliwe i sporne od uznanych za rozstrzygnięte.

Tom trzeci poświęcony jest specyalnie wojnie morskiej. Zawiera on opis wszelkich udoskonaleń, zastosowanych przy budowie i uzbrojeniu okrętów wszystkich typów: opancerzonych krzyżowców, opancerzonych i nieopancerzonych torpedowców i kontr-torpedowców, łodzi podwodnych i statków handlowych, które mają być obrócone na okręty wojenne. Udoskonalenia te mają olbrzymie znaczenie, one to bowiem, wobec wygłaszanych obecnie zasad prowadzenia wojny na morzu, zatamują handel morski, przerwą dowóz żywności do Europy, co może wywołać klęskę w niektórych państwach, nawet w razie ich zwycięstw na lądzie. Aby czytelnikowi dać możność oryentowania się w kwestyi tak zawiłej, musieliśmy porównać floty, uczestniczące w dawnych bitwach, ze współczesnemi, co do ich środków ataku i obrony, następnie opisać działanie floty i pojedyńczych statków w czasie wojny przybrzeżnej i krążowniczej, a wreszcie nakreślić pogląd ogólny

na stan rzeczy w przyszłości, wobec wzrastających we wszystkich państwach wydatków na przygotowania do wojny morskiej.

Rozważając z każdej strony dzisiejsze środki oraz przyszłe działania wojenne na morzu i lądzie, staraliśmy się porównywać je z przeszłością, oświetlać fakty z różnych punktów, aby czytelnikowi dać możność oryentowania się wśród różnych, często sprzecznych poglądów, wypowiadanych przez niewątpliwe powagi wojenne.

Przedstawiwszy w trzech pierwszych tomach, jaka ma być przyszła wojna, jakie będą jej środki i sposoby działania na morzu i lądzie, przechodzimy, następnie, w tomie IV naszej pracy do rozpatrzenia wpływu wzrastających uzbrojeń oraz samej wojny na stan ekonomiczny państw i ich ludności. Tu opisaliśmy wszystkie fakty i względy ekonomiczne, jakie mogą sprzyjać wojnie lub powstrzymywać od jej prowadzenia. Przyczem rozważyliśmy szereg pytań: jak odbije się wojna na stanie ekonomicznym każdego kraju i jakie wywoła zjawiska? jakie pociągnie za sobą skutki dla mieszkańców tych miejscowości, które, według prawdopodobieństwa, będą teatrem wojny, a również dla sąsiednich i bardziej oddalonych miejscowości i państw? nakoniec wskazaliśmy zjawiska, jakie spowoduje wybuch wojny, rozpoczęcie działań wojennych, ich przebieg, a wreszcie wynik.

Ponieważ z kwestyą ciężarów, jakie spadną na mieszkańców tych miejscowości, w których toczyć się będzie walka i które zajęte będą przez nieprzyjaciela, oraz sąsiednich, ściśle związana jest sprawa dostarczania żywności dla wojska, więc też rozpatrujemy ją w rozdziale ekonomicznym, a mianowicie w tomie IV.

Określiwszy wpływ wojny na interesy materyalne ludności, jako ogółu osób prywatnych, przystąpiliśmy z kolei do zjawisk bardziej złożonych, a mianowicie do skutków wojny dla całych społeczeństw, narodów i państw, zarówno w formie powiększenia długów i podatków, jako też pod względem

możności zebrania środków na prowadzenie wojny bez wywołania rozruchów społecznych. Tu, naturalnie, powstały pytania: czy prawdopodobnem jest, ze względu na te smutne następstwa wojny, aby państwa w przyszłości uciekały się do tak okropnego środka, celem rozstrzygnięcia tego lub owego zatargu, czyli, jakie jest prawdopodobieństwo wojny w przyszłości? I czy można ją będzie prowadzić tak długo, aby kwestye, które wywołały jej wybuch, mogły być rozstrzygnięte ostatecznie?

Ażeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba było obok względów ekonomicznych, rozpatrzyć te czynniki natury politycznej, etnograficznej i religijnej, istniejące w każdem państwie, które rodzą nienawiść, zatargi i spory, prowadzące do wojny. Szczegółowe zbadanie przyczyn tego rodzaju wydaje się tem konieczniejsze, że w wojnie przyszłej niemałą rolę grałyby właśnie czynniki moralne.

Oprócz całego arsenału środków technicznych, przygotowanych do wojny, oraz mniejszej lub większej odporności na jej wpływy, wielkie znaczenie mieć będzie właśnie ten pierwiastek moralny, który można nazwać duchem armii. Duch armii wypływa ze szczególnych cech charakteru i stopnia kultury narodu, następnie zaś zależy od okoliczności przypadkowych, jako to od zaufania wojska do broni i wodzów, oraz od przebiegu samej wojny.

Aby zrozumieć, czego można spodziewać się od danych wojsk podczas obrony i ataku, należy, oczywiście, brać w rachubę tylko czynniki stałe, zasadnicze, cechy narodowe.

Posuwanie się wojska, wzmocnionego rezerwami i pospolitem ruszeniem na początku wojny; zmiany, jakie w jego ruchach zajść mogą w razie porażki, a nawet dłuższej pomyślnej kampanii, wszystko to zależeć będzie od moralnych właściwości narodu i jego zapatrywań na daną wojnę.

Dalej, poruszyliśmy kwestyę, w jaki sposób skutki wojny mogą się odbić na uczuciach narodowych, a zarazem zbadaliśmy te wewnętrzne niebezpieczeństwa, jakie wywołać może

wojna niepomyślna i sam powrót wojsk, choćby zwycięskich, lecz strasznie wyniszczonych i zdziesiątkowanych, do opustoszałej lub wręcz zrujnowanej przez wojnę ojczyzny.

Rozważywszy tę stronę wojny w tomie V, zbadaliśmy w tym samym tomie rozmiar domniemanych strat w wojskach od oręża, niewygód i chorób, w porównaniu z dawnemi wojnami; nie ulega bowiem wątpliwości, że liczba ofiar, charakter ran, zrządzanych przez broń nową, i stopień zabezpieczenia pomocy lekarskiej rannym wpływać będą na usposobienie narodu. Organizacyi pomocy lekarskiej na polach bitew, w porównaniu z dawnemi kampaniami, poświęciliśmy osobny rozdział.

Wreszcie w tomie szóstym dajemy streszczenie całej naszej pracy. Czynimy to ze względu na rozmiar i rozmaitość materyału, zawartego w poprzednich tomach, jak również ze względu na metodę, jakiej trzymaliśmy się przy rozpatrywaniu kwestyj spornych, mianowicie metodę zestawiania poglądów za i przeciw, wypowiadanych w danej kwestyi przez specyalistów wojennych, przyczem od siebie dodawaliśmy tylko uwagi, jakie w danym wypadku uważaliśmy za najprawdopodobniejsze. Ten, rzec można, dialektyczny sposób wykładu usuwa jednostronność i, co ważniejsza, daje czytelnikowi możność utworzenia sobie samodzielnego zdania o tym lub innym przedmiocie. W skrócie staraliśmy się o możliwą zwięzłość, dlatego też opuściliśmy wspomniane cytaty »za« i »przeciw«. Streszczenie to zajmuje połowę tomu VI.

Nakoniec, ogarniając wszystkie rozpatrzone w pracy niniejszej kwestye, przystępujemy do rozważenia ogólnego zagadnienia: czy wojna w dzisiejszych warunkach jest prawdopodobna? jakie byłyby jej skutki dla pojedyńczych państw i całej Europy? czy możliwem jest dziś doprowadzić wojnę do rozstrzygnięcia tą drogą ważniejszych kwestyj, a jeżeli to jest niemożliwe, to czyż usprawiedliwione jest dalsze kroczenie narodów europejskich po drodze płonnego spółzawodni-

ctwa w uzbrojeniach, które rujnuje siły narodowe i zagraża ustrojowi społecznemu?

Na tem atoli nie mogliśmy poprzestać. Niewielka usługa postawić dyagnozę choroby i uznać ją za nieuleczalną. Położenie ludności europejskiej, której siły organiczne wyczerpują z jednej strony miliardowe ofiary na przygotowania wojenne, z drugiej zaś — zgubna agitacya, szukająca usprawiedliwienia w militaryzmie, a zarazem odnajdująca w nim pewny środek działania na masy ludowe, musi być uznane za nienormalne, nawet wprost chorobliwe. Czyżby jednak położenie to było bez wyjścia?

Jesteśmy głęboko przekonani, że wyjście jest. Aby je odnaleźć, państwa europejskie powinny zerwać z bezcelowem, rujnującem i niebezpiecznem dążeniem do coraz nowych uzbrojeń i zastanowić się nad pytaniem: dokąd prowadzą owe zbrojenia i wydatki rujnujące? jaką byłaby wojna w przyszłości, czy można nawet uciekać się do niej w celu załatwienia sporów, oraz czy możliwe jest rozstrzyganie kwestyj międzynarodowych za pomocą prawdopodobnego kataklizmu, jakim byłaby, przy dzisiejszych środkach zniszczenia, wojna między pięcioma wielkiemi mocarstwami z dziesięcioma milionami żołnierzy?

Nie należy odkładać praktycznego postawienia tego pytania. W każdym razie wywoła je kiedyś ruina powszechna, jub jakiś huk podziemny pod gmachami dzisiejszych parlamentów i arsenałów. Wtedy okaże się, że przez lat dwadzieścia, czterdzieści, wydano corok miliardy na uzbrojenia napróżno, gdyż uzbrojenia te będą nieprzydatne i rozstrzygnąć niemi kwestyj międzynarodowych niepodobna. Ale wówczas będzie zapóźno; wtedy straty doszłyby do rozmiarów olbrzymich, cała Europa znalazłaby się w położeniu gorszem, niż obecnie Włochy. Wtedy, zamiast obawy wojen zewnętrznych, wystąpiłyby inne groźne widma.

Myślą przewodnią naszej pracy jest ta właśnie, którą podajemy w zakończeniu.

Byłoby nader pożądanem, aby który z rządów europejskich zajął się postawieniem kwestyi: dokąd dąży spółzawodnictwo w uzbrojeniach? jaką będzie w rzeczywistości wielka wojna, jeżeli, na nieszczęście, dojdzie do jej wybuchu? czy można się zdecydować na jej prowadzenie i czy podobna doprowadzić ją do rozstrzygnięcia choć jednej z tych kwestyj, które przytaczane są zwykle na usprawiedliwienie uzbrojeń?

Nauka i literatura obowiązane są objaśniać kwestye społeczne, dążyć do usunięcia złego, zmniejszenia i ulżenia cierpień, polepszenia warunków ludzkiego życia. Może też praca nasza, choć w części, przyczyni się do objaśnienia wspomnianej kwestyi.

Nie myślimy, rozumie się, badań naszych polecać, jako program dla urzędowego rozpatrywania sprawy powyższej. Praca nasza może być tylko pomocną, jak i inne. Niechby jednak rozpoczęto nowe, poważne i różnostronne badania tej kwestyi, stawianej przez wybitnych publicystów różnych krajów, i stanowiącej główny, panujący nad innymi problemat, od którego rozstrzygnięcia zawisła przyszłość Europy.

Wszystko wskazuje, że wojna z czasem stanie się niemożliwą. Aparat jej rozrasta się prędzej, niż siły wytwórcze państw europejskich; dalsze przygotowania wojenne pochłaniać będą coraz większą część dochodów narodowych, wytwarzając rzeczy po krótkim czasie nieprzydatne i zastępowane przez nowe, jeszcze droższe urządzenia. Tymczasem węzły między narodami zacieśniają się coraz bardziej i wzajemna ich zależność, a zatem i wspólne odczuwanie jakichkolwiek wstrząśnień silniejszych wzmaga się ciągle.

Widocznem jest, że wojna stanie się, wreszcie, niemożliwą. Pytanie jednak, kiedy zrozumieją i przekonają się o tem rządy i narody? Dlatego też, naszem zdaniem, trzeba było rozpatrzyć tę kwestyę dokładnie teraz właśnie. Kiedy wszyscy przekonają się o niemożliwości rozstrzygania spraw międzynarodowych za pomocą oręża, wówczas zwrócą się do innych środków.

W temże zakończeniu spróbowaliśmy przedstawić pokojowe załatwienie głównych kwestyj, niepokojących Europę. Wybraliśmy do tego formę polemiczną, przypuszczając, że jakiekolwiek okoliczności nadzwyczajne zniewoliłyby państwa do wskazanego przez nas środka w krótkim czasie. Rozumie się jednak, że nie podajemy tu żadnego określonego projektu. I tak jest ich dosyć, a zresztą, gdyby zaszła potrzeba, dyplomacya europejska sama da sobie radę. Przeszłość wskazuje, że potrafiła ona często rozstrzygnąć drogą pokojową bardzo zawiłe powikłania.

Specyalistów wojennych, oczywiście, praca nasza, szczególniej co do techniki wojny, nie zadowoli; wyda się miejscami zbyt drobiazgową, miejscami znów za mało wyczerpującą, lub zbyt popularną; ale też praca nasza nie dla specyalistów była pisana; przeznaczyliśmy ją dla szerszego ogółu, w którym znajdzie się wielu ludzi, nie znających elementarnych zasad sztuki wojennej.

Jednocześnie, poznawszy przedmiot i jego literaturę najnowszą, mogliśmy uprzystępnić nasz wykład dla przeciętnych czytelników, a nawet wojskowych, rozumie się nie w zakresie ich specyalności, co nie zawsze się udaje zawodowcom.

Przewidujemy również zarzut co do tego, że porównywaliśmy poglądy co do niektórych kwestyj wojennych, nie posiadając w tym przedmiocie odpowiedniej kompetencyi. Pod tym względem atoli nie mieliśmy wyboru. Nie poznawszy techniki wojny według zapatrywań różnych autorów, nie bylibyśmy w stanie pojąć, co stanowi jej główny, zasadniczy warunek, nie mielibyśmy możności oznaczyć, gdzie kończy się działanie praw stałych, naturalnych, a gdzie się zaczynają zjawiska natury wypadkowej.

Wobec tego, jako nie wojskowy, lecz specyalista w sprawach ekonomicznych, wydając pracę przeznaczoną dla niespecyalistów i poświęconą nie rozstrzyganiu kwestyj spornych, lecz możliwie wszechstronnemu rozpatrzeniu przedmiotu, autor

musiał w równej mierze brać pod uwagę wszystkie poglądy, wszystkie punkty zapatrywania i wypływające z nich wnioski.

Pewnej otuchy dodały nam słowa pułkownika Chwała: »umysł specyalnie wojenny nie istnieje, jest tylko umysł ogólnoludzki, którym kierować się należy we wszystkich badaniach; również niema osobnej logiki taktycznej, tylko zdrowa konsekwencya w działaniach, wystarczająca w każdej kombinacyi myślowej [1]).

Zresztą będziemy zadowoleni, jeżeli praca nasza wywoła uwagi i poprawki faktyczne. W głośnem dziele jenerała Wojde o wojnie franko-pruskiej 1870 r. znajduje się zdanie Willisowa, iż istotę wojny poznać można, tylko badając kampanie przy biurku, wśród książek i map, i że nawet ten, kto brał udział w walce, poznać może wojnę gruntownie tylko po uzupełniającem jej teoretycznem zbadaniu.

Dodajmy, że w podobnem położeniu znajduje się większość młodszych pisarzy wojennych. Armie francuska i niemiecka nie prowadziły już wojny w Europie od lat 27, austryacka od 32, rosyjska zaś od lat 20. W armiach tych zatem niewielu jest oficerów, mających praktyczne doświadczenie wojenne. Niektórzy z nich nawet, rozstrzygając poważne kwestye wojenne, muszą kierować się przy tem wiadomościami teoretycznemi raczej, niż doświadczeniem osobistem. Znajdują się więc w tem samem, co i my, położeniu; różnica zaś polega głównie na tem, że te wiadomości, jakie oni otrzymali w szkołach, na poligonach i manewrach, my musieliśmy zdobywać z wielką trudnością, prowadząc badania przez lat ośm.

W pracy naszej, niewątpliwie, znajdą się błędy; mamy nadzieję jednak, że nie będą to omyłki ważne, któreby osłabiły główne nasze wnioski; a to z tego powodu, iż podobnych błędów nie wskazały nam dotychczas ani krytyka, ani te osoby kompetentne, które zapragnęły poznać naszą pracę jeszcze w stanie niewykończonym.

---

[1]) »Allgemeine Betrachtungen über Entschluss«, Plan und Führung im Gefecht«. Czasopismo wojenne »Minerwa« 1893 r.

Pozwolimy sobie zauważyć, że na naszą korzyść przemawia również metoda badania naszego, polegająca na zastosowaniu cyfr statystycznych przy sprawdzaniu faktów, oraz na przedstawieniu główniejszych rezultatów takiego porównania w formie graficznej. Zawsze dowodzenia nasze opieraliśmy na ścisłych obliczeniach statystycznych i dawne prace nasze [1]) dają nam, być może, prawo do zestawienia i porównania w kwestyach wojennych zdań różnych autorów wojennych, oraz stawiania wniosków na zasadzie podanych przez nich formuł, a tem bardziej wypowiadania własnego sądu w kwestyach ekonomicznych, mających związek z wojną.

W kwestyach społecznych cyfry mają znaczenie pierwszorzędne, powstrzymują bowiem badacza od sądu subjektywnego i błędów.

Zdawało nam się, że i do spraw wojennych zastosować można metodę naukową — sprawdzania za pomocą cyfr, chociaż autorowie wojenni, z małymi wyjątkami, sposobu tego unikają. Przytaczają dane zasadnicze, lecz nie wyciągają z nich wniosków.

Z tego względu wszędzie, gdzie tylko było można, stosowaliśmy formuły, podane przez specyalistów, co do działania armat, karabinów oraz innych środków technicznych, jako sprawdzeń domniemanych rezultatów.

Metoda nasza była może zbyt śmiała, gdyż z formuł tych wyprowadzaliśmy wszystko, co, naszem zdaniem, logicznie z nich wypływa. Ale przytem ciągle przypominaliśmy czytelnikowi, że na wojnie rezultaty często nie zgadzają się zupełnie z wynikami ćwiczeń na placu musztry i na manewrach.

---

[1]) »Rosyjskie koleje żelazne pod względem dochodów i rozchodów, eksploatacyi, ceny przewozu i ruchu przewożonych ciężarów«. Petersburg. 1875. — »Ekonomiczny stan Rosyi dawniej i obecnie« (»Wiestnik Jewropy«, wrzesień 1887 r.). — »Wpływ kolei żelaznych na ekonomiczny stan Rosyi«. Petersburg 1878 r. — »Finanse Rosyi w XIX stuleciu«. Petersburg 1882 r. — »Kredyt melioracyjny i stan gospodarstwa wiejskiego w Rosyi i w innych państwach«. Petersburg 1890 r. — »Finanse Królestwa Polskiego«. — »Odłużenie własności ziemskiej w Królestwie Polskiem«. Petersburg 1894.

Zresztą obliczenia i wnioski powyższe każdy sam łatwo sprawdzić może według danych podstawowych.

Dodamy, że praca niniejsza jest owocem ośmioletnich studyów nad literaturą wojenną i nad wszelkiemi kwestyami ekonomicznemi i społecznemi, mającemi związek z wojną. Samo drukowanie, w miarę przygotowania rozdziałów, zajęło więcej, niż dwa lata, tak że dużo rzeczy trzeba było dodawać. Technika rozwija się tak szybko, że pomimo tego uzupełnienia, o niektórych nowych udoskonaleniach trzeba było wspomnieć dopiero we wnioskach ogólnych, gdyż szczegółów tych nie zdążyliśmy już pomieścić w rozdziałach odnośnych.

Przyjęliśmy za zasadę ważniejsze wynalazki ilustrować rysunkami, rezultaty zaś tego lub innego działania przedstawiać w formie graficznej; ryciny te pomieszczone są bądź w tekscie, bądź też w dodatkach do oddzielnych rozdziałów.

Sposób ten wydał nam się dogodniejszym dla czytelnika, który nie potrzebuje co chwila sięgać po oddzielny dodatek dla każdego tomu.

W końcu pozwolimy sobie wyrazić gorące podziękowanie osobom, które nam pomogły bądź radami w kwestyach specyalnych, bądź wskazówkami co do strony literackiej.

Przedewszystkiem, wspomnimy z głęboką wdzięcznością o łaskawej pomocy jenerała A. K. Puzyrewskiego.

Praca nasza, w formie pierwotnej, jak już wspominaliśmy, drukowana była w »Bibliotece Warszawskiej«. Ukazaniu się jej w druku stanęła na przeszkodzie ta okoliczność, że nie można było odnaleźć cenzora wojennego, któryby znał język polski. Przeszkodę tę usunął naczelnik sztabu wojsk okręgu warszawskiego, jenerał A. K. Puzyrewskij, autor znakomitej, opartej na źródłach, historyi kampanii polskiej 1830—31 r., który raczył zająć się osobiście przejrzeniem pracy naszej pod względem cenzuralnym, tak iż przed wyjściem każdego pojedyńczego artykułu, mieliśmy sposobność widzenia się z głównym autorem wojennym, który tak życzliwie przyrzekł nam swoje poparcie. Jenerał przejrzał pracę naszą nietylko ze strony

formalistycznej, lecz wypowiedział swoje co do niej uwagi, które miały dla nas znaczenie nieocenione. Jego krytyka była dla nas, jako autora, kamieniem probierczym, a szerokie jego poglądy, nawet w tych wypadkach, gdzie nie mogliśmy się z niemi zgodzić w zupełności, były nam bardzo pomocne w dalszej pracy.

Wielce obowiązani jesteśmy również jenerałowi K. M. Wojde, który przejrzał rozdział o działaniu piechoty i opis przebiegu bitwy, oraz jenerałowi A. A. Jocherowi, który przeczytał część, traktującą o twierdzach.

Wnioski ogólne.

Praca nasza dzieli się na pięć części. Część pierwsza zawiera opis mechanizmu wojny i wskazuje na zależność od tegoż mechanizmu całej organizacyi sił wojennych.

Dawniej kula karabinowa większą część swego przebiegu przelatywała ponad głowami walczących i razić mogła żołnierzy na bardzo niewielkich przestrzeniach jedynie.

Dziś natomiast niby kosa bajeczna niszczy wszystko, co spotka na przestrzeni 600-metrowej; po wprowadzeniu zaś jeszcze bardziej udoskonalonych karabinów, wyrabianych już obecnie, przestrzeń porażenia dojdzie do 1100 metrów. Ponieważ zaś trudno przypuścić, aby na tak znacznej przestrzeni, podczas walki, nie znalazła się ani jedna żywa istota, można zatem utrzymywać, że każda wypuszczona kula dosięgnie swej ofiary. Ażeby wytłómaczyć różnicę, jaka w tym względzie zachodzi między przeszłością a dzisiejszym stanem rzeczy, zmuszeni byliśmy nakreślić »Ogólne uwagi o strzale«.

Trzeba było również objaśnić znaczenie prochu bezdymnego i nowych materyi wybuchowych. Dawny proch był mięszaniną mechaniczną siarki, saletry i węgla, która przy wybuchu wytwarzała zbyt wiele cząstek, nie wstępujących w nowe związki. Proch nowy zaś jest kombinacyą chemiczną, której wybuch nie wywołuje dymu i nie zanieczyszcza lufy sadzami.

Przytem siła wybuchowa nowego prochu znacznie jest większa, niż dawnego, a bezdymność lub małodymność, po pierwsze, nie pozwala oryentować się według dymu co do pozycyi, a nawet sił wojska, powtóre zaś, usuwa kłęby dymu, które strzelcom i artylerzystom przeszkadzały celować. Ale ponieważ, zdaniem wielu poważnych autorów, słowa osta-

tniego w kwestyi materyi wybuchowych dotąd jeszcze nie wypowiedziano, i w czasie przyszłej wojny, szczególniej jeżeliby wybuchła za lat kilkanaście, używane będą explodujące środki zniszczenia takiej siły, że niemożliwem się stanie wogóle najmniejsze skupienie wojska w otwartem polu lub nawet pod osłoną fortyfikacyi; z tego względu więc cały obecnie na wypadek wojny przygotowywany aparat okaże się nieodpowiednim.

Udoskonalenie broni ręcznej posuwa się naprzód z niesłychaną szybkością. Jak jednogłośnie twierdzą ludzie kompetentni, wszystkie ulepszenia broni, jakie zaszły w ciągu 5 wieków t. j. od czasu wynalezienia prochu, nie mogą być porównane co do swej ważności z temi udoskonaleniami, jakich dokonano od czasu wojen 1870 i 1877—78 roku.

Aby dać możność ocenienia całej różnicy, jaka zachodzi między karabinami obecnymi a bronią dawniejszą, nakreśliliśmy w rozdziale »Ręczna broń palna« [1]) zarys historyczny zmian, jakie poczyniono w uzbrojeniu piechoty, przyczem uważaliśmy za stosowne przeprowadzić porównanie to przeważnie za pomocą rysunków i cyfr, metoda powyższa bowiem ma tę zaletę, że ludziom obeznanym z istotą rzeczy odświeża w pamięci rzeczy znane, niefachowym zaś daje możność jasnego pojmowania sprawy.

Znany specyalista profesor Hebler zestawił i porównał za pomocą cyfr różne najnowsze modele karabinów, biorąc za jednostkę miary wartość karabinu Mausera (11 milim. model 1871 rok) = 100. Przyczem okazała się następująca wartość stosunkowa:

Dzisiejszego karabinu	francuskiego	433
» »	niemieckiego	474
najnowszych modeli karabinu	wprowadzonego w Hiszpanii i Włoszech . .	580
6 milimetr. »	używanych w Stanach Zjednoczonych .	1000
5 milimetr. karabinów próbowanych obecnie		1000

Gdyby więc w roku 1870 armie niemiecka i francuska uzbrojone były w karabiny nowych modeli, to z punktu teoretycznego straty podczas tej wojny byłyby $4^1/_3$—$4^3/_4$ razy większe, niż były w rzeczywistości przy karabinach ówczesnych; po wprowadzeniu zaś karabinów 6-mili-

[1]) Porównanie broni ręcznej i okresów uzbrojenia. Małokalibrowa magazynówka. Warunki strzelania próbnego i ćwiczeń na poligonach. Znaczenie rozpraszania się kul i określenia odległości. Porównanie siły uderzenia kul. Karabiny małokalibrowe podczas wojny Chilijskiej. Zestawienie ran od wystrzałów z karabinów różnych modeli. Przestarzałość dzisiejszych karabinów i rezultaty osiągnięte przez nową zmianę w uzbrojeniu. Przypuszczenie nowych udoskonaleń. Karabiny nabijane automatycznie i karabiny aluminiowe. Pokój jako rezultat udoskonalenia środków wojennych. Wnioski.

metrowych, jakie posiada armia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, straty owe powiększyłyby się 10 razy.

Tymczasem najwyższe powagi techniczne znajdują, że nawet te nowe karabiny zmniejszonych modeli, jakie wprowadzono obecnie w armiach europejskich, a nawet 6-milimetrowe — są już przestarzałe, i że przyszłość należy do karabinów odlewanych z aluminium, a zarazem nabijanych automatycznie t. j. takich, z których można dać cały szereg strzałów, nie odejmując broni od ramienia i nie tracąc czasu ani sił na nabijanie. Doświadczenia dokonywane w Belgii z nowymi karabinami i pistoletami systemu Mausera wykazują, że doświadczony strzelec, wystrzeliwszy tylko tę ilość ładunków, jaka mieści się w magazynie karabinu, jest w stanie dać 6 do 7 wystrzałów na sekundę; przy zużyciu zaś większej ilości ładunków, co wymaga nowego nabijania, zręczny strzelec dać może z karabinu o magazynie 6-ładunkowym następującą najwyższą liczbę strzałów:

bez celowania	78 na minutę
celując	60 » » [1]).

Dążenie jednak do udoskonalenia broni nie zatrzyma się na tem i państwa czynić będą starania, aby jeszcze zmniejszyć kaliber, według wskazówek profesora Heblera, jenerała Wille, profesora Potockiego oraz innych powag do 4, a może nawet do 3 milimetrów. Wprawdzie osiągnięcie tak niewielkich kalibrów napotyka na znaczne trudności, lecz postępy, jakie w ostatnich czasach poczyniła technika, stanowią rękojmię, że przezwyciężyły i te trudności.

Karabin taki przewyższać będzie doskonałością dzisiejsze w stopniu daleko wyższym, niż obecna broń przewyższała dawniejszą. Po zmniejszeniu kalibru karabinów i kuli do 5 milimetrów, żołnierz będzie mógł nosić przy sobie 270 ładunków zamiast 84, które miał w 1877 roku; zmniejszenie kalibru do 4 milimetrów pozwoli na powiększenie ilości ładunków do 380; wreszcie przy 3-milimetrowym kalibrze ilość ładunków każdego żołnierza wzrosłaby do 575 sztuk.

Prócz tego wyprostowanie toru kuli uczyni ogień tak morderczym, że niemożliwem będzie wzmocnić w porę linię bojową przez ściągnięcie rezerwy.

Profesor Hebler utrzymuje, że wartość tych najbardziej udoskonalonych karabinów będzie 40 razy większa w porównaniu z bronią ręczną z 1870 roku. To znaczy, że przy obecnym stanie techniki w krótkim czasie państwa będą zmuszone zaprowadzić gruntowne zmiany w uzbrojeniu, jeżeli przedtem nie nastanie kres owego współzawodnictwa w przy-

[1]) „Revue de l'armée bèlge«. Juillet — Août 1897.

gotowaniach do wojny. Kompletna zmiana zaś uzbrojenia piechoty w Niemczech, Francyi, Rosyi, Austryi i Włoszech kosztowałaby, według naszych obliczeń, olbrzymią sumę 3752 milionów franków.

Pomijając jednak przyszłe udoskonalenie broni, każdy z łatwością zrozumie, że już dzisiaj zaprowadzone ulepszenia pociągnęły za sobą skutki następujące: walka rozpoczynać się będzie z odległości dalekich; wojska atakować muszą w szyku rozprószonym; siła obrony wzrośnie; pole walki rozszerzy się i powiększy się ilość strat w wojsku. Oto kilka danych co do działania nowych karabinów w porównaniu z bronią, jaką uzbrojone były wojska w czasie wojen 1870—71 i 1877—78 roku. I tak, kula z karabinów Chassepôta, Berdaua lub iglicówki pruskiej z odległości 1600 metrów nie przebijała czaszki ludzkiej; kule zaś dzisiejszych karabinów małokalibrowych nawet z odległości 3500 metrów przebijają twarde kości wołowe.

Wielu jednak autorów wojskowych utrzymuje, że udoskonalenie dzisiejszego karabinu zmniejsza się znacznie wskutek tego, że szybkość strzałów pozbawia żołnierzy zimnej krwi, a więc i zdolności wyzyskania zalet karabinu dzisiejszego.

Przypuśćmy na chwilę, że obecny karabin dalekonośny, a nawet przyszła broń udoskonalona, nie będą podczas walki bardziej mordercze niż dawne. Temu mało prawdopodobnemu a nawet widocznie dowolnemu przypuszczeniu przeczy wprost doświadczenie wojny chilijskiej w 1894 r. W tym wypadku wojska kongresowe uzbrojone były bądź w stare, bądź w nowe karabiny, i oto okazało się, że każda setka żołnierzy, mających karabiny nowego modelu, uczyniła niezdolnymi do walki w wojsku prezydenta-dyktatora 82 ludzi, tymczasem setka żołnierzy, uzbrojona w stare karabiny, wybiła ledwie 34 ludzi.

Już sam brak dymu powiększyć musi znacznie morderczość karabinów dzisiejszych. Dawniej walczący na odległości 60 kroków często nie byli w stanie dojrzeć się wzajem i ogień ich nie działał skutecznie. Jeżeli zaś morderczość karabinów dalekonośnych nie będzie większa niż dawniej, to w każdym razie dziwnem byłoby zaprzeczać temu, że jednakowa liczba wypuszczonych kul musi ugodzić co najmniej jednakową liczbę żołnierzy. A ponieważ ilość strzałów karabinowych, odpowiadająca ilości trafionych żołnierzy, podczas wojen naszego stulecia, wahała się między $8^1/_2$ i 164, to jasnem jest, że zapas ładunków, jakie nosi na sobie żołnierz dzisiejszy, wystarczy zupełnie, aby uczynić niezdolnym do walki przynajmniej 1 żołnierza; zapas zaś 380 ładunków (przy karabinach 4 milim.) będzie aż nadto dostateczny do zabicia dwóch lub trzech przeciwników, czyli innemi słowami: jeżeli przypuścimy, że broń dzisiejsza

działa równie silnie jak dawniejsza, to sam ogień karabinowy wybije podwójny i potrójny komplet wojsk.

Stąd wypływa, że już przy karabinach dzisiejszych siła ognia pozwala na zupełne wyniszczenie się wzajem.

Tyle mówi porównanie, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko większą liczbę ładunków przy karabinach małokalibrowych. Lecz z kolei należy brać w rachubę szybkostrzelność karabinów obecnych, które w równym przeciągu czasu dają 12 razy więcej strzałów, niż karabiny 1867 roku, nie mówiąc o usunięciu wypadków spalenia na panewce i zamoczenia prochu.

Dalej rozważyć trzeba znaczenie dalekonośności nowych karabinów, zapobieżenie osadzaniu się kopciu w lufie, wprowadzenie dla oficerów dalekomiarów, oznaczających dokładnie dystans, dla podoficerów zaś lornetek, wreszcie zastosowanie prochu bezdymnego zamiast dawnego, t. j. usunięcie dymu, który nie pozwalał strzelcom celować. Wszystkie warunki powyższe wpłyną bezwątpienia na powiększenie liczby strat, i jeżeli działanie każdego z nich oznaczymy odpowiednim mnożnikiem, przez który należałoby pomnożyć dawne rozmiary strat, to otrzymalibyśmy bajeczne, choć pod względem technicznym i arytmetycznym zupełnie dokładne cyfry. Do tego wszystkiego dodać należy również powiększenie od roku 1870 ćwiczeń strzelniczych w wojskach. Do ćwiczeń w strzelaniu na żołnierza rocznie przeznaczono: 100 pistonów ze śrutem, prawie tyleż ślepych ładunków i 100 ostrych.

Nadto przy początkowych ćwiczeniach w strzelaniu używane są teraz przyrządy mechaniczne, wskazujące kierunek lufy przy celowaniu i opuszczaniu kurka. Wszystko to są warunki nowe, wcale lub przeważnie nieznane w czasie ostatnich wielkich wojen.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że dla armii przygotowano po 500 ładunków na każdy karabin, których, rozumie się, żołnierze bardzo oszczędzać nie będą, to wobec olbrzymiego powiększenia się liczby strat, o którem mówiliśmy wyżej, musimy przyznać, że armie nawet milionowe o równych siłach nie będą w stanie takich strat wytrzymać.

Oprócz kul karabinowych razić będą i pociski artyleryjskie, nieznanej dawniej potęgi.

Rzuciwszy okiem wstecz na rozwój artyleryi polowej, przekonywamy się, że od czasu wynalezienia prochu zmiany i udoskonalenia systemów armat posuwały się bardzo wolno.

Zdawałoby się, że przy słabem ich działaniu prędzej spodziewać się można szybkich postępów na drodze dalszego rozwoju, tymczasem ogień armatni prawie do ostatnich czasów działał bardzo słabo.

Profesor Langlois w 1891 roku obliczył postępy siły ognia działowego od roku 1870 na zasadzie danych praktyki obecnej w sposób na-

stępujący: działa teraźniejsze będą raziły nieprzyjaciela w polu otwartem pięć razy silniej w przypuszczeniu, że liczba wypuszczonych pocisków będzie taka sama, jak w r. 1870. A ponieważ działa obecne wyrzucają w danym przeciągu czasu $2^1/_2$—3 razy większą ilość pocisków niż dawniej, to wynika stąd, że siła ognia artyleryjskiego wzrosła od 1870 roku 12 do 15 razy. Ale obliczenia profesora Langlois, dokonane w roku 1891, dziś już nie zgadzają się z rzeczywistością. We Francyi, Niemczech i Rosyi zaczęto wyrabiać armaty szybkostrzelne; opierając się na zdaniach takich powag, jak jenerał Wille [1]), profesor Potockij [2]) i kapitan Moque [3]), można twierdzić, że ogień tych dział będzie w ogólności dwa razy silniejszy, w porównaniu z armatami modelu 1891, o których Langlois wyraził się w sposób następujący: »mamy przed sobą cały szereg udoskonaleń pierwszorzędnej wagi i przyznać musimy, że materyał wojenny jest dziś zupełnie inny niż ten, jaki występował na polu bitwy podczas dawnych wojen«. Dlatego też, aby dać czytelnikowi pojęcie o ogólnej sumie strat w czasie przyszłej wojny, musieliśmy zestawić i porównać działanie nowych udoskonalonych armat z działaniem starych, dotychczas używanych. Porównanie to przeprowadziliśmy trzymając się tej samej metody porównawczo-historycznej, w formie graficznej, w rozdziale: »Działa i pociski artyleryjskie« [4]). Okazało się, że, podobnie jak co do ręcznej broni palnej, przeszłość nie może dać dokładnych wskazówek i co do tego, jakiem będzie działanie artyleryi podczas przyszłej wojny.

Wprowadzenie prochu bezdymnego, zastosowanie stali niklowej, oraz okręcanie luf drutem — nadały działom straszną siłę.

Porównanie śladów tysiąca kul karabinowych wypuszczonych przez strzelców, maszerujących w szyku rozwartym, z działaniem szrapneli wykazało, że jeden szrapnel zasypuje ogniem przestrzeń dwa razy dłuższą od przestrzeni zajętej przez tysiąc kul karabinowych, o szerokości równej prawie z ostatnią. Doświadczenia wskazują również, że czerepy tych pocisków rozpryskują się obecnie na 800 metrów wzdłuż i na 400 metrów wszerz [5]). Przytem dokładność celownika jest nadzwyczajna. Książę Hohenlohe, główny dowódca artyleryi niemieckiej podczas wojny 1870—71 roku, stanowczo twierdzi: że »baterya ustawiona nawprost drogi szerokości 15 kroków mogłaby zniszczyć doszczętnie, »zgolić«, według jego wyrażenia, całe masy piechoty znajdujące się tam na przestrzeni 7000 metrów,

---

[1]) Jen. Wille: »Das Feldgeschütz der Zukunft".

[2]) Prof. Potockij: »Kurs artyleryi«.

[3]) Kapit. Moque: »Notes sur le canon de campagne de l'avenir«.

[4]) Zarys historyczny rozwoju artyleryi. Stan i ruch postępowy artyleryi dzisiaj. Działa szybkostrzelne. Działa górskie. Zapały. Pociski. Zakończenie.

[5]) Colonel Oméga: »L'art de combattre«.

tak iż o użytkowaniu z drogi w tem miejscu niktby nawet nie pomyślał« [1]).

Nie mniejsze postępy zrobiono w dziedzinie udoskonalenia pocisków. Użycie stali do wyrobu pocisków pozwoliło napełniać je większą niż dawniej ilością kul, a nabijanie ich 4 razy silniejszemi materyami wybuchowemi, niż używany dawniej proch, nadało wogóle większą siłę każdej kuli i każdemu czerepowi.

Rozsypywanie się pojedynczych kul i czerepów można porównać z sitem, z którego setnych otworów padają krople wody na dół, zakreślając łuki. Wyobraźmy sobie teraz owo sito, obracające się z wielką szybkością, i wtedy otrzymamy obraz porównawczy tych kierunków nieokreślonych, w jakich może przelatywać każdy pojedyńczy czerep pocisku. Kule tych pocisków będą zatem raziły w kierunkach bardzo różnorodnych.

Podczas przyszłej wojny granaty używane będą rzadziej, niż szrapnele; działają bowiem mniej skutecznie od ostatnich. Szrapnel będzie głównym pociskiem artyleryi, choć, jeżeli można wierzyć doniesieniom francuskim, próby wykazały, że przy wybuchu granatu explodującego silny pęd powietrza obala wszystkich znajdujących się w blizkości ludzi, którzy odnoszą przytem ciężkie uszkodzenia wewnętrzne; jeżeli zaś granat ów pęka w miejscu zakrytem, to wszystkich znajdujących się tam ludzi zabije bądź działanie siły mechanicznej, bądź wytworzony przez wybuch gaz trujący [2]).

Porównywając działanie dzisiejszych pocisków z używanymi w roku 1870, widzimy, że przecięciowo dzisiejsze granaty rozpryskują się na 240 czerepów, zamiast 19—30, jak to było w roku 1870 [3]); szrapnele używane w roku 1870 pękały na 37 części, dzisiejsze zaś dają do 340 czerepów; co się zaś tyczy granatów wybuchających, to w tym względzie porównanie z rokiem 1870 jest niemożliwe; pewne pojęcie jednak daje nam następujące zestawienie: bomba spiżowa wagi 37 kilogramów, nabita prochem saletrzanym, pękała na 42 czerepy, obecnie, napełniona pyroksyliną — daje 1024 czerepy. Z powiększeniem ilości kul i czerepów oraz siły ich rozprószenia rozszerzyła się również przestrzeń porażenia.

Czerepy i kule sieją zniszczenie i śmierć nie tylko na blizkiej od miejsca wybuchu odległości, jak w roku 1870, lecz na 200 metrów i więcej od niego, przy strzelaniu przytem z dystansu 3000 metrów.

Wobec podobnego udoskonalenia pocisków spustoszenie, jakie ogień

---

[1]) Książę Hohenlohe-Ingelfingen: »Lettres sur l'artillerie«.

[2]) Köhler: »Die modernen Kriegswaffen«, 1897.

[3]) Langlois: »L'artillerie de campagne«.

działowy szerzyć będzie w szeregach, dojdzie do rozmiarów olbrzymich. Opierając się na danych pruskiego jenerała Rohne [1]), obliczyliśmy straty przypuszczalne w oddziale 10.000 ludzi, idących w szyku rozwartym do ataku na pozycyę obronną. Okazuje się, że nim oddział atakujący zdąży przejść przestrzeń 2000 metrów, dzielącą go od szańców nieprzyjaciela, każdy żołnierz w jego szeregach może być trafiony kulami lub czerepami pocisków, obrona bowiem w tymże czasie da 1450 strzałów armatnich, rozrzucając 275.000 kul i czerepów, z których 10.330 trafi w atakujących żołnierzy.

Lecz siła ognia działowego skierowana będzie nie tylko na oddział atakujący, który, zbliżywszy się dostatecznie do szańców, z łatwością odparty być może nawet ogniem karabinowym, lecz przedewszystkiem na posiłki, maszerujące w zwartym szyku, pośród których kule i czerepy pocisków szerzyć będą jeszcze większe spustoszenie.

A ponieważ jednocześnie we wszystkich armiach powiększono i liczbę dział, to naturalnie zachodzi pytanie, czy nerwy znajdujących się w szeregu milionów żołnierzy będą w stanie wytrzymać straszliwe działanie ognia?

Udoskonalone pod każdym względem karabiny, oraz ulepszone w wysokim stopniu działa i pociski artyleryjskie nie stanowią jeszcze wszystkiego, co przedsiębiorczy rozum ludzki wynalazł w celu wzmocnienia środków wojennych. Od czasu ostatniej wojny udoskonalono, a w części wymyślono cały szereg środków, wprawdzie pomocniczych, które atoli mieć będą podczas przyszłej wojny poważne znaczenie. Welocypedy, gołębie pocztowe, telegrafy i telefony polowe, dzienne i nocne aparaty optyczne do sygnalizowania i oświetlania pola bitwy, aparaty fotograficzne do zdejmowania widoków ze znacznych odległości, rusztowania, galerye i wieże obserwacyjne, balony do obserwowania ruchów wojska, wszystko to znacznie usunie ów brak wiadomości o pozycyi i manewrach strony przeciwnej, jaki powstrzymywał wczesne i skuteczne działanie przeciwko nieprzyjacielowi. Opis tych środków znajduje czytelnik w rozdziale: »Środki pomocnicze« [2]). I pod tym względem przyszła wojna różnić się

[1]) Rohne: »Das Schiessen der Feldartillerie« 1881.

[2]) Wewnętrzna komunikacya w armii. Welocypedy. Usługi welocypedów w armiach niektórych państw. Gołębie. Sposób przygotowania depesz, przyczepianie do gołębia i czytanie na ekranie. Rozwój poczt gołębich. Elektryczne telegrafy i telefony. Przyrządy optyczne. Sygnalizacya za pomocą tarcz. Aparat Mangina. Psy. Możność użycia psów w celach wojennych. Aparat fotograficzny. Użycie aparatu fotograficznego podczas służby wywiadowczej. Teleobjektyw. Środki obserwowania ruchów wojsk. Obserwatorya przenośne lub wieże. Drabiny. rusztowania. Balony obserwacyjne. Rola balonów podczas przyszłej wojny. Podział balonów na rodzaje. Powłoka

będzie od dawniejszych, przedstawiając zupełnie nowe warunki. Wogóle rzec można, że do wojen dawniejszych państwa przygotowywały ledwie $^1/_{10}$ część tej masy sił, jaką gromadzą dzisiaj na wypadek wojny. Przygotowania te postępują równomiernie i równocześnie we wszystkich państwach, tak że równowaga między ostatniemi zachowana zostaje, i tym sposobem wzrasta nie przewaga sił po którejkolwiek stronie, lecz niszcząca potęga wojny, zagrażająca wszystkim. Koniecznym skutkiem powiększenia siły ognia było coraz częstsze i szersze użycie osłon i przykrywek celem ułatwienia ataku oraz powstrzymania wojsk przeciwnika. Jeszcze w czasie pokoju fortyfikują się niektóre punkty obronne około kolei żelaznych lub gościńców, a także w sąsiedztwie komunikacyi wodnych.

Nadto podczas wojny przyszłej k a ż d y oddział, zamierzający się bronić albo nawet atakować, o ile nie wyruszy do ataku natychmiast, będzie musiał zaraz okopać się na obranej pozycyi. Wojsko, rzec można, zakopie w ziemi swą linię bojową, i jeżeli starczy czasu, wzniesie cały szereg osłon, jako punktów odpornych, korzystając przytem z przeszkód naturalnych i wzmacniając je sztucznie robotami polowemi. Ukryci za okopami i mając możność rozwinięcia całej siły swego ognia przeciw nieprzyjacielowi, broniący się narażeni będą na straty stosunkowo niewielkie, gdyż przy strzelaniu wystawiają tylko głowy i ręce t. j. przypuszczalnie $^1/_8$ część swego wzrostu, atakujący tymczasem maszerują odsłonięci pod nieustannym ogniem załogi, nie mając prawie możności odpowiadać na

---

balonów. Przygotowanie gazu. Sposób utrzymania balonu na uwięzi. Przewóz balonów. Napełnienie balonu gazem. Przewóz gazu w małych balonikach. Korzyści, wypływające z użycia balonów. Sygnalizowanie z balonów uwiązanych. Próby sygnalizowania z balonów, dokonywane w różnych państwach. Strzelanie do balonów. Balony wolne. Aerostat Renarda i Krebsa. Balon skrzydlaty. Znaczenie balonów w czasie przyszłej wojny. Balon z motorem parowym. Aeroplan Maxim'a. Rezultaty udoskonalenia balonów. Oglądanie pozycyi z balonu. Fotografowanie z balonu. M o ż n o ś ć r z u c a n i a p o c i s k ó w z b a l o n ó w. Próby rzucania z balonu pocisków eksplodujących. Niepodobieństwo obliczenia obecnie wpływu balonów kierowanych na przebieg wojny. O ś w i e t l e n i e p o d c z a s w o j n y. Pochodnie. Rakiety. Ognie bengalskie. Oświetlenie elektryczne. Środki komunikacyjne podczas wojny. Łodzie i promy do przeprawy przez rzekę. Szalupy francuskie (wzór r. 1853). Szalupa składana Tellier. Przeprawa na workach wydętych. Prom z fok i worków nieprzemakalnych. Łódka systemu Czernowa. Prom z łodzi brezentowych. Promy kauczukowe. Mosty. Most na beczkach. Most na workach. Wiszący most sznurowy. Most systemu Eiffel'a. Postawienie mostu pontonowego na Dunaju. Most systemu Henry. Mosty przenośne. Most przenośny systemu Brochockiego. Koleje żelazne. Znaczenie kolei żelaznych dla celów wojennych. Przenośne koleje żelazne w czasie wojny. Przenośne koleje żelazne dla celów wojennych w Niemczech i Austryi. Maszyny do przewozu ciężarów. Wnioski wypływające z rozpatrzenia środków pomocniczych dla celów wojennych.

jej ogień. Obecnie każdy oddział wojska zaopatrzony jest w odpowiednią ilość narzędzi do sypania okopów, przekopów łączących i t. p.

Zdaniem najpoważniejszych autorów wojskowych przyszła wojna składać się będzie przeważnie z całego szeregu walk około zdobycia pozycyi ufortyfikowanych. Oprócz oszańcowań i okopów różnego rodzaju, atakujący będzie miał do czynienia z przeszkodami sztucznemi, które napotka już w blizkości pozycyi, t. j. tam właśnie, gdzie ogień nieprzyjacielski najwięcej zagrażać mu będzie — jako to: zasieki z belek zwalonych, siatki druciane, wilcze doły i t. d. Zniszczenie ich pociągnie za sobą olbrzymie ofiary. Dlatego też rozpatrzyliśmy znaczenie, jakie mieć mogą tarcze, pancerze i fortyfikacye polowe [1]).

Następnie zaś przechodząc do działania wojsk różnych rodzajów broni, mogliśmy już przedstawić najnowsze poglądy co do sposobów działania kawaleryi [2]).

---

[1]) Tarcze. Ekran Clermont Ferran'a. Tarcza Holszteina. Kwestya tarczowa w niektórych państwach.

Pancerze. Próby wynalezienia materyi nie przepuszczających kul. Pancerz Searna. Pancerz Dowe'go.

Podział fortyfikacyi. Fortyfikacye ziemne. Przykrywki. Przeszkody, Fortyfikacye czasowe, półstałe i stałe. Technika dzisiejszych okopywań; grubość osłon, odpowiednio do rodzaju broni atakujących. Rozmiar osłon według wskazówek przepisów niemieckich. Narzędzie do sypania szańców. Okopy. Różne rodzaje okopów dla piechoty. Osłony dla artyleryi. Osłony dla kawaleryi. Fortyfikacye. Grupy okopów. Wzgórza ufortyfikowane. Reduty. Wzmocnienie miejscowości różnorodnymi okopami. Okopy piętrowe. Obrona rzek i mostów. Szańce. Czas potrzebny do usypania szańców. Środki pomocnicze obrony polowej. Osłony miejscowe. Parapet z ziemi i drzewa. Sposób korzystania z osłony lasu. Osłony z różnych przedmiotów. Wnioski. Konieczność robót polowych. Zalety i braki okopów. Doniosłe znaczenie wyćwiczenia żołnierzy w sztuce sypania szańców. Znaczenie kierowania robotami.

[2]) Zadania kawaleryi. Liczebność kawaleryi i jej stosunek do piechoty. Przygotowanie kawaleryi do najazdów. Zadania kawaleryi przy wypowiedzeniu wojny. Szybkość ruchów kawaleryi i jej znaczenie. Materyał kawaleryjski w Rosyi. Zdania cudzoziemców co do reformy kawaleryi rosyjskiej i co do najazdów. Literatura w Niemczech i Austryi, dotycząca kawaleryi rosyjskiej. Kozacy. Zdania co do kozaków. Taktyka kozacka. Znaczenie kozaków w wojnie przyszłej. Służba wywiadowcza. Domniemane działania kawaleryi przy rozpoczęciu działań wojennych. Najazd. Posuwanie się przeciwko kawaleryi nieprzyjacielskiej. Atak. Ważne znaczenie służby wywiadowczej. Stan służby wywiadowczej podczas dawnych kampanii. Zadania kawaleryi w czasie wojny przyszłej. Wpływ prochu bezdymnego na taktykę kawaleryi podczas służby wywiadowczej. Trudności tej służby przy prochu bezdymnym. Potrzeba użycia do wywiadywań piechurów. Udział kawaleryi w walnych bitwach. Poglądy co do roli kawaleryi w bitwie. Rekwizycya. Wnioski. Konieczność użycia kawaleryi w walce. Działania kawaleryi w czasie przyszłej wojny. Udział artyleryi w najazdach kawaleryi. Znaczenie składu osobistego.

Zadanie kawaleryi podczas przyszłej wojny przedewszystkiem różnić się będzie od dawnego przeznaczenia konnicy tem, że zaraz na początku wojny, jeszcze przed przekroczeniem granicy przez armię działającą zaczepnie, jazda będzie musiała napaść na pograniczne okręgi nieprzyjacielskie i przedrzeć się, o ile można, w głąb kraju, niszcząc w nim środki komunikacyjne, składy wojskowe, telegrafy, porywając kasy rządowe, nie pozwalając na łączenie się poborowych, udających się do swych oddziałów.

Następnie kawalerya, należąc do ogólnego składu armii, używana będzie jak dawniej w celach wywiadowczych. Służba wywiadowcza jednak trudniejsza będzie bezwątpienia, wskutek wprowadzenia prochu bezdymnego. Naturalnie kawalerya i podczas przyszłej wojny może oznaczyć pozycyę przeciwnika, napotkawszy linię jego placówek; lecz oprócz określenia stanowiska i kierunku nieprzyjaciela, nie będzie w stanie zebrać o nim bliższych wiadomości, ani oznaczyć jego siły, a nawet choćby odległości jego od straży przednich.

Pikiety bowiem przeciwnika rozstawione będą nie w polu otwartem, lecz poza osłonami, ukryte za pagórkami, grupami drzew, parkanami itp.

Z odległości jakiej pół wiorsty strzały ukrytych placówek nieprzyjacielskich do zbliżającego się podjazdu działać będą bardzo skutecznie, placówki zaś z takiego dystansu pozostaną niewidoczne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa placówki te rozpoczną ogień już z odległości wiorstowej, nie będą bowiem chciały dopuścić bliżej podjazdów; wobec nowej broni zaś można i ze znacznej odległości strącać jeźdźców z siodła, przyczem podjazd nie będzie w stanie zoryentować się co do dystansu nawet według działania ognia placówki [1]).

Do jakiego zaś stopnia przy dzisiejszej broni i prochu bezdymnym jeden człowiek stać się może niebezpiecznym dla całego plutonu, wyjaśnia przykład z wojny francusko-pruskiej, którego opis podaje czasopismo »*Wojennyj Sbornik*«. Oto podczas ataku Bawarczyków na batalion francuski, ukryty za niewysokim murem, jeden Bawar wlazł na drzewo i strzelał do Francuzów dopóty, póki nie został zdradzony przez dym i strącony kilku salwami.

A zatem podjazdy będą musiały posuwać się z wielką ostrożnością i nie zawsze otrzymają wiadomości dostateczne tembardziej, iż będąc nieraz zmuszone do odwrotu ogniem nielicznych nawet placówek, nie przyznają się, że miały do czynienia ze słabymi oddziałami. Dokładniejszych wiadomości dostarczać będą piesze oddziały wywiadowcze, które mogą ukryć się lepiej i podejść bliżej ku linii przedniej nieprzyjaciela. Powyższy podział służby wywiadowczej między podjazdy konne i oddziały piesze

[1]) Col. B. »La poudre sans fumée et ses consequences«. 1890. Paris.

określono w przepisach dla piechoty, opracowanych przez francuski komitet techniczny: »kawalerya może zasięgnąć tylko ogólnych, przybliżonych wiadomości co do pozycyi i sił nieprzyjaciela; drobiazgowych zaś i dokładnych danych dostarczać powinny piesze oddziały wywiadowcze«. I rzeczywiście, obecnie podczas manewrów wojsk francuskich, kawalerya usuwa się po pewnem zbliżeniu się do przeciwnika, a dalsze wywiady prowadzi piechota.

Zresztą kawalerya w pewnej mierze i w znaczeniu taktycznem zachowała swoje przeznaczenie wywiadowcze, t. j. musi, posuwając się na przodzie i na skrzydłach oddziałów, dawać znać o obecności lub zbliżaniu się nieprzyjaciela. Za to jednak zadanie wywiadowcze kawaleryi wzrosło dziś w znaczeniu strategicznem. Ponieważ przypuszczać należy, iż terrytoryum przeciwnika jest usiane mnóstwem stałych lub czasowych pozycyi i punktów obronnych, armia więc posuwać się będzie naprzód nie inaczej, tylko rozrzuciwszy naokoło, a szczególniej na przodzie, całą sieć oddziałów kawaleryi, podzielonych na drobne oddziałki i podjazdy. Sieć taka działać będzie w znacznej mierze samodzielnie, jak i po przekroczeniu granicy na początku wojny. Zadaniem jej będzie niepokoić przeciwnika, niszczyć lub zabierać składy, zapobiegać burzeniu środków komunikacyjnych, bronić mostów, przejmować posłańców, dostarczać wiadomości o ruchach nieprzyjaciela, osłaniać komunikacye swojej armii jako straż tylna.

Im większe znaczenie w czasie wojny mają dziś koleje żelazne, telegraf, naprędce wznoszone szańce, tem konieczniejszem i ważniejszem stało się to strategiczne zadanie kawaleryi. Pisarze wojskowi wogóle przypuszczają, że główne siły kawaleryi skierowane być winny naprzód celem zbadania i osłony drogi dla przednich oddziałów armii, co wyraża następujące przysłowie niemieckie: »Die Reiter — Messen stets voraus«.

Wobec siły broni dzisiejszej i wypływającego stąd systemu ukrywania wojska, według możności, za naturalnemi i sztucznemi osłonami oraz wobec całej sieci zawczasu przygotowanych punktów obronnych, armia nacierająca bardziej niż kiedykolwiek musi »omacywać« drogę i wogóle badać leżące przed sobą miejscowości. Otóż rola kawaleryi właśnie jako owych »macek« armii nabrała osobnego znaczenia.

Co się tyczy udziału kawaleryi w samym przebiegu walki, to zdania wypowiadane przez autorów wojskowych bardzo się między sobą różnią. Jedni, jak naprzykład kapitan francuski Nigotte, utrzymują, że nagłe, masowe ataki kawaleryi, które sprawiają taki efekt na manewrach, stanowią tylko złudne widmo, gdyż wobec olbrzymiej siły dzisiejszego ognia kawalerya nie będzie w stanie uderzyć na piechotę tam nawet, gdzie zauważy zamięszanie. Według obliczenia tegoż autora, batalion pie-

choty z 800 ludzi złożony, wystrzeliwszy z odległości 300 metrów, strąci 424 jeźdźców. Gdyby zaś tenże batalion rozpoczął ogień już z dystansu 800 metrów i strzelał ciągle, to na odległości 100 metrów zdołałby swoim ogniem uczynić niezdolnymi do walki 2656 ludzi, t. j. kilka pułków kawaleryi, atakujących jeden za drugim [1]).

Lecz na powyższy pogląd godzą się nie wszyscy pisarze wojskowi. Pewien autor naprzykład, opierając się na tem, że kawalerya przebiega oznaczoną przestrzeń trzy razy prędzej niż piechota, wypowiada zdanie, że chociaż jazda narażona jest jednocześnie na trzy razy większe niebezpieczeństwo porażenia, to jedno równoważy drugie, i dlatego też straty kawaleryi nie będą większe, niż straty piechoty atakującej z tejże odległości.

W dowodzeniu tem jednak najmniej wątpliwości pozostawia fakt, że kawaleryi zagraża potrójne, w porównaniu z piechotą, niebezpieczeństwo porażenia kulami. We Francyi przekonano się, że kawalerya, stojąc pod ogniem, ponosi straty $2^1/_2$—3 razy większe, niż piechota, przy równych siłach i szyku, i że kawalerya zatem nie może stać nieruchomie pod ogniem. Dlatego też we Francyi uważają za pewnik, że konnica w czasie bitwy powinna się trzymać od nieprzyjaciela na odległości niemniej niż 3500 metrów i tylko pod koniec walki może się zbliżyć, lecz nie więcej niż na 1000 metrów, w przeciwnym razie bowiem ogień karabinowy i pociski działowe zmiotą ją doszczętnie.

Szybkość szarży kawaleryi w pełnym galopie wynosi, zdaniem jednych, 500 metrów na minutę (wiorsta w 2 minutach); większość jednak ogranicza ją do 400 a nawet 340 metrów na minutę.

Lecz jeżeli nawet pomimo nierówności gruntu i szyku zwartego, który zmniejsza szybkość przebiegu do poziomu galopu koni gorszych, będziemy uważali za normę dla ataku szybkość prawie wyścigową, wiorstę w 2 minutach, to zawsze w ciągu tego dwuminutowego galopowania pod morderczym ogniem kawalerya, zanim wpadnie na piechotę, poniesie straty znaczne, które albo zmuszą ją do odwrotu albo też osłabią.

Rozumie się, że rozpatrując tę kwestyę, możemy tylko zestawiać poglądy różnych autorów wojskowych, specyalistów.

Niemiecki autor »Szkiców wojennych« [2]) powiada, że warunki dzisiejsze zupełnie nie odpowiadają temu urokowi, jaki otacza jeszcze kawaleryę, dzięki sławnej tradycyi wojny siedmioletniej, oraz że armia niemiecka bierze z sobą na wojnę od 30—40 tysięcy zbytecznej kawaleryi,

---

[1]) Capt. L. J. Nigotte: »Les grandes questions du jour«.

[2]) R. V. »Militärische Essays«, I Heft 1861, oraz w niedawno wyszłym zeszycie IV. »Taktik der einzelnen Waffen«.

utrudniając tem i skupianie sił i zaopatrywanie armii w żywność. Nie brak jednak i tego rodzaju zdań, że bezdymność prochu sprzyjać będzie szarżom kawaleryi [1]); wyraźniej będzie można dojrzeć, w jakim punkcie słabnie piechota przeciwnika, piechocie zaś trudniej będzie wytrzymać z daleka, bez osłony dymu, szybkie natarcie masy konnicy.

Tę chwilę właśnie, kiedy w piechocie przeciwnika dostrzedz można zamięszanie, chwiejność, — mają na względzie obrońcy ataków kawaleryi w czasie bitwy. Jeden z nich powiada nawet, że przy natarciu kawaleryi na piechotę w takiej właśnie chwili na jedno wychodzi, czy chwiejące się szeregi mają w ręku magazynówki, czy skałkówki, albo wprost widły [2]).

Lecz jak zauważył von der Goltz, — chwiejność, którą łatwo bardzo zauważyć w własnych szeregach, może pozostać niedostrzegalną dla nieprzyjaciela. Zauważyć ją mogą tylko żołnierze z przedniego łańcucha tyralierskiego, zanim jednak zawiadomią o tem kogo należy, i kawalerya ruszy do ataku, owa chwila dogodna przeminąć może. Tymczasem poruszenia masy konnej wskazuje zawsze kurz, wznoszony kopytami końskiemi, i cały ogień przeciwnika kieruje się na tę masę, przyczem ogień działowy razi ją już z odległości bardzo dalekich, gdyż masa ta stanowi cel nader widoczny. Od czasów wojny siedmioletniej kawalerya uczyniła postępy, posiada bowiem bystrzejsze i silniejsze konie; udoskonalenie to jednak równać się nie może z dokonanemi ulepszeniami w dalekonośności i szybkości ognia [3]).

Następnie — jak utrzymuje tenże autor — dawniej wystarczało rozbić szyk zwarty i opór piechoty był złamany; dziś piechota rozpoczyna walkę w szyku rozprószonym, każdy oddziałek stanowi jednostkę, zdolną do boju, a nawet jeden żołnierz nie ustępuje, póki ma ładunki.

Tym sposobem stosunek piechoty do kawaleryi zupełnie się zmienił. Słowem, jest to kwestya sporna, czy w przyszłości kawalerya zachowa to znaczenie, jakie dawniej posiadała podczas walki, jako siła decydująca bitwę, a potem ostatecznie gromiąca ściganego przez siebie nieprzyjaciela.

Już w czasie wojen 1870 i 1877 roku to znaczenie bojowe konnicy zmniejszyło się, choć natomiast rola kawaleryi co do rekognoskowania zajmowanej okolicy, oraz osłony armii, a zarazem zdolność jazdy do działań samodzielnych — wzrosły.

---

[1]) Wird das rauchschwache Pulver die Verwendbarkeit der Cavallerie beeinträchtigen? Berlin 1890.

[2]) »La cavallerie et l'artillerie en face de l'armement actuel de l'infanterie«. Paris, 1892.

[3]) »Das Volk in Waffen.«

Nadto kawaleryi przeznaczono nowe zadanie — natychmiast wkroczyć na terrytoryum przeciwnika, aby przeszkadzać jego mobilizacyi i połączeniom.

W jakiej mierze tego rodzaju najazd kawaleryi, w chwili ogłoszenia wojny i wprzód, nim przeciwnik zdąży skupić swoje siły, okaże się skutecznym, rzecz to rozumie się nie sprawdzona w praktyce. Lecz najazd taki, wykonany z powodzeniem, może zrządzić szkodę przeciwnikowi, zmuszając go do prędszego wykonania przedsięwziętych planów.

Ponieważ zaś obecnie liczyć na powodzenie działań, wobec olbrzymich armii dzisiejszych, można jedynie przy ścisłem trzymaniu się zawczasu opracowanego planu strategicznego, to pokrzyżowanie tych zamiarów przez nagły najazd kawaleryi może mieć doniosłe znaczenie.

Co się tyczy roli kawaleryi podczas ścigania, to zadanie to raczej pojmować należy jako ściganie cofających się oddziałów na dalszej przestrzeni, niż przy początkowym odwrocie z pola bitwy. Niektórzy wyrażają wątpliwość co do stanowczości przyszłych bitew. Bardzo prawdopodobnie, że w większości wypadków droga, wybrana do odwrotu, będzie naprzód zabezpieczona przez punkty odporne, tak iż cofający się dojdzie do najbliższych pozycyi i starać się będzie odeprzeć atakującego, którego już osłabią szturmy pierwszych pozycyi.

Kawalerya przytem mogłaby przeszkadzać cofającemu się przeciwnikowi, ściągać posiłki z tych oddziałów, które, wobec obszernych rozmiarów pola bitwy, znajdować się będą w znacznej odległości od sił głównych.

W każdym razie należy przyznać, że zadanie kawaleryi podczas wojny pozostaje i na przyszłość bardzo ważne, chociaż nie jest to jeszcze sprawdzone drogą doświadczalną w jaki sposób wywiąże się z niektórych powierzonych sobie obowiązków.

Zupełnie inaczej wygląda działalność artyleryi [1]).

---

[1]) Zmiany w liczebności artyleryi. Zestawienie w formie graficznej zmian w liczebności artyleryi różnych państw w r. 1884 i 1891. Porównanie zmian w liczebności artyleryi ze zmianami liczby piechoty. Cena niektórych armat. Kompletowanie artyleryi w czasie mobilizacyi. Zdania co do wartości systemów dział zaprowadzonych w różnych państwach. Porównanie skuteczności ognia karabinowego i działowego. Próby dokonywane we Francyi i Szwajcaryi celem porównania morderczości ognia działowego i karabinowego. Porównanie dalekonośności dział i karabinów. Porównanie celności strzałów artyleryjskich i karabinowych. Doświadczenia dokonane w Austryi celem porównania strzelania do celu bateryi polowej i roty tyralierów. Działanie granatów. Działanie szrapneli. Ilość czerepów przy wybuchu pocisków, napełnionych prochem i pyroksyliną. Siła czerepów wystarczająca, aby razić przeciwnika. Rozmiary przestrzeni porażenia pocisków artyleryjskich. Działanie bateryi na łańcuch tyralierski. Siła dział spółczesnych w porównaniu z da-

Uznano za pewnik, iż niepodobieństwem jest wyprzeć piechotę z zajmowanej pozycyi bez pomocy artyleryi nawet w tym wypadku, gdy

---

wnemi. Działanie dzisiejszych strzałów kartaczowych. Działanie granatów i szrapneli. Graficzne zestawienie danych co do skuteczności dział dzisiejszych i dawnych. Wpływ prochu bezdymnego na skuteczność strzałów. Wpływ udoskonalenia armat Dalekonośność i szybkość strzałów. Celność strzałów. Wpływ szybkości strzałów na celność. Wpływ udoskonalenia broni na taktykę artyleryi. Pogląd szlachty na artyleryę do XVI wieku. Artylerzyści z przed wieku XVI-go. Wymagania, jakim odpowiadać musiała broń palna, aby usunąć machiny miotające i łuki. Artylerya nabiera znaczenia taktycznego. Uformowanie oddziałów artyleryjskich w armii francuskiej i niemieckiej. Zaprowadzenie lekkiej artyleryi konnej. Artylerya austryacka w XVIII stuleciu. Znaczenie taktyczne, jakie nadaje artyleryi Napoleon I. Powiększenie składu artyleryi. Działanie pocisków artyleryjskich na początku XIX wieku. Przekształcenie stosunku między skutecznością działa a jego ruchliwością. Stan artyleryi rosyjskiej w czasie kampanii krymskiej. Przeróbka dział w Austryi, Francyi i Prusiech. Artylerya podczas wojny 1866 r. Zmiany, jakie zaszły w artyleryi po wojnie 1866 r. Artylerya podczas kampanii 1870—71 r. Wpływ rezultatów wojny 1870 r. na stan artyleryi. Artylerya rosyjska w czasie wojny 1877 r. Porównanie ilości wypuszczonych pocisków podczas różnych kampanii z wymaganiami wojny przyszłej. Wpływ prochu małodymnego na taktykę artyleryi. Wpływ prochu małodymnego na rekognoskowanie pozycyi nieprzyjacielskiej. Wpływ armatniego prochu małodymnego na bezpieczeństwo obsługi działa. Konieczność osłon dla artyleryi. Czas oraz ilość ładunków potrzebne do wybicia bateryi ogniem karabinowym. Wprowadzenie małodymnego prochu karabinowego powiększa niebezpieczeństwo, zagrażające obsłudze armatniej. Przypuszczalna taktyka artyleryi w walce przyszłej. Walka z nieprzyjacielem ukrytym za okopami. Niewielka skuteczność dział o spłaszczonym przebiegu pocisków przeciwko ukrytym osłonom. Wprowadzenie moździerzy polowych. Potrzeba lżejszych modeli moździerzów. Działanie polowych haubic i moździerzów przeciwko osłonom ziemnym. Odległość walki artyleryjskiej. Dystanse strzelania w XVI wieku i pierwszej połowy XIX stulecia. Odległości strzelania podczas wojny francusko-niemieckiej. Odległości strzelania z dział dzisiejszych. Zdania różnych autorów wojskowych co do odległości walki artyleryjskiej. Katastrofy wskutek używania materyi wybuchowych. Wątpliwości co do bezpieczeństwa używania znanych dziś materyi wybuchowych. Niebezpieczeństwo wskutek używania pocisków wybuchających. Niebezpieczeństwo wskutek nabojów armatnich. Niebezpieczeństwo wskutek używania pyroksyliny i melinitu. Niebezpieczeństwo wskutek ugodzenia pocisków nieprzyjacielskich w przodki armatnie i skrzynie amunicyjne. Znaczenie moralne katastrof. Przyszła taktyka artyleryi. Postępy w dziedzinie artyleryi w ostatnich czasach. Przewaga techniki nad osobnikiem. Konieczność zmian w środkach ataku i obrony wobec wielkich przekształceń w uzbrojeniu. Potrzeba wyćwiczenia artyleryi w strzelaniu z wielkich odległości i pozostawienia jej większej samodzielności w działaniu. Oczekiwane zmiany w uzbrojeniu artyleryi. Zmiana taktyki artyleryi wskutek zaprowadzonych reform oraz wskutek przekształceń w uzbrojeniu piechoty. Wnioski. Powiększenie dalekonośności dział i morderczości pocisków. Trudność w odróżnieniu na większych odległościach własnych wojsk od nieprzyjaciela. Straty znaczne, jakie ogień nieprzyjacielski szerzy pośród obsługi artyleryjskiej. Znaczenie spółdziałania artyleryi z innymi rodzajami broni. Znaczenie liczby dział, wprowadzo-

liczebnie pierwsza jest słabsza, a ponieważ każda piechota celem obrony okopie się, zatem wszelkie działanie wojenne zależeć będzie głównie od artyleryi.

Artylerya działać będzie skutecznie o tyle, o ile jej w tem nie przeszkodzi artylerya nieprzyjacielska. Tym sposobem na początku każdej bitwy artylerya obu stron walczących wysunięta zostanie na pierwszy plan wskutek absolutnej, prawie matematycznej konieczności. Artylerya wojsk atakujących dążyć będzie najprzód do zniweczenia lub przynajmniej osłabienia ognia działowego przeciwnika, potem dopiero skieruje ogień na jego piechotę. Ale artylerya obrony, mając więcej korzystnych warunków, będzie starała się temu przeszkodzić.

Wynikiem tego pojedynku, jeżeli obrona ma artyleryę mniej więcej jednakowej siły i zalet, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zniszczenie artyleryi atakującej; jeżeli zaś artylerya atakującego będzie znacznie przeważała, w takim razie obie wytępią się nawzajem.

Powiększenie ilości dział we wszystkich armiach, udoskonalenie pocisków, wprowadzenie prochu bezdymnego, materyi wybuchowych, ulepszenie taktyki — wszystko to musi doprowadzić straty między obsługą artyleryjską do takich rozmiarów, iż działanie armat będzie niemożliwe, czyli, że skutkiem olbrzymich strat sama wojna stanie się niepodobieństwem.

Wniosek taki może wydawać się ryzykownym, a przecież opiera się na badaniach najpoważniejszych artylerzystów, łatwo też przekonamy się o słuszności ich dowodzeń, jeżeli zrozumiemy znaczenie zmian zaprowadzonych od ostatniej wojny.

Mówiliśmy już wyżej o udoskonaleniu dział i pocisków; co się zaś tyczy ich działania, to przedewszystkiem należy zauważyć, że zastosowanie nowego prochu pogorszyło warunki bezpieczeństwa obsługi armatniej. Dawniej, z jednej strony gęsty dym armatni nie pozwalał wprawdzie na celowanie, lecz z drugiej przeszkadzał również nieprzyjacielskim działom i strzelcom celować do obsługi.

Póki używano prochu zwyczajnego, nie tyle chodziło o celność i szybkość strzałów, gdyż powstawał wkrótce taki dym, że trzeba było po pewnym czasie przerwać ogień, chyba że wiatr był pomyślny. Więc też i celność nie miała takiego znaczenia jak dzisiaj. Przy prochu bez-

---

nych do walki. Przyczyny stosunkowego zmniejszenia ilości dział w porównaniu z piechotą. Zależność działania artyleryi od obsługi. Trudności strzelania ponad własną piechotę. Niebezpieczeństwo wskutek używania materyi wybuchowych do nabijania pocisków dzisiejszych. Straty od ognia działowego podczas przyszłej wojny.

dymnym można wypuścić w ciągu kilku najdogodniejszych do działania minut taką ilość pocisków, jaką dawniej zużyto w ciągu całego dnia. Przyczem strzały te odznaczają się celnością. Armaty z odległości 1.848 metrów wsadzają w jeden i tensam punkt po 4 pociski [1]).

Prócz tego wszystkie armie mają kartaczownice, wyrzucające masę kul i posiadające tę niedostępną dla zwykłych strzelców własność, że przy jakiejkolwiekbądź liczbie strzałów linia nastawienia celowników nie zmienia kierunku, nadanego jej na początku strzelania, a przeto wyniki strzelania z kartaczownic nie zależą ani od nerwowego podrażnienia strzelającego, ani też od trudności dostrzeżenia celu. W tych warunkach można być prawie pewnym, że artylerya atakująca, ostrzeliwając ukrytą za okopami i znającą dobrze odległość artyleryę przeciwnika, w krótkim czasie utraci całą obsługę działową.

Nie należy też zapominać, że przeciwko artyleryi obrona działać będzie również ogniem karabinowym, wystawiwszy na przodzie strzelców. Strzelając nowym prochem, tyralierzy nieprzyjacielscy mogą najzupełniej, zbliżywszy się do bateryi przeciwnika i kryjąc się w nierównościach gruntu, wystrzelać całą obsługę i konie artyleryjskie, nie zdradzając dymem swej obecności.

Manewry, na których zastosowano ów proch, dowodzą, że z odległości 400 metrów nie podobna jest wykryć strzelców, pochowanych za drzewami lub krzakami. Tymczasem z tej odległości żaden wystrzał dobrego strzelca nie pada darmo.

Nadto w każdej armii utworzono obecnie specyalne t. zwane »myśliwskie oddziały«, złożone z ludzi umiejących strzelać celnie ze znacznych odległości i wyćwiczonych w sztuce skradania się. Oczywiście, dla tak wyćwiczonych ludzi podkradanie się do strzelającej bateryi i wybicie obsługi armatniej nie przedstawia zbyt wielkiej trudności.

Napewno twierdzić można, że wszystkie armie, celem własnej obrony, wyszlą naprzód strzelców, specyalnie nauczonych wybijać obsługę dział nieprzyjacielskich. Armie: francuska, niemiecka i austryacka mają dostateczną ilość takich ludzi. Wiadomo, ile pieniędzy co rok Francya, Austrya i Szwajcarya wydają na rozwój sportu myśliwskiego; między ludnością tych państw jest też bardzo wielu doskonałych strzelców. W armii rosyjskiej utworzono również oddziały myśliwskie przy oddzielnych częściach wojska.

Według danych pruskiego jenerała Rohne, 100 strzelców uczynią bateryę niezdolną do działania, jeżeli strzelać będą z odległości:

---

[1]) Löbell: »Militärische Jahresberichte« 1894.

800	metrów,	w ciągu	2,4 minuty,
1000	»	»	4
1200	»	»	7,5
1500	»	»	22

Jeżeli zaś obsługi armatniej nie wybije ogień strzelców, to bardzo prawdopodobnie zadanie to spełnią pociski działowe przeciwnika.

Ilość i siła dział we wszystkich armiach powiększyła się kilka razy. Jeżeli cyfry, wyrażające owe powiększenie pomnożymy jedną przez drugą, to okaże się, że, w porównaniu z tem co było w 1870 roku, działanie artyleryi powinno być silniejsze: francuskiej 116 razy, niemieckiej 42 razy. Lecz po wprowadzeniu obecnie wyrabianych armat nowego systemu, siła działania artyleryi jeszcze się podwoi.

Jeżeli celem wytworzenia sobie pojęcia, o ile straty podczas przyszłej wojny, spowodowane jedynie działaniem artyleryi, mogłyby przewyższać takież straty w czasie kampanii 1870 i 1871 roku, cyfry tych strat pomnożymy przez mnożniki, przedstawiające powiększenie siły artyleryi obecnej, to otrzymamy cyfry bajeczne w tem znaczeniu, że niema tak olbrzymich armii, któreby mogły ponieść straty w takich rozmiarach. Teoretyczne znaczenie jednak cyfry te mają bez wątpienia, jako dające pojęcie o sile artyleryi dzisiejszej, są bowiem rezultatem prostego mnożenia arytmetycznego. W tej mierze pouczającem będzie naprzykład obliczenie, jaką ilość ludzi mogłaby uczynić niezdolnymi do walki artylerya, w armiach różnych krajów, zużywszy całą masę pocisków, znajdującą się w skrzyniach przy każdej bateryi, biorąc pod uwagę te wszystkie niedogodności, z jakiemi połączone jest strzelanie w czasie walki, w porównaniu z próbnem strzelaniem podczas pokoju. Licząc według danych pruskiego jenerała artyleryi Müllera, znanego autora wojskowego, otrzymujemy, że działanie pocisków, jakie posiadają wspólnie armie francuska i rosyjska, byłoby w stanie wybić z szeregu 6,6 miliona żołnierzy. Prowodząc obliczenie powyższe dalej, według danych tegoż jenerała Müllera, dochodzimy do wniosku, że francusko-rosyjskie działa, z tym samym zapasem pocisków, byłyby w możności najzupełniej odeprzeć atak podwójnej liczby żołnierzy t. j. 12 milionów, złożonych z 44.120 rot w komplecie wojennym. Liczba zaś ładunków, znajdujących się w bateryach zjednoczonych armii niemieckiej, austryackiej i włoskiej mogłaby uczynić niezdolnymi do walki 5,3 miliona ludzi i powstrzymać natarcie 10 milionów atakującej piechoty.

Autor cieszący się niemniejszą powagą, profesor wyższej szkoły artyleryjskiej we Francyi, pułkownik Longlois wypowiada następujące przypuszczenie co do charakteru bitew przyszłych, mianowicie, że na jedno działo wypadnie około 500 pocisków. Jeżeli uwzględnimy liczbę

dział, oraz ilość celnych czerepów, okaże się, że ilość ta wystarczy do zniszczenia 8 razy większej liczby wojsk, jakie można wystawić.

Przytem należy jeszcze wziąć pod uwagę, że dzisiejsze pociski nabite silnemi materyami wybuchowemi zagrażają nie tylko nieprzyjacielowi, lecz i własnemu wojsku.

Podczas przewozu, przechowywania i używania takich pocisków, pod zręcznie kierowanym ogniem nieprzyjaciela, nastąpić mogą katastrofy, powiększające jeszcze grozę wojny.

W artyleryi polowej wszystkich armii wprowadzono już pociski z nabojem wybuchowym. W Niemczech i Austryi zaczęto używać rozpryskujących się na drobne cząstki pocisków o małym naboju wybuchowym, aby nimi, jak szrapnelami, razić wojsko ukryte za osłonami; we Francyi wprowadzono pociski »fugasowe«, zawierające około 4 funtów melinitu. Większość specyalistów zgadza się na to, że wobec możliwości zbyt wczesnego wybuchu pocisków melinitowych w jakiemkolwiek z dział, pociski fugasowe uważać należy za nader niebezpieczne, gdyż w takich razach rozsadzenie działa jest nieuniknione. Przy pociskach rozpryskujących się na drobne cząstki, zawierających niewielką ilość melinitu, przypuszczać można, iż działo, odlane ze stali najlepszego gatunku, może wytrzymać przedwczesny wybuch pocisku w kanale.

Jednak okazuje się, że nawet i w takim wypadku, chociaż armata wytrzymuje wybuch rozpryskującego się pocisku w kanale, to następnie części cylindryczne pocisku wbijają się w kanał i armata pęknąć musi. Wobec tego strzelanie granatami, rozpryskującymi się na drobne cząstki, nie jest zupełnie bezpieczne.

Lecz niebezpieczeństwo polega nie tylko na rozsadzaniu dział. Przeciw wojsku ukrytemu za szańcami używane będą moździerze i działa oblężnicze wielkich rozmiarów. Pociski do tych armat napełnione są silnie wybuchającemi materyami, jako to pyroksyliną, melinitem i t. p. Owóż materye te mogą eksplodować same, przy pewnych zmianach temperatury, oraz wskutek innych przyczyn, dotąd niewytłómaczonych.

Wstrząśnienie powietrza wskutek innych wybuchów, niedokładności w opakowaniu pocisków lub zepsucie przyrządów mechanicznych w zapałach mogą również spowodować wybuch. Wystarcza dodać, że wybuchy często zdarzają się podczas ćwiczeń na poligonach, aczkolwiek próby owe prowadzą ludzie doświadczeni, pod okiem wybranych oficerów. Tajemniczość, jaką otaczano zarówno same doświadczenia, jak i zdarzające się przy tem nieszczęśliwe wypadki, dowodzi, zdaniem samych specyalistów, że wykonawcy zdają sobie sprawę z napotykanych trudności i że zarazem nie są pewni powodzenia. Anglia jest jedynym krajem, w którym ogłaszają obszerne sprawozdania o nieszczęśliwych wypadkach przy obcho-

dzeniu się z materyami wybuchowemi. W rocznych sprawozdaniach inspektorów spotyka się zwykle cały szereg nieszczęśliwych wypadków podczas wyrabiania lub przenoszenia materyi wybuchowych i zapałów, co jest dowodem, między innemi, że pomimo wszelkiej ostrożności wojska dostają jednak zapały wadliwe [1]).

Dlatego też w niektórych armiach pociski eksplodujące pomalowane są na inny kolor, a dla odróżnienia ich w ciemności od innych pocisków mają wypukłą formę zewnętrzną. Następnie przewożone są bez zapałów, wywołujących wybuch; samo zaś wkręcanie zapałów w pociski odbywa się podczas nabijania działa.

Jest to rzeczą naturalną, że w czasie walki, kiedy gorączkowy nastrój już opanował wojsko, zimną krew zachowają tylko natury wyjątkowe. W czasie domowej wojny amerykańskiej znajdywano na polach bitew tysiące karabinów, nabitych podwójnie i potrójnie, a niekiedy napełnionych ładunkami do samej lufy [2]).

Jeżeli przy czynności takiej prostej jak nabijanie karabinu zdarzają sie takie omyłki, czegoż więc należy oczekiwać przy manipulacyach z pociskami wybuchającymi, z którymi obchodzić się należy z największą dokładnością i ostrożnością? Przypuściwszy nawet, że pociski będą zawsze bez wypadku zaopatrzone w zapały wybuchowe przed rozpoczęciem działania lub na samej pozycyi, oraz że działa nabijane będą z całą dokładnością i odpowiednią ostrożnością, to nawet i w tym wypadku, podczas samego strzelania, napotykamy znów nowe, jeszcze większe niebezpieczeństwo.

Pociski wybuchowe mają kształt długiego stalowego cylindra, którego próżne wnętrze napełnione jest melinitem, roborytem, ekrazytem lub jaką inną materyą wybuchową. Wszystkie te materye wybuchowe różnią się między sobą głównie domieszkami i sposobami przyrządzenia. Oczywiście zawartość wybuchowa pocisku będzie tem większa, im cieńsze będą ściany pocisku. Zdaniem techników, bezpośrednie działanie gazów, podczas wybuchu, ogranicza się na niewielką stosunkowo przestrzeń 15 metrów. Lecz wybuch ich ma taką siłę, że na pewnej odległości porywa działa, konie, ludzi i t. p.

Należy dodać, że jeżeli pociski wadliwie były sporządzone, to wadliwości te spowodować mogą smutne następstwa.

W jednem z najnowszych dzieł angielskich, traktujących o artyleryi [3]), napotykamy ustęp następujący: »Odlewanie zwykłych granatów

---

[1]) Annual Report of H. M. Inspectors of Explosives 1841 str. 91.

[2]) Nigotte, »Les grandes questions du jour«.

[3]) »Lloyd and Handcock, »Artillery 1894, its Progress and present condiiton«.

wymaga wielkiej staranności, aby zapobiedz przedwczesnemu pęknięciu w kanale działa. Przygotowywane granaty nie powinny mieć na wewnętrznej powierzchni żadnych chropowatości, gdyż najmniejsza, 3 milim. nawet, może wywołać wybuch«. Podczas pęknięcia takiego granatu w kanale działa, ostatnie rozleciało się na więcej niż 20 części; laweta i koła były zdruzgotane zupełnie, przyczem koła przedstawiały stos drzazeg. Niektóre części rozerwanej armaty ważyły do 165 kilogramów i były odrzucone na 90 metrów naprzód lub w tył od miejsca ustawienia pierwotnego, a także na 107 metrów w bok [1]).

Pomimo odstępów między armatami, wybuch pojedyńczy może ogarnąć kilka dział z całą amunicyą bojową, zawartą w przodkach. Niedaleko od bateryi znajdować się będą skrzynie z nabojami. Jeżeli ich nie wysadzi wstrząśnienie powietrza, to wybuch nastąpić może wskutek uderzenia spadających ciężkich szczątków. Wówczas będziemy mieli cały szereg kolejnych wybuchów. Wyobraźmy sobie teraz, że te okropności następują w chwili, w której ściągnięto już i uszykowano do walki liczne szeregi wojska.

Któż odważy się utrzymywać, że tego rodzaju niebezpieczeństwo zażegnać można doskonałością technicznej konstrukcyi i doborem ludzi, przy dzisiejszym składzie armii, umiejących się obchodzić z takimi pociskami?

Wszystko to doprowadza nas do wniosku, że pominąwszy już niebezpieczeństwo, jakiem zagrażają wybuchy, nagromadzony materyał artyleryjski wystarcza do zniszczenia armii daleko liczniejszych, niż te, jakie można wystawić na polu walki.

Ale do tego może nie dojdzie, dla tej prostej przyczyny, że artylerya każdej ze stron walczących jest w stanie w nader krótkim czasie zmusić działa swego przeciwnika do milczenia.

Ponieważ atoli ilość dział, ich zalety, wyćwiczenie u stron obu będą, zdaniem największych powag, prawie równe, więc też zdrowy rozsądek dyktuje, że w pojedynku artyleryi, który będzie rozpoczynał przyszłe bitwy, albo atakujący, jako mający mniej szans, zostanie zniszczony, albo też obie strony wymordują się wzajem.

Piechota zmuszona będzie atakować bez współdziałania artyleryi, co, jak zobaczymy, wymaga strasznych ofiar, to też atakujący zmieni taktykę i z resztkami swej artyleryi oczekiwać będzie natarcia przeciwnika, i wtedy powtórzyłby się ów historyczny wypadek, jaki zdarzył się

---

[1]) »Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine. Militärisch-technische Rundschau«.

w walce Gustawa Adolfa z Wallensteinem pod Norymbergą, gdzie w 1632 r. obie strony okopały się, licząc tylko na wyczerpanie przeciwnika.

Co się tyczy działalności piechoty podczas przyszłej wojny [1]), to dziś

[1]) Zarys historyczny rozwoju uzbrojenia piechoty i wpływ tego rozwoju na taktykę. Rozwój broni palnej od czasu jej wprowadzenia do XVII wieku. Zaprowadzenie armii stałych. Przewrót w sztuce wojennej, wywołany przez Fryderyka Wielkiego. Udoskonalenie broni palnej do XIX stulecia. Taktyka Napoleona i jej wpływ przed wojną krymską. Taktyka wojsk francuskich za czasów pierwszej republiki francuskiej. Zmiana taktyki zaprowadzona przez Napoleona. Poglądy Napoleona na wojnę. Skupianie ognia działowego przeciw kolumnom masowym Napoleona, zastosowane przez jego przeciwników. Zwiększanie się trudności przy wygrywaniu bitew przez Napoleona. Reformy wojenne w armiach europejskich. Udoskonalenie broni palnej od początku XIX wieku do wojny krymskiej. Taktyka wojsk francuskich podczas wojny krymskiej. Taktyka wojsk rosyjskich w czasie wojny krymskiej. Wprowadzenie w armii rosyjskiej karabinów gwintowanych. Taktyka wojsk austryackich w czasie wojny 1859 r. Próby wprowadzenia nowego typu karabinów we Francyi po wojnie 1859 r. Działanie wojsk w czasie wojny amerykańskiej w 1861—1865 r. Działalność wojsk podczas wojny Austryi i Prus z Danią. Działania wojenne w czasie kampanii między Prusami a Austryą w 1866 r. Wprowadzenie karabinów nowych modeli w armii rosyjskiej. Taktyka wojsk francuskich i pruskich w czasie wojny 1870 r. Doświadczenia wojny 1870—1871 r. Zmiany w uzbrojeniu armii, zaprowadzenie magazynówek. Taktyka wojsk rosyjskich podczas kampanii 1877 r. Zależność przyszłej taktyki piechoty od zalet i liczebności armii, a również od powszechnego zbrojenia i fortyfikowania granic i pozycyi bojowych. Rzut oka na ogólny charakter działania piechoty w czasie wojny przyszłej. Liczebność i zalety wojsk. Fortyfikowanie granic. Obrona granic Francyi. Obrona zachodniej granicy Niemiec. Obrona zachodniej granicy Rosyi. Obrona wschodniej granicy Niemiec. Obrona granic Austryi. Fortyfikowanie przyszłego pola walki. Prawidła co do szyków bojowych i prowadzenia walki. Niepodobieństwo postanowienia ogólnych przepisów i prawideł obowiązujących co do prowadzenia walki przyszłej. Francuski regulamin bojowy. Prawdopodobieństwo znacznych strat podczas atakowania sposobami zalecanymi przez francuskie przepisy polowe. Orzeczenie komisyi obranej celem sprawdzenia prawideł, dotyczących działania wojsk. Częste zmiany prawideł. Atak na pozycyę obronną w myśl regulaminu niemieckiego. Szyki formowane podczas ataku od 1872—1888 r. Przebieg ataku w myśl regulaminu 1888 r. Współdziałanie piechoty i artyleryi. Konieczność opracowania dla armii ogólnych wskazówek teoretycznych co do działania stosownie do okoliczności. Wzmocnienie zależności wzajemnej między piechotą i artyleryą. Zależność szyku bojowego piechoty od dział. Powiększenie rozmiarów pola bitwy. Prawdopodobieństwo trafienia podczas strzelania z różnych odległości. Przygotowanie ataku piechoty przez artyleryę. Poważne niebezpieczeństwo dla artyleryi atakującej. Działaje artyleryi atakującej piechotę. Działanie lekkich armat szybkostrzelnych przeciw atakującemu i obronie. Wnioski z domniemanych rezultatów działania ognia artyleryjskiego przeciw atakującemu. Atak piechoty. Odległości ognia karabinowego. Konieczność wzmacniania linii bojowej przez posiłki. Początkowe dystanse ognia karabinowego. Odległość, na której należy stosować szyk rozprószony. Domniemane straty podczas ataku. Rosyjski atak regulaminowy, według jenerała Skugarewskiego. Francuski atak regulaminowy. Zdania co

nie ustaliły się jeszcze poglądy na główną tej działalności gałąź, a mianowicie na atak piechoty decydujący o wyniku walki.

Gdyby wojna wybuchła dzisiaj, to wszystkie armie w tym względzie pozostawałyby pod wpływem sprzeczności, jaka zachodzi między przepisami, manewrami i poglądami najwybitniejszych pisarzy wojskowych: jenerała Skugarewskiego, von Rohne'go, Müllera, Jansonna i innych, opartymi na próbach strzelniczych. I niema co się temu dziwić, gdyż wprowadzenie prochu bezdymnego, karabinów udoskonalonych, działających dziesięć razy silniej niż karabiny dawnych modeli, powiększenie ćwiczeń żołnierzy i opatrzenie ich środkami do wznoszenia osłon ziemnych, prawie na każdym kroku zmieniły warunki walki.

Taktyka dzisiejsza jest przedewszystkiem rezultatem doświadczenia ostatnich, najbliższych nam wojen. Kiedy postępy w technice wojennej odbywały się stosunkowo wolniej, korzystać z doświadczenia przeszłości było rzeczą nietrudną. Obecnie jednak rzecz się przedstawia zupełnie inaczej: dawniej zmiany w uzbrojeniu następowały co lat 100, następnie co kilkadziesiąt, obecnie zaś w bardzo krótkim czasie.

Lecz nie tylko przekształcenia w uzbrojeniu wpłynąć muszą na działalność piechoty. Bezdymność pola bitwy i udoskonalenie karabinów, armat i materyi wybuchowych, a jednocześnie utworzenie olbrzymich armii, złożonych przeważnie z niedoświadczonych żołnierzy, wytworzyły zupełnie nowe warunki dla przyszłej wojny.

W czasie bitwy przeciwnicy mogą z odległości 2 do 5 razy większej niż dawniej szerzyć spustoszenia w szeregach wojsk atakujących.

Strata oficerów, i co zatem idzie, osłabienie kierownictwa armią bę-

---

do francuskiego sposobu atakowania. Szturm do okopów. Straty zrządzane przez ogień karabinowy w czasie ataku w szeregach atakującego i wśród załogi. Straty atakującego wskutek działania armat szybkostrzelnych. Widok ogólny dzisiejszych fortyfikacyi polowych. Znaczne korzyści, jakie zapewniają okopy. Zależność wyniku ataków od stanu moralnego atakujących i obrony. Przeszkody sztuczne. Miny. Zatarasowanie dróg. Palisady i płoty. Rogatki i ostrokoły. Eskarpy i kontreskarpy. Wilcze doły. Siatki druciane. Prawdopodobieństwo częstego uciekania się do przeszkód sztucznych podczas wojny przyszłej. Brak staranniejszego opracowania sposobów usuwania przeszkód sztucznych. Atak na bagnety. Pogląd na uderzenie na bagnety w czasach dzisiejszych. Straty atakującego przed uderzeniem na bagnety. Pogląd na działanie bagnetem w armiach różnych państw. Wpływ strat na stan ducha atakujących. Różnica między teraźniejszymi warunkami ataku a dawniejszymi. Przewaga sił w walce, jako zadanie taktyczne. Przykład wojny 1870 r. Przypuszczenia co do wojny przyszłej. Burzenie szańców za pomocą moździerzy. Trudności napotykane przy burzeniu okopów ziemnych. Oskrzydlania pozycyi zamiast ataków z frontu. Rozmaite kierunki ognia karabinowego. Pozycye flankowe. Trudność oskrzydlania. Wnioski. Porównanie wartości karabinów. Kartaczowy karabin Maxime'a. Lunety do celowania firmy Foehtländer. Wpływ wszystkich danych uzbrojenia na taktykę piechoty.

dzie prostym rezultatem bezdymności pola bitwy, oraz wielkiej celności nowych karabinów, która pozwala strzelcom wybierać sobie ofiary.

Tymczasem rola piechoty skomplikowała się. Już w działaniach przygotowawczych piechota brać będzie daleko większy niż dawniej udział. Dokładniejsze zbadanie pozycyi przeciwnika będzie już zadaniem pieszych oddziałów, które chyłkiem, pełzając, biegnąc, skradać się będą, aby dostarczyć wiadomości niezbędnych do przygotowania ataku, choć trochę obliczonego na powodzenie. Bez tej usługi oddziałów wywiadowczych piechoty cała przewaga stanowczo byłaby po stronie obrony, która zawczasu poznała okolicę i zajmując panującą pozycyę, będzie wprost za pomocą lunety kierowała swe strzały na pewno.

Do powyższej służby wywiadowczej, polegającej na zbadaniu pozycyi i zebraniu pewnych wiadomości, potrzebni są żołnierze nie tylko odważni lecz zręczni i sprytni, przy obecnym zaś składzie armii coraz trudniej jest o ludzi zupełnie pewnych i odpowiednich do tego celu.

Oryentować się za pomocą dymów już nie można, oryentować się za pomocą słuchu jest bardzo trudno. Próby dokonywane na poligonach francuskich dowiodły, że huk strzałów z prochem bezdymnym nie rozchodzi się tak daleko, jak przy prochu saletrzanym: pojedyńczy strzał karabinowy można usłyszeć z odległości nie dalszej, niż 800 metrów, ogień rotowy z 1.400 metrów. Tymczasem wiadomości co do sił i pozycyi nieprzyjaciela mają dziś daleko ważniejsze znaczenie niż dawniej, gdyż każde starcie nieoczekiwane sprowadza wielkie straty.

Dalej piechurowie dzisiejsi muszą być również daleko wytrzymalsi. Maszerować będą w głębokich kolumnach, wskutek znacznie zwiększonej ilości wojska, i liczba owych marszów, właśnie z powodu gęstych armii dzisiejszych, wzrośnie w porównaniu z wojnami dawnych czasów, gdyż armie dzisiejsze muszą dzielić się celem wygodniejszego lokowania się i zaopatrywania w żywność; następnie zaś mniejsze oddziały muszą znów łączyć się z głównemi siłami przy zbliżaniu się przeważającego nieprzyjaciela. Tym sposobem warunki maszerowania do walki, oraz samej walki, nadzwyczaj się skomplikowały, a tymczasem podczas mobilizacyi, na każdych 100 żołnierzy znajdujących się w służbie czynnej, ma wejść do składu armii z liczby rezerwistów od 260 (Włochy) do 361 (Rosya) żołnierzy. Większość jednak rezerwistów zapomniała już wszystko, czego ich nauczono w czasie służby, a z liczby oficerów również niewielka bardzo cząstka stać będzie na wysokości zadania.

Zdawałoby się, że wobec takich warunków, w czasie pokoju powinny być opracowane regulaminy polowe i przepisy, podające ścisłe wskazówki co do sposobów taktycznych w każdym wypadku. Ale właśnie pod

tym względem spotykamy w armiach braki różnego rodzaju; wskazówki teoretyczne zanadto odskakują od wymagań praktycznych i odznaczają się jednostronnością.

Pułkownik Mignol powiada, że w istocie polecana przez ostatnie przepisy urzędowe metoda taktyczna nie wiele się różni od taktyki, wprowadzonej zaraz po wynalezieniu broni palnej i zaopatrzeniu jej w bagnet t. j. tych czasów, kiedy karabiny działały około 100 razy słabiej niż dzisiaj. W owym czasie w pierwszej linii szli muszkieterowie rozpoczynający walkę, za nimi dążyli kopijnicy, którzy wykonywali atak decydujący. Teraźniejsze zaś przepisy nakazują prowadzić walkę wysuwając naprzód linie tyralierów, za którymi idą kolumny szturmowe. Czy w rzeczywistości nie jest to jedno i to samo? Czyżby wszystkie postępy balistyki, które wzmocniły obronę piechoty i powiększyły ruchliwość i siłę artyleryi, nie zmieniły wcale samego przebiegu walki dzisiejszej? Czyż walka ta może pozostać taką, jaką była w epoce lontów, krzemieni i stemplów, z tą zmianą jedynie, że muszkieterowie obecnie noszą nazwę tyralierów, a kopijników nazwano »rezerwami« lub »masami«?[1]).

Wady polecanych sposobów taktycznych do tego stopnia rzucają się w oczy, że zaledwie nowe przepisy ukażą się i poddane zostaną krytyce, wnet zmieniać je trzeba. Rzeczywiście poglądy co do działania piechoty stanowią labirynt wrogich sprzeczności wyłączających się wzajem.

Niech czytelnik nie sądzi, że sprzeczności te są pozorne i uderzać mogą tylko niespecyalistów. Jenerał Luzeux, bardzo uczony specyalista, powiada co do Francyi: »Kogo nie zdumiewała ta różnorodność poglądów, spotykanych w naszych podręcznikach szkolnych, a przytem w kwestyach dotyczących najistotniejszych zasad taktyki? Czyż wiadomości udzielane oficerom piechoty w szkołach niższych zgodne są z wykładami, których słuchają w wyższym zakładzie naukowym? Czyż wykłady tych szkół wyższych odpowiadają kursom »Ecole d'application«? Czyż nie widzimy częstej i stanowczej zmiany w pojęciach wygłaszanych z katedry wyższej szkoły wojskowej? Jest to chaos pojęć i zasad walczących wzajem, i z walki tej nie wypływa żaden promień światła. Dziwić się też nie można, że oficerowie powiadają: po co się uczyć? Niech wprzód wykładający pogodzą się między sobą«.

Podobne sprzeczności napotykamy po uważnem rozpatrzeniu i u pisarzy niemieckich. Ostatni jednak wyrażają się oględniej, po pierwsze skutkiem tego, ze osoby służące w wojsku nie łatwo mogą uzyskać pozwolenie na zabieranie głosu w kwestyach wojskowych, powtóre, że ci pisarze

---

[1]) Colonel Mignol, »Consideration sur la tactique de l'infanterie«. »Journal des sciences militaires«.

wogóle odznaczają się umiarkowaniem, a w końcu i dlatego, że wojna 1870 roku musiała wyrobić w armii niemieckiej wielką zarozumiałość, którą we własnym interesie utrzymuje sam rząd.

Od zbyt otwartego uznania olbrzymich niebezpieczeństw i trudności prowadzenia wojny, wobec nowych warunków, — autorów niemieckich musi również powstrzymywać obawa, aby nie dostarczyć argumentów przeciwnikom militaryzmu.

Prawidła następują za prawidłami, bez końca dodaje się objaśnienia dopełniające i w rezultacie ostatecznym wytwarza się chaos sprzeczności. Lecz inaczej być nie może.

Kiedy wszystkie oddziały piechoty zaopatrzone są w polowe narzędzia do sypania szańców w takiej ilości, że w bardzo krótkim czasie stanąć mogą okopy, każdy oddział atakujący narażony jest na niebezpieczeństwo 8 razy większe, aniżeli ukryty za osłonami przeciwnik.

Lecz oprócz kul karabinowych zagraża atakującym jeszcze ogień działowy.

Nic dziwnego zatem, że poglądy co do charakteru przyszłych działań wojennych piechoty ostatecznie nie utrwaliły się jeszcze, i że istnieją liczne, a poważne sprzeczności.

Znaczna część pisarzy wojskowych, opierając się na doświadczeniu wojen dawnych, utrzymuje, że główne zasady walki pozostaną dla piechoty bez zmiany. Piechota wystąpi do walki, jak dawniej, zmniejszywszy tylko rozmiary zwartych oddziałów w rezerwach rotowych i batalionowych, a powiększywszy głębokość szyku bojowego; wskutek tego dowodzenie oddziałami piechoty nie będzie trudne nie tylko dla oficerów doświadczonych, lecz i dla zapasowych.

Inni znowu utrzymują, że dowodzenie piechotą na polu walki wymagać będzie daleko większej umiejętności, aniżeli kierownictwo artyleryą i jazdą. W każdej armii na 300 oficerów, którzy zdołali w stosunkowo krótkim czasie obznajomić się z dowództwem bateryi lub szwadronu, nie znajdzie się 100, umiejących poprowadzić w ogień piechotę. Czegóż w takim razie spodziewać się można od oficerów zapasowych? Na jedno atoli zgadzają się ogólnie, że wszelkie sposoby taktyczne wymagają koniecznie, aby żołnierze umieli zręcznie korzystać z osłon ziemnych, burzyć przeszkody, w porę padać na ziemię i w stosownej chwili znów ruszać naprzód.

Czyż jednak wszystko to będą w stanie wykonać tylko co zaciągnięci do szeregu rezerwiści?

Jeżeli nawet przypuścimy, że dany oddział składać się będzie z idealnych co do wyćwiczenia i wytrzymałości żołnierzy i oficerów — to jakież przytem poniesie straty?

Jedni powiadają, że niema racyi utrzymywać, iż w czasie przyszłej wojny armie poniosą straty większe niż w dawniejszych; że zarówno dawniej jak i dzisiaj podczas ataku kula i bagnet działać będą wspólnie.

Inni zaś, niemniej poważni autorowie dowodzą, że ataki celem zajęcia pozycyi nieprzyjacielskich tak będą trudne i krwawe, iż żaden z przeciwników nie będzie mógł cieszyć się wygraną. Naokoło pozycyi obronnych powstanie pas szeroki na 1000 metrów, jednakowo niedostępny dla stron obu, zasłany trupami i rannymi; a nad nim przelatywać będą tysiące kul i pocisków; — pas, przez który żadna żywa istota przedrzeć się nie zdoła, aby rozstrzygnąć walkę bagnetem.

Jeszcze inni wypowiadają poglądy następujące: wszystko to byłoby słuszne, wobec dzisiejszych karabinów małokalibrowych i udoskonalonych armat, gdyby walki odbywały się na placach mustr, gdyby odległości strzelania były wiadome, a strzelający pewni, że ich nie trafi kula nieprzyjacielska, oraz gdyby pola bitew przedstawiały przestrzeń zupełnie gładką; tymczasem w naturze przestrzenie takie napotyka się dość rzadko, wojska więc korzystać będą z osłony lasów i zarośli, wzgórz i dolin, a kryjąc się za pierwszemi liniami tyralierów stanowiącemi »den Kugelfang«, linie następne posuwać się będą, ponosząc o wiele mniejsze straty.

Na to odpowiadają znowu: zbliżanie się nieprzyjaciela łatwo spostrzegą dowódcy z balonów, inni zaś ze stałych i ruchomych punktów obserwacyjnych, które urządzi każdy oddział, zamierzający zająć pozycyę. Dlatego też wobec dalekonośności, siły uderzenia i celności broni dzisiejszej, która pozwala zasypać kulami i czerepami pękających pocisków ogromne przestrzenie, ostrzeliwać będzie można wroga z za lasów, krzaków i nierówności gruntu. Niema też racyi przypuszczać, że przeciwnik wybierze właśnie te miejscowości, które nie pozwolą mu korzystać z dalekonośności karabinów i armat. Prócz tego może przeciwnik oprócz szańców i okopów urządzić inne przeszkody, których zniszczenie wymagać będzie nie mało czasu i narazi atakującego na pozostawanie w mniej lub więcej zwartej masie pod nieustannym ogniem z blizkiej odległości.

Przeciw temu znów występują pisarze, utrzymując, że właśnie na odległości niewielkiej morderczość ognia, pomimo dowiedzionych wysokich zalet balistycznych, będzie niewielka.

Kiedy nieprzyjaciel znajduje się blizko, żołnierz zanadto jest wzburzony: celuje źle lub nie celuje wcale, i wtedy dzisiejsza broń doskonała znaczy tyleż, co łuk lub widły barbarzyńców.

Tymczasem żołnierz ukryty za osłonami narażony jest na niebezpieczeństwo nieznaczne; oparłszy karabin o szaniec, strzela nie celując, trzymając tylko strzelbę poziomo; wypuszczona kula razić będzie na przestrzeni 600 metrów, a skierowana zbyt wysoko trafi w rezerwy. Doświad-

czenie wojny chilijskiej wykazało, że na odległości 1000—1200 metrów kule zbłąkane zrządziły straty bardzo znaczne.

O tem wszystkiem wiedzą dobrze obrońcy wojny, lecz mimo to utrzymują jeszcze, że ludzie strzelać będą źle, i udoskonalone karabiny w ich ręku nie będą działać skuteczniej, niż broń dawniejsza.

Czyż jest jednak jaka racyonalna przyczyna mniemać, że wobec wskazanych wyżej warunków dogodnych dla obrony — ostatnia będzie strzelała źle? Dla czegoż mamy sądzić, że w szeregach atakujących znajdzie się dość walecznych żołnierzy, którzy nacierać będą otwarcie, wystawiając całe ciało, obrona zaś lękać się będzie narazić na niebezpieczeństwo 8 razy mniejsze? W rzeczywistości nawet i tego niebezpieczeństwa nie będzie. Z blizkich odległości ogień biegnącego przeciwnika nie jest groźny, tylne zaś szeregi zmuszone będą przerwać ogień.

Jeżeli nawet przypuścimy, że obrona koniecznie składać się będzie z żołnierzy mniej odważnych, to i w tym razie skuteczność ognia będzie tak wielka, że musi szerzyć spustoszenie w szeregach atakujących.

Lecz obrońcy wojny i na to znajdują odpowiedź; powiadają, że im skuteczniejszy jest ogień nieprzyjacielski, tem dalej od siebie trzymać się będą obaj przeciwnicy, którzy, być może, rzadko kiedy zobaczą się wzajem; często dzielić ich będą wzgórza, rzeki, lasy; nie będzie już starć bezpośrednich, rozbudzających namiętności, które człowieka zamieniały w zwierzę krwi chciwe, i kończyły się śmiercią jednego z zapaśników. A ponieważ walki toczyć się będą na wielkich przestrzeniach, nie trudno zatem będzie, w razie potrzeby, ujść z pola bitwy.

W takim razie jednak nastąpi tylko mniejsze lub większe wyniszczenie wzajemne bez żadnego rezultatu.

Inni znów dowodzą możliwości walk bardzo krwawych i olbrzymich strat, lecz dodają zarazem, że cała rzecz polega na uzyskaniu zwycięstwa, nie bacząc na jego ofiary.

Wojna roku 1870 dowiodła, że i dzisiejsza piechota jest w stanie wytrzymać olbrzymie straty. Inni specyaliści wprawdzie zdanie to przyjmują z niedowierzaniem, gdyż piechota dzisiejsza wielce się różni od tej, która walczyła roku 1870. Z wielu przyczyn sądzą, że i ofiary będą bez porównania większe.

Nowa broń nie tylko powiększa niebezpieczeństwo, lecz uniemożliwia także pomoc lekarską, gdyż lekarze i felczerzy nie będą w możności urządzać punktów opatrunkowych w sąsiedztwie miejscowości, zasypanych choćby zabłąkanemi kulami nieprzyjaciela; niepodobna będzie również zbierać i odwozić rannych do opatrunku. Wszak karabiny dzisiejsze biją na cztery wiorsty, a działa więcej niż na milę. Wreszcie armie składają się nie z żołnierzy zawodowych, lecz z całych pokoleń obywateli spokojnych,

nie mających ochoty narażać się na niebezpieczeństwa. Propaganda przeciw wojnie mogła zwrócić umysły w innym kierunku. Niepodobna przypuszczać, aby armie dzisiejsze zechciały narażać się na niebezpieczeństwo i ofiary w takim stopniu, jak tego żądają teoretycy wojenni, nie liczący się z prądami, nurtującymi w społeczeństwach zachodnio-europejskich.

Podobne sprzeczności w poglądach spotykamy nie tylko w kwestyach zasadniczych lecz i w szczegółach.

Niektórzy utrzymują, że udoskonalenie broni, zastosowanie i użycie w celach wojennych wszystkich najnowszych wynalazków usunęło na plan drugi brutalną siłę muskułów; na pierwszy plan wystąpi przygotowanie wojskowo-techniczne. Wobec olbrzymich armii i wysokiego rozwoju umysłowego dowódców, można będzie oskrzydlać nieprzyjaciela koncentracyą strategiczną kolumn pochodowych w odpowiednim punkcie tem bardziej, że bronić mu się będzie bardzo trudno, mając rezerwy zbyt oddalone.

Na to odpowiadają, że manewr podobny wymaga dokładnej znajomości wszystkich ruchów i zmian miejsca nieprzyjaciela, tymczasem wobec bezdymnego prochu, dalekonośności broni i zachowywanych ostrożności co do zabezpieczenia środka armii, badanie ludności i wogóle służba wywiadowcza staje się nader trudną; łatwość szybkiego wznoszenia okopów niweczyć będzie próby oskrzydlenia i powstrzymywać przeciwnika, a ciągłe przybywanie nowych sił na miejsce walki, skutkiem rozrzucenia armii na olbrzymich przestrzeniach, może poważnie zagrażać oskrzydlającemu wojsku.

Tak więc mamy przed sobą cały szereg sprzeczności bez wyjścia; jest to jednak nieuniknione i wypływa z samej istoty rzeczy. Tylko wojna może dać proste, faktyczne wskazówki. Pewnem wydaje się nam jedno tylko, a mianowicie, że wobec dzisiejszych mechanizmów zniszczenia można jedynie sposobami taktycznemi osłabić nieco morderczość ognia, zniweczyć jednak zupełnie jego działanie jest niepodobieństwem.

W przyszłej wojnie pomimo różnorodnych kombinacyi, stale jedna strona trzymać się będzie przeważnie działania odpornego; jeżeli zaś odparłszy atak przejdzie do działania zaczepnego, aby ostatecznie rozbić przeciwnika, to tylko na niewielkiej przestrzeni, gdyż znów sama napotkałaby takież same przeszkody nieprzezwyciężone. Strony walczące prawdopodobnie często zmieniać będą role.

Nie zmienia to jednak faktu, że, według obliczeń francuskich, oddział atakujący, aby, pomimo strat poniesionych w czasie nacierania, nie ustępować liczebnie obleganemu, po zbliżeniu się na 32 metry (12 sążni), kiedy można już rozpocząć atak na bagnety, musi mieć na każdych 100 ludzi załogi 637 żołnierzy; aby zaś oddział taki mógł dojść do samej pozycyi obleganej, powinien mieć komplet co najmniej 8 razy liczniejszy od

przeciwnika. Według danych zaś jenerała Skugarewskiego, oddział, rozpoczynający atak z odległości 800 kroków w komplecie dwa razy liczniejszym niż obrona, po przebyciu 300 kroków, będzie liczebnie o połowę słabszy od obleganych. Przy różnych siłach przeciwników, obrona może pozwoli atakującemu zbliżyć się na 200 metrów, i jeżeli wtedy wypuści tylko po 6 ładunków, znajdujących się w magazynie, atakujący zniszczony zostanie doszczętnie.

Znany ze swych dzieł naukowych, pruski jenerał Müller [1]) powiada, że, »aby uniknąć doszczętnej zagłady, żołnierze będą musieli w szyku rozprószonym, i o ile można, niepostrzeżenie pełzać, kryjąc się w nierównościach gruntu i zakopując się w ziemię jak krety«.

Lecz jeżeli rzeczy tak stoją, to czyż można myśleć o zdobyciu pozycyi oszańcowanych? Przypuśćmy, że stosując się do przepisów taktycznych, wskazanych przez jenerała Müllera, oddział atakujący zacznie formować szyki dopiero na odległości 225 kroków od przeciwnika, nie poniósłszy dotąd strat. W takim razie według danych jenerała Skugarewskiego, jeżeli przypuścimy, że do ataku na bagnety z odległości 225 kroków idzie 400 żołnierzy, a szańców broni tylko 100, to okazuje się, że w chwili uderzenia na bagnety atakujących będzie już tylko 74. Liczyć zaś na to, że obrona nie będzie miała możności strzelania nawet z 225 kroków, lub że 74 ludzi będzie w stanie wedrzeć się i zwyciężyć ukrytych za szańcami 100 żołnierzy, jest już wprost niepodobieństwem.

Wszystko to skłania nas do wniosku, że co do działania piechoty nic dotychczas niewiadomo.

Liczyć na współdziałanie artyleryi dziś, kiedy liczba i zalety armat we wszystkich armiach są prawie jednakowe, także nie sposób.

Trudno jest również zdobyć przewagę ognia karabinowego nad obroną, nawet przy znacznej przewadze sił, ponieważ broniącym się do samej chwili ataku nie będzie zagrażało żadne niebezpieczeństwo.

Jenerał pruski Janson [2]) wyraził zdanie, dotąd niezbite, że podczas ataku należy najprzód rozpocząć ogień na pozycyę nieprzyjacielską, co możliwe jest tylko przy skupieniu artyleryi w większej ilości niż obrona; jeżeli zaś przekopy strzeleckie i szańce obronne pozycyi opatrzone są osłonami wewnętrznemi, to zajść może potrzeba użycia nawet ruchomych dział oblężniczych, celem ich zburzenia.

Dopiero po takiem przygotowaniu rozpocząć można atak piechoty.

---

[1]) H. Müller: »Die Entwickelung der Feldartillerie in Bezug auf Material, Organisation und Taktik von 1815—1892«. Berlin, 1893.

[2]) General v. Janson: »Die Entwickelung unserer Infanterie,—Taktik seit unserem letzten Kriege«, »Militär-Wochenblatt« 1895.

Zbliżyć się jednak do przeciwnika, który siedzi za mocnemi osłonami i strzela zmierzywszy zawczasu dystanse, jest przedsięwzięciem bardzo trudnem i wymagać może nawet pracy dwóch dni. Pierwszego dnia atakujący dojdzie do granicy skutecznego ognia artyleryi, i skoro tylko zapadnie zmrok, wysunie na linię skutecznego ognia karabinowego niewielkie oddziały, naprzykład roty, wybierając je z przeznaczonych do szturmu wojsk, z zachowaniem ich szyku i głębokości. Wysuwane naprzód oddziały dążą do przeznaczonych punktów i zaraz się tam okopują. Wybrane punkty odporne stanowią właśnie linię, od której nazajutrz z brzaskiem dnia ma się rozpocząć szturm; atakujący skieruje gęsty ogień karabinowy przeciw obronie, tylne oddziały podejdą tymczasem do linii przedniej i decydujące natarcie zacznie się.

Tu właśnie napotyka wykonanie wskazanego przez jenerała Jansona zadania największą trudność: przedewszystkiem nieprzyjaciel przedsięweźmie środki zapobiegawcze; następnie bardzo rzadko tylne oddziały, posunięte ku linii tyralierów przed wschodem słońca jeszcze, znajdą na miejscu osłony naturalne, tak zwane łąty martwe; przeciwnie oddziały te pozostaną przeważnie bez osłony i stać będą długi czas bezbronne, zanim atakujący zdoła przygotować atak zapomocą ostrzeliwania pozycyi.

Lecz sam nawet jenerał Janson, widocznie, nie jest pewien, czy zalecany przezeń porządek ataku będzie miał powodzenie, choćby tylko w większości wypadków. W samej rzeczy, według jego przypuszczenia, atak się uda, skoro obrona chwiać się zacznie i przestanie działać; z drugiej strony zaś dodaje: »zresztą nie mamy prawa sądzić przeciwnika gorzej niż siebie samego, u nas zaś niepodobieństwem jest nawet przypuścić coś podobnego«.

A zatem wskazany powyżej porządek atakowania może doprowadzić do celu tylko przy olbrzymich ofiarach i to niezawsze.

Polegać wprost na bagnetach przy dzisiejszej morderczości ognia, byłoby to patrzeć na rzeczy przez pryzmat dawnych tradycyi, kiedy bagnet rzeczywiście stanowił ostatni argument (ultima ratio) w walce. W armii rosyjskiej spotkać jeszcze można niezachwianą wiarę w bagnet, lecz u pisarzy innych narodowości zaufanie to przepadło bezpowrotnie. Warunki zmieniły się zupełnie. Dawniej decydująca chwila walki wyglądała tak: przeciwnicy niby dwie ściany zbliżali się ku sobie, i wystrzeliwszy raz, dwa, z bagnetem w ręku uderzali na siebie masą. W tem natarciu los walki rozstrzygał się bardzo prędko: słabsza strona cofała się i ustępowała, nie narażając się na wielkie niebezpieczeństwo; jeżeli nie było kawaleryi, dawano od uciekających dwie trzy salwy, i na tem koniec.

Dziś jest inaczej. Aby rozpocząć uderzenie na bagnety, należy wprzód przebyć pas morderczego ognia i cofać się trzeba będzie pod gradem

kul. Odwrót po odparciu szturmu na pozycye obronne pociąga za sobą stratę większej części ludzi. Z blizkich odległości, jakich wymaga atak na bagnety, każda kula z karabinu opartego o parapet trafi i to niejednego człowieka.

Ponieważ pole bitwy będzie nieprzesłonięte dymem, więc rezultaty owych strzałów będą oglądać wszyscy.

Dzisiejsze kule opancerzone, z tak blizkiej odległości trafiając w głowę, odrywają czaszkę, gruchoczą kości w innych częściach ciała, wyrywają wnętrzności.

Jeżeli, zdaniem cytowanych przez nas specyalistów, obrona, wobec skuteczności swego ognia, powinna powstrzymać na kilkaset metrów od siebie atakujących, nie pozwalając im podejść bliżej, to tem samem musimy przyznać, że z kolei obrona nie może rozpocząć działania zaczepnego, rozwinąwszy się, gdyż znalazłaby się w położeniu swego przeciwnika, zamieniwszy z nim rolę.

Osiągnięcie powodzenia zapomocą manewrowania i otoczenia, jak to było w dawnych kampaniach, a szczególniej w wojnie 1870 roku, w wojnie przyszłej także mało ma widoków powodzenia.

Operacya podobna wymaga przedewszystkiem znacznej przewagi sił, a tymczasem armie będą prawie równe. — Aby oskrzydlić pozycye nieprzyjaciela, trzeba je dokładnie zrekognoskować pod samym ich ogniem, co jest rzeczą niełatwą. Następnie atakowany, wyparty ze swej pozycyi, zacznie się cofać po urządzonych wygodnie drogach, i albo znajdzie obok nowe punkty odporne, przygotowane zawczasu, albo też będzie znowu okopywał się w miejscowościach dogodnych, stawiając opór atakującemu i narażając go na nowe straty, póki nie nadciągną nowe wojska.

Lecz wobec dzisiejszych warunków walki powstaje mimowoli pytanie: czy znajdą się kierownicy i wykonawcy, obdarzeni odpowiedniemi zdolnościami, aby rozwiązać te zawiłe zadania i zapanować nad trudnościami, które wydają się prawie nieprzezwyciężone? Tymczasem mechanizm wojny z każdym rokiem udoskonala się, i co za tem idzie, komplikuje się. Fortyfikacye miejscowości pogranicznych idą coraz dalej, rośnie skład armii. Czyż nie byłoby szaleństwem rozpoczynać wojnę, kiedy co do samych sposobów atakowania toczą się spory i najpewniejszem jest to, że każdy błąd, wobec olbrzymiej siły ognia, pociągnie za sobą zgubne następstwa?

Rozpatrzywszy najważniejsze kwestye, wypływające z nowego mechanizmu wojny, stajemy przed nasuwającem się naturalnem zagadnieniem: czy nie zachodzi sprzeczność pomiędzy przygotowaniem coraz potężniejszych środków zniszczenia i prawie powszechnem powołaniem do

szeregu całej ludności dorosłej szczególniej w tych państwach, gdzie duch czasu coraz wyraźniej oświadcza się przeciw militaryzmowi?

Aby przygotować grunt dla odpowiedzi na pytanie powyższe, przedstawiliśmy w drugiej części naszej pracy wspólne działanie tego mechanizmu, którego oddzielne części opisaliśmy w tomie pierwszym, t. j. całego aparatu zwanego armią.

Jenerał hrabia Caprivi powiedział w parlamencie, że narody ogarnęła »mania cyfr«. I rzeczywiście, wszystkie bez wyjątku państwa europejskie, po wprowadzeniu ogólnej służby wojskowej, mogą powołać pod broń całą prawie zdolną do służby ludność męską.

Lecz ludzie ci to jeszcze nie żołnierze; nabierają wartości wtedy dopiero, gdy ich uzbroją i należycie wyćwiczą. Prócz tego żołnierze ci muszą być prowadzeni, gdyż bez komendy najlepsi żołnierze stanowić będą tłum nieruchomy. Żołnierzami nazwać można tylko takich ludzi, którzy mają dowódców, należą do pewnych kadrów; i tylko według liczby kadrów oraz ilości ludzi wchodzących w skład owych kadrów, sądzić można o sile wojennej państwa. Wobec tego różni autorowie rozmaicie określają liczebność wojsk, jakie państwa będą mogły wystawić na wypadek wojny. W imię bezstronności musieliśmy podać wszystkie te obliczenia.

Najprawdziwszemi atoli wydały nam się następujące cyfry, stosujące się do 1896 roku.

Siły wojenne mocarstw przedstawiają się, jak następuje:

Niemcy	2.550 tys.	Francya	2.554 tys.
Austrya	1.304 »	Rosya	2.800 »
Włochy	1.281 »		
Ogółem	5.135 tys.	Ogółem	5.354 tys.

Aby dojść do podobnych rezultatów, państwa wydały miliardy i co rok wydają olbrzymie sumy na utrzymanie aparatu wojennego, któryby pozwolił użyć wszystkich tych sił.

Jednak rozpatrzywszy cyfry zamieszczone przez nas w rozdziale »Liczebność armii europejskich« [1]), przekonywamy się, że stosunek sił nie zmienia się, pomimo dążeń każdej strony, aby wyprzedzić inną.

---

[1]) Zarys rozwoju sił zbrojnych w państwach europejskich od r. 1860. Liczebność armii w 1884 r. i 1891 r. w porównaniu z r. 1874, według stopy pokojowej i wojennej. Terminy służby wojskowej i wiek ludzi, powoływanych do wojska. Rozmiary sił zbrojnych według Redigera i innych źródeł. Stosunek liczebności armii do ilości mieszkańców. Rozmiary wojsk polowych. Liczba ludzi, których można powołać do służby wojskowej. Porównanie sił, przeznaczonych do działań zaczepnych. Stosunek między trzema rodzajami broni w armii. Wojska stałe w zestawieniu procentowem z siłami, przeznaczonemi do działania zaczepnego oraz ze wszystkiemi siłami zbrojnemi. Stosunek zapasu i pospolitego ruszenia do wojsk stałych.

Powszechna służba wojskowa, przy dzisiejszem jej zastosowaniu, ma przecież tę zaletę, że stanowi zarodek usunięcia wojny.

Przy powoływaniu wojska do szeregu w różnych krajach mogą powstać trudności, których następstwa są nieprzewidziane.

Kwestye powyższe zniewoliły nas do rozpatrzenia wojennych działań przedwstępnych, którym poświęciliśmy rozdział »Przygotowanie do wojny i ogłoszenie jej«.

W ostatnich czasach wydano olbrzymie sumy na to, aby po ogłoszeniu wojny szybko skupić jaknajwiększą ilość bojowych sił i środków w blizkości przeciwnika, aby zacząć natychmiast stanowcze działania; metodzie tej Niemcy zawdzięczają swe zwycięstwa w r. 1870, dlatego też i dziś uważana jest ona za najlepszą.

Od tego czasu jednak warunki się zmieniły. Przewagę, wypływającą z szybszej mobilizacyi i koncentracyi wojsk, zrównoważyć może okoliczność, że przy mniejszym pośpiechu będzie więcej porządku i mniej zawikłań ekonomicznych. Z tego względu staraliśmy się dać pojęcie o dzisiejszej mobilizacyi [1]). Po mobilizacyi trzeba było przedstawić koncentracyę t. j. ruch wojska ku teatrowi wojny, jako najważniejszy moment działań przygotowawczych całego przedsięwzięcia wojennego [2]).

Nie ulega wątpliwości, że skutkiem olbrzymich armii, oraz sposobów uzbrojenia, zajdzie potrzeba większej też wytrzymałości żołnierzy.

Piechur będzie niósł na sobie ciężar, dochodzący od 25—35 kilogramów, czyli 70—87 funtów. Przyzwyczajać się do niego stopniowo, nie będzie czasu; od razu trzeba będzie wykonywać wielkie marsze, podczas których niemała część ludzi padnie ze znużenia. Lekarze francuscy utrzymują, że po pierwszych dwóch tygodniach pochodu pójdzie do szpitala 100 tysięcy ludzi, nie licząc rannych. Niepodobna będzie pomieścić tej ogromnej liczby żołnierzy na kwaterach i właśnie zaraz na początku wojska pozbawione będą najkonieczniejszych wygód. Trudno również zaopatrzyć w żywność te masy olbrzymie z takąż szybkością, z jaką te masy zebrano. Zapasy miejscowe na głównych drogach, któremi posuwać się będą armie, wkrótce się wyczerpią, prawidłowa zaś organizacya składów i dowożenia z nich żywności dla wojska wymagać będzie czasu.

---

[1]) Mobilizacya piechoty. Mobilizacya kawaleryi i artyleryi. Wypełnianie powinności konnej. Znaczenie kolei żelaznych podczas działań przygotowawczych. Okoliczności, wpływające na szybkość mobilizacyi. Mobilizacya armii niemieckiej przeciwko francuskiej. Mobilizacya armii austryackiej i włoskiej. Mobilizacya armii rosyjskiej.

[2]) Wiadomości o siłach innych państw. Powiększanie kolei podczas koncentracyi. Rozmiary armii czynnych oraz przestrzeni przez nie zajmowanych. Formacye marszowe wojsk. Wpływ składu armii na jej wytrzymałość.

Co się dziać będzie w czasie mobilizacyi, o tem można w pewnej mierze sądzić z manewrów.

We Francyi na manewrach okazało się, że oficerowie nie byli przygotowani dostatecznie, a rezerwiści spełniali zadanie swe podczas walki bardzo niezadawalniająco. Każda przeszkoda zmieniała ich szeregi w niesforną gromadę; strzelali przytem licho. Wobec tego uznano, że w razie wojny wypadnie ich ćwiczyć jeszcze 3 do 4 tygodni, zanim staną się całkowicie zdatnymi do boju, szczególnie w razie działań zaczepnych. W innych armiach również spostrzedz można podobne braki, i jeżeli o nich nie mówią tak jawnie, to być może z powodu większej powściągliwości lub braku swobody słowa.

Można powiedzieć, że powszechna powinność wojskowa ze służbą krótkoterminową stanowi warunek, w którym tkwi już zarodek niemożliwości samej wojny, zarówno ze względu na trudności zaopatrzenia w żywność olbrzymich armii, jak i wskutek uszczerbku w produkcyi, prawdopodobieństwa przesileń ekonomicznych i wstrząśnień socyalnych, a wreszcie wprost z powodu trudności kierowania milionowemi armiami.

Równocześnie z powiększeniem się ludności wzrasta liczebność armii, i jeżeli już dziś ogrom wojsk, przy obecnem uzbrojeniu i taktyce, komplikuje do tego stopnia aparat wojenny, że kierownictwo, zaopatrywanie w żywność i prowadzenie wojska do walki stało się nadzwyczaj trudnem, to w niedalekiej przyszłości wszystko to stanie się bardzo wątpliwem.

Im bardziej skomplikowany jest aparat, tem inteligentniejszych wymaga kierowników i robotników. Im więcej wzrosła siła środków niszczących, tem bardziej należy się liczyć ze stroną psychiczną. W plątaninie poglądów i warunków potrzeb i niebezpieczeństw, jakie powstawać będą na każdym niemal punkcie walki, zdaniem jenerała Dragomirowa, tylko wysoko rozwinięta inteligencya potrafi się zoryentować.

Olbrzymie masy z konieczności podzielą się na pojedyncze oddziały bojowe. W przyszłej wojnie armie potrzebne na oddzielnych teatrach walki, według specyalistów, sięgać będą 1 miliona samych szeregowców pod bronią. Do swobodnego rozwinięcia strategicznego masa taka musi mieć od 800 do 1000 wiorst frontu.[1])

Tym sposobem dzisiejsza liczebność armii będzie znacznie przewyższała dawną.

Liczebność ta jeszcze bardziej skomplikuje cały aparat. A tymczasem ilość wojska i siła środków zniszczenia wzrastają jednocześnie.

Siła karabinów powiększyła się 14, a dział nawet 40 razy.

Dawniej powodzenie na wojnie zależało od talentu głównego wodza

[1]) Jenerał Leer: »Złożone operacye.«

i waleczności żołnierzy. W przyszłości zaś zwycięstwo zależeć będzie jeszcze od uzdolnienia dowódców oddziałów, od inicyatywy i energii wszystkich oficerów, od przykładu, jaki dawać będą żołnierzom, a wreszcie od rozwinięcia umysłowego szeregowców.

Przy prawidłowem kierowaniu tego olbrzymiego mechanizmu bardzo ważną rolę odgrywałoby doświadczenie. Gdzie jednak szukać doświadczonych dowódców, kiedy nie było jeszcze prób w warunkach podobnych?

Warunki dzisiejsze walki wymagają, aby kierownictwo armią z konieczności przeszło z rąk starszych dowódców, nie mówiąc już o jenerałach, t. j. z rąk dowódców pułków i nawet batalionów do naczelników roty.

Profesor francuski Coumès w dziele »La tactique de demain« powiada, że »kierownictwo piechotą na polu walki wymagać będzie takiej umiejętności, że w żadnej armii na 500 oficerów nie znajdziemy 100 uzdolnionych w całem znaczeniu tego wyrazu do prowadzenia w ogień roty«.

Jeżeli tak mówią w czasie pokoju o oficerach armii stałych, to cóż będzie podczas wojny? Jaki chaos wyniknie, kiedy $^2/_3$ szeregowców składać się będzie z rezerwistów, odzwyczajonych od komendy i nieznających swoich oficerów, którzy sami również znać ich nie będą.

Jeżeli tacy wykonawcy będą u dołu, to wyższemu kierownictwu niełatwo będzie opanować dzisiejszy potworny skład wojskowy i jego opatrzenie.

Armia przechodzi pod berło głównodowodzącego w takim stanie, na jakim ją postawi mobilizacya, zmieniająca charakter jej kadrów w czasie pokoju. Przepisy prawne zatem o porządku i prawidłach powołania podczas mobilizacyi mają znaczenie olbrzymie, błędów w nich dostrzeżonych niepodobna poprawić w czasie wojny.

Wobec kolosalnych armii dzisiejszych, nawet najbardziej utalentowanym wodzom trudno będzie kierować ruchami wojska podczas walki.

Dalej głównodowodzący musi być przytem i doskonałym administratorem.

Wszyscy przyznają, że zaopatrywanie armii w żywność będzie piętą Achillesową; dlatego też wszystkie armie dążyć będą do przerwania komunikacyi nieprzyjaciela. Prowadzić ogromną armię dzisiejszą, skupiać ją i rozbijać według potrzeby — zadanie to w wysokim stopniu niełatwe; szczególnemi trudnościami jednak najeżone jest zaopatrywanie wojska w żywność.

Przed wprowadzeniem broni dalekonośnej pola bitew niewiększe były od dzisiejszych placów mustry dla jednej brygady. Pola natomiast walk przyszłych będą nader wielkie, wskutek czego różnorodność miejscowości zwiększy się znacznie.

Najgenialniejsza głowa nie będzie w stanie objąć i skombinować

całej tej masy szczegółów, wymagań i wypadków wielkiej bitwy. Otrzymywanie wiadomości i rozsyłanie rozkazów trudne będzie ze względu na ogólne zamięszanie, jakie powstaje w czasie bitwy.

Położenie będzie tem trudniejsze, że rzadko zdarzy się możność zupełnego skupienia armii przed bitwą; najczęściej w czasie walki dopiero przybywać będą liczne oddziały. Skutkiem tego samodzielność naczelników dywizyi z konieczności grać będzie dużą rolę. Podczas wojen 18-stulecia dość było jednego wodza, dzisiejsza zaś ruchliwa taktyka wymaga ich tylu, na ile oddzielnych części podzielona jest armia. Tymczasem niema jenerałów, którzy już prowadzili do boju takie masy wojsk, nie mówiąc o tem, że brak również i tego doświadczenia co do zaopatrywania wojska w żywność i amunicyę, jakiego wymagać będzie przyszłość. Jeżeli zaś wobec tak trudnego zadania głównodowodzący okaże się niezdolnym, to narazi wojsko na niezliczone straty, zanim nieudolność jego wyjdzie na jaw.

Każde spotkanie z nieprzyjacielem będzie groźniejsze niż dotychczas, każdy błąd, każde opóźnienie pociągną za sobą następstwa daleko poważniejsze niż dawniej, zarówno pod względem materyalnym jak i moralnym.

Kłęby dymu nie będą przesłaniały pola bitwy i ukrywały całej grozy walki.

Żołnierz nie zobaczy nieprzyjaciela, nie usłyszy nawet wystrzału, który może go powalić, ujrzy jednak padającego obok siebie kolegę. Stąd też w starciach przyszłych nerwy narażone będą na straszne, niebywałe dotąd naprężenie.

Brak będzie doświadczonych w boju oficerów; od czasu francusko-niemieckiej kampanii minęło lat 27, od rosyjsko-tureckiej 20 lat.

Zresztą doświadczenie zdobyte w czasie tych wojen byłoby niedostateczne wobec dzisiejszych środków tembardziej, że każda z owych walk toczyła się w warunkach wyjątkowych.

W roku 1870—71 wystąpiły do walki wojska nierównej siły i zalet, wojna zaś 1877 r. ograniczyła się głównie na oblężeniu jednej fortecy. Od tego czasu wprowadzenie prochu bezdymnego, udoskonalenie broni wogóle i doniosłe znaczenie szańców polowych zmieniły zupełnie metodę taktyczną.

Oficerów, którzy poznali sztukę wojenną na polu bitwy, nie na placu mustry, dziś będzie mniej niż dawniej, wkrótce zaś nie zostanie ani jeden.

Brak doświadczenia trzeba wynagradzać długoletnią nauką. Lecz kunszt wojenny tem jeszcze różni się od innych gałęzi wiedzy, że wykształcenie teoretyczne nie może tu być na każdym kroku sprawdzane doświadczalnie, jak to widzimy przy studyowaniu innych nauk, jako to

chemii, mechaniki, medycyny i innych. Manewry nie dostarczają ani zupełnego ani pewnego doświadczenia, gdyż liczne warunki, spotykane na manewrach, mogą być w walce niemożliwe do wykonania; zresztą na manewrach brak tego, co Bismark podczas oblężenia Paryża nazwał »momentem psychologicznym«.

Nie napróżno jenerał Dragomirow zauważył, że manewry uczyłyby więcej, gdyby na tysiąc ładunków choć jeden był ostry.

Tymczasem zasadniczo zmienił się stosunek między samymi pierwiastkami składowymi wojny, od których zależy z jednej strony jej przebieg, z drugiej zaś wpływ na wszystkie funkcye ustroju społecznego.

Na pole walki zamiast oznaczonej, łatwo przewidywanej liczby wojsk czynnych i rezerwy, maszerujących w szyku głębokim i zwartym, ramię do ramienia, podążą teraz całe narody, mężczyźni do lat 50-ciu, pod dowództwem przeważnie (w $^3/_4$ częściach) oficerów zapasowych, którzy prawie zapomnieli sztuki wojennej.

Te olbrzymie armie posiadać będą zupełnie nowe materye wybuchowe o strasznej sile, oraz broń bez porównania bardziej morderczą i dalekonośniejszą niż dawna, lecz nie wypróbowaną jeszcze w bitwie większej.

Przestrzeń ogromna teatru wojny, obszar pola walki, trudności napotykane przy atakowaniu okopów, różnorodne przeszkody i fortyfikacye, a także i osłony naturalne, formowane przez nierówności gruntu, do korzystania z których wyćwiczono ludzi, i z których ciż korzystać będą koniecznie ze względu na straszliwą siłę ognia; dalej niepodobieństwo uderzenia jednej masy na drugą, oraz ataku na bagnety w takich rozmiarach, aby pojedyncza walka mogła mieć znaczenie decydujące, wreszcie długotrwałość bitew, które ciągnąć się będą dni kilkanaście, a wobec niemożliwości ścigania nieprzyjaciela, nie doprowadzą do żadnych rezultatów — wszystko to są warunki nowe.

Znaczenie oficerów wobec tych warunków wzrośnie podczas przyszłej wojny; wszystkie też armie europejskie dokładać będą starania, aby wybić oficerów przeciwnika. Już doświadczenie wojen ostatnich, kiedy w wojsku nie uznano jeszcze za zasadę wybijania przedewszystkiem oficerów w szeregach przeciwnika, wykazało, do jakiej wysokości dojść mogą straty pomiędzy oficerami na polu bitwy: pod koniec wojny francusko-pruskiej na czele batalionów i półbatalionów stali rezerwowi oficerowie niższych stopni, a nawet feldfeble; od grudnia 1870 r. w całej dywizyi bawarskiej pozostał tylko jeden kapitan liniowy.

Jako wskazówkę na przyszłość uważać można wojnę chilijską, chociaż tylko część wojsk jednej ze stron walczących uzbrojona była w karabiny małokalibrowe.

Straty w dwóch tylko bitwach były następujące:

zabito oficerów . . .	23%
raniono » . . .	75%
szeregowców zabito . .	13%
» raniono .	60%

Wysoki procent strat pośród oficerów dowodzi, jakie ciężkie ofiary pociąga za sobą kierownictwo masami podczas walki. Doświadczenie zaś z 1870 r. wskazuje, że skoro braknie oficerów dających przykład, żołnierze nie pójdą do ataku.

Jeżeli zaś tak było podczas kampanii 1870 r., to cóż mówić o wojnie przyszłej, kiedy na każdych stu ludzi, znajdujących się w służbie czynnej, wypadnie rezerwistów:

we Włoszech . .	260 ludzi
» Austryi . . .	350 »
» Niemczech . .	566 »
» Francyi . . .	573 »
» Rosyi . . .	361 »

Większość rezerwistów zapomniała wszystko, czego ich uczono w czasie służby.

Także niewielka tylko część oficerów stanie na wysokości zadania.

Tymczasem w przeciwieństwie do tego, co było w czasie dawnych wojen, całe kierownictwo spoczywać będzie w ręku oficerów. Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że procent oficerów dobrze wyćwiczonych był następujący:

w Rosyi	41%
» Niemczech	100%
» Francyi	38%
» Austryi	20%

Lecz nawet gdyby doświadczenie zastępowało naukę, okazuje się, że w wojskach operujących mniejsza tylko część oficerów składać się będzie z oficerów służby czynnej, większą część stanowić będą oficerowie rezerwy różnych nazw, którzy przeważnie zapomnieli już dawno o sztuce wojennej. Przytem cała ta pierwsza część będzie musiała zająć się formowaniem nowych części wojskowych, tworzeniem nowych sztabów, co do tego stopnia wyczerpie zapas oficerów liniowych, że w batalionie przed frontem pozostanie ich zaledwie 8-miu czyli 5-ta część t. j. 20%; $^4/_5$ za-

tem zabraknie; brak ten zapełnią w części oficerowie dymisyonowani, następnie zaś miejsca wakujące obejmą feldfeble i podoficerowie, znajdujący się w służbie czynnej, a w niektórych armiach nawet zapasowi. — W tym celu armie starają się zachęcić podoficerów do służby pozaterminowej; podoficerów takich wypada na rotę (licząc i tych, którzy mają zajęcia gospodarskie w rocie):

w Niemczech . .	około	12—13
» Francyi . . .	»	6
» Włoszech . .	»	4
» Rosyi . . .	»	2
» Austryi . . .	»	1—2.

Widzimy więc, że we wszystkich państwach z wyjątkiem Niemiec, nawet liczba podoficerów poza-terminowych nie wystarczy, aby zastąpić oficerów.

Każde więc przedsięwzięcie wojenne już z braku kierowników będzie strasznie ryzykowne i tylko odważni stronnicy »polityki wypadków« mogliby zdecydować się, aby starcia międzynarodowe doprowadzić do wojny.

Aby dać możność czytelnikowi zoryentowania się w tych nowych warunkach wojny, użyliśmy znów metody porównawczej i w rozdziale »Kierownictwo armią« [1]) staraliśmy się przedstawić, w jakich warunkach pod względem kierownictwa armią znajdować się będzie każde z państw podczas przyszłej wojny.

Dalej musieliśmy przedstawić wspólne działanie składowych części armii: kawaleryi, artyleryi i piechoty; oddzielnie widzieliśmy już, że działalność ich, dla braku doświadczenia i możności sądzenia według przykładów wojen przeszłych, nie jest dokładnie objaśniona. Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że wspólne ich działanie da nam obraz pełen niespodzianek.

Granice wszystkich państw usiane są fortecami i obozami obronnymi, drogi i przejścia zwężone i przygotowane do obrony.

Olbrzymie siły już w czasie pokoju stoją na bardzo blizkiej odległości; dla dowozu posiłków zbudowano znaczną ilość kolei żelaznych, tak potężnie zaopatrzonych, że już mowy być nie może o napadzie na jakieś państwo znienacka. W kilka dni po mobilizacyi armie bezpośrednio staną naprzeciwko siebie.

---

[1]) Wódz naczelny. Samodzielni dowódzcy oddziałów oraz ich inicyatywa w różnych armiach. Dowódzcy niższych stopni. Podstawy rozwoju wykształcenia w armii. Wnioski.

Między warunkami, w jakich toczyć się będą przyszłe walki, pierwsze miejsce zajmuje dalekonośność broni i małodymność prochu. Z powodu dalekonośnej broni bitwa rozpocznie się z wielkich odległości, a pole walki rozszerzy się ogromnie.

Każda brygada będzie miała 1000—1200 metrów frontu; małodymność zaś prochu nie pozwoli obu stronom zbadać od początku stanowiska i sił przeciwnika.

Wogóle tak ważne dla walki zmiany jak brak dymu, dalekonośność i siła ognia, niepodobieństwo oryentowania się według dymów i otrzymywania w porę wiadomości oraz trzymania w pogotowiu rezerw, a zarazem niepewność, w jakiej chwili wypadnie rzucić je do walki, wreszcie wyćwiczenie wszystkich rodzajów wojska w robotach polowych, wszystko to sprawia, że bitwa ciągnąć się będzie długo.

Dawniej, gdy bitwy trwały kilka godzin i tylko w wyjątkowych wypadkach ciągnęły się przez cały dzień, tudzież kiedy środki zniszczenia nie były tak udoskonalone, liczbę strat można było oznaczyć z góry.

Co do wojny przyszłej atoli mamy ledwie dorywcze wskazówki oraz doświadczenia z wojny chilijskiej 1894 r., która zresztą odbyła się w niezwykłych warunkach. Wojska kongresowe miały w części nowe a w części stare karabiny, i okazało się, że każda setka żołnierzy, zaopatrzonych w karabiny nowego modelu, uczyniła niezdolnymi do walki 82 ludzi w szeregach wojsk prezydenta-dyktatora, gdy tymczasem 100 ludzi ze starymi karabinami wybiło tylko 34 żołnierzy nieprzyjacielskich. Żołnierze ci w dodatku dopiero na 2 tygodnie przedtem powołani byli do broni; rozumie się, że nowe karabiny Mannlichera w rękach wyćwiczonych żołnierzy europejskich działałyby zupełnie inaczej.

Tymczasem kwestya strat jest nader poważna, z nią bowiem łączy się inne zagadnienie, a mianowicie: czy państwa przy dzisiejszym stanie sztuki wojennej, mogą zapomocą wojny osiągnąć rezultaty tak znaczne, aby ten środek straszliwy pozostawał jak dawniej jedynym »argumentem ostatecznym« (ultima ratio), rozstrzygającym skutecznie starcia międzynarodowe?

Aby rozpatrzyć kwestye powyższe, nakreśliliśmy w rozdziale »Na polu bitwy«[1]) obrazy walki; próbowaliśmy podług dawnych bitew przedstawić bitwę »przyszłości«, t. j. przypuszczalny obraz walki dziennej i nocnej przy użyciu dzisiejszych środków technicznych, a wreszcie zarys

[1]) Prawidła ogólne. Atak i obrona. Obraz bitwy przy zwykłym prochu. Porównanie bitew dawnych z przyszłemi. Zwycięstwo i klęska. Bitwy nocne. Kwestya zapasów bojowych. Oddziały partyzanckie.

działania oddziałów partyzanckich i przyszliśmy do wyników następujących.

Dawniej utrzymać masy w ręku, nawet na wypadek przegranej, było stosunkowo nietrudno. Służba długoletnia i ćwiczenia taktyczne robiły z żołnierza automat. Na manewrach, a następnie w czasie wojny poruszały się masy potężne właśnie przez swe ślepe posłuszeństwo.

Dziś żołnierze prawie zawsze będą działali w szyku rozprószonym; siła wpływu masy na jednostkę zniknie. Działanie rozsypanego łańcucha tyralierów nie będzie w stanie zapewnić powodzenia. Trzeba będzie przygotować decydujący atak ogniem działowym, następnie stopniowo wzmacniać łańcuch tyralierski rezerwami, ścieśniać go i wreszcie śmiało rzucić się do ataku na pozycye przeciwnika. Napoleon utrzymywał, iż nie należy rozpoczynać bitwy, nie mając na 100 pewnych 80 szans powodzenia; skoro się bitwę rozpoczęło, trzeba zwyciężyć lub zginąć. Zasada ta, jako prawidło, zachowa swą wartość i na przyszłość, trudno jednak nie zauważyć, że wobec olbrzymiej liczebności armii i ogromnej przestrzeni, na jakiej bój się ma toczyć, daleko dziś trudniej będzie niż dawniej, jeżeli nie zupełnie niepodobnem, obliczyć szanse powodzenia, a tembardziej przewidzieć z góry z jakąkolwiek dokładnością przebieg bitwy.

Główną zasadą walki, bez względu na udoskonalenia techniczne, pozostanie zawsze przewaga sił. Zadaniu strategicznemu, polegającemu na skupieniu na teatrze wojny sił przeważających liczebnie wojska przeciwnika, — odpowiada podczas wojny zadanie taktyczne — a mianowicie: pozyskanie przewagi sił w ważnym punkcie, pod warunkiem atoli, żeby wszystkie inne punkty były dostatecznie bronione i żeby broniące ich oddziały odciągały przeciwnika, przeszkadzając mu skupić swe siły w głównym punkcie. Wódz, zamierzający atakować, powinien odgadnąć przebieg działań, jakie ze strony przeciwnej wywoła jego zaczepka i dokładnie obliczyć decydujące uderzenie na przeciwnika, uwzględniając w wykonaniu planu ogólnego te wypadki szczególne, jakie zajść mogą podczas samej bitwy.

W tym celu należy zebrać dokładne wiadomości i być przekonanym, że broniąca się za okopami, kilka razy słabsza część wojska, nie wytrzyma natarcia.

Dziś wojska mają narzędzia do kopania szańców, dlatego też zawsze będzie dość czasu na lekkie roboty fortyfikacyjne, chyba że ziemia będzie zmarzła, błotnista lub skamieniała. Przypomnijmy sobie, że rota własnemi narzędziami może w ciągu $2^1/_4$ godzin usypać dostateczną osłonę dla łańcucha tyralierskiego, długości 250 kroków. Usypanie niewielkich okopów, 100 kroków długości, dla osłony roty, zajmuje nie więcej niż

$2^1/_4$ godziny, okopów zaś większych i przykrywek dla dział od $2^1/_2$ do 8 godzin.

Baterya również ma narzędzia do sypania szańców, tak że w przeciągu $2^1/_2$ do 8 godzin (w stosunku do rozmiaru robót) może usypać osłonę dla swych armat [1]).

Główna różnica między nową taktyką bojową a dawną polegać będzie niewątpliwie na rzadszych atakach z frontu. Wobec broni dzisiejszej i teraźniejszych środków obrony wogóle, atak połączony jest z tak znacznemi stratami, że głównodowodzący, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przekładać będzie oskrzydlenie przeciwnika nad atak prosty, szczególniej, jeżeli pozycya przeciwnika będzie silnie ufortyfikowana.

Czynność ta jednak wymaga wielkiej przewagi sił.

Zdaniem von der Goltz'a, siła oporu każdej jednostki bojowej wzrosła do tego stopnia, że dziś pojedyńcza dywizya może wystąpić śmiało do walki z całym korpusem nieprzyjacielskim, jeżeli tylko ma pewność, że wkrótce przyjdzie jej z pomocą druga dywizya.

Nawet gdyby pierwsza z nich wyczerpała się już w walce, musi nieprzyjaciel, aby ją złamać ostatecznie, zużyć tyle czasu, że tymczasem zdążą przybyć jej z pomocą silne posiłki, a wtedy walka może wziąć obrót zupełnie inny.

Jako przykład przytoczyć można wypadek, jaki się zdarzył na manewrach wojsk pruskich w Prusach wschodnich, w obecności cesarza w 1894 r. Dwie dywizye korpusu I-go znajdowały się na odległości jednodniowego marszu jedna od drugiej; otóż pierwsza z nich wytrzymała natarcie całego 7 korpusu dotąd, póki nie zdążyła przybyć druga dywizya, poczem obie dywizye, broniąc się wspólnie, uzyskały nawet pewną przewagę nad przeciwnikiem [2]).

Nadto oskrzydlający nie może mieć pewności, że na drodze nie spotka pozycyi obronnych; liczyć zaś na niedbalstwo nieprzyjaciela byłoby nierozsądnie.

Dawniej rzecz układała się daleko pomyślniej. Napoleon, który, jak uczy historya jego kampanii, zawsze miał ułożony plan prowadzenia walki, przygotowany był jednak na niespodziewane wypadki, stósownie do których zmieniał ów plan w czasie bitwy.

Najprzód potrzeba — powiada on — zaczepić nieprzyjaciela, a potem pomyśleć, co robić dalej. Przepis podobny dobry był może w owe czasy, kiedy, pomimo stosunkowo znacznej liczebności armii, wódz naczelny ciągle trzymał w swem ręku wszystkie nici walki, mając możność, dzięki

---

[1]) Kirgie, »Handbuch für Ausarbeitung taktischer Aufgaben«. Gratz 1892 r.

[2]) Von der Goltz »Kriegführung«.

kłębom dymu, broni bijącej niedaleko i zwartym szykom wojska, oglądania przebiegu bitwy lub też szybkiego otrzymywania dokładnych wiadomości o wszystkich jej szczegółach oraz zachowania tuż blizko znacznych rezerw. W przyszłości tego rodzaju bezpośrednie kierownictwo głównodowodzącego stanie się już niesłychanie trudnem; aby zachować jedność działania, musi się wódz ściśle trzymać z góry ułożonego planu oraz szczegółowych zadań, jakie nakreśli dowódzcom oddziałów w szerokich, nie zagłębiających się w drobiazgi przepisach.

Lecz nie tylko kierownictwo ogólne, ale również i dowództwo niższych naczelników i oficerów wogóle skomplikuje się wielce, skutkiem rozprószenia oddziałów i rozwartych ich szyków, tudzież wobec trudnego oryentowania się z powodu małodymności prochu.

Podczas wojny 1870 roku zwycięstwo swe zawdzięczają Niemcy między innemi tej okoliczności, że oficerowie niemieccy działali daleko samodzielniej, niż francuscy [1]). Coby się jednak stało, gdyby armia francuska od samego początku kampanii nie ustępowała niemieckiej liczbą kilka razy i choć trochę stała na wysokości zadania.

Oto co pisze jenerał pruski Janson: »cechą charakterystyczną kampanii 1866 i 1870 r. było ze strony niemieckiej ogólne parcie naprzód i niezwykła swoboda działania samodzielnego dowódzców niższych — do naczelników roty włącznie. Połączone to było z tak wielkiem rozgałęzieniem dowództwa, że gdyby pierwsze ataki były odparte, atakującym zagrażałoby wówczas poważne niebezpieczeństwo.

Zobaczmy, co dziać się będzie teraz.

Jako przykłady przytaczamy w pracy naszej dwa obrazy bitwy: jeden z nich zaczerpnęliśmy ze znanego dzieła Von der Goltz'a [2]), drugi zaś z dzieła kapitana francuskiego Nigotte'a [3]).

Oba te obrazy podają przebieg walki w zarysach ogólnych; pierwszy z nich nakreślony został według dawnych bitew, drugi zaś stanowi nie pozbawioną talentu próbę przedstawienia bitwy »przyszłości«, t. j. prawdopodobnego obrazu walki przy dzisiejszych środkach technicznych.

Goltz opisuje bitwę przypadkową, a potem mówi o różnicach, jakie się uwydatnią jeżeli walka była przeprowadzoną według planów głównodowodzącego. W pierwszym wypadku, rozumie się, główną gra rolę »oko« wyższego wodza, szybkość w ocenianiu nadarzających się okoliczności i stanowczość. »W takim stanie rzeczy — mówi Goltz — szalę zwycięstwa prze-

[1]) Jenerał Wojde: »Samodzielność pojedynczych dowódzców wójska«.

[2]) »Das Volk in Waffen«.

[3]) »Les grandes questions du jour«.

ciągnie na swoją stronę ten dowódzca, który wprzód zdecyduje się na krok stanowczy i który dokładniej obmyśli dalszy przebieg walki«. Naodwrót, w bitwie uplanowanej z góry wszystko musi być nakreślone i ułożone naprzód, plan zastosowany do ogólnego kierunku wojny; choć zawsze zdarzają się okoliczności nieprzewidziane, zmieniające trochę obmyślony plan; to też wódz musi umieć szybko oryentować się w położeniu.

Obraz powyższy nie przedstawia tego, co będzie w przyszłości.

Pomiędzy warunkami, w jakich toczyć się będą walki przyszłe, pierwsze miejsce zajmuje dalekonośność broni i bezdymność prochu. — Skutkiem dalekonośności broni walka rozpocznie się ze znacznych odległości, a pole bitwy rozszerzy się niezmiernie (każda brygada rozwinie się na 1000 do 1200 metrów frontu), bezdymność zaś prochu pozbawi od samego początku walki obie strony możności wnioskowania o sile i pozycyi nieprzyjaciela.

Pułkownik francuski B. w dziele pod tytułem »La poudre sans fumée«, które zwróciło powszechną uwagę, powiada: »Nie mając możności poznać dokładnie naszych pozycyi, nieprzyjaciel musi maszerować w kolumnach pochodowych i rozwinie je wtedy dopiero, gdy otrzyma pewne wskazówki co do linii przez nas zajmowanej.

Skąd jednak weźmie wiadomości pewnych? Ostrzeliwać go będzie ogień działowy z dalekich odległości, określić jednak punktu, skąd padają owe pociski, nie będzie w stanie.

Nie dojrzy nic, nie usłyszy nic dokładnie i tu, w osobnem znaczeniu, zastosować można słowa pisma: »mają oczy i nie widzą, uszy mają i nie słyszą«.

Przypuśćmy, że dzięki wywiadywaniom i innym środkom nieprzyjaciel wie o rozkładzie naszych stanowisk, lecz w tymże czasie w obsadzeniu pozycyi zajść mogą zmiany i nieprzyjaciel, stosując się do posiadanych skazówek, kierować będzie ogień na punkty niezajęte i marnować amunicyę, strzelając, jak mówią, do wróbli.

Tym sposobem, skutkiem prochu bezdymnego, głównodowodzący długo będzie musiał dochodzić, próbować i szukać, wciąż ponosząc dotkliwe straty, zanim zbada istotny stan rzeczy. Jeżeli przypuścimy, że strona działająca zaczepnie ma do czynienia ze zdolnym i energicznym przeciwnikiem, to ten okres wahań kosztować może atakujących wiele krwi.

Lecz bitwa zaczęła się. Przytoczymy tu obraz walki współczesnej, nakreślony przez kapitana Nigotte[1]), a zamieszczony w naszej pracy.

Obraz ten jest oczywiście wytworem wyobraźni, gdyż nowe środki zniszczenia w całości nigdy dotychczas nie znalazły zastosowania w pra-

[1]) Capitaine Nigotte, »Les grandes questions du jour«.

ktyce. Ale ta wyobraźnia opierała się na znajomości rzeczy, to też obraz kapitana Nigotte'a zasługuje również na uwagę, jak wszelkie inne wnioski i kombinacye teoretyczne, wypowiedziane w sposób mniej poglądowy.

»Odległość 6000 metrów (około 6 wiorst) od nieprzyjaciela. Armaty wjechały na pozycye, w bateryach rozległa się komenda: »Ognia!«. Działa nieprzyjacielskie odpowiadają. Bomby rwą ziemię, pękają; obsługa każdej armaty zmierzyła szybko odległość właściwą po kilku strzałach próbnych. Teraz każdy wyrzucony pocisk pęka w powietrzu nad głowami przeciwnika i z każdego z nich setki kul i czerepów spada na powierzchnię zajętą przez wojska. Deszcz żelaza i ołowiu miażdży konie i ludzi. Przewagę mieć będzie sprawniejszy i zdolniejszy bombardier. Działa się niszczą, baterye tępią się, skrzynie amunicyjne wypróżniają. Wygra ten, czyj ogień nie ustanie. Wśród tej burzy dział bataliony pójdą do walki ognistej.

Dwa tysiące metrów tylko! Już kule karabinowe małe, cienkie, zgrabne, ostre, wyśrebrzone, świszczą i biją, uderzają ludzi i wiercą na wskróś szeregi, odbijają się i pryskają. Salwa idzie za salwą i wielkie garście kul gęstych niby grad, szybkich jak błyskawice, zalewają pole walki.

Działa, zniszczywszy artyleryę przeciwnika, są wolne, mogą się zwrócić ku batalionom. Miotają na te rozsypane gromady piechoty deszcz brył żelaznych, nie celując w osoby, zalewając ryczałtem wszystkich. Wkrótce na pozycyach nieprzyjaciela ziemia krwią się czerwieni.

Linie strzelców prą jedna drugą, bataliony dążą za batalionami, wreszcie nadciągają rezerwy. A jednak między dwiema armiami, tępionemi i koszonemi przez kule, ciągnie się pas na tysiąc kroków szeroki, dzielący je, niby neutralny, zalewany ogniem ze stron obu, w którym żadna istota żywa chwilę choćby pozostać nie może i którego nikt nie przestąpi.

Amunicya się wyczerpała; miliony nabojów karabinowych, tysiące bomb i granatów zaścielają ziemię, pokrytą i usianą gilzami ładunków. A ogień trwa i trwa nieprzerwany, ciągły — puste skrzynie amunicyjne zastępują nowemi.

Bomby z melinitem obracają w perzynę folwarki, wioski i wsie; niszczą, zmiatają wszystko, co stanowi osłonę, schronienie, przeszkodę.

Nastaje chwila, kiedy już połowa walczących chrapie i kona; wały rannych i zabitych tworzą niby duże, równoległe, oddzielone od siebie tysiącem kroków baryery, które kartacze miażdżą i których żywy człowiek nie przestąpi. Bój trwa zaciekły, rozjuszony. Lecz tysiąc kroków wciąż dzieli walczących. Kto odniósł zwycięstwo? Nikt.«

Z pięknego opisu powyższego wyłania się tylko myśl, która od czasu udoskonalenia broni nie przestaje zajmować umysłów, zastanawiających

się poważnie nad przyszłą wojną i zmuszonych dojść do wniosku, że nieprzyjaciół rozdzieli nieprzebyty pas gęstego, kierowanego z bliskiej odległości ognia obydwóch przeciwników.

Wobec takich warunków, bodaj czy bitwy przyszłości stwierdzą słuszność zdania Napoleona: »los bitwy jest rezultatem jednej minuty, jednej myśli; przeciwnicy zbliżają się do siebie z rozmaitymi planami, rozpoczyna się walka i wre; nadchodzi stanowczy moment i..... myśl szczęśliwa, nagła, niby mignięcie błyskawicy, decyduje bitwę; bardzo nieznaczne rezerwy odnoszą czasem świetne zwycięstwo« [1]).

Prawdopodobniej obie strony przypiszą sobie zwycięstwo. Przykłady bitew stoczonych bez ostatecznego rezultatu spotkać można podczas wojny 1870 r. Pod Metzem naprzykład trzy wielkie bitwy były tylko częściami jednej batalii. A kto zwyciężył pod Metzem, jeżeli zwycięstwem nazwiemy wykonane z powodzeniem natarcie ogólne? Właściwie nikt. Wystąpiła wyższość artyleryi niemieckiej, ale miała też przewagę piechota francuska, uzbrojona w chassepôt'y. Pomimo bohaterskich wysiłków ze stron obu, ani jedna ani druga armia nie odniosła nad przeciwnikiem stanowczego, wyraźnego zwycięstwa, jak go rozumiano dawniej.

Pochodziło to stąd, że już wtedy siła ognia doszła do takiej potęgi, iż użycie broni białej i energiczny atak były prawie niemożliwe.

Zamknięcie wojsk francuskich w Metzu, a następnie kapitulacya wskutek braku żywności, były rezultatem liczebnej przewagi armii niemieckiej.

Nie był to tryumf męstwa, tryumf inicyatywy bojowej, było to zwycięstwo liczby.

Nieprzebyty dla stron obu pas morderczego ognia w bitwach przyszłych będzie niby odwetem obrony nad atakiem, zaopatrzonym w środki pomocnicze. Po za wałem wznoszonych łatwo osłon ziemnych oblegany będzie równie zabezpieczony, jak po za fortyfikacyami.

Będzie to miało jeszcze inne znaczenie, a mianowicie, że ściganie, główna cecha zwycięstwa, stanie się prawie niemożliwem.

Znany autor niemiecki Liebert powiada: »Dawniej było tak: pole walki w naszych rękach, nieprzyjaciel ucieka; bij, rąb, rozlegało się od jednego skrzydła do drugiego, i w tejże chwili zmęczone członki nabierały siły, instynktownie ostrogi zaczynały kłuć boki końskie; myśl wodza, aby ze zwycięstwa osiągnąć możliwie duży rezultat, aby nieprzyjacielowi zadać jak największą klęskę — dostawała skrzydeł. Teraz rzecz się ma trochę inaczej« [2]).

---

[1]) Las Cases: »Mémorial de St. Hélène«. Nr. 5.

[2]) »Über Verfolgung«. Vortrag in der Militär-Gesellschaft zu Berlin. 1882.

Piechota stojąc pół dnia pod dzisiejszym ogniem morderczym, wpada w stan bezsilności; wskutek zaś ogromu pola zajmowanego przez armię, nawet przybywające pod koniec walki rezerwy nie będą świeże, kawalerya zaś podczas najgorętszej walki działowej i karabinowej stać będzie daleko od ognia i atakując cofającego się nieprzyjaciela, wobec gwałtowności ognia, już z odległości 2 wiorst będzie musiała puszczać konie galopem. Jazda Napoleońska zawsze szła do ataku kłusem.

Zeidlitz pod Zorndorf mógł szwadrony swoje podprowadzić kłusem na 100 kroków od przeciwnika i dopiero wtedy puszczał je galopem. Przy dzisiejszym ogniu kawalerya będzie musiała wytężyć wszystkie siły, aby przebyć pas, ziejący śmiercią.

Po takim wysiłku, dodaje Liebert, należy już na cały ten dzień wykreślić kawaleryę z liczby obecnych na polu walki czynników. Nie można liczyć na to, że strona działająca odpornie nie pomyśli zawczasu o ufortyfikowaniu drogi, którą cofać się będzie na wypadek odwrotu i nie usypie szańców, za którymi ukryte jej straże przednie powstrzymają zmęczone wojska atakujące.

W obec trudności, przy dzisiejszej sile ognia, atakowania pozycyi nieprzyjacielskich z frontu, zjawiła się myśl powrotu do napadów nocnych.

Jedni pisarze wojskowi przypisują atakom nocnym znaczenie poważne, inni znów z wielu przyczyn uważają je za niedogodne. Rozpatrując tę kwestyę przytoczyliśmy przedewszystkiem zdanie jenerał-lejtenanta Puzyrewskiego, jako trzymające się środka t. j. najmniej stronnicze. Autor ten dowodzi, że manewry nocne po pracy dziennej męczą strasznie żołnierza; ciemność nie pozwala dowódzcom pilnować wojska i utrzymywać wśród niego należytej karności; żołnierze mniej pieczy mają o koniach. »Lecz pomimo tych wszystkich względów — dodaje jenerał Puzyrewskij — marsze nocne są czasem na wojnie nieuniknione i mogą zapewnić ważne korzyści, dlatego więc wypada się do nich uciekać« [1]).

Najnowsza historya wojenna podaje wspaniały przykład ataku nocnego pod Gornym Dubniakiem 12 października 1877 r. Poniósłszy wielkie straty, wojska rosyjskie nie mogły posunąć się naprzód i pozostały na zajętych pozycyach niedaleko od oszańcowań nieprzyjacielskich; dopiero doczekawszy się zmroku, oddziały atakujące rzuciły się prędko na redutę i opanowały ją bez znacznych strat.

Jenerał Dragomirow zaznacza następujące zalety ataków nocnych: nacierający może przez pewien czas pozostać niepostrzeżony, przeraża przeciwnika swem niespodziewanem zjawieniem się, niweczy działanie jego

[1]) Służba polowa. 1884.

ognia, wreszcie może użyć bagnetu. Jenerał Dragomirow uważa, że takie działania jak szturm Karsu i bitwa pod Karagaczem, gdzie liczba Turków była nieskończenie przeważającą, są możebne tylko w nocy.

Przyzwyczaić wojsko do manewrów nocnych jest rzeczą niezbędną wobec morderczości dzisiejszej broni palnej.

Jenerał Kuropatkin również zdaje się być zwolennikiem wypraw nocnych, chociaż robi przy tem uwagę, że ataki tego rodzaju łatwiej wykonywać oddziałom niewielkim, złożonym przytem z żołnierzy wyborowych.

Przeciwnie, większość pisarzy zagranicznych nie oczekuje wielkich korzyści od ataków nocnych. Wprawdzie autor francuski pułkownik B.[1]) zwraca uwagę, że przy prochu bezdymnym, którego huk jest słabszy, atakujący może w nocy podejść blizko do nieprzyjaciela i wzniecić w jego szeregach popłoch; autor jednak artykułu w »Neue Militärische Blätter«[2]), przytacza jako dowód niebezpieczeństwa zamięszań nocnych przykład z wojny 1870 r., kiedy 101 pułk francuski, wpadłszy na przeważające siły niemieckie i będąc odparty ratował się ucieczką, a wtedy własne wojska do szczętu go wytępiły, biorąc swoich za nieprzyjaciół.

Hoenig[3]) w jednem miejscu przytacza przykład bitwy pod Le Mans w 1871, kiedy wszystkie punkta opanowane zostały przez Niemców podczas mroku. W innem jednak miejscu tenże autor stanowczo występuje przeciwko atakom nocnym, podczas których popłoch ogarnąć może i wojska atakujące.

Jakkolwiekbądź, wszystkie armie szykują się do ataków nocnych. Obmyślono wyrzucane z moździerzy bomby świetlne, w których nabój płonie 1 do 3 minut, w stosunku do kalibru, oraz słońca elektryczne oświetlające domy z odległości 5000 metrów; przyrządy te pozwolą dojrzeć z dystansu 800 metrów najmniejszy ruch wojsk przeciwnika.

Niewątpliwie sama myśl o możliwości napadów nocnych dręczyć będzie wojsko. I dawniej zdarzały się wypadki fałszywych alarmów, popłochu; wypadki takie podczas przyszłych kampanii będą częstsze, gdyż niebezpieczeństwo wojny wzmogło się, a nerwy ludzi współczesnych są słabsze, służba zaś krótkoterminowa nie jest w stanie zahartować żołnierza do tego stopnia, jak zahartowani byli starzy weterani. Co się tyczy siły nerwowej, to pod tym względem żołnierzowi rosyjskiemu należy oddać pierwszeństwo. Wytrzymałość, jakiej wojska te dały dowody w czasie przejścia przez Bałkany w zimie 1877—78 r., zdumiewała cudzoziemców.

---

[1]) La poudre sans fumée.

[2]) Rok 1890 str. 286.

[3]) Hoenig: »Die Taktik der Zukunft« str. 170 i 286.

Jenerał pruski von Keller przyznaje, że to, czego ci ludzie dokazali »przechodziło siły ludzkie«.

Znane jest zdanie Napoleona: »Kiedy bitwa jest przegrana, zwyciężony w rzeczywistości nie jest bardziej osłabiony od zwycięzcy; olbrzymią atoli różnicę stanowi rezultat moralny, gdyż kilka szwadronów wystarcza, aby wywołać wielkie skutki«; zdanie to dziś utraciło swe znaczenie.

Widzieliśmy, że poważni autorowie, jako to jenerał pruski Janson, francuski profesor Langlois przewidują, iż bitwy przyszłe ciągnąć się będą dni kilka, a kapitan francuski, były profesor Nigotte powiada wprost, że walka toczyć się będzie 3, 4 a nawet 15 dni [1]). Inni autorowie specyaliści, a między nimi znany autor, Fryderyk Hoenig, nie uważają za rzecz nieprawdopodobną, że wrócimy znowu do bitew oblężniczych. Belgrad, Mantua i Plewna mogą się powtórzyć. Jest bowiem rzeczą bardzo możebną, że atakujący nie osiągnąwszy stanowczego zwycięstwa, zamknie nieprzyjaciela tam, gdzie go znajdzie, za pomocą oszańcowań i urządzać będzie wyprawy celem przecięcia dowozów, dopóki oblężony nie zostanie zmorzony głodem [2]).

Ale czyż może być inaczej, skoro gorzej uzbrojonych, a nawet źle wyćwiczonych rekrutów francuskich w r. 1870 nadzwyczaj rzadko można było pokonać od razu, lecz zwykle nazajutrz trzeba było ich rugować z nowej, zajętej przez nich pozycyi [3]).

Na charakter przyszłej wojny wpływać będą w niebywałym dotąd stopniu fortece. Dawniej budowano je w najważniejszych punktach strategicznych, były to jednak pojedyncze punkty, przygotowane do obrony biernej.

Obecnie wszystkich najważniejszych przejść i dróg bronią fortece i obozy obronne, które mogą pomieścić takie masy wojska, że obejście ich jest niepodobieństwem. Prócz tego zbudowano koleje żelazne i szosy, aby zaraz po ogłoszeniu wojny szybko dowozić wojsko, lub też przerzucać je z jednego miejsca na drugie, jeżeli tego wymagać będzie koncentracya sił nieprzyjacielskich.

Wzniósłszy na granicy tego rodzaju fortyfikacye, państwa są pewne, że będą w stanie odeprzeć nawet silniejszego od siebie przeciwnika; fortece bowiem zrównoważyć powinny wszystkie korzyści, jakie mogłoby nieprzyjacielowi przynieść szybkie wykonanie mobilizacyi.

Jakkolwiek dzisiejsze środki obronne są potężne, to przecież technika

---

[1]) Capitaine Nigotte, »La bataille de Vesles«.

[2]) Hoenig: »Die Taktik der Zukunft«.

[3]) Liebert: »Die Verwendung der Reserven in der Schlacht«. »Militär-Wochenblatt«. 1895.

wymyśliła tak straszne sposoby ich burzenia, że zjawiło się już pytanie, o ile fortece odpowiadać będą swemu zadaniu w przyszłej wojnie, i pytanie to dziś zajmuje bardzo żywo autorów wojskowych.

Dla nas kwestya, czy dzisiejsze fortece nie zawiodą nadziei w nich pokładanych, ma znaczenie pierwszorzędne.

Inne będą skutki ekonomiczne wojny, jeżeli wojska nacierające powstrzymane zostaną przez czas dłuższy na granicy i będą miały do czynienia z przeciwnikiem, broniącym zawczasu ufortyfikowanych pozycyi; inne zaś, jeżeli atakujący szybko przerwie linie obrony i odrzuciwszy przeciwnika w głąb kraju, zajmie w krótkim czasie większą część jego terrytoryum.

Wszystkie przykłady dawnych czasów, a nawet dwóch ostatnich kampanii, nie wiele dają wskazówek co do przyszłej wojny.

Chociaż wojna oblężnicza podczas kampanii 1870 r. miała takie znaczenie, o jakiem nie miano pojęcia dawniej, Niemcy bowiem musieli zdobyć 15 fortec francuskich, niemniej jednak metody naukowe oparte na doświadczeniach tej kampanii nie wiele się zdadzą na przyszłość, gdyż używane wówczas środki bojowe były niedostateczne, a przytem oblegano z wyjątkiem Paryża, Metzu i Belfort'u, fortece starego systemu, bronione słabo [1]).

Zresztą doświadczenia tej kampanii tem mniej mogłyby służyć za wskazówkę na przyszłość, że przy obleganiu fortec używano nowych dział w liczbie bardzo ograniczonej, załoga zaś fortec nie używała ich wcale.

Dalej, podczas wojny 1877—78 r. w walkach pod Plewną, bardzo wyraźnie zarysował się ścisły związek między wojną polową i forteczną. Wszyscy zrozumieli, że podczas przyszłej wojny strona, działająca odpornie, pójdzie za przykładem Turków pod Plewną.

Oblegani mieli niewiele dział, a jednak o zdobyciu Plewny wstępnym bojem marzyć nie było można; głodem tylko zmuszono Osmana paszę do kapitulacyi, Plewna poddała się dopiero po oblężeniu, przeprowadzonem według wszelkich wymagań sztuki oblężniczej.

Od tego czasu z jednej strony technika budowania fortec uczyniła wielkie postępy, z drugiej zaś techniczne środki szturmu wzrosły w równej mierze.

---

[1]) Francuzi nie pomyśleli o wczesnem uzbrojeniu obronnem fortec; jak bowiem, w przeciwnym razie, wytłómaczymy sobie fakt, że w Strassburgu, fortecy z załogą 20-tysięczną, było tylko 4 saperów, w Toul, posiadającem 71 dział, nie było ani jednego artylerzysty, — w Marsalle przy 18 armatach był tylko jeden, w forcie zaś Mortier przy 7 działach ledwie 4 kanonierów? Jak sobie następnie wytłómaczyć, że w fortecy Longvy na początku był jeden tylko komendant bez załogi, oraz że do Metzu zażądano załogi dopiero w kilka dni po ogłoszeniu wojny?

W pracy naszej poświęciliśmy »Wojnie fortecznej«[1]) cały rozdział, trzymając się stałej zasady, że zdanie własne opierać należy na uprzedniem rozpatrzeniu wszechstronnem każdej kwestyi przez specyalistów wojennych.

Przedmiot to bardzo zawiły i bliższe objaśnienie wymagałoby drobiazgowego wykładu technicznego, o charakterze zbyt specyalnym. Aby go uczynić dostępniejszym dla czytelników — nie specyalistów, staraliśmy się objaśnić różne strony tego przedmiotu, przeważnie za pomocą rysunków.

Drogą tą porównaliśmy dawne formy fortyfikacyi i sposobów szturmowania i obrony z najnowszemi, oraz podaliśmy wyniki prób strzelania pociskami nowowynalezionymi, aby czytelnik z przytoczonych danych i poglądów mógł wytworzyć sobie własne pojęcie o ważniejszych stronach kwestyi.

Tu podajemy tylko wnioski ogólne.

Im większą jest forteca, tem trudniej ją obejść przeciwnikowi, gdyż znajdujące się w niej przypuszczalnie wojska, przygotowane do ataku, zagrażałyby przecięciem komunikacyi armii działającej zaczepnie. Oddziały obserwacyjne, pozostawione około fortecy, nie będą w stanie zabezpieczyć atakującej armii, gdyż energiczny komendant fortecy sam zaatakuje i rozbije owe oddziały. Opasanie wielkich fortec, których załoga urządzać może silne wycieczki, wymaga licznego wojska i długiego czasu.

Oblegając fortecę dzisiejszą, z 13 naprzykład fortami, rozlokowanymi w odległości 4 kilometrów, oraz między fortowemi bateryami stałemi, armia blokująca, według obliczeń jenerała Brialmont'a, liczyć musi 122.000 ludzi oraz osobny korpus oblężniczy, złożony z 50.000 to jest ogółem 172.000 ludzi.

Dodać należy, iż linia oblężenia pod Paryżem była zajęta przez 2,8 ludzi na 1 metr linii bojowej. Gdyby według tej normy oblegać należało podaną wyżej dla przykładu fortecę Brialmont'a, musiałaby armia blokująca składać się z 246.400 ludzi, a razem z korpusem specyalnie oblężniczym z 296.400 ludzi.

Aby dać niejakie pojęcie o czasie niezbędnym do oblężenia fortecy

---

[1]) Zarys historyczny zmian w warunkach wojny fortecznej. Rozwój fortyfikacyi długoletnich w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Stan fortyfikacyi w różnych państwach. Sposoby szturmowania i obrony fortecy. Metodyczne (czyli stopniowe) atakowanie fortec. Przyspieszone szturmowanie fortec. Zdania specyalistów rosyjskich co do systemu ataku przyspieszonego. Wnioski.

współczesnej, przytaczamy następujące obliczenie, wyjęte z dzieła francuskiego o ataku i obronie fortec [1]).

Okres wstępny oblężenia, ściąganie środków oblężniczych.	Odparcie przednich oddziałów nieprzyjaciela — dni . . . 8 Zajęcie pozycyi, celem dokładnego oblężenia — dni . . 10 Rozstawienie i urządzenie parków — dni 12	30 dni
Atakowanie fortów pierwszej linii.	Budowa i uzbrojenie bateryi pierwszej pozycyi artyleryjskiej — dni . . . . . 12 Walka artyleryi i bombardowanie — dni . . . . . 8 Zajęcie miejsca pod baterye drugiej pozycyi artyleryjskiej, budowanie szańców celem opanowania fortów — dni . 25	45 dni
Kolejne opanowywanie fortów przyległych i atakowanie międzyfortowej linii obronnej . . .		20 dni
Atakowanie i zdobywanie głównej fortecy . . .		25 dni
Razem . .		120 dni.

Ale w kołach inżynierów wojskowych i artylerzystów panuje obecnie przekonanie, że wobec udoskonaleń artyleryi współczesnej, fortece nie będą oblegane, lecz atakowane wstępnym bojem. Wystrzały szrapnelowe, padające prostopadle z armaty krótkiej lub z moździerza, pozbawiają szańce obrońców, ponieważ biją w cel, stojący tuż po za osłoną; wystrzały proste zaś z dział wielkich przebijają mury i otwierają drogę do szturmu.

Zastosowanie pocisków, napełnionych 17 pudami substancyi wybuchowych, oraz podobnych granatów o tyle zwiększa niszczące działanie nawet pojedynczych wystrzałów na werki, że wszystkie dotychczasowe konstrukcye okazują się nieużytecznemi, a nowe osłonięte pancerzami z betonu nie tak wiele pozostawiają nadziei. Nawet względnie krótko-

[1]) »Attaque et défense des places fortes ou guerre des siège«. Publiée avec le concours d'officiers de toutes armes et sous le patronage de la Réunion des Officiers. Bruxelles. 1886.

trwałe ostrzeliwanie takimi pociskami wystarcza, aby uczynić fortyfikacye zupełnie niezdatnemi do obrony.

Głównym przedstawicielem tego poglądu jest jenerał von Sauer, który proponuje inny, skrócony sposób atakowania. Różnica między dwoma systemami atakowania, wedle objaśnień jenerała Sauera, polega na tem:

»Atak systematyczny, czyli regularny, kieruje się w gruncie rzeczy na jeden front fortecy, podczas gdy atak przyspieszony zagraża, o ile możności, wszystkim dostępnym frontom. Stąd przy systemie pierwszym oblegany może skupić wszystkie swoje siły i środki na jednym froncie, a nawet w jednym punkcie; atak tymczasem przyspieszony obliczony jest na to, aby zapobiedz takiej koncentracyi i tem łatwiej przemódz rozdzielone siły załogi«.

Przy ataku systematycznym, obrona wzmacnia zawczasu ten front lub te fronty, które z powodu rozkładu dróg, bliskości materyałów do ustawiania bateryi, natury gruntu, mogą być zaatakowane według największego prawdopodobieństwa.

Przeciw atakowi przyśpieszonemu, kierującemu się raczej taktycznymi niż technicznymi względami, należałoby forsować, wzmacniać wszystkie fronty, na co nie zawsze starczy środków. Otóż właśnie na tej okoliczności, oraz na możności przesuwania dział dzisiejszych, na trudności zasłonienia się ze wszystkich stron od wyrzucanych przez oblegających pocisków, zasadza się możliwość ataku »taktycznego«, który, rzecz oczywista, kieruje się zawsze na słabe, nie zaś na silne punkty obrony.

Załoga twierdzy wystawi przeciw atakującym 4 rzędy kolejnych przeszkód, a mianowicie: przednią linię oporu (t. j. linię obrony miejscowości leżącej przed twierdzą); główną linię obrony; międzyfortową linię obronną, albo linię rezerw i wreszcie główną przeszkodę ufortyfikowaną — czyli jądro twierdzy.

Zajęcie samej tylko linii przedniej wymagać będzie znacznych wysiłków, gdyż linia ta składać się będzie z całego systemu osłon polowych rozrzuconych celem zabezpieczenia jej od ognia nieprzyjacielskiego.

W polu sypane będą liczne lecz drobne osłony ziemne, w rodzaju nor, niewidocznych z daleka i zabezpieczonych od działania artyleryi przeciwnika; z nor tych tymczasem celni strzelcy prowadzić będą ogień.

Atakujący zaś główną linię obronną pamiętać powinni, że udoskonalenia, jakie poczyniono w dziedzinie artyleryi i ręcznej broni palnej, działać mogą zarówno na korzyść nacierających, jak i obrony.

Wojna w Ameryce północnej 1861—64 r., francusko-pruska 1870—71 r. oraz turecko-rosyjska 1877—78 r. dostarczyły dosyć przykładów, ile wysiłków i ofiar wymaga ostateczne pokonanie przeciwnika, który umiejętnie korzysta z fortyfikacyi zbudowanych na nowo, oraz

wzniesionych dawniej. Jakież ofiary pociągnie to za sobą podczas wojny przyszłej, kiedy obrona opierać się będzie na całym systemie gotowych fortec broniących kraju?

Wydano miliardy w Niemczech i we Francyi po r. 1870, w Rosyi po 1882 r., w Austryi, Włoszech, Belgii, Szwajcaryi jeszcze później, w tym celu, aby granice uczynić niedostępnemi, a na wypadek przerwania pasu granicznego, spotkać nieprzyjaciela w innych punktach obronnych, na linii oddalonej od granicy.

Nie tylko granice wszystkich państw bronione są przez twierdze, lecz jednocześnie wielkie siły wojskowe stoją już w czasie pokoju niedaleko od granicy; prócz tego celem dowozu poborowych, dążących do szeregu, pobudowano tak wielką ilość kolei żelaznych, że od pierwszej chwili armie prawie bezpośrednio staną przed sobą, a dzieląca je przestrzeń do działań będzie niewielka. Wobec takich warunków trzeba będzie w przyszłości wprowadzić nieznane dotąd działanie przygotowawcze, a mianowicie przerwanie linii granicznych.

Przerwanie tych linii, bronionych przez liczne setki tysięcy wojsk, które szybko skupić się mogą, nie obejdzie się bez szeregu bitew.

»Obrona zna do pewnego stopnia — mówi jenerał Lèral[1]) — mniej więcej naprzód miejsca bitew. Znane jej są główne punkta centralizacyi przeciwnika, wskazywane przez węzły jego dróg i składy wojenne. Masa przyciąga masę — jest to prawo ciążenia na wojnie. Przeciwnik skieruje się ku naszym siłom głównym; ogólny zatem kierunek jego koncentracyi wiadomy będzie naprzód i mniej więcej oznaczyć będzie można nawet punkt starcia. Tym spososem owe »wielkie niewiadome«, o których tak wiele rozprawiają, już na początku działań wojennych prawie nie istnieją, każda strona zatem ma zupełną możność ufortyfikowania się w odpowiednich miejscach«.

Obecnie zarówno uzbrojenie wszystkich armii europejskich, jak i wyćwiczenie, rozwój umysłowy i męstwo żołnierzy, stoją mniej więcej na jednym poziomie. Dlatego też pominąwszy zdolności głównodowodzących jako rzecz, której przewidzieć niepodobna, dojdziemy do wniosku, że przewaga którejkolwiek ze stron polegać może jedynie na liczebności wystawionych do walki żołnierzy. Jeżeli zaś przypuścimy równość i pod tym względem, to otrzymamy zupełną równowagę sił stron obu, jednakowe szanse wygranej u każdego z przeciwników, a więc i jednakowe niebezpieczeństwo zagrażające obydwom.

Tu naturalnie powstaje pytanie: czy przy tej równości sił Francyi, Rosyi i trójprzymierza, armie państwa działającego zaczepnie będą mogły,

[1]) Général Leval: »Strategie de combat«. »Journal des sciences militaires«.

wobec obecnego ufortyfikowania granic, osiągnąć szybko rezultaty decydujące?

Porównanie z przeszłością w tym wypadku mówi nie wiele. Nie było jeszcze przykładu, żeby państwa były do tego stopnia przygotowane do obrony. Stoimy przed zjawiskiem groźnem.

We wszystkich armiach wygłaszają się teorye o wyższości działania zaczepnego, z drugiej strony zaś pobudowano tak mocne pozycye obronne, że samo już ich istnienie nie może pozostać bez wpływu na sposób działania. Przyszła wojna bądź co bądź będzie walką o pozycye obronne.

Gdyby obok udoskonalenia mechanizmów bojowych nie zaszły zmiany gruntowne i w tej sile żywej, która nie tylko je porusza, lecz zarazem jest przedmiotem ich działania, to na zasadzie przeszłości możnaby wyrokować o przyszłości. Lecz dziś pod broń powołano całe narody, kwiat ludności miliony ludzi wziętych świeżo z pomiędzy warstw pracujących produkcyjnie. Miejsca przez nich opuszczone, dotąd są niezajęte, brak tych ludzi daje uczuwać się codzień. Wiadomości o ich losie z biciem serca oczekują z dnia na dzień pozostałe miliony; strata dywizyi wywoła jęk, a może i protest setek tysięcy ludzi.

Większość tymczasem autorów wojskowych, jak zresztą być może wypada specyalistom, którzy zwracają główną uwagę na warunki techniczne wojny, patrzy na kwestyę przyszłej wojny tak »przedmiotowo«, jak gdyby nie dostrzegała związku tego wypadku z zagadnieniami psychologicznemi i socyologicznemi i jak gdyby pomijała stronę, powiedzmy otwarcie, ludzką.

Dlatego też właśnie, rozpatrując warunki przyszłej wojny, nie mogliśmy się ograniczyć na porównaniu stopnia gotowości do walki różnych narodów.

Uzbrojone siły są dziś tworem samych narodów. Narody zaś, jak mówi Taine, »rozumieją nie głową lecz sercem«. W uczuciach narodów szukać więc należy wskazówek co do usposobienia, z jakiem armie pójdą na wojnę i jakie w nich zapanuje po pierwszych powodzeniach lub po pierwszych przegranych.

Lecz uczucie wojsk to wytwór oświecenia, charakteru narodowego, kulturalnego rozwoju, przewagi ludności wiejskiej lub miejskiej, ideałów politycznych i społecznych, panujących w danej chwili w tym lub innym kraju.

Przyczyny powyższe zniewoliły nas do rozpatrzenia w rodziale »Stan i duch armii [1]), przedewszystkiem tych wrażeń, jakie otrzymywać będą

[1]) Wrażenia na bezdymnem polu bitwy. Armia francuska. Armia niemiecka. Armia austryacka. Armia włoska. Armia rosyjska. Wnioski ogólne. Zdolność zasto-

żołnierze na polu bitwy, wskutek braku dymu, przesłaniającego dawniej strzelających.

Wogóle zaś w rozdziale tym staraliśmy się poznać ducha wojennego głównych narodów Europy z właściwemi każdemu cechami.

Przytoczyliśmy też wszystko, co można było wyciągnąć z badania wojen dawnych, celem wytworzenia sobie pojęcia o właściwościach każdej z głównych armii europejskich.

Przykłady jednak wojen przeszłych mogą mieć znaczenie tylko bardzo warunkowe. Duch armii w danym kraju i w danych warunkach nie pozostawał ciągle na jednym poziomie, po wzniesieniu się do wyżyn następował czasem raptowny upadek i naodwrót.

Wahania takie zdarzały się w okresach nie dłuższych od tego, jaki nas dzieli od dwóch ostatnich wielkich wojen europejskich.

Charakterystyczną cechę naszej epoki stanowi właśnie owa szybkość, z jaką następują zmiany zarówno w sferze materyalnej, jak i umysłowej. W ciągu lat kilku w życiu społecznem zajść może więcej zmian, niż dawniej przez całe dziesiątki lat, i dziwić się temu nie można. Ta wielka ruchliwość życia wypływa z rozszerzenia oświaty, z działalności parlamentów, stowarzyszeń, prasy i z zaprowadzenia nowych środków komunikacyi.

Z tych samych przyczyn, pod wpływem powyższych warunków, na Zachodzie umysły pracują dziś nieustannie.

Drugą wybitną cechę naszych czasów określa Gerwinus w słowach nastepujących, które cytujemy według tłómaczenia rosyjskiego: Ruchy naszego wieku wypływają z instynktu mas, i jest to bardzo charakterystyczną cechą historyi, że rzadko w niej spotkać można przykłady silnego wpływu jednostki bądź panującej bądź prywatnej. W naszych czasach, jak w XVI stuleciu, same narody poruszają się masowo we wszystkich swych częściach i warstwach [2]).

Wybitny szereg wielkich umysłów zmniejszył się, natomiast nadzwyczaj wzrosła liczba średnich zdolności.

Oddzielne jednostki tworzą niewiele rzeczy wielkich i wzniosłych, wogóle jednak nastąpił rzeczywiście wielki przewrót w życiu społecznem.

---

sowania się do nowych warunków bojowych. Skład ciała oficerskiego. Zdolność do działania samodzielnego. Wytrzymałość na trudy i niewygody. Karność. Brak pobudek egoistycznych, szkodliwych dla dobra ogółu. Zaufanie do dowódzców i towarzyszów broni. Warunki dostarczania żywności wojsku i warunki sanitarne. Wiek, usposobienie i zaciąganie szeregowców. Zaufanie do udoskonalonej broni. Męstwo. Ogólna ocena zalet wojska.

[2]) Wstęp do historyi XIX wieku.

Z tego względu właśnie zbadanie ducha armii podczas przyszłych wojen ma wielkie znaczenie dla naszej pracy.

Musieliśmy zadać sobie pytanie: jakie usposobienie zapanuje w dzisiejszych armiach masowych na wypadek klęski lub nawet zwycięstwa, jeżeli wojna ciągnąć się będzie zbyt długo? Jakie wrażenie wywołają wiadomości z pola bitwy u pozostałej ludności, wobec rujnujących skutków wojny? Jakich przewrotów oczekiwać należy po ukończeniu wojny, kiedy miliony roznamiętnionych walką żołnierzy powrócą do zburzonych, opustoszałych swych domów?

Celem objaśnienia tych pytań staraliśmy się zebrać odpowiednie dane, które podzieliliśmy według pierwiastków składowych, biorąc pod uwagę przykłady oraz zmiany, jakie zaszły w wojskach, uzbrojeniu i taktyce.

Wyprowadzenie jednak wniosku za pomocą całego szeregu porównań pociągnęłoby za sobą zmudne powtarzanie stopni różnorodnych zalet w rozmaitych armiach; zresztą trudnoby było nawet jasno przedstawić słowami całą sumę zalet bojowych różnych armii w dwojakim względzie t. j. w zastosowaniu do działania zaczepnego i odpornego.

Z tego względu dla prostszego i wyraźniejszego objaśnienia przedstawiliśmy w liczbach przybliżonych te lub inne zalety, jakiemi przypuszczalnie odznaczają się armie głównych państw. Słowem, zastosowaliśmy tu metodę używaną w statystyce moralności, wykształcenia i stanu zdrowotności w różnych krajach, a mianowicie przeprowadziliśmy porównanie za pomocą przeciętnych stosunków cyfrowych wyobrażających wartość różnych armii przy działaniu zaczepnem i odpornem. Powyższe zestawienie cyfrowe dotyczy następujących pierwiastków:

1) zdolność zastosowania się do nowych warunków walki; 2) skład i powiększanie kompletu oficerskiego; 3) zdolność działania samodzielnego; 4) wytrzymałość na pracę i niewygody; 5) karność; 6) brak uczuć egoistycznych szkodliwych dla dobra ogólnego; 7) zaufanie do dowódzców i współtowarzyszów; 8) warunki żywnościowe i zdrowotne; 9) wiek, usposobienie i sposób zaciągania szeregowców; 10) wiara w dobroć broni; 11) waleczność.

Jako rezultat ostateczny otrzymaliśmy następujące cyfry przeciętne, któremi oznaczyć można porównawczą zdolność do walki wojsk głównych krajów Europy.

	Przy działaniu zaczepnem.		Przy działaniu odpornem.	
	I powołania.	II powołania.	I powołania.	II powołania.
Niemcy	95	80	98	86
Austrya	80	68	86	76
Włochy	65	51	74	59

	Przy działaniu zaczepnem.		Przy działaniu odpornem	
	I powołania.	II powołania.	I powołania	II powołania.
Francya	72	59	85	72
Rosya	88	80	94	86

Z poprzedzających rozdziałów wyłaniał się powoli coraz bardziej ten w istocie groźny obraz, jaki przedstawi przyszła wojna, zarówno ze względu na ofiary ze strony ludności, jak i ze względu na niebezpieczeństwo zagrażające państwom, biorącym w niej udział.

Obie te okoliczności atoli objaśni zupełnie dopiero rozdział następny, w którym rozpatrujemy, w jaki sposób autorowie wojskowi wyobrażają sobie ogólny kierunek działania wszystkich sił każdego z mocarstw, czyli to co rozumiemy pod nazwą »planów działania«.

Przedewszystkiem podkreśliliśmy ten fakt, że większość pisarzy wojskowych zwraca główną uwagę na warunki techniczne i patrzy na przyszłą wojnę i na plany działania tylko z punktu osiągnięcia celu wojny przez zniszczenie orężem armii przeciwnika; ekonomiczne zaś i socyalne wstrząśnienia, które nastąpią zaraz po mobilizacyi, oraz skutki wojny stanowią dla nich kwestyę podrzędną, jeżeli wogóle brane są pod uwagę.

Tymczasem rozpatrzenie samej tylko wojenno-technicznej strony przebiegu i rezultatów działań wojennych nie wystarcza. W przeciwieństwie do kampanii dawnych zakończy się przyszła wojna, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie wskutek tego, że jedna ze stron wygra większą lub mniejszą liczbę walnych bitew, lecz z powodu rozkładu całego aparatu wojennego pod wpływem przyczyn ekonomicznych i socyalnych.

W ostatnich 25 latach zaszły takie zmiany w samym porządku prowadzenia działań wojennych, że wojna przyszła zasadniczo różnić się będzie od przeszłych.

Niewątpliwe powagi w sprawach wojennych, jako to feldmarszałek Moltke i wielu innych pisarzy wojskowych, utrzymują, że wojna przyszła trwać będzie całe lata.

W warunkach dzisiejszych jednak w Anglii, Włoszech, Austryi, Rosyi, Niemczech, Francyi — w jednem państwie z tej, w innem znów z innej przyczyny — nastąpi taki stan rzeczy, że zmusi je do zawarcia pokoju wprzód, zanim zamierzone cele będą osiągnięte.

Wskutek powołania do szeregu całej prawie dorosłej ludności męskiej, oraz skutkiem przecięcia komunikacyi morskich, zastoju w przemyśle i handlu, podniesienia się cen żywności, wreszcie skutkiem popłochu, — dochody ludności i kredyt państwowy upadną do tego stopnia,

że oczywiście wątpić można, czy wszystkie państwa będą miały środki we wskazanym przez specyalistów wojskowych przeciągu czasu utrzymać armie, zaspokoić potrzeby budżetowe a zarazem wyżywić ludność cywilną, pozostałą bez zarobku.

Ponieważ jednak, w myśl zawartych traktatów, wszystkie plany działania oparte są na wspólnych operacyach armii sprzymierzonych, to czy wszystkie te kombinacye, oparte na współdziałaniu różnych państw, nie ulegną rozbiciu, na wypadek kiedy jeden lub kilku sprzymierzeńców zmuszeni będą przerwać działania pierwej niż inni?

Jeżeli kwestye te nie zostały jeszcze należycie opracowane, to być może właśnie dla tego, że powagi wojskowe studyują tylko dawne wojny, nie zdając sobie sprawy z tego, że przyszła wojna, pod względem ekonomicznym i społecznym, toczyć się będzie w warunkach zupełnie nowych; te ostatnie zaś z kolei wpłyną na sam sposób prowadzenia działań wojennych.

Dzisiejszych armii milionowych nie można już, jak dawniej, żywić i zaopatrywać w potrzebne zapasy przeważnie środkami miejscowymi. Armie działać będą w takim tylko razie, jeżeli ciągle zaopatrywane będą ze składów głównych, znajdujących się wewnątrz kraju.

Brak środków lub choćby tylko możności dostarczenia ich w porę, wskutek przecięcia komunikacyi lub źle zorganizowanej administracyi, wywołałyby w armii, wobec dzisiejszej jej liczebności, głód i niewygody, które pomogłyby przeciwnikowi do osiągnięcia celu bez narażania się na niebezpieczeństwo i prędzej niż działanie orężem.

Wobec tego mogą podczas przyszłej wojny niektóre narody po próbach rozstrzygnięcia sporu orężem, pociągających za sobą liczne ofiary, inne zaś, opierając się na jakiejkolwiek przewadze w organizacyi, — powziąć plan rozstrzygnięcia wojny zapomocą wyniszczenia środków swego przeciwnika, używając broni jako środka pomocniczego tylko.

Lecz i podobne wyrachowanie mylić może, gdyż wojna wielka, przy jej środkach obecnych, postawi na brzegu ruiny wszystkie uczestniczące w niej państwa, przyczem możliwe są różne wypadki nieprzewidziane.

Wobec takiego stanu, uważaliśmy za konieczne w rozdziale o »Planach działań wojennych« [1]) rozpatrzeć i te społeczno-psychologiczne i eko-

---

[1]) Dane, na zasadzie których można sobie utworzyć pojęcie o planach przyszłych działań wojennych. Oddziaływanie prasy na opinię publiczną. Niemieckie artykuły i broszury o naturze przyszłej wojny europejskiej.

Broszura: »Videant Consules«. Książki Sarmatikusa i Antisarmatikusa.

Najnowsze poglądy na przyszłą wojnę Niemiec z Rosyą i z Francyą. Wpływ najnowszych technicznych i ekonomicznych czynników na plany działań wojennych. Badanie samej technicznej strony wojny nie wystarcza. Wpływ warunków socyalnych

nomiczne czynniki, które mogą wpływać na wybór tego lub innego sposobu działania oraz na sam przebieg wojny.

---

i ekonomicznych. Znaczenie wstrząśnień socyalnych i ekonomicznych dla każdego z domniemanych uczestników wojny przyszłej. Możliwość, wobec broni dzisiejszej, wzajemnego wytępienia się obu przeciwników, uczestniczących w otwartej walce. Przypuszczalnie olbrzymie rozmiary strat podczas przyszłej wojny, wskutek bezdymnego prochu, ogromnej siły spółczesnych dział i karabinów, oraz z powodu większej ilości ładunków karabinów i pocisków działowych. Obliczenia strat według jenerała Müllera i pułk. Langlois. Niebezpieczeństwo z powodu używania materyi wybuchowych. Ufortyfikowanie granic oraz utworzenie obronnych linii i punktów. Zabiegi państw europejskich około wzmocnienia granic. Wyższość obrony nad atakiem. Nierównomierność strat podczas ataku i obrony pozycyi obronnych. Obliczenia strat według jenerała rosyjskiego Skugarewskiego i pruskich jenerałów: Rohnego i Müllera. Niebezpieczeństwo, zagrażające obsłudze armatniej od łańcucha strzelców. Niepodobieństwo zastosowania polecanych sposobów taktycznych, aby zmusić przeciwnika do ustąpienia z ufortyfikowanych pozycyi, bez robót oblężniczych, wynikające z olbrzymich rozmiarów fortec dzisiejszych i obozów ufortyfikowanych, oraz wskutek rozmaitych przeszkód sztucznych i wznoszenia nowych szańców. Niepodobieństwo zastosowania polecanych sposobów taktycznych celem szybkiego atakowania strategicznego, wobec potęgi ognia dzisiejszego i niemożliwości szybkiego poruszania armii milionowych, a także z powodu konieczności pozostawienia licznych oddziałów na obronnych liniach nieprzyjacielskich. Trudność kierownictwa armią i zaopatrywania jej w żywność podczas atakowania strategicznego, wskutek olbrzymich rozmiarów armii, skomplikowanych warunków prowadzenia wojny i koniecznego dzielenia armii na oddziały cząstkowe. Przewidywania, że wojna przyszła trwać będzie długo. Zdania feldmarszałka Moltkego i jenerała Leera. Porównanie stopnia odporności przeciw niszczącym wpływom ekonomicznym i socyalnym wojny, a mianowicie: w razie powstrzymana źródeł dochodu ludności, wobec wyczerpania środków ludności; porównanie różnych państw według dochodu przypadającego na jednego mieszkańca, według ilości popytu na pewne przedmioty, według wysokości sum zaoszczędzonych i t. p.; wobec niepodobieństwa wyżywienia ludności: brak lub nadmiar chleba w państwach europejskich; wobec niebezpieczeństwa, wywołanego przewagą żywiołu miejskiego i rozwojem teoryi socyalistycznych; wobec koniecznego wspomagania rodzin porezerwistach powołanych do szeregu, wobec trudności, jakie przezwyciężać muszą władze administracyjne podczas wypełniania skomplikowanych zadań wojennych, a wreszcie wobec braku przyzwyczajenia do samopomocy społecznej; wobec skutków ekonomicznych, jakie wywołują straty tylu ludzi; wobec braku środków finansowych, nie pozwalających na ukończenie wojny: olbrzymie rozmiary wydatków podczas długiej wojny i niepodobieństwo znalezienia środków na ich pokrycie. Obawa wstrząśnień ekonomicznych podczas przyszłej wojny oraz konieczność przedsięwzięcia odpowiednich środków przeciwko nim. Różnica w dzisiejszych warunkach prowadzenia wojny zaczepnej lub odpornej. Zdania autorów wojskowych co do wyższości systemu zaczepnego. Zdania innych pisarzy wojskowych co do wyższości obrony. Klasyfikacya państw euro-

Przytem używaliśmy sposobu, zastosowanego w rozdziale p. t. »Stan i duch armii«, dla określenia zalet wojska tego lub innego państwa,

---

pejskich według ich sił zaczepnych i obronnych. Ogólna liczba wojsk w państwach europejskich według najnowszych źródeł. Porównanie krajów Europy według liczby: 1) mieszkańców zdolnych do noszenia broni, 2) wojsk polowych; 3) wojsk słabo wyćwiczonych; 4) pierwszych wojsk czynnych; 5) kawaleryi i artyleryi: ilość dział pieszych na 1000 piechoty i konnych na 1000 kawalerzystów w państwach europejskich. Strategiczny wpływ Belgii i Szwajcaryi na niemiecko-francuski teatr wojny. Belgia. Zdania francuskich i niemieckich autorów wojskowych co do prawdopodobnego pogwałcenia neutralności Belgii. Fortyfikacye, siły zbrojne Belgii. Możliwe powikłania ekonomiczne. Szwajcarya. Fortyfikacye i siły zbrojne Szwajcaryi oraz niewielkie prawdopodobieństwo pogwałcenia jej neutralności. Znaczenie wojny między Francyą a Włochami i jej wpływ na operacye na innych teatrach wojny. Trudność dla Włoch prowadzenia wojny zaczepnej przeciwko Francyi. Nieodpowiedni do działań zaczepnych charakter granicy włosko-francuskiej. Fortyfikacye Francyi. Dostęp do Włoch dla eskadry francuskiej od strony morza. Przykry finansowy i ekonomiczny stan Włoch. Możliwe przypuszczenia co do działań strategicznych Francyi i Niemiec na wypadek wojny między niemi. Siły zbrojne Niemiec i Francyi oraz fortyfikacye na granicy francusko-niemieckiej. Liczba wojsk francuskich i niemieckich, jakie będą mogły wystąpić na teatr wojny. Zestawienie liczebności wojsk dwu- i trójprzymierza. System fortyfikacyi francuskich. Rozmieszczenie wojsk w czasie pokoju. Sieć kolei żelaznych i warunki przewozu wojsk w czasie mobilizacyi i koncentracyi. Drogi, którędy można wkroczyć do Francyi. Przestrzeń niezbędna do rozwinięcia sił wojennych. Stopień możliwości przekroczenia granicy francuskiej według Brialmonta. Dzisiejsze przygotowanie Francyi do spotkania wroga na pierwszej linii obronnej w porównaniu z zupełnem jej nieprzygotowaniem do walki w r. 1870, oraz charakter dzisiejszych fortyfikacyi francuskich. Trudności, jakie napotka armia nacierająca po zdobyciu pierwszej linii obronnej. Działania między drugą linią obronną a Paryżem. Prawdopodobne podzielenie sił francuskich i niemieckich. Oblężenie Paryża. Olbrzymie rozmiary fortyfikacyi paryskich. Niepodobieństwo ścisłej blokady i niespodziewanego napadu na Paryż. Wkroczenie Francuzów na terrytoryum niemieckie. Trudności wkroczenia. Fortyfikacye Metzu i Strassburga. Podzielenie wojsk francuskich i niemieckich, oraz względne zmniejszenie ich liczby podczas napadu Francuzów. Prawdopodobieństwo osłabnięcia impetu Francuzów oraz przejścia Niemców do działania zaczepnego. Wnioski. Operacye niemiecko-austryacko-rosyjskie. Teatr wojny, fortece i linie obronne w Rosyi, Niemczech i Austryi. Liczebność wojsk operacyjnych na niemiecko-austryacko-rosyjskim teatrze wojny. Zestawienie ogólnej liczby wojsk dwu- i trójprzymierza. Liczba wojsk Austryi i Niemiec w razie zaczepnego lub obronnego działania. Ilość wojsk Rosyi. Terminy mobilizacyi i koncentracyi. Zdania pisarzy wojskowych o względnej szybkości mobilizacyi i koncentracyi wojsk w państwach europejskich. Dyslokacya wojsk w czasie pokoju. Przypuszczenia ogólne co do charakteru wojny niemiecko-austryacko-rosyjskiej. Materyał do utworzenia sądu o prawdopodobnym przebiegu niemiecko-austryacko-rosyjskich operacyi. Wyliczenie broszur i dzieł, dotyczących tej kwestyi. Powszechne zdanie, że Niemcy pierwsze podejmą działanie wojenne i najpierw zwrócą się przeciwko Rosyi. Prawdopodobieństwo kampanii zimowej na niemie-

a mianowicie — sposóbu porównawczego zestawienia cyfrowego, przyczem zupełną siłę oporu tego lub innego pierwiastka przeciw niszczącym wpływom wojny przyjęliśmy za 100; i tu podobnie, jak w rozdziale o duchu armii, motywujemy cyfry przy każdym punkcie.

Dokładność wniosków wymagałaby oceny każdego oddzielnego wpływu, wszystkie one bowiem mają wogóle niejednakowe znaczenie. Tu jednak zachodzi trudność, że znaczenie każdego z pierwiastków będzie bardzo różne w tych warunkach, jakie wytworzy sama wojna, jakoteż ze względu na okoliczności wypadkowe, o których mówiliśmy.

Po za tem różnice co do znaczenia powyższych czynników w każdem prawie państwie będą inne, — dlatego też, próbując tylko ocenić te między rozmaitemi państwami różnice, które należy brać pod uwagę przy kreśleniu planu działania, mamy nadzieję, że kiedyś same rządy

---

cko-rosyjskim teatrze wojny. Korzyści i niewygody kampanii zimowej. Przykłady kampanii zimowych: wyprawy Karola XII i Napoleona I. Wojska niemieckie przeważnie nie są przygotowane do kampanii zimowej. Niewielkie prawdopodobieństwo wyboru kampanii zimowej. Zaczepne działania armii niemiecko-austryackiej przeciwko wojskom rosyjskim na nadwiślańsko-busko-narwiańskim teatrze wojny. Zdania autorów wojskowych o kierunku posuwania się armii austryacko-niemieckiej, a mianowicie Sarmaticusa, Antisarmaticusa, Kirchhammera, Pierrona, Morrin'a, Brialmonta, Heymerle, Obauera i Guttenberga. Artykuły w »Revue de l'armée bèlge«. Prawdopodobieństwo posuwania się na Warszawę i Brześć Litewski. Liczba wojsk sprzymierzonych i Rosyi. Drogi posuwania się przeciwników oraz trudności, jakie ich czekają w Rosyi. Wyższość rosyjskiej armii obronnej. Liczba domniemanych strat armii obronnej i atakującej. Działania przeciwko drugiej linii obronnej i przeciwko siłom rezerwowym. Niewielkie prawdopodobieństwo pomyślnego wyniku tych działań. Najazd na Rosyę z pominięciem pozycyi nadwiślańsko-busko-narwiańskich. Niebezpieczeństwo takiego obejścia. Pochód na Petersburg lub na Moskwę. Zdanie Brialmonta o pochodzie na Petersburg, oraz Bleibtreu'a o pochodzie na Moskwę. Możliwość wyruszenia na Moskwę, według Sarmaticusa. Zabezpieczenie Niemiec od ataku wojsk rosyjskich, stojących w okręgu nadwiślańsko-busko-narwiańskim. Liczba wojsk, potrzebnych do napadu w głąb Rosyi. Liczebność armii Napoleona I w r. 1812. Plan Bleibtreu'a co do liczby i dyslokacyi wojsk sprzymierzonych i rosyjskich podczas pochodu na Moskwę. Niebezpieczeństwo tego pochodu. Oddziały partyzanckie mogą przerwać komunikacyę armii zaczepnej. Łatwość uszkodzenia kolei żelaznych. Trudność dostawy. Warunki miejscowe nie sprzyjają atakowi. Ruch na Moskwę od południo-zachodu. Projekty dwuletniego pochodu. Trudność jego urzeczywistnienia. Niedogodna dla atakujących konfiguracya miejscowości oraz sztuczne przeszkody. Przykre warunki klimatyczne. Wkroczenie wojsk rosyjskich na terrytoryum Prus i Austryi. Trudności, jakie oczekują armię rosyjską przy wkraczaniu do Prus. Potrzeba dostawy żywności z gubernii wewnętrznych i zmiany toru na kolejach pruskich. Przeszkody naturalne (rzeki, bagna) i system obrony Prus. Trudność ich przezwyciężenia. Łatwość napadu na Austryą. Fortyfikacye Austryi i prawdopodobne drogi, któremiby wkroczyła do niej armia rosyjska. Zakończenie.

wezmą się do zbadania kwestyi, czy kraje ich są w stanie wytrzymać te nieszczęścia ekonomiczne i społeczne, jakie wywoła wojna.

W każdym razie, ponieważ niektóre materyały w tej kwestyi znajdują się w pracy niniejszej, przeto każdy kto zechce, z łatwością będzie mógł poczynić poprawki. Zestawiając w jednej tablicy otrzymane przez nas cyfry przybliżone, wyrażające stopień odporności przeciw niszczącym wpływom ekonomicznym i społecznym w głównych państwach Europy, oraz wyprowadzając przeciętne cyfry owej odporności dla każdego mocarstwa, otrzymujemy rezultaty następujące:

	Niemcy	Austrya	Włochy	Francya	Rosya
Stopień odporności wobec powstrzymania źródeł dochodu ludności	50	85	75	60	100
wobec wyczerpania środków ludności . . .	80	60	50	100	60
wobec głodu	70	90	70	80	100
wobec przewagi pierwiastków miejskich i ruchu socyalistycznego	80	90	70	60	100
wobec koniecznej pomocy dla rodzin rezerwistów, powołany pod broń	70	70	60	80	90
wobec braku przyzwyczajenia samodzielnego działania społecznego	80	80	50	60	70
wobec skutków ekonomicznych, śmierci i kalectw pośród wojsk w czasie wojny . .	90	85	85	60	100
wobec niemożności prowadzenia wojny do końca z braku środków finansowych . .	90	70	60	100	80
Przeciętny stopień odporności wobec wszystkich powyższych warunków, razem wziętych	76	79	65	75	88

Wziąwszy na uwagę wszystkie powyższe 8 kategoryi wpływów, dochodzimy do wniosku, że ponieważ każde z państw ma swoje słabe strony, to niemożliwością byłoby prowadzenie wojny, ciągnącej się dwa lata, (ten przeciąg czasu jest, zdaniem specyalistów, konieczny dla osiągnięcia rezultatu).

Większość państw nie wytrzyma nawet wojny jednorocznej. Ze względu na olbrzymie, dotąd jeszcze nie spotykane siły wojenne obudwóch

przeciwników oraz metody taktyczne, wywołane udoskonaleniem broni, powiada Moltke w pamiętnikach swoich:

»Przypuśćmy, że nie powtórzy się ani 30-letnia ani 7-letnia wojna. Niemniej jednak, gdy miliony ludzi staną do krwawej walki o byt narodowy, trudno liczyć na to, że wojna skończy się po kilku zwycięstwach«.

Dokładniej jeszcze mówi jenerał Leer: wojna, jego zdaniem, przeciągnie się od roku do lat dwóch.

Lecz od czasu wypowiedzenia tego zdania armie prawie podwojono, warunki prowadzenia wojny stały się jeszcze zawilsze; wobec tego czas trwania wojny, o którym wspomina jenerał Leer, uznać trzeba za minimalny.

I tak prawdopodobnem jest, że zawarcie pokoju nastąpi nie tyle wskutek zwycięstw, ile z powodu wyczerpania środków. W każdym razie, przymierza upadną wprzód, nim Francya lub Niemcy osiągną zamierzone cele.

Aby się o tem przekonać, należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę tę zmianę, jaka zaszła w stosunku między działaniem zaczepnem i odpornem, wskutek udoskonalenia broni i dzisiejszego składu armii. Wszystkie udoskonalenia powiększyły szanse obrony; cała zaś na doświadczeniu wojen przeszłych oparta teorya o wyższości działania zaczepnego, utraciła dawne znaczenie, skoro tak zasadnicze pierwiastki, jak uzbrojenie wojska i system fortyfikacyi, uległy gruntownej zmianie. W rozdziale o »Duchu armii«, rozpatrzyliśmy szczegółowo, o ile ten lub inny sposób działania odpowiada usposobieniu różnych armii.

Przyczem otrzymaliśmy w procentach następujące różnice między armiami na korzyść obrony:

	Wojsko 1 powołania. Zalety przy działaniu obronnem są wyższe.	Wojsko II powołania. Zalety przy działaniu obronnem są wyższe.
W Niemczech . . .	3%	6%
» Austryi	6%	8%
» Włoszech . . .	9%	8%
» Francyi	13%	13%
» Rosyi	7%	7%

Cyfry powyższe dowodzą, że w pewnych państwach, na przykład we Francyi, Włoszech i Rosyi, różnica na korzyść obrony jest bardzo znaczna.

Przechodząc następnie do drugiego czynnika zasadniczego, na którym opiera się plan prowadzenia wojny, a mianowicie do ilości wojsk

obronnych i atakujących każdego z mocarstw, zatrzymaliśmy się na następujących rezultatach, opartych na najwiarogodniejszych, naszem zdaniem, danych.

Ogólna liczebność wojsk wszystkich powołań, mniej więcej zdatnych do walki, jakie państwa europejskie mogłyby wystawić na polu walki w r. 1896, oraz liczba dział jest następująca:

	Tysięcy ludzi	Dział
w Niemczech . . .	2.550	4.552
» Austryi	1.304	2.696
» Włoszech . . .	1.281	1.764
	razem 5.135	razem 9.012
» Francyi	2.554	7.320
» Rosyi	2.800	4.952
	razem 5.354	razem 12.272

Dalej zaznaczyliśmy podniesione w różnych mowach politycznych i dziełach plany działań wojennych rozmaitych państw. Rozważyliśmy przedewszystkiem znaczenie strategiczne Belgii i Szwajcaryi w czasie wojny między Francyą a Niemcami. Rozpatrzywszy granicę pod względem strategicznym oraz środki obronne, przedsięwzięte we Francyi i w Niemczech, a zarazem przypuszczenia niektórych publicystów, przyszliśmy do wniosku, iż ani Francya ani Niemcy nie mają interesu w pogwałceniu neutralności ani Belgii ani Szwajcaryi.

Rozpatrując następnie znaczenie wojny pomiędzy Francyą a Włochami, oraz przypuszczalny jej wpływ na przebieg działań na innych teatrach wojny, doszliśmy do przekonania, że ani dla Francyi ani dla Włoch nie byłoby korzystnem, a nawet możliwem, prowadzić energiczną wojnę zaczepną na terrytoryum przeciwnika; wojna ta wskutek ubóstwa ekonomicznego Włoch oraz niezadowolenia, jakie w ludzie włoskim budzi myśl o walce z Francyą, musiałaby się zakończyć wprzód, nimby nastąpiło coś podobnego do rezultatów walki między Francyą a Niemcami, jako państwami z mocniejszą organizacyą wojenną i posiadającemi większą odporność wobec ekonomiczno-społecznych wpływów wojny, niż Włochy. Tym sposobem Francya zyska możność w chwili najkrytyczniejszej zwrócenia przeciw Niemcom wszystkich sił swoich, przygotowanych przeciw Włochom.

Z kolei przechodząc do przypuszczalnych działań wojennych, na wypadek walki między Francyą a Niemcami, musieliśmy ze względu na zależność wzajemną przebiegu działań na zachodzie i wschodzie Europy,

rodzajem próby nakreślić podział wojsk trój- i dwuprzymierza na wszystkich teatrach wojny.

Na zasadzie obliczenia szczegółowego podzieliliśmy przypuszczalnie w sposób następujący siły wojenne, jakie wystąpiłyby na obu teatrach wojny,[1]) wyłączając wojska pozostawione wewnątrz kraju, na wypadek niespodziewanego napadu jakiego sąsiedniego państwa neutralnego.

	Niemcy	Austrya	Włochy	Razem	Rosya	Francya	Razem
	w tysiącach						
Na rosyjsko-niemiecko-austryack. teatrze wojny	690	979	—	1.669	2539	—	2539
Na niemiecko-francuskim . . .	2.035	—	—	2.035	—	2126	2126
Na francusko-włoskim	—	—	700	700	—	500	500
Ogółem	2.725	979	700	4.404	2.539	2626	5165

Rozumie się, że cała ta masa nie odrazu rozpocznie działanie. Dawne wojny często rozpoczynano z $^1/_4$ a nawet $^1/_8$ częścią wojsk, przeznaczonych do pewnego celu. W przyszłości i pod tym względem zmienią się warunki wojny. Mobilizacya, dokonywana szybko zapomocą sieci kolei żelaznych, zbudowanych specyalnie w celach strategicznych, pozwoli na skupienie wojsk zmobilizowanych około samych granic, oprócz tych

[1]) Według danych »La marine dans guerres modernes«, siły wojenne przedstawiają się jak następuje:

	Wyćwiczonych	Słabo wyćwiczonych	Niewyćwiczonych
	w tysiącach		
Niemcy	3.228	396	3.576
Austrya	1.545	520	3.300
Włochy	1.114	610	1.005
Rosya	3.560	213	8.191

Liczebność wojsk na teatrach wojny wynosi:

	Armia czynna	Rezerwy	Razem.
	w tysiącach		
Niemcy	1.611	1.925	3.536
Austrya	1.263	529	1.792
Włochy	753	429	1.182
Rosya	1.355	1.100	2.455

znacznych sił zbrojnych, które tu przebywają w czasie pokoju. Wszystko to daje możność milionowym armiom przeciwników spotkać się oko w oko. Ponieważ, bądź co bądź, atakujący powinien być liczebnie silniejszy od obrony, kwestya tedy rozmieszczenia wojska na granicy oraz sposobów postawienia oddziałów pogranicznych z pokojowej na stopę wojenną nabiera pierwszorzędnej wagi. Rozpatrzenie jej jednak nie wchodzi w zakres badań naszych. Wystarczy zdanie jednej z pierwszorzędnych powag w świecie wojskowym, a mianowicie belgijskiego jenerała Brialmont'a, który przypuszcza, że Francya może natychmiast zmobilizować do działań zaczepnych 19 korpusów, a Niemcy 20 korpusów, składających się każdy z 45—50 tysięcy ludzi. Utworzone z nich będą 4 armie, nierówne co do liczby, do działania w pierwszej linii.

Wojska drugiej linii, zdaniem jenerała Brialmont'a, dosięgną pół miliona ludzi i wyżej z każdej strony.

Tym sposobem jenerał Brialmont utrzymuje, że na teatrze przyszłej wojny francusko-niemieckiej siły przeciwników będą prawie równe i ogółem dochodzić będą do $1^1/_2$ miliona ludzi z każdej strony. My zaś wobec tego, że od czasu powyższych obliczeń jenerała Brialmont'a upłynęło przeszło 4 lata, oraz że w Niemczech zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową, oznaczamy liczebność wojsk drugiej linii przez 1 milion z każdej strony.

A ponieważ obrona, wobec jednakowej liczebności armii i wobec dzisiejszej fortyfikacyi pasów granicznych, byłaby silniejszą, to poważne działania zaczepne ze strony Niemiec rozpocząćby można było wtedy tylko, gdyby nad granicę francuską przyszły daleko znaczniejsze siły niemieckie. Wobec tego Niemcy oczywiście nie mogłyby marzyć nawet o atakowaniu w tymże czasie Rosyi. Niemcy musiałyby, wyznaczywszy część wojsk dla wzmocnienia armii austryackiej, trzymać pozostałe siły na stopie obronnej.

Z tego powodu oznaczamy liczbę wojska austryackiego w stosunku do rosyjskiego jako 1.669 tysięcy do 2.539 tysięcy.

Dalej mogliśmy już nakreślić widoki stron obu i przyszliśmy do wniosku, że Niemcy, korzystając z szybszej mobilizacyi i koncentracyi, zapragną za jakąbądź cenę zapewnić sobie zwycięstwo w pierwszem starciu, oraz że Francya dołoży wszystkich starań, aby poprawić niepowodzenia pierwszych spotkań.

Aby zdać sobie sprawę z prawdopodobnych następstw tego stanu rzeczy, trzeba było rozpatrzeć warunki, w jakichby się mógł odbyć nowy napad Niemców na Francyę, a Francuzów na wojska niemieckie; tu przedewszystkiem musieliśmy poznać fortyfikacye na granicy francusko-nie-

mieckiej, oraz drogi przypuszczalnego najazdu nieprzyjaciela na Francyę i Niemcy.

Rozpatrzywszy te warunki, przekonywamy się, że niepodobna ominąć nowoutworzonego na granicy francuskiej żelaznego pierścienia; niema też innych sposobów otwartego napadu na terrytoryum francuskie, oprócz atakowania z frontu pozycyi obronnych, albo wkroczenia przez wąskie przesmyki, umyślnie pozostawione. Pierwsze i drugie bronione są przez siły wojenne, które wkrótce po mobilizacyi liczebnie ustępować nie będą niemieckiej armii, jeżeli jej nawet nie przewyższą. Wprawdzie wojsko niemieckie będzie lepsze od francuskiego, lecz dokonana przez nas ocena wskazuje, że różnica nie jest znaczna. Zalety armii niemieckiej przy działaniu zaczepnem, oraz wojska francuskiego działającego odpornie, oznaczyliśmy następującemi cyframi:

	1-go powołania	2-go powołania
wojsko niemieckie	95	80
» francuskie	85	72

Przypuściwszy, że armia niemiecka przedrze się przez pograniczny pas operacyjny i pójdzie na Paryż drogami, wskazanemi przez jenerała Brialmont'a, doszliśmy do wniosku, że kiedy Francuzi do obrony będą mieli armię z 1.160 tysięcy żołnierzy, Niemcy tymczasem przystąpiliby do oblężenia Paryża, mając zaledwie 520 tysięcy wojska.

Były kanclerz państwa niemieckiego Caprivi, będący niewątpliwą powagą w kwestyach wojskowych, oświadczył podczas rozpraw w parlamencie nad nowem prawem wojennem:

»Jeżeli armia francuska zostanie rozbita i cofnie się do twierdz, samo oblężenie fortyfikacyi paryskich, jeżeli przyjmiemy ich rozległość, jaką była w r. 1870—71, wymagać będzie 18 korpusów, nie licząc odpowiednich rezerw. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że oblężenie Paryża trzeba będzie teraz prowadzić z jednego tylko frontu, przykład zaś Sewastopola przekonywa, iż to może zająć cały rok czasu«.

Tymczasem rozpatrzenie warunków, w jakich znajdować się będzie armia oblegająca, przekonywa, że gdyby nawet siły wojenne Niemiec były dostateczne dla oblężenia Paryża i osłony tyłów armii, to warunki ekonomiczne i społeczne nie pozwolą na doprowadzenie oblężenia do końca.

Oceniając możliwość wkroczenia Francuzów na terrytoryum niemieckie, zauważyć należy, że wobec warunków mobilizacyi i koncentracyi wojsk francuskich, wypadek ten mógłby się zdarzyć jedynie w takim razie, gdyby Niemcy ograniczyły się na zachodzie do działania odpornego, polegając na potędze Metzu, Strassburga, Tionville'a i twierdz nadreńskich,

a działanie zaczepne rozwinęły na wschodzie, licząc na mniej pospieszną mobilizacyę armii rosyjskiej.

Zdaniem specyalistów, jedyne możliwe drogi wkroczenia na terrytoryum niemieckie od strony Francyi znajdują się między Blamont a Longwy w kierunku Moguncyi.

Jakież jednak straszne przeszkody trzeba będzie przezwyciężyć na początku!

Wojska francuskie będą musiały przeprawiać się przez Mozelę i Seylę wobec armii niemieckiej, opierającej się o twierdze Metz i Tionville, i po rozbiciu tej armii blokować Metz i Strassburg, brać szturmem pozycye obronne na Saarze, przygotowane na wypadek odwrotu, oraz jeszcze silniejsze na wzgórzach Harten, wreszcie zdobyć siłą przeprawę przez Ren pod Moguncyą, Wormacyą, Manheimem lub Spirą.

I wszystko to trzebaby wykonywać z armią, która w działaniu zaczepnem ustępuje niemieckiej, szczególniej gdyby ta ostatnia trzymała się odpornego działania.

Uwzględniwszy przebieg działania $1^1/_2$ milionowej armii francuskiej, wkraczającej do Niemiec, przeciwko której Niemcy wystawią 600 tysięcy wojsk polowych i drugie 600 tysięcy zapasowych żołnierzy, doszliśmy do wniosku, że oblężenie Moguncyi oraz zdobycie przeprawy przez Ren jest niepodobieństwem.

Naprzeciwko siebie stanęłyby armie liczące, po potrąceniu liczby poległych w czasie marszów i walki, załóg, oddziałów oblężniczych i ochronnych, 350 tysięcy francuskich wojsk polowych, których zalety oznaczyliśmy cyfrą 72, oraz 350 tysięcy niemieckich wojsk polowych, których zalety przy działaniu odpornem wyraża cyfra 98, a prócz tego jeszcze 375 wojsk landszturmu, których zalety podczas obrony oznaczyliśmy cyfrą 86.

W dowodzeniu powyższem przypuściliśmy, że Niemcy powołały 600 tysięcy ludzi landszturmu; podobne przypuszczenie zastosujemy teraz do Francyi, a mianowicie przypuszczamy, że z francuskich wojsk terrytoryalnych, dla wzmocnienia armii powołanych, zostanie 600 tysięcy ludzi do wykonywania drugorzędnych zadań wojennych. Nawet w tych warunkach tak korzystnych dla Francyi, przeprawa przez Ren, zdaje się, byłaby niemożliwa. W razie jednak, gdyby wojsko francuskie zdołało się przeprawić przez Ren, wtedy po odliczeniu strat poniesionych podczas przeprawy i oblężenia Moguncyi, armia francuska składałaby się tylko z 590 tysięcy ludzi, mając przeciwko sobie 595 tysięcy wojsk niemieckich; tym sposobem liczebna przewaga byłaby już po stronie Niemiec.

Prócz tego Niemcy miałyby w zapasie rezerwy landszturmowe w ilości nie mniejszej niż 1200 tysięcy ludzi.

Część sił owych mogłaby być posunięta ku Renowi i w takim razie armia francuska znalazłaby się w położeniu bez wyjścia.

W każdym razie łatwo przewidzieć można, że działania wojenne będą utrudnione, powolne, i że pociągną za sobą olbrzymie straty, wskutek potrzeby skupienia wielkich sił na liniach obronnych i przy poszczególnych fortyfikacyach nieprzyjaciela. Ze względu zaś na olbrzymią liczebność armii i długie jej popasy, zaopatrywanie wojska w żywność napotykać będzie na niebywałe dotąd trudności.

Straty skutkiem ran, głodu, zwykłych chorób, epidemii, a być może i ucieczki, spowodują tem pewniej zamięszanie w armii, i wojna zgubnie odbije się na wewnętrznem życiu Niemiec i Francyi.

Przewidzieć, które z tych dwóch państw — Francya czy Niemcy — okaże się odporniejszem pod względem ekonomicznym i społecznym, czyli które z nich wprzód przerwie działania wojenne — jest rzeczą trudną; prawdopodobnie oba państwa znajdą się w położeniu krytycznem. Cyfry odnośnie do Francyi i Niemiec wskazują, że obydwa państwa posiadają prawie jednakową siłę odporną wobec niszczących wpływów wojny.

Jakim sposobem w takich warunkach mężowie stanu Francyi i Niemiec mogliby się zdecydować na wojnę — trudno sobie nawet wyobrazić.

Przechodząc z kolei do innego teatru przypuszczalnej wielkiej wojny europejskiej i rozważając działania niemiecko-austryackie, widzimy przedewszystkiem, że i ten teatr wojny usiany jest twierdzami i liniami obronnemi. Zarówno w Rosyi, jak i w Niemczech, armie wkraczające spotkają na drodze całe grupy fortec i pozycyi obronnych, wzajemnie z sobą połączonych i stanowiących punkt oparcia dla ruchów armii obrony. Oblegać taką grupę bez straszliwie krwawych bitew niepodobna, przedrzeć się przez nią trudno, obejść ją zaś niemożna inaczej, tylko zostawiwszy znaczny korpus obserwacyjny, celem zabezpieczenia własnych komunikacyi.

Przymierze między Niemcami, Austryą i Włochami z jednej strony, Rosyą zaś i Francyą z drugiej, ze względu na wielkie różnice, jakie panują co do liczebności sił i odporności między owemi państwami, pozwalają na wielką ilość przypuszczalnych kombinacyi na wypadek przyszłej wojny. Przy rozpatrywaniu wojny między Francyą a Niemcami i Włochami, stosunkowo nietrudno było nakreślić plany wojny, biorąc pod uwagę siłę, czas, miejsce oraz zamiary przeciwnika; wojna zaś niemiecko-austryacko-rosyjska przedstawia warunki daleko zawilsze.

Możliwe tu są rozmaite kombinacye ze względu na większy rozmiar teatru wojny, dający większą swobodę inicyatywie, oraz wskutek znacznej różnicy w czasie potrzebnym na wykonanie mobilizacyi i koncentracyi, a głównie z powodu zupełnie różnych warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych.

Wobec tego trudno byłoby wykazać szczegółowo wszystkie kwestye połączone z planami działania na rosyjsko-niemieckim teatrze wojny.

Dlatego też zmuszeni byliśmy zwęzić nieco ramy naszych badań, a mianowicie staraliśmy się tylko objaśnić, czy można wobec dzisiejszych warunków technicznych i ekonomicznych, w jakich odbywać się będą przyszłe działania wojenne, osiągnąć rezultaty, któreby odpowiadały celom wojny, albo inaczej mówiąc, któreby przechylały na stronę tego lub owego przeciwnika wynik ostateczny, t. j. usunęły tam powód do walki.

Przytem nie zgłębialiśmy pytania, o ile ten lub inny sposób działania mógłby zabezpieczyć powodzenie tej lub innej stronie walczącej, i jeżeli czasem poruszaliśmy tę kwestyę, to jedynie w związku z przyczynami wojny, oraz dlatego, aby pojąć, o ile możliwem jest ich usunięcie na przyszłość.

Większość autorów przypuszcza, że Niemcy zdecydują się z początku wszystkiemi siłami rzucić się na jednego z przeciwników, a następnie złamawszy jego pierwszy opór, przenieść zapomocą kolei żelaznych swoje siły główne na drugi teatr wojny.

Pytanie tylko, w którą stronę skierują Niemcy naprzód swoje siły główne? Aby zdać sobie z tego sprawę, należy wziąć pod uwagę następujące okoliczności:

Mówiliśmy już, z jakich przyczyn obecnie mobilizacya i koncentracya wojsk niemieckich może być wykonana szybciej od mobilizacyi armii rosyjskiej i francuskiej, tak że inicyatywa działania w walce z Rosyą przypadnie Niemcom.

Rząd niemiecki domagając się od Reichstagu kredytów na powiększenie armii, a nawet sam cesarz Wilhelm osobiście przy każdej sposobności, oświadczał, że jeżeli państwo żąda od narodu ofiar tak znacznych, to dlatego właśnie, że Niemcy zmuszone będą prowadzić wojnę zaczepną na dwóch frontach, bo gdyby się trzymano innej metody, wówczas terrytoryum niemieckiemu mógłby zagrażać najazd, połączony z wielkiemi klęskami dla narodu.

Lecz okazało się, że wszystkie państwa natychmiast, nie namyślając się, poszły w ślad za Niemcami i stosunek sił pozostał bez zmiany, tak że przymierze niemiecko-włosko-austryackie nie przedstawia takiej przewagi liczebnej, któraby pozwalała Niemcom prowadzić poważną wojnę zaczepną na dwa fronty; sposób ten zresztą wobec dzisiejszej obrony granic Francyi i Rosyi, a również i Niemiec, byłby nierozważny.

Przy rozdwojeniu sił wojna trwałaby dłużej, tymczasem pierwszem zadaniem Niemiec będzie zwyciężenie jednego z przeciwników jak najprędzej, mając na uwadze mniejszą odporność Austryi i Włoch wobec wpływów rozkładowych długiej wojny pod względem społecznym i finan-

sowym. Gdyby wojna przeciągnęła się trochę dłużej, jeden lub obydwaj sprzymierzeńcy Niemiec mogliby być zmuszeni do przerwania działań wojennych wprzód, nimby osiągnięto zamierzone rezultaty.

Prócz tego Niemcy muszą się liczyć również i z tym faktem, że ich przeciwnicy pobudowali silne pozycye obronne, tak iż przeciągnąwszy na jedną stronę cały oblężniczy park artyleryjski, armia czynić będzie musiała wielkie wysiłki, aby zająć linie obronne jednego tylko przeciwnika.

Niemcy więc najprawdopodobniej główne i najlepsze siły skierują celem zaatakowania jednego z przeciwników, na drugim zaś froncie wystawią taką tylko ilość wojsk, jaka okaże się konieczną dla wzmocnienia Austryi przeciwko Rosyi, lub Włoch przeciw Francyi.

Trudno przypuścić, aby Niemcy trzymały się innej metody. Jedni utrzymują, że główne siły niemieckie zwrócą się naprzód przeciw Francyi jako wrażliwszej i nie tak potężnej jak Rosya, i złamawszy opór Francyi, skierują się na groźniejszego przeciwnika t. j. Rosyę. Inni znów przypuszczają, że Niemcy postąpią naodwrót: naprzód uderzą na Rosyę, której granice nie mogą być bronione tak uparcie jak francuskie, wskutek wielkich przestrzeni, braku gór, głębokich rzek, wąwozów i innych przeszkód, jakoto murowanych budynków, zagród, a zarazem z powodu mniej szybkiej mobilizacyi i koncentracyi wojsk. Lecz co ważniejsza, Niemcy z obawy, aby Austrya nie została zbyt szybko rozbita, muszą rozpocząć działania przedewszystkiem przeciw Rosyi; co do obrony zaś swojej granicy zachodniej rachować będą na Metz i twierdze nad Renem, oraz na dywersyę wojsk włoskich.

Że taki plan jest prawdopodobnym, dowodzi skupienie wielkich sił niemieckich na granicy Rosyi. Gdyby Niemcy nie zamierzały działać zaczepnie, nie potrzebowałyby skupiać w czasie pokoju na granicy takiej masy wojsk.

W drukowanym przed kilku laty opisie rosyjskiego teatru wojny pod względem strategicznym i geograficznym przez pułkownika jeneralnego sztabu Zołotarewa spotykamy pogląd następujący, przytoczony tu według autora niemieckiego[1]): »Przeciwnicy nasi nie omieszkają skorzystać z jedynej przewagi, jaką nad nami posiadają, a mianowicie z szybszej mobilizacyi i koncentracyi, aby jak najprędzej odciąć od Rosyi przednią część teatru wojny, nie dopuszczać do niej posiłków i szybko owładnąć tym okręgiem«.

»Lecz cel ten osiągnąćby mógł nieprzyjaciel dopiero po zdobyciu Brześcia Litewskiego, tego ważnego węzła komunikacyi wewnętrznych,

[1]) Stöhr: »Das Weichselland und seine Ressursen für einen operierenden Heereskörper, 1897.

leżącego u wejścia do nieprzebytego Polesia. Drogi więc prowadzące do Brześcia Litewskiego należy uważać jako najprawdopodobniejsze linie operacyjne przeciwników«.

Widzieliśmy, że siły podwójnego i potrójnego przymierza są prawie równe, chociaż pod względem liczebności pewna wyższość leży po stronie Rosyi i Francyi. Przypuszczając, że Niemcy na wschodniej granicy t. j. przeciw Rosyi działać będą na początku wojny obronnie, musimy zadać sobie pytanie, na której ze swych linii obronnych armia niemiecka będzie się broniła: czy w granicach swych prowincyi wschodnich, czy też na terrytoryum rosyjskiem?

Major niemieckiego sztabu jeneralnego Scheibert przypuszcza, że wojna zarówno przeciwko Francyi jak i Rosyi rozpocznie się od strategicznego atakowania, przyczem na jednym z teatrów wojny trzeba będzie chwilowo powstrzymać działanie, aby w tymże czasie stanowczo uderzyć skupionemi siłami na jednego z sąsiadów. W tym celu należy ową zwłokę w działaniu zabezpieczyć zapomocą silnych fortyfikacyi. Przypuszczając, że przerwa taka nastąpi w zachodnich prowincyach Rosyi, autor niemiecki utrzymuje, iż można bez nadzwyczajnych trudności zabezpieczyć węzły dróg i kolei żelaznych zapomocą lawet opancerzonych, którychby szybko dostarczyły składy niemieckie. Proponuje również puścić na rzeki w ufortyfikowanych prowincyach rosyjskich mnóstwo drobnych statków (»die Flussnetze mit kleinen Dampfern zu bevölkern«) celem osłony zajętych przez Niemców miejscowości, badania ich i ułatwienia manewrowania wojsk. Radzi przytem urządzać komunikacyę między fortyfikacyami zapomocą kolei i statków parowych. Innemi słowy, Scheibert radzi zająć Królestwo Polskie.

Przyjrzyjmy się bliżej jego przypuszczeniom.

Królestwo Polskie wrzyna się klinem między Austryę i Prusy tak głęboko, że wojska rosyjskie już z granicy zagrażać mogą Berlinowi, prócz tego zaś oskrzydlić mogą pruskie siły, skierowane na Prusy wschodnie. Lecz Prusy wschodnie z kolei stanowią również klin wrzynający się między morze Baltyckie i posiadłości rosyjskie, okrążając Królestwo Polskie i dochodząc do Niemna, co pozwala Niemcom zagrażać wojskom rosyjskim, znajdującym się w Królestwie Polskiem marszem na Brześć i dalej w kierunku Moskwy, a zarazem działać przeciw drugiej rosyjskiej linii obronnej Kowno-Wilno, omijając pierwszą. Zdaniem większości pisarzy wojskowych system obrony Królestwa Polskiego doprowadzony został do doskonałości, jak to wskazuje mapa załączona na str. 77.

Ze względu na siłę, jaką przedstawiałyby obronne wojska rosyjskie na terrytoryum między rzekami Wisłą, Bugiem i Narwią opierając się o po-

zycye ufortyfikowane nad Narwią, około Pułtuska, Różan, Ostrołęki i Łomży, a za niemi o okręg, utworzony przez fortece: Warszawę, Nowo gieorgiewsk i Zegrze, — pisarze wojskowi, jako to jenerałowie Brialmont, Pierron oraz inni badacze-cudzoziemcy, zarówno jak i profesor, pułkownik Zołotarew przypuszczają, że gdyby Niemcy zdecydowali się od początku zwrócić główne swe działanie przeciw Rosyi, to posunęliby się energicznie w głąb Rosyi przez Białystok na Brześć, odwracając uwagę przeciwnika od strony Warszawy manewrami złudnymi, aby odciąć główne siły rosyjskie od innych części cesarstwa.

Innemi słowami, równa się to ominięciu fortyfikacyi linii obronnej nadwiślańsko-narwiańsko-buskiego okręgu.

Plan ten był wielce dogodny oczywiście dla atakującej armii niemiecko-austryackiej, lecz wykonanie jego połączone jest z wielkiemi niebezpieczeństwami. Gdyby Austrya i Niemcy mogły mieć pewność, że znajdująca się na tym teatrze wojny armia rosyjska nie będzie w stanie z kolei uderzyć na najważniejsze punkty w Austryi i Niemczech, lub że nie przerwie komunikacyi armii atakujących, to w takim razie podobne oskrzydlenie równoważyłoby szanse i armia rosyjska byłaby zmuszona atakować napastnicze armie lub cofnąć się w głąb kraju.

Lecz sama już groźba, że wojska rosyjskie mogłyby wkroczyć na Szląsk i pograniczne bogate prowincye, wywołałaby straszną obawę i tak przygnębiająco podziałałaby na opinię publiczną w Niemczech, że ten sposób działania sprzeciwiałby się wszystkim oświadczeniom rządu i cesarza niemieckiego.

Dlatego prawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie wypowiedziane przez autorów niemieckich, iż Niemcy zajmą nieufortyfikowaną część terrytoryum na lewym brzegu Wisły, dosyć oddaloną od twierdz.

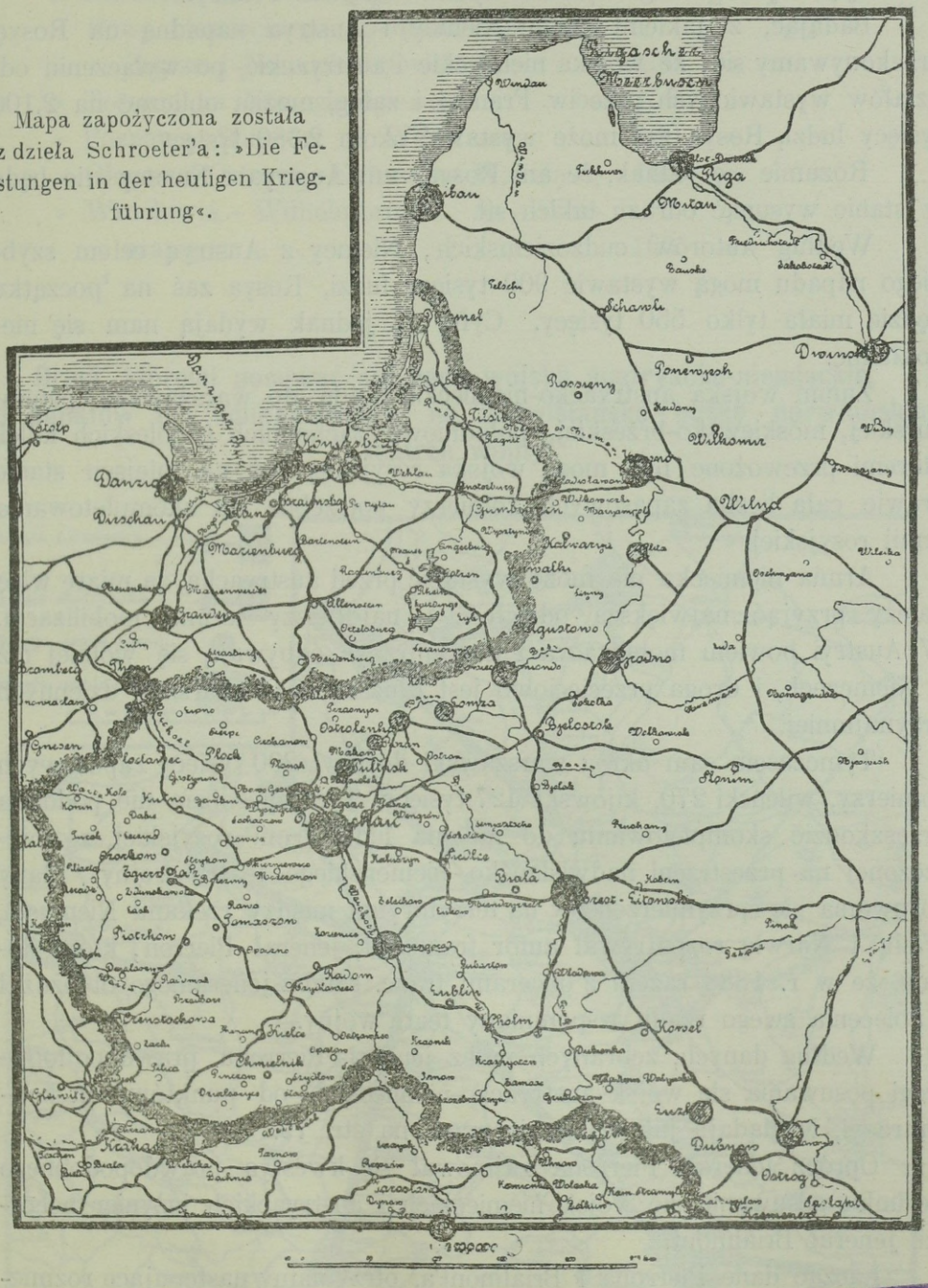
Przy tem przypuszczeniu znaczne straty, z jakiemi połączone jest atakowanie, poniosłaby Rosya.

Następnie wojska rosyjskie, przerwawszy tę linię na granicy niemieckiej, natrafiłyby na drugą linię obronną i musiałyby posuwać się po wyniszczonych przez nieprzyjaciela miejscowościach. Komunikacyę między armią niemiecką i austryacką możnaby utrzymywać za pomocą kolei żelaznej, prowadzącej od Wisły na granicy austryackiej przez Ostrowiec do Wisły na granicy pruskiej. Na tej linii kolejowej leży mnóstwo większych miast i miasteczek (w ich liczbie m. Łódź z 300 przeszło tysiącami mieszkańców), które mogą dostarczyć dużych zapasów.

Ze względu na wygodne kwatery dla wojsk mogliby Niemcy śmiało wysłać celem zajęcia tej linii rezerwy dawniejsze, zupełnie niezdolne do walki na polu ,i do życia obozowego.

Rosyjski system obronny.

Mapa zapożyczona została z dzieła Schroeter'a: »Die Festungen in der heutigen Kriegführung«.



BIBLIOTEKA PODRĘCZNA W.I.H.W.
Nr.....
Dział.....

Niemniej jednak, wobec ryzykowności podobnego przedsięwzięcia, należy przypuszczać, że wojska austryacko-niemieckie spróbują przeważnie skierować swe działanie ku okręgowi nadwiślańsko-busko-narewskiemu, trzymając się odpornego systemu tylko względem Francyi.

Badając, z jakiemi siłami Niemcy i Austrya napadną na Rosyę, przekonywamy się, że wojska niemieckie i austryackie, po wyłączeniu oddziałów wystawionych przeciw Francyi i załóg, można obliczać na 2.100 tysięcy ludzi, Rosya zaś może wystawić około 2.380 tysięcy.

Rozumie się jednak, że ani Rosya, ani Austrya i Niemcy nie będą w stanie wysunąć odrazu takich sił.

Według autorów cudzoziemskich, Niemcy z Austryą celem szybkiego napadu mogą wystawić 900 tysięcy ludzi, Rosya zaś na początku będzie miała tylko 550 tysięcy. Cyfry te jednak wydają nam się niedokładne.

Zanim wojska austryacko-niemieckie dojdą do warszawsko-petersburskiej, moskiewsko-brzeskiej, południowo-zachodnich i poleskich kolei, któremi przewożone być mogą wojska rosyjskie, już na miejscu stanie prawie cała liczba zapasowych żołnierzy potrzebna do skompletowania armii rosyjskiej.

Armia niemiecka nie może wystąpić przed austryacką, za miarę więc należy przyjąć największą odległość i najdłuższy termin mobilizacyi. W Austryi bowiem mobilizacya i koncentracya odbywają się wolniej niż w Niemczech, i droga przecięciowo jest dłuższą o 10 marszów dziennych przynajmniej.

Tymczasem sam okręg warszawski dostawi 200 tysięcy zapasowych żołnierzy, wileński 270, kijowski 427 tysięcy. Tym sposobem nie podobna przeszkodzić skompletowaniu do miliona ludzi armii rosyjskiej, rozmieszczonej na przestrzeni nadwiślańsko-niemeńskiego teatru wojny. Plany posuwania się sprzymierzeńców na terrytoryum między rzekami Niemnem, Wisłą i Narwią rozpatrywał autor francuski, jenerał Pierron, który dodaje, że w r. 1888 razem z oficerami franc. sztabu jeneralnego objeżdżał z polecenia swego rządu wspomniany teatr wojny.

Według danych, zebranych przez jenerała Pierrona, prawdopodobne drogi posuwania się wojsk austryacko-niemieckich od punktów ich koncentracyi, wyglądają jak wskazuje mapa na str. 79.

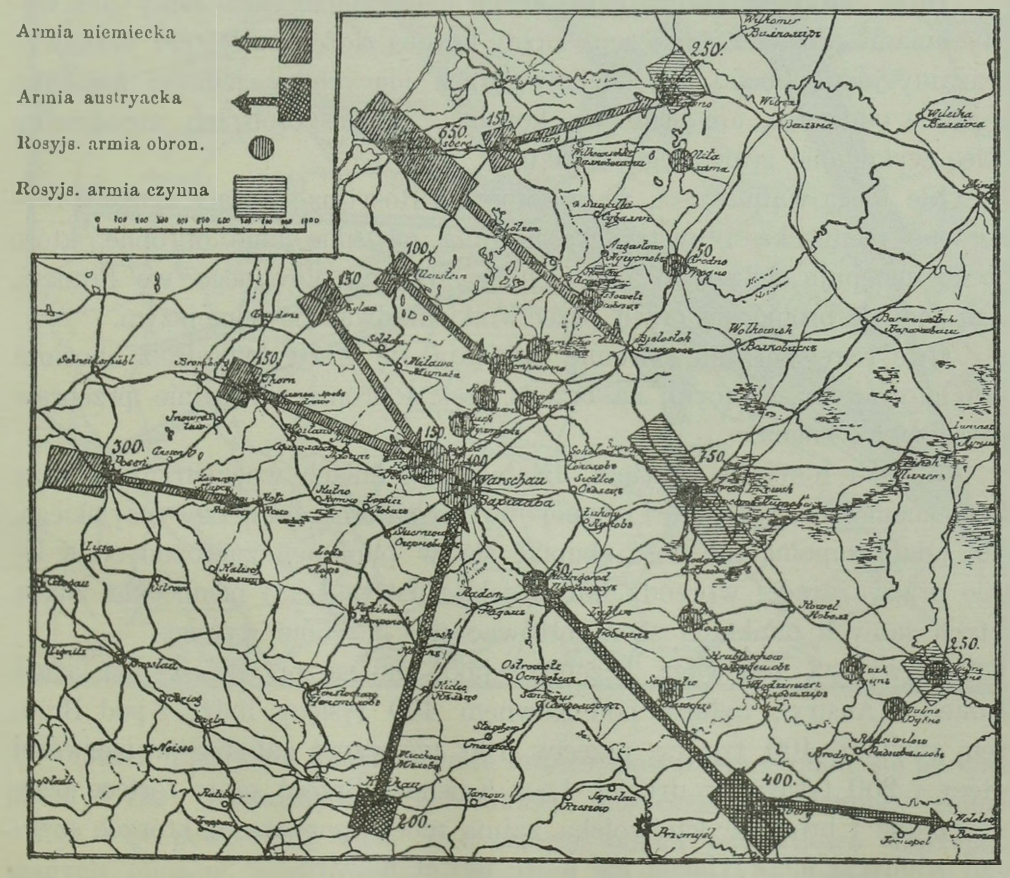
Oprócz jenerała Pierrona zajmował się kwestyą prawdopodobnego kierunku posuwania się wojsk niemieckich i austryackich inżynier belgijski, jenerał Brialmont.

Łącząc dane Pierrona i Brialmont'a, otrzymamy następujące rozmieszczenie wojsk, według dróg marszowych, dążących w kierunku dośrod-

kowym na Warszawę-Nowogieorgiewsk, w razie skierowania głównego ataku na Rosyę:

Z Allenstein na Ostrołękę — Małkiń . . .	100	tysięcy ludzi.
» Iłowa niemieckiego (Deutsch Eylau) na Zegrze i Nowogieorgiewsk	150	» »
» Torunia na Nowogieorgiewsk	150	» »
» Poznania-Słupców na Warszawę . .	100	» »
» Głogowa, Ostrowa-Kalisza na Warszawę	100	» »
» Wrocławia - Wilhelmbrücke na Warszawę	100	» »

Drogi, któremi posuwać się będą wojska austryacko-niemieckie, od punktów ich koncentrancyi, na nadwiślańsko-busko-narwiańskim teatrze wojny.



Siły austryackie oznaczyć można następującemi liczbami w armiach posuwających się:

Ze Lwowa na Warszawę	200	tysięcy ludzi.
Z Krakowa na Sandomierz do Iwangorodu, celem oblężenia go	100	» »
Ze Lwowa na Horodle do Brześcia Litewskiego	100	» »
» Lwowa na Sokal, Bełzec, Warszawę i Nowogieorgiewsk	200	» »

Aby czytelnik łatwiej mógł się oryentować, pokażemy na mapie ruch armii, według przypuszczeń jenerała Pierron'a i Brialmont'a, z małą przytem zmianą, że za punkt wyjścia weźmiemy nie wskazane przez nich miejscowości, jako główne punkty oparcia, lecz stacye kolejowe, w bliskości których według prawdopodobieństwa nastąpi koncentracya wojsk. (Patrz mapa str. 81).

Drogi, któremi posuwają się armie nacierające, oznaczamy dla wygody liniami prostemi, przyczem każdy korpus złożony z 50.000 ludzi wyobrażamy jedną linią i nie dzielimy wojsk idących w jednym kierunku na armie oddzielne, ani armii na korpusy, gdyż sposób ten utrudniałby wielce wykonanie graficznego obrazu.

Nie ulega wątpliwości, że w granicach Rosyi nacierające armie sprzymierzone niemiecka i austryacka natrafią na silne linie obronne, które chociaż ustępują żelaznym pierścieniom systemu obronnego we Francyi, mogą jednak bronić się przed przeciwnikiem dwakroć silniejszym.

Owe rosyjskie linie obronne składają się z 10 twierdz z obozami ufortyfikowanymi, leżącymi na brzegu rzek i broniącymi silnie przepraw przez rzeki i bagna.

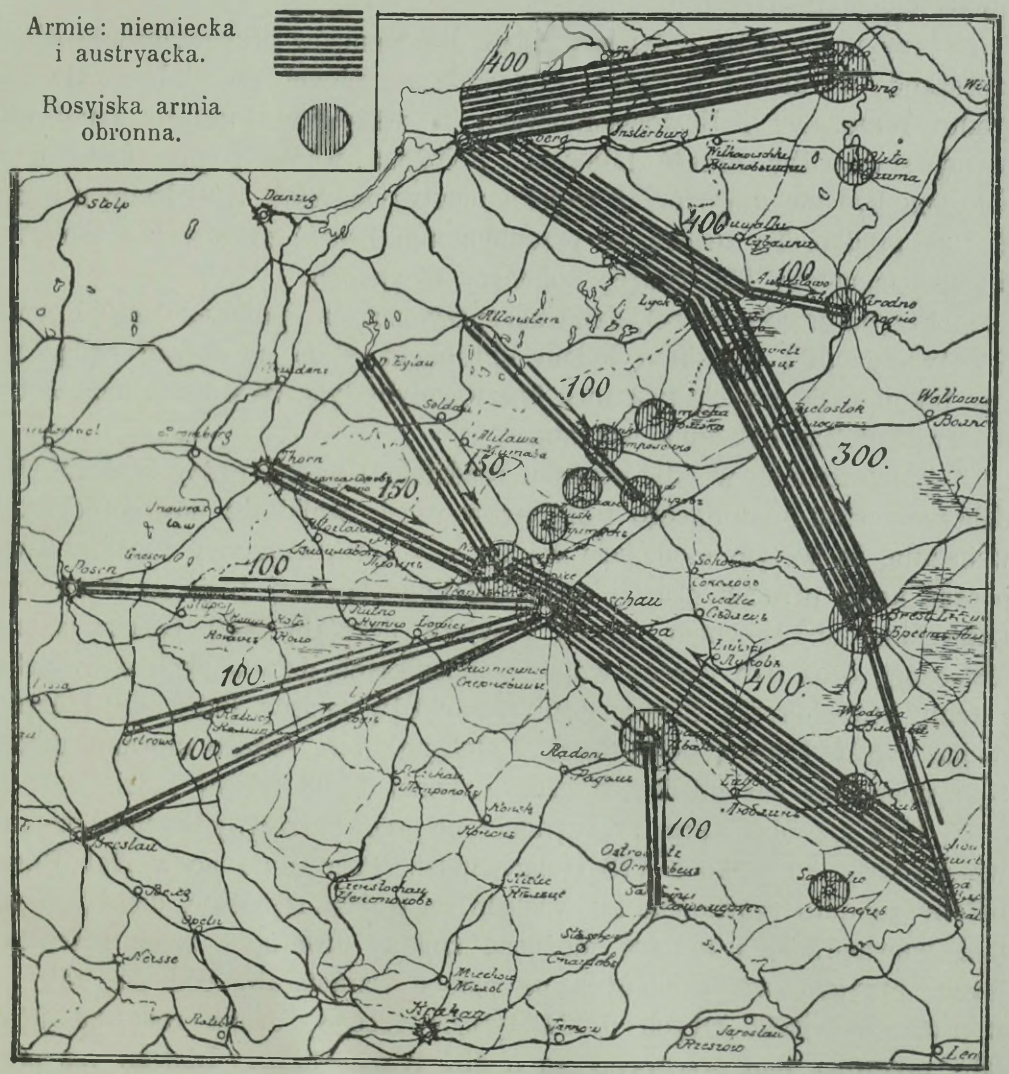
Wojska rosyjskie przytem, działając na liniach wewnętrznych, przy energicznem kierownictwie i znanej wytrzymałości żołnierza rosyjskiego, będą miały zupełną możność skupiać się w punktach zagrożonych w liczbie przeważającej wprzód, nim wojska austryackie i niemieckie zdążą w tych samych punktach skoncentrować siły liczebnie wyższe.

Najwyższa przewaga liczebna, jaką można przypuścić dla armii Niemiec i Austryi, byłaby pod Kownem 400 tysięcy ludzi i pod Brześciem również 400 tysięcy przeciw 100 tysiącznej załodze w pierwszej fortecy i 250 tysięcy w drugiej. Lecz Kowno i Brześć są to fortece pierwszorzędne i broniące ich wojska zajmą mocne pozycye, o których szybkiem zdobyciu nieprzyjaciel nie może nawet marzyć.

Tymczasem z pomocą nadciągną nowe siły, przez ten czas uformo-

wane wewnątrz Rosyi, a wtedy oblegający mogą się znaleść w położeniu krytycznem.

Drogi, któremi posuwać się będą wojska austryacko-niemieckie na nadwiślańsko-busko-narwiańskim teatrze wojny, według Pierron'a i Brialmont'a.



Jeżeli Plewna z fortyfikacyami improwizowanemi broniła się miesiące przed 4 razy silniejszym przeciwnikiem, nie oczekując pomocy znikąd, o ileż więc pewniejszą może być obrona takich prawidłowo ufortyfikowanych obozów, jak Kowno i Brześć z warunkiem w dodatku, że najdalej za 2 tygodnie, potrzebne do mobilizacyi, na pomoc załogom nad-

ciągną posiłki liczące 415 tysięcy, lub przynajmniej większa część tej siły? Gdy zaś całe te 415 tysięcy przybędą na pomoc do Kowna i Brześcia, to wtedy siły stron walczących będą nie tylko równe, lecz nawet pewna przewaga okaże się po stronie Rosyi.

Następnie trzeba wziąć pod uwagę trudności wyżywienia nacierających armii milionowych, oddalonych od składów głównych, podczas gdy armia rosyjska, broniąc własnego terrytoryum, znajdowałaby się w warunkach dogodniejszych.

Przy najbardziej optymistycznem dla Niemców przypuszczeniu, silną przeszkodę na drodze dalszego posuwania się nawet po zdobyciu Iwangrodu, Warszawy i Nowogieorgiewska ze wszystkimi fortami pomocniczymi, stanowiłby Brześć Litewski. Położona wśród bagien forteca ta oblegana być nie może przez wojska nieprzyjacielskie, a w każdym razie nie tak prędko. To znaczy, że przedtem nim Brześć mógłby być zdobyty, już nadciągnęłoby 250 tysięcy żołnierzy rosyjskich.

Przypuszczając nawet, że armie sprzymierzone podczas działań przeciw twierdzom i przednim liniom obronnym stale zwyciężać będą, to i w takim razie zwycięstwa owe kosztowałyby tyle, że wojska musiałyby przerwać dalsze działania wojenne.

Zamieszczone w odpowiednim rozdziale [1]) naszej pracy szczegółowe obliczenia strat atakującego i obrony w czasie walki i z powodu chorób wskazują, że w tym momencie wojny, gdy sprzymierzeńcy mogliby rozpocząć kroki przeciw drugiej rosyjskiej linii obronnej t. j. za Brześciem Litewskim lub Kownem, armia rosyjska liczyłaby 440 tysięcy załogi fortecznej, oraz 375 tysięcy wojsk pomocniczych, działających w związku z temi, które bronią fortec, czyli razem 815 tysięcy ludzi, do których dodać należy 1.264 tysięcy wojsk nadciągających, świeżo uformowanych. Sprzymierzeńcy zaś mieliby w armii czynnej 1.588 tysięcy ludzi.

Tym sposobem armie sprzymierzone przewyższałyby liczebnie czynne wojska rosyjskie tylko o 773 tysiące ludzi. Posuwanie się w głąb Rosyi byłoby zanadto ryzykowne ze względu na wojska rosyjskie, działające na linii wewnętrznej i mające możność zmiany frontu w razie potrzeby; liczba przytem wojsk idących na pomoc wzrastałaby codzień, tak że w razie nadejścia owych 1.264 tysięcy rezerw, armia rosyjska miałaby przewagę nad przeciwnikiem o 491 tysięcy ludzi. Dlatego też prawdopodobniejszem się zdaje, że nieprzyjaciel naprzód przystąpi do oblężenia fortec i dopiero potem będzie próbował rozbić nadciągające rezerwy.

W tym wypadku przypuśćmy znów najdogodniejsze warunki dla armii sprzymierzonych, a mianowicie dajmy na to, że straty w bitwach

[1]) Patrz tom II.

i podczas oblężenia twierdz na drugiej linii obronnej będą następujące: 375 tysięcy wojsk rosyjskich wraz z załogami fortecznemi utracą w walce $^1/_3$ część kompletu t. j. 125 tysięcy ludzi, straty zaś atakujących będą dwa razy większe t. j. 250 tysięcy ludzi; następnie przypuśćmy, że w fortecy »Brześć Litewski« zdołało się ukryć tylko 10% t. j. 25 tysięcy wojsk rosyjskich, pozostałe zaś 90% t. j. 225 tysięcy wzięto do niewoli. Lecz nawet i w tych warunkach armie sprzymierzone nie miałyby swobody działania.

Według obliczeń jenerała Brialmont'a do oblegania zamkniętych w twierdzy wojsk potrzeba podwójnej ilości ludzi, czyli że liczebność armii rosyjskiej i austryacko-niemieckiej po rozbiciu czynnej armii rosyjskiej i oblężeniu fortec przedstawiłaby się jak następuje:

Wojska rosyjskie		Niemiecko-austryackie	
Nadciągające rezerwy.	Załoga forteczna.	Wojska oblegające.	W. atakujące.
1.264 tys.	465 tys.	926 tys.	412 tys.

Cyfry powyższe dowodzą, że przed zdobyciem fortec mowy nie mogłoby być o posuwaniu się armii sprzymierzonych w głąb Rosyi. Przypuśćmy jednak wypadek ostateczny, a mianowicie, że przyspieszone atakowanie fortec w danym razie uwieńczone zostały powodzeniem i że osaczone w twierdzach wojska rosyjskie zmuszone były poddać się. Poddanie to jednak oczywiście nie byłoby wcale podobne do kapitulacyi wojsk francuskich w r. 1870—71.

Zdobycie fortec rosyjskich za pomocą przyśpieszonych ataków nastąpićby mogło dopiero po całym szeregu strasznych walk, połączonych z kolosalnemi stratami w szeregach nacierających.

Dajmy na to, przypuszczając umyślnie warunki najdogodniejsze dla armii sprzymierzonych, że straty ich przytem wyniosłyby tylko połowę strat poniesionych w walce przez wojska rosyjskie, t. j. 232 tysiące ludzi, straty zaś od chorób oznaczmy przez 10% tylko. W takim razie armie sprzymierzone liczyłyby tylko 1.013 tysięcy ludzi wobec 1.264 tys. rosyjskich wojsk rezerwowych.

W powyższym przebiegu działań zaczepnych armii sprzymierzonych przeciw Rosyi napotykamy nadto dwie okoliczności bardzo wątpliwej natury, a mianowicie: czy Niemcy byłyby w stanie, trzymając przez tak długi przeciąg czasu swoje główne siły na rosyjskim teatrze wojny, bronić się przed napadem Francyi i powtóre, czy wobec nadciągających rezerw rosyjskich okazałyby się dostateczne owe 70 tys. wojsk pozostawionych pod Iwangrodem, jako oddział obserwacyjny armii sprzymierzonych, oraz 200 tysięcy wojsk austryackich, zatrzymanych w Galicyi?

Z tego wszystkiego, co mówiliśmy wyżej, wypływa, że nakreślone przez cudzoziemskich autorów wojskowych i tylko co rozpatrywane przez nas plany działania zaczepnego armii sprzymierzonych na terrytoryum rosyjskiem są niemożliwe do wykonania, wobec dzisiejszej siły fortec na nadwiślańsko-busko-narwiańskim teatrze wojny, oraz innych rosyjskich linii obronnych.

Wprawdzie możliwy jest jeszcze napad sił sprzymierzonych na Rosyę, z ominięciem pozycyi nadwiślańsko-busko-narwiańskich, a nawet Brześcia. Przedsięwzięcie to jednak jest niezwykle niebezpieczne. Obejście fortec i zawczasu przygotowanych pozycyi obronnych, to stary, dobrze znany środek, nie będziemy go też rozpatrywali szczegółowo, gdyż w rozdziale o fortecach dokładnie wskazaliśmy wszelkie skutki, jakie przytem dla stron obu nastąpić mogą. Wogóle kwestya, coby nastąpiło, gdyby wojska niemiecko-austryackie powzięły śmiało plan wyruszenia na Brześć Litewski, celem odcięcia wojsk rosyjskich, znajdujących się w Królestwie Polskiem, należy do najbardziej spornych.

Plany, rozumie się, kryje głęboka tajemnica, pewne jednak wskazówki wyciągnąć można z poglądów sfer wojskowych.

Na uwagę zasługuje tu przedewszystkiem okoliczność, że dziś oficerowie niemieccy nie mówią już o projekcie natychmiastowego zajęcia Warszawy i całego Królestwa, aby się w niem ufortyfikować. Przed 10 laty, kiedy wojna z Rosyą zdawała się blizką, zdanie to tak było rozpowszechnione w pruskich sferach wojskowych, że niektórzy oficerowie prosili do tańca panie z towarzystwa polskiego na najbliższy karnawał do Warszawy. Znany autor wojenny Scheibert [1]) wypowiadając ten właśnie pogląd, że Niemcy ograniczyć się winni do zajęcia Królestwa i ufortyfikowania go, dodaje, że na zachodzie tymczasem Niemcy trzymać się będą działania odpornego, podczas gdy sąsiad wschodni, pobudzony przez samodzielną przedwczesną inicyatywę swych jenerałów, z pewnością będzie próbował szczęścia za pomocą śmiałych, nieobliczalnych przedsięwzięć.

Dziś, powtarzamy, mowy nawet niema o zajęciu Warszawy. Wiadomo atoli, że w Królewcu nagromadzono wielkie zapasy mostów składadanych, materyałów i przyrządów do budowania i poprawy torów kolejowych.

Oczywiście, Niemców pociąga perspektywa odcięcia armii rosyjskiej w Królestwie i wzięcia jej we dwa ognie. Plan powyższy odpowiada tej zarozumiałości, jaka zapanowała w niemieckich sferach wojskowych po świetnych zwycięstwach 1870—1871 r., oraz głębokiemu przeświadczeniu o wyższości armii niemieckiej, która też nie dość ceni zalety innych armii.

[1]) »Aus der militärischen Gesellschaft«. Berlin, 1893.

Zdanie Scheiberta, że dowódzcy rosyjscy będą próbowali szczęścia za pomocą śmiałych i nieobliczalnych napadów, powtarzane jest w Niemczech i dzisiaj.

I rzeczywiście, jeżeli niemiecki sztab główny pewnym jest, że wszędzie potrafi w danej chwili skupić swe siły, i że warunki działania wojsk rosyjskich nie będą tak dogodne, aby skutecznie atakować przeciwnika, wbijającego się klinem po za niemi, to w takim razie może dążyć do rozbicia armii rosyjskich, licząc, że tym sposobem przyśpieszy przebieg wojny, a tem samem zmniejszy wstrząśnienia ekonomiczne, jakim ulegną Niemcy.

Plan to jednak tak ryzykowny, że, jak słyszeliśmy z ust bardzo kompetentnych ludzi w Rosyi, Rosyanie właśnie pragną, aby sztab niemiecki wybrał ten sposób działania.

Na wojnie nie można liczyć na nic z absolutną pewnością, stąd też rozwinięcie strategiczne wykonane być może nie tak pomyślnie, jak przypuszczają w Berlinie i w Wiedniu, a wtedy sprzymierzeńców oczekiwałyby porażki.

Nie zastanawiając się dłużej nad tymi poglądami, spytamy tylko: czy sprzymierzeńcy mogliby, trzymając się tego planu działania, osiągnąć ostateczne rezultaty wojny?

Wszyscy piszący o wojnie przyszłej zgadzają się na jedno, że Rosyę można będzie zmusić do zawarcia niedogodnego dla niej pokoju tylko po zajęciu Petersburga i Moskwy.

Oczywiście, że sprzymierzeńcy wobec olbrzymich i trudnych do pokonania przeszkód na obszarze dzielącym obie stolice od głównych niemiecko-austryackich podstaw wojennych, nie mieliby dość wojsk, aby jednocześnie iść na Petersburg i Moskwę, dopóty, dopóki główne punkta obronne nie byłyby oblężone i zdobyte, a nieprzyjaciel pokonany; w przeciwnym wypadku bowiem osłona komunikacyi wymagałaby zbyt znacznych sił.

I tak, sprzymierzeńcy musieliby decydować się na wybór między maszerowaniem na Petersburg a Moskwę.

Czekać zaś wobec nietkniętych wojsk rosyjskich armie sprzymierzone nie byłyby w stanie, gdyż armia rosyjska, znajdująca się w okręgu nadwiślańsko-busko-narwiańskim, pozostawałaby w komunikacyi z guberniami południowemi, a przytem sztab rosyjski mógłby przedsięwziąć najazd na Austryę, co zniweczyłoby cały plan przeciwników.

Nie możemy tu planu tego objaśniać szczegółowo, lecz w tomie II. naszej pracy przytoczyliśmy zdania, wypowiedziane w tej kwestyi w literaturze wojennej. Prowadzą one do wniosków, że gdyby rząd niemiecki zdecydował się na pochód w głąb Rosyi, to celem działań armii sprzymierzonych byłaby według wszelkiego prawdopodobieństwa Moskwa, nie

zaś Petersburg, a najazd ów spotkałby los armii Napoleońskich t. j. zniszczenie doszczętne.

Ograniczyć się, jak radzą niektórzy autorowie, do zawojowania Polski, a później do działania obronnego — niepodobna, nie dałoby to bowiem szybkiego rezultatu ostatecznego, długiej zaś wojny ani Niemcy, a tembardziej jej sprzymierzeńcy nie są w stanie wytrzymać. Przytem ten sposób naraziłby Niemcy na wielkie ryzyko.

Znajdujące się na nadwiślańsko-busko-narwiańskim teatrze wojny wojska rosyjskie wyruszyłyby przeciw Prusom. Wprawdzie granica pruska ufortyfikowana jest bardzo silnie i topograficzne jej warunki sprzyjają obronie. Lecz sama już próba wkroczenia na terrytoryum pruskie wojsk nieprzyjacielskich wywołałaby wielki popłoch wśród miejscowej ludności.

Wyżej, liczbą 650 tys. oznaczyliśmy w tym okręgu ilość wojsk rosyjskich, gotowych do wystąpienia przeciw Prusom. Wojska te skierowałyby swe działanie na Prusy wschodnie, aby przeciąć komunikacyę między Berlinem i podstawą zaczepnych działań wojsk niemieckich przeciw Rosyi Królewcem.

Blizkie sąsiedztwo linii Narwi i Buga z granicą pruską ułatwia wkroczenie na terrytoryum pruskie. Rozumie się jednak, że ilość wojsk rosyjskich, znajdujących się w okręgu tutejszym, byłaby niewystarczającą, aby zadać Prusom cios stanowczy przez wyruszenie na Berlin, samo jednak energiczne rozwinięcie działań partyzanckich na terrytoryum pruskiem powstrzymałoby tu prawidłową działalność wojenno-administracyjną i wogóle ruchu maszyny rządowej, choćby najmocniejszej. Na zajęcie przez Niemców lewego, nieufortyfikowanego brzegu Wisły, w Królestwie Polskiem trzebaby przeznaczyć ilość wojsk, przynajmniej równą liczebnie czynnej armii rosyjskiej, i prócz tego zmobilizować landszturm pierwszego powołania. Wtedy niemiecki sztab główny rozporządzałby 1.175 tysiącami wojsk przeznaczonych do wyruszenia w głąb Rosyi.

Chociażby twierdze nadwiślańsko-buskie można było nawet ominąć bez oblegania, to jednak Kowno, Osowiec, Olitę i Grodno musianoby oblegać koniecznie, co wymagałoby jeszcze przynajmniej 375 tys. żołnierzy [1]). Tak więc wyruszając w głąb Rosyi, Niemcy mieliby tylko 800 tys. ludzi, ilość oczywiście niewystarczającą do takich przedsięwzięć. Stąd wynika, że Niemcy muszą koniecznie czekać na Austryaków i wspólnie z nimi rozpocząć dalsze działania.

Tu należy zauważyć, że Austrya od strony Galicyi broniona jest

---

[1]) Około Kowna 200 tys.
» Grodna 100 »
» Osowca i Olity 75 tysięcy.

bardzo słabo. Okoliczność ta, być może, nie bardzo wpływać będzie na wybór planu działania, gdyż w sprawie tej decydować będą Niemcy. Niemniej jednak ostatnim trudno będzie zmusić Austryę do szybkiego posunięcia wojsk naprzód, gdyż ona obawiać się będzie najazdu rosyjskiego na pograniczne prowincye słowiańskie.

Wskutek tego niemiecki sztab również nie zdecyduje się prawdopodobnie na szybkie posuwanie się w głąb Rosyi, lecz przedewszystkiem ograniczy się do działania pod Olitą, Osowcem, Kownem i Grodnem.

Szczegółowe obliczenia, jakie podajemy w drugim tomie pracy naszej, wskazują, że po odtrąceniu wojsk, przeznaczonych do powstrzymania zaczepnego ruchu wojsk rosyjskich przeciw Austryi, Austryacy mieliby tylko 600 tys. wojska do najazdu na Rosyę; w takim razie nacierające armie niemiecko-austryackie liczyłyby razem 1.400 tysięcy.

Rosya zaś może mieć 2.380 tysięcy wojsk, z których znajdowałoby się:

Na terenie nadwiślańsko-busko-narwiańskim . . .	650 tys.
W Kownie, Grodnie, Osowcu i Olicie	250 »
W Dubnie, Równem, Łucku	200 »
Razem . .	1.100 tys.

A zatem pozostawałoby jeszcze wolnych wojsk rosyjskich 1.280 tysięcy. Rozumie się, że wtenczas, gdy niemiecko-austryackie armie rozpoczęłyby działania zaczepne, owe 1.280 tys. wojsk rosyjskich nie byłyby może jeszcze skoncentrowane. Lecz, jak już objaśniliśmy, nim nieprzyjaciel dotarłby do Moskwy, nie tylko te wojska, lecz jeszcze nowy milion żołnierzy, mało wyćwiczonych wprawdzie, stanąłby gotowy do odparcia wkraczającego nieprzyjaciela, którego armie, posuwając się w głąb Rosyi, topniałyby co sto wiorst, jak śnieg wiosenny.

Pod tym względem nauczającym jest przykład roku 1812.

Armie czynne składały się:

na początku działań wojennych	z 400.000	Francuzów	i 180.000 Rosyan
pod Smoleńskiem	z 183.000	»	i 120.000 »
» Moskwą	z 134.000	»	i 130.000 »

A więc ostatecznie dochodzimy do takiego rezultatu, że pochód na Moskwę wymagałby przynajmniej kampanii dwuletniej i im dłużej ciągnęłaby się wojna, tem dogodniejszą byłaby dla Rosyi.

Olbrzymie siły jej pospolitego ruszenia, formowane stopniowo, zdążyłyby odpowiednio przygotować się do boju i przewaga liczebna w końcu

byłaby po stronie armii rosyjskiej; sprzymierzeńcy zaś, osłabieni skutkiem wielkich strat, poniesionych w walce, i chorób, jakieby sprowadziło niedostateczne pożywienie, zmuszeni byliby przerwać wojnę przed osiągnięciem celu, z powodu braku na rynkach zboża rosyjskiego i amerykańskiego, a prawdopodobnie i ze względu na niebezpieczeństwa wewnętrzne wobec ogólnego bezrobocia i głodu.

Niektórzy pisarze wojskowi utrzymują, że działania przeciw Rosyi rozpocząć należy w zimie, gdyż zmarznięta ziemia utrudnia wznoszenie osłon ziemnych, prócz tego zaś atakujący mogliby korzystać szczególniej z sanny, którąby zastąpiła złe drogi gruntowe, oraz z rzek zamarzłych. Ostatnia okoliczność, ich zdaniem, prawie odejmuje wielkim rzekom ich ogromne znaczenie obronne.

Lecz najazd na Rosyę, szczególniej w czasie zimy, byłby dla dzisiejszej armii niemieckiej, złożonej w $^4/_5$ częściach z rezerwistów, jeszcze niebezpieczniejszy, aniżeli dla wojsk Napoleońskich, składających się głównie z weteranów.

Podobna decyzya rządu niemieckiego tem mniej zasługuje na wiarę, że zimą drogi w miejscowościach pogranicznych psują się wskutek odwilży i nie są pewne, jak tego dowodzi wojna z 1866—67 r., oraz kampania polska 1831 r.

A więc z najrozmaitszych kombinacyi wynika prawie pewnik, że napad na Rosyę nie doprowadzi do takich rezultatów, aby sprzymierzeńcy mogli osiągnąć zamierzone cele.

Ale z drugiej strony w warunkach dzisiejszych Rosya także, nawet na wypadek zwycięstwa, nie byłaby w stanie otrzymać większych korzyści.

Wojna zaczepna Rosyi przeciw Niemcom i Austryi, bądź po wyparciu sił sprzymierzonych z granic rosyjskich, bądź w razie, gdyby wspomniane państwa, na początku wojny, trzymały się systemu odpornego lub ograniczyły swe działania zaczepne do zajęcia jakiejkolwiek prowincyi państwa rosyjskiego, a potem przeszły do obrony — byłaby połączona w każdym razie z wielkiemi, a może i nieprzezwyciężonemi przeszkodami.

Idąc w ślad za siłami sprzymierzonemi, wypartemi z Rosyi, armie rosyjskie musiałyby posuwać się naprzód krajem wyniszczonym zupełnie i sprowadzać żywność z dalekich stron. Odniesione zwycięstwa, rozumie się, kosztowałyby krwi niemało i w składzie wojsk z konieczności przeważaliby rezerwiści, zarówno wśród szeregowców, jak i większości oficerów. Z takim zaś składem wojska, jak o tem szczegółowo mówiliśmy w rozdziale o »Stanie i duchu armii«, mniej można liczyć na powodzenie w wojnie zaczepnej, aniżeli z wojskami czynnemi, wzmocnionemi tylko przez zmobilizowanych rezerwistów.

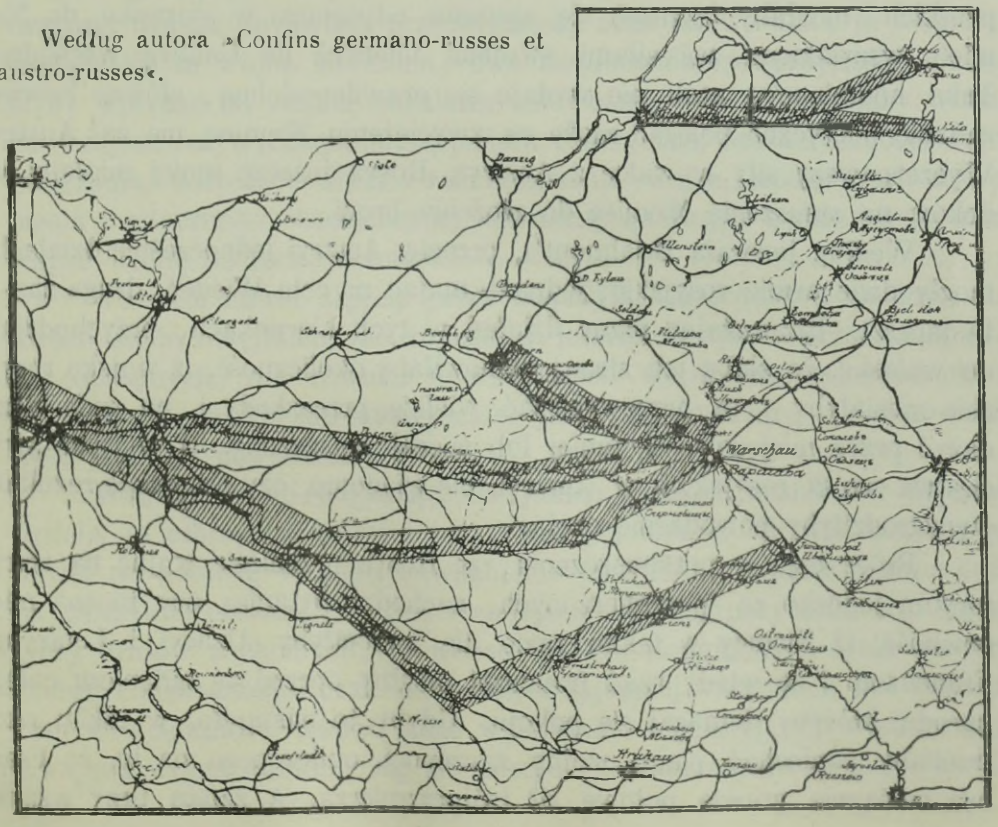
Następnie, wkroczywszy na terrytoryum niemieckie, armia rosyjska napotkałaby tam bardzo znaczne siły, złożone wprawdzie z resztek wojsk czynnych oraz z landszturmu z rezerwami, niezdatnego do działań zaczepnych, lecz zupełnie pewnego w czasie obrony. Co się zaś tyczy zaopatrzenia w żywność, to dowóz jej z wewnętrznych gubernii Rosyi na terrytoryum pruskie — pomijając możliwe niedokładności w administracyi gospodarczej — wymagałby dużo czasu i nadzwyczajnych wydatków. W czasie wojny 1870 r. wojska niemieckie żyły kosztem kraju przeciwnika. Lecz podobna wyjątkowo pomyślna okoliczność już się nie powtórzy. Szybkie ruchy naprzód, możność wykonywania bez przeszkód rekwizycyi i ściągania kontrybucyi stały się niepodobieństwem wobec dzisiejszego ufortyfikowania granic, prochu bezdymnego i obecnego uzbrojenia.

W literaturze rozpatrywano różne drogi wkroczenia wojsk rosyjskich do Prus.

Mapa następująca wyobraża kierunek, jaki pisarze wojskowi uważają za najprawdopodobniejszy.

Drogi, któremi posuwać się będą wojska rosyjskie, aby zająć Berlin.

Według autora »Confins germano-russes et austro-russes«.



Bez względu jednak na kierunek posuwania się wojsk rosyjskich w Prusiech, należy wziąć pod uwagę, że tu trzeba będzie walczyć z obroną długo i naukowo obmyślaną.

Wielkie rzeki i fortece stanowić będą dla wojsk niemieckich silne punkty oparcia, za niemi zaś sieć kolejowa, odpowiadająca wszystkim wymaganiom strategii współczesnej, zabezpieczy zupełnie połączenie armii obronnej z wewnętrznemi prowincyami kraju. A ludzi nie zabraknie w Prusiech, aby zapełnić szeregi, gdyż oprócz resztek armii czynnej do obrony kraju powołane zostaną rezerwy z landszturmem.

Tak więc niełatwo będzie zwyciężyć Prusy na ich własnem terytoryum, i niebezpieczeństwo, zagrażające Prusom na wypadek zajęcia ich kraju przez wojska nieprzyjacielskie, w każdym razie jest mniej straszne, niż niebezpieczeństwo w razie głodu.

Co się tyczy wewnętrznych ruchów rewolucyjnych, to trudno przypuszczać, aby wkroczenie nieprzyjaciela na terrytoryum pruskie wzmocniło ruchy podobne. Napad Rosyan, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywołałby zjawiska wprost przeciwne.

Musieliśmy jednak zwrócić uwagę na jedną jeszcze kombinacyę, a mianowicie, że Rosya, ze względu na słabą obronę Galicyi w porównaniu ze środkami odpornymi, przygotowanymi we wschodnich prowincyach pruskich, mogłaby trzymać się systemu odpornego w stosunku do Niemiec, wszystkiemi zaś siłami swojemi uderzyć na Galicyę wschodnią. Taka kombinacya atoli nie wydaje się prawdopodobną, główne bowiem zadanie polityczne polegać może na zwyciężeniu Niemiec, nie zaś Austryi. Wyczerpawszy siły w walce z Austryą, Rosya jeszcze mniej miałaby widoków na zmuszenie Niemiec do złożenia broni.

Według jenerała Brialmont'a, przeciw Austryi jednocześnie działaćby mogły dwie armie rosyjskie: jedna — mając na celu Wiedeń, druga zaś — Budapeszt. Rozważając plany działań w tych kierunkach, przychodzimy do wniosku, że słabą ich stronę stanowiłaby okoliczność, iż wojska rosyjskie musiałyby i tu przezwyciężać wielkie przeszkody i, co ważniejsza, dążyć przez miejscowości, mniej lub więcej zniszczone. A w razie zwycięstwa wojsk rosyjskich w Austryi, nie wiadomo, czy osiągnięte rezultaty wynagrodziłyby powodzenie oręża.

Prócz tego w przypuszczeniu, że Rosya przeniesie wojnę na terrytoryum jednego ze sprzymierzonych, zachodzi pytanie: czy można mieć pewność, iż Niemcy w takim razie nie zwróciłyby Alzacyi i Lotaryngii Francuzom i że wtedy rząd francuski mógłby oprzeć się żądaniom całego narodu, któryby domagał się pokoju. Gdyby to nastąpiło, w takim razie trzebaby zaniechać planu wojny zaczepnej, obliczonego na to, że Francya odciągnie prawie połowę sił trójprzymierza. A zatem przy wszyst-

kich możliwych kombinacyach, wojna europejska, w której Rosya wzięłaby udział, równałaby się zupełnemu wyniszczeniu obydwóch przeciwników.

Rozumie się samo przez się, że przytaczając wypowiadane przez autorów cudzoziemskich poglądy i wyprowadzając z nich te lub inne kombinacye, nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć na celu przedstawienia rzeczywistego obrazu przyszłych działań wojennych. Zadaniem naszem było dać tylko ogólne pojęcie o charakterze wojny, przy współczesnym stanie jej środków technicznych, oraz wskazać na trudności ekonomiczne wytrzymania takiej wojny i doprowadzenia jej do jakichbądź decydujących rezultatów.

Przypuszczenia co do tego, że przy tym lub innym kierunku działań, w tych lub innych warunkach, przewaga sił, a z nią zarazem i prawdopodobne powodzenie miejscowe, mogłyby się okazać po tej lub owej stronie, nie zmieniają tego wyniku ostatecznego, iż wobec silnego ducha, panującego w armiach zarówno niemieckiej jak i rosyjskiej, walka w ostateczności wyczerpie zupełnie obie strony pierwej, zanim będzie można osiągnąć cel wojny. Innego rezultatu oczekiwać niepodobna, nawet wtedy, gdy jeden z przeciwników popełni więcej omyłek niż drugi, oraz że pewną rolę grać będą nieoczekiwane przypadki. Ze względu na olbrzymie wojska obydwóch przeciwnikow, oraz na warunki, w jakich toczyłaby się ta wojna kolosalna, owe nieprzewidziane przypadki nie mogłyby wpłynąć na zmianę rezultatu ostatecznego, który polegałby właśnie na wzajemnem wyczerpaniu się państw i faktycznej bezskuteczności wojny. Obliczenia, dotyczące ilości i rozmieszczenia wojsk, środków ich uzupełnienia i odporności ekonomicznej, dowodzą, że Rosya będzie mogła przeciągać wojnę do nieskończoności.

Wreszcie nawet zajęcie przez nieprzyjaciela jednej, a choćby i obydwóch stolic rosyjskich, nie zmusiłoby jeszcze Rosyi do przerwania działań obronnych. Ale również i wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich na terrytoryum pruskie lub austryackie, jak wspominaliśmy, nie rokowałoby dość pewnego powodzenia.

Wogóle trudno odgadnąć, do jakich realnych rezultatów doprowadziłaby ta olbrzymia walka i jaki byłby jej koniec. Rosya bez względu nawet na porażkę w kilku bitwach, nie pomyśli o zawarciu pokoju, licząc na olbrzymie obszary państwa i nadejście ciężkiej pory roku. Co się zaś tyczy krajów zachodnich, to wobec wielkiej komplikacyi życia ekonomicznego i społecznego, oraz zależności wzajemnej wszystkich kół mechanizmu wewnętrznego, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób wielka i długo trwająca wojna odbiłaby się na ustroju ekonomicznym i społecznym. Nie-

wątpliwie, obawa zaburzeń wewnętrznych, jakie wywołałaby kryzys, nie pozostaje bez wpływu na rządy, hamując ich zapędy wojownicze. Lecz z drugiej strony, skoro wojna wybuchnie, rządom trudno byłoby zawrzeć pokój, zarówno po zwycięstwach, jak i po klęsce. W pierwszym wypadku okazałoby się, że osiągnięte rezultaty w części nawet nie wynagradzają strat poniesionych, a samo rozbrojenie mas napotkaćby mogło również na trudności. W drugim zaś wypadku, t. j. w razie niepowodzeń, przerwa lub nawet zwłoka w działaniach wojennych, przed osiągnięciem zamierzonych celów politycznych, wywołałaby na pewno ruchy rewolucyjne. W Rosyi, nawet pomimo potęgi politycznej, wojna 1877—78 r., jak wiadomo, chwilowo wzmocniła ruch anti-państwowy, choć prowadzony tylko przez nieliczną garstkę ludzi.

Ogólne plany działań wojennych przeciw rozmaitym przeciwnikom opracowują bez wątpienia główne sztaby wszystkich armii. W planach tych prawdopodobnie oznaczony jest, według rachunku przeciętnego, i czas, potrzebny do osiągnięcia tego lub innego celu. Wątpić jednak można, aby plany owe uwzględniały dostatecznie warunki ekonomiczne. Zdarzało nam się nieraz mówić w tej kwestyi z byłym francuskim ministrem marynarki (późniejszym prezesem rady ministrów) Burdeau, człowiekiem o wybitnych zdolnościach. Otwarcie oświadczył on, że we Francyi w czasie, kiedy ministrem wojny był Freycinet, postanowiono zebrać dane co do tych warunków ekonomicznych, jakieby towarzyszyły wojnie, projekt ten jednak porzucono skutkiem opozycyi sfer wojskowych.

Do udziału w tego rodzaju badaniach należałoby wezwać i ekonomistów, coby nie mogło pozostać tajemnicą. Tymczasem nie było wcale słychać o czemś podobnem. Nawet gdyby urzędowe rozpatrzenie tej kwestyi nie było doprowadzone do jakichkolwiek rezultatów ostatecznych, to już samo wytłómaczenie i zestawienie wszystkich połączonych z wojną zjawisk i warunków ekonomicznych mogłoby zniewolić do ostrożniejszego prowadzenia rokowań międzynarodowych w kwestyach, grożących wybuchem wojny: w ostateczności zaś, gdyby ostatnia stała się nieuniknioną, strony walczące prowadziłyby ją z całą świadomością jej skutków ekonomicznych, nie zaś z zamkniętemi oczyma, jak to bywało dotąd w większości wypadków.

Nakreśliwszy dość szczegółowo dzisiejszy aparat wojenny na lądzie, musieliśmy z kolei zwrócić się do mechanizmu wojennego na morzu i jego działań (III tom).

Od czasu wojny francusko-niemieckiej w kwestyi przyszłej wojny morskiej wygłaszane bywają zasady, znamionujące zwrot ku przeszłości, ku czasom barbarzyńskim. Dokonana w tym względzie ewolucya ciekawa jest nie tylko sama przez się, lecz również wskutek wpływu, jaki wywrze na charakter przyszłej wojny lądowej.

Możność spustoszenia wszystkich miejscowości pobrzeżnych, przerwania komunikacyi morskich i odcięcia pewnych krajów od reszty świata, może wywołać wewnątrz państw niebezpieczne rozruchy i przerwać wojnę lądową wprzód, nim można będzie osiągnąć jakiebądź realne rezultaty. Za to jednak bitwy morskie między dwiema równej siły flotami europejskiemi, wobec dzisiejszych środków zniszczenia, są dziś mało prawdopodobne, prowadziłyby bowiem wprost do wzajemnej zagłady.

Podczas wojen dawnych nie było nic podobnego.

Ze względu na to olbrzymie znaczenie, jakie może mieć wojna morska w ekonomicznem i społecznem życiu narodów, należałoby się spodziewać, że wszystkie kwestye, dotyczące budowy okrętów wojennych i ich działań, należycie już są rozpatrzone i ocenione. Tymczasem trudno twierdzić, aby tak było.

Francuzi, ciągle jeszcze marzący o odwecie, nieprzychylnie przyjmują każde badanie, wskazujące zgubne skutki wojny morskiej w nowej formie, z badań owych bowiem musi niechybnie wypływać wniosek, że i wojnę lądową również trudno będzie z powodzeniem doprowadzić do takich rezultatów, aby pierwotne nadzieje i plany mogły się ziścić. W Niemczech o wojnie morskiej pisać mogą tylko specyaliści, ci zaś bardzo umiarkowanie wyrażają swe opinie co do zgubnych skutków, jakie wojna wywołać może. Autorowie, trzymający się innej metody, stanowią wyjątki. Do nich zaliczyć należy znanego ekonomistę Rudolfa Meyera, oraz dymisyonowanego admirała Wernera, którzy zdecydowali się zabrać głos ostrzegający. We Włoszech zarzucają ciągle rządowi, że obarcza kraj zbyt wielkimi wydatkami na siły zbrojne, a szczególniej na flotę; rząd też we własnym interesie stara się o to, aby tłumić poglądy pesymistyczne. W Rosyi i Austryi nie zajmują się bardzo kwestyami, dotyczącemi wojny morskiej, gdyż ma ona dla nich znaczenie drugorzędne. Wyjątek stanowi Anglia, gdzie kwestya ta znajduje się na porządku dziennym, co jest zresztą naturalne, zarówno ze względu na położenie geograficzne tego państwa, jako też i wskutek tego, że warunki bytu ludności wprost zależą od komunikacyi morskich.

Lecz i tam nawet dokładna świadomość dokonanej ewolucyi w środkach i skutkach wojny morskiej nie przeszła do ogółu, który dotąd wierzy zapewnieniom specyalistów, że między teraźniejszością a przeszłością niema gruntownych różnic, nie pozwalających na porównanie.

Aby jednak dowieść, że tak nie jest, trzeba dokładnie poznać środki przygotowane obecnie do wojny morskiej. Inaczej niepodobieństwem jest zdać sobie sprawę z jej przebiegu, ani z jej znaczenia. Popularny atoli opis środków napadu i obrony jest w danym wypadku jeszcze trudniejszy, niż przy wojnie lądowej.

Przedewszystkiem środki obecne są nadzwyczaj różnorodne, ulegają przytem codzień zmianom tak znacznym, że użyteczność ich w krótkim czasie staje się wątpliwą, jak o tem przekonujemy się w rozdziale pracy naszej, zawierającym: »Porównanie flot, uczestniczących w dawnych wojnach, z dzisiejszemi« [1]).

Aby dać pojęcie również niespecyalistom o dzisiejszych mechanizmach, przygotowanych na wypadek wojny morskiej, oraz aby ułatwić porównanie ich działania w stosunku do mechanizmów, używanych w wojnach dawnych, należy porównać stopień rozwoju i udoskonalenia flot i obmyślonych środków ich działania w różnych państwach. Ale zjawia się tu okoliczność nader komplikująca. Przy porównaniu armii lądowych mamy zawsze do czynienia z wielkościami jednorodnemi: z ilością żołnierzy, z ilością armat, koni; porównywając zaś morskie siły różnych państw, z różnych czasów, natrafiamy na jednostki niejednorodne, gdyż przekształceniom ulegają nie tylko uzbrojenia statków, lecz i ich typy. Zdaniem wielu osób kompetentnych, jeden pancernik dzisiejszy, jeden krążownik szybki, uzbrojony w działa dalekonośne i w przyrządy do wyrzucania materyi wybuchowych, zdziałać może tyleż, co dawniej cała eskadra.

Ale też ogromnym pancernikom i krążownikom, uzbrojonym w wielkie armaty, przeciwstawić zamierzają nie tylko równe im siłą olbrzymy, lecz jeszcze małe, ledwie dostrzegalne wśród fal torpedowce. Podczas dnia pokażą się one na chwilę i znikną z widnokręgu, lecz w nocy, wioząc straszliwe torpedy, podpłyną z cicha, zdradziecko ku olbrzymim okrętom i zatapiać je będą.

Aby wykład nie był zbyt suchy i najeżony szeregiem cyfr, musieliśmy dać więcej ilustracyi i graficznych rysunków, niż opisów i tablic,

[1]) Zarys historyczny budownictwa żaglowców. Stan floty rosyjskiej w przeszłości. Wpływ kampanii krymskiej na flotę rosyjską i wprowadzenia motorów parowych. Przewrót, wywołany przez rozwój budownictwa okrętów pancernych. Przebieg historyczny walki między pancerzem a działami. Wpływ prochu małodymnego na wzmocnienie pancerza. Ogólny rzut oka na stan dzisiejszego budownictwa pancerników.

gdyż w ten sposób tylko można dokładnie przedstawić stan rzeczy niespecyalistom, którzy w ostateczności najwięcej są zainteresowani losami wojny wogóle.

Trzymając się metody powyższej i chcąc dowieść, że wszystkie wskazówki na wojny morskie do połowy naszego stulecia nie mają żadnej wartości, a zarazem, że następne działania flot mają tylko znaczenie bardzo względne, musieliśmy przedewszystkiem nakreślić zarys »Budowy żaglowców« [1]), »Stanu dawnej floty rosyjskiej« [2]), oraz »Wpływu krymskiej kampanii na flotę rosyjską i wprowadzenia motorów parowych« [3]).

Opierać się na wskazówkach przeszłości nigdy nie zawadzi. Nie darmo Pirogow, opisując organizacyę lekarską, szczególniej przy niesieniu pomocy rannym podczas wojny 1877—78 r., uznaje wprawdzie jej wyższość odnośnie do stosunków sanitarnych w czasie kampanii krymskiej, dodaje wszakże, iż wogóle porządek administracyjny nie łatwo daje się ulepszać i że choć to w zwykłym czasie bywa niewidoczne, występuje wszakże na jaw, skoro tylko zachodzi potrzeba znaczniejszych wysiłków.

Za życia założyciela floty rosyjskiej, Piotra I, zbudowano w rosyjskich zakładach okrętowych więcej niż tysiąc okrętów; z każdym rokiem ulepszano statki floty bałtyckiej pod kierownictwem samego cesarza, doskonale obznajomionego z budowaniem okrętów [4]); okręty, znajdujące się na morzu Azowskiem, były gorsze. W następującej atoli po Piotrze I epoce stan floty bardzo szybko upadł. W trzy lata po śmierci założyciela floty, okręty były w stanie tak opłakanym, że, według doniesień posła szwedzkiego, nie było można puścić na pełne morze więcej, niż 4 lub 5 okrętów. Nadużycia były tak jawne, iż admirał Zmiejewicz za przywłaszczenie sobie sum i materyałów skarbowych zdegradowany został na wiceadmirała.

Za panowania Anny Joanownej i Elżbiety Piotrownej budowano wprawdzie nowe okręty, lecz budowa to była licha, okręty źle utrzymywane, to też podczas wiatru przeciekały lub też ulegały uszkodzeniom tak silnym, że musiały szukać schronienia w portach. Za panowania Kata-

---

[1]) Początek żeglugi i stan jej do XVI wieku. Rozwój floty żaglowej w XVI i XVII wieku, oraz stopniowe jej doskonalenie do połowy XIX stulecia.

[2]) Początek floty rosyjskiej za Piotra Wielkiego. Upadek floty po Piotrze I i jej stan niepomyślny w okresie następnym do kampanii krymskiej, pomimo świetnych poszczególnych czynów waleczności.

[3]) Zły stan floty przed wojną krymską. Zestawienie żaglowej floty rosyjskiej z cudzoziemską parową. Wprowadzenie motoru parowego na okrętach wojennych; koła i szruba. Początek budowy z drzewa parowej floty szrubowej w Rosyi.

[4]) Wiesielago: »Krótka historya floty rosyjskiej«.

rzyny II stan floty poprawił się, lecz głównie w tem znaczeniu, że przybyło wiele nowych okrętów. Budowano je przeważnie z drzewa surowego, zbijano gwoździami, nie szrubami, często nawet drewnianymi hakami; armaty okrętowe były liche, nieraz pękały przy strzelaniu. Załogę żywiono niedostatecznie, wskutek tego też w czasie kampanii wybuchały choroby.

Naprzykład w eskadrze Spirydowa w drodze z Kronsztadu do Londynu w r. 1769 liczba chorych doszła do 700 ludzi, cała eskadra tymczasem składała się z 15 okrętów, łącznie ze statkami transportowymi. Choroby i uszkodzenia statków tak długo zatrzymywały tę eskadrę, że na wyspę Minorkę przybyła ona dopiero w 5 miesięcy po opuszczeniu Kronsztadu, w dodatku z połową okrętów tylko, pozostałe statki bowiem trzeba było naprawiać.

Taki opłakany stan floty wywołały zarówno nadużycia, jak i opieszałość ze strony skarbu przy asygnowaniu pieniędzy. Admirał Mordwinow, dowodzący flotą czarnomorską w ostatnich latach panowania Katarzyny II i pozostający pod bezpośrednimi rozkazami jenerał-gubernatora nowo-rosyjskiego, księcia Platona Zubowa, donosi w r. 1794: »z wielkim trudem tylko udaje mi się wyżywić załogę« [1]).

Cesarz Paweł w ukazie do kolegium admiralicyi w ten sposób wyraża się o flocie ówczesnej:

»Wstępując na tron praojców, znaleźliśmy flotę w stanie tak uszkodzonym od starości, iż należące do niej okręty przeważnie są zgniłe i niezdatne do użycia«.

Za panowania cesarza Pawła poczyniono pewne ulepszenia we flocie, szczególniej wskutek długoletniego pobytu znacznej liczby rosyjskich okrętów wojennych w Anglii. Nadużycia jednak nie ustawały: części podwodnych nie obijano miedzią, lecz wprost smarowano smołą z różnemi domieszkami; kotwice nie były ciężkie, z magazynów wydawano większe ilości materyałów i rzeczy, niż było rzeczywiście potrzeba, aby zbywające części sprzedawać potajemnie. Dostawy przyjmowano od dostawców bez sprawdzenia, to też nadzorcy składów »zapisywali dwa lub trzy razy więcej i dzieląc się następnie zyskiem z dostawcą, rozkradali majątek skarbowy« [2]).

Cesarz Aleksander próbował naprawić ten stan rzeczy, polecając sprawę tę »komitetowi utworzenia floty«. Lecz nowo zaprowadzone porządki wcale nie zapobiegały nadużyciom, ukrywały je raczej. Naprzykład doroczne rewizye magazynów portowych miały ten skutek tylko, że wielką ilość materyałów i sprzętów, zdatnych do użytku, uznawano za niezdatne;

---

[1]) Wiesiełago: »Krótka historya floty rosyjskiej«.

[2]) Tamże.

następnie zaś odkupywano je, dzieląc się zyskiem. Czelność dochodziła do tego, że na wypadek przyjazdu cesarza do portu wojennego w Kronsztadzie, okręty pomalowane były z tej strony jedynie, która była widziana od strony portu.

Budowanie okrętów trwało nieustannie, było to bowiem rzeczą bardzo korzystną; jak donosił cesarzowi Mikołajowi jeden z byłych oficerów marynarki, odsyłano do Kronsztadu okręty często zgniłe, nie wytrzymujące ani jednej kampanii; obecnie zaś więcej niż 4 lub 5 statków niepodobna puścić na morze, gdyż maszty w tym celu przestawiają z jednych okrętów na drugie, pozostałe statki zaś, w wielkiej zresztą ilości, nie są wcale uzbrojone... Obecnie, na wypadek wojny, niema ani załogi, ani okrętów odpowiednich...[1])

Ciekawe są te »4 lub 5 okrętów«, utrzymywanych w porządku na pokaz; po wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja I w r. 1825 liczba ta pozostawała niezmienioną, jak przed stu laty, zaraz po śmierci Piotra Wielkiego. Liczba ta stanowiła w historyi floty rosyjskiej niby owo »minimum, nie podlegające alienacyi«, jakiem prawo ogranicza pewną część inwentarza chłopskiego.

Reszta ginęła lub ulegała alienacyi.

Zastosowanie pary do żeglugi stopniowo usunęło żaglowce ze składu flot wojennych. Lecz jeszcze na początku wojny krymskiej we flocie czarnomorskiej było ledwie 7 fregat parowych, o 1960 siłach parowych, uzbrojonych w 49 armat; pozostałe okręty były żaglowe.

Floty związkowe tymczasem składały się z następującej ilości statków parowych: flota angielska z 24 okrętów o 5859 siłach parowych, francuska zaś z 12 o 4960 siłach parowych.

Flota rosyjska miała dział około 2000, sprzymierzona zaś 2449.

Okoliczności, iż okręty żaglowe nie były w stanie mierzyć się z parowymi, łatwo manewrującymi, należy głównie przypisać ten wynik, że flota czarnomorska musiała ukryć się w Sewastopolu, pomimo waleczności marynarzy rosyjskich, tak świetnie zaprodukowanej w walce zwycięskiej z flotą turecką pod Synopą, następnie zaś podczas obrony lądowej Sewastopola.

Znaczna część floty zginęła podczas oblężenia, większe okręty zaś zatopiono celem zatarasowania wejścia do zatoki.

Skoro taki los spotkał flotę czarnomorską, której okręty zbudowane były według najnowszych planów, z dobrego materyału, nic dziwnego zatem, że flota bałtycka, złożona ze statków zbudowanych licho przeważnie z wilgotnego drzewa sosnowego, jak o tem zapewnia sprawozdanie z dzia-

[1]) Wiesiełago; »Krótka historya floty rosyjskiej«.

ralności zarządu morskiego za dwudziestopięciolecie od r. 1855—80, nie mogła nic przedsięwziąć przeciw eskadrom sprzymierzonym, które wpłynęły przez morze Bałtyckie do zatoki Fińskiej i zbombardowały Bomarsund i Sweaborg.

Po wojnie krymskiej ministeryum marynarki energicznie przystąpiło do budowy bałtyckiej floty parowej, gdyż traktat paryski 1856 r. zabraniał odbudowania floty czarnomorskiej. Do dzieła powołano nowe siły i prowadzono roboty już w tym duchu, jakim wogóle odznaczała się epoka reform. Brak doświadczenia jednak sprawił, że nawet nowo zbudowane statki parowe nie odpowiadały jeszcze zupełnie wymaganiom szczególnie dalszych podróży.

Nim jednak wykonano ogólny plan budowy, już w żegludze ważną rolę zaczyna odgrywać pancerz, pobudowane zatem drewniane parowce jeszcze przed wyjściem z warsztatów utraciły swe znaczenie bojowe.

W końcu 1870 r., w czasie oblężenia Paryża przez Niemców, rząd rosyjski wobec zmian politycznych, jakie zaszły w Europie, ogłosił, iż nie uznaje już za obowiązujące dla siebie orzeczenie traktatu paryskiego co do floty wojennej na morzu Czarnem. Nowa flota czarnomorska dopiero powstawała, gdy wybuchła wojna 1877 r., nie mogła zatem wpływać na przebieg działań wojennych, choć marynarze rosyjscy odznaczyli się, wysadziwszy i zatopiwszy kilka okrętów tureckich.

Następnie nakreśliliśmy »Przewrót, wywołany rozwojem pancernego budownictwa morskiego«[1]), oraz »Przebieg historyczny walki między działami a pancerzem«[2]) — walki, trwającej do naszych czasów, przyczem oceniliśmy »Wpływ prochu małodymnego na wzmocnienie pancerzy«[3]).

Ewolucya, jaka zaszła w tej dziedzinie, nauczająca jest nie tylko w stosunku do postępów techniki, lecz również z tego względu, że w niej

---

[1]) Pierwsze pancerniki 1854 roku. Początek żelaznego budownictwa morskiego. Nowy typ okrętów — monitor. Współczesne pancerniki i porównanie z drewnianymi okrętami liniowymi.

[2]) Stopniowe powiększanie grubości i obrobienia pancerza oraz siły przebijającej dział. Pancerz żelazny. Pancerz z przekładką. Budowa okrągłych statków w związku z powiększeniem artyleryi i grubości pancerza. Tablica stopniowego zwiększania grubości pancerza żelaznego. Wypływająca stąd zmiana typu okrętów i rozmieszczenia dział. Umieszczenie dział w wieżycach. Główne typy pancerników dzisiejszych. Pancerz stalowy, ze stali niklowej, chromowej, compound. Porównanie siły oporu różnych pancerzy; przykłady strzelania próbnego do blach pancernych.

[3]) Porównanie siły dział dawnych z dzisiejszemi. Podział pancerzy na żelazne, stalowe, silne i słabe we flotach państw europejskich. Artyleryjskie uzbrojenie okrętów, jego rozwój stopniowy; porównanie działa 1840 r. z dzisiejszem. Zwycięstwo artyleryi nad pancerzem.

występują wyraźnie te warunki współubiegania się bez końca, w jakich znajdują się państwa dzięki owym szybkim postępom.

Nigdy żaden wynalazek w dziedzinie żeglugi nie znalazł zastosowania równie szybkiego i w równie różnorodnych postaciach, jak sztuka opancerzania okrętów. Jeżeli rzucimy okiem na budownictwo okrętów dawnych czasów, to przekonamy się, iż podstawę naukową otrzymało ono dopiero od lat 200. W wiekach średnich, jak w starożytności, były tylko statki żaglowe — galery z kilkoma rzędami wioseł, zdatne jedynie do krążenia około brzegów. Dopiero w XVI wieku zauważyć można statki żaglowe większych rozmiarów, opatrzone sterem. Wynalezienie kompasu ułatwiło wtedy żeglugę, bez względu na pierwotną budowę okrętów.

Wówczas nie było jeszcze flot królewskich, w czasie wojen zaś najmowano prywatne statki dla przewozu wojsk. Do połowy XVI wieku budowano okręty długie, wysokie i wązkie, co było powodem ich kruchości. Na takich statkach odważni żeglarze przedsiębrali dalekie podróże, odkryli drogę morską do Indyi i Nowego Świata.

Zbudowany w Anglii w r. 1547 statek »Great-Harry« o pojemności około 1000 tonn i ze 100 działami, między któremi było bardzo dużo drobnych, uważany był za olbrzyma. Lecz nawet ten okręt budowano jedynie według wskazówek doświadczonej praktyki. Dopiero od r. 1665, kiedy majster Dehn po raz pierwszy oznaczył za pomocą obliczeń głębokość okrętu przy budowaniu, zaczęto zastosowywać naukę do budownictwa morskiego, które też od tej chwili zaczęło szybko postępować i żaglowce wkrótce osiągnęły wyższy stopień doskonałości, jakiej można było wymagać od tego rodzaju statków.

Wynalazek Steefensona poprzedzony był przez wynalazek Fultona (1807 r.). Jak wiadomo, Napoleon nie zgodził się na zastosowanie go w marynarce wojennej, lecz w Stanach Zjednoczonych w r. 1815 spuszczono parostatek, uzbrojony 12-ma działami; wkrótce zaś zaczęto budować parowce w Europie. Po raz pierwszy zaś statki, okryte zbroją żelazną, ukazują się podczas wojny krymskiej.

Bombardowanie Sewastopola szybko przekonało flotę państw związkowych, iż drewniane ich okręty łatwo być mogą spalone w walce z fortyfikacyami lądowemi, które posiadają dostateczną liczbę dział, miotających bomby. To było powodem, że postanowiono zrobić próbę osłonięcia statków żelaznemi płytami i już w r. 1854 Francya wzięła się do budowania z drzewa trzech pancernych bateryi pływających: »Lave«, »Devastation« i »Tonnante«, które przeznaczone były do atakowania rosyjskich nadbrzeżnych fortyfikacyi na morzu Czarnem.

Anglicy, mając zamiar atakować Kronsztadt w roku 1856, również zbudowali siedm żelaznych pływających bateryi. Okazało się, że działa

artyleryi rosyjskiej wtedy tylko mogły szkodzić tym bateryom, jeżeli pocisk wypadkowo trafił w otwór ambrazury. Stąd wyciągnięto wniosek, iż gdyby się udało wybudować statki, osłonione pancerzem żelaznym, a mogące przytem manewrować swobodnie, to statki takie byłyby niezwyciężone.

Z rozkazu cesarza Napoleona III przystąpiono w r. 1858 do budowy pierwszej opancerzonej szrubowej fregaty »La Gloire«, według planu znakomitego konstruktora Dupuis de Lome; fregata ta wśród statków drewnianych miała być — wedle wyrażenia jej twórcy — tem, czem lew wśród stada owiec. Koszta wyniosły wprawdzie 7 milionów franków, a zatem trzy razy więcej, aniżeli dawniejszych największych okrętów liniowych, ale sądzono, że wobec osiągnąć się mających rezultatów była to suma nieznaczna.

Pierwszy krok Francyi w nowym kierunku prędko wywołał naśladownictwo w Anglii i w Ameryce. Decydującym jednak wypadkiem, który całkowicie usunął z użycia statki drewniane, było pierwsze spotkanie pancernika z okrętem drewnianym.

Po wybuchu wojny pomiędzy północnymi a południowymi Stanami Ameryki północnej, 8 marca 1862 r., w porcie hamptońskim niedaleko fortecy Monroe stały trzy 50cio-działowe fregaty szrubowe i dwa żaglowe okręty wojenne. Statki te były tak wybornie uzbrojone, że we wszystkich flotach zagranicznych niepodobna byłoby znaleźć pięciu okrętów jednakowej miary, któreby się mogły z nimi pod tym względem równać. Tymczasem nadszedł z Norfolku pancernik »Merrimack«, należący do Stanów południowych; miał on korpus zwyczajnej fregaty, przerobiony na statek opancerzony.

O godzinie 2-ej popołudniu rozpoczęła się walka, niewątpliwie najpamiętniejsza w ostatnich czasach wskutek swych ważnych następstw. O godzinie 7-ej bitwa była skończona, a rezultaty okazały się następujące: dwie fregaty zostały zniszczone, przyczem zginęło od pocisków lub utonęło 250 ludzi; trzy pozostałe statki ocalały jedynie dzięki zapadającej nocy, »Merrimack« zaś nieuszkodzony odpłynął do Norfolku.

Nazajutrz »Merrimack« znowu ukazał się w porcie hamptońskim i zastał tu jakiś drobny, dziwnego kształtu stateczek; na pokładzie atakującego okrętu powstało stąd powszechne zaciekawienie, a zarazem śmiech. Stateczkiem tym był »Monitor«, który dopiero o 2-ej w nocy przybył z New-Yorku. Po kilku minutach »Merrimack« począł osypywać »Monitora« pociskami z olbrzymich swych dział.

Tym sposobem zawiązał się pamiętny we współczesnych kronikach morskich bój, toczący się na możliwie blizkiej odległości przeszło trzy godziny. Oba statki po kilkakroć uderzały wzajemnie w siebie niby tarany.

Rezultat zaś tej nigdzie dotychczas nieoglądanej walki ku zdziwieniu świata całego był taki, że »Monitor« został nieuszkodzony, »Merrimack« zaś zmuszony był uchodzić z portu w takim stanie, iż sami południowcy niebawem zniszczyli go do reszty.

Tak się skończyło starcie, które wywołało przewrót olbrzymi w sposobach prowadzenia wojny morskiej. Stało się rzeczą oczywistą, iż drewniane parowce nie mogą walczyć z pancernikami.

Ewolucya ta dla Rosyi była wypadkiem nadzwyczaj niepomyślnym: tylko co wyszykowano niezbędną flotę parową, a już nieprzewidziane zdarzenie wojny amerykańskiej zmuszało do budowania pancerników. A tymczasem wtedy właśnie finanse państwa znajdowały się po wojnie krymskiej w stanie jak najbardziej opłakanym.

I nie można było zwlekać, gdyż inna jeszcze poważniejsza okoliczność robiła z potrzeby budowania floty pancernej kwestyę pierwszorzędnej doniosłości. Wiadomo, że w początkach siódmego lat dziesiątka groziło Rosyi nowe starcie z Europą zachodnią, która zamierzała interweniować w sprawie polskiej. W r. 1863 utworzony został przy ministeryum marynarki komitet pod przewodnictwem generał-adjutanta Krzyżanowskiego, celem obmyślenia środków koniecznych do natychmiastowego ufortyfikowania Kronsztadtu. Jednogłośnie zgodzono się na to, iż przy środkach, jakimi rozporządzały w r. 1863 państwa nieprzyjacielskie, Kronstadt w razie ataku od strony morza nie mógł być ocalony, a w razie energicznego i umiejętnego działania nawet stolica państwa nie była bezpieczną; obrona Kronstadtu wyłącznie fortyfikacyami nadbrzeżnemi bez ruchomej osłony pancernej, składającej się z 40 opancerzonych bateryi pływających monitorów i łodzi kanonierskich uznana została za niemożliwą [1]).

Dopóki statki budowane były z drzewa, Rosya materyał surowy oraz siłę roboczą miała u siebie w domu; szczególniej nie byłoby o to kłopotu, gdyby administracya ówczesna umiała trafnie gospodarować bogactwami naturalnemi. Kiedy zaś wypadło budować okręty z żelaza i zaopatrywać je w potężne i drogie maszyny, oraz kosztowne działa, postać rzeczy bardzo się zmieniła. Niemniej przeto przedsięwzięto środki energiczne i pomimo przeszkód finansowych flota pancerna szybko stanęła gotowa.

Jednocześnie i inne państwa, dbałe o swą morską potęgę, zrozumiały naturalnie od razu, iż pod grozą całkowitej bezbronności muszą zaopatrzyć się w dostateczną liczbę statków pancernych.

Poczęto w całej Europie z gorączkowym pośpiechem dążyć do

[1]) Działalność rosyjskiego zarządu morskiego od r. 1855—1880.

osiągnięcia tego, co przy stanie dzisiejszej techniki zdaje się być rzeczą niedoścignioną, mianowicie: do osłonienia statków takim pancerzem, którego przebić nie byłyby zdolne pociski najpotężniejszej artyleryi.

Żadna z gałęzi morskiej sztuki, nie wyłączając nawet budowania okrętów, nie może się poszczycić takiemi olbrzymiemi ulepszeniami i wynalazkami, jakie osiągnęła po r. 1860 artylerya morska.

Najlepsze pojęcie o tem dać nam może porównanie uzbrojeń floty rosyjskiej dawniej i dzisiaj. Weźmy tylko stary okręt »Prochor«, uzbrojony 84 armatami i współczesny parowiec »Piotr Wielki«, mający tylko cztery dwunastocalowe gwintowane działa. Salwa wystrzałów z »Prochora« wyrzucić była zdolna 84 pudy żelaza, »Piotr Wielki«, bije 74 pudami.

Gdyby nawet wszystkie 84 działa »Prochora« mogły jednocześnie dać ognia w tym samym kierunku, to w razie najszczęśliwszego trafienia w najsłabszy ze współczesnych pancerników nie zrobiłyby mu najmniejszej szkody, gdyż najpotężniejsze działa owej epoki były zdolne zlekka zaledwie porysować najcieńsze z blach, używanych dziś do opancerzania statków; tymczasem każdy pocisk wyrzucony z 12-calowej gwintowanej armaty, przebija z odległości 1000 sążni boki najpotężniejszego z istniejących pancerników, mających grubości 3 stopy i osłoniętych płytą grubą na 13 cali. A przytem jeszcze wszystkie cztery działa »Piotra Wielkiego«, jako statku wieżycowej konstrukcyi, mogą być wymierzone w jednym kierunku i jednocześnie uderzyć w niewielką stosunkowo przestrzeń powierzchni atakowanego okrętu. Ale i te armaty będą bezsilne wobec budujących się obecnie pancerników, które osłoni pancerz grubości 20, a nawet 24 cali, to też wraz ze wzrastaniem grubości pancerzy zjawiały się na scenie coraz potężniejsze działa, jak to niżej wykażemy.

Gdy się przekonano, że bomby odlewane z surowca dawnym sposobem, które druzgotały każdy statek drewniany, odbijają się bez żadnego skutku od pancerzy, pomyślano zaraz o udoskonaleniu pocisków, co natychmiast znowu wywołało wzmocnienie opancerzenia; przeciw temu opancerzeniu trzeba było wynaleźć jeszcze silniejsze działa i twardsze pociski. Po osiągnięciu odpowiedniego rezultatu zaraz poczęto dawać grubsze blachy. Ciężkie opancerzenie pociągnęło znów za sobą to następstwo, że i sam statek musiał być większy.

Powstała licytacya wynalazków; raz górę brały pociski, drugi raz znowu pancerze; na głosy zaś ekonomistów, którzy przepowiadali fatalne skutki tych wyścigów, nie zwracano dość pilnej uwagi.

Nieustanna walka pocisków z pancernikami doprowadziła do tego, że dziś na morzach pływają żelazne olbrzymy, rodzaj twierdz ruchomych, urągających pociskom, a groźnych zarówno dla statków, jak i dla siedzib nadbrzeżnych.

Kilka liczb pozwoli nam wnioskować o dokonanych postępach: Koszt największego dawnego statku wojennego żaglowego wynosił 2—3 milionów marek. Najdroższy statek parowy nieopancerzony kosztował 3 miliony marek. Tymczasem na pierwszy pancernik angielski »Warrior« wydano w roku 1860 siedm milionów marek. Lecz był to tylko początek wzrostu wydatków na budowę statków wojennych.

Pancernik niemiecki »König Wilhelm« w r. 1868 kosztował już 10 milionów; włoski »Duilio« w r. 1876 — 14 milionów, a »Italia« w 1880 r. 20 milionów marek. Czyli w ciągu lat 20 koszt pancerników podniósł się blizko 3 razy [1]). Główny wydatek przy budowie nowoczesnych statków wynosi opancerzenie. Z 21 milionów franków, które wydano na statek francuski »Magenta«, 15 milionów, a zatem 71% poszło na opancerzenie.

Zobaczmy teraz, jakie poczęto budować działa, ażeby się bronić przed olbrzymami.

Żaglowiec pierwszorzędnych rozmiarów był uzbrojony w 120 dział, ważących 480 tonn [2]); na pierwszym pancerniku pomieszczono tylko 32 armaty, ale ważyły one już 690 tonn. Na statku zbudowanym w r. 1880 »Italia« pomieszczono tylko zaledwie 4 duże armaty i 8 małych, ale ważących prawie dwa razy więcej, aniżeli 32 armaty pierwszego pancernika, mianowicie 1150 tonn. Tak więc waga dział w porównaniu z działami okrętów żaglowych powiększyła się przeszło 150 razy. Odpowiednio do tego, naturalnie wzrastały rozmiary i waga pocisków.

Średnica pocisków na »Warrior« wynosiła 16 centymetrów, ciężar zaś kuli dochodził do 315 kilogramów; na »Italii« średnica pocisku równała się tylko 43 centymetrom, ale natomiast waga pocisku jest strasznym ciężarem, bo 907 kilogr. Czyli, że w ciągu lat 20 potęga pocisku wskutek samej wagi urosła 30 razy.

Lecz na tem nie poprzestano. Na tej drodze wskazanej według zasady »stopniowania coraz szerszego«, Anglia stoi na czele i nie zatrzymuje się.

Kilka lat temu Anglicy posługiwali się armatą 305 milimetrową, gwintowaną, z pancerzem o 30 centymetrach grubości. Wczoraj jeszcze mieli armaty o 80 tonnach (406 milimetrach), wyrzucające pociski o ciężarze 800 kilogramów. Ale Anglicy nie chcą się dać ubiedz żadnemu mocarstwu. Ponieważ Włochy uzbroiły »Duilio« i »Dandolo« w armaty o stu tonnach, wzięli się natychmiast do studyowania projektu armaty o 200 tonnach, mogącej wyrzucać pociski o 3000 kilogramach, który to pocisk

[1]) Admirał Werner »Die Kampfmittel zur See«.

[2]) 1 tonna równa 62 pudom.

przeszyłby nawskróś pancernik, okryty blachą, mającą 90 centymetrów grubości [1]).

Przypatrzmy się, jakie wydatki tego rodzaju uzbrojenia pociągają za sobą: »Le progrès militaire« wyszukał z francuskiego budżetu marynarki następne obliczenie: strzał z armaty 110-tonnowej kosztuje okrągłe 4160 franków, co odpowiada kapitałowi (obliczonemu na 4 procent rocznie) 104.000 franków.

Suma tak się rozkłada:

1900 franków za proch ważący 450 kilogramów,
2260 » za pocisk » 900 »

4160 franków.

Ale to jeszcze nie wszystko. Armata 110-tonnowa wytrzymuje tylko 93 strzały, czyli że po tej liczbie wystrzałów staje się niezdatną do użycia i musi wracać do fabryki. Ponieważ zaś armata kosztuje 412.000 franków, zatem zużycie przy każdym strzale wynosi 4340 franków, co koszt każdego strzału armatniego do 8500 franków podnosi.

Za każdym przeto ruchem, ilekroć daje się strzał z armaty 110-tonnowej wylatuje w powietrze procent roczny od kapitału 212.500 franków! Tysiąc takich strzałów przedstawia kapitał 212 milionów franków.

Przechodząc do mniejszego kalibru, najściślejsze obliczenie wykazuje, że strzał z armaty 67-tonnowej (której cena wynosi 250.000 franków, a działo zużywa się przy 127 strzałach) kosztuje 4600 franków; dalej armata 45-tonnowa, wartości 157.500 franków (zużywa się po 150 strzałach), wydatek 2450 franków na każdy strzał. »W marynarce majtkowie jedynie mało kosztują«. »O biada ludzkości!« dodaje »Le Progrès«. Zaznacza on jednocześnie, że ostatnie słowo postępu wypowiedziane jeszcze nie zostało, czyli że się wzrost wydatków nie skończył.

Jenerał Pesticz robi bardzo interesujące porównanie: »Sześć rosyjskich okrętów wojennych, które operowały pod Sinopą, posiadało 600 armat, z tej liczby czynnych było 300 i te zburzyły wszystko, co tylko się w Sinopie znajdowało; tymczasem wartość pieniężna owych 300 armat według cen ówczesnych nie przenosi wartości jednego stu-tonnowego działa?« Na to pytanie odpowie nam dopiero przyszła wojna. Armaty dzisiejszych olbrzymów morskich będą mogły, jak twierdzą znawcy, bombardować porty, fortece, miasta z odległości 10 wiorst.

Oczywistą jest rzeczą, iż doniosłości takiego zjawiska niepodobna

[1]) Hennebert »L'Art militaire et la Science«.

oceniać jedynie skutkami natury materyalnej. W każdym razie nie mało znaczenia posiada pytanie inne: do czego doprowadzą narody europejskie te nieustanne zmiany uzbrojeń?

Dalej, ponieważ udoskonalone pancerniki nowych typów poruszają się z szybkością daleko większą i mogą przebywać bez nowego ładunku węgla dwa razy większą ilość mil, niż dawne, i ponieważ okręty dawniejszych typów uważane są już za niezdatne do działań wojennych, z tego względu podaliśmy tu dane cyfrowe co do dzisiejszego stanu flot pod tym względem [1]).

Następny rozdział poświęciliśmy opisowi »Środków obrony i napadu statków współczesnych«. Tu rozpatrzyliśmy przedewszystkiem pytanie, już samo przez się ciekawe, a mianowicie, na jakich zasadach oparte jest zdanie, podzielane przez wielu poważnych autorów, wskazujących na doświadczenia zdobyte na manewrach, że pancerz nawet pancerników najnowszego modelu nie zabezpiecza zupełnie od działania artyleryi okrętowej, gdyż siła żywa uderzającego pocisku z dział 40 centymetrowych jest dwa razy większa, niż siła uderzenia taranu, za pomocą którego zatopiony został pancernik »Der Grosse Kurfürst« [2]).

Na tem jednak nie kończy się rozpatrzenie kwestyi co do budownictwa pancerników.

Potęga artyleryi dzisiejszej musi wywołać dążenie do rozstrzygania walki za pomocą taranu; dlatego też w pracy naszej poświęciliśmy jeden rozdział na określenie tej roli, jaką taran będzie odgrywał w walkach przyszłości [3]).

Ponieważ niepodobna zabezpieczyć zbroją wszystkich części pancernika, więc też ich części nieopancerzone łatwo zdruzgotane być mogą działaniem armat szybkostrzelnych, nawet niedużych rozmiarów, a ponieważ w nich właśnie umieszczone są, jak widzieliśmy najważniejsze ma-

---

[1]) Współczesny typ pancernika eskadrowego. Powinien spełniać dwa zadania: atakować żywotne części okrętu i razić mało osłonięte jego części. Artylerya szybkostrzelna i jej znaczenie. Liczba okrętów przestarzałego typu we flotach różnych państw. Porównanie szybkości pancerników, starych i dzisiejszych. Porównanie zapasów opału na starych i nowych okrętach.

[2]) Działania artyleryi okrętowej. Porównanie skuteczności dział od r. 1868 do 1890 r. Obraz działania artyleryi dzisiejszej. Znaczenie artyleryi szybkostrzelnej podczas ostrzeliwania nieosłoniętych części okrętu. Celność strzałów z dział dzisiejszych. Pancerz nie osłania dostatecznie okrętów wobec postępów artyleryi dzisiejszej. Stąd wielkie niebezpieczeństwo dla załogi okrętowej podczas walki, oraz niszcząca potęga bitew.

[3]) Przeszłość historyczna taranu. Obraz walki z taranem. Zjawienie się miny i torpedy i walka ich z taranem. Armaty dynamitowe do bitwy z niewielkiej odległości. Możność używania podczas walki kierowanych torped.

szyny do kierowania okrętem, należy zatem przewidywać, że większość pancerników zmuszona być może do przerwania walki, w każdym razie zaś manewrowanie okrętów może się stać utrudnionem.

Dlatego też, zdaniem wielu specyalistów, słuszniej jest budować lżejsze lecz bystrzejsze krzyżowce uzbrojone w potężne działa, oraz małe torpedowce ledwie dostrzegalnie poruszające się na falach, z szybkością jednak pociągów kuryerskich.

Aby czytelnikowi dać pewne pojęcie o tem, wiele miejsca poświęciliśmy rozdziałowi o torpedach i torpedowcach [1]).

Jak tylko budowa okrętów o tyle postąpiła, że Anglia mogła wypuścić na morze największą ilość pancerników, uzbrojonych w najcięższe działa i zaopatrzonych w olbrzymie pancerne blachy, zdolne oprzeć się i najsilniejszym nieprzyjacielskim pociskom, w wielu umysłach zrodziła się naraz myśl, czy nie dałoby się pod te pływające potwory podsadzać min lub pociskami eksplodującymi godzić w miejsca najsłabsze, a więc w części ukryte pod wodą, jako bardzo nieznacznie lub zupełnie nieopancerzone. Środkiem ku temu znanym zresztą oddawna były tak zwane torpedy, czyli naczynia napełnione materyami wybuchowemi, eksplodującemi za uderzeniem w statek.

Lecz od myśli do urzeczywistnienia praktycznego przez czas długi dojść było niełatwo; napotkano tak wielkie przeszkody, że dopiero w najnowszych czasach rozwiązano zadanie dosyć zadawalniająco.

Poczęto budować stateczki niewielkie, ale mogące płynąć z ogromną

---

[1]) Torpedy i torpedowce. Zarys historyczny rozwoju torpedowych urządzeń. Miny Fultona i Garwey'a. Atak torpedowców rosyjskich podczas wojny 1877—78 r. Automatycznie poruszające się torpedy. Torpeda Whiteheada, jej początek. Dawne armaty podwodne. Opis dzisiejszej torpedy Whiteheada. Aparaty torpedowe do strzelania torpedami i przyrządy do celowania przy strzale. Miny Chowela oraz inne automatyczne miny i ogólny rzut oka na ich wady. Rozwój budowy torpedowców. Początek budowy torpedowców z r. 1742. Rozwój urządzeń torpedowych podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Budowa torpedowców w Niemczech w r. 1870. Torpedowce z minami umieszczonemi na drągach podczas kampanii 1877 r. Zaprowadzenie torpedowców we wszystkich flotach. Flota torpedowa różnych państw przed r. 1884. Współczesne torpedowce. Stopniowe powiększanie pojemności torpedowców wskutek wymagania od nich coraz większych zalet morskich. Opis współczesnych torpedowców. Podział torpedowców na klasy. Uzbrojenie torpedowców i szybkość ich biegu. Ogólny pogląd co do znaczenia bojowego torped i torpedowców. Zdanie specyalistów w tej kwestyi. Liczba torpedowców we flotach różnych państw w r. 1894 i podział ich według rozmiarów; wypływające stąd przypuszczenia o sposobie ich użycia podczas walki w różnych państwach. Wielkie znaczenie, jakie przypisują torpedowcom, potwierdzają wielkie wydatki na ich budowę w budżetach państw morskich.

szybkością w specyalnym celu rażenia przeciwnika torpedami, czyli tak zwane torpedowce [1]).

Doświadczenie wykazało, iż statek podkładający torpedę nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo, jeżeli przy użyciu 25—30 kilogramów prochu, lub 6—7 kilogr. dynamitu, albo 10—12 kilogr. bawełny strzelniczej, oddalony jest od punktu wybuchu o 6 metrów, i jeżeli ładunek zanurzony został w wodę na $2^1/_2$ metra.

Otóż ponieważ z odległości 6-ciu metrów łatwo ładunek podsadzić wprost za pomocą drąga, wypadało pobudować tylko taki typ statków, ażeby jak najmniej był widziany w momencie zbliżania się do okrętu nieprzyjacielskiego.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej 1877 r. w dziewięciu napadach torpedowców rosyjskich Turcy stracili jeden pancernik i dwa statki parowe; trzy zaś pancerniki stały się na kilka tygodni niezdolne do walki. Straty ludzi nie są oznaczone.

Ze strony rosyjskiej uszkodzone zostały trzy łodzie torpedowe i tyleż bark parowych, a jedna łódź torpedowa była zatopiona. Dwu marynarzy rosyjskich zostało zabitych, 10 ranionych [2]).

Niemniej pomyślne rezultaty otrzymano podczas wyprawy francuskiej 1855 roku.

Dwa zwyczajne małe parowe barkasy, mające zaledwie 14 metrów długości, zabrawszy z sobą torpedy, uderzyły na fregatę chińską o 3500 tonnach w nocy z 14 na 15 lutego 1885 roku i zatopiły ją.

Okręt ten schronił się był do portu Sheipu pod opiekę tamecznych fortyfikacyi, admirał zaś Courbet znajdował się o kilka mil morskich od portu. Wojenne łodzie francuskie przebyły tę przestrzeń, korzystając z ciemności nocnych, i po dokonaniu dzieła zniszczenia najspokojniej powróciły do statku admiralskiego [3]).

Doświadczenie zdobyte podczas chilijskiej wojny domowej w roku 1891, zdaje się stwierdzać zdanie tych, którzy pancernikom świetnej przyszłości nie przepowiadają.

W obrębie portu Coldera, o świcie w d. 23 kwietnia 1891 r., pancernik »Blanco-Encalada«, należący do kongresyonalistów, napadnięty został niespodzianie przez łodzie torpedowe »Almirante Linch« i »Almirante Condell« i zatopiony minami Whiteheada. Atak dokonany

---

[1]) Długość torpedowców wynosi zwykle około 40 metrów, szerokość 6—7 metrów. Szybkość biegu dochodzi do 44 kilometrów na godzinę. Jeden z ostatnich torpedowców zbudowany dla rządu brazylijskiego posiada szybkość 51.8 kilometrów na godzinę. (»Betrachtungen über Seetaktik«).

[2]) »Die Torpedos und Seeminen in ihrer historischen Entwickelung«. Berlin, 1878.

[3]) Betrachtungen über Seetaktik aus fremden Quellen. Berlin, 1892.

był w sposób następujący: Torpedowce wpłynęły do portu niepostrzeżenie, używając połowy maksymalnej swej szybkości. Napad skierowano na prawy bok pancernika od strony przedniej. Pierwszy zbliżył się »Alm. Condell« i podpłynąwszy na 100 metrów, wypuścił torpedę ze swego przedniego aparatu w przód pancernika, ale ta chybiła celu. Wtedy podsunął się jeszcze bliżej i zwróciwszy się ku pancernikowi lewym bokiem, posłał drugi pocisk — trafny. Z pancernika zaczęto strzelać, łódź napastująca pchnęła jeszcze jedną torpedę i odpłynęła. Wtedy z kolei przystąpił do dzieła »Alm. Linch«. Pocisk jego z aparatu przedniego również chybił, drugi pocisk z aparatu bocznego (z lewej strony) ugodził pancernik w sam środek i »Blanco-Encalada« w dwie minuty zatonął.

Trwało to wszystko zaledwie siedm minut. Przez cały ten czas łódki znajdowały się w bardzo blizkiej odległości od pancernika, pod nadzwyczajnie silnym ogniem artyleryjskim, nie dłużej nad cztery minuty, wyrządził też on im szkodę zaledwie nieznaczną.

Z tego widać, do jakiego stopnia torpedowce są niebezpiecznym wrogiem dla pancerników. Torped liczą kilka rodzajów: podkładane na drągach długości 25—30 stóp, wyrzucane z aparatów automatycznych, torpile Whiteheada i t. p. Zaznaczyć wypada, że w torpedy samoporuszające się uzbrajają się dziś nie tylko torpedowce, lecz wogóle wszelkie statki wojenne.

Za najdalszy dystans działania pocisków podwodnych, przyjmują 1.000 metrów; bliżej zaś jak na 200 metrów przy dzisiejszej doskonałej konstrukcyi torped i przyrządów wyrzucających torpedy, niema koniecznej potrzeby zbliżać się do upatrzonej ofiary.

Jak wielkie zrobiono postępy pod względem wypuszczania torped, wykażą nam dane następujące:

Jeżeli statek stoi na miejscu i jeżeli woda jest cicha, to z odległości 800 metrów pancernik na 3 wypuszczone pociski może być dwa razy ugodzony torpedą. Jeżeli zaś oba statki są w ruchu, prawdopodobieństwo trafienia zmniejsza się znacznie. Jeżeli odległość zmniejszy się do 300 metrów, szybkość zaś ruchu statku wynosić będzie 8 kilometrów na godzinę, z trzech wypuszczonych pocisków jeden tylko będzie skuteczny. W akcyi zaś, kiedy ruchy i zwroty pancernika nie dadzą się przewidzieć, prawdopodobieństwo trafienia jeszcze nadzwyczajnie się zmniejszy.

Takie rezultaty uzyskano z ostatnich prób i doświadczeń; do czego zaś dojdzie w przyszłości, przewidzieć niepodobna, tem bardziej, że próby dokonywane w Austryi, Francyi i Włoszech, trzymane są w głębokiej tajemnicy.

Jest jednak rzeczą pewną, że wszędzie dokonywają się studya i próby, celem nadania pociskom torpedowym coraz większej celności.

Sposób nabijania torped uległ już dziś właśnie z tego powodu znacznej zmianie. Uderzenie ich stać się może zabójczem dla najpotężniejszych olbrzymów żelaznych.

Technicy jednak zajęli się natychmiast obmyśleniem środków, któreby do pewnego stopnia paraliżowały działanie torpedowców.

Zbudowano nowy typ statków, specyalnie przygotowanych do walki z nimi, a mianowicie model krzyżowców torpedowych, silnie uzbrojonych i pędzących z szybkością 32 węzłów, t. j. 57 wiorst na godzinę [1]).

Admirał Werner [2]) twierdzi, że jak tylko zniżenie ceny aluminium pozwoli go używać do budowy statków, to wskutek lekkości materyału można będzie dawać tak grube ściany w nieopancerzonych miejscach i budować wogóle tak mocny tułów, iż okręty drwić będą mogły ze wszelkich łodzi, wojujących torpedami. Dziś już aluminium produkowane jest tak tanio, że robią z niego przedmioty najpospolitszego użytku, np. klucze.

Gdyby się przepowiednia ta sprawdzić miała, to państwa europejskie byłyby zmuszone przystąpić z pośpiechem do budowania za nowe miliardy statków aluminiowych. Pomysłowość ludzka otrzymałaby nowy bodziec i nie omieszkałaby niebawem dostarczyć jeszcze potężniejszych środków wybuchowych. Do kogo w tym wyścigu należeć będzie słowo ostatnie, przewidzieć naturalnie trudno. To jednak jest pewne, że człowiek wogóle potężniejszy jest jako niszczyciel, niż jako twórca.

Najważniejsze części statku, jak np. przedział z kotłami i maszynami, ster i t. d. poczęto osłaniać odpowiednimi pancerzami nawet pod powierzchnią wody, lub otaczać pokładami z węgla [3]).

Statki wewnątrz podzielono na przedziały hermetycznie zamknięte. Oprócz tego, statki najnowszych typów otacza się rodzajem niby pasa pływackiego z materyi lekkich lub przedmiotów pustych (albo napełnianych węglem), wskutek czego zanurzyć się mogą tylko po pokład opancerzony. Dalej, dolne swe części otoczyły pancerniki specyalną siatką,

---

[1]) Krzyżowce torpedowe. Budowa torpedowców wywołała zjawienie się kontr-torpedowców. Opis niektórych spółczesnych okrętów tego typu. Niedostateczna szybkość takich okrętów. Dalsze udoskonalenie typu kontr-torpedowca. Wprowadzenie kotłów z rurami do wody. Opis kontr-torpedowca »Sokół«.

[2]) Werner »Die Kampfmittel zur See«.

[3]) Środki obrony od min. Osłona z pancerzy lub węgla głównych części okrętu. Podział okrętu na części zapomocą przegród nieprzemakalnych. Siatki torpedowe. Wady tego sposobu obrony. Potrzeba czujnej baczności, jako ważnego środka zapobieżenia atakom torpedowców. Służba strażnicza szalup. Bojowe latarnie elektryczne, używane w tym samym celu. Lekka artylerya, przeznaczona do odparcia ataku torpedowców. Oświetlenie podwodnej przestrzeni naokoło statku. Przykład nocnego ataku torpedowca na manewrach w Cherbourgu i na morzu Śródziemnem.

która powinna wywołać wybuch w uderzającej o nią pod wodą torpedzie na pewnej odległości przed statkiem. O ile wszakże osłony te będą skuteczne, wykazać może wojna jedynie.

Zresztą, już doświadczenia dokonywane w Anglii nauczyły, że i ta obrona nie na wiele się przyda. Chodziło o to, aby się dowiedzieć, czy silna siatka, zbita z kłód drewnianych, może być przebita przez torpedowce. Ten ostatni, rozpędziwszy się, wpadł na przeszkodę z szybkością 20 mniej więcej węzłów na godzinę (36,8 kilometra) i przebił ją, poczem powrócił do przystani, wcale nie uszkodzony [1]).

Prócz tego każdy pancernik otacza się jak armia podjazdami, — statkami mniejszymi, które krążą dokoła i badają nawet głębiny morskie, wyprawiając tam od czasu do czasu wyćwiczonych nurków. Wyborne szkła szukają z pancerników na wszystkie strony nieprzyjaciela. W nocy snopy światła elektrycznego pozwalają dojrzeć zbliżający się torpedowiec z odległości 200 metrów i w tej chwili staje się on celem pocisków z armat szybkostrzelnych i kartaczownic wszystkich w pobliżu stojących statków. Z drugiej jednak strony, blask słońc elektrycznych, niby gwiazda przewodnia wskazuje torpedowcom drogę i cel napadu. W snopach światła elektrycznego znajdują się zawsze ciemne smugi, z których torpedowce mogą skorzystać, aby w ich cieniu zbliżyć się do pancerników. Słowem, niebezpieczeństwo mija dopiero z brzaskiem dnia.

Nie tylko zresztą dokoła okrętów oświetla się powierzchnia morza, lecz także głębiny morskie.

Ale na światło zbyt wiele liczyć nie można, przekonywają o tem liczne doświadczenia. Naprzykład na manewrach we Francyi lekki obłok mgły przyćmił blask słońca elektrycznego, i wskutek tego torpedowce mogły kilkakrotnie podsunąć się pod boki.

Stąd wyprowadzono wniosek, że w dzień pochmurny flota olbrzymów nie jest zabezpieczona od napadu karłów-torpedowców i nie może zarzucać kotwicy.

Obecnie, wskutek doświadczeń poczynionych we Francyi, przekonano się, że torpedowiec, który zdoła zbliżyć się niepostrzeżenie do pancernika na 400 metrów, pośle olbrzyma na dno, w przeciwnym zaś razie sam ulegnie temuż losowi.

Komisya wybrana przez Stany Zjednoczone celem wyświetlenia tej kwestyi, przyszła do wniosków prawie jednakowych, a mianowicie, że torpedowce mogą napewno zniszczyć każdy statek, jeżeli tylko nie będą zatopione w ciągu dwóch minut, w czasie których atakowany pancernik może razić przeciwnika z armat szybkostrzelnych.

---

[1]) »United Service«.

Tymczasem do szybkiego działania mniej zdatne są ciężkie pancerniki z ich słońcami i latarniami elektrycznemi, oraz działami szybkostrzelnemi, tem bardziej, że liczba torpedowców w każdem państwie jest trzy do siedmiu razy większa od liczby pancerników, a zresztą utraty wielu torpedowców nie można porównywać z zatopieniem pancernika, który ma kilkadziesiąt razy liczniejszą załogę i który kosztuje bez porównania więcej, niż torpedowiec.

Na to wprawdzie odpowiadają, że mały rozmiar torpedowców i niewielkie zapasy węgla nie pozwolą im szukać pancerników na pełnem morzu. Ale i na to wynaleziono sposób. Pobudowano specyalne statki do przewożenia torpedowców[1]).

Dzisiejsze torpedowce budowane są w ten sposób, aby bez względu na pogodę mogły swobodnie pływać po morzu z wielką szybkością, długo korzystając z zapasu węgla.

Dziś żadne z państw nie buduje torpedowców mniejszych niż na 100 stóp, wszyscy sporządzają statki większych rozmiarów.

Bardzo przytem być może, że wojna wyprowadzi na jaw jakieś dotąd zupełnie nieznane niespodzianki.

»L'année militaire« donosi, że w 1889 r. rząd angielski nabył prawo na nowy system torped od wynalazcy Brennana i zapłacił mu 2,750,000 franków. Suma to zbyt poważna, aby ją wydano na jakieś drobne tylko ulepszenia.

W każdym razie, w blizkiej przyszłości przewidywać można wprowadzenie statków podwodnych, któreby podsadzały pod pancerniki takie miny, że nie obronią ich nawet ściany aluminiowe, gdyż miny te wysadzać będą cały okręt w powietrze[2]).

Torpedy używane jako pociski i poruszające się automatycznie mają tę wadę, że celność ich zależy od prądów wody i ruchów statku. Przy torpedach zaś osadzonych na drągach sam torpedowiec narażał się na wielkie niebezpieczeństwo. Aby uniknąć tych niedogodności, za-

---

[1]) Transporty i statki torpedowe. Potrzeba przewozu torpedowców celem rozszerzenia zakresu ich działalności. Opis transportów torpedowych: »Hecla«, »Foudre« i »Vulcan«. Budowa w tym celu i wogóle dla przewozu torpedowców na wszelkich okrętach, specyalnych i lekkich statków torpedowych, uzbrojonych w torpedy działające automatycznie.

[2]) Torpedowce podwodne. Próby zamiany torped automatycznych przez torpedowce podwodne. Zarys historyczny rozwoju budowy statków podwodnych. Napół zanurzone torpedowce podczas wojny domowej Stanów Zjednoczonych. Spółczesne łódki podwodne i próby ich działania. Łódki Goubet, Nordenfeldta i innych. Budowa takich łodek w Stanach Zjednoczonych. Próby zastosowania balonów do obrony okrętów od napadu łódek podwodnych. Główne wady takich łódek. Wielkie ich znaczenie podczas przyszłej wojny, gdy zostaną jeszcze więcej udoskonalone.

częto budować stateczki-torpedowce, mogące przez długi czas pozostawać pod wodą, a tak małe, że większy statek może je łatwo zabierać z sobą. Rezultaty osiągnięte w tej mierze są zadziwiające. Zdaniem wielu pisarzy wojskowych, należy dziś już miliardy, wydane na budowę żelaznych kolosów morskich, uważać za stracone.

Dalej rozpatrzyliśmy kwestyę zaopatrywania okrętów w węgiel w czasie wojny [1]). Obecne rozmiary i szybkość okrętów wymagają większych zapasów węgla, i wobec trudnego zaopatrywania się w środki opałowe, nie mogłyby się długo trzymać na morzu.

Wskazawszy, jak wielka zachodzi różnica między dzisiejszymi środkami wojny morskiej a dawnymi, przeszliśmy z kolei, trzymając się dawnej metody, do opisu sposobów ich użycia.

Wojna morska właściwie polega na działaniach około brzegów, działaniach przeciwko portom i okrętom handlowym, oraz na bitwach między poszczególnymi statkami, eskadrami i flotami.

Stosownie do tych naturalnych warunków każdej wojny morskiej podzieliliśmy pracę naszą i zaczęliśmy od »Działania floty około brzegów« [2]). Wobec dalekonośności dział dzisiejszych i siły pocisków, działania te poważnie zagrażają miastom nadmorskim; ogień artyleryi okręto-

---

[1]) Stacye węglowe i okręty transportowe. Znaczenie rozmiarów zapasów węgla na dzisiejszych okrętach wojennych w związku z przebywaniem ich na morzu. Illustracya tej kwestyi przez maniery współczesne. Konieczność uzupełniania zapasów węgla na morzu przez osobne transporty. Różne próby rozstrzygnięcia tej ważnej kwestyi, dokonywane w Anglii. Konieczność powiększenia liczby stacyi węglowych i użycia szybszych okrętów, wybranych z parowców towarzystw transatlantyckich do transportowania węgla. Przykłady zatopienia węgla na morzu przez okręty wojenne.

[2]) Działanie floty około brzegów. Wylądowanie uważane jest za sposób przestarzały, coraz więcej używane jest bombardowanie. Będzie ono, wskutek najnowszych udoskonaleń technicznych broni, strasznie niszczącem. Słabe środki działania przeciwko miejscowościom nadbrzeżnym przed wprowadzeniem dział gwintowanych. Dawne żaglowce, używane do bombardowania brzegów. Statki bombardujące we flotylli Napoleona I, przeznaczonej do napadu na Anglię. Bombardowanie Sewastopola przez flotę. Pierwsze próby opancerzenia statków, jako skutek tego bombardowania. Atak Bomarsunda. Działania około brzegów od r. 1870 do naszych czasów i w przyszłości. W wojnach 1866 i 1870 roku floty nie działały około brzegów, gdyż pierwsza kampania trwała zbyt krótko, w drugiej zaś flota francuska była nieprzygotowana. Środki zarządzone przez Niemcy, celem obrony swoich brzegów. Bombardowanie Aleksandryi. Skutki niszczące dzisiejszego bombardowania. Próbne bombardowanie Hawru podczas manewrów francuskich 1894 r. Skutki zbombardowania miast Ukuikwe w czasie wojny chilijskiej 1891 roku. Najnowsze pociski dla dział okrętowych na wystawie w Chicago w r. 1893. Nowy pogląd, pozwalający na bombardowanie miast nieufortyfikowanych.

wej zburzyć je może do tego stopnia, że nie prędko będą mogły się wydźwignąć z ruiny.

Dawniej gładkie moździerze 30-centymetrowe niosły najwyżej na 2300 metrów, dzisiejsze zaś 32-centymetrowe armaty systemu Canet wyrzucają pociski na 21 kilometrów, pociski, ważące 448 kilogr., napełnione 250 kilogramami materyi wybuchowych; zbombardować zatem miasto można dziś ze znacznej odległości.

Należy przytem zauważyć, że, jak wykazują manewry, wyszła już z użycia dawna zasada, iż miasta odsłonione, oraz miejsca nieufortyfikowane, nie powinny być bombardowane szczególniej gdy nie stawiają żadnego oporu. Przyszła wojna nikogo oszczędzać nie będzie.

Jako dowód przytoczymy przykład następujący.

Kapitan statku »Collingwood« wystosował następujący list do burmistrza odsłonionego miasta Peterhead.

Statek Collingwood
przed Peterhead, 24 sierpnia 1889 r.

Na rozkaz wice-admirała, dowodzącego 11-tą dywizyą floty, mam ściągnąć z miasta, któremu pan przewodniczy, kontrybucyę w kwocie 150 tysięcy funtów szterlingów. Zabezpieczenie celem szybkiej spłaty tej sumy zechce pan przedstawić oddawcy niniejszego listu. Opłakuję konieczność ściągania tak znacznej sumy ze spokojnych i pracowitych mieszkańców miasta pańskiego. Nadzwyczajna jednak kontrybucya, jaką okręty pańskie ściągnęły z kwitnącego portu Belfastu, nie pozwala mi postąpić inaczej. Dodaję, że gdyby oficerowie moi nie powrócili w ciągu dwóch godzin, spalę miasto, okręty zniszczę, fabryki i warsztaty obrócę w perzynę. Mam zaszczyt pozostawać pokornym sługą.

R. H. Harris, kapitan«.

---

[1]) Obrona brzegów. Konieczność ufortyfikowania brzegów ze względu na dalekonośność wielkich dział pancerników dzisiejszych. Obrona brzegów Francyi, Niemiec, Austryi i Włoch. Uzbrojenie fortów nadbrzeżnych. Amerykańskie pneumatyczne działa dynamitowe. Wieżyce pancerne dzisiejszych fortyfikacyi nadmorskich. Większa skuteczność przyszłego bombardowania w porównaniu z dawnem, ze względu na większą ruchliwość dział, lepszego i potężniejszego ich uzbrojenia i opancerzenia. — Osłona pancerna okrętów dzisiejszych oraz działa, przebijające te osłony. Ruchome armaty w fortach nadbrzeżnych. Najlepszym środkiem obrony brzegów jest potężna flota. Stan flot głównych państw europejskich w 1895 r. Porównanie flot w r. 1870 i w r. 1895. Powszechnie panuje zdanie, że parę bitew zapewni zwycięzcy panowanie na morzu.

Wypadek powyższy opisany był ze wszelkimi szczegółami w dziennikach, lecz w kilku zaledwie pismach znalazły się protesty. Co ważniejsza i co dziwniejsza, że odpowiedź pierwszego lorda admiralicyi na interpelacyę, wniesioną w tej sprawie w izbie niższej, brzmi bardzo wymijająco. Oczywiście, że Anglia podczas wojny przyszłej działać będzie w sposób powyższy; inne państwa, naturalnie, odpłacą jej taką samą monetą. Anglia w sprawach morskich ma głos pierwszy, wszystkie pozostałe mocarstwa muszą jej wtórować.

Aby uniknąć grożącego stąd poważnego niebezpieczeństwa, wszystkie państwa przystąpiły do obrony swych brzegów, wznosząc fortyfikacye nadbrzeżne i budując koleje do przewożenia dział z jednego miejsca na drugie, w miarę potrzeby.

Lecz strzelanie z bateryi nadbrzeżnych, pomimo dowcipnych przyrządów do mierzenia przestrzeni, do poruszających się, ledwie widocznych punkcików, jakimi wydają się na morzu szczególnie nowe okręty wieżowe i monitory, byłoby tylko próżną stratą prochu i pocisków. Parowiec, płynący z szybkością tylko 18 wiorst na godzinę, przez 30 sekund posuwa się o 50 metrów, tymczasem jeden wystrzał z działa nadbrzeżnego (z lawetą automatyczną i przy szybkiem nastawieniu) zajmie około 5 minut. Jeżeli obsługa jest dobrze wyćwiczona, to czas ten można skrócić do 2—3 minut [1]).

Podczas ostrzeliwania zaś wielkich przestrzeni, jako to miast nadmorskich i portów, rzadko który z pocisków chybia, a ponieważ pociski te napełnione są materyami wybuchowemi, siać więc będą zniszczenie na olbrzymiej przestrzeni.

W przyszłej wojnie wielkie znaczenie mieć będzie blokada portów [2]), gdyż każda ze stron walczących starać się będzie przeciąć komunikacyę

---

[1]) Potocki: »Kurs artyleryi«.

[2]) Blokada portów. Zmiana warunków blokady w przyszłości w porównaniu z przeszłością. Możliwość przerwania blokady. Przykłady przerwania blokady w historyi wojennej. Przerwanie blokady pod Kadyksem przez flotę angielsko-holenderską. Wylądowanie Francuzów w Anglii w r. 1744. Przebicie się eskadry francuskiej przez blokadę pod Dünnkirchen. Wyrwanie się Francuzów z Brest w 1796 r. Wylądowanie Francuzów w Irlandyi i Walii w 1797 r. W tym samym roku wylądowanie Napoleona w Egipcie. Wymknięcie się Francuzów z Tulonu obok Nelsona w r. 1805. Przerwanie blokady po wprowadzeniu motorów parowych. Wymknięcie się statków południowo-amerykańskich podczas wojny domowej. Próby i wnioski dowodzące, że niepodobieństwem jest zamknąć eskadrę podczas manewrów w Anglii roku 1893. Opis blokady podczas manewrów francuskich 1893 r. Niepodobieństwo zatarasowania za pomocą blokady wszystkich portów nieprzyjacielskich. Przeszkody torpedowe dawniej a dzisiaj. Znaczenie tego rodzaju przeszkód, jako środka utrudniającego blokadę portu. Pierwsze użycie min do tego celu w r. 1854 w Rosyi.

morską przeciwnika, zniszczyć jego handel, broniąc własnych interesów handlowych w ten sposób, że zamknie zapomocą blokady okręty nieprzyjacielskie w portach.

Ale, jak wskazuje historya, nawet wtedy, gdy okręty były tylko żaglowe, a pary nie znano jeszcze, pojedyncze okręty, a także całe eskadry przerywały nieraz blokadę i niepostrzeżenie wymykały się obok okrętów przeciwnika na pełne morze.

Obecnie zaś, ze względu na potężne fortyfikacye nadbrzeżne oraz na podwodne miny, torpedowce i ruchome torpedy, kierowane z brzegów, eskadra blokująca nie będzie mogła trzymać się blisko brzegów, skoro zaś oddali się tylko na pewną odległość od portu, nie będzie w stanie, wobec szybkości dzisiejszych statków, zamknąć zupełnie portów nieprzyjacielskich; krzyżowce zatem wypłynęłyby na morze i zatamowały handel najsilniejszego mocarstwa morskiego.

Następnie rozpatrzyliśmy »Walki między pojedyńczymi okrętami, eskadrami i flotami« [1]). Ponieważ dotychczas żadna większa wojna mor-

---

Założenie min pod Kronsztadem podczas tejże wojny. Opis min Jakobiego. Miny, założone jako przeszkody w czasie amerykańskiej wojny domowej. Miny w czasie wojny francusko-austryackiej 1859 r. Pierwsze miny elektryczne w Anglii w r. 1874. Współczesne miny podwodne, ich urządzenie i sposób umieszczenia. Kontrminy. Sposoby usuwania min podwodnych. Kontrminowanie. Opis sposobów kontrminowania. Elektro-mechaniczne miny celem zagrodzenia wejścia do portów nieprzyjacielskich. Znaczenie min ruchomych, kierowanych z brzegu. Idea osłony brzegu za pomocą min kierowanych. Miny Brennana. Miny Siemsa i Edissona. Siły, potrzebne do blokowania portów. Stan rzeczy przy flotach żaglowych. Konieczność powiększenia sił eskadry blokującej obecnie, w porównaniu z ilością okrętów w eskadrach żaglowych, blokujących dawniej. Trudność zmobilizowania podobnej floty blokującej obecnie. Względna liczebność załogi i statków w r. 1894 w państwach europejskich, a w szczególności porównanie sił Anglii, Niemiec, Włoch i Austryi z siłami Rosyi i Francyi. Trudność blokady, wobec możności dla blokowanego posyłania torpedowców lądem z jednego portu do drugiego. Przygotowane w tym celu urządzenia. Obraz trudności, jakie napotka dzisiejsza eskadra blokująca, według Brassey'a.

[1]) Położenie załogi na galerach starożytnych i na spółczesnych pancernikach. Taktyka przeszłości. Galery XVIII w. Bitwa pod Lepanto. Szyk bojowy galer. Początek ataku galer. Epoka rozwoju galer. Porównanie stanu załóg na spółczesnych okrętach z dawnym. Działania żaglowców. Zamiana wiosła na żagiel. Rozwój artyleryi. Zastąpienie bombard przez armaty. Pojemność statków wojennych. Utrata dawnego znaczenia przez galery. Zmiana taktyki i usunięcie tarana we flocie w epoce 1571—1774 r. Formowanie frontu. Rozporządzenie hrabiego Lindsee 1635 r. Zniszczenie floty hiszpańskiej w 1588 r. Zmiana taktyki w końcu XVII w. Zasada Napoleona. Piraci francuscy. Bitwa między »Wespe« a »Frolie«. Plan tej walki. Walka »Bonhomme Richard« z »Serapis«. Ich manewry. Taktyka bitew od czasów rewolucyi francuskiej i Cesarstwa. Manewrowanie dowódców angielskich podczas walki. Zastosowanie taranu na początku dzisiejszego stulecia. Znaczenie bitwy pod

ska nie dostarczyła odpowiednich wskazówek co do używania i skuteczności dzisiejszych środków technicznych, to poglądy specyalistów na tę kwestyę różnią się do tego stopnia, że utworzyć sobie pojęcie o wojnie morskiej jeszcze jest trudniej, niż o wojnie lądowej. I jest to bardzo naturalne.

W przeciwieństwie z bitwą na lądzie, pole walki na morzu jest nieograniczone i obaj przeciwnicy mają wielką swobodę ruchów. Walczą tu już nie ludzkie masy, lecz nieliczne forty pływające, opatrzone w różnorodne maszyny i uzbrojone w bajecznie potężne działa i miny, a także krzyżowce, które ze względu na ich szybkość, porównać można do olbrzyma w butach siedmiomilowych, a wreszcie torpedowce, zdolne zatopić każdy okręt.

Na pełnem morzu zmusić może do walki ten z przeciwników, który ma szybszą flotę. Wódz podczas walki morskiej znajduje się w innych warunkach, niż dowodzący w bitwie lądowej.

Komendant na morzu sam prowadzi bój, stoi pośród walki, narażając się na kule nieprzyjacielskie; postanowienia jego powinny być szybkie i wypływać z własnej inicyatywy.

Właściwie już od czasu zastosowania pary, prawidła taktyki i strategiki morskiej utraciły prawie całkiem swe znaczenie.

Wobec szybkości okrętów współczesnych, wobec szczególnego rozmieszczenia na nich armat, wobec tej osłony, jaką daje pancerz, nie pokrywający jednak niektórych części okrętu, a wreszcie wobec niebezpieczeństwa pójścia na dno z powodu jednej celnej miny lub uderzenia taranem, — trudno dziś obmyślić sobie naprzód jakiś plan: trzeba działać stosownie do chwili i do danych okoliczności.

Lissą dla przyszłej taktyki. Zmiana taktyki wskutek zastosowania motorów parowych. Statki na morzu Bałtyckiem w r 1854. Flota czarnomorska podczas obrony Sewastopola. Wojna między Południowymi a Północnymi Stanami Ameryki Północnej. Bitwa pod Lissą między Austryą a Włochami. Instrukcye Tegetthoffa. Plan bitwy pod Lissą. Przebieg walki. Zniszczenie okrętu »Re d'Italia«. Zawieszenie broni. Ostatnie walki morskie. Zastosowanie min i torpedowców podczas wojny 1877 r. Wysadzenie części pancernika »Lufti Dżemil« 11 maja 1877 r. Udoskonalenia, zaprowadzone około 80 roku naszego wieku: ulepszenie artyleryi, szersze zastosowanie min, powiększenie szybkości statków, opancerzenie pokładów. Walka »Huascar«. Widok pancernika »Huascar« po walce. Wnioski z tej walki co do budowy statków wojennych. Wyprawa do Tonkinu w r. 1885. Działania flot podczas wojny chilijskiej 1891 roku. Wojna japońsko-chińska 1895 r., nader ciekawa ze względu na nowe wskazówki co do typów statków i dział. Opis bitwy pod Jalu. Wnioski, wyciągnięte na zasadzie tej walki.

Zdaniem większości specyalistów, okręty uczestniczące w walce tak będą uszkodzone, że nie podobna ich będzie użyć do dalszych działań.

Inni wszakże odpowiadają, że wojny prowadzono zawsze, i że każde pokolenie zdołało pokonać trudności, jakie powstawały przy zmianie typów okrętów i ich uzbrojenia.

Z tego względu musieliśmy rozpatrzyć rezultaty bitew morskich w przeszłości i w starożytności i dowieść, że opierać się na doświadczeniu wojen morskich, choćby z początku i z połowy naszego stulecia, byłoby to samo, co wskazywać na wojny z epoki galer, popychanych wiosłami.

Istotnie do połowy bieżącego wieku ani baterye nadbrzeżne nie były zbyt straszne dla statków, ani walki artyleryjskie pomiędzy samymi okrętami nie pociągały za sobą bardzo wielkich następstw.

Masywne kule wyrzucane z gładkich dział biły niedaleko i wcale nie często trafiały, zrządzane zaś straty zazwyczaj łatwo było załatać podręcznymi środkami: kawałkiem drzewa lub żaglowego płótna. O wiele straszniejsze były kule rozpalone, ale istniały też środki szybkiego ugaszenia pożaru.

Wprowadzenie dział gwintowanych, a w szczególności pocisków napełnionych materyami wybuchowemi, z gruntu przekształciło warunki walki. Zniszczenie, jakie zrządzić może jeden taki, trafnie skierowany pocisk, grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla okrętu, a działanie dawnych kul rozpalonych jest wobec tego po prostu zabawką dziecinną.

Nowe pociski, nabite materyą eksplodującą, nie wybijają tak jak dawniejsze kule dziur, mało co szerszych od ich średnicy, lecz wyrywają całe części statku, niszcząc wszystko dokoła miejsca wybuchu. Zachodzi nie tylko konieczność osłanianie boków, lecz potrzeba także na wszystkich pancernikach zakrywać pokład, aby się osłonić do pocisków, padających pod wielkimi kątami. Co pomoże otoczenie statku dokoła pancerzem, jeżeli jedna kula przebijając drewniany pokład, może uczynić okręt niezdatnym do dalszej walki, z powodu uszkodzenia n. p. kotłów parowych. A więc nie chcąc się narażać na podobną ewentualność, nie chcąc, aby jeden trafny pocisk w niwecz niemal obracał miliony, wydane na maszyny, pancerze i t. d., należy koniecznie osłaniać zbroją także pokład.

Ale i wtedy jeszcze pozostaną bez osłony niektóre ważne części statków i mogą się stać celem pocisków nieprzyjacielskich; to też najpotężniejsze okręty, otoczone najmocniejszymi i najściślej do siebie dopasowanymi pancerzami, mogą być skutecznie atakowane przez artyleryę stosunkowo słabą; dosyć, aby jeden pocisk dostał się pod pancerz, a może tam zrządzić olbrzymie szkody [1]).

[1]) Poyen: »Znaczenie artyleryi morskiej w bitwach ostatnich czasów«. Petersburg. 1888.

Na współczesnym okręcie wojennym znajdują się oprócz aparatów motorów, maszyny dynamo-elektryczne, pompy, maszyny do kierowania statkiem, wentylatory, przyrządy przeczyszczające, przyrządy pneumatyczne i t. d. Każda armata, każda szalupa stanowi oddzielny, a skomplikowany mechanizm; działanie armaty, spuszczanie szalupy dokonywa się również przy pomocy maszyn. Do tego dodać należy kilkadziesiąt wiorst drutów, przewodników elektrycznych i masę urządzeń różnego rodzaju, zgromadzonych w oddziale machin, gdzie ludzie przy sztucznem świetle i we wtłaczanem powietrzu, podzieleni na grupy lub pojedynczo, zdala od osób kierujących, muszą z całkowitą znajomością rzeczy, z pośpiechem i spokojem wykonywać rozkazy, otrzymywane od władzy niewidzialnej przez drut telegrafu. Oto czem jest dzisiejsza jednostka bojowa[1]).

Aby dać pojęcie o roli, jaką na najnowszych statkach odgrywają maszyny, przytoczymy porównanie, zrobione przez kontradmirała Makarowa[2]), pomiędzy dawną fregatą a współczesnym krzyżowcem »Riuryk«. »Maszyny i kotły na »Riuryku« zajmują na długość 192 stopy w najszerszej części statku. Ażeby zdać sobie sprawę, co znaczy 192 stopy na takim olbrzymie jak »Riuryk«, trzeba wiedzieć, że gdyby zeń wyjąć całą maszynę z kotłami i oddziałami na węgle, a zamiast tego nalać wody, to utworzyłby się basen, w którym możnaby było pomieścić całą fregatę dawnych czasów z załogą i wszystkiemi działami. Dokoła fregaty zostałoby nawet dosyć miejsca do objechania jej na szalupie. Na tych 192 stopach wszystko jest skupione do ostatnich granic; ciasnota dochodzi do tego stopnia, iż pragnąc się uchronić od pasa jednej maszyny, człowiek dostaje się pod koło drugiej; ażeby zaś opatrzyć jakąś oś, zobaczyć, czy się ona zbytecznie nie rozgrzała, maszynista musi być akrobatą, palacz zaś, na którym spoczywa obowiązek wydobycia z kotła za pomocą forsownego rozdmuchiwania dwa razy większej ilości pary, niż to wypada z jego objętości, powinien być wytrwały i energiczny, jak sam szatan«.

Wraz z komplikowaniem się mechanizmu morskich jednostek bojowych, wzrastała potrzeba coraz większych zasobów inteligencyi.

Dawnymi czasy, gdy jedynym motorem był wiatr, rezultat walki w wysokim stopniu zależał od umiejętności podejścia z tej lub z innej strony, oraz od zręczności przy manewrowaniu żaglami, ostatecznie zaś bój rozstrzygał się za pomocą abordażu, tak jak bitwy na lądzie atakiem na bagnety. Motor parowy całkowicie zmienił warunki. Przebiegiem walki kieruje obecnie tylko para, zupełnie niezależnie od kierunku wiatru, decyduje zaś o rezultacie bitwy mina, artylerya lub taran. Przytem flota ża-

---

[1]) Żegluga rosyjska. Listy o marynarce.

[2]) Jenerał Pesticz: »Marynarka współczesna i jej zadania«.

głowa nie mogła ukryć zamierzonego manewru, parowce zaś są zdolne nie zdradzić się niczem aż do ostatniej chwili. Tym sposobem znacznie dziś urosły rola wodza i znaczenie stanowczości.

Dzięki parze w działaniach wojennych silniej, niż dawniej, ujawnia się charakter narodowy, zachodzi mniejsza niż dawniej potrzeba werbowania całej obsługi z marynarzy zawodowych, wreszcie obywać się dziś można załogą szczuplejszą (na wielkich okrętach niekiedy aż o 60%). Ostatnie dwie okoliczności mają istotne znaczenie, gdy chodzi o zastosowanie siły floty do liczby ludności, zdolnej do służby w marynarce; powtóre, nawet tacy majtkowie, którzy do morza nie przyzwyczaili się dostatecznie, mogą być użyci z pożytkiem, jeżeli tylko posiadają trochę dobrych chęci, jaki taki spryt, lub zręczność.

Niemiecki pisarz Henning słusznie utrzymuje: »Co się tyczy wojennej techniki marynarki, to ta wszędzie — w Anglii, Francyi, Niemczech, Rosyi, Włoszech — może dać ściśle też same rezultaty; cała kwestya polega tu na rozwinięciu stanowczości dowódzców oraz załogi, a następnie na trafnem użyciu czynników technicznych. Naturalnie, załoga utworzona z samych marynarzy, stanowi zawsze jakąś przewagę, ale ta może być zrównoważona przez przymioty dowódzców« [1]).

Naturalnie w wojnie morskiej zarówno jak w lądowej główny warunek powodzenia stanowi przewaga sił w chwili decydującej, osiągnięcie jej atoli zależy od szybkości i umiejętnego manewrowania. Ruchliwa flota może, stosownie do okoliczności, bądź rozpraszać bądź skupiać swe siły, zmniejszać lub powiększać liczbę punktów ataku, dowolnie wybierać odległość bojową i zmieniać ją podczas walki.

Zapaśnik słabszy będzie musiał ratować się ucieczką.

Sąsiedni port lub noc pomogą mu ukryć się przed przeciwnikiem, w ostateczności zaś zbawić go może, pomijając nadzwyczajne okoliczności pomyślne, większa szybkość.

Wszystko to zniewala nas do wniosku, że tylko wojny ostatnich czasów, kiedy używano już pancerników, torpedowców a w części i dział szybkostrzelnych, mogłyby dostarczyć pewnych wskazówek, ale wobec wyjątkowych warunków, w jakich toczyły się owe wojny, trudno z nich wnioskować co do przyszłości. Reasumując dane, jakich dostarczyła bitwa pod Lissą, wojny 1870 r. i 1877 r., wojna chilijska 1879 r., wyprawa tonkińska 1885 r., morskie działania wojenne podczas wojny chilijskiej 1891 r. i wreszcie wojna japońsko-chińska, — doszliśmy do przekonania, że floty mocarstw europejskich stać będą daleko wyżej pod względem zarówno udoskonaleń technicznych, jako też lepszej komendy i wyćwicze-

[1]) Henning: »Die Küstenvertheidigung«. Berlin. 1892.

sie manewrów pokojowych, nie zawsze można odróżnić przeciwnika od swoich, tymczasem podczas bitew przyszłych trzeba będzie manewrować w otoczeniu własnych i nieprzyjacielskich torpedowców, które mkną z szybkością dochodzącą do 30 węzłów czyli 54 wiorstw na godzinę, t. j. przy współdziałaniu takiego czynnika, który nie może nie wzbudzać obawy, paraliżującej poruszenia.

Nie dziw zatem, że co do wojny morskiej specyaliści jeszcze mniej, niż co do operacyi lądowych, przewidzieć są w stanie, jakie będzie rozwiązanie i przebieg bitew przyszłych [1]).

Manewry dają jeszcze mniejsze pojęcie o rzeczywistej walce morskiej, niż o przebiegu bitwy na lądzie. Przytoczymy tu zdanie jenerała angielskiego sir Andry Clarke dotyczące manewrów, które, jego zdaniem, zawsze odbywają się głównie dla widzów. Mowa tu o manewrach ataku i obrony brzegów [2]). »Nierozsądne manewry tego rodzaju — powiada jen. Clarke — mogą jedynie jeszcze bardziej poplątać i tak już powikłane pojęcia i tą drogą spowodować przyszłe katastrofy. Tak na przykład, całe 4 godziny bombarduje się okręty, które w rzeczywistości nie są w stanie nawet 20 minut wytrzymać ognia bateryi nadbrzeżnych. Załodze okrętów zatopionych pozwala się siadać w szalupy pod ogniem, któryby musiał ją zniszczyć, następnie zbliżać się do brzegu i otaczać fortyfikacye, których wziąć szturmem niepodobna. Innym załogom każą uderzyć na wały fortyfikacyi, których zdobyć nie można samym atakiem tylko. Wszystko to nie jest wcale zabawne, dowodzi tylko lekceważenia poważnych przygotowań wojennych wogóle, szerzy fałsz, który wśród ludu niezdolnego wytworzyć sobie samodzielnego zdania o obronie brzegów, mógłby, jak to zdarzało się dawniej, wywołać haniebną panikę i spowodować zbrodnicze szafowanie sił narodowych«.

Autor szkicu »Seestrategie nach fremden Quellen« słusznie zapytuje: »Gdy z dział strzelać będą ładunkami prochu do 500 kilogramów, czyż człowiek będzie w stanie wytrzymać ciśnienie gazów skierowanych na niego z odległości od 50—300 metrów, bez narażenia się na uszkodzenie bębenków usznych lub inne obrażenia, jeżeli wprost gazy owe nie porwą go z okrętu?«.

---

wca nad pancernikiem. Cytaty z »Naval annual«, oraz z »La France Militaire« co do znaczenia torpedowców. Cytaty z »Naval annual«.

[1]) Ogólny pogląd na przyszłe bitwy morskie. Różnice między przyszłemi bitwami morskiemi a dawnemi. Porównanie sił morskich państwa w r. 1883 i 1895. Pancerniki zbudowane przed r. 1885 i po r. 1885. Obraz walki współczesnej w chwili starcia się dwóch okrętów. Pożary na okrętach. Statek bojowy przyszłości i jego rysunek. Obraz przyszłej wojny i wywołanych przez nią klęsk.

[2]) La marine dans les guerres modernes. Berges-Lanault. 1897.

Któż twierdzić może, czy bombardyerowie rychtujący działa lub strzelcy zdołają znaleść jakibądź cel dla strzałów wobec tych kłębów dymu, wydobywającego się z luf i z kominów, jaki zwykle niby mgła gęsta otacza okręty?

Wszystko co nie będzie osłonięte pancerzem, zmiatać będą z pokładu statku pociski szybkostrzelne; lecz tu zachodzą dwa pytania: pierwsze — czy ludzie ukryci po za wieżami żelaznemi będą w stanie wytrzymać te wstrząśnienia, jakie wywołają uderzenia pocisków o żelazne pancerze, oraz drugie — jak wielkie zniszczenie szerzyć będą w ciasnym obrębie statku celne pociski, przebijające pancerz. Dodać należy, iż wybuch pocisków nader łatwo powoduje pożar i zapala pokłady, maszty, mostki, szalupy, słowem wszelkie przedmioty palne.

Granat eksplodujący niszczy wszystko wkoło siebie; mnóstwo czerepów żelaznych rozlatuje się na wszystkie strony z szybkością niesłychaną, przebijając pokłady i przegrody.

Jeżeli granat wybucha w punkcie osłoniętym, to rozsadza osłonę, a części wysadzone działają jak czerepy, niszcząc wszystko co się znajduje na dole, wewnątrz okrętu. Statek stanowi cel olbrzymi, w którym potężne pociski wybuchowe wybijają otwory po kilku minutach walki, wówczas zaś górne piętro łatwo zwalić się może i upaść na pokład główny. Powstanie popłoch, komunikacya pomiędzy pomostem kapitańskim a wewnętrznemi częściami okrętu zostanie przerwana, na pokładzie zaś i na bateryach ludzie prawdopodobnie będą wybici. I owa machina wojenna, tak imponująca i droga, tyle obiecująca, stanie się zwykłą, podruzgotaną łodzią, ledwie zdolną szukać ocalenia w porcie [1]).

Kilka celnych pocisków zdruzgoce na pancerniku część dział, utrudni działanie większych armat, umieszczonych w wieżach, których obrót będzie powstrzymany przez sypiące się odłamy żelaziwa, — rozbije lub popsuje mechanizm sterowy, zwali kominy. Im silniej nabity jest granat, tem większe spustoszenie sprawi na okręcie. Pocisk na przykład, zawierający kilkanaście kilogramów melinitu, dostawszy się pomiędzy dwa pokłady pancernika, przy wybuchu pognie lub połamie sąsiednie belki podtrzymujące pokład, zerwie płyty żelazne, przedziurawi pokład, rozciągnie druty elektryczne tak, że popękają, rozbije rury i kotły parowe, słowem uszkodzi wszystkie organa żywotne statku na przestrzeni kilkunastu metrów koło miejsca wybuchu, prócz tego zaś napełni wnętrze okrętu dymem gryzącym, który wejść tam nie pozwoli nikomu przynajmniej na kwandrans czasu, pomimo energicznej wentylacyi [2]).

---

[1]) »Naval annual«. Wyjątek z artykułu Deban'a pomieszczonego w dzienniku »Yacht«.

[2]) Wyjątek z artykułu zamieszczonego w gazecie: »Marine française«.

W całym szeregu cyfr i dowodzeń staraliśmy się wykazać wątpliwość przypuszczenia, jakoby jedno państwo mogło przewyższyć znacznie inne co do wartości uzbrojenia okrętów. Najnowsze udoskonalenia zaprowadzane są wszędzie i wobec dzisiejszego stanu techniki każde ulepszenie szybko zastosowywane bywa przez wszystkie mocarstwa.

Okrętów dawnego typu jest dużo, lecz owych starszych okrętów na każde z państw wypada ilość dość równomierna. Losem walk przyszłych kierować będą przedewszystkiem wypadki nieprzewidziane, następnie zaś przewaga sił w danej chwili i w danym punkcie.

Pod tym względem rozpatrując zmiany, jakie zaszły od r. 1883, przyszliśmy do wniosku, że stosunkowa siła flot niewielkim uległa zmianom. Naszem zdaniem przeto, porównanie jakie przeprowadza admirał Werner, jest zupełnie dokładne. »Bitwę morską — pisze autor powyższy — między dwoma energicznymi i zdecydowanymi przeciwnikami porównać można do walki dwóch jeleni, którzy ze straszną zaciętością pędzą na siebie, uderzają w zaślepieniu i zaplątawszy się rogami, giną w końcu. Jeżeli zaś przeciwnicy działają ostrożniej, bitwa morska przypominać będzie walkę atletów, w której zapaśnicy, kołując wężowymi skręty, ostrzeliwają się wzajemnie ze znacznych odległości, dopóki obydwom nie wyczerpie się cały zapas amunicyi, potrzebny do wykonania ataku decydującego«.

Krzyżowce wojenne i torpedowce oczekuje zadanie niemniej okrutne od średniowiecznego korsarstwa: mają ukradkiem śledzić okręty kupieckie, nocą na nie napadać i topić je razem z towarem, załogą i pasażerami, bez względu na narodowość, aby tylko przerwać komunikacyę morską i niszczyć handel przeciwników. Oto zapowiedź jaką znajdujemy w dziele: »Les guerres navales de demain«.

»Wojna przemysłowa ma swoje reguły stałe, absolutne i ścisłe, od których odstępować nie wolno nigdy: na słabego napadać bez litości, przed mocniejszym uciekać bez fałszywego wstydu — oto jej dewiza. Skoro tylko torpedowce lub krzyżowce nasze dostrzegą zdala eskadrę angielską, albo nawet jeden okręt wojenny, nie przewyższający ich pod względem zdolności do walki, ale taki, że przypuszczać należy z jego strony jakąkolwiek możliwośc oporu, powinny zmykać«.

Przekonanie, że wojna morska będzie wojną przemysłową, bezlitośną wojną krzyżowców, że pogwałci wszelkie traktaty i zobowiązania, upowszechnia się coraz bardziej, jak to wykazaliśmy w rozdziale: »Prawo morskie i korsarstwo« [1]), w którym przytoczyliśmy poglądy w tym względzie ludzi kompetentnych.

[1]) Prawo morskie i korsarstwo przed 1856 r. Charakter wojny starożytnej, walka o byt. Korsarstwo w wiekach średnich. Związki miast włoskich w XIII

Przytoczymy tu jeszcze parę opinii.

W artykule zamieszczonym w »Nouvelle Revue« a podpisanym »Dymisionowany oficer marynarki«, podano przykład następujący: »Torpedo-

---

i XIV wieku. Utworzenie konsulatu morskiego. Prawidła XV w. Zasada: »statek konfiskuje bagaż« Dążność wojen morskich do zatamowania handlu nieprzyjacielskiego w XVI wieku. Pogwałcenie postanowień konsulatu morskiego przez Francyę Postanowienia XVIII w., akt »zbrojnego neutralitetu« 1770 r.; traktat między Prusami i Ameryką Północną 1785 r.; prawo pruskie 1796 r. Zdania znawców prawa państwowego. System kontynentalny Napoleona I. System blokady Wielkiej Brytanii. Przystąpienie innych państw do systemu kontynentalnego Francyi z 1807 i 1809 r. Akt »Non intercourse« rządów Stanów Zjednoczonych. Wystąpienie Rosyi i Szwecyi ze związku kontynentalnego w 1812 r. Upadek Napoleona. Traktat paryski o prawie morskiem i jego zastosowanie praktyczne. Bardziej określone postanowienia prawa morskiego po wojnie krymskiej. Francya nakłada podatek na statki, Anglia zaś na przewożone towary przed wojną krymską. Zgodny sposób postępowania Francyi i Anglii po wypowiedzeniu wojny Rosyi. Prawo 30 marca 1854 i deklaracya 1856 r., jej cztery punkty: usunięcie korsarstwa, nietykalność statków pod flagą neutralną, nietykalność towarów, przewożonych na okrętach kupieckich, warunki blokady legalnej. Osobny pogląd na tę kwestyę Stanów Zjednoczonych. Nowy kierunek działań w czasie wojny 1870 r. Rozkazy króla pruskiego z dnia 18 czerwca i 24 lipca 1870 r. Niezadowolenie Francyi z tego powodu. Bezczynność floty francuskiej. Działalność dwóch korwet na morzu Niemieckiem. Nieporozumienia z tego względu. Zatamowanie handlu niemieckiego. Waleczny czyn statku niemieckiego »Augusta«. Postanowienie d. 12 stycznia 1871 r. Sporządzenie w Rosyi statków parowych, w celu zamiany ich na krzyżowce, oraz dowództwo tymi statkami. Położenie krajów neutralnych w razie wojny morskiej. Rozporządzenie rządu rosyjskiego podczas wojny tureckiej 1877 r. Postanowienie rządu tureckiego podczas tejże kampanii. Wojna japońsko-chińska 1894 r. Zatopienie statku »Kowsching« i powstałe ztąd nieporozumienia w dziedzinie wojennego prawa morskiego. Brak działalności krzyżowców podczas tej wojny. Przyszłe teorye o zniszczeniu handlu. Przewrót w poglądach na prowadzenie wojny od czasu francusko-niemieckiej kampanii 1870 r. Rozpatrzenie w r. 1872 w Stanach Zjednoczonych kwestyi taktyki wojny przyszłej. Pogląd Amerykanów na krzyżowce, niszczące handel nieprzyjaciela. Podobny pogląd specyalistów francuskich. Porównanie sił morskich Anglii i Francyi. Powiększenie floty francuskiej. Niepokój Anglii z tego powodu. Cofnięcie wojny współczesnej do epoki barbarzyńskiej. Współczesny pogląd na wojnę morską. Instrukcya dla oficerów francuskich w kwestyi bombardowania miast. Żądanie kapitana okrętu »Collinwood«, wystosowane do naczelnika miasta »Petersied« w r. 1889. Niezachowanie traktatu paryskiego w czasie wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877. Protest hr. Andrassy przeciw wystąpieniu Turków i nieskuteczność tego protestu. Ostatnia wojna chilijska. Zdanie ministra angielskiego Caninga i artykuł Heffkena. Projekt instrukcyi rosyjskich w razie wojny. Szerokie pole działań, pozostawione dowódzcy krzyżowca według tych instrukcyi. Niepewność co uważać należy za kontrabandę. Szereg artykułów i broszur angielskich i francuskich, dotyczących przyszłej wojny morskiej. Patenty korsarskie. Główne zasady dzieła Warakera o przyszłej wojnie morskiej. Żądania prawa międzynarodowego. Poglądy znawców tego prawa i moralistów: Martensa, Momsena, Fereyre'a, Spinozy, Hume'a, Paley'a. Traktat w Utrechcie, traktat zbrojnego neutralitetu 1780 r., pokój w Berlinie

wiec spostrzega statek handlowy, wiozący ładunek bogatszy, aniżeli te, jakie niegdyś przewoziły galery hiszpańskie. Załoga statku i liczba jego pasażerów dochodzi do kilkuset osób. Czyż torpedowiec ma ostrzedz sygnałem kapitana statku o swej obecności, ma go uprzedzić, że czyha na jego zgubę? Ależ kapitan odpowiedziałby gradem pocisków, które posłałyby na dno morza torpedowiec wraz z jego rycerskim dowódzcą, statek popłynąłby dalej. Więc torpedowiec musi śledzić statek z daleka, w nocy przybliży się i zatopi ładowny okręt wraz z załogą i podróżnymi, poczem popłynie szukać innych ofiar.

Każdy punkt na oceanie będzie świadkiem podobnych okrucieństw. Znajdą się ludzie ubolewający i protestujący przeciw temu. Co do nas widzimy krzyżowce jako najwyższy wyraz prawa postępu, w który wierzymy, i który doprowadzi wreszcie do zaniechania samej wojny«.

Tego rodzaju postępowanie niczem nie różniłoby się od rozbojów morskich, to też oczywiście, wobec podobnych czynów bohaterskich, dokonywanych przez krzyżowce wojenne i torpedowce, okrucieństwa korsarzy prywatnych przestaną budzić zgrozę. Widzimy tu wprost powrót do zwyczajów barbarzyństwa.

Istotnie w naszem oświeconem 19-tem stuleciu wszystkie państwa przygotowały prywatne statki w celach korsarskich.

Kwestyę, czy na to wszystko starczy środków, roztrzygnęły potwierdzająco przykłady wojny domowej w Ameryce północnej, oraz kampanii 1870 i 1877 r. Przykłady te dowiodły, że państwom nie brak krzyżowców, pomijając już prywatne statki subsydyowane przed rząd, które na wypadek potrzeby, z chwilą rozpoczęcia wojny, staną na stopie wojennej, aby niszczyć lub chwytać każdy statek handlowy, który ośmieli się wypłynąć na morze [1]).

1806 r. Traktaty: paryski 1856 r. i wiedeński 1864 r. Możliwość pogwałcenia traktatów. Dowodzenia Warakera w tej kwestyi co do Anglii. Korzystne stanowisko Anglii pod tym względem. Obliczenie siły flot wojennych, według Warakera. Niezbędny warunek stosunków międzynarodowych, dotrzymanie danej obietnicy. Błędy w dowodzeniach Warakera. Zdanie sekretarza departamentu morskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej co do znaczenia krzyżowców. Różnica w pojęciach »o prawie« prowadzenia wojny na lądzie i na morzu. Nagrody obecnej wojny morskiej. Różne używane przez państwa sposoby zabezpieczenia sobie na wypadek wojny odpowiedniej liczby okrętów handlowych, zdatnych do walki krzyżowcowej. Dostateczna ilość krzyżowców we wszystkich państwach morskich.

[1]) Krzyżowce wojenne i statki kupieckie, obrócone w krzyżowce wojenne. Znaczenie krzyżowców. Wielkie znaczenie »wojny krzyżowcowej«. Wielkie środki niszczące są podstawą twierdzenia, że bitwy systematyczne są niemożliwe. Dążność do zajęcia terrytoryum i zniszczenia źródeł bogactwa kraju nieprzyjacielskiego t. j. handlu; cel ten osiąga się przez rozbicie floty handlowej prze-

Zaradzić temu nie może żaden z zalecanych środków, jak to objaśniamy na zasadzie opinii specyalistów [1]). Niepodobna zarządzić tak ścisłej

ciwnika. Torpedowce w części osiągają ten cel. Sporządzenie w Anglii modelu statku, najbardziej odpowiadającego temu celowi, po wojnie rosyjsko-tureckiej 1877 r. Rozwój budowy krzyżowców wojennych. Anglia rozpoczęła budowę takich statków. Różne rodzaje krzyżowców. Pewne wspólne cechy wszystkich typów: osłona pancerzowa, szybkostrzelna artylerya, wielkie zapasy węgla, wielka szybkość. Krzyżowce I kategoryi; krzyżowce II kategoryi. Krzyżowce I-ej klasy. Tabela szybkości statku. Dane co do największych krzyżowców różnych państw. Krzyżowiec »Riuryk«. Diagram żywej siły artyleryi krzyżowców na minutę. Widok głównych maszyn na krzyżowcu »Terrible«. Widok kotła na krzyżowcu »Terrible«. Wielka szybkość najnowszych krzyżowców. Wydatki na budowę krzyżowców. Znaczenie krzyżowców II i III klasy. Przeznaczenie krzyżowców. Liczba krzyżowców pancernych w różnych państwach. Krzyżowce dynamitowe. Działa pneumatyczne Zalińskiego. Doświadczenia z temi działami. Działanie pocisków nabitych materyą wybuchową. Udoskonalenie tych pocisków ostatnimi czasy. Działa dynamitowe Graydona. Siedm różnych rodzajów takich armat. Zdanie specyalistów co do tych dział. Krzyżowiec »Vesuvius«. Jego armaty pneumatyczne. Pocisk »Rapieff«. Kontr-torpedowce i krzyżowce torpedowe. Obrócenie okrętów kupieckich na wojenne. Zastósowanie min na okrętach kupieckich. Idea tego zastosowania. Myśl angielskiego inżyniera budowlanego Barneby i admirała Scotta w tej kwestyi. Komisya w Anglii w kwestyi uzbrojenia krzyżowców pomocniczych. Naśladowanie przykładu Anglii przez inne państwa. Premie wypłacane przez rządy okrętom kupieckim i obliczenie stosunku tych sum do obrotów handlowych państwa.

[1]) Działania krzyżowców i korsarzy. Znaczenie działania krzyżowców dawniej i dzisiaj. Korsarstwo w starożytności. Różnica między korsarstwem i rozbójnictwem morskiem, występująca w XV w. Patenty korsarskie i oficyalna kontrola nad nimi. Zmiana poglądu na handel morski XVI w. Niewielki rozwój handlu ówczesnego, jako przyczyna małego znaczenia korsarzy. Wzrost ludności. Dane statystyczne i ilości przywożonych produktów. Niewielkie środki przecięcia komunikacyi ówczesnej. Blokada portów. Działania krzyżowców przed 1870 r. Zastosowanie pary podczas wojny krymskiej. Zatamowanie handlu morskiego Rosyi. Brak krzyżowców w Rosyi w owym czasie. Przebudowa 5 krzyżowców w Archangielsku w końcu wojny. Działania krzyżowców podczas wojny domowej Stanów Zjednoczonych i ich wpływ na przerwanie stosunków handlowych. Zakup krzyżowców przez Stany południowe. Krzyżowce »Florida« i »Alabama«. Eskadra latająca 1862 r. Okręty, należące do tej eskadry. Ich działania. »Zatopienie »Alabama«. Poddanie się »Floridy«. Pogwałcenie praw kraju neutralnego; stosunek rządu Stanów Zjednoczonych względem tego faktu. Próby w 1863 r. wysłania na morze dwóch nowych krzyżowców. Początek budowy okrętów, przeznaczonych do przecięcia morskich stosunków handlowych. Działanie krzyżowców w okresie od 1870—77 r. Warunki względem okrętów, znajdujących się w portach francuskich w 1870 r. Warunki względem okrętów neutralnych. Okręty znajdujące się na pełnem morzu. Schwytanie pruskich statków handlowych przez korwety francuskie na morzu Niemieckiem. Protest Niemiec. Represalia rządu niemieckiego. Działania związku północno-niemieckiego. Wojna 1877—1878 r., podczas której krzyżowce nie działały wcale. Środki zarządzone przez Rosyę celem uzbrojenia korsarzów wobec możliwej wojny z Anglią. Porównanie krzyżowców i korsarzy różnych państw według ich liczby. Konieczność skierowania działalności krzyżowców przeciwko

blokady portów przeciwnika, aby żaden z krzyżowców lub statków korsarskich przedrzeć się przez nią nie mógł, zresztą byłoby to nawet zbyteczne, gdyż państwa, uczestniczące w wojnie, zawczasu wyszlą swe okręty na morze, aby nieprzyjaciel nie zamknął ich w portach.

Prócz tego mocarstwa morskie nawet w czasie pokoju utrzymują kilka silnych krzyżowców na oceanach, nie dowierzając morzom wewnętrznym, gdzie mogłaby je osaczyć flota nieprzyjacielska.

Wysłanie eskadry celem wynajdywania i ścigania krzyżowców prze-

---

ruchom handlowym nieprzyjaciela. Liczba krzyżowców we Francyi i Niemczech. Starcie się interesów Rosyi i Niemiec. Libawa i Gdańsk. Niebezpieczeństwo dla Niemiec w razie budowy przez Rosyę krzyżowców. Krzyżowce Rosyi. Początek floty ochotniczej w r. 1878. Statki: »Wielki ks. Konstanty« i »Westa«. Uformowanie 4 eskadr krzyżowcowych. Zdania cudzoziemców o flocie rosyjskiej. Krzyżowce Anglii. Krzyżowce Włoch, Austryi i Turcyi. Podzielenie krzyżowców na dwie kategorye. Krzyżowce dawne i dzisiejsze. Podział parowców podług ich szybkości do 15 węzłów i powyżej 15 węzłów. Ugrupowanie krzyżowców w 1895 r. Ocena sił krzyżowców w różnych państwach. Dane co do okrętów, zdatnych do działań krzyżowcowych za rok 1894, według charakterystycznych okresów ich budowy. Ilość okrętów nieopancerzonych. Stosunek procentowy tej liczby. Szybkość tych statków. Porównanie siły maszyn statków z ich pojemnością w tonnach. Ilość mil, jakie przebywają te okręty, nie odnawiając zapasu węgla. Możność konwojowania okrętów handlowych przez okręty wojenne. Wiadomości o konwojowaniu statków handlowych przez wojenne okręty w epoce żaglowców. Rozpatrzenie tej kwestyi w razie wojny między Anglią i Francyą. Argumenty za konwojem. Ustanowienie stałych obowiązujących dróg dla okrętów handlowych podczas wojny, ze względu na bezpieczeństwo. Pomyślniejsze warunki obrony okrętów handlowych na oceanie w dzisiejszych czasach. Powiększenie niebezpieczeństwa wskutek zastosowania min i pocisków wybuchowych. Brak sił konwojujących. Powiększenie sił morskich w Anglii r. 1895. Niepodobieństwo, aby okręty handlowe płynęły razem. Zdania w tej kwestyi specyalistów rosyjskich. Wysadzenie statku torpedą, wyrzuconą z krzyżowca. Niepodobieństwo ubezpieczania okrętów podczas wojny. Zdanie Grey'a co do niemożliwości żeglugi handlowej w czasie wojny. Dzieło Colombe'a, dotyczące obrony komunikacyi morskich. Pogląd ogólny na kwestyę działań wspólnych przeciwko brzegom oraz przeciw komunikacyi handlowej. Zdanie specyalistów co do ostatecznych wyników bitwy morskiej. Prawdopodobne dążenia flot, aby spustoszyć brzegi nieprzyjacielskie i zatamować handel, bez starć wojennych. Ważna kwestya zatamowania handlu. Brak środków przeciw temu niebezpieczeństwu. Miny i pociski wybuchowe. Łódki podwodne. Trudność blokady. Niedostateczna organizacya obrony morskiej. Zwiększone trudności eskortowania i wogóle obrony statków handlowych po zastosowaniu pary i powiększeniu szybkości. Przykre położenie statków handlowych podczas wojny dzisiejszej. Znaczna ilość statków, potrzebnych do osłony. Projekt użycia do tego celu statków pasażerskich. Nieunikniony rezultat — przerwanie morskich stosunków handlowych w razie wojny między mocarstwami Europy. Przypuszczenie, że podobna perspektywa zmusi do odstąpienia od wojny. Zdanie Bekera w tej kwestyi. Położenie Anglii jest najniedogodniejsze pod tym względem. Trudne położenie Niemiec w razie wojny z Rosyą. Technika współczesna czyni wojnę nieludzką i przytępia uczucia humanitarne. Straszliwe skutki wojny współczesnej.

ciwnika wymagałoby tak długiego czasu, że niejedno państwo zmuszone byłoby przerwać wojnę wskutek zamieszek wewnętrznych wprzód, nim zdołałoby wyłowić krzyżowce nieprzyjacielskie.

Statki kupieckie płynąć będą karawanami pod osłoną konwoju wojennego, wobec czego towarzystwa ubezpieczeń napewno, celem uniknięcia zbyt wielkiego ryzyka, przestaną przyjmować ubezpieczenia okrętów i towarów morskich. Wreszcie decydując się na konwój okrętów wojennych, statki kupieckie narażone będą na niechybne walki i z trudnością znajdą odpowiednią załogę, wśród niewielkiej liczby poszukiwaczy przygód.

Następnie zabezpieczenie dróg morskich dla własnych okrętów handlowych przez uformowanie grup statków wojennych, operujących z pewnych punktów strategicznych, krążących nieustannie w pewnych kierunkach — również jest niemożliwe ze względu na wielką liczbę okrętów, jakiejby środek ów wymagał.

Tak na przykład obliczono, iż Anglia chcąc zabezpieczyć takim sposobem krążenie swej floty handlowej, choćby tylko na głównych drogach wszystkich mórz świata, musiałaby na ten cel przeznaczyć 556 krzyżowców wojennych.

Jeżeli admirał angielski Grey oświadczył, że Anglia nie jest w możności bronić dostatecznie okrętów handlowych podczas wojny, to o położeniu w tym względzie innych krajów nie ma co nawet mówić.

Zresztą, jeżeli nawet przypuścimy, że obrona handlu morskiego w czasie wojny w ten lub inny sposób byłaby możliwa, w każdym razie połączona byłaby z wielkimi kosztami i wywołałaby taką drożyznę frachtów i produktów najniezbędniejszych, że stałyby się one niedostępnymi dla uboższych.

Jeżeli manewry wogóle mogą wiernie przedstawić działania wojenne podczas przyszłej wojny morskiej, to tylko w tych wypadkach, kiedy dają obraz samych tylko ruchów okrętów bez działania bojowego. W r. 1888 z czterech eskadr dwie wyobrażały nieprzyjaciela, dwie zaś własną flotę. Pierwsze miały podstawę operacyjną w Irlandyi, drugie dwie w Anglii i Szkocyi. Stosunek siły tych eskadr był jak 2:3, czyli taki, jak floty francuskiej do angielskiej. Irlandya była niby Francyą.

Cały plan zbliżał się nadzwyczajnie do rzeczywistości.

»Okręty nieprzyjacielskie« były po dokonaniu mobilizacyi blokowane w irlandzkich portach przez angielskie. Blokada trwała przez kilka tygodni po to, aby wypróbować materyał i personal i ażeby wytworzyć położenie zbliżone do rzeczywistości.

Admirał »nieprzyjacielski« Fryon, marynarz wysoce uzdolniony, przemknął się w obydwóch zatokach przez blokadę, uniknął bitwy, czyli nie zetknął się wcale z okrętami »angielskimi«, nałożył kontrybucyę na

brzegach szkockich i angielskich na największe miasta otwarte i t. p. zabrał okręty handlowe i wojenne, które mu w jego wycieczce korsarskiej drogę zaszły i dotarł nareszcie, bynajmniej nie niepokojony, do punktu wyjścia swoich zadziwiających operacyi, t. j. do zatok irlandzkich Bautry Bay i Longh-Swilly. Tym sposobem daleko słabszy przeciwnik odniósł zupełne zwycięstwo, Anglicy zaś dowiedzieli się, że flota złożona z szybkich i umiejętnie kierowanych krzyżowców może zniszczyć wroga, nie narażając się sama na bitwę.

Na zasadzie tego cośmy powiedzieli wyżej, musieliśmy przyjść do wniosku [1]), że zarówno środki do walki, jak i zgubny wpływ wojny morskiej na handel wystąpią w przyszłej wojnie silniej, aniżeli dawniej. Przyszła wojna morska pociągnie za sobą również zupełnie inne skutki ekonomiczne i polityczne, niż to było w przeszłości, kiedy każde z państw znajdowało dostateczne środki do życia w granicach własnego kraju. Powszechne zastosowanie pocisków z materyami wybuchowemi, wyrzucanych z odległości kilku kilometrów (przyczem jeden taki celny pocisk, wybuchając w mieście lub miejscowości zaludnionej, sprawić może straszliwe zniszczenie), a zarazem szybkość, z jaką obecnie statki mogą przenosić się z jednego punktu nadbrzeżnego do drugiego, bez względu na pogodę i wiatr, wywołają wśród ludności zgrozę, a nawet zaburzenia.

Zaburzenia zaś podobne, wobec dzisiejszych prądów socyalistycznych, mogą nie poprzestać na chwilowych zamieszkach.

Przygotowania do wojny morskiej rokrocznie pochłaniają we wszystkich państwach olbrzymie sumy; tymczasem budownictwo morskie szyb-

---

[1]) Zakończenie. Okrucieństwo dzisiejszych środków zniszczenia na morzu. Przyczyny tego: bardziej skomplikowane warunki życia, zastosowanie materyi wybuchowych, szybkie posuwanie się okrętów. Postępy w budownictwie okrętowem. Potrzeba zachowania we flocie dawnych, przestarzałych okrętów, które figurują tylko, aby powiększyć liczbę statków we flocie. Stąd niepodobieństwo utworzenia sobie sądu o sile floty każdego państwa. Sporządzenie małych statków do niszczenia floty nieprzyjacielskiej. Proch bezdymny. Wysokość wydatków na budowę okrętów. Cyfry rozchodów w Anglii i we Francyi. Współubieganie się państw na polu budowy okrętów. Porównanie morskich bojowych środków państw. Morskie siły bojowe zależą nie tylko od liczby okrętów. Różne czynniki, wpływające na siły bojowe. Skład flot handlowych w państwach europejskich. Największą liczbę marynarzy i środków do budowy okrętów posiada Anglia. Stąd prawdopodobieństwo powodzenia Anglii na morzu; ze względu jednak na swe warunki ekonomiczne, Anglia najwięcej ucierpi przez wojnę morską. Nietykalność komunikacyi morskich jest nieprawdopodobna. Rosya znajduje się w lepszych warunkach pod względem dowozu produktów. Wyliczenie wszystkich klęsk, jakie spowoduje wojna, oraz przecięcie komunikacyi handlowych. Zdanie Revellière'a w tym względzie. Zdaniem Revellière'a, wojna morska najdotkliwiej da się uczuć Francyi. Francya powinna koniecznie zbudować lekkie krzyżowce. Rozmaitość typów nowych statków i odpowiednie zmniejszenie znaczenia starych okrętów.

kim i nieprzerwanym krokiem dąży po drodze udoskonalenia, tak iż wobec tego we wszystkich państwach większa część okrętów jest dziś już przestarzała i niezdolna do walki z okrętami nowych typów, a nawet nieodpowiednia do działań po zniszczeniu ostatnich.

Te statki przestarzałe dlatego jedynie nie idą do składu gratów niepotrzebnych, aby nie budzić niepokoju wśród niespecyalistów i zachować w spisie marynarki poważną liczbę jednostek bojowych.

Wszystko to było mniej więcej do przewidzenia od lat dziesięciu, t. j. od chwili zastosowania prochu bezdymuego. Również i dziś, wobec danych o szybkości, zyskanej już przez uzbrojone w bardzo silną artyleryę krzyżowce, oraz torpedowce najnowszej konstrukcyi; wobec udoskonalonego sposobu wyrzucania min za pomocą zgęszczonego powietrza; wobec łódek podwodnych — twierdzić można, że nawet okręty najnowszych typów, bez względu na ich podział między rozmaite państwa, nie mogą zapewnić osiągnięcia celów wojny.

Tymczasem na powiększenie i udoskonalenie marynarki rządy domagają się coraz nowych kredytów.

Pytanie, jakie rozmiary przybrać może niezadowolenie narodów na wiadomość, że jakkolwiek najnowsze okręty i ostatnie wynalazki techniki artyleryjskiej znane są i zastosowane wszędzie, żądania zaś mimo to wzrastać nie przestają? Szczególnie wobec tych prądów, jakie dziś na Zachodzie wrogo występują przeciw całemu ustrojowi politycznemu i społecznemu, tego rodzaju spółzawodnictwo państw co do wzmocnienia marynarki wydaje się bezcelowem, w rezultacie bowiem stosunek wzajemny sił bojowych stoi ciągle w miejscu, przepadają tylko bez pożytku środki zaspokojenia potrzeb społecznych.

Porównawczy wzrost wydatków na armię lądową i flotę widzimy na tablicy następującej [1]):

Wydatki w milionach rubli

	na armię lądową	na marynarkę
1874 r.	615,4	158,2
1884 r.	688,1	218,6
1891 r.	885,1	247,2
1896 r.	893,6	299,6

[1]) Tabela wykazuje wydatki sześciu głównych państw, a mianowicie Niemiec, Austryi, Włoch, Anglii, Francyi i Rosyi.

Aby jaskrawiej uwydatnić wzrost wydatków na jeden i drugi rodzaj sił wojennych, oznaczamy wydatki roku 1874 przez 100 i otrzymujemy, w stosunku do nich, wzrost w cyfrach procentowych:

	Wojska lądowe	Marynarka
1874 r.	100	100
1884 r.	112	138
1891 r.	144	156
1896 r.	145	189

Najszybciej wzrastała marynarka w okresie pierwszym, kiedy wydatki na wojska lądowe powiększyły się tylko o 12%, wydatki na marynarkę zaś o 38%, i prawie taki sam wzrost wydatków na marynarkę widzimy w okresie ostatnim od 1891—1896 r., a mianowicie 33%.

A zatem z przeprowadzonego przez nas porównania bojowych sił morskich, jakiemi rozporządzają różne państwa, wynika, że wydawane na ten cel miliony nie przyniosą żadnego pożytku praktycznego, nawet jeżeli przypuścimy, iż wojny w przyszłości jak i dawniej będą nieuniknione.

Cokolwiek dłuższa wojna do tego stopnia wyniszczy floty, że działać będą te tylko okręty, które państwa, bardziej zasobne w środki, zbudują na nowo. Słusznie też dowodzi były główny inżynier admiralicyi brytańskiej, że potęga państwa w stosunku do przyszłej wojny morskiej polega przedewszystkiem na składzie floty handlowej (statków i ludzi), dalej na liczbie i zaletach załogi wojennej, następnie na zdolności wytwórczej fabryk okrętowych i arsenałów, a wreszcie na ilości i dobroci okrętów wojennych, gotowych na początku wojny.

Z obliczeń naszych wypada, że jedynie Anglia mogłaby na wypadek dłuższej wojny zapanować nad morzem i zmusić do odwrotu inne państwa morskie. Z drugiej strony atoli przecięcie komunikacyi pociągnęłoby za sobą tak wielkie straty dla Anglii, że obawa tych strat usuwa możliwość długiej wojny, nawet gdyby Anglia była przekonana o swem niewątpliwem zwycięstwie. Przerwanie dowozu żywności nie pozwoliłoby Anglii prowadzić dłuższej wojny. Własnej krajowej pszenicy, jęczmienia i żyta starczy Anglii na 274 dni, owsa zaś na 76 dni rocznie.

Zgodziwszy się nawet na nieuzasadnione niczem zdanie optymistów, że żywność możnaby Anglii dowozić na statkach konwojowanych przez okręty wojenne, musimy zwrócić uwagę na straszną drożyznę tych produktów skutkiem ryzykowności transportu, jednocześnie zaś ustałyby zarobki w przemyśle.

Państwa zatem, powiększając kolejno liczbę okrętów i udoskonalając ich uzbrojenie olbrzymimi kosztami, zsuwają się, rzec można, po pochyłej

płaszczyźnie do nieokreślonego i nieuchwytnego celu. Jednocześnie zaś wzrastające powikłania finansowe i społeczne mogą w końcu przybrać tak zatrważające rozmiary, że państwa będą zmuszone po olbrzymich ofiarach porzucić próżne zbrojenie się, co rozumniej byłoby rozpocząć od dzisiaj.

Oto, czego Europa spodziewać się może od przyszłej wojny.

Oprócz jednak ofiar natychmiastowych i strat materyalnych, mordów, pożogi, głodu i pomoru, wojna morska sprowadzi na ludność jeszcze klęskę moralną, wszczepiając swymi sposobami walczenia na morzu zdziczenie w obyczaje świata cywilizowanego, który i bez tego ma do walczenia z ideami przewrotu społecznego.

Ile ciężkiej, niewdzięcznej pracy potrzeba będzie na to, aby wynagrodzić straty, zagoić rany, zadane wojną w ciągu jednego roku? Ile kwitnących okolic stanie się pustynią, ile miast bogatych rozsypie się w gruzy, ile łez popłynie, ile ludzi w Europie spotka los żebraczy?! Ileż wreszcie lat potrzeba będzie, aby głosy ludzi szlachetnych, którzy po strasznym przykładzie odwracać będą umysły od dzikich pojęć o przewadze siły przed prawem, ileż lat, zanim głosy te usłuchane zostaną?

Jak wielkie będą wstrząśnienia ekonomiczne i wywołane przez nie straty materyalne, jakie za sobą pociągnie przyszła wojna, wskazują dane, przytoczone przez nas w IV tomie naszej pracy.

Rozdział pierwszy tego tomu wskazuje trudności ekonomiczne, jakie spowodowała wielka wojna w Europie. Sprawę tę uważaliśmy za stosowne rozwinąć nieco szerzej [1]).

Kwestya zawikłań ekonomicznych i społecznych w państwach europejskich na wypadek wojny dotychczas nie zwracała dostatecznej uwagi i pozostaje dotąd nieobjaśnioną. Wpłynęły na to w części szybkie zmiany, jakim uległy od czasu ostatniej wielkiej wojny warunki bytu materyalnego i dążenia moralne mas, zmiany tak wielkie, że niełatwo wśród nich się oryentować, zwłaszcza że doświadczenia wojen dawnych nie mogą być w danym wypadku wskazówką.

Nawet na zasadzie ostatnich wojen trudno byłoby wyrokować o tem, jakie wstrząśnienia ekonomiczne wywołałaby wojna w naszych czasach. Kampanie 1866, 1870 i 1877 r. nie były starciami ogólno-europejskiemi;

---

[1]) Zarys powikłań ekonomicznych w razie wojny w państwach europejskich: wstęp; Niemcy; Włochy; Austrya; Wielka Brytania; Francya; Rosya.

od czasu atoli, jak mocarstwa Europy podzieliły się na dwa wrogie obozy, wojna nie umiejscowi się na jednej z granic, lecz nieuchronnie ogarnie cały prawie kontynent Europy.

W czasie ostatnich wojen armie, z wyjątkiem tylko pruskiej, złożone były z żołnierzy weteranów. Dziś przeciwnie, największa ilość sił składać się będzie z rezerwistów, oficerów i szeregowców, oderwanych od zajęć pokojowych.

Ludzie, badający kwestye ekonomiczne, a między innemi kwestye dotyczące praw wytwórczych, rozumieją to dobrze, że raptowne oderwanie od pracy produkcyjnej olbrzymiej liczby roboczych rąk musi wywołać niesłychane wstrząśnienie ekonomiczne.

Szkoda, że autorowie wojskowi, a nawet ci mężowie stanu, którzy nie chcą uznawać żadnych granic w żądaniach wzmocnienia sił wojennych, pomijają tę ważną okoliczność.

Zjawiska ekonomiczne, spowodowane przez przyszłą wojnę, będą czemś dotąd niebywałem.

Podczas dawnych wojen nie znano jeszcze tych środków wojenno-morskich, obliczonych wprost na przecięcie dowozów, zbytu i wszelkich komunikacyi morskich.

Prócz tego, już po roku 1870 widzimy bardzo ważne zjawiska: nowe, olbrzymie rozszerzenie produkcyi, środków komunikacyjnych, międzynarodowych obrotów handlowych i finansowych, a zarazem wpływ ekonomiczny na Europę wielkiej rzeczypospolitej północno-amerykańskiej.

Kolosalny rozwój jej wytwórczości, oraz niebezpieczeństwo konkurencyi z jej strony dla Europy, paraliżowanej wojną, stanowią fakt, nad którym dawniej w starym świecie za mało się zastanawiano, lecz z którym obecnie liczyć się trzeba koniecznie.

Wobec tego zatem kwestya, dotycząca rozmiarów klęsk i strat ekonomicznych, nieodłącznych od przyszłej wojny, ma pierwszorzędne znaczenie dla całej przyszłości Europy.

Myśl o wojnie w każdym kraju budzi powszechną obawę. Lecz obawa ta wzrosłaby jeszcze więcej, gdyby wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę, o ile kryzys ekonomiczna, jakąby wywołała nowa wojna w Europie, przewyższałaby powikłania ekonomiczne towarzyszące dawnym wojnom, prowadząc, być może, wprost do upadku dzisiejszego ustroju społecznego.

Przedewszystkiem rozpatrzyliśmy, jakie fakty i pobudki życia ekonomicznego mogą współdziałać, a jakie przeciwdziałać ogłoszeniu wojny. Następnie rozważyliśmy kwestyę, jak odbije się wojna na życiu ludności, na społecznych i finansowych warunkach Niemiec, Włoch, Austryi i Francyi, jakie zjawiska wywoła wojna w różnych warstwach społecznych i jaki wpływ wywrze międzynarodowa krwawa walka na ustrój społe-

czny w czasie wojny i po wojnie. Zjawiska te inaczej odbiją się na życiu ludności tych krajów, które będą teatrem wojny, inaczej zaś tam, gdzie miasta i wsie, fabryki i pola opustoszeją, wskutek wysłania prawie wszystkich zdrowych, dorosłych mężczyzn na pole walki, jeszcze inaczej wreszcie w państwach, nieuczestniczących w prowadzeniu wojny, lecz wciągniętych w sferę jej wpływu.

Ponieważ wojna działa inaczej na początku, inaczej zaś po długiem spustoszeniu krajów, musieliśmy przeto podzielić wstrząśnienia ekonomiczne na różne okresy.

Ale w badaniach naszych nie ograniczyliśmy się na Niemczech, Austryi, Włoszech i Francyi. Rozważyliśmy również, o ile wielka wojna europejska musi odbić się zgubnie na ekonomicznem położeniu Anglii nawet w tym wypadku, gdyby państwo to nie brało udziału w wojnie.

Jeżeli wody, otaczające wyspy brytańskie, dają im większe zabezpieczenie od wtargnięcia cudzoziemskiego, niż w krajach lądowych, to z drugiej strony też same wody stawiają Anglię w zupełną zależność od nieprzerwanych i prawidłowych komunikacyi morskich.

Olbrzymia flota Anglii, broniąca jej od wylądowania nieprzyjaciela, nie jest jednak w stanie zapewnić bezpieczeństwa jej statkom handlowym na wszystkich morzach świata.

Kilka szybkich krzyżowców nieprzyjacielskich, należących do wojujących ze sobą państw, wystarcza, aby przerwać handel morski Anglii, nawet gdyby ostatnia nie uczestniczyła w wojnie. Wobec kolosalnego rozwoju przemysłu angielskiego i nader niewystarczającej do wyżywienia ludności miejscowej produkcyi zboża, przecięcie komunikacyi morskich zagrażałoby Anglii natychmiast ogromnem zmniejszeniem się zarobków i wielką drożyzną produktów, nawet wprost głodem.

W porze takiej kryzys bardzo prawdopodobne byłyby próby nawet rewolucyi, tem bardziej, że w Anglii armia jest niewielka i składa się z gorszych żywiołów ludności, najętych do wojska za pieniądze. W wojsku angielskiem częste są przykłady zbiorowej niekarności.

Prócz tego i w Anglii agitują silnie przeciwko ciężarom podatkowym, jakie ludność składać musi na utrzymanie zarówno armii lądowej, przeznaczonej do obrony władzy w krajach zawojowanych, jako też olbrzymiej floty.

W takim stanie rzeczy, gdyby Anglia mogła swem wmieszaniem się wpłynąć na przerwanie wojny, to bezwątpienia wolałaby wziąć udział w walce, niż pozostać neutralną. Co się tyczy Rosyi, to nasze badanie w tym względzie prowadziliśmy według innego, rozszerzonego programu.

Zarówno jak w innych państwach, rozpatrzyliśmy także i w Rosyi dobrobyt ludności, wysokość jej dochodów i domniemane oszczędności,

następnie objaśniliśmy, do jakiego stopnia wojna może ograniczyć zapotrzebowanie jednych przedmiotów i powiększyć popyt na inne, zmniejszyć zbyt produktów, wywożonych z Rosyi za granicę, czyli pozbawić dochodu pewną część ludności. Poczem zadaliśmy sobie pytanie: o ile zastój w przemyśle i handlu, wobec jednoczesnej zniżki kursów papierów publicznych i banknotów, wywołałby klęskę ekonomiczną i spowodowałby ostrą kryzys? a dalej, o ile wstrząśnienia powyższe wpłynęłyby na kredyt państwowy i możność zaspokojenia potrzeb budżetowych?

Rozważając następnie plany działań wojennych w walce sprzymierzonych w dwa obozy mocarstw Europy, przedstawiliśmy w cyfrach porównanie stopnia odporności wszystkich państw wobec niszczącego wpływu wojny. I doszliśmy do tego rezultatu, iż państwem, któremu wojna najmniej zagraża i któremu najmniej może zaszkodzić, jest Rosya, dzięki jej olbrzymim przestrzeniom, właściwościom gruntu i klimatu, a najbardziej dzięki warunkom bytu społecznego jej ludności, zajętego przeważnie rolnictwem.

Rosya może prowadzić wojnę obronną przez lat kilka, gdy tymczasem zachodnie i południowe państwa, stojące na wysokim stopniu kultury, pomimo znacznego rozwoju przemysłu i handlu, lecz z braku zboża dla wyżywienia swej ludności, nie są w stanie prowadzić wojny przez szereg lat bez narażenia się na ruinę, a nawet rozkład.

Ale tu właśnie niezaprzeczona potęga Rosyi rodzić może przypuszczenia zbyt optymistyczne. Tak na przykład, zdaniem autorów cudzoziemskich, wojskowi rosyjscy dochodzą na tym punkcie do przesady i nie zwracają wcale uwagi na to, że wojna bądź co bądź odbiłaby się bardzo dotkliwie na finansowem i ogólno-społecznem położeniu kraju, pod pewnymi zaś względami oddziałałaby nawet zgubniej, niż w niektórych państwach zachodnich.

Nie należy jednak mniemać, aby do tego rodzaju przesady dochodzili wszyscy lub głównie wybitni wojskowi rosyjscy. To tylko rzec można, że sama potęga Rosyi z jej olbrzymiemi przestrzeniami i liczną ludnością stanowi grunt bardzo podatny do dość naturalnej zresztą przesady dla niektórych umysłów. Że podobna przesada, o ile się daje zauważyć, ma swe niebezpieczne strony, o tem wątpić nie może żaden człowiek myślący bez uprzedzeń i pomny przykładów historycznych, kiedy przecenianie sił swoich prowadziło jeżeli nie wprost do przedsięwzięć wojennych, to przynajmniej do zbyt stanowczego działania, zagrażającego ewentualną wojną.

Więc też uważaliśmy, że nie byłoby może bez pożytku nakreślić dokładny obraz tych powikłań ekonomicznych, jakie wywołałaby przyszła wojna i oznaczyć stopień wytrzymałości środków skarbowych i narodowych wobec przerwania pewnych dochodów i zarobków, oraz stopień

możności zdobycia środków na prowadzenie wojny, a zarazem rozpatrzeć te źródła, jakie pozostawałyby w ręku rządu i narodu na wypadek, gdyby Rosya zamierzała prowadzić wojnę zaczepną lub gdyby w razie zwycięstwa zdecydowała się przenieść wojnę na terrytoryum przeciwników. Tu postawiliśmy pytanie: czy wielka wojna europejska nie cofnęłaby Rosyi pod względem ekonomicznym na czas dłuższy i jakie stąd mogłyby wypłynąć skutki?

Podobne jednak badanie, zastosowane specyalnie do Rosyi, nastręcza daleko większe trudności, niż w zastosowaniu do innych państw.

Dla porównania wytwórczości i stopnia materyalnego oraz moralnego dobrobytu różnych krajów, bierze się zwykle jako przykład jedną dziedzinę, stanowiącą wyższy, oraz inną, stanowiącą niższy szczebel, i tą drogą następnie wyprowadza się przeciętne cyfry.

Powyższa metoda, pomimo że otrzymywane rezultaty nie będą ścisłe, z powodzeniem bywa stosowana przy porównywaniu stopnia wytrzymałości różnych krajów zachodnich podczas prowadzenia wojny i przetrzymania jej skutków.

W zastosowaniu do Rosyi atoli napotykamy wyjątkowe zupełnie okoliczności: obszar jej tak jest wielki, warunki klimatyczne i etnograficzne tak różnorodne, że cyfry przeciętne nie mogą dać choćby zbliżonego pojęcia.

Prócz tego zachodzi jeszcze okoliczność natury strategicznej, stawiająca Rosyę również w położenie wyjątkowe na wypadek wojny: gdy w krajach zachodnich walki decydujące toczyć się będą w miejscowościach pogranicznych, w Rosyi tymczasem nawet zajęcie przez wojska nieprzyjacielskie szerokiego pasa granicznego nie zdecyduje o losie wojny.

W rozdziale, poświęconym planom działań wojennych, rozważyliśmy kilka przytoczonych przez obcych autorów kombinacyi wkroczenia armii sprzymierzonych do Rosyi, przyczem jedna z nich ma na względzie zajęcie okręgów północno-zachodnich, druga — ruch od granicy zachodniej do środka, t. j. na wschód, trzecia zaś — zajęcie pasa południowo-zachodniego z posuwaniem się następnie do środka, na północ.

Niektórzy z tych autorów utrzymują, że atak na Rosyę poprowadzić można jednocześnie i na Petersburg i na Moskwę.

Jedni autorowie przytem są zdania, że w razie powodzenia tego planu Rosya zmuszona będzie złożyć oręż, inni zaś, co jest prawdopodobniejsze, dowodzą, że nawet w razie zajęcia szerokiego pasa kraju Rosya miałaby jeszcze dość środków do dalszego prowadzenia wojny.

Wobec tego cyfry przeciętne nie mogą dać dokładnego pojęcia i trzebaby rozszerzyć badania do takich rozmiarów, aby można było ocenić wpływ wojny i jej skutki w każdej oddzielnej miejscowości. Ale szcze-

gółowe rozważanie tych skutków dla bytu ekonomicznego, jakieby wojna mogła spowodować w Rosyi, napotyka na wielkie trudności wobec braku różnostronnych danych cyfrowych, niezbędnych przy wyczerpującem badaniu kwestyi.

Na Zachodzie uważają dziś za pewnik, że przy prawidłowem prowadzeniu wszelkiego przedsiębiorstwa gospodarczego należy co rok sumować rachunki i wyprowadzać bilans osiągniętych rezultatów i że jest to tem bardziej konieczne dla gospodarki państwowej. Przytem zestawienie ogólnych sum rozchodów i dochodów z wyprowadzeniem przewyżki lub deficytu w gotowych środkach nie wystarcza, lecz należy jeszcze zebrać wiadomości o ekonomicznym bycie mieszkańców i wogóle o stanie majątkowym ludności.

Peryodyczne sumowanie i sprawdzanie tego, co się przedsięwzięło, dokonało i co jest gotowe w danej chwili, weszło w zwyczaj od dawien dawna i wszyscy pojmują, że tylko takie zestawienie starań i wyników, używanych środków i osiągniętych rezultatów zawierać może wskazówki realne na przyszłość.

W Rosyi poważna i obfita działalność statystyczna datuje się od początku panowania cesarza Aleksandra II. Ówczesne badania statystyczne, szczególniej dokonywane przez »ziemstwa«, zawierają bogaty materyał co do rzeczywistego stanu gospodarstwa ludowego.

Prace te wszakże ujawniły okropną nędzę, kolosalną lichwę, prawdziwe zaprzedanie, w jakiem pozostawały nieraz artele wiejskich rękodzielników, a nawet całe gminy wiejskie. Stąd też naturalnie sfery administracyjne patrzyły nieprzychylnem okiem na prace statystyczne »ziemstw«.

Wspomnijmy zdanie Goethego: »Mówią, że cyfry rządzą światem... nie, one tylko wskazują, jak nim rządzić należy«...

Po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra III prace około badania stanu państwa ustały. W niektórych guberniach zaprotestowano przeciw przeznaczeniu przez ziemstwa specyalnych funduszów na prace statystyczne; wszystkim ziemstwom zaś zapowiedziano, że badania ich nie powinny dotyczyć ogólnego stanu ekonomicznego, lecz ograniczyć się na zbieraniu danych w różnych, specyalnie »ziemskich« celach, jako to przy ocenie podatkowej, ubezpieczeniach i t. p. Niektóre z osób, zajmujących się »ziemskiemi« badaniami statystycznemi, oskarżone zostały o tendencyjność i nawet podległy karom administracyjnym.

Co się tyczy urzędowych prac statystycznych, to chociaż badania w oddziałach statystycznych przy ministeryach, oraz przy centralnych i przy gubernialnych komitetach statystycznych, trwały bez przerwy, prace te jednak ograniczały się na wyprowadzaniu kolumn cyfrowych, bez oświetlenia ich i krytyki.

Niektóre z wydanych monografii statystycznych zawierają cenny materyał, niema w nich wszakże rzeczywistego objaśnienia ważniejszych zjawisk i warunków bytu ludowego. Wydawane w okresie 1880—1890 roku zbiory i wiadomości zawierały stopniowo coraz mniej szczegółów nauczających, niektóre zaś z tych wydawnictw zupełnie zawieszone zostały. Takie obniżenie działalności statystycznej tem jest smutniejsze, że wraz z niem powrócił i szeroko się rozwinął dawny pamiętny system »samochwalstwa«, panujący w okresie 1830—40 roku. System ten, przedstawiający państwo rosyjskie w stanie kwitnącym, utrzymujący, że Rosyanie nie potrzebują się niczego uczyć, lecz że Europa właśnie powinna przejąć cnoty rosyjskie, a głównie, iż siły Rosyi są niewyczerpane, że Rosyanie »czapkami zarzucą« wszelki najazd nieprzyjacielski — system ten, mający na celu dowieść, że nie tylko nowe, lecz i dawne reformy są niepotrzebne, a nawet szkodliwe, w swoim czasie — jak wiadomo — doprowadził Rosyę do kampanii krymskiej, do upadku Sewastopola i gorzkich rozczarowań.

Podczas odrodzenia tego reakcyjnego samochwalstwa i zadowolenia z siebie około 1880 r., zjawiło się niemało optymistów urzędowych, przedstawiających stan ludu w najświetniejszych barwach, gdy nagle nieurodzaj ujawnił okropną nędzę ludności w ogromnym pasie, oraz zupełną nieznajomość położenia ludu ze strony optymistów.

Wobec takiego stanu rzeczy, chociaż badanie trudności ekonomicznych, jakie w Rosyi spowodowałaby wojna, możliwe jest w niektórych działach, nie może jednak ogarnąć całości gospodarstwa narodowego, przytem zaś, z powodu zbyt szczupłych danych z ostatniego piętnastolecia, trzebaby się zadowolić w wielu kwestyach cyframi dawniejszemi, nieraz zaś z warunkiem innego zestawienia cyfr, niż w wydaniach urzędowych.

Mamy dość obszerny materyał, przydatny do tego celu i w części niepomieszczony w poprzednich naszych pracach [1]), w części zaś zebrany specyalnie do niniejszego zbadania stanu ekonomicznego Rosyi, oraz tych zmian, jakie w tym względzie przyniosłaby wojna.

Opierając się na tym materyale, nakreśliliśmy zarysy następujące: 1) spadek kursu papierów rosyjskich i wpływ wojny na finanse; 2) wstrząśnienia ekonomiczne, wywołane przerwaniem handlu zewnętrznego i utrudnieniem korzystania ze zwykłych środków komunikacyi; 3) przemysł fabryczny Rosyi podczas wojny; 4) wytrzymałość ekonomiczna ludności podczas wojny i po wojnie; 5) usposobienie moralne ludności i 6) wnioski.

---

[1]) »Wpływ kolei żelaznych na stan ekonomiczny Rosyi«, »Finanse Rosyi w XIX stuleciu«, »Kredyt melioracyjny« i inne.

Uznana jednak przez nas okoliczność nieograniczania się tylko do przeciętnych danych ten miała skutek, że każdą kwestyę oddzielną mogliśmy tylko osądzić krótko.

Aby zaś ułatwić rozpatrzenie przytoczonych danych, przedstawiliśmy je zamiast w tablicach, zawierających masy cyfr, — w formie graficznej. Metoda ta wydaje nam się w danym razie najodpowiedniejszą.

W tych warunkach, gdy o wielu, nawet bardzo charakterystycznych faktach, sądzi się nieraz na zasadzie jednostronnych, »urzędowych« opinii, zawierających te tylko cyfry, które odpowiadają pewnemu celowi, podane przez nas dane i porównania z odnośnemi cyframi dotyczącemi innych państw mogą być pożyteczne, zabezpieczając od fałszywych poglądów.

Uważalibyśmy to za nagrodę, przewyższającą naszą zasługę, gdyby powyższe badanie nasze obudziło myśl o konieczności szerszego objaśnienia statystycznego tych wpływów ekonomicznych, jakie wywrzećby mogła wojna na stan ekonomiczny państwa.

Przedmiotowe i dokładne objaśnienie tej kwestyi, naszem zdaniem, wykazałoby, że w obecnym stanie Rosyi, zmniejszenie wydatków na przygotowania wojenne, jest dla niej nie mniej, jeżeli nawet nie bardziej konieczne, niż dla innych państw europejskich.

Kwestya ta ma pierwszorzędne znaczenie dla dobra narodu i rozwoju sił żywotnych państwa.

Objaśnimy to kilkoma cyframi. Długi Rosyi od czasu ostatniej wojny bardzo się zwiększyły, tak iż zniżka papierów procentowych, nieodłączna od wojny, obecnie wystąpiłaby daleko silniej, niż przed 20 laty. Prócz tego, ponieważ Rosya ciągle potrzebuje kapitałów dla rozwoju swej wytwórczości, wstrząśnienie zatem, jakie wywoła spadek kursu papierów, w przyszłości dojdzie do rozmiarów daleko większych niż dotychczas.

Państwowych i gwarantowanych przez państwo papierów procentowych znajdowało się do 1 stycznia 1896 r. w państwowych społecznych i prywatnych instytucyach kredytowych, kasach i towarzystwach ubezpieczeń w sumie:

210 milionów rubli metalicznych
i 2.293 » » papierowych.

W części zaś u osób prywatnych w Rosyi, głównie jednak za granicą było:

pożyczek na sumę 2.039 milionów rubli srebrnych
» » » 1.037 » » papierowych.

Prócz tego w kraju kursują w olbrzymiej liczbie udziały, akcye, obligacye, listy zastawne, niegwarantowane przez rząd, których ogólna wartość nominalna wynosi 128 milionów rubli metal. i 1150 milionów rubli papierowych.

Jeżeli, na wypadek wojny, spadek kursów oznaczymy dla papierów przez rząd gwarantowanych przez 25%, dla innych zaś 35%, t. j. przypuścimy taką tylko zniżkę, jaka już nastąpiła podczas wojen 1870 i 1877 roku, to stanie się jasnem, jakie wynikną ogromne wstrząśnienia ekonomiczne.

Papiery wartościowe kursujące wewnątrz państwa spadną mniej więcej o 1.100 milionów rubli, znaczna część tych papierów stanowi zabezpieczenie obligacyi państwowych i zostawiona jest w różnych instytucyach kredytowych.

Rosya, zmobilizowawszy 2.800 tysięcy ludzi, potrzebować będzie na ich utrzymanie i zaopatrzenie w rzeczy niezbędne, sumy 7,000.000 rubli dziennie. Następnie, znaczne sumy pochłonie wspomaganie 531 tysięcy rodzin ludzi powołanych do szeregu.

Rozumie się, że lokata w owym czasie nowych rządowych papierów procentowych, celem osiągnięcia gotówki potrzebnej na prowadzenie wojny, byłaby niepodobieństwem. Ponieważ zaś na ten cel potrzebaby było około 7 milionów rubli dziennie, więc też okazałoby się koniecznem wypuszczenie banknotów w olbrzymiej ilości.

Do jakiego stopnia spadnie cena banknotów podczas wojny przyszłej, kiedy na cele wojenne potrzeba będzie miliardów rubli — nawet trudno przewidzieć.

Zmarły N. H. Bunge w odpowiedzi na znany memoryał radcy tajnego Smirnowa utrzymywał, że gdyby rząd wypuścił banknotów na sumę 300 milionów rubli, to kurs ich spadłby o 25 kop. na 1 rublu, wobec zaś wypuszczenia pieniędzy papierowych na sumę daleko większą przewidzieć niepodobna, o ile spadłaby cena owych pieniędzy.

Prawdopodobniej jednak zniżka dojdzie do tych rozmiarów, jakie osiągnęła na początku tego stulecia, czyli że wypuszczane na cele wojenne banknoty utracą $^3/_4$ swej wartości nominalnej.

Skutkiem tego zaś, zdaniem Bungego, będzie nadzwyczajny wzrost ceny wszelkich przedmiotów, skarb zatem, odbierając podatki w spadłych w cenie papierach, będzie musiał płacić za wszystko drożej; utrzymanie armii i floty wymagać będzie znacznie większych wydatków. Znaczna część ludności miejskiej, wszyscy wojskowi i urzędnicy cywilni żyjący z pensyi, cierpieć będą straszną nędzę. Wstrząśnienie systemu pieniężnego doprowadzić może do naruszenia społecznego porządku. W czasie kampanii 1877—78 r. handel zewnętrzny na granicy europejskiej nie uległ prze-

rwie. Na wypadek atoli wojny z trójprzymierzem, wywóz z Rosyi do Europy ustałby zupełnie. Wraz ze zmniejszeniem się popytu na produkty wiejskie, cena ich spadnie, skutkiem czego uszczuplą się dochody właścicieli ziemskich i włościan. Prócz tego nastąpią jeszcze znaczne wahania się cen, dla tej właśnie przyczyny, że miarą ceny jest zawsze wywóz za granicę.

Wskutek zmniejszenia się wywozu, zmniejszy się też ruch transportowy na kolejach, ponieważ zaś większa część kolei należy do skarbu lub jest przezeń gwarantowana, państwo zatem utraci pewną część dochodu; z drugiej zaś strony koleje, szczególnie idące ku granicom zachodnim, zajęte będą na początku wojny zupełnie, następnie zaś w znacznej mierze przewozem wojsk i rzeczy wojskowych, przewóz zaś handlowych towarów znajdzie się w warunkach niezwykłych.

Przerwanie wysyłek za granicę, spadek rzeczywistych cen (choćby nawet ceny nominalne podtrzymywane były przez wypuszczenie banknotów małej wartości), nieregularność w dostawach oraz silne wahanie się cen w różnych miejscowościach — wszystko to wywrze olbrzymi wpływ na ruch handlowy.

Trudno przewidzieć nawet, jaką formę przybierze handel i jakie wpływy działać będą na ceny.

Powikłania te będą tem dotkliwsze, że w Rosyi znajduje się mniej gotowych środków, którymiby można było pomódz ludowi.

Wobec nieprzyzwyczajenia ludności do samopomocy, państwo obojętnie nie będzie mogło patrzeć na nędzę i kryzys w tym lub innym okręgu ekonomicznym, wywołaną przez wojnę, — ostatnia tymczasem wymagać będzie takich wydatków, że państwo rzeczywiście może nie mieć możności pospieszyć z pomocą.

Na przemysł fabryczny w Rosyi wielka wojna europejska wywrze również wpływ zgubny. Co ważniejsza, zmniejszenie zarobków przemysłowych postawi w położeniu bez wyjścia mnóstwo robotników. Ponieważ zaś płaca robotników w Rosyi, w porównaniu z płacą w innych państwach jest nader mała, należy zatem mniemać, że robotnicy nie wiele oszczędzić mogą na wypadek przerwania zarobków. A więc kryzys, spowodowana przez wojnę, najfatalniej się odbije na klasach robotniczych.

Oceniając względną wytrzymałość ludności rosyjskiej w czasie wojny i po wojnie, badając uważnie dzisiejszy średni poziom jej materyalnego i moralnego dobrobytu i oznaczywszy przytem różnicę w tym poziomie według różnych pasów kraju, musimy przyjść do przekonania, że większość ludności cierpi biedę. W stosunkowo lepszem położeniu znajdują się

te pasy, które prawdopodobnie będą teatrem wojny i które wskutek tego nie będą mogły przynosić skarbowi żadnych dochodów.

Przyszła wojna zatem zagraża państwu i ludności zmniejszeniem dochodów i powikłaniem finansów, handlu i przemysłu, które zaostrzy się wobec stosunkowo niewielkiej ilości w Rosyi środków swobodnych. Im bogatszy jest kraj, im lepiej żyje ludność w czasie pokoju, tem więcej ma środków zarówno na prowadzenie wojny, jako też na poprawę swego stanu po wojnie. W Rosyi w czasie pokoju rolnicy i właściciele ziemscy, wskutek nizkich cen na ziarno, ledwie wiążą koniec z końcem.

Zadłużenie włościan wciąż wzrasta, a poddaństwo robocze t. j. wyzyskiwanie pracy za bezcen jest zwykłem zjawiskiem.

Prócz tego system finansowy, zaledwie doprowadzony do porządku, znów wstrząśniętyby został wypuszczeniem olbrzymiej ilości banknotów.

Jedynie kupcy, wskutek ich stosunkowo niewielkiej liczby, oraz tak zwani »kułaki«, spekulanci wiejscy, korzystając z mniejszego rozwoju ludności rolniczej w Rosyi niż w innych krajach, znajdą dla siebie podczas wojny warunki sprzyjające zarobkom, wyzyskując potrzeby ludu.

Zachodzi zatem obawa, że skutki wojny mogą wybuchnąć w formie takiej kryzys ekonomicznej i upadku sił najbardziej produkcyjnych, że doprowadzenie tych sił do stanu normalnego zajmie dużo czasu.

Lubo więc Rosyi nie zagrażają te przewroty wewnętrzne, jakie wywołać może wielka wojna w państwach zachodnich, niemniej atoli skutki takiej wojny byłyby i dla niej bardzo poważne.

Nawet konieczność postępowania z innemi państwami po drodze wydatków na nowe uzbrojenia przygniata Rosyę cięższem brzemieniem, niż Francyę i Niemcy, a bodaj i Austryę.

W tych krajach budżet wojenny, choć wielki, stanowi tylko drobną cząstkę ogólnych wydatków państw, miast, stowarzyszeń prywatnych i gmin wiejskich na cele produkcyjne; na melioracye gospodarczo-rolnicze, na cele sanitarne, na rozwój komunikacyi, przemysłu i handlu i wreszcie choć kwestya to wcale nie podrzędna, na szerzenie oświaty wśród ludu. W Rosyi zaś wydatki na lądowe i morskie siły wojenne zajmują trzecią część budżetu; jeżeli zaś odejmiemy sumy, idące na umorzenie długu państwowego, to na pozostałe wydatki państwowe, natury bardziej produkcyjnej, pozostanie suma mniejsza od wydatków, jakie idą na same tylko cele wojenne. Czy dużo zaś w Rosyi wydaje ktokolwiek na cele produkcyjne, oprócz państwa?

Wobec tych wszystkich okoliczności musimy przyjść do wniosku, że wielka wojna europejska cofnęłaby Rosyę ekonomicznie, być może, na czas długi.

To jest niewątpliwe niebezpieczeństwo połączone z wojną; z drugiej strony tymczasem zachodzą wątpliwości, czy nawet najpomyślniejsza wojna mogłaby dostatecznie wynagrodzić Rosyi jej ofiary.

Wprawdzie przytoczone fakty i cyfry dowodzą, że Rosyę trudniej zgnębić niż inne państwa w razie napadu nieprzyjacielskiego, dzięki wytrzymałości ludu, jego liczbie i uczuciom patryotycznym, oraz dzięki obszarowi, warunkom gruntu i klimatu.

W razie jednak wojny zaczepnej, te same warunki, które sprzyjają obronie, działać będą na niekorzyść Rosyi.

Następnie, są jeszcze inne czynniki ujemne, natury materyalnej i moralnej, wyliczone przez nas szczegółowo, które w czasie pokoju nie występują na jaw, lecz które podczas przewrotu, jaki spowoduje wojna, mogą nabrać szczególnego znaczenia.

Wszystko to zniewala nas do wniosku, że wojna bez względu na jej wyniki, byłaby niemniej zgubną dla Rosyi jak i dla jej nieprzyjaciół, chociaż z innych powodów.

Lecz nie dość na tem; wszechstronne badanie tych wpływów, jakie wojna wywrzećby mogła na ekonomiczny byt państwa, doprowadza nas do innego wniosku, a mianowicie, że przy obecnym stanie Rosyi, zmniejszenie wydatków na przygotowania wojenne jest dla niej nawet konieczniejsze, niż dla innych państw europejskich. Ograniczenie wydatków idących dotychczas na cele wojenne napróżno, gdyż niema nawet prawdopodobieństwa blizkiej wojny, stanowi kwestyę pierwszorzędnej wagi dla dobra narodu i rozwoju sił żywotnych państwa.

Siły te niezbędne są dla Rosyi do walki na innem polu, a mianowicie, z zacofaniem ekonomicznem, nędzą i ciemnotą ludu.

Postępy życia wewnętrznego i rozwój sił produkcyjnych koniecznieszymi są dla Rosyi, która nawet w razie wojny musiałaby się z początku trzymać według wszelkiego prawdopodobieństwa systemu obronnego, — aniżeli powiększenie sił zbrojnych, liczby pancerników, torpedowców i wogóle sił morskich.

Mówiąc dalej o wojnie przyszłej, musieliśmy rozpatrzeć różne formy jej domniemanych wpływów na potrzeby i gospodarstwo narodowe[1]).

---

[1]) I. Produkcya zboża w państwach europejskich; nadmiar jego i brak dla wyżywienia ludności. II. Nadmiar i brak mięsa, soli, węgla, nafty, żelaza, spiżu i stali. III. Stopień zabezpieczenia ludności przez dochód zarobkowy.

Trudność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb mas, przerwa lub zastój w działalności produkcyjnych sił narodu i widmo głodu — są to siły, które groźbami swemi zdolne są zachwiać stanowczą decyzyę rozpoczęcia wojny, w razie zaś pominięcia ich gróźb, mogą w danej chwili postawić swe stanowcze veto dalszemu prowadzeniu wojny. Tu dodać należy — dla niektórych państw — jeszcze jedno niebezpieczeństwo, nowe widmo, występujące w ślad za widmem głodu, niby ów szereg mar, w wyobraźni Makbeta, a mianowicie niebezpieczeństwo ruchów rewolucyjnych (nie tylko politycznych lecz nawet socyalistycznych).

Dlatego też, mówiąc o wojnie przyszłej, zdecydowaliśmy się przedewszystkiem rozpatrzeć, w jakiem położeniu znajdą się w czasie wojny te państwa, które nawet w zwykłym czasie pokojowym potrzebują dowozu znacznej ilości zboża i innych produktów, — zarazem, czy możliwem jest w owych państwach usunąć klęskę jakimikolwiek środkami.

Badania te wykazały, że największe niebezpieczeństwo na wypadek wojny ogólnej zagraża Anglii, sprowadzającej połowę potrzebnego do wyżywienia ludności zboża, a mianowicie: żyta, jęczmienia i pszenicy, z zagranicy, głównie z za oceanu. W lepszem, lecz w każdym razie niedogodnem położeniu będą Niemcy i Włochy, z których pierwsze potrzebują cudzego, przeważnie rosyjskiego zboża na 2—3 miesiące, ostatnie zaś na $2^1/_2$ miesiąca.

Francya potrzebuje obcego zboża na miesiąc, Austrya zaś może się obejść bez niego.

Najlepszem oczywiście będzie położenie Rosyi, która wywozi przewyżkę powyżej wskazanych gatunków zboża, zbywających po zaspokojeniu miejscowych potrzeb w rozmiarach 21,6%.

Zauważyć też należy, że położenie państw, potrzebujących zboża obcego, z każdym rokiem pogarsza się wskutek wzrostu ludności z jednej strony i zmniejszenia się obszarów zasiewanych z drugiej.

W okresie 1894—95 r. przywóz powiększył się w porównaniu z okresem 1888—91 r.

W Niemczech	o 48%	(z 2.107	do 3.103	tonn)
we Francyi	o 13%	(z 951	do 1.083	»)
w Anglii	o 54%	(z 3.491	do 5.378	»)

Okres, w ciagu którego brakuje zboża krajowego do wyżywienia ludności, zwiększył się w 1894—95 r. w porównaniu z 1888—91 r.

W Niemczech	o	33	(z	69 do 102	dni)
we Francyi	o	4	(z	32 do 36	dni)
w Anglii	o	96	(z	178 do 274	dni)

Oprócz braku zboża w Anglii, Niemczech, Francyi i Włoszech, da się uczuć również brak innych produktów, niezbędnych dla potrzeb codziennych, a mianowicie: owsa dla koni, mięsa i soli.

Dokonane przez nas obliczenie rozmiarów zapotrzebowania produktów powyższych wykazuje, że urzeczywistnienie projektu przygotowania zapasów w czasie pokoju jest niepodobieństwem.

Zapasy, które trzebaby utrzymywać i odświeżać, kosztowałyby rocznie takie sumy, że na ofiarę podobną dziś niełatwo zgodziłyby się parlamenty.

Zbadawszy działanie przyszłej wojny na różne strony życia państwowego i narodowego, przechodzimy następnie do ścisłego obliczenia jak wielkie koszta pochłonęły dawne wojny, oraz ile kosztuje państwa europejskie tak zwany »pokój zbrojny« t. j. przygotowanie do przyszłej wojny [1]).

Uzbrojenie wojenne znalazło się od połowy naszego wieku w tem samem położeniu, co aparat przemysłu wytwórczego.

Dzięki postępom nauki i nieustannym wynalazkom technicznym, z jednej strony podniesienie pracy produkcyjnej narodów pochłonęło olbrzymie kapitały, z drugiej zaś wydano i dotąd bez przerwy się wydaje jeszcze większe kapitały na powiększenie, wzmocnienie i udoskonalenie nieprodukcyjnych sił wojennych. Główna różnica polega na tem, że, gdy rozwój przemysłu a z nim wzrastanie bogactwa postępowały wcale nie równomiernie w różnych państwach Europy, ciężary wojenne wzmagały się z jednakową szybkością, w równych mniej więcej rozmiarach we wszystkich krajach — zarówno biednych jako też bogatych, kulturalnych i nierozwiniętych. Dla tych ostatnich, nadmierne wydatki na uzbrojenie stanowią wprost przeszkodę na drodze dalszego rozwoju wytwórczości i wogóle ulepszenia bytu ekonomicznego.

Zdawałoby się, że w krajach o wysoko rozwiniętym przemyśle i posiadających wielkie zaoszczędzone kapitały, sumy wydatków rocznych na armię i marynarkę, pomimo ich szybkiego wzrostu, nie powinny wywoływać zbyt głośnych narzekań ludności. Tymczasem dzieje się inaczej, gdyż właśnie w tych krajach społeczeństwa zdążyły się już przekonać o bezskuteczności owego rujnującego współzawodnictwa bez końca co do uzbro-

[1]) Koszta wojen w XIX wieku. Wydatki na przygotowania wojenne. Stosunek wydatków wojennych do dochodów ludności w czasie wojny i podczas pokoju.

jenia. Stąd powstała i ciągle się rozwija walka z militaryzmem i z połączonymi z nim ciężarami. W państwach, w których budżety muszą być zatwierdzone przez parlamenty, partye liberalne, szczególniej zaś radykalne, za podstawę swych programów przyjęły walkę z militaryzmem.

Dowodzą one, że ciężary wojenne rozłożone są nierównomiernie między klasy ludności, padając głównie na przedmioty najniezbędniejsze; występują nawet przeciw możliwości wojny, upatrując w niej tylko zniszczenie; dowodzą dalej, że uformowanie najlepszej i najliczniejszej armii, połączone z ruiną własnego kraju, przeczy swemu celowi, który polega właśnie na obronie interesów krajowych; twierdzą, że gdyby dalszy wzrost uzbrojeń w tej mierze, w jakiej postępował w ciągu ostatnich lat trzydziestu, ciągnął się jeszcze przez czas nieokreślony, musiałby zburzyć pracę kulturalną kilku pokoleń; przytaczają wreszcie zdanie wielkiego wodza Moltkego [1]), że »sama wojna usunie wojny«.

Obrońcy ciągłego powiększania budżetów wojennych odpowiadają na to, że dobrobyt narodowy w wielkich mocarstwach wojennych nie stoi niżej, niż w tych państwach, które w całym tym okresie nie prowadziły wcale wojny i utrzymują nieliczne armie, polegając na milicyi, jako to: Szwajcarya, Belgia i Szwecya; dodają przytem, że większa część pieniędzy, idących na utrzymanie armii i na uzbrojenie, pozostaje w kraju i podtrzymuje nawet bardzo ważne gałęzie przemysłu, oraz że bez względu na wielkość wydatków na obronę, są one konieczne wobec tych okropnych skutków, jakie wywołałaby przegrana w dzisiejszych warunkach wojny; powiadają, że pokój może być zapewniony wtedy jedynie, gdy usunięta zostanie wszelka wątpliwość co do równości a nawet przewagi uzbrojenia tego kraju, który nie zamierza wcale przedsiębrać wojny.

W tem znaczeniu, nawet nadmierne wydatki wojenne stanowią niby rodzaj premium, zabezpieczającego od klęsk wojny.

Były kanclerz niemiecki, hrabia Caprivi, wyrzekł w parlamencie niemieckim w 1890 r. te słowa:

»Przyjdzie wojna, i w takim razie nikt, zdolny do noszenia broni, nie zostanie w domu«. Rzeczywiście z 24.230.832 ludności męskiej w Niemczech w r. 1890, około 8.500.000 ludzi znajdowało się w wieku między 20 a 45 latami. Armia niemiecka na stopie wojennej składa się 4.392.000 t. j. więcej niż z połowy dorosłej i niestarej ludności męskiej. A w razie potrzeby, powołanoby i tę pozostałą część, z wyjątkiem ludzi niezdolnych do służby wojskowej.

Wielkie rozchody zatem na uzbrojenie — jak utrzymują obrońcy militaryzmu — stanowią tego rodzaju ubezpieczenie od klęsk wojny,

[1]) Wiede, »Der Militarismus«. Zürich, 1877. str. 147.

które nawet korzystnem jest pod względem ekonomicznym. Przytem zapominają atoli, że samo powiększenie uzbrojeń doprowadzić może, jeżeli nie do wojny domowej, to do socyalnej, dlatego też przedstawia zjawisko, którego zbadanie może być nader pożyteczne. Obliczając sumy, jakie pochłonęły wszystkie wojny XIX stulecia, oraz stosunek między rozchodami a dochodami narodów podczas wojen, doszliśmy do przekonania, że wszystkie przygotowania do wojen i same wojny były bardzo ciężkie i rujnujące dla narodów europejskich bez względu na to, czy kończyły się zwycięstwem, czy też porażką.

Wykazać to łatwo, jeżeli się obliczy stosunek wydatków wojennych do dochodów ludności różnych krajów w czasie wojny i podczas pokoju. Położenie obecne jest w istocie wojną w stanie ukrytym. Przygotowania do wojny oraz wywoływane przez nią obawy stają się równie kosztowne i szkodliwe, jak same wojny w przyszłości.

Wydatki na pokój zbrojny w ciągu 22 lat w jednem tylko ministeryum wojny we Francyi i Niemczech wynosiły 22 miliardy franków. W gorączce wojennej, t. j. w dążności zrównania się z innemi lub wyprzedzenia wszystkich na polu uzbrojenia, biorą udział nawet trzeciorzędne państewka, co z ich strony wygląda wprost na »zabawę w wojsko« na rachunek budżetu.

Ale technika wojenna stoi obecnie we wszystkich państwach tak wysoko, iż żaden wynalazek długo tajemnicą pozostawać nie może, częste zaś zmiany w uzbrojeniu oraz powiększenie rozmiarów wojska rujnują tylko narody.

Feldmarszałek Moltke powiedział w parlamencie, że z biegiem czasu »narody nie będą w stanie wytrzymać ciężaru podatków wojennych«.

Świadomość tego faktu coraz bardziej przechodzi do mas. W Niemczech w 1893 r. podczas oceny nowego projektu wojennego, przedstawiciele głosujący przeciw projektowi mieli za sobą o 1.097.000 wyborców więcej, niż stronnicy tego projektu. Opozycya przeciw militaryzmowi wzrosła od r. 1887 do 1893 więcej niż 7 razy.

W r. 1893 po stronie opozycyi było 4.230.000 głosów wyborczych, stronnicy zaś projektu mieli tylko 3.225.000. Tym sposobem, choć na sejmie tym razem projekt wojenny uzyskał większość głosów, to ze względu na ilość wyborców, których reprezentowali deputowani wotujący przeciw projektowi i za nim, kraj wypowiedział się większością miliona głosów p r z e c i w projektowi.

Ten nieodpowiedni rezultat, zdaniem przeciwników projektu, wypływał z niezadawalającego podziału okręgów w prawie wyborczem.

Chociaż wydatki doroczne wszystkich państw Europy na utrzymanie armii i uzbrojenie, t. j. na przygotowania wojenne są olbrzymie, sta-

nowią jednak drobną cząstkę jedynie tych ofiar pieniężnych, jakich wymagać będzie samo prowadzenie wojny. W tym celu właśnie w osobnym rozdziale rozpatrzyliśmy [1]) »Wydatki na wojnę przyszłą i środki ich pokrycia«. Okazało się, że biorąc za miarę wydatki na wojny ostatnie, otrzymamy, iż rozchód dzienny podczas przyszłej wojny dla pięciu głównych mocarstw Europy ogółem wynosiłby 104.890.000 fr. [2])

Prócz tego na wspomaganie rodzin po wojskowych, państwa musiałyby dziennie wydawać sumy następujące (w tysiącach franków): Niemcy 1.957, Austrya 526, Włochy 511, Francya 1.318, Rosya 637. Ogółem pomoc pieniężna dla rodzin wojskowych wynosiłaby codzień dla pięciu powyższych mocarstw: 4.950.700 fr.

Suma ogólna domniemanych wydatków państwowych na cele wojenne dochodzi (w mil. franków) w Niemczech do 10.681, Austryi do 5.327, Włoszech do 5.187, Francyi do 10.727 i Rosyi do 11.756.

Ponieważ zaś, zdaniem powag wojskowych, wojna przyszła ciągnąć się będzie przynajmniej dwa lata, przeto powstaje bardzo żywotna kwestya: czy dostarczenie środków na prowadzenie wojny będzie możliwe?

Doszliśmy do wniosku, że warunki obecne wojny są daleko mniej pomyślne co do wyszukania środków, niż te, jakie były dawniej; zjawią się trudności niesłychane, to też państwa, którym zagrażają ruchy rewolucyjne (nie tylko politycznej lecz i socyalistycznej natury), muszą się z niemi liczyć. Obawa głodu, bankructw, nędzy ogarnie wszystkie warstwy społeczne.

Po zamknięciu zwykłych komunikacyi, zmniejszeniu popytu i wobec powszechnego popłochu, fabryki, zakłady, kopalnie, liczne warstaty rzemieślnicze pracujące dla armii, zmuszone będą przerwać roboty. Środki ludności do życia zmniejszą się zatem od razu i z każdym dniem coraz bardziej znikać będą.

Zważywszy na te okoliczności, rzec można, że wojna pozbawi miliony ludzi kawałka chleba powszedniego.

---

[1]) Rozmiary wydatków na przyszłą wojnę. Wyszukanie środków na prowadzenie wojny. Wnioski.

[2])

Dla Niemiec (na 2.550 tys. armię) . . .	25.500 tys. franków	
Dla Austryi (na 1.304 » ») . . .	13.040 »	»
Dla Włoch (na 1.281 » ») . . .	12.810 »	»
Ogółem dla trójprzymierza	51.350 »	»
Dla Francyi (na 2.554 tys. armię) . . .	25.540 tys. franków	
Dla Rosyi (na 2.800 » » . . .	28.000 »	»
Ogółem dla dwuprzymierza	53.540 »	»

Ceny tymczasem wszystkich produktów w większości państw wzrosną niezmiernie skutkiem braku dowozu; dalej ojcowie rodzin wzięci i wysłani do swych oddziałów w ciągu kilku godzin zaledwie wobec tej szybkości, z jaką dokonywaną bywa mobilizacya armii dzisiejszych, pozostawią rodziny w większości wypadków niezabezpieczone na dzień jutrzejszy. Wobec takich warunków niepodobna liczyć na regularne opłacanie podatków, wskutek tego zaś państwa zmuszone będą drogą nadzwyczajną szukać środków nie tylko na pokrycie rozchodów wojennych, lecz i na zaspokojenie zwykłych potrzeb. Odnaleźć te środki nadzwyczajne na pokrycie wydatków wojennych wobec nieco dłuższej wojny będzie rzeczą bardzo trudną, dla niektórych zaś państw znajdujących się w mniej pomyślnych warunkach ekonomicznych i finansowych wprost niemożliwą.

Straty jednak, jakie przygotowanie do wojny i sama wojna musi wyrządzić różnym państwom, nie mogą być równomierne wskutek różnicy ich położenia finansowego, potrzeb ludności i sposobów jej żywienia. Musieliśmy zatem rozpatrzeć naprzód skutki ekonomiczne, jakie pociąga za sobą dla różnych krajów utrzymywanie wielkich armii, następnie zaś znaczenie wśród ludzi tych strat, jakie spowoduje wojna.

W rozdziale »Nierównomierność strat w gospodarstwie narodowem różnych krajów podczas wojny przyszłej« [1]) zajęliśmy się, celem osiągnięcia wyraźniejszych wniosków, porównaniem nie tylko cyfr absolutnych owych strat, lecz zarazem i określeniem względnego stopnia ich znaczenia dla różnych krajów, wskutek nierównej wartości ekonomicznej różnych rodzajów pracy, jako też wskutek różnej wytrzymałości tego lub owego kraju wobec utraty pewnej liczby robotników.

Przedstawiwszy obraz wojny przyszłej pod względem technicznym, zbadawszy środki jej prowadzenia oraz działania wojenne i poznajomiwszy czytelnika z danemi faktycznemi, dotyczącemi kwestyi ekonomicznych i finansowych w związku z uzbrojeniem i samą wojną, przeszliśmy z kolei do rozpatrzenia podstaw zaopatrywania armii [2]). Podstawy te uległy przekształceniom w związku ze zmianami, jakie zaszły w skła-

---

[1]) Ekonomiczne skutki utrzymywania wielkich armii. Znaczenie składu armii pod względem rodzaju zajęć żołnierzy powołanych do szeregu. Obliczenie strat ekonomicznych, jakie poniosą różne kraje wskutek śmierci i ran żołnierzy.

[2]) Zaopatrywanie wojska w żywność od czasów starożytnych do wojen rewolucyi francuskiej. Wpływ rewolucyi francuskiej i Napoleona I na system prowiantowania wojsk. Dostawa żywności podczas kampanii krymskiej i francusko-austryackiej we Włoszech. Zaopatrywanie w żywność armii francuskiej podczas wojny 1870 r. System dostarczania żywności w armii pruskiej i niemieckiej w czasie kampanii 1866 i 1870 r. Charakterystyka sposobów zaopatrywania w żywność armii rosyjskiej podczas przeszłych wojen. Warunki zaopatrywania wojska w żywność podczas wojen przyszłych. Pokarmy w konserwach. Dostarczanie wojsku zboża i gotowanie żywności. Wnioski.

dzie wojsk i ich uzbrojeniu. Olbrzymia liczebność armii spółczesnych i skomplikowane ich uzbrojenie nadały szczególne, bezprzykładne znaczenie regularnej organizacyi zaopatrywania armii w zapasy żywności i amunicyi. Możliwe zabezpieczenie zaopatrywania własnej armii, oraz tamowanie dostawy zapasów dla wojsk przeciwnika stanowi oś, około której koniecznie obracać się będą plany strategiczne i ruchy wojsk na teatrze działań wojennych.

Od chwili, gdy powołano do szeregu całą prawie zdolną do noszenia oręża ludność cywilną odzwyczajoną od życia żołnierskiego, a przywykłą do lepszych pokarmów niż te, jakie można dostać na wojnie, sam mechanizm zaopatrywania armii w żywność skomplikował się bardzo.

Następnie, broń dzisiejsza działająca na olbrzymich przestrzeniach i wyrzucająca w ciągu minuty taką masę pocisków, jakiej dawniej nie zużyła podczas całej kampanii, wymaga dostawy amunicyi w ilości znacznie większej, aniżeli dawniej.

Te olbrzymie armie prawdopodobnie długo przebywać będą w miejscowościach obronnych, jako to u przejść ufortyfikowanych na granicy lub przed innemi liniami obronnemi przeciwnika; wobec tego zapasy żywności u mieszkańców danej okolicy szybko się wyczerpią i rozpocznie się na wielką skalę zaopatrywanie w żywność za pomocą dowozów zdaleka, co napotka na niebywałe dotąd trudności.

Żywić wojsko i dostarczać mu amunicyi było stosunkowo łatwo dawniej, gdy główną rolę wówczas grały bagnety, armie były niewielkie i pola walki zajmowały przestrzeń nie większą od tej, na jakiej odbywają się dziś ćwiczenia jednej tylko brygady.

Lecz już w kampanii 1870 r. w walce brały udział wielkie siły. Tak na przykład w r. 1870 w sierpniu Niemcy ściągnęli do walki 430 tysięcy ludzi. Pod Saint-Privât bitwa toczyła się między przeciwnikami, z których każdy liczył po 180 tysięcy ludzi, na przestrzeni 18 kilometrów, tak iż Moltke dopiero nazajutrz dowiedział się o zwycięstwie gwardyi pruskiej.

Cóż zatem dziać się będzie w czasie wojny przyszłej?

Generał Leer przypuszcza, że liczba wojsk każdej ze stron działających na jednym teatrze wojny wraz z częściami dodatkowemi dojść może do 1,200.000 ludzi. Armie te rozdzielić wypadnie na pięć armii cząstkowych, liczących każda do 240 tysięcy ludzi; przyczem front bojowy jednej takiej armii rozciągnie się na 15 mniej więcej wiorstach, głębokość zaś frontu marszowego zajmie podwójną przestrzeń.

W odpowiednich rozdziałach objaśniliśmy dostatecznie, do jakiego stopnia udoskonalenie broni powiększyło niebezpieczeństwo ataku na po-

zycye obronne. Wskutek tego znaczenie strategiczne fortyfikacyi wzrosło, i wojna przyszła, jak mniemają wszyscy, będzie walką o pozycye obronne.

Wszystkie państwa pobudowały całe systemy fortyfikacyi w miejscowościach pogranicznych oraz na głównych drogach wewnątrz każdego kraju, tak iż według wszelkiego prawdopodobieństwa walka toczyć się będzie w miejscowościach z góry do tego przygotowanych.

Lecz fortyfikacye powstaną nawet na samem polu walki; obecnie we wszystkich państwach wojska umieją sypać lekkie szańce polowe za pomocą narzędzi szańcowych. Kilkadziesiąt minut zaledwie wystarczy do usypania całej sieci pierwszych osłon, które następnie w razie potrzeby można wzmocnić i rozszerzyć, tak iż tworzyć będą silny punkt obronny.

Lecz i w stanie pierwotnym osłony te zwiększają korzyści obrony, i atakujący musi ponieść straty tak znaczne, że nie będzie w stanie zdobyć pozycyi szturmem.

Dowódzcy tymczasem w przyszłości będą musieli więcej, niż kiedykolwiek, liczyć się ze stratami, choćby ze względu na agitacyę przeciwko wojnie, jaką prowadzą w państwach zachodnich socyaliści. Nauczający przykład w tym względzie widzieliśmy niedawno we Włoszech, gdzie wskutek strat poniesionych w Abisynii trzeba było przedsięwziąć szczególne środki przy wysyłaniu wojska, w armii bowiem dezercya była zjawiskiem codziennem. Wielkie rozmiary strat spowodowane przedewszystkiem udoskonaleniem broni składane będą na karb nieudolności, a nawet złej woli dowódzców.

Powyższe udoskonalenie broni do tego stopnia powiększa szanse obrony, że owładnąć całym systemem fortyfikacyi, wzniesionych w pasie pogranicznym lub poza nim, będzie bardzo trudno wobec drugiej i trzeciej linii obronnej. Przytem kwestya zaopatrzenia armii wystąpi na plan pierwszy. Dla skupionej w jednym punkcie armii oblegającej trzeba będzie wszelkie zapasy dostarczać zdaleka.

Okoliczność ta zawsze była niebezpieczną dla armii, gdyż regularne dostawy mogły być przerwane działaniem przeciwnika na komunikacye. Znakomity polityk kardynał Richelieu pisał: »Historya dostarcza więcej przykładów wyginięcia armii z braku chleba lub dyscypliny, niż od oręża nieprzyjaciela, i mogę zapewnić, że wszystkie kampanie przedsięwzięte za moich czasów, nie udawały się wskutek powyższych braków« [1]).

Rozumie się, że niebezpieczeństwo to dla spółczesnych olbrzymich armii jeszcze wzrosło.

Z drugiej strony atakujący ze względu na olbrzymie straty, jakie

---

[1]) »Journal des sciences militaires«. »Principes généraux des plans de campagne«. (»Testament politique du cardinal de Richelieu«. 2 partie, chap. IX).

musi ponieść w tym celu, aby zdobyć po całym szeregu bitew fortyfikacye danej miejscowości, będzie wolał działać na komunikacye obrony, aby zmusić obleganych głodem do kapitulacyi, jak to było z Metzem i Paryżem.

Taka rachuba na brak żywności u przeciwnika może być zastosowana nie tylko podczas oblegania pojedynczego punktu obronnego, lecz również jako ogólny plan strategiczny. Tembardziej, że pod względem prowiantowania armii, po przecięciu komunikacyi handlowych przez wojnę, rozmaite państwa w Europie znajdą się w warunkach zasadniczo różnych.

W Rosyi i Austryi, po przerwaniu wywozu podczas wojny, okaże się więcej zboża, niż go ludność dla siebie potrzebuje, natomiast w Niemczech, Francyi, Włoszech, gdy dowóz ulegnie przerwie, da się uczuć wielki brak środków do wyżywienia ludności, brak, którego żadne sposoby, żadne pieniądze nie zaspokoją.

W Niemczech brakuje rocznie zboża krajowego dla wyżywienia ludności, jak wspominaliśmy wyżej, przez 2—3 miesiący, owsa na 18—30 dni, we Francyi brakuje zboża na 1 miesiąc, owsa na 20—40 dni, we Włoszech zboża przez $2^1/_2$ miesiąca, owsa zaś 8—38 dni.

Wskutek braku zboża i możliwego głodu, ceny zboża we wskazanych państwach natychmiast po ogłoszeniu wojny silnie podskoczą i administracya wojenna z trudnością zdobędzie zapasy żywności, napotkać bowiem może ze strony mieszkańców niezadowolenie, a nawet wprost przeciwdziałanie przy zakupach.

W wojnach przeszłych we Włoszech i w Rosyi w sposobie prowiantowania armii okazały się liczne braki i nieporządki; w pruskiej armii natomiast część gospodarcza postawiona była wybornie, w austryackiej — zadawalająco.

Chociaż zwycięstwom armii niemieckiej w 1870 r. sprzyjały pod tym względem pomyślne okoliczności, które zdaje się, nie powtórzą się więcej, jednak, co zresztą jest bardzo naturalne wobec zwykłej zarozumiałości ludzkiej, armie niemiecka i austryacka, uważając się za bardziej zabezpieczone pod względem zaopatrzenia w żywność, wszystkiemi siłami starać się będą wprowadzić zamięszanie w system prowiantowania wojsk przeciwnika, czyli działać będą na tę stronę, która im wydaje się najsłabszą.

Przeszkodzić zaś regularnym dowozom zapasów będzie rzeczą niezbyt trudną. Dalekonośność i celność karabinów dzisiejszych wraz z bezdymnością wystrzałów ułatwiają działalność oddziałów partyzanckich, to też oddziały te według wszelkiego prawdopodobieństwa grać będą w przyszłej wojnie znaczną rolę. Niemcy na zasadzie przykładów 1870 r. są przekonani, że w ich armii bardziej niż w innej rozwinięta jest wśród ofice-

rów samodzielna inicyatywa i przytomność umysłu, i że zalety te dają przewagę wojsku niemieckiemu nad francuskiem i rosyjskiem w walce partyzanckiej.

Głównym celem działań partyzanckich będzie przecięcie komunikacyi przeciwnika. Regularny dowóz żywności i amunicyi odbywać się może jedynie kolejami żelaznemi. Koleje zaś w czasie wojny narażone są na uszkodzenia, które pociągnąć za sobą mogą dłuższe przerwy ruchu, przyczem dostawy okazać się mogą w warunkach daleko gorszych, niż wówczas, gdy komunikacye odbywały się po gościńcach.

Drogi zwykłe, któremi dawniej dowożono zapasy, wymagały niewielkich nakładów ludzkiej pracy; stan ich, skręty, spadki, wzgórza zależały od natury danej miejscowości; uszkodzić je było trudno; najwyżej można było popsuć niektóre urządzenia sztuczne, jako to: mosty, groble itp. Koleje żelazne zaś są w całości sztucznym wytworem rąk ludzkich. Ich przeprowadzenie wymaga dużo czasu, pracy i pieniędzy, tymczasem jeden nabój dynamitowy może uszkodzić plant i przerwać na długo prawidłowy ruch na całej linii.

Przytaczamy tu opinię rosyjskiego autora wojskowego: »Bezpośrednie zabezpieczenie plantu kolei żelaznych oraz jej urządzeń wszelkich jest zadaniem nadzwyczaj trudnem do osiągnięcia. O zajęciu całej linii mowy być nie może, wymagałoby to bowiem zbyt wielkiej ilości wojska; słabe placówki nie zabezpieczą kolei i z łatwością spędzone będą przez nieprzyjaciela. Historya wojenna stwierdza zupełnie to zdanie: dość wspomnieć reidy Stonemana, Morgana, Griersona (w 1862—64 r.), wysadzenie mostów przez partyzantów francuskich pod Fontenoy, Buffon i La Roche w 1870—71 r. oraz uszkodzenie kolei żelaznej przez Niemców pod Orleanem« [1]).

Dawniej atoli było to tylko epizodem wypadkowym, obecnie zaś atakowanie i napad na komunikacye nieprzyjacielskie przyjęto za zasadę, i we wszystkich państwach cała kawalerya i osobne oddziały przygotowane są do najazdów nieprzyjacielskich. Natychmiast po ogłoszeniu wojny oddziały lotne rozprószą się w różnych kierunkach i zagrażać będą tyłom przeciwnika, burząc koleje żelazne i telegrafy, niszcząc składy i magazyny. Taktyka powyższa, jak o tem mówiliśmy w rozdziale o »Znaczeniu i roli kawaleryi«, stosowana będzie przez cały ciąg kampanii.

Dalekonośność i celność obecnej broni, oraz brak zdradliwego dymu utrudni osłonę transportów, dowożonych zwykłemi drogami. Przeznaczyć na ten cel znacznych oddziałów niepodobna, zbyt osłabiłoby to bowiem armię, drobny zaś konwój nie wystarcza.

---

[1]) Kłembowski: »Działania partyzanckie«.

Najdokładniejsza nawet obrona dróg w tyle armii nie zabezpiecza ich od napadu skradających się strzelców pojedynczych i drobnych partyi. Słowem tyły armii stać się mogą piętą Achillesową wojska. Działania wojenne dążyć będą do odcięcia armii przeciwnika od jego linii komunikacyjnej i podstaw.

W armii niemieckiej na manewrach specyalnie ćwiczą wojska w tego rodzaju działaniach, oficerowie zaś otrzymują oddzielne stopnie za swe zdolności, okazane w działaniach partyzanckich. Obrona naturalnie również przedsięweźmie stosowne środki, aby przeciwdziałać dążeniom przeciwnika, a rezultatem tych wspólnych działań będą częste starcia wypadkowe między oddziałami.

Wobec dzisiejszej morderczości ognia karabinowego, oddział przeciwnika zaskoczony znienacka poniesie rozumie się znaczne straty, lub nawet może być zniszczony doszczętnie. Pod tym względem najpomyślniejsze jest położenie armii rosyjskiej, mającej liczne pułki kozaków, specyalnie przygotowanych do podobnej wojny.

A zatem w rezultacie ogólnym, wielka obecnie liczebność armii i domniemane długie ich przebywanie u przejść ufortyfikowanych na granicach i przed liniami obronnemi przeciwnika utrudnią i skomplikują w sposób niebywały sprawę dostarczania żywności i pomieszczenia wojska dla jednych, wskutek niemożności otrzymania przedmiotów niezbędnych, dla innych zaś wskutek nieporządków gospodarczych. Sytuacya ryzykowna, wywołana przez brak żywności, w każdym razie grozić będzie na wojnach przyszłych największem niebezpieczeństwem, pociągnie za sobą bowiem głód, choroby i niekarność.

W armii rosyjskiej sprawa dostawy żywności, jak wskazują wojny dawniejsze, stanowiła zawsze słabą stronę. Wojska rosyjskie zwykle występowały na wojnę z niedostateczną ilością sił i środków, tak że dopiero po przekonaniu się o tem drogą porażek przedsiębrano środki odpowiadające celowi.

Ministeryum wojny w ostatnim okresie rozwinęło gorliwą działalność wogóle co do zabezpieczenia środków na przyszłość, ponieważ zaś Rosya ma za dużo zboża, to niewątpliwie na wypadek wojny obronnej brakować żywności nie będzie. Inny obrót sprawa ta przyjąć może w czasie wojny zaczepnej, a szczególniej w takim razie, gdyby wojska musiały się posuwać w ślad za uchodzącym nieprzyjacielem, czyli przez kraj ogołocony zupełnie.

Nie podejmujemy się wydawać sądu, o ile zastosowane być mogą obecnie następujące słowa ze sprawozdania najpoddańszego o wojnach 1812—15 r. ówczesnego jenerał-intendenta Kankrina: »Wszelkie nasze

gospodarstwo dziwnie jest zagmatwane, nie mamy bowiem stałych zasad dla rewizyi rachunków: dlatego też każdy zamiast od razu zabrać się do pracy, myśli przedewszystkiem o zrzuceniu z siebie odpowiedzialności, nauczony doświadczeniem, że nawet najuczciwszy człowiek, działając z pożytkiem dla sprawy ogólnej, lecz nie zabezpieczywszy się od podejrzeń, narażony jest na olbrzymie przykrości, gdy przeciwnie zabezpieczywszy własną osobę, uniknie ich zupełnie nawet w razie niepomyślnych wyników sprawy«.

My zaś możemy tylko dodać, że byłoby bardzo pożyteczne, na wzór Prus przyjąć na służbę w czasie wojny kupców, rozumie się takich, których stanowisko i majątek usuwałyby wszelką możliwość nadużycia, a zarazem zarządzić kontrolę czynności przygotowawczych, dokonywaną jednak nie przez samych urzędników zwracających tylko większą uwagę na zachowanie formalności, lecz również z wybitnych i poważnych handlowców.

Prócz tego, naszem zdaniem, należałoby jeszcze w czasie pokoju opracować projekt utworzenia na wypadek wojny komitetów miejscowych, składających się z ludzi zasługujących na zaufanie, któreby zajęły się rozpatrzeniem potrzeb wojennych we wszystkich punktach, gdzie są filie i oddziały banku państwa.

Ponieważ w każdej kombinacyi działań zaczepnych Niemiec i Austryi przeciw Rosyi nieuchronnem jest oblężenie Warszawy, zamienionej w fortecę, lecz zarazem posiadającej przeszło 600 tysięcy mieszkańców, musieliśmy więc zatrzymać się nad kwestyą przygotowania zapasów żywności dla Warszawy. Sprawa ta obmyślona być powinna zawczasu, i konieczne środki zarządzone jeszcze w czasie pokoju.

Warszawa leży tak blizko granicy, że po ogłoszeniu wojny nie starczy ani czasu, ani zimnej krwi, aby zabezpieczyć potrzeby ludności, odciętej od reszty kraju.

W Warszawie większość mieszkańców ciekawie śledzi postępy robót fortyfikacyjnych, nie przypuszczając nawet, że oblężenie w rzeczywistości nastąpić może. Jak opowiada Sarcey [1]), ludność Paryża również, pomimo ciągłego wzmacniania i uzbrajania fortyfikacyi paryskich, nie chciała wierzyć, żeby Paryż mógł być niedługo oblegany. Niezbędnem jest jednak zawczasu przygotować się celem zapobieżenia lub zmniejszenia klęsk, jakie spowoduje nieochronnie oblężenie Warszawy.

Oblężenie Paryża w 1870—71 r., ów jedyny fakt oblegania miasta milionowego, stanowi przykład, czego należy się obawiać i jakie

[1]) Françisque Sarcey: »Le siège de Paris«.

środki zarządzić. Kwestyi tej poświęciliśmy osobny rozdział: »Zabezpieczenie Warszawy na wypadek oblężenia miasta« [1]).

Coraz większa groza wojny oraz powołanie do uczestniczenia w niej znacznej liczby ludności usposabia masy coraz nienawistniej względem wojny. Ponieważ zaś obecnie nastrój mas ma większy wpływ na bieg wypadków politycznych niż dawniej, uważaliśmy przeto za stosowne dotknąć również tej strony ogólnej kwestyi wojennej — mianowicie stosunku moralnego narodów względem wojny, oraz tej agitacyi, jaka się prowadzi celem rozbudzenia lub wzmocnienia w masach wrogiego usposobienia przeciw wojnie. W tomie V musieliśmy rozważyć występujące w wyższych warstwach społecznych i w literaturze narodów cywilizowanych dążności do zupełnego usunięcia wojny, oraz zabezpieczenia wiecznego pokoju drogą rozbrojenia powszechnego i utworzenia komisyi pośredniczących czyli sądu międzynarodowego.

Przedewszystkiem podaliśmy: »Zarys historyczny rozwoju idei rozstrzygania sposobem pokojowym zatargów międzynarodowych« [2]).

Widzimy tu, jak wzmagają się głosy propagujące ten cel humanitarny, zarówno w imię postępów kultury ludzkiej, jako też opierając się na nauce religii o braterstwie i miłości. Poezya i literatura piękna, które dawniej, poruszając życie narodowe, opiewały wyłącznie bohaterstwa i sławę zdobywców, — obecnie na życie ludzkie patrzą zupełnie inaczej, szukają innych dróg, niż te, któremi postępowali zdobywcy do sławy zyskanej krwią zwycięzców i zwyciężonych; nawet humorystyka, która w ruchach literackich gra rolę tyralierów, często już porusza niektóre strony i rysy życia wojskowego; ośmieszanie zaś to broń nie pozbawiona siły.

Wobec tego rozpatrzyliśmy kwestyę pokoju wiecznego w literaturach narodów cywilizowanych [3]).

---

[1]) Konieczność zabezpieczenia Warszawy na wypadek jej oblężenia. Oblężenie Paryża w 1871 r. i zarządzone środki celem wyżywienia ludności. Prawdopodobieństwo oblężenia Warszawy podczas przyszłej wojny; opracowanie zawczasu środków zaopatrzenia oblężonego miasta w żywność byłoby pożądanem.

[2]) Ogólny ruch przeciw militaryzmowi. Czasy starożytne i wieki średnie. XIV i XIX wiek. Dążności przeciw wojnie w XIX w. do 1870 r. Ruch przeciwko wojnie po 1870 r. Stowarzyszenia pokoju i kongresy. Ruch przeciwko wojnie w zebraniach ustawodawczych i konferencyach międzynarodowych.

[3]) Stronnicy i przeciwnicy wojny wśród uczonych. Stronnicy i przeciwnicy wojny wśród poetów, literatów i artystów.

Równocześnie z szerzeniem się oświaty i wzrostem dobrobytu wojna staje się zjawiskiem, odpowiadającem raczej pierwotnym stanom ludzkości i coraz bardziej przeczącem duchowi życia spółczesnego. Ponieważ zaś wydatki na przygotowania wojenne całym ciężarem spadają na masy i kwestya możliwości nowej wojny dotyka coraz większej ilości ludzi w każdem państwie, nic dziwnego zatem, że partye wprost wrogie dzisiejszemu ustrojowi państwowemu i społecznemu obrały militaryzm za główny cel zarzutów, a zarazem za główny środek do walki z dzisiejszym stanem rzeczy.

W przekonaniu, że ruch ten nie może być pominięty przy ocenie różnych wpływów na bieg wojny i jej skutków na Zachodzie, poświęciliśmy osobny rozdział: »Socyalizmowi, anarchizmowi i propagandzie przeciwwojennej« [1]), starając się oznaczyć siłę i rolę tych prądów w ostatnich czasach.

Tu musieliśmy wspomnieć o utworzeniu działalności t. z. »Międzynarodówki« t. j. międzynarodowego związku robotników i zwrócić uwagę zarówno na wzrastający wpływ polityczny partyi socyalistycznej w Niemczech, Francyi i Włoszech, jako też na niektóre wywołane przez nią ruchy.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo swych fantastycznych ideałów społecznych, socyaliści i komuniści dzięki swej praktycznej działalności natury ujemnej, a mianowicie przez wrogie usposabianie mas względem przedsięwzięć wojennych i olbrzymich nieprodukcyjnych wydatków wojennych w czasie pokoju, powstrzymują do pewnego stopnia nadmierne żądania reformatorów i »działaczy« wojennych, nie uwzględniających zupełnie środków ludności i wszelkiej miary w wydatkach.

Wobec możliwości ruchów socyalnych, wywołanych przez bezrobocie, głód i wstrząśnienia dzisiejszego zawiłego organizmu społeczno-państwowego, nasuwa się pytanie: czy wszystkie państwa będą jednakowo w stanie prowadzić wojnę przez czas dłuższy, a zarazem jak się zachowają miliony ludzi, powołanych do wojska, gdy w szeregach pozostanie ledwie garstka dawnych oficerów, a komenda niższa przejdzie do rąk awansowanych podoficerów t. j. ludzi, należących do masy robotniczej? W państwach Europy środkowej zajść może jeszcze kwestya następująca: czy armia zechce złożyć broń za powrotem do domu i czy nie nastąpią katastrofy, gorsze od komuny paryskiej?

Marszałek Soult utrzymywał, że trzeba dwóch lat na to, aby żoł-

---

[1]) Rozwój socyalizmu: socyalizm we Francyi; socyalizm w Niemczech; kongresy socyalistów. Zarys rozwoju anarchizmu. Propaganda przeciwko militaryzmowi: propaganda przeciwko wojsku, przeciwko uczuciom patryotycznym, propaganda w wojsku. Zakończenie.

nierz zapomniał o rodzinie i kraju, i dopiero w następne dwa lata budzi się w nim duch wojenny. Tymczasem obecnie większość wojska składać się będzie z ludzi, którzy tylko kilka tygodni przedtem zmuszeni byli porzucić zajęcia pokojowe, nie uporządkowawszy interesów i pozostawiwszy rodziny, zagrożone głodem i nędzą.

Im bardziej morderczym stał się aparat wojny, im większego wymaga poświęcenia i inicyatywy od żołnierzy, tem trudniej wyobrazić sobie pomyślne jej prowadzenie z armią przesiąkniętą już sceptyzmem i socyalistycznemi tendencyami. Właściwie z punktu tych tylko trudności, które w niektórych państwach ujawnić się mogą niespodzianie, rozważyliśmy w pracy naszej ruchy socyalistyczne. Nie mieliśmy rozumie się pretensyi nakreślić coś w rodzaju traktatu o teoryach i historyi socyalizmu, lecz przytoczyliśmy to jedynie, co uważaliśmy za konieczne do wyjaśnienia, iż kwestyę prowadzenia większej wojny skomplikowały znacznie dla pewnych państw przynajmniej nowe czynniki, których nie podobna pominąć. Tak na przykład, przytoczyliśmy kilka przykładów proklamacyi socyalistycznych przeciw kapitalizmowi, jedynie w celu zaznaczenia groźnego charakteru tego ruchu.

Uważaliśmy za stosowne w rozdziale »Nierównomierny wzrost ludności w różnych państwach, jako powód do wojny«[1]) zwrócić szczególną uwagę na różnicę wzrastania ludności w państwach, jako podstawę przyszłych ich obaw, podstawę, która w danej chwili może nadać tej lub owej przyczynie wypadkowej znaczenie poważne, związawszy z nią długo tajoną chęć porachowania się z niebezpiecznym współzawodnikiem oraz usunięcia niebezpieczeństwa, któreby mogło w przyszłości wzrastać jedynie.

Jest rzeczą naturalną, że państwo, w którem ilość mieszkańców wzrasta prędzej niż w innych, t. j. gdzie przedewszystkiem liczba urodzeń znacznie przewyższa liczbę śmiertelności, i które prócz tego posiada dosyć obszernych przestrzeni do wyżywienia ludności, takie państwo musi rozwijać swoją potęgę i bogactwo.

Obecnie różnica w powiększaniu się ludności nie jest tak wielka,

---

[1]) Ważne znaczenie kwestyi ilości mieszkańców. Niewielki wzrost ludności we we Francyi. Słaby przyrost w Austryi. Stopniowe zmniejszanie się przyrostu w Niemczech. Emigracya w Niemczech. Szybkie mnożenie się ras słowiańskiej i brytańskiej. Niebezpieczeństwo wypływające stąd dla Niemiec. Emigracya Niemców do Ameryki powodowana lepszem życiem, niż w ojczyźnie. Obliczenia Rawensteina co do największej liczby mieszkańców ziemi, jaką ona może wyżywić. Obliczenia Schleidena co do prawdopodobnej liczebności narodów europejskich w r. 1980. Badania Lavasseur'a co do zmniejszania się żywiołu francuskiego w składzie ogólnej ludności państw. Wypływające stąd niebezpieczeństwo dla Francyi. Prawdopodobny przyrost ludności państw w 1950 i 2000 r. Wzrost Rosyi. Znaczenie tego faktu dla Niemiec. Zdanie Gorgena co do zmniejszania się przyrostu rasy germańskiej. Wniosek z tego powodu.

kiedyś atoli dojdzie do takich rozmiarów, że ten jeden wzgląd tylko t. j. szybsze wzrastanie liczby mieszkańców przekształci zupełnie stosunek sił między narodami i całemi rasami.

Należy więc zwrócić uwagę na to charakterystyczne zjawisko, że dziś już wielkie państwa Europy podzieliły się na dwa obozy: po jednej stronie — trójprzymierze czyli sojusz trzech państw, w których liczba ludności wzrasta umiarkowanie (Niemcy, Austrya i Włochy) — po drugiej zaś przymierze dwóch krajów, z których jeden oznacza się największym wzrostem liczby mieszkańców (Rosya), w drugim zaś (Francyi), ludność się najmniej powiększa. Widzimy tu instynktowe dążenie do zachowania równowagi, — działanie pewnych praw statyki, w rodzaju praw, regulujących poziom wody.

Ale w danym wypadku zjawisko to jest wytworem zabiegów ludzkich, które nie są w stanie oprzeć się naturalnej sile większego wzrostu ludności w jednych krajach, mniejszego zaś w innych.

Również w poziomie wód wewnętrznych t. j. rzek, jezior a nawet mórz otoczonych lądem, pomimo statyki, zachodzą różnice, zależnie od obfitszych osadów i dopływów w tym lub innym pasie, w związku z lasami, nierównościami gruntu i ich budową geologiczną.

Wiadomo, że we Francyi przyrost ludności jest nadzwyczajnie słaby, prawie dochodzący do zera. Okoliczność ta ma swoje dobre strony: walka o byt nie jest tak zaciętą i niszczącą, przybiera formy łagodniejsze, poziom bogactw narodowych podnosi się, naród gromadzi duże oszczędności, które umieszczane w kasach i papierach procentowanych powiększają się i tworzą wielkie kapitały. Lecz sięgając dalej w przyszłość o jakie lat 50 lub 100, zgodzić się musimy, że zjawisko powyższe, t. j. stosunkowo słaba płodność ludności, musi z czasem strącić Francyę na stopień kraju drugorzędnego co do potęgi militarnej.

W Austryi przyrost ludności również jest nieznaczny. W Niemczech liczba ludności przewyższa o wiele liczbę śmiertelności, w porównaniu z Francyą i Austryą; lecz Niemcy nie są już w stanie pomieścić tego przyrostu, który też musi opuszczać kraj, a nie może się osiedlać gdzieś w blizkości Niemiec i tym sposobem wzmacniać żywioł germański w środku lub na wschodzie Europy.

Fala niemiecka parta dążeniem na Wschód (Drang nach Osten), zaczynała już w swoim czasie zalewać ziemie polskie i południowo-zachodnie gubernie rosyjskie. Gorliwe atoli zabiegi polityki pruskiej około germanizacyi prowincyi z ludnością mięszaną, a między innemi raptowne wyrugowanie z Prus przez ks. Bismarka kilkudziesięciu tysięcy robotników z Królestwa i Galicyi, zwróciły uwagę rządu rosyjskiego na zapędy

niemieckie, którym położono tamę przez wydanie prawa, zabraniającego cudzoziemcom nabywać ziemię.

W Niemczech widocznie już budzi niepokój konieczność wyrzucania za ocean przyrostu ludności własnej, gdzie ona przepada dla ojczyzny, wzmacniając inne kraje. To też niektórzy przewidują w przyszłości konieczną bezsilność narodu niemieckiego w porównaniu z kolosalnym przyrostem ludności w Rosyi, w Stanach Zjednoczonych i w koloniach angielskich.

Według obliczeń statystyków niemieckich w r. 2000 t. j. za lat 102, ludność Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Irlandyi, razem z ludnością europejską w koloniach angielskich, dojdzie do 460 milionów, ludność Rosyi do 300 milionów, w Niemczech tymczasem liczba mieszkańców wyniesie wówczas 80 milionów zaledwie, we Francyi zaś tylko 50 milionów. Wskutek przeważającej liczby urodzeń nad wypadkami śmierci, w Niemczech co rok przybywa 11,7 ludzi na 1000, gdyby zatem nie było emigracyi, ludność Niemiec według takiego obliczenia w r. 2000 doszłaby do 170 milionów.

Stanowiłoby to przeciętnie 300 ludzi na 1 kilometr kwadratowy powierzchni Niemiec, czyli że kraj byłby zaludniony tak gęsto, że nie mógłby wyżywić mieszkańców. Emigracya jest zatem warunkiem koniecznym i stale pochłaniać będzie w Niemczech ludność zbywającą.

W przyszłości oczywiście wezmą górę te rasy, które zawczasu zdołały zagarnąć olbrzymie obszary ziemi i mają możność pomieszczenia szybko wzrastającej ludności we własnych posiadłościach, czyli rasy słowiańska i anglo-saska. Ameryka leży daleko i jej wzrost nie budzi obawy w Niemczech, lecz wzmagająca się potęga Rosyi już je niepokoić zaczyna, a niepokój ten ciągle się powiększa. Przypuszczać więc należy, iż prócz spółczesnych komplikacyi politycznych, jak na przykład możliwej wojny z Francyą, wojny, w którejby Rosya stanęła po stronie Francuzów nie zaś po stronie Niemców, jak to było w 1870—71 r., niemieccy mężowie stanu lękają się przyszłego wzrostu Rosyi i chcieliby osłabić jej potęgę, póki siły przeciwników są mniej więcej równomierne i walka możliwa.

Lecz przygotowania do tej walki, to jeszcze nie rozpoczęcie jej ze strony Niemiec, tem bardziej, że liczyć na pomyślne wyniki wojny z Rosyą Niemcy nie mogą, i że nawet otrzymane przez nich zwycięstwa, któreby zmusiły przeciwnika do ustąpienia kilku prowincyi, wytworzyłyby dla Niemiec położenie, z którego niewiadomo jakie byłoby wyjście.

Wobec wszystkich tych nowych komplikacyi i niebezpieczeństw nieodłącznych od wielkiej wojny przyszłej, mimowoli nasuwa się pytanie, czy wojna w rzeczywistości jest możliwa w warunkach podobnych. Odpowiedzią na zagadnienie powyższe mogą być w pewnej mierze owe usilne

starania rządów w ciągu ostatnich lat dziesięciu, aby usunąć wszelkie zatargi, któreby mogły wywołać wojnę w Europie.

Nie ulega wątpliwości, że zabiegi te możnaby uważać za rękojmię dłuższego, jeżeli nie wiecznego pokoju w takim razie jedynie, gdyby jednocześnie dążono we wszystkich państwach do usunięcia tej materyi palnej, jaką stanowią nienawiść narodowa, nierównouprawnienie, sprzeczne dążenia i nadzieje narodów, świeże wspomnienia zaborów, walka celna, współzawodnictwo kolonialne — a obecnie w niektórych państwach — spory religijne. Słowem pokojową politykę gabinetów europejskich zabezpieczyłoby tylko kolejne rozstrzygnięcie zatargów, które w Europie poruszają namiętności i stale zagrażają pokojowi, pomimo dążenia rządów do uniknięcia wojny.

Wojna mogłaby jedynie dogadzać żywiołom niespokojnym, niezadowolonym z obecnego systemu międzynarodowego i ustroju społecznego, a dogadzać dlatego, że wywołaby powikłania, z którychby nie omieszkały korzystać właśnie partye wywrotowe. Mężowie stanu zatem, wobec zatargów i sprzecznych interesów, powinni porównywać szanse powodzenia, jakie obiecuje działanie orężem, z temi strasznemi ofiarami i klęskami, jakie spowoduje wojna, oraz z tem niebezpieczeństwem społecznem, jakie z niej wypłynąć może.

Pamiętać jednak należy, że pomimo pokojowej polityki gabinetów w tym lub owym wypadku i bez względu na ich szczere chęci usuwania wszelkich powodów do wojny, sama podstawa spółczesnego systemu politycznego zagraża pokojowi, powstała bowiem w przewidywaniu wojny.

Podstawę tę stanowi trójprzymierze, w myśl którego Niemcy i Austrya obowiązane są spieszyć ze wszystkiemi siłami na pomoc jednemu lub drugiemu ze sprzymierzeńców, w razie gdyby któremu z tych państw groziła wojna z Rosyą. Przymierze to, pierwotnie zawarte między dwoma tylko sojusznikami, miało na celu obronę Niemiec podczas wojny z Francyą, na wypadek gdyby Rosya stanęła po stronie tej ostatniej, jak również zabezpieczenie Austryi, gdyby Rosya groziła jej wojną wskutek współzawodnictwa na półwyspie Bałkańskim. Do przymierza tego później przystąpiły Włochy, i tym sposobem stało się ono trójprzymierzem, które do dawnych warunków dołączyły nowy — zabezpieczenie Włoch przed napadem Francuzów.

Trójprzymierze zatem zawarte zostało przeciw Rosyi i wywołało wzajem zbliżenie między Rosyą i Francyą.

Wielkie mocarstwa europejskie podzielone są zatem na dwa obozy: z jednej strony trójprzymierze, a z drugiej dwuprzymierze, skutkiem czego, gdyby nastąpiła wojna między dwoma państwami, to ogarnęłaby ona całą Europę.

Do poznania jednak sił, jakiemi rozporządzać muszą obie strony,

aby tak wielką wojnę doprowadzić do znacznych rezultatów, nie wystarcza obliczenie batalionów, szwadronów i bateryi, które wystawi każde państwo na początku wojny, ani ocena potęgi fortec, rozwoju sieci strategicznej, wreszcie rozważenie dodatnich i ujemnych stron tej lub innej organizacyi wojennej.

Należy jeszcze dokładnie zdać sobie sprawę z tego, w jakim celu zawarte zostały owe przymierza, aby zrozumieć, czyich interesów głównie bronią, i o ile jest pewność, że wszyscy sprzymierzeńcy spełnią niezawodnie, a zwłaszcza spełniać będą aż do końca zobowiązania traktatowe.

Prócz tego trzeba zbadać, czy wszystkie państwa sprzymierzone będą w stanie to uczynić, nawet mimo szczerych chęci. Samo zawarcie traktatów, jak wskazują liczne traktaty z przeszłości, nie daje jeszcze dostatecznej rękojmi, że zobowiązania wypełnione będą rzeczywiście.

Zachowanie traktatów zawartych w przewidywaniu określonych wypadków, wydaje się obecnie mniej pewnem, niż wówczas, gdy zależało to jedynie od tych, którzy je zawierali. Dziś przeszkodzić temu mogą postanowienia parlamentu, lub nawet wprost stanowcze wystąpienie opinii publicznej przeciw wypełnieniu tego lub innego zobowiązania, przyjętego przez rząd w przewidywaniu pewnego wypadku.

Przedewszystkiem więc musimy dokładnie poznać cel, w jakim zawarto trójprzymierze z inicyatywy Niemiec, wskutek czego interesy niemieckie są w niem najbardziej uwzględnione.

Aby objaśnić tę właściwą polityczną stronę możliwej wojny Niemiec i ich sprzymierzeńców z Rosyą i Francyą, rozważyliśmy w jakich okolicznościach nastąpiło zjednoczenie Niemiec pod berłem Hohenzollernów, oraz politykę rosyjską względem Niemiec podczas ostatnich lat 50-ciu; a mianowicie w dwóch okresach: po pierwsze wtedy, gdy Niemcy miały do pewnego stopnia powód do niezadowolenia z Rosyi, a następnie, gdy już po zjednoczeniu Niemiec polityka berlińska zaczęła działać na szkodę interesów Rosyi.

Z tego względu w pracy naszej cały rozdział poświęciliśmy zjednoczeniu Niemiec, oraz wywołanym przez nie obawom i przymierzom [1]).

Treść tego rozdziału podajemy tu w krótkich słowach.

---

[1]) Wstęp. Słabość Niemiec i walka o zjednoczenie. Niechęć cesarza Mikołaja I. względem ruchów narodowych. Przygotowanie gruntu dla hegemonii Prus przez wojny: krymską, austryacką, francuską i meksykańską. Konwencya wojenna 1863 r. z Rosyą, jako pierwszy krok do osiągnięcia celów Prus. Znaczenie współdziałania Rosyi przy zjednoczeniu Niemiec. Skutki sprzeciwienia się Rosyi nowemu pogromowi Francyi. Wojna wschodnia w 1877 i Bismarkowska »polityka porękawicznego«. Przywrócenie równowagi przez zawarcie przymierzy.

Naprzód więc rozpatrujemy epokę dawniejszej niemocy tego narodu, oraz dążności do zjednoczenia, które hamował zrazu cesarz Mikołaj I, wogóle niechętny wszelkim ruchom narodowym; następnie rozważamy, jak stopniowo wojny krymska, francusko-austryacka i meksykańska przygotowały grunt dla wojennego zwierzchnictwa Prus; zaznaczamy zawarcie traktatu z Rosyą w 1863 r., jako pierwszy krok do osiągnięcia celów pruskich.

Z kolei rozważamy znaczenie spółdziałania Rosyi dla sprawy zjednoczenia Niemiec, podkreślamy fakt wystąpienia Rosyi przeciw nowemu pogromowi Francyi, rozpatrujemy stan rzeczy, wywołany przez wojnę wschodnią 1877—78 r., i przez Bismarkowską »politykę porękawicznego«, przechodzimy do epoki równowagi politycznej, osiągniętej przez zawarcie przymierzy trwających do obecnej chwili.

W końcu przyszliśmy do wniosku, że choć w dzisiejszym stosunku Niemiec do Rosyi nie widać tego osobistego rozdrażnienia i pychy, jakiemi odznaczały się rządy księcia Bismarka, mimo to jednak wszystkie kombinacye polityki niemieckiej, obmyślone na szkodę Rosyi, pozostały dotąd w dawnej mocy.

Zamiast wzajemnej neutralności Austryi i Prus w trójprzymierzu, widzimy, iż Austrya rozpościera wielkie wpływy na półwyspie Bałkańskim, współzawodnicząc z Rosyą i poniekąd poddając się Prusom; widzimy zjednoczenie Niemiec pod wojennem berłem Prus, oraz trójprzymierze pod zwierzchnictwem Berlina.

Równocześnie zaś patrzymy na niesłychane uniesienia radości narodu francuskiego z powodu przyjaźni z Rosyą.

Z wysokości tronu zapewniano, iż sojusz Francyi z Rosyą ma na celu zabezpieczenie pokoju. Istotnie przymierze francusko-rosyjskie zaprowadza na nowo równowagę w położeniu politycznem Europy, równowagę naruszoną przez zawarcie trójprzymierza. Lecz pomimo szczerych dążeń potężnej Rosyi do zachowania pokoju zupełna równowaga polityczna mogłaby się ustalić wtedy tylko, gdyby wszystkie państwa zaprzestały dalszego zbrojenia. Dopóki bowiem zbrojenia z dwóch stron wzmagają się, Europa podzielona będzie na dwa obozy, utrzymujące pokój tylko dzięki gotowości do walki obu przeciwników.

Po takim wniosku trzeba było naturalnie objaśnić, jakie przyczyny, oprócz nierównomiernego przyrostu ludności, mogłyby z czasem wywołać wojnę, a następnie rozpatrzyć, jak usposobione byłyby narody na wypadek wojny; kwestyom tym poświęciliśmy rozdział: »Stopień możliwości wojny z punktu widzenia politycznego« [1]).

[1]) I. Niemcy. Przymierza, jako hamulec przeciwko zatargom międzynarodowym. Co Niemcy mogłyby skorzystać z wojny z Rosyą. Przypuszczenia co do nowych terry-

Tu rozważyliśmy stopień możliwości wojny, z inicyatywy czterech głównych mocarstw Europy. Anglia wystąpićby mogła do walki w obronie własnych interesów na półwyspie Bałkańskim.

W sprawie tej wchodzą w grę czynniki nie tylko handlowej, lecz również i narodowej natury, ponieważ pewna część ludności serbskiej i rumuńskiej należy do monarchii Habsburgów. Główny punkt ciężkości swej polityki przeniosła Austrya po opuszczeniu związku niemieckiego na Wschód, gdzie wystąpiła jako naturalna współzawodniczka Rosyi. Austrya była zawsze słabszą niż Rosya, stosunek ten atoli, wskutek szybkiego wzrastania ludności i postępów cywilizacyjnych Rosyi wogóle, coraz bardziej wypadać będzie na niekorzyść Austryi, uniemożliwiając jej rozpoczęcie wojny z Rosyą bez zyskania sobie sprzymierzeńców.

Nie ulega wątpliwości, że jakiś ważny wypadek na półwyspie Bałkańskim, jako to wojna między państewkami chrześciańskiemi lub powstanie w samej Turcyi, mógłby spowodować zatargi między Rosyą i Austryą, po stronie której ostatecznie stanęłyby sprzymierzone z nią Niemcy.

Bądź co bądź jednak, trudno przypuścić, aby Austrya, szarpana wewnętrznymi niesnaskami między różnorodnemi narodowościami, z jakich składa się państwo, dała się unieść »polityce wypadków« i rozpocząć działania wojenne, tem bardziej iż wiadomo, jak przeciwny jest wojnie sam cesarz Franciszek Józef.

Niemcy, naszem zdaniem, mogłyby chwycić za oręż w razie poważnego zatargu z Francyą lub też starcia się Rosyi z Austryą. Co się tyczy zaś bezpośredniego rozpoczęcia przez Niemcy wojny z Rosyą, to w tym wypadku, jak to zauważyliśmy wyżej, spowodować je może obawa, jaką wywołuje w Niemczech szybki przyrost ludności i rozwój cywilizacyi Rosyi.

Po za tem nie mają Niemcy innych powodów do walki ze wschodnim sąsiadem.

Kwestye półwyspu Bałkańskiego nie obchodzą ich bezpośrednio, dążyć też do nowych zdobyczy na terrytoryum Rosyi również nie mogą.

Niemcy atoli mogłyby oczywiście stanąć do walki z Rosyą, aby zgnieść jej potęgę i stłumić niebezpieczny jej rozwój w takim tylko razie, gdyby wojna z Rosyą stała się nieuniknioną z jakiegokolwiek poważnego powodu. To też może Niemcy zawierały przymierze w tem właśnie przewidywaniu, że wojna z Rosyą musiałaby być nie tylko walką

---

toryalnych nabytków Niemiec na Zachodzie. Obawa wojny w związku z zagadkowym charakterem cesarza Wilhelma II. Obawy z powodu nowego niemieckiego prawa wojennego. II. Austrya. III. Rosya. IV. Francya.

o pierwszeństwo, lecz i o byt, i być może wywołać cały szereg nowych wojen.

Ale rozpoczynać wojnę z Rosyą celem stłumienia jej potęgi, tego same Niemcy, jak to zauważyliśmy wyżej, uczynić nie mogą, raz ze względu na niepewność wyników takiego przedsięwzięcia, powtóre zaś dlatego, iż nawet w razie pomyślnego rezultatu, położenie Niemiec byłoby nader kłopotliwe, ponieważ przyłączenie do ich posiadłości obszernego pasa terrytoryum rosyjskiego, w celu osłabienia Rosyi, wprowadziłoby do Niemiec za dużo obcych żywiołów, które nie dałyby się wynarodowić tak prędko. W Prusiech wschodnich, liczących około 7,400.000 mieszkańców, ludność jest przeważnie słowiańska.

Przy dzisiejszym ustroju królestwa pruskiego tego rodzaju kilkakrotne pomnożenie liczby mieszkańców Słowian, nie byłoby dla Niemców bardzo pożądanem.

Rozważając możliwość wypowiedzenia wojny przez Niemcy, zwróciliśmy między innemi uwagę również na obawy, jakie w niektórych sferach budzi charakter młodego monarchy niemieckiego, którego cechę wydatną stanowi gwałtowność i dążność do działania samodzielnego. Zauważyliśmy tutaj, że owa gwałtowność, jaka dostrzegać się daje w niektórych wystąpieniach cesarza, szczególniej na początku jego panowania, nie występuje w równym stopniu w jego czynach, przeciwnie były nawet przykłady ustępstwa z jego strony pod naciskiem opinii publicznej; zresztą, chociaż »kursy« jego polityki wewnętrznej ulegają zmianom, niemniej działa on w każdej danej chwili według pewnego systemu; obawa zatem jakiegoś nierozważnego postanowienia w kwestyi tak poważnej, jak wielka wojna europejska, jest zgoła nieuzasadnioną.

Dodać jeszcze można, że skoro Niemcy nie rozpoczęły wojny wówczas, gdy Francya nie była jeszcze zupełnie gotowa pod względem wojennym a w armii rosyjskiej nie wprowadzono broni szybkostrzelnej, to obecnie wobec równych sił u stron obu i po ukończeniu rosyjskiej strategicznej sieci kolejowej, wywołanie wojny ze strony Niemiec wydaje się nieprawdopodobne.

Przechodząc do Rosyi, zaznaczyliśmy przedewszystkiem, że państwo to, zajmując szóstą część powierzchni całej kuli ziemskiej, oczywiście nie dąży do zdobyczy terrytoryalnych.

Kampania 1877—78 r., która doprowadziła Rosyę do bram Konstantynopola, dowiodła faktycznie, iż Rosya nie stara się o rozszerzenie swych posiadłości w Europie.

Na zasadzie przeszłych kampanii oczywiście niepodobna wyrokować o niemożliwości wojny przyszłej, lecz o niemożliwości wogóle nie ma tu mowy. Po strasznej rzezi w Bułgaryi i klęsce, jaką poniosła Serbia, ów-

czesne wmieszanie się Rosyi było zupełnie naturalne. W przyszłości Rosya, rozumie się, również nie pozwoliłaby na zajęcie jakiejkolwiek części półwyspu Bałkańskiego, podobnie jak Niemcy nie zgodziłyby się na owładnięcie przez Francuzów Belgii, Francya zaś — na zagarnięcie przez Niemców Holandyi.

Istotnie, w ciągu lat dwudziestu, jakie upłynęły od owej kampanii, Rosya nie tylko nie dała żadnego powodu do podjęcia kwestyi wschodniej we własnych celach, ale nawet wprost nie chciała skorzystać z nadarzających się sposobności. Tak na przykład zawarłszy z Turcyą umowę pokojową w San-Stefano, zgodziła się na zmianę tej umowy na traktat berliński, nie protestowała przeciw bezterminowej okupacyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryaków, uznała obecnego księcia bułgarskiego, pomimo że ten ostatni przez długi czas pozwalał na wrogą i wprost wyzywającą względem Rosyi politykę Stambułowa w Bułgaryi. Wreszcie z bezpośredniej inicyatywy rządu rosyjskiego nastąpiło porozumienie mocarstw co do wojny grecko-tureckiej i zawarcie pokoju, czem Rosya ostatecznie dowiodła, że nie myśli korzystać z jakiegokolwiek powodu, aby mieszać się do spraw na półwyspie Bałkańskim, chyba że będzie do tego zmuszona przez jakąś obcą interwencyę.

Pokojowe usposobienie Rosyi spółczesnej stwierdzali niejednokrotnie monarchowie i politycy całej Europy. O jego trwałości upewniają zabiegi około wewnętrznego rozwoju państwa.

Już wysokość corocznego przyrostu ludności zmusza do gorliwego zajęcia się stanem gospodarstwa włościańskiego, sprawą przesiedlania się mieszkańców. Kryzys w gospodarce wiejskiej potrzebuje również osobnej opieki. Ważna kwestya uregulowania finansów, oraz budowa olbrzymiej kolei syberyjskiej wymagają w całości wszystkich środków państwowych. Wojna pochłonęłaby je i zmusiłaby do wypuszczenia nowych banknotów w nieokreślonej ilości. I rzeczywiście, można przypuszczać, że tego rodzaju przekonywujące rozważania powstrzymały Rosyę od interwencyi wojennej podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej.

Pomyślne zabiegi około wewnętrznego rozwoju stanowią same przez się rękojmię pokojowego usposobienia Rosyi, niezależnie nawet od przytoczonych powyżej dowodów faktycznych.

Wprawdzie za granicą podejrzewają Rosyę o dążenie do przyłączenia Słowian południowych. Podejrzenie to jednak jest zgoła nieuzasadnione. Serbia i Bułgarya zawdzięczają swą niepodległość Rosyi, o przyłączeniu ich zaś przemocą mowy być nie może. Jeżeli jednak kiedyś Słowiańszczyzna ma się zjednoczyć, to zjednoczenie to nastąpić może nie drogą ryzykownych przedsięwzięć wojennych, ale raczej wskutek postępów, osiąganych w rozwoju wewnętrznym Rosyi. Pokojowe zaś zjedno-

czenie się Słowian, wobec naturalnego ciążenia do Rosyi, ku jej szybko wzrastającym siłom moralnym i materyalnym, bynajmniej nie zagrażałoby pokojowi, lecz przeciwnie byłoby wielkim krokiem do rozstrzygania kwestyi międzynarodowych takimi sposobami, które muszą kiedyś zastąpić wojnę, jako bardziej odpowiadające postępom umysłowym i moralnym pojęciom współczesnej ludzkości.

Zwracając się z kolei do Francyi, już w tem olbrzymiem znaczeniu, jakie naród francuski przywiązuje do przymierza z Rosyą, odnajdujemy wskazówkę, że Francya nie zacznie sama wojny, nie mając pewności, iż Rosya pospieszy jej z pomocą. Skoro zaś Rosya, jak to widzieliśmy powyżej, nie ma zamiaru przedsiębrać wojny zdobywczej we własnym interesie, to chyba jasne, że tem bardziej nie da się wciągnąć do wojny zaczepnej celem odzyskania Alzacyi i Lotaryngii.

Doświadczenie 1870 roku, oraz właściwości dzisiejszego rządu francuskiego stanowią rękojmię, że kraj ten nie rozpocznie wojny na własne ryzyko.

Kampania 1870 roku była dziełem ambitnego człowieka, który zdołał utrzymać się na tronie tylko dzięki całemu szeregowi wojen, udzielając premie za powtórną służbę wojskową, i nadał armii swej charakter stałych, zawodowych legionów. Obecnie położenie się zmieniło. Wprawdzie utrata prowincyi odczuwana jest dotąd chorobliwie; dziś wszakże decyzyę rozpoczęcia krwawej walki powzięłyby te same miliony obywateli, które natychmiast potem musiałyby z bronią w ręku wyruszyć na pole walki.

Żaden rząd we Francyi nie odważy się popchnąć kraj do pojedynku z Niemcami.

Republikanie, stojący u steru rządu i kierujący całą maszyną administracyjną, nie zechcą postawić na kartę istnienia republiki, której zagrażałoby nieuniknione niebezpieczeństwo, zarówno na wypadek klęski, jak i zwycięstwa. Niebezpiecznym albowiem byłby dla niej zarówno wódz, zwyciężający Niemców, jak i dowódca, któryby w razie katastrofy otrzymał pełnomocnictwo do stłumienia nowej komuny, niewątpliwie daleko straszniejszej niż pierwsza.

Wreszcie nawet zwiększenie się dobrobytu we Francyi do pewnego stopnia powstrzymać może rząd od ryzykownych przedsięwzięć. Na 38 milionów mieszkańców we Francyi wypada 14 milionów pojedynczych posiadłości ziemskich, że pominiemy ogromną liczbę drobnych i średnio zamożnych rentierów.

Wobec takiego ustroju, społeczeństwo, z powodu przewagi politycznej klas zamożnych, nie bardzo jest skłonne do wojny zdobywczej, grożącej ruiną.

Z tych wszystkich względów, pomimo niewątpliwej nienawiści Francuzów ku Niemcom, nienawiści, której czas jeszcze nie złagodził, niema poważnych powodów do obawy, aby Francya wszczęła wojnę, i z pewnością Niemcy rozprawiają o niebezpieczeństwach odwetu francuskiego daleko więcej, niż we Francyi o nim poważnie myślą.

Wogóle zatem przychodzimy do wniosku, że wielka wojna europejska nie wydaje się prawdopodobną w bliskiej przyszłości. Główne kwestye sporne, któreby mogły wywołać zatargi wojenne, istnieją już od lat wielu i skoro uniknięto wojny wówczas, gdy sprawy te znajdowały się w większem naprężeniu niż obecnie, mniej prawdopodobnem wydaje się wywołanie wojny w przyszłości dla tych samych powodów.

Powtarzamy atoli, że mimo najszczersze zabiegi gabinetów, aby usunąć ostre zatargi grożące wojną, wieczny pokój pozostanie w sferze marzeń dopóty, dopóki nie nastąpi między mocarstwami takie porozumienie, któreby doprowadziło, dzięki wspólnym usiłowaniom, do pokojowego rozstrzygnięcia chronicznych niedomagań, trapiących Europę; w rzeczywistości zaś kroniki wojennej niepodobna dziś uważać za zamkniętą ostatecznie, niebezpieczeństwo bowiem nie zostało jeszcze zupełnie usunięte.

Tu jednak, jeśli uwzględnimy olbrzymie środki zniszczenia, wytworzone przez technikę wojenną w czasie pokoju, samo przez się nasuwa się pytanie, czy wobec dzisiejszego stanu sztuki wojennej można za pomocą wojny osiągnąć rezultaty tak znaczne, aby ten straszliwy środek pozostawał jak dawniej ostatecznym i jedynym argumentem (ultima ratio) przy rozstrzyganiu zatargów międzynarodowych?

Kwestya ta niewątpliwie ma znaczenie pierwszorzędne wobec wzrastających przygotowań do wojny.

Aby rzecz wyjaśnić, rozpatrzyliśmy w osobnym rozdziale domniemane straty w ludziach w czasie przyszłej wojny [1]).

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że obecnie większe rozmiary strat w porównaniu z dawnemi mogą być rezultatem zarówno udoskonalenia techniki, jak i wzmagania się chorób z powodu utrudnionego zaopatrywania w żywność, oraz pomieszczenia milionowych armii, a wreszcie i z powodu unikania walki przez żołnierzy już to za pomocą symulacyjnych chorób, już to wprost przez dezercyę.

Rozważając, o ile zmiany zaszłe w składzie wojsk, uzbrojeniu i t. d. mogą powiększyć przypuszczalne rozmiary strat, natrafiamy oczywiście na

---

[1]) Wstęp. Niepodobieństwo oznaczenia strat w czasie przyszłej wojny na zasadzie przeszłości. Główne podstawy oceny strat. Broń biała. Broń palna. Działa i pociski. Wpływ nowych warunków prowadzenia walki na powiększenie strat. Zakończenie.

takie czynniki lub warunki wojny, które nie uległy zmianom, lecz stosują się do większej liczby wojsk. Różnicę działania tych czynników w przyszłości, w porównaniu z przeszłością, łatwo wyprowadzić za pomocą prostego ich obliczenia w związku z dzisiejszym składem armii. Czynników tych jednak jest niewiele. Wogóle zaś prawie wszystkie dane zmieniły się do tego stopnia, że trzeba było utworzyć nowe metody taktyczne. Aby więc określić przypuszczalne straty w czasie przyszłej wojny, należało kolejno badać, o ile działanie każdego z tych przekształconych czynników musi wpływać na przebieg walki.

Przedewszystkiem zauważymy, że nie można określać domniemanych strat w przyszłości na zasadzie przykładów wojen, poprzedzających drugą połowę naszego wieku, z tego choćby względu, że statystyka strat w owych czasach prowadzona była nieprawidłowo, jak również niedokładnemi były dane statystyczne, dotyczące całej ludności, podawane przez władze miejscowe, które, rozumie się, nie sprawdzały ich według ksiąg metrykalnych. Dopiero po wprowadzeniu we wszystkich krajach jednodniowych spisów ludności statystyka mieszkańców zyskała pewniejszą podstawę. Co się tyczy wskazówek co do ilości strat na wojnie, to czerpano je z relacyi dowódców, którzy zwykle przesadzali liczbę strat w wojsku nieprzyjacielskiem, a nieraz — kiedy trzeba było ustąpić z pozycyi — nawet ilość strat własnych w interesie osobistym. Prócz tego, wobec niewielkiej liczby wojsk, uczestniczących w bitwie, nawet drobna niedokładność w szczegółowym wykazie strat wywoływała już znaczne błędy w obliczeniach procentowych.

Zresztą nawet dziś zupełnie dokładne cyfry co do strat, poniesionych przez wojsko, podawane są tylko w pruskiej i wogóle niemieckiej armii. W pruskiej armii, już od czasu wyprawy na Baden [1]) w 1849 r., po każdej bitwie posyłają do ministeryum wojny ścisły spis zabitych i rannych, ułożony według specyalnej formy, ze wskazaniem oddziału, nazwiska i miejsca urodzenia żołnierzy. W innych krajach straty wojsk obliczane są według sprawozdań z przebiegu walki, obecnie może nieco dokładniej niż dawniej, w każdym jednak razie niezupełnie ściśle.

Jakież były straty w ostatnich wojnach?

Straty, jakie poniosły wojska w czasie kampanii 1870—71 r., nie mogą uchodzić za przykład możliwych strat w przyszłości. Przedewszystkiem siły były nierówne.

---

[1]) »Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine. Die Verlustlisten aus dem Kriege 1870 bis 1871«.

Drugie cesarstwo zmieniło Francyę w »mechanizm bez sprężyny, popsuty, zaniedbany, zapylony« [1]).

Wojna — zdaniem ogółu — prowadzona była »wskutek próżności jednego człowieka«, a wojska nie taiły swego niezadowolenia.

O upadku ducha w armii francuskiej podczas tej wojny świadczy fakt, że wzięto do niewoli i rozbrojono 21.508 oficerów i 702.047 szeregowców francuskich. Siły francuskie na początku wynosiły ledwie 336.000 żołnierzy, Niemcy zaś stopniowo wysłali na pole walki 1,183.389 ludzi. Niemniej straty w armii niemieckiej podczas wojny 1870—71 roku wyniosły ogółem, według danych niemieckich, 127.897 ludzi.

Jeżeli liczbę tę zestawimy z ogólną cyfrą sił, wystawionych w czasie wojny, to otrzymamy niewielki stosunek procentowy strat. Inny jednak wypadnie rezultat, gdy weźmiemy pod uwagę, że z ogólnej powyższej sumy strat ubyło 87.730 ludzi w przeciągu $1^1/_2$ miesiąca podczas działań przeciw regularnej armii francuskiej.

Z ogólnej liczby 336 tysięcy żołnierzy francuskich walczyło z powodu dezorganizacyi tylko 180.900; w ciągu $1^1/_2$ miesiąca uczynili oni niezdolnymi do walki 87.730 Niemców [2]), głównie za pomocą ognia karabinowego, gdyż artylerya francuska prawie wcale nie mogła działać.

Wyobraźmy sobie teraz, coby to było, gdyby zamiast mitraliez i lichych armat oraz karabinów Chassepôt'a, Francuzi uzbrojeni byli w dzisiejsze działa i karabiny małokalibrowe i gdyby dym nie przysłaniał pola bitew.

Wojska rosyjskie i tureckie były podczas wojny 1877—78 r. niedostatecznie uzbrojone; należy przytem mieć na względzie i to, że wojna ta, podobnie jak i krymska, toczyła się na europejskim jej teatrze w wyjątkowych warunkach, gdyż punktem ciężkości działań wojennych było oblężenie twierdzy — w r. 1855 Sewastopola, w r. 1877 zaś Plewny.

Zdobycie Plewny zdecydowało już o wyniku wojny.

Wiadomości o stratach w armii tureckiej niema. Wojska rosyjskie zaś, działające na europejskim teatrze wojny, liczyły 592 tys. żołnierzy, z których w ciągu 1877 roku 106 tysięcy znajdowało się w szpitalach; ewakuowano 118 tysięcy, dodawszy zaś do tego poległych, zmarłych wskutek ran i przepadłych bez wieści — 36 tysięcy — otrzymamy ogólny ubytek 154.000 czyli $^1/_4$ część armii w ciągu 3 miesięcy.

Ale cyfry strat, porównane z ogólną liczbą wojska, nie dają jeszcze pojęcia o rozmiarach tych strat, jakie poniesiono w walnych bitwach,

---

[1]) Claretie: »Histoire de la révolution 1870—71«.

[2]) Engel: »Die Verluste der deutschen Armeen«.

znaczna część wojsk bowiem przybyła na miejsce walki już po najgorętszych zapasach. Z tego względu prawidłowiej będzie oznaczyć oddzielnie straty podczas trzech szturmów do Plewny. Straty wojsk rosyjskich w czasie atakowania pozycyi ufortyfikowanych, t. j. podczas działań, które w przyszłej wojnie powtarzać się będą bardzo często, wynosiły:

w dniu	8	lipca	36%
»	18	»	21%
»	30	sierpnia . . .	20%

Aby zdać sobie sprawę ze strat, jakie może zrządzić przyszła wojna, należy wziąć pod uwagę, że podobnie jak w wojnach ostatnich, będą i w przyszłości straty od białej broni nieznaczne.

Chcąc oznaczyć w przybliżeniu straty, zrządzone ogniem, to opierając się na rezultatach próbnego strzelania z najnowszych karabinów szybkostrzelnych i dział ostatniego typu, nie biorąc przytem w rachubę, iż w niektórych armiach broń tę wprowadzono dopiero bardzo niedawno i że zaprojektowano już nowe udoskonalenia, dotychczas próbowane tylko — musielibyśmy liczbę dawnych strat od ognia karabinowego pomnożyć 5—13 razy [1]), od ognia działowego zaś 15—30 razy [2]).

Ale wysokość strat od ognia zależy także od sposobów taktycznych, które mogą ją powiększyć lub do pewnego stopnia obniżyć.

Wspomnijmy tu w kilku słowach o znaczeniu tych nowych sposobów.

Proch małodymny utrudni oryentowanie się co do położenia nieprzyjaciela; dalekonośność dział zaś powiększy niebezpieczeństwo nieoczekiwanych starć — z tych względów zatem wojska będą musiały otoczyć się siecią oddziałów myśliwskich i rozwinąć żywe działanie partyzanckie, celem osłony swych skrzydeł i tyłów oraz przecięcia komunikacyi nieprzyjaciela.

Ta mała wojna obfitować będzie w mnóstwo drobnych utarczek, połączonych ze znacznemi stratami. Częstsze niż dawniej sypanie szańców

---

[1]) Profesor Hebler (»Das kleinste Kaliber oder das zukünftige Infanterie-Gewehr«) w następujący sposób ocenia działanie karabinów:

Karabin 1871 roku	100%
» francuski 1886 r.	433%
» niemiecki	474%
» Stanów Zjednoczonych	1000%
» 5cio-milimetrowy	1337%

[2]) Langlois: »Artillerie de campagne«.

i okopów wpływać będzie znacznie na powiększanie się strat. Wszystkie wojska mają dziś narzędzia do kopania i specyaliści utrzymują, że przyszła wojna będzie głównie walką o pozycye obronne. Już podczas samej wojny powstaną we wszystkich dogodnych punktach fortyfikacye, które niełatwo będzie zdobyć od razu; w miarę przeciągania się oblężenia fortyfikacye te będą się wzmagać i dojdą nieraz do olbrzymich rozmiarów, jak to było pod Plewną.

Strzelanie w pewnych wypadkach ponad własne wojsko, wybuchy amunicyi w skrzyniach i składach nabojów przyczynią się także do wzrostu ogólnych strat.

Bezdymność prochu i celność nowej broni (wskutek czego strzelcy będą mogli wybierać swe ofiary) ułatwi wybijanie oficerów i osłabi wskutek tego dyscyplinę i kierownictwo w wojsku. Tak na przykład w dwóch bitwach podczas wojny chilijskiej

zabito oficerów 23%, żołnierzy zaś 13%,
raniono oficerów 75%, żołnierzy — 60%.

Ponieważ przeważna część wojsk składać się będzie z żołnierzy zapasowych (a mianowicie na 100 w armii rosyjskiej 361, w niemieckiej 566, we francuskiej 573 żołnierzy), przeto koniecznym i niezbędniejszym niż dawniej warunkiem należytego wykształcenia tych żołnierzy jest racyonalne opracowanie i ostateczne ustanowienie prawideł bojowych. Dotychczas jednak wiele kwestyi pozostaje nierozstrzygniętych, stąd też w regulaminach i przepisach co do prowadzenia ataku dają się spostrzegać ważne braki i błędy. Zbyt często zmienia się istniejące przepisy i wprowadza nowe, co wszystko wytwarza chaos i plątaninę. Tymczasem wobec broni dzisiejszej najmniejsza omyłka taktyczna pociąga daleko większe niż dawniej ofiary: w kilku minutach można dziś zniszczyć doszczętnie ogniem cały oddział.

Na wzmaganie się rozmiarów strat wpływać będzie również okoliczność, że bitwy trwać będą długo. Niektórzy autorowie utrzymują, że w przyszłości bitwy ciągnąć się mogą przez dni kilka. Dziś obrona, korzystając z przewagi swego położenia, będzie w stanie nieraz dość długo opierać się liczniejszym siłom atakującego, oczekując na przybycie posiłków. Z tego względu zwycięstwa nie będą stanowcze, wojska w odwrocie jeszcze opierać się mogą. Wobec dzisiejszej udoskonalonej broni atak ogólny, decydujący bitwę, będzie nader utrudniony.

Obrona tymczasem, nawet wyparta z pozycyi, będzie starała się oprzeć na drugiej linii obronnej i manewrować tak, aby ogniem zmusić przeciwnika do rozwinięcia swych wojsk to w tym, to w innym punkcie

i powstrzymać jego ruch naprzód. Aby zaś wyprzeć obronę z drugiej, zawczasu przygotowanej linii obronnej, zmuszony będzie atakujący stoczyć nową bitwę. Sprowadzi to nowe straty, zmęczy i zgnębi wojska atakujące i zwiększy liczbę chorych.

Wszyscy uczeni badacze stwierdzają coraz większe zdenerwowanie dzisiejszego pokolenia. Zdenerwowanie to wzrośnie na wojnie, szczególniej w czasie ataków nocnych i wskutek wycieńczenia żołnierzy w długich bitwach. Niektórzy lekarze utrzymują, że zdenerwowanie nie tylko wpłynie na zwiększenie się liczby strat, ale nawet doprowadzi wielu niższych, t. j. bezpośrednich dowódzców do obłąkania. Ta okoliczność zaś może mieć okropne skutki dla ich kolegów i podwładnych.

Celem zmniejszenia strat w wojsku atakującem pozycye obronne, zalecane są środki następujące: ogień obrony należy stłumić przez przygotowane działanie artyleryi; piechota musi iść do ataku w szyku rozprószonym, żołnierze powinni korzystać przytem z wszelkich napotykanych osłon naturalnych, a ubiegłszy kilkaset kroków naprzód, sypać lekkie szańczyki i leżąc strzelać z za nich do wojsk obleganych, wreszcie atak decydujący należy wykonać w nocy.

Rozszerzenie pola walki wskutek dalekonośności broni i olbrzymiej liczby wojsk zmniejszy prawdopodobnie rozmiary strat; w razie zaś gdyby oddziały poniosły zbyt dotkliwe straty, szyki rozprószone ułatwią im odwrót.

Wszystkie te przypuszczenia poniekąd sprawdzić się mogą, nie należy ich jednak brać w znaczeniu bezwarunkowem. Tak np. mówiąc o odpowiedniem przygotowaniu pozycyi atakowanej ogniem działowym, musimy przypuścić, iż artylerya atakująca osiągnęła przewagę nad przeciwnikiem; jeżeli artylerye stron obu działać będą z równą siłą, mogą wówczas tylko niweczyć wzajem swe działanie.

Pomimo atakowania z odpoczynkami i w szyku rozprószonym, zmuszone będą łańcuchy tyralierskie przed ostatecznem uderzeniem na pozycye skupić się, jak to widzimy podczas wojny 1870 roku, kiedy już atakowano w szyku rozprószonym. Co do korzystania zaś z osłon naturalnych, to przypuszczać należy, że przeciwnik tylko w wyjątkowych wypadkach ufortyfikuje się i bronić się będzie w miejscowości obfitującej w osłony naturalne dla atakującego.

Sypanie lekkich szańczyków przez wojska atakujące odbywać się będzie pod ogniem przeciwnika i także pociągnie ofiary; żołnierze nie mogą od razu przebiedz jakich dwóch wiorst pod morderczym ogniem obrony, lecz padając na ziemię, sypać będą przed sobą małe kopce i z poza nich strzelać do załogi; w czasie biegu atoli, jak również podczas osta-

tecznego natarcia, posuwać się muszą bez osłony pod gradem kul nieprzyjacielskich.

Podczas odwrotu oddziałów rozprószonych straty wtedy tylko będą mniejsze, jeżeli cofający się oddział będzie mógł ukryć się gdzieś blizko za domem, gajem i t. p., w przeciwnym bowiem razie odwrót nie tylko nie zmniejszy strat, lecz rozprószy zupełnie cały oddział i uczyni go niezdatnym do ataku.

Bitwy nocne wreszcie, wobec milionowych armii, mogą mieć tylko drugorzędne znaczenie.

Badając zatem wpływ nowych środków i nowych sposobów taktycznych, dochodzimy do wniosku, że obecnie spotęgowane zostały czynniki powiększające znacznie liczbę strat w czasie walki — wogóle więc przyszła wojna połączona będzie niechybnie z większemi niż dawniej stratami.

Wziąwszy następnie pod uwagę, że zarówno pojedyncze bitwy, jak i całe kampanie, zdaniem specyalistów, trwać będą dłużej niż dawniej (o ile tylko same rozmiary strat nie zmuszą do przerwania walki) — porównaliśmy w zestawieniu cyfrowem, o ile pod wpływem przyczyn powyższych prawdopodobne straty w wojnie przyszłej powinny wzróść w stosunku do dawnych.

Tu przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że straty od ognia karabinowego, stanowiące dotychczas przecięciowo 18%, w przyszłości, według naszych obliczeń, prawdopodobnie powiększą się jeszcze:

skutkiem większej siły uderzenia . . .	o 7%
skutkiem powiększenia siły rotacyjnej oraz z powodu deformacyi kul	o 4%
wskutek większej morderczości i celności pocisków	o 18%
z powodu zastosowania nowych środków obserwacyjnych i przyrządów do mierzenia odległości	o 2%
z powodu braku dymu, oraz skutkiem udoskonaleń, zapobiegających osadzaniu się kopcia w lufie, paleniu na panewce, a także zamoczeniu ładunków	o 2%
wskutek powiększenia ilości ładunków. .	o 12%

Wogóle więc straty od ognia karabinowego dojdą prawdopodobnie do 63%, t. j. powiększą się prawie czterokrotnie.

Że obliczenia nasze nie są przesadzone, stwierdza przykład dwóch bitew w wojnie chilijskiej, w bitwach tych jednak siła nowych karabinów

nie była dostatecznie wyzyskana, strzelali z nich bowiem nie żołnierze regularni, lecz milicyanci, którzy otrzymali tę broń ledwie na dwa tygodnie przed bitwą.

Otóż okazało się, że, gdy karabiny dawne wybijały w szeregu tylko 34% ludzi, nowe małokalibrowe karabiny Mannlichera wybijały 82% t. j. zrządzały $2^1/_2$ razy więcej strat. Oczywiście straty doszły do takich rozmiarów, iż niepodobna było dalej prowadzić walkę. Przytem od kul małokalibrowych poległo 29%, od kul zaś dawnych typów tylko 12%, liczba zabitych zatem była również $2^1/_2$ raza większa.

Przejdźmy teraz do ognia działowego. Szybkostrzelność i dalekonośność armat oraz udoskonalenie pocisków wzmocniły do tego stopnia siłę artyleryi, iż obliczanie strat na podstawie ilości wyrzucanych w pewnym czasie pocisków, liczby czerepów i przestrzeni porażenia, prowadzi wprost do »absurdu«, otrzymane bowiem cyfry strat przewyższą znacznie liczbę wszystkich wojsk, wystawionych na teatrach wojny.

Tak na przykład armaty francuskie typu 1891 r. działać będą stoszesnaście razy skuteczniej, niż artylerya francuska podczas kampanii 1870 r. Po ukończeniu zaś sporządzanych obecnie armat szybkostrzelnych, które zdaniem specyalistów razić będą przeszło dwa razy [1]) silniej, najnowsza artylerya francuska będzie potężniejszą mniej więcej 233 razy od tej, która w r. 1870 walczyła z Prusakami. Rozumie się, że i straty obu przeciwników wskutek działania tych armat odpowiednio wzrosną.

Straty wzmogą się także wskutek większej celności armat: procent celnych ugodzeń z nowych dział typu 1891 jest 3 razy większy niż dział 1870 r., dochodzi bowiem do 0,30, gdy tymczasem dawniej wynosił zaledwie 0,10. Nowe zaś sporządzane obecnie armaty szybkostrzelne mają bić jeszcze celniej.

Nowe działa zaopatrzone są w dwa razy większą ilość pocisków niż dawne. Według obliczeń Langlois, w przypuszczeniu że bitwa trwać będzie dwa dni tylko, liczyć należy na każde działo 267 pocisków; jeżeli zaś bitwa przeciągnie się 3—4 dni, to trzeba będzie zaopatrzyć każde działo w 500 pocisków.

Przy dawnym rozdziale amunicyi (136—140 pocisków na działo) możnaby, według obliczeń jenerała Müllera, uczynić niezdolnymi do walki w armiach dwu i trójprzymierza przeszło 11 milionów ludzi. Jeżeli zaś weźmiemy po 267 pocisków na działo, to straty w poległych i ranionych mogłyby dojść do 22 milionów ludzi.

Same zatem pociski artyleryjskie mogłyby wyrządzić straty, prze-

[1]) Wille: »Das Feldgeschütz der Zukunft«.

wyższające liczbą 8 razy wszystkie wojska, wystawione na polach bitwy.

Cyfry te wydają się nieprawdopodobne; niemniej jednak są one rezultatem obliczeń takich powag wojskowych, jak profesor francuski, pułkownik Langlois, i jenerał artyleryi pruskiej Müller.

W czasie wojny 1870 r. straty, zrządzane pociskami działowymi, wynosiły 9% ogólnej liczby wojsk.

O ile w przyszłej wojnie cyfra ta wzrośnie, trudno sobie nawet wyobrazić. W każdym jednak razie, pomijając już zwiększoną liczbę dział tudzież zapas znajdujących się w skrzyniach i pakach pocisków, przyjąć możemy, że możliwa liczba strat, zrządzonych przez artyleryę dzisiejszą, wynosiłaby już nie 9% lecz 180% a nawet 360% ogólnej liczby wojsk (w przypuszczeniu, iż cała artylerya uzbrojona będzie w działa najnowszych typów) — t. j. cyfrę, któraby 4 razy przewyższała liczbę wszystkich wojsk. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę także znaczne powiększenie ilości armat w stosunku do liczby wojsk, w porównaniu z r. 1870, to z porównania tego wypadłyby cyfry jeszcze nieprawdopodobniejsze. Owo nieprawdopodobieństwo rezultatów pochodziłoby nie stąd, żebyśmy mieli przesadzić siłę działania armat, lecz wprost dlatego, że przygotowano takie środki techniczne, którymi możnaby zniszczyć armie daleko liczniejsze niż te, jakie w rzeczywistości mogą być wystawione na polu walki.

A środki te rosną z każdym rokiem i udoskonalają się, w związku zaś z tem powiększa się i liczba możliwych strat, jakie w krótkim czasie poniosą w walce obaj przeciwnicy, szczególniej zaś wojska atakujące i dochodzi do takich rozmiarów, iż dalsza walka staje się niemożliwą.

Przytoczymy tu zdanie wypowiedziane przez ks. Bismarka, gdy był jeszcze kanclerzem, t. j. wówczas, kiedy armaty nie były jeszcze udoskonalone do tego stopnia jak dziś i artylerya wogóle nie była tak potężna. Choć Bismark nigdy nie dowodził oddziałem i był tylko oficerem landwery, lepiej od innych znał wszystkie plany niemieckiego sztabu generalnego, zdanie jego zatem ma doniosłe znaczenie.

O przyszłej wojnie powiedział on: »Na początku wojny, być może stoczą przeciwnicy jednocześnie 3 lub 4 bitwy w różnych punktach z udziałem 200, najwyżej 250 tysięcy żołnierzy z każdej strony, do działań zatem początkowych dostateczny jest zupełnie 1 milion żołnierzy; większej ilości wojsk niepodobna będzie użyć do walki; potrzebneby one były zresztą chyba do dalszych bitew, które mogą już wcale nie nastąpić«[1]).

[1]) Fortnightly Rewiew. Sprawozdanie 9. W. Smalley 1893 r.

To ostatnie przypuszczenie staje się coraz prawdopodobniejsze wobec najnowszych udoskonaleń w uzbrojeniu wojska.

Prawie wszyscy wybitniejsi badacze utrzymują, że przyszła wojna będzie trwała bardzo długo, zarówno ze względu na olbrzymią ilość wojsk, jakie brać będą udział w walce, jako też wobec nieprawdopodobieństwa, aby jedna ze stron już na samym początku kampanii przewyższała przeciwnika liczbą, organizacyą i uzbrojeniem wojsk do tego stopnia, iżby można się było spodziewać rychłego zakończenia wojny.

»Przypuśćmy, powiada Moltke w swoich pamiętnikach, że nie powtórzy się ani 30-letnia, ani nawet 7-letnia wojna. Niemniej atoli, gdy przeciwko sobie wystąpią całe miliony ludzi do zażartej walki o byt narodowy, trudno przypuszczać, aby kilka zwycięstw rozstrzygnęło wojnę«. Porównawszy tę opinię Moltkego, który pilnie ważył każde swoje słowo, ze zdaniem Bismarcka, dojdziemy do wniosku, że w jego wyrażeniu: »Przypuśćmy, że nie powtórzy się 30-letnia ani nawet 7-letnia wojna« tkwi myśl, że wojna w każdym razie trwać będzie lat kilka.

Jenerał Leer powiada wprost, że wojna prawdopodobnie ciągnąć się będzie od 1 do 2 lat. Od tego czasu jednak, kiedy zdanie to wypowiedziano, armie powiększyły się znacznie, warunki prowadzenia wojny stały się bardziej zawiłe, z tego też względu mniemać należy, iż wskazany przez jen. Leera okres uważać można za minimalny.

Naturalnie, jeżeli przypuścimy, iż wojna trwać będzie dłużej, to wobec morderczości dzisiejszych środków przyjąć musimy, że walne bitwy będą zjawiskiem rzadkiem.

Wiadomo jednak, że choroby i śmiertelność podczas długiej wojny bardziej dziesiątkują armię, niż szereg krwawych bitew.

Dzisiejszym olbrzymim armiom trudno będzie poruszać się, rozmieszczać i zaopatrywać w żywność, narażane też będą na straszne niewygody i braki, a z tego względu choroby zabierać będą mnóstwo ofiar. Ranni stanowią tylko mniejszą część strat w wojsku podczas wojny.

Tak na przykład w czasie dawnych kampanii pomiędzy niezdolnymi do walki było rannych tylko $^1/_4$ część, pozostałe zaś $^3/_4$ stanowili chorzy i wycieńczeni.

Szczegółowe dane, dotyczące wojen bieżącego stulecia, wykazują, że straty z powodu chorób przewyższały trzykrotnie a nawet czterokrotnie straty wskutek ran; wyjątek pod tym względem stanowią tylko wojska niemieckie r. 1870.

W przyszłych wojnach, z różnych powodów, oczekiwać należy stosunków jeszcze gorszych. Olbrzymia liczebność armii utrudni regularne dostarczanie jej żywności, tembardziej iż wojska długo zatrzymywać się będą na liniach obronnych.

Złe odżywianie i skupienie ludzi wywoła epidemie, nagromadzenie zaś chorych w pewnych punktach skomplikuje przebieg chorób, sprzyjać będzie szerzeniu się zarazy i powiększy śmiertelność.

Nie zapominajmy przytem, że armie spółczesne składać się będą z ludzi nieprzyzwyczajonych do znojów i niewygód pochodu, a tymczasem każdy piechur, pomimo niezbyt wielkiej wagi karabinu, niesie na sobie ciężar daleko większy niż dawniej. Podczas dwutygodniowych manewrów garnizonu strassburskiego ubyła z szeregu trzecia część żołnierzy; szpitale przepełnione były chorymi. Co prawda, była to zima i wielu żołnierzy szło do szpitali z odmrożonymi członkami ciała[1]). A przecież w czasie długiej wojny wojska narażone będą nie na niewygody manewrów dwutygodniowych, lecz będą musiały przetrwać jedną lub dwie zimy.

Na tem moglibyśmy zakończyć naszą pracę, ale względy humanitarne zniewalają nas do zwrócenia uwagi na tę wzrastającą masę cierpień, jaka oczekuje ofiary wojny wobec dzisiejszych środków i warunków walki. Osobny rozdział poświęciliśmy rozważeniu wpływu kul dzisiejszych na naturę ran przez nie zrządzonych[2]).

Większość badaczy, nieraz bardzo kompetentnych, przyszła do wniosku, że rany zadane dzisiejszemi kulami koszulkowemi są cięższe od ran zadawanych dawnymi pociskami; a nadto wskutek wielkich rozmiarów pola walki, morderczości i strasznej siły ognia, ranni długo pozostawać będą na polu bitwy, i liczba śmiertelnych wypadków wzrośnie w porównaniu z przeszłością.

Inni badacze nie podzielają tych pesymistycznych zapatrywań; ich zdaniem różnica między ranami, spowodowanemi dawną i nową bronią, wypada na korzyść ostatniej. Rany zadane nową bronią łatwiej według nich leczyć; gdyby nawet ranni długo pozostawać mieli bez pomocy, upływ krwi nie będzie tak znaczny, gdyż każdy żołnierz zaopatrzony zostanie w środki opatrunkowe, a przytem nauka posiada obecnie pewniejsze środki zapobiegające gangrenie, lekarzy i służby zdrowia będzie też przy wojsku daleko więcej niż dawniej.

Mimo to na kongresie lekarskim w Rzymie stwierdzono na zasadzie badań i doświadczeń, dokonanych z inicyatywy pruskiego ministe-

---

[1]) L'Echo de l'armée.

[2]) Uszkodzenia od broni białej. Uszkodzenia od kul i pocisków. Metoda określenia działalności kul na trupach ludzi i zwierząt. Wybuchowe działanie kul dzisiejszych. Wchodowe i wychodowe otwory kul. Porażenie czaszki. Ugodzenie w serce. Porażenia naczyń krwionośnych, płuc, jamy brzusznej, pęcherza, śledziony, wątroby i nerek. Uszkodzenie kości. Działanie karabinów kalibru zmniejszonego do 5 milim. Deformacya kul koszulkowych. Zarażenie ran od kawałków odzienia. Działanie nowych kul na żywe ciała ludzkie. Wnioski.

ryum wojny, że zniszczenie, jakie zrządzają w organizmie kule spółczesne, przekraczają granicę zakreśloną uczuciem humanitarnem.

I rzeczywiście, kule koszulkowe działają na niewielkich odległościach jak »wybuchowe«, roztrzaskują czaszkę na drobne kawałki, rozpryskując mózg na okół. Chociaż z dystansów większych nie działają kule koszulkowe tak strasznie, rażą jednak z większą siłą niż dawniejsze. Kiedy dawne kule ołowiane na odległości 800 metrów, a nawet bliżej, spłaszczały się przy uderzeniu o czaszkę i więzły w niej, dzisiejsze kule z dystansów daleko większych przebijają czaszki na wylot, czyli zrządzają rany śmiertelne.

W naczyniach krwionośnych zrządzają kule opancerzone uszkodzenia innego rodzaju niż pociski dawniejsze.

Uszkodzenia dawnego typu miały formę ran od uderzenia, gdy tymczasem uszkodzenia zrządzane nowemi kulami przypominają rany cięte i to właśnie wyjaśnia fakt obfitych krwotoków szczególniej w wewnętrznych organach ciała oraz w tkance podskórnej.

W większości wypadków rozdziera kula zupełnie mniejsze naczynia krwionośne, które na końcach pozostawiają szeroko rozwarte.

W znaczniejszych gałęziach krwionośnych największe spustoszenia zrządza nie sama kula bezpośrednio, lecz kawałki zdruzgotanej kości.

Słowem, kula opancerzona jak ostry nóż przecina naczynia i nie pozwala ich ściankom zbliżyć się do siebie, a stąd nie powstrzymane krwotoki wewnętrzne lub zewnętrzne powodujące śmierć [1]).

Porażenia jamy brzusznej, pęcherza, wątroby, śledziony i nerek, kończą się śmiercią w strasznych męczarniach i nader rzadko mogą być wyleczone.

Najczęstsze na wojnie uszkodzenia kości przez kule koszulkowe należą również do bardzo ciężkich. Wystrzały z blizkich dystansów druzgoczą w wielu miejscach kości i otaczające je ciało.

Zdruzgotana kość rozlatuje się na drobne i przeważnie oddzielne cząstki. Przy porażeniu z odległości 100 metrów zdruzgotana kość rozpada się na zupełnie oddzielne cząstki. Przy odległości 600 metr. cząstki te są dość duże, ciało mniej poszarpane; przy dystansie 1000 metrów kula już nie jest w stanie przebić kości, osobliwie twardej, i natrafiając na jej opór zmienia kierunek. Uszkodzenie w tym wypadku obejmuje jeszcze dużą przestrzeń ciała, cząstki zdruzgotanych kości są większe, trzymają się ciała, niektóre zaś zachowują okostnę. Przy ugodzeniu z odległości 1200 metrów rezultat porażenia jest prawie ten sam, tylko uszkodzenia nie są

[1]) Habart: »Ueber die Einwirkung der 8 m. m. Geschosse auf die Gefässe und Knochen der Lebenden«. Wien. »Med. Presse« Nr. 14.

tak silne [1]). Dopiero z odległości 1600 metrów osłabienie siły pocisku występuje wyraźniej. Cząstek zdruzgotanych jest daleko mniej, wszystkie są duże i pozostają na miejscu; również ciało po za otworem w kości mniej jest poszarpane, do tkanki przedostają się tylko oddzielne ziarenka kościanego piasku. Natrafiając na dyafizy kule spłaszczają się i tylko w wyjątkowych wypadkach więzną.

Przy dystansie 2000 metr. kule więzną coraz częściej, w każdym razie jednak nie stanowi to reguły.

W ten sposób działają pociski dzisiejsze; lecz po zmniejszeniu kalibru do 5 mm. uszkodzenia, jak to stwierdzają próby, będą jeszcze groźniejsze od zrządzanych przez kule 8 mm. i wyższych kalibrów. Wbrew pierwotnym przypuszczeniom optymistycznym, kule opancerzone niebezpieczne są jeszcze z tego względu, iż bardziej zmieniają swój kształt niż ołowiane. Gdy nowa kula uderzy wprzód o ziemię lub zawadzi o jakąś przeszkodę a następnie dopiero rykoszetem trafi człowieka, to wchodzi w ciało już w zmienionej formie i zrządza ciężkie uszkodzenia, jak gdyby karabin nabity był porąbanymi kawałkami ołowiu.

Von Köhler utrzymuje, że kule zmieniają kształt w 4,5% ogólnej liczby ugodzeń ludzi i zwierząt (przy strzelaniu zaś do koni — nawet w 14%).

Przeszłe wojny nie dają nam wskazówek co do podobnych uszkodzeń od broni palnej, gdyż dawne rany rykoszetowe nie różniły się prawie wcale od zwykłych tego rodzaju uszkodzeń. W przyszłej wojnie łatwo będzie odróżnić rany rykoszetowe po wielkich poszarpanych i porwanych otworach w skórze; zaliczyć je można do grupy ran najcięższych. Trafiając w duże kości, kula w większości wypadków zmienia kształt, a mianowicie:

do	100	metrów	60	razy	na 100
»	200	»	82	»	» »
»	600	»	100	»	» »
»	700	»	86	»	» »
»	1000	»	30	»	» »
»	1200	»	25	»	» »

Doktor Bircher [2]), główny lekarz armii szwajcarskiej, przypuszcza,

[1]) Łukomski: »XIV sekcya medycyny i chirurgii wojennej na kongresie w Rzymie«, 1894 r.

[2]) Bircher: »Neue Untersuchungen über die Wirkung der Handfeuerwaffen«.

że do wojny przyszłej można zastosować następujące dane co do uszkodzeń.

	Głowa	Tułów	Kończyny górne	Kończyny dolne
% ran w bitwach dotychczasowych . .	12	18	30	40
% ran podczas wojny oblężniczej	30	15	25	30
% ran w przyszłości na polu walki	20	15	30	35

Zatem bezwarunkowo śmiertelnych ran w przyszłości będzie znacznie więcej niż dawniej.

Doświadczenie wojny chilijskiej przekonywa nas o tem zupełnie: gdy w wojnach dawniejszych liczba ran śmiertelnych (jeżeli przyjmiemy ogólną liczbę uszkodzeń za 100) nie przewyższała 19%, przy użyciu karabinów Mannlichera wzrosłaby do 49%.

Głębokie przekonanie o strasznej morderczości karabinów małokalibrowych zniewoliło profesora Köhlera do wystąpienia na kongresie w Rzymie z oświadczeniem, iż, jak mówiliśmy wyżej, broń spółczesna przekroczyła już granicę, zakreślone uczuciem humanitarnem.

Kule opancerzone działają niby pociski wybuchowe, powinny one być zupełnie usunięte po wzajemnem porozumieniu się między mocarstwami i zastąpione kulami stalowemi lub miedzianemi.

Co się zaś tyczy ran zadawanych przez pociski artyleryjskie, to ponieważ większa część uszkodzeń spowodowana będzie czerepami i kulami szrapneli i granatów, więc tego rodzaju rany nie wiele różnić się będą od dawniejszych.

Nie tylko liczba rannych i chorych zwiększy się w przyszłej wojnie, lecz trudniej także będzie spieszyć im z pomocą niż w czasie dawnych wojen.

Zauważyć musimy, że kwestyi tej nie badano dotychczas należycie. Całą uwagę specyalistów pochłania udoskonalenie środków niszczących oraz powiększenie armii.

Stwierdza to np. główny lekarz armii bawarskiej Porth, który obwinia strategików niemieckich, że w szalonem dążeniu do udoskonalenia środków niszczących zaniedbali zupełnie sprawę pomocy lekarskiej na polu bitwy. Nie dość na tem, odmawiają lekarzom nawet środków zabezpieczenia tej pomocy w rozmiarach odpowiednich i z koniecznym w takich wypadkach pośpiechem, tłomacząc się, iż przeszkadzałoby to działaniom wojennym; tragarze naprzykład znajdujący się na punktach

opatrunkowych, pozostają pod komendą nie lekarzy lecz dowódzców rotowych.

Nowa broń tymczasem zrządzać będzie uszkodzenia, wymagające szybszej i bardziej umiejętnej, niż dawniej, pomocy rannym.

Ponieważ sprawa pomocy lekarskiej podczas wojny żywo interesować może ogół, każdy bowiem ma blizkich w wojsku, poświęciliśmy jej zatem w pracy naszej osobny rozdział pod tytułem: »Pomoc lekarska na wojnie dawniej i w przyszłości« [1]). I chociaż nie mamy bynajmniej nadziei, aby głos nasz w danym razie podziałał silniej niż kilkakrotne wystąpienia humanitarne ze strony lekarzy, niemniej jednak uważamy za obowiązek w pracy, poświęconej przyszłej wojnie, poruszyć tę, rzec można, wprost oburzającą stronę walki.

W czasie ostatnich kampanii pomoc lekarska była niedostateczna; już podczas wojny 1870 r. nie można było urządzać tak wygodnych ambulansów jak dawniej. »Kule i pociski — powiada Pirogow [2]) — sięgają dziś dalej, trudno w blizkości bitwy odnaleść bezpieczne miejsce; a nawet gdy się je znajdzie, to na krótki czas tylko, gdyż wkrótce staje się ono wobec szybkich ruchów wojska również niebezpiecznem. Miejsca opatrunkowe w krótkim czasie przepełniają się rannymi, których broń szybkostrzelna zmiata całymi szeregami; niepodobna zatem uniknąć strasznego natłoczenia rannych, pozostających w ambulansach, jeżeli władze nie odeszlą ich natychmiast transportem«.

»Po bitwie pod Weissenburgiem ranni francuscy pozostawali na polu dwa dni. We wsi Remilly złożono kilka tysięcy rannych w bitwie pod Gravellote; przewożono ich z pola bitwy dwa dni i dwie nocy na wozach chłopskich i podwodach obywatelskich, a przy tych tysiącach (około 10000) rannych w pierwszych dniach znajdowało się tylko 4 lekarzy«.

---

[1]) Wstęp. I. Ogólny pogląd na urządzenia wojenno-lekarskie w innych państwach dawniej. II. Urządzenia wojenno-medyczne w Rosyi: 1) przed początkiem bieżącego stulecia, 2) od początku 19 w. do kampanii krymskiej; 3) w czasie kampanii krymskiej. III. Urządzenie wojenno-sanitarnego wydziału w okresie od 1859—70 r. Los rannych w czasie kampanii 1877—78; wstęp: 1) lekarze, szpitale, ambulanse i punkty opatrunkowe; 2) zaopatrywanie szpitali w żywność, lekarstwa i t. d.; 3) pomieszczenie; 4 i 5) ewakuowanie rannych na teatrze wojny i w granicach cesarstwa; 6) choroby i śmiertelność; 7) współdziałanie stowarzyszeń i osób prywatnych; 8) pomoc dla rannych w armii tureckiej. IV. Środki pomocy dla rannych w czasie przyszłej wojny: wstęp; 1) czy można będzie zbierać rannych w czasie walki; 2) pierwsza pomoc ranionym 3) ewakuacya rannych i czasowe lazarety; 4) ogólny pogląd na kwestyę pomocy dla rannych podczas wojny przyszłej.

[2]) N. J. Pirogow: Sprawozdanie z oględzin urządzeń wojenno-sanitarn. w Niemczech i Lotaryngii.

»Po bitwach stoczonych pod Metzem około 3000 rannych przywieziono do Gorz, gdzie profesor Langenbeck, mając pod ręką również tylko 4 lekarzy, w pierwszych dniach zdążył ledwie rozklasyfikować ich. Wreszcie rannych rozrzuconych po różnych szpitalach wieziono 2—3 dni do kolei żelaznych i ledwie opatrzonych układano w wagonach towarowych«. Pirogow dodaje jeszcze: »Dawniej nasi starsi służbiści uważali rannych na polu bitwy za graty zbyteczne; owóż pod tym względem i dziś nie wiele się zmieniło; ranni obecnie niby graty nieużyteczne leżą rozrzuceni na polu walki, póki ich wreszcie nie podniosą i nie sprzątną. Dalekonośna i szybkostrzelająca broń dzisiejsza kładzie ich całymi szeregami, to też rannych w krótkim czasie zbiera się olbrzymia liczba. Kto patrzył choćby zdala tylko na okropne męczarnie tych ofiar wojny, ten z pewnoscią nie nazwie razem z szowinistami pokojowych dążności narodów »mieszczańskiem szczęściem«; szowinizm, popychający narody do walki i zguby, zasługuje na przekleństwo narodów, cała ludzkość zaś winna błogosławić monarchów, »nie szukających krwawej sławy«.

Położenie rannych w czasie wojny 1877—78 r. nie było lepsze. Leżeli całymi dniami bez pomocy lekarskiej, bez kropli wody; jednego dnia bili się, drugiego zaś leżeli na punktach opatrunkowych — powiada prof. Botkin, — a wszystko dlatego, ponieważ nikt o tem zawczasu nie pomyślał; »ludzie giną wskutek niedbalstwa i nadużyć«.

I w szpitalach również ranni nie byli otoczeni dostateczną opieką.

Główny kontrolor powiada w swym memoryale wprost, że urządzenia wojenno-szpitalne na Kaukazie oraz w Bułgaryi podczas działań wojennych 1877—78 r. były bardzo wadliwe, szczególniej, jeżeli się je porówna z instytucyami Czerwonego Krzyża i urządzeniami prywatnemi. Czasowe szpitale wojenne zaopatrzone były przez intendenturę w materyały liche; apteki nie miały niektórych niezbędnych rzeczy; potrzebne przedmioty dostawiano do szpitalów nie w porę, dlatego też często brakło pomocy lekarskiej. Braki te szczególniej dały się uczuć, gdy zaraz po ukończeniu wojny zaczął się szerzyć w wojsku tyfus.

Główny pełnomocnik stowarzyszenia Czerwonego Krzyża P. A. Rychter pisze w sprawozdaniu, co następuje[1]): »Czego brakło szpitalom wojskowym? Łatwiej będzie odpowiedzieć na to pytanie, jeżeli je postawimy odwrotnie, t. j. łatwiej wyliczyć te przedmioty, w które zaopatrzone były szpitale niż te, których im brakowało«. »Przytem dodaje, że w danym wypadku właściwie nie można winić organizacyi szpitalnej za to, iż administracya wojenna okazała mało energii i zapobiegliwości«.

---

[1]) »Czerwony krzyż w Rumunii i Bułgaryi północnej w r. 1877—78«. Petersburg, 1879 r.

Między innemi Rychter skarży się gorzko na brak odzienia.

Całemu społeczeństwu zależy na tem, aby coś podobnego nie powtórzyło się podczas przyszłej wojny. Przypominać o tem nie tylko można, ale nawet trzeba koniecznie.

Przytoczymy tu następujące zdanie Pirogowa: »My nie mamy zwyczaju poprawiać błędów popełnionych w przeszłości[1]), a to z tego powodu, że winnymi nie są lekarze, lecz administracyjne wydziały i instytucye«.

Każdemu zaś wiadomo, jak to trudno przychodzi, i ile na to trzeba czasu, aby przeprowadzić jakieś ulepszenia w administracyi.

Weźmy jako przykład Francyę. W r. 1870 popełniono tam błąd nie do darowania, uważając się za gotowych do wojny. I dziś niektórzy utrzymują również, że zapewnienia urzędowe nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Gdy w r. 1881 zwrócono się do jenerała Farré z prośbą o wysłanie środków opatrunkowych dla wojsk do Algieru i Tunisu, odpowiedział tenże: »nasze ambulanse zaopatrzone są dostatecznie«. W rzeczywistości jednak okazało się, że w tym względzie nie przygotowano niczego. Chociaż wszystkie niezbędne materyały kupowano drogo, to przecież nie dochodziły one do miejsca przeznaczenia. Stwierdzono następnie, że w Keffie w maju 1881 r. oficerowie po wielokrotnych a bezskutecznych prośbach do komendanta jenerała Fergemola zmuszeni byli zebrać składkę na kupno cukru, wina i kawy dla chorych, pozostających w tymczasowym ambulansie. W Grazdiman w maju 1891 r. chorzy i ranni z kolumny jenerała Leangereau 12 dni czekali na przysłanie materyałów ze stałego ambulansu. W Houlette w maju i czerwcu 1881 r. baraki stawiano w miarę przybywania chorych, oficerowie zaś w czasie choroby musieli na własny koszt mieścić się w nędznych kawiarniach miejskich; wzdłuż całego wybrzeża od Houlette do Filippville szpitale i ambulanse przepełnione były do tego stopnia, że do sierpnia nie można było przyjąć do szpitali nikogo, a chorych przybyłych z Houlette trzeba było wysadzać na brzeg i znów wsadzać na statki, póki wreszcie nie dostawiono ich do Filippville.

Pod Pont-de Fahr, w październiku 1881 r. 400 chorych z brygady Filberta, pod opieką jednego lekarza, musiało z powodu braku środków opatrunkowych czekać na przybycie okropnych furgonów, najętych u mieszkańców miejscowych, aby się udać do Tunisu[2]).

Urządzenia włoskie podczas wojny z Abissynią okazały się również w złym stanie.

---

[1]) Pirogow: »Kwestya wojenno-lekarska i pomoc prywatna«.

[2]) »Nouvelle revue« Les secours aux blessés en temps de guerre«.

A przecież na pomoc lekarską w czasie wojny należy zwrócić tem większą uwagę, że nowa broń sama przez się pogarsza stan rzeczy: powiększenie liczby rannych utrudnia działanie oddziałów sanitarnych, celny, gęsty i dalekonośny ogień w pewnych chwilach tylko pozwala im rozwinąć działalność, nieraz zaś zupełnie pozbawia ich możności zbierania rannych i udzielania im pierwszej pomocy; większe oddalenie miejsc opatrunkowych od linii bojowej z powodu dalekonośności broni dzisiejszej wymaga powiększenia sił roboczych.

Jeden z najsłynniejszych chirurgów naszego wieku profesor Billroth wyraził się, że personal sanitarny, chcąc sprostać swemu zadaniu udzielania pomocy rannym, powinienby liczbą dorównywać walczącym. A w zdaniu tem niema przesady; stwierdza ono tylko, że wobec dzisiejszych warunków walki i prawdopodobnie długiego trwania bitew zupełnie zadawalające i szybkie opatrywanie rannych jest niepodobieństwem. Samo zbieranie rannych odbywać się musi pod ogniem, a zatem będzie bardzo utrudnione; sanitaryusze zmuszeni będą skradać się z noszami, pochylać się i poza osłonami ukrywać, zupełnie jak żołnierze, w przeciwnym razie bowiem oni sami oraz leżący na noszach ranni narażą się na strzały.

Zbieranie rannych utrudni jeszcze ta okoliczność, że trzeba ich będzie szukać za osłonami, gdzie byli ukryci.

Zostawienie zaś rannych na polu do końca walki powiększy, wobec prawdopodobieństwa długiego trwania bitew, procent śmiertelnych wypadków z powodu upływu krwi, lub nawet wprost z głodu.

Dawniej, gdy ogień karabinowy i działowy był bez porównania słabszy niż dzisiaj, pozostawiony bez pomocy na polu bitwy ranny mógł mieć nadzieję ratunku, obecnie jednak, gdy całe pole walki zalewać będzie prawie nieprzerwany deszcz kul i czerepów, nadzieja ta znika.

Ale groza przyszłej wojny na tem się nie kończy.

Główny bawarski lekarz wojskowy Porth [1]) zwraca uwagę na inne jeszcze niebezpieczeństwo, zagrażające rannym. Po bitwie pod Wörth udał się on z sanitaryuszami na pobojowisko, aby udzielić pomocy rannym, i znalazł wielu rannych Turkosów. Wszedłszy do lasu, ujrzał całe wały trupów, leżących w poprzek drogi. Zauważył przytem, że dolne rzędy trupów ułożone były porządnie, u góry zaś leżały trupy porozrzucane bezładnie. Oczywiście górne trupy były to ciała rannych żołnierzy, którzy przewracali się o ten wał, kiedy on już zaczynał się wznosić. Porth uważnie badał leżących, aby się przekonać, czy niema wśród nich czasem żywych, ale żaden z nich już nie żył.

---

[1]) Dr. Julius Porth k. bayerischer Generalarzt »den Kriegsverwundeten ihr Recht«. Stuttgart, 1896 r.

»Co było naturalne, dodaje lekarz — gdyż ciężar leżących u góry oraz nowe kule zabiły i tych, którzy padali żyjąc jeszcze«.

Porth przypuszcza, że tego rodzaju wały ciał leżących nieruchomo układać się będą w czasie przyszłej wojny. Przekopy bowiem, kopane szybko, nie zaopatrzone są w przejścia łączące je między sobą, dlatego też nadciągające posiłki biegnąc po otwartej przestrzeni i szybko wskakując do przekopów, mogą zrządzać ciężkie uszkodzenia leżącym tam strzelcom. Gdy w przekopie nagromadzi się wielka ilość zabitych lub uważanych za zabitych, trzeba będzie rów wypróżnić, wyrzucić jednak ciał za przekop niepodobna, aby nie zagradzać drogi nadciągającym posiłkom; z konieczności więc trzeba trupy wynosić i układać przed przekopem od strony nieprzyjaciela, i tym sposobem utworzą one wał. Jeżeli się tu dostanie żywy — dodaje Porth — to może to i będzie dla niego lepiej, gdyż nowa kula w krótkim czasie ukróci jego cierpienia, gdy tymczasem leżąc w przekopie, męczyłby się bardzo długo.

A zatem zastosowanie karabinów dalekonośnych, udoskonalenie dział, olbrzymie powiększenie armii i wreszcie zmiana prawideł prowadzenia wojny, wymagają gruntownego zreformowania sprawy udzielania pomocy lekarskiej na polu bitwy. Przedewszystkiem bardzo pożyteczną dla sprawy sanitarnej byłaby zupełna samodzielność wydziału zawiadującego zarówno urzędową, jak i prywatną działalnością około udzielania rannym pomocy.

Bez tego dobrowolnego współdziałania, bez udziału społeczeństwa w sprawie sanitarnej podczas wojny niepodobna będzie obejść się w przyszłości, udział ten zaś należy przygotować zawczasu, w przeciwnym bowiem razie cała sprawa pozostanie w dawnem, prawdziwie smutnem położeniu.

Szczególniej w Rosyi należałoby w braku organów samorządu utworzyć komitety opiekuńcze: 1) nad szpitalami, 2) nad składami materyałów i przyrządów medycznych, 3) nad przewożeniem rannych i chorych i 4) nad zaopatrywaniem szpitali w przedmioty gospodarcze.

Prawidłowa organizacya takich komitetów mogłaby być bardzo pożyteczną.

Myśl naszą jeszcze lepiej objaśni przykład. Pirogow powiada: »W końcu września 77 r. przeglądając szpitale, widzieliśmy setki odmrożonych nóg, a zapytywani przez nas chorzy prawie jednogłośnie wskazywali na mokre przez długi czas niezdejmowane z nóg buty, jako na przyczynę ich cierpień. Gdyby chociaż połowa ludzi w rocie była zaopatrzona w grube kamasze (walonki), wielu z nich uniknęłoby odmrożenia, mogliby bowiem w czasie odpoczynku zdejmować i suszyć buty«.

Kierownicy rozporządzający losem ludzi powinni pamiętać, że chociaż szeroki rozwój pomocy lekarskiej osiągnąć można tylko z uszczerb-

kiem sił bojowych, gdyż urządzenia sanitarne uszczuplają czasowo owe siły, w rzeczywistości jednak rozwój ten przyczyni się do zachowania sił bojowych, powiększając procent powracających do szeregu wyleczonych z ran żołnierzy, a zmniejszając śmiertelność, przytem podtrzyma ducha armii, upewniając ją w sposób widoczny, że każdy z cierpiących znajdzie troskliwą pomoc i opiekę.

Obecnie zaś, gdy w walkach olbrzymich sił zbrojnych między sobą mordercza broń może z niesłychaną szybkością miotać na bajeczną odległość pociski i zasypywać nimi ogromne przestrzenie, i gdy w takich warunkach atak możliwym jest tylko w szyku rozprószonym, przyczem każdy żołnierz będzie miał możność uniknąć walki, duch panujący w armii ma bezporównania większe znaczenie niż dawniej.

Kto przeczytał uważnie zakończenie zawierające treściwy zarys 5-ciu tomów naszej pracy, ten musi przyjść do wniosku, że gdyby społeczeństwa europejskie zdawały sobie jasno sprawę z natury oraz skutków ekonomicznych i socyalnych wojny w dzisiejszych warunkach, to protesty przeciw tej ostatniej powstawałyby częściej i w formie energiczniejszej.

Lecz trudno utrzymywać, że mogłoby to wywołać już teraz upadek systemu militarnego. Wszędzie, z wyjątkiem Anglii, panuje dotąd przekonanie tradycyjne, że wielkie armie są podporą rządu; z drugiej zaś strony rozwój anarchizmu nasuwa myśl, że tylko w licznych armiach należy szukać ocalenia dotychczasowego ustroju społecznego, i że służba wojskowa obowiązująca wszystkich obywateli działa na nich dobroczynnie, ucząc ich posłuszeństwa i porządku.

Że jednak ten wychowawczy wpływ służby wojskowej na tłum nie jest zbyt silny, dowodzi choćby ten fakt, iż pomimo powszechnej służby wojskowej idee anarchiczne znajdują coraz więcej zwolenników wśród mas ludowych na Zachodzie.

Zdawałoby się więc, iż raczej należy się obawiać, czy ogólnie obowiązująca służba wojskowa, ucząc tłum władać bronią, grupować się w oddziały regularne i manewrować, zapewni w równym stopniu bezpieczeństwo publiczne, jak i dawna służba żołnierzy zawodowych.

Lecz obrońcy interesów klasowych zwykle w przewidywaniach swoich nie sięgają tak daleko; zadawalniają się oni w danej chwili tem, co wydaje im się pewnem. I oto pewność tę upatrują zamożne klasy w silnych armiach.

Co się tyczy przekonań sfer społecznych, przekonań wypowiadanych

otwarcie i stanowiących tak zwaną opinię publiczną, to wiemy, iż opinia ta opiera się zbyt często na faktach przypadkowych, widzianych nadto w takiem właśnie oświetleniu, jakie im nadaje ukryty reżyser. Ogół nie bada, nie sprawdza samodzielnie, stąd też łatwo ulega złudzeniom, różnego rodzaju uniesieniom i błędom, do których niewątpliwie zaliczyć można ów pogląd właśnie, że utrzymanie olbrzymich armii nie tylko zapewnia krajowi bezpieczeństwo, lecz zarazem przyczynia się do rozwoju przemysłu, który dostarcza broni, oraz do rozwoju handlu, który zaopatruje wojsko w żywność i inne niezbędne przedmioty.

Zresztą trudno rozstrzygnąć pytanie, czy rzeczywiście militaryzm nieunikniony dziś jest w Europie. Powiadają, że wojny były zawsze i zawsze będą, a jeżeli w ciągu całego szeregu wieków zapisanych w historyi wojna była możliwą i rozstrzygała wszystkie spory międzynarodowe, skądże więc przypuszczenie, że bez niej obejść się będzie można w przyszłości? Na to odpowiemy, wskazując, jak gruntownie zmieniły się dziś nie tylko liczebność wojska, uzbrojenie, wyćwiczenie i technika, lecz nawet i żywioły składające armię.

Stosunek armii na stopie wojennej do jej liczby na stopie pokojowej był dawniej zupełnie inny niż dzisiaj. Dawniej w skład armii wchodzili żołnierze pozostający w szeregu bardzo długo. Dzisiaj armie składają się przeważnie z żołnierzy, a nawet i z oficerów oderwanych na chwilę przed wybuchem wojny od zajęć pokojowych. Między nimi znajdą się ludzie starsi, obarczeni rodziną, porzucający swe domy, rodziny i zajęcia.

Do wojny przyszłej zastosować można w zupełności następujące zdanie znakomitego pisarza wojskowego jenerała Jommini, wypowiedziane wtedy, kiedy armie europejskie zaczynały dopiero przybierać charakter ogólnie narodowy: »Armie dzisiejsze nie składają się z ochotników, pochodzących ze zbyt gęsto zaludnionych miejscowości. Dziś prawo powołuje pod broń całe narody, które muszą walczyć już nie w obronie terytoryum, lecz niejako o własny byt« [1]).

Taki stan rzeczy cofa nas pod pewnymi względami do III i IV wieku, przypominając ówczesne wielkie starcia narodów wydzierających sobie władzę nad Europą«.

»Jeżeli zatem prawodawstwo nie wyda nowych ustaw, któreby położyły kres tym olbrzymim zbrojeniom, to niepodobna przewidzieć, dokąd dojdą spustoszenia; wojna stanie się wówczas plagą straszniejszą niż była kiedykolwiek, niszczyć bowiem będzie ludność krajów cywilizowanych«.

---

[1]) »Grandes operations«. Czerpiemy z dzieła Leval: »Chimère du désarmement«.

Tymczasem wewnątrz każdego kraju ustanie prawidłowe życie ekonomiczne, komunikacye ulegną przerwie, a jeżeli wojna potrwa większą część roku, to wywoła szereg bankructw finansowych, straszną drożyznę i głód ze wszystkimi jego skutkami.

Aby bezstronnie rozpatrzyć kwestyę możliwości prowadzenia wojny, należy poznać oprócz warunków czysto wojennych, również prawa i warunki ekonomiczne, które nie wchodzą w zakres specyalności wojskowej.

Rozstrzygnięcie kwestyi utrudnia jeszcze okoliczność, że kierownictwo spraw wojennych spoczywa w rękach klas uprzywilejowanych.

Dowodzenia niefachowców, że wielka wojna w przyszłości jest nieprawdopodobna, zbijają łatwo wojskowi zarzucając tamtym nieznajomość rzeczy. Sami nie mogą przecież obalać właściwości tego, co stanowi istotę ich działalności w czasie pokoju. Kształcono ich na historyi wojen; zajęcia praktyczne wyrabiają w nich energię i gotowość do poświęceń, jednocześnie atoli odsuwają od nich obraz całej grozy przyszłej wojny, a nawet wprost przytępiają wyobraźnię.

Tymczasem te zasadnicze zmiany, jakie zaszły w technice wojennej, w składzie armii i międzynarodowym ustroju ekonomicznym, są tak wielkie, iż trzeba posiadać właśnie silnie rozwiniętą wyobraźnię, aby uprzytomnić sobie, coby się działo obecnie na polach bitew i w całem życiu narodów na wypadek strasznej klęski, jaką byłaby bez wątpienia wielka wojna w obecnych niesłychanych warunkach.

Mimo to jednak przyznać trzeba, że niezadowolenie narodów z tego położenia rzeczy występuje coraz wyraźniej.

Dawniej odzywały się przeciw militaryzmowi tylko pojedyncze głosy, które protestowały zresztą, rzec można, platonicznie tylko. Z chwilą jednak, gdy do służby wojskowej powołano miliony ludzi, interesa armii wstąpiły w ściślejszy związek z interesami społeczeństwa cywilnego, i narody coraz wyraźniej przewidują te straty olbrzymie, jakie zrządzać będzie broń dzisiejsza.

Należy zatem oczekiwać coraz szerszej propagandy przeciw militaryzmowi, którego zasada moralna jest zresztą i była niezbita, zarówno dawniej jak i dzisiaj. Obecnie do pobudek natury moralnej przyłączyło się w danym wypadku przeczucie wielkich zawikłań w stosunkach materyalnych na wypadek wojny, oraz świadomość olbrzymiego udoskonalenia środków niszczących obok niedoświadczenia bojowego dowódzców i braku ścisłych i określonych zasad w taktyce dzisiejszej.

Z tych względów narody uważają wojnę za okropne nieszczęście. To też w głosach występujących przeciw wojnie odzywa się dziś nie tylko protest moralny, ale wprost i obawa nieszczęścia. A jeżeli dawniej uważano, że »głos ludu — to głos Boga«, czyli że przekonania ogółu

zwyciężają w końcu siłę, to dziś, kiedy w państwach przeważnie cały naród bierze bezpośredni udział w zarządzie krajem i kiedy powstają prądy, zagrażające całemu ustrojowi społecznemu, dziś zarówno niechęć ludności ku militaryzmowi, jak i usposobienie samych armii, nabrało już znaczenia bardziej praktycznego.

Mówiliśmy w IV i V tomie o tej energicznej walce z militaryzmem, jaka toczy się na Zachodzie. Jakkolwiek stronnicy załatwiania sporów międzynarodowych sposobem pokojowym nie osiągnęli jeszcze pozytywnych rezultatów, to przecież już same rządy odczuwają coraz bardziej konieczność utrzymania pokoju, tak mężowie stanu jako też i sami monarchowie coraz głośniej odzywają się o strasznych klęskach przyszłej wojny.

Niemało nowych oświadczeń w tym rodzaju przybyło po ukończeniu przez nas wspomnianej części naszej pracy.

Naprzód więc przytoczymy dla przykładu kilka zdań z mowy cesarza Franciszka Józefa do delegacyi węgierskiej w listopadzie 1891 r. Wspomniawszy o pokojowych dążnościach wszystkich rządów, sędziwy monarcha tak mówił dalej:

»Prawda, nie usunęło to jeszcze niebezpieczeństwa w położeniu politycznem Europy i nie powstrzymało dalszych zbrojeń, skoro jednak potrzebę pokoju uczuwają wszyscy bez wyjątku, to przypuszczać można, że jest nadzieja osiągnięcia tego celu w przyszłości. Oby danem mi było obwieścić ludom moim tę wieść radosną, że nastał koniec trosk i ciężarów, połączonych z tem wszystkiem, co zagraża pokojowi«. Słowa te wypowiedziane były zaraz po obradach kongresu pokojowego w Rzymie i stwierdziły, że tego rodzaju zjazdy wywierają pewne wrażenia nawet na monarchów.

Następnie można wskazać na podobne przemówienia królów duńskiego i włoskiego. Belgijska izba deputowanych przyjęła jednogłośnie wniosek, oświadczający się za polubownem załatwianiem sporów międzynarodowych i ustanowieniem w tym celu stałego sądu rozjemczego. Rząd belgijski wyraził zupełną zgodę na powyższą rezolucyę. Podobne postanowienie zapadło i w parlamencie (stortingu) norwegskim.

Bardziej stanowczy krok w tym kierunku stanowi podpisany w styczniu r. 1897 w Waszyngtonie traktat przedwstępny między Anglią a Stanami Zjednoczonymi co do utworzenia sądu rozjemczego w celu załatwiania sporów między temi państwami.

Projekt traktatu wniósł w senacie północno-amerykańskim prezydent Cleweland, przyczem w orędziu swojem wyraził nadzieję, że pomyślne zawarcie traktatu między narodami pokrewnymi powinno być przykładem i dla innych narodowości, jak rostrzygać spory w sposób bardziej

odpowiadający dzisiejszej kulturze, co w samej historyi cywilizacyi stanowiłoby nową erę.

Przytoczymy tu w streszczeniu główne punkty owego traktatu podane w gazecie *Daily Chronicle*. Część pierwsza traktuje o rozstrzyganiu kwestyi spornych dotyczących odszkodowań pieniężnych. Jeżeli wymagana suma nie przewyższa 100 tysięcy funtów szterl., wtedy kwestyę rozstrzyga sąd, złożony z jednego prawnika wybranego przez Anglię oraz jednego prawnika ze strony Stanów Zjednoczonych. Prawnicy ci obierają trzeciego, który ma być rozjemcą.

Kwestye sporne, dotyczące sum przewyższających 100.000 funtów sterl., rostrzyga sąd w tym samym komplecie, lecz decyzya tego sądu wtedy dopiero będzie stanowczą, jeżeli wyrok zapadł jednogłośnie; w przeciwnym razie, każda ze stron ma prawo apelować do nowego sądu, złożonego z dwóch prawników angielskich i 2 amerykańskich oraz obranego przez nich sędziego rozjemcę; postanowienia tego sądu, zapadłe większością głosów, posiadają moc obowiązującą.

Spory dotyczące posiadłości ziemskich rostrzyga sąd, składający się z trzech angielskich i trzech amerykańskich sędziów zajmujących wyższe stanowiska. Decyzya tego sądu jest ostateczną, skoro wyrok zapadł większością głosów, nie mniej niż 5 przeciwko 1. Jeżeli nie uzyskano takiej większości głosów, to każde z państw ma prawo poddać sprawę ostatecznej decyzyi jednego z państw przyjaznych.

Na wypadek, gdyby pierwszy sąd rozjemczy z dwóch prawników nie zgodził się co do wyboru sędziego-rozjemcy, tenże wybrany zostaje po wzajemnem porozumieniu wyższego sądu Stanów Zjednoczonych z angielskim sądem wyższym (Privy Councel), a gdyby i te instytucye nie doszły do porozumienia, wtedy arbitra wybiera król szwedzki.

Traktat powyższy napotkał w senacie waszyngtońskim na opozycyę, między innemi występowano przeciwko wyznaczeniu roli rozjemczej królowi szwedzkiemu.

W każdym jednak razie traktat ten był zjawiskiem ciekawem; wywołał go zaś zatarg między obydwoma państwami w sprawie Wenezuelli Zresztą sprawa ta nie była pierwszorzędnej wagi i gdyby nawet rostrzygniętą została drogą rozjemczą, to oczywiście fakt ten nie dawałby jeszcze rękojmi, że obie strony zgodzą się w każdym wypadku na wyrok sądu posiadającego tylko powagę rozjemczą, a pozbawionego zupełnie mocy wykonawczej. Inny obrót wzięłaby sprawa, gdyby utworzono ogólny sąd międzynarodowy, którego wyroki byłyby poparte potęgą większości państw.

Bądź co bądź, dziś już mężowie stanu jawnie nieraz potępiają system militarny. Tak n. p. Gladstone, przemawiając 16 czerwca 1893 r. w izbie gmin nazwał wojnę »klątwą cywilizacyi«. Zmarły marszałek Can-

robert, jeden z jenerałów francuskich z pod Sewastopola, pisząc do konferencyi parlamentarnej obradującej w Londynie w r. 1890, wyraził się w ten sposób: »macie racyę pracując nad usunięciem wojny; znam ją — to rzecz ohydna; niepotrzeba wojen«.

Były ambasador angielski w Paryżu na bankiecie wydanym z powodu jego wyjazdu przemówił w te słowa: »Cała Europa wygląda jak ufortyfikowany obóz z milionami żołnierzy i z podwójnym szeregiem twierdz na granicach. W naszych portach i na morzu pełno jest pancerników. Dążność do rozszerzenia granic dosięgła niebywałych rozmiarów. Ponieważ zaś druty telegraficzne połączyły całą kulę ziemską niby siecią nerwów, najlżejsze więc wstrząśnienie w jednym punkcie wywołać może straszny wybuch. Drobnostka obalić może porządek obecny i wywołać wojnę w warunkach tak strasznych, że nic podobnego dotąd nie widziano w Europie, ani w żadnej z czterech części świata«.

Również potępiająco odzywają się o wojnie obrońcy interesów moralnych i umysłowych.

Za urządzeniem stałego sądu do rozstrzygania sporów między ludami rasy anglo-saskiej przemawiali kardynałowie amerykańscy Gibbons i Logge oraz kardynał angielski Vaughan. Pasteur przy otwarciu instytutu jego imienia powiedział: »Zachodzi widoczna walka między dwoma przeciwnemi prawami: prawem krwi, śmierci, które tworząc coraz nowe środki zniszczenia, zniewala narody do ciągłej gotowości do walki, — a prawem pokoju, pracy, zbawienia, które dąży do wyzwolenia człowieka od gnębiących go cierpień.

Pierwsze popycha ku krwawym zaborom, drugie nakłania do niesienia pomocy ludzkości; ostatnie ceni wyżej życie jednego człowieka niż wszystkie zwycięstwa, pierwsze natomiast rzuca setki tysięcy istnień na ofiarę ambicyi jednostki«.

Inny uczony francuski Flammarion pisze co następuje: »Chociaż w naszych czasach można zupełnie słusznie dowodzić, że siła panuje nad prawem, wogóle jednak ludzkość o tyle posunęła się naprzód, że jasno odczuwa fałsz tej maksymy; niewątpliwie zbliża się czas, kiedy nie będzie już ani wojsk stałych, ani samych wojen; gdy ludzie rumienić się będą ze wstydu na myśl, że cała ich praca idzie na utrzymanie nieużytecznych żołnierzy; kiedy Francya, Europa, w końcu cały wyzwolony od tej hańby świat odetchnie nareszcie swobodnie, zerwawszy z siebie i rzuciwszy w ogień tę koszulę trędowatego, tę ohydę, tę głupotę, która nosi nazwę »wydatków na cele wojenne«.

Za jedną z podstaw militaryzmu uważać można istnienie oddzielnej klasy wojskowych z zawodu. Nieraz już zwracaliśmy uwagę, że wskutek

zaprowadzenia ogólnie obowiązującej służby wojskowej i krótkiego przebywania żołnierzy w szeregach armie nabrały charakteru narodowego.

Mobilizacya powoła do szeregów bardzo wielu oficerów zapasowych t. j. oficerów niezawodowych.

Niemniej jednak istnieje ciągle klasa wojskowych zawodowych, do której należą oficerowie armii stałych.

Oni to uczą i ćwiczą kadry tych armii milionowych, które wystąpią na pole bitwy; w ich ręku spoczywać będzie dowództwo nad każdym znaczniejszym oddziałem. Oni wreszcie w czasie pokoju pracują nad uzbrojeniem i udoskonalają organizacyę wojskową w celach nie tylko obronnych lecz i zaborczych.

Naturalnie, istnienie w krajach europejskich tej licznej i wpływowej klasy, która w Prusiech na przykład jest poniekąd dziedziczną, a wśród której nie brak ludzi z wyższem wykształceniem, stanowi jedną z głównych podpór systemu militarnego, niezależnie od innych zasadniczych jego warunków.

Jest bardzo prawdopodobne, że gdyby państwa europejskie przekonały się wreszcie, iż wojna wobec dzisiejszych jej środków stała się niemożliwą, to nawet wówczas nie możnaby było przystąpić od razu do rozbrojenia, wobec licznej klasy wojskowych z zawodu utrzymujących, że wojny są nieuniknione, oraz że zmniejszenie liczby wojsk stałych naraziłoby państwo na wielkie niebezpieczeństwo.

Badając ten wpływowy i energiczny żywioł militaryzmu, musimy zauważyć, iż w życiu współczesnem znaczenie i wpływy tej klasy z biegiem czasu raczej słabnąć będą niż wzrastać.

Warunki życiowe tak się dziś ułożyły, że karyera wojskowa daleko mniej już pociąga niż dawniej, a wkrótce jeszcze więcej straci na uroku. Dawnymi czasy rycerze, uczestnicy wypraw książęcych, rej wodzili w państwie; sama szlachta zarówno w Rzymie, jak i na początku wieków średnich, powstała z jeźdźców (equites, Ritter, chevaliers). Zaprowadzenie i rozwój armii stałych w epoce, należącej już do historyi nowożytnej, wytworzyło znów klasę wojskowych z powołania, zajmującą stanowisko uprzywilejowane.

Ale zmiany, jakie od tego czasu zaszły w życiu państwowem i społecznem, coraz większe znaczenie nauk, przemysłu, kapitału a wreszcie wzmagająca się liczba wojskowych, wszystko to silnie zachwiało ich uprzywilejowanem stanowiskiem w społeczeństwie i zmniejszyło urok munduru.

Wobec wzrastającej dziś konkurencyjnej walki o byt, większość ludzi wykształconych uważa służbę wojskową za karyerę niewdzięczną. I rzeczywiście, w żadnej gałęzi pracy nie wymagają tak wiele pod wzglę-

dem wykształcenia i pod względem warunków zewnętrznych w zamian za wynagrodzenie bardzo skromne, co w zawodzie wojskowym.

Ponieważ jednak liczba wojsk utrzymywanych w czasie pokoju stopniowo ciągle wzrasta, jako kadrów dla armii milionowych powoływanych w czasie mobilizacyi, przeto państwa nie mogą zapewnić oficerom takiego wynagrodzenia, któreby im oraz ich rodzinom zabezpieczało przyzwoite utrzymanie.

Wyższe zarządy wojskowe wszystkich państw zwracały uwagę na tę okoliczność, brak bowiem oficerów uczuwać się daje wszędzie. Udzielane jednak dodatkowe wynagrodzenia z konieczności muszą być bardzo skromne i nie wystarczają wobec wzrastających potrzeb życiowych. Podwyższenie zaś płac oficerskich w takich rozmiarach, aby wojskowi nie cierpieli niedostatku i mogli coś zaoszczędzić, jest niepodobieństwem.

Wymagałoby to bowiem tak znacznego powiększenia budżetu wojennego, na jakie nie zgodziłby się na Zachodzie żaden parlament, a którego w Rosyi rząd zatwierdzić nie jest w stanie, tem bardziej że wydatki na cele wojskowe powiększają się ciągle. Gdyby zaś zaprowadzono pewne oszczędności w innych pozycyach budżetu wojennego, jako to w wydatkach na zarząd, budowle lub utrzymanie szkół wojskowych, to mogłoby to zgubnie wpłynąć na całą organizacyę wojenną.

Tymczasem wobec niedostatecznego wynagrodzenia unikać będą zawodu wojskowego coraz bardziej siły zdolniejsze, tem więcej że — powtarzamy to raz jeszcze — w oczach dzisiejszego społeczeństwa wojskowi utracili już swój dawny urok szczególny.

Dziś społeczeństwo nie szuka już ideałów w czynach walecznych i sławie zdobywczej; główny cel swych zabiegów widzi w ulżeniu niedoli ludzkości, jej cierpieniom fizycznym i moralnym, które powstrzymują pochód cywilizacyi, a nawet prowadzą do zwyrodnienia ludzkości.

Dążenia te właśnie rozbijają się jako szkopuł przedewszystkiem o kolosalne wydatki na utrzymanie armii i floty, na budowę i fortyfikacyę twierdz.

Współzawodnictwo między państwami na tem polu trwa ciągle, wydatki na uzbrojenia rosną bez końca, jak gdyby ludzkość skazaną była na wieczne dźwiganie owej skały Syzyfowej, która ją już przygniata. Słyszymy skargi, że militaryzm chciałby wyssać wszystkie soki z ludzkości, że dąży do tego, aby jak mówi bajka »pola zamiast kłosów rodziły bagnety i szable, a drzewa zamiast owoców wydawały bomby i granaty«.

O wytworzenie tych ciężkich warunków nie należy wszakże winić wojskowych, powstawały one nie z ich woli i poniekąd uciskają ich samych. Lecz usposobienie narodu nie rozróżnia motywów osobistych i niezadowolenie swoje z całego systemu militarnego okazuje klasie wojskowej.

Co się tyczy wynagrodzenia wojskowych, to należy podnieść, że i uczeni również często wynagradzani są bardzo skromnie, a mimo to pracują gorliwie i nie porzucają swych zajęć. Lecz każdego z nich pociąga własna praca, zagrzewa nadzieja okrycia swego nazwiska sławą, a wreszcie nęcą widoki materyalne w razie powodzenia. Widoków tych nie może mieć oficer. Za skromne wynagrodzenie musi pracować ciężko, jednostajnie, drobiazgowo.

Co rok, po letnim pobycie w obozie. rozpoczyna się na nowo te same zajęcia, ćwiczenia z rekrutami i musztrę.

Wreszcie nie ma nawet nadziei odznaczenia się na wojnie, gdyż nikt w istocie nie wierzy w możliwość wojny.

Realnym kresem widoków oficera o średniem wykształceniu jest dowództwo rotą. Dowództwo nad batalionem nie o wiele polepszy jego położenie, w rangach zaś wyższych awansuje się bardzo wolno; dlatego też oficer taki słabą ma nadzieję zostania pułkownikiem, do czego zresztą wymagany jest pewien oznaczony wiek. Aby dowodzić pułkiem i większymi oddziałami wojskowymi, trzeba mieć wykształcenie akademickie. Zresztą i ci, którzy pocieszają się, oczekując ciągle, że wybuchnie wojna i zdarzy się okazya odznaczenia się w bitwie, nie wielką mieć mogą nadzieję zdobycia pożądanego stanowiska.

Często bardzo rozmawialiśmy z wojskowymi różnych narodowości, i wszyscy wyrażali przekonanie, że w przyszłej wojnie nie wielu z nich ocaleje. Wobec bezdymności pola bitwy, celności strzałów, rozkazu wybijania przedewszystkiem oficerów nieprzyjaciela, oraz konieczności dawania przykładu szeregowcom, oficer dzisiejszy nie bardzo liczyć może, że powróci z wojny cały i zdrów.

Zauważyliśmy przytem, że oficerów gnębić musi także myśl, iż wobec dzisiejszych warunków walki bardzo trudno im będzie odznaczyć się, gdyż samodzielnych ich działań dowódzcy nawet zauważyć nie będą mogli.

Minęły owe czasy, gdy oficer, wybiegłszy przed szeregi, pociągał za sobą żołnierzy i śmiałym atakiem na bagnety łamał linie nieprzyjaciela, albo gdy szwadron, ujrzawszy słabo osłoniętą bateryę nieprzyjacielską, uderzał na nią galopem, rąbał obsługę, zagważdżał działa lub wrzucał je do rowów. Dziś od wojska wymaga się jeszcze większej waleczności, stoickiego poświęcenia, a nie teatralnego bohaterstwa.

Walka przybrała charakter więcej mechaniczny. I dziś, zarówno jak dawniej, dowódzcy działać powinni samodzielnie; ich osobista inicyatywa jednak ściśle zastosować się musi do zadań całego oddziału i dlatego mało będzie widoczną.

Stąd też walka dzisiejsza może się wydać mniej indywidualną niż dawniej, gdy nieraz drobne oddziałki odnosiły świetne zwycięstwa.

Prawda, wojna i w przyszłości zachowa te cechy, które pociągają natury burzliwe, niespokojne, nie lubiące pracy i prawidłowego życia, lubujące się w samem niebezpieczeństwie.

Lecz nawet i dla tych ludzi musi mieć znaczenie fakt, że burzliwego życia w czasie pokoju i tej gorączkowej działalności na polu walki nie otacza już owa szczególna aureola, która niegdyś wynosiła je ponad wszelkie zajęcia pokojowe.

Społeczeństwa spółczesne coraz bardziej przychodzą do przekonania, jakie streścił znakomity minister francuski i historyk Guizot[1]) w pytaniu następującem: Czyż można uważać świat za ogromny las, oddany na zabawę myśliwym i napełniony narodami dlatego jedynie, aby ci myśliwi mogli wykazać swą zręczność i odwagę? Czy narażanie się na niebezpieczeństwo jest dla kraju pożyteczne? Czyż rzeczywiście nie jest on w stanie dostarczyć innej sławy prócz tej, jaką daje niebezpieczeństwo?

Fakt to szczególny, że młodzi i wykształceni oficerowie bardzo pesymistycznie zapatrują się na wojnę. I choć wojskowi nie występują przeciwko niej publicznie, gdyż nie licowałoby to z ich powołaniem, to przecież zauważyć należy, iż coraz rzadziej i mniej stanowczo dowodzą jej konieczności, a tem bardziej jej urojonego pożytku. Dodać możemy, że właśnie pośród wojskowych spotykalismy wielu, którzy z uznaniem podnosili myśl przedstawienia technicznej strony przyszłej wojny w związku z jej warunkami ekonomicznymi; twierdzili oni, że taka metoda okazać się może bardziej przekonywującą, niż dowodzenia oparte tylko na rozumowaniach technicznych mało działających na zwolenników rutyny.

Wszystko to tem bardziej należy wziąć pod uwagę, że skoro wojna nie jest w stanie rozstrzygnąć główniejszych kwestyi międzynarodowych, brzemię militaryzmu staje się z każdym rokiem cięższe. Jak już mówiliśmy, proch bezdymny wywołał przewrót w warunkach walki, lecz technika w swoich wynalazkach pójdzie jeszcze dalej.

Już w dziewięć lat po wynalezieniu prochu bezdymnego, tak poważny autor jak jenerał Wille zauważył na tej drodze nowe wielkie postępy. Prawdopodobnie po kilku latach ludzie wymyślą materye wybuchające z taką siłą, że sama koncentracya wojsk na jakich kilkudziesięciu wiorstach pola walki stanie się niemożliwą, tak iż trudno sobie nawet wyobrazić bitwę w takich warunkach.

Uczony rosyjski profesor D. J. Mendelejew powiada, że udoskonalenia techniki wojennej dążą wprost do usunięcia wojny.

»Udoskonalenie broni palnej i zbadanie materyi wybuchowych — powiada tenże uczony — jest jednym z najlepszych środków osiągnięcia

[1]) Guizot »Mélanges politiques et historiques« 1869 p. p. 91. 93.

ogólnego pokoju. Zmuszony zagłębić się w tej kwestyi i poznać poglądy wielu wybitnych ludzi, jako syn zresztą kraju, któremu życzyć mogę tylko pokoju wiecznego, mówię bez wykrętów, że udoskonalenie pocisków ma na celu między innemi utrwalenie powszechnego pokoju, że dążenie do walki pozostaje w odwrotnym stosunku do kwadratu (jeżeli nie do sześcianu lub jeszcze wyższego stopnia) odległości lub dalekonośności broni, że regulując szybkość palenia się materyi wybuchowych i powiększając szybkość początkową wyrzucanych pocisków, teraźniejszość współdziała z wyższymi celami cywilizacyi i postępu, a zbadanie materyi wybuchowych odpowiada zarówno prostym jak i ubocznym celom pokojowym nauki i przemysłu«.

W rozdziale poświęconym wojnie morskiej mówiliśmy o pneumatycznych armatach Zalińskiego, wyrzucających pociski wybuchowe o tak wielkiej sile, że zmiatają one wszystko, co napotkają na znacznej przestrzeni.

Działa te mogą być używane do obrony brzegów w czasie wojny lądowej, należy tylko ulepszyć sposób ich przewożenia. A zatem nawet bez wynalezienia nowych materyi wybuchowych osiągnąć można ważną zmianę w dzisiejszych warunkach walki.

Dziwić nas przeto nie powinno zdanie wypowiedziane w kwestyi przyszłej wojny przez księcia Bismarka podczas pewnej rozmowy[1]): »W kwestyach dotyczących wojny głos zabierać powinni tylko chemicy; kto będzie miał bezwarunkowo lepszy proch, ten da znak do walki«.

Lecz w czasach, kiedy nauka wskutek — że się tak wyrazimy — łączących rezerwoarów znajduje się wszędzie na poziomie jednakowym, tajemnice bezwarunkowo są niemożliwe. Uczeni różnych krajów, opierając się na zasadach jednakowych, dochodzą wszędzie do tych samych odkryć prawie jednocześnie. A więc, skoro tylko jedno państwo zaprowadzi silniejszy proch u siebie, wszystkie inne pójdą za jego przykładem. Liczyć na genialne umysły lub formuły magiczne w sprawie tak poważnej jak wielka wojna, niepodobna.

Udoskonalenie broni ręcznej postępuje z taką szybkością, że — zdaniem autorów kompetentnych — wszystkie ulepszenia broni palnej, dokonane w ciągu pięciu wieków, nie mogą się równać co do znaczenia z temi zmianami, jakie zaszły od czasu ostatniej wielkiej wojny europejskiej. We wszystkich armiach rozdano już żołnierzom na próbę nowe karabiny o kalibrze 5-cio milimetrowym. Jak mówiliśmy w naszej pracy, podaje profesor Hebler, jeden z najlepszych znawców ręcznej broni, następującą ocenę karabinów, biorąc za jednostkę miary wartość karabinów, jakie miały wojska w czasie ostatnich kampanii; dzisiejsze karabiny potężniejsze są od używanych w 1870—71 r. 4—$7^1/_2$ razy, karabiny amerykań-

[1]) Bewer: »bei Bismarck«.

skie 10 razy, przyczem te ostatnie dwa razy przewyższają zaletami nowe 3-liniowe karabiny rosyjskie.

Nowy zaś karabin, odpowiadający dzisiejszym postępom techniki, będzie przewyższał broń 1870 r. 40 razy, rosyjskie zaś 3-liniowe karabiny 12 razy.

Co się tyczy pocisków artyleryjskich, to z podanych przez nas wiadomości widać, że wskutek zaprowadzonych udoskonaleń i powiększenia liczby dział w armiach nie można nawet porównywać działania dzisiejszej artyleryi z działaniem artyleryi dawniejszej.

Uważając za jednostkę porównawczą siłę artyleryi francuskiej r. 1870 i mnożąc ją stopniowo przez pojedyncze mnożniki (oznaczające spotęgowanie siły artyleryi wskutek różnych ulepszeń i powiększenia liczby), dochodzimy do takiego wniosku, że po ostatecznem wprowadzeniu sporządzanych dziś dział szybkostrzelnych artylerya francuska będzie 233 razy potężniejszą, od tej, która walczyła w r. 1870.

Lecz nie na tem koniec. Teraz już rozpoczęto próby sporządzenia nowych modeli dział, któreby pozwoliły wyzyskać całą siłę prochu. Powiększono również ilość pocisków w skrzyniach amunicyjnych przy armatach.

Jako przykład podamy tu wynalezienie przyrządu, który usuwa blask spowodowany wystrzałem. Wobec prochu bezdymnego i słabego huku nie jest rzeczą łatwą oznaczyć pozycyę bateryi. Pomaga tu jedynie blask, towarzyszący każdemu wystrzałowi. Jeżeli jednak blask i huk zostanie usunięty, wtedy artylerya rzeczywiście będzie raziła na kilka wiorst, nie będąc widoczną. Do takich rezultatów doszedł francuski pułkownik Humbert, który wymyślił przyrząd usuwający blask i huk wystrzału. Blask przy wystrzale wywołują zapalone gazy prochowe, wylatujące z lufy zaraz za pociskiem. Huk zaś powodują też same gazy, które wypadając z lufy rozszerzają się w powietrzu i tworzą fale dźwięków, oraz szybki napływ powietrza zewnętrznego wdzierającego się do lufy.

Jedno i drugie ma być usunięte za pomocą klapki, zasuwającej się automatycznie w lufie zaraz po wystrzale.

W końcu lufy, u samego wylotu, przymocowuje się jako jej przedłużenie stalowy mufek lub skówkę, której otwór ma ten sam kaliber co kanał lufy. Tym sposobem przedłużono jedynie drogę pocisku przed wypadnięciem na zewnątrz. W części środkowej zaś owej skówki zrobiono osobną przegródkę, w której porusza się z góry na dół zasuwka. Przed wystrzałem zasuwka leży poziomo, nie przeszkadzając wylatującemu pociskowi. Po wystrzale, skoro tylko pocisk wyleci ze skówki, część gazów prochowych wydostaje się przez otwory boczne do środkowej przegródki i podnosi zasuwkę, która w jednej chwili zamyka wylot. Następnie

gazy stopniowo wychodzą przez drobne otwory wywiercone w tylnej części skówki. Tym sposobem zapalające się gazy wcale nie wychodzą na zewnątrz. A ponieważ odrzut działa pochodzi od parcia na tylną część armaty tych samych gazów, dążących raptownie na zewnątrz, więc też po usunięciu tego pędu gazów po wystrzale zmniejsza się siła odrzutu działa. (Patrz dodatek).

Za pomocą więc tego prostego i dowcipnego przyrządu osięgamy cel podwójny: usuwamy ogień czyli blask wystrzału i zmniejszamy odrzut; i jedno i drugie jest bardzo ważne.

Wynalazek pułkownika Humberta przyjęto z niedowierzaniem, tak iż wynalazca zmuszony był zamówić na własne koszta w fabryce Hotchkissa armatę kalibru 37 milim. z przyborem powyższym.

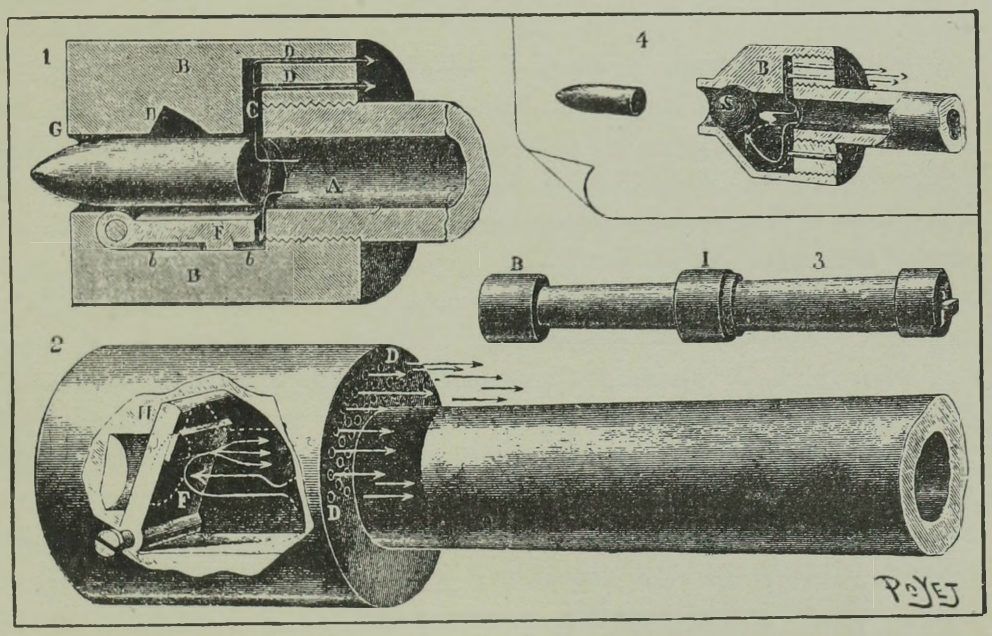
Dokonane próby wypadły dość pomyślnie, aby jednak przyrząd działał zupełnie prawidłowo, trzeba go było jeszcze ulepszyć. Przy wystrzałach próbnych ukazywał się drobny, ledwie dostrzegalny płomyk, siła odrzutu nie o wiele się zmniejszyła. Bądź co bądź, wynalazek ten wzbudził ogólne zainteresowanie i obecnie komitet artyleryjski przystąpił do prób nad udoskonaleniem przyrządu Humberta.

Przytem zachodzi jeszcze ta ważna okoliczność, że przyrząd Humberta zastosować można do dział już sporządzonych.

Dodajmy, że wynalazek ten zastosowano już do karabinów. Na końcu lufy przyszrubowana jest taka sama skówka jak w armacie, w środku jednak zamiast stalowej zasuwki umieszczona jest kulka, która zamyka otwór w lufie; przypomina to przyrząd do zatrzymywania gazów w butelce po jej odkorkowaniu.

A jednak olbrzymie udoskonalenia armat, karabinów i pocisków, to jeszcze nie wszystko, co wymyślono ostatnimi czasy celem spotęgowania mechanizmu wojny. Od r. 1870 ulepszono, a w części wynaleziono — jak pisaliśmy — mnóstwo różnych środków, wprawdzie pomocniczych tylko, ale mających niezaprzeczone znaczenie dla przyszłych działań wojennych. W dziedzinie tej pomysłowość ludzka posuwa się coraz dalej, to też ciągle powstają nowe przyrządy i urządzenia do celów wojennych; i tak wynaleziono ruchome obserwatorya czyli drabiny z cienkich rur metalowych do obserwowania ruchów własnych wojsk i nieprzyjacielskich (drabiny takie w Belgii ma każdy batalion i każda baterya); dalej rewolwery dalekonośne, przymocowane do pochwy tasaka i zastępujące w razie potrzeby karabiny; dalekomiary niezwykle dokładne, za pomocą których można odróżnić i wziąć na cel oficerów w szeregach przeciwnika; latarki platynowe na pasie oświetlające dużą przestrzeń, szczególniej użyteczne podczas nieprzyjacielskich napadów nocnych.

Działo, strzelające bez huku i płomieni, ł[illegible] Humberta.



1) i 2) Mufek, nakładany na wylot działa; G — pocisk; F — deszczułka, która po wyrzuceniu pocisku działaniem gazów prochowych podnosi się i opiera na H; D, D — kanały, którymi wchodzą gazy prochowe. 3) Ogólny widok działa z nałożonym mufkiem; B — Mufek; I tarcza, przeznaczona dla ochrony strzelców od gazów prochowych wychodzących z mufka. 4) Zastosowanie mufka do karabina: B — mufek; S — pocisk, zakrywający otwór lufy.

Między opisanymi przez nas w I tomie środkami pomocniczymi są również balony, zastosowane do celów wojennych, które w czasie przyszłej wojny nabiorą doniosłego znaczenia, jeżeli tylko uda się urządzić je w ten sposób, aby można było w razie pomyślnego wiatru miotać z nich silnie eksplodujące pociski na fortyfikacye przeciwnika.

Obecnie wynaleziono też inny środek zastosowania materyi wybuchowych. Są to lądowe torpedo-miny, zakładane w ziemi, mniej lub więcej głęboko, stosownie do ich urządzenia i siły, i połączone drutem z punktem centralnym znajdującym się z tyłu. Zwykłą minę zakłada się na głębokości 4, najwyżej 5 centymetrów; na równinie 60 saperów założy w przeciągu 15 minut 120 min w trzy lub cztery linie, na przestrzeni kilometra kwadratowego.

Kilka lat temu gazety belgijskie a za niemi inne donosiły, że na wschodniej granicy Francyi, na wszystkich punktach mających znaczenie strategiczne, jako to w pewnej odległości od fortyfikacyi, w przejściach górskich, u głównych przepraw przez rzeki, w niektórych miejscach większych dróg, są podminowane całe przestrzenie za pomocą systemu min podziemnych, połączonych z głównymi punktami, przy których stać będzie placówka, aby w danej chwili spowodować wybuch. Miejscowości te opisywano jako istne »pola śmierci«, zaopatrzone w »wulkany«. Podano przytem opis urządzenia takich wulkanów. »Wulkan«, według opisu gazet, składa się z rury ze stali lanej na 1 metr szerokiej, 3—4 metrów wysokiej; rura ta zakopana jest w ziemi w takiej głębokości, że górna jej pokrywa, zabezpieczająca od wody i powietrza, znajduje się na 1 metr pod powierzchnią ziemi; wokoło, wzdłuż całej wysokości, otoczona jest rura grubą kilkometrową warstwą brukowca. Dno tej wielkiej torpedy łączy się za pomocą drutu miedzianego w ołowianej rurce ze stacyą główną, odległą o kilka kilometrów, gdzie znajduje się warta, która ma wywołać wybuch. Taka stacya centralna, według przypuszczeń, znajdować się będzie w twierdzy lub nawet w polu na wzgórzu, skąd dogodnie obserwować można ruchy przeciwnika.

Wybuch ma nastąpić w takich warunkach: oddział francuski działający w podminowanej miejscowości, napotkawszy na przeważające siły przeciwnika, cofa się i bez szwanku przechodzi obok zagrożonego miejsca, kierując się do ufortyfikowanego obozu lub ku jakiejkolwiek pozycyi poza miną. Kiedy się oddali i w chwili, gdy na podminowaną miejscowość wkroczy środek oddziału nieprzyjacielskiego, spowoduje placówka ze stacyi centralnej eksplozyę. Wybuch ma być tak potężny, iż wyrywa wokoło ziemię na 30—40 metrów i wysadza ją na 15 metrów w górę. Razem z ludźmi i z ziemią wylatują w górę kamienie, które spadając, zasypują dużą przestrzeń i zwiększają liczbę ofiar. Z chwili tej skorzystać powi-

nien oddział francuski i uderzyć na przeciwnika. Miny nabite będą dopiero przed samem rozpoczęciem działań wojennych.

W ostatnich czasach nie spotykaliśmy już w prasie podobnych opisów »pól śmierci«, przygotowanych na ziemi francuskiej na przyjęcie Niemców. Dowodzi to tylko, że dawne doniesienia były przesadzone.

Ponieważ jednak takie miny, na wypadek wojny, zakładane będą w portach, prawdopodobnie więc ten sposób obrony zastosowany będzie również w walce lądowej.

Współzawodnictwo między państwami na drodze udoskonalenia i powiększenia uzbrojeń wywołuje naturalnie walkę konkurencyjną między uczonymi technikami, którzy dążą do spotęgowania wynalezionych już środków wojennych i obmyślają jeszcze nowe.

Niech czytelnik nie sądzi, że w dziedzinie tej pracują tylko sami wojskowi, należący do t. zw. »specyalnych rodzajów broni«. Przeciwnie, główny udział w obmyślaniu i ulepszaniu środków wojennych biorą cywilni — technicy fabryczni oraz właściciele odlewarni i zakładów mechanicznych.

Znana np. firma Kruppa, mająca największe dochody ze wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, kapitalistów i właścicieli w Niemczech, jest tak bogata, że może poświęcić znaczne fundusze na badania technicznych wynalazków, mających jakikolwiek związek ze sztuką wojenną.

Inne główniejsze zakłady czynią to samo, choć nieco w skromniejszych rozmiarach. Sam obstalunek odbywa się w sposób następujący: wynaleziono — przypuśćmy — nowy typ działa szybkostrzelnego; rząd zwraca się do kilku zakładów pierwszorzędnych i proponuje im sporządzenie działa nowego typu z tym warunkiem, iż działo uznane za najlepsze będzie przyjęte, firma otrzyma na początku znaczną sumę jako zadatek, a następnie całe zamówienie odpowiedniej ilości tych dział.

Niedziw zatem, że wobec takiego współdziałania konkurencyjnego między państwami, tudzież między potężnemi przedsiębiorstwami technicznemi, korzystającemi z postępów nauki pod opieką rządów, dalsze udoskonalenie broni, a wraz z niem rozwój nauki postępować będzie szybko naprzód.

Ruch ten naturalnie sprzyja w pewnej mierze rozwijaniu się ogólnej działalności wytwórczej, w każdym razie atoli głównie rozwinął do kolosalnych rozmiarów produkcyę środków zniszczenia, które i tak po pewnym przeciągu czasu ustępować muszą nowo wynalezionym, olbrzymie zaś sumy, wyłożone na ich sporządzenie, przepadają bezpowrotnie, zastąpienie bowiem przestarzałych środków nowymi, bardziej udoskonalonymi, pociąga za sobą jeszcze większe wydatki. Wobec tego koszta zbrojeń wciąż wzrastają, państwa zastępują kosztowne środki jeszcze kosztowniejszymi. Ale

jednocześnie — to właśnie skłania do przypuszczenia, że kiedyś państwa porzucą wreszcie tę zgubną, rujnującą narody drogę — ludzie coraz bardziej uświadamiają sobie i poznają tę prawdę, że wojna jest czemś głęboko niemoralnem i że przygotowania do wojny, pochłaniające najlepsze siły narodów, zrządzają niepowetowane straty. Coraz częściej ludzie zastanawiają się nad tem smutnem zagadnieniem: jakby to można było pomódz biednym, polepszyć byt robotników po wsiach i miastach, zająć się losem opuszczonych dzieci, bezdomnych starców i kalek, np. z tej sumy 30 miliardów franków, które Francya od r. 1870 wydała na wojnę i na przygotowania do przyszłej wojny.

Zwracając sie dalej do powiększenia liczby powołanych do szeregu w razie wojny, zaznaczyliśmy powstałe stąd trudności w organizacyi wojennej i w samem prowadzeniu wojny, a zarazem zwróciliśmy uwagę, że rozmiary wojsk, zapasu i pospolitego ruszenia, a zatem w pewnej mierze i wojsk czynnych, stanowiących kadry wszystkich sił zbrojnych w czasie wojny, stale się powiększają i powiększać będą.

Pochodzi to z przyrostu ludności i stopniowego skrócenia czasu służby czynnej. Pierwsze Prusy postanowiły 3-letni okres służby wojskowej, ich śladem podążyły całe Niemcy i reszta państw, skracając okres służbowy do lat trzech mniej więcej. Ostatnimi czasy zaprowadzono w Niemczech dwuletnią służbę wojskową i przykład ten nie zostanie bez naśladownictwa ze strony innych państw, współzawodnictwo bowiem stosuje się nie tylko do środków technicznych, lecz zarazem i do liczby powołanych, jaką będzie można rozporządzać w razie gwałtownej potrzeby podczas wojny.

Nie ulega atoli wątpliwości, że im większe będą armie, tem bardziej zalety ich bojowe upadną. Wyćwiczenie bowiem żołnierzy oraz ich kierownictwo podczas walki spoczywa w rękach oficerów, którzy się poświęcili wyłącznie zawodowi wojskowemu. Im więc zawilszą się staje sztuka wojenna, tem bardziej wykształceni być muszą kierownicy. A tymczasem — jak to próbowaliśmy wyjaśnić — liczba wykształconych specyalnie i doświadczonych oficerów, a nawet wyćwiczonych podoficerów, odpowiednio do ogólnej liczebności armii na stopie wojennej, stale się zmniejsza.

Nawet wśród dowódców doświadczeni oficerowie stanowią już tylko mniejszość. Z młodszych oficerów armii dzisiejszych prawie żaden nie brał udziału w wojnie, a za lat kilka nie będzie już wcale oficerów, którzy uczestniczyli w walce. Specyaliści wojskowi zmuszeni są nabywać doświadczenia inną drogą, niż zwykli badacze naukowi. Codzienna działalność chemika, mechanika, składa się z całego szeregu doświadczeń. Specyaliści wojskowi zaś mogą uczyć się praktycznie tylko na wojnie, bez doświadcze-

nia bojowego zaś nawet najbardziej wykształceni teoretycznie oficerowie będą nowicyuszami w sztuce wojennej.

Zdawałoby się, że manewry wielkich oddziałów, odbywane w czasie pokoju, powinny przynajmniej dać pewne pojęcie o wojennych działaniach mas, o liczbie strat i t. d. Ale to, co się widzi na manewrach i co się o nich czyta, nie daje prawdziwej miary co do istotnego stanu rzeczy. Przedewszystkiem doskonała organizacya, wzorowy porządek i świetny wygląd wojsk, są tylko złudzeniem.

»Tarcze błyszczą« — jak pisał jeszcze Xenofont — muzyka gra, poruszają się masy wojsk, równając się, zwracając frontem i formując wszystkie szyki z niesłychaną dokładnością i wprawą. Wszystko to daje wrażenie siły, wszystko obiecuje zwycięstwo. Inaczej jednak wszystko to wygląda w czasie marszu, a tem bardziej w czasie walki.

Niedostatek, choroby, niezliczone cierpienia dziesiątkują wojska bardziej, niż kule i kartacze.

Prócz tego manewry nie dają żadnego pojęcia o samej istocie rzeczy, o czynnikach moralnych czyli o wpływie, jaki wywrze na wojsko bez porównania większe niebezpieczeństwo walki. Trzeba mieć bardzo bujną imaginacyę, aby wyobrazić sobie: 1) działanie dziesięciu tysięcy kul karabinowych, wypuszczonych w ciągu minuty przez jeden tylko batalion, z których każda nawet bez celowania ugodzić może 5 ludzi na przestrzeni 600 metrów; 2) działanie pocisków artyleryjskich, które podczas wybuchu w 1870 roku przy prochu saletrzanym rozpryskiwały się na 37 czerepów, a dziś pękają na 300—800; 3) działanie dużych bomb stalowych, ważących 37 kilogr., które przy zwykłym prochu rozlatywały się na 42 kawały tylko, obecnie zaś, nabite pyroksyliną, rozpryskują się na 1204[1]) części przy strzelaniu z odległości 7 kilometrów, i wreszcie 4) działanie granatów i szrapnelów, rozsiewających setki kul i czerepów i zasypujących niby gradem przestrzeń 6000 metr. kwadratowych!

Tylko wyobraźnia przy znajomości warunków może przedstawić działanie takich środków i wpływ takiego niebezpieczeństwa, nigdy zaś manewry pokojowe, na których nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Następnie manewry nie dają choćby przybliżonego tylko wyobrażenia o rzeczywistej walce i wogóle o przebiegu działań wojennych, na manewrach bowiem, oprócz działania ognia, niema także nowego i charakterystycznego czynnika przyszłych wojen, poruszania wielkiemi masami wojsk. Działania niewielkich oddziałów wojskowych na stopie pokojowej nie tylko nie przedstawiają prawdziwie przyszłych bitew, lecz wprost mogą dać fałszywe wyobrażenie o rzeczywistych działaniach wojennych.

---

[1]) Langlois: »L'artillerie de campagne«.

Dalej, manewry nie mogą dawać pojęcia o przyszłych bitwach z tego względu jeszcze, że walki te toczyć się będą na polach zasianych okopami i fortyfikacyami różnego rodzaju. Urządzenie zaś podobnego pola bitew podczas manewrów kosztowałoby olbrzymie sumy, ponieważ musianoby odszkodować właścicieli ziemi i domów. Same sposoby używane na manewrach zupełnie nie odpowiadają warunkom rzeczywistej walki i stosowane być mogą chyba w wyjątkowych warunkach.

Tu zarzucić można, że na manewrach są sędziowie, uważający na prawidłowość działań. Pod tym względem istnieje dość zbliżone do prawdy przypuszczenie, że gdyby na sędziów w czasie manewrów zaproszono tych lub innych przytaczanych przez nas autorów wojskowych, jakoto: jenerałów Müllera, Rohnego, Langlois, Jansona, Leera, Skugarewskiego, Mignola, oraz innych, jako to: Regenspurskiego, Höniga, Mocha, Nigott'a, i gdyby w dodatku autorowie ci mogli otwarcie rozstrzygnąć, jakie działania uważają za możliwe, jakie zaś za niemożliwe zupełnie — wówczas trzebaby bardzo prędko przerwać manewry. Sędziowie ci usuwaliby z szachownicy manewrów wszystkie piony, wieże i koniki, które według danych warunków nie mogłyby już dalej uczestniczyć w tej zabawie wojennej. Stwierdziliby, że dywizya w komplecie pokojowym nie powinna przeprawiać się w takiem miejscu, gdzie w tymże czasie nie mogłaby się przeprawić dywizya na stopie wojennej, t. j. dwakroć liczniejsza. Tego rodzaju surowa ocena mogłaby wiele nauczyć społeczeństwo, a nawet je przekonać, że walczyć z milionami żołnierzy jest niepodobieństwem.

Zresztą tego rodzaju wymagania są poniekąd niedogodne dla sędziów. Gdy raz hrabia Waldersee, będąc arbitrem na manewrach, uznał, że oddział, który świetnie wykonał atak pod dowództwem cesarza Wilhelma II, byłby wybity co do nogi na polu rzeczywistej walki, to wkrótce potem tenże hr. Waldersee, będący wówczas naczelnikiem głównego sztabu, usunięty został na stanowisko dowódcy korpusu [1]).

---

[1]) Autor dzieła: »Le combat et les feux de l'infanterie« (Paris 1892), bardzo wyraźnie wykazuje nieprawidłowość niektórych sposobów taktycznych, używanych na manewrach przez armię francuską, sposobów, które, według złośliwych doniesień niemieckich autorów wojskowych, praktykowane są również w wojsku rosyjskiem (Löbell, »Jahresbericht«). Tak np. na manewrach atak zwykle zaczyna się z odległości zbyt wielkiej, wojsko spokojnie atakuje w miejscowości otwartej pod gęstym ogniem nieprzyjaciela. W rezultacie zaś, gdy atakujący dojdą do pozycyi atakowanych, załogę tychże uważa się za zwyciężoną, pomimo że właściwość pozycyi, długotrwały atak, oraz ilość wypuszczonych przez obronę kul zniewalają do wniosku, iż nawet gdyby atakujący doszli do okopów, to byłoby ich tak mało i znajdowaliby się w takim stanie, że zdobycie przez nich pozycyi byłoby niepodobieństwem.

Takie pozorne zwycięstwo jest bardzo efektowne, jednocześnie atoli działa szkodliwie, manewry bowiem nie powinny być przedstawieniem teatralnem, lecz szkołą

Próby mobilizacyi w czasie pokoju również nie dają wyobrażenia o mobilizowaniu wojsk podczas wojny. Powołuje się zwykle jakibądź okręg, a powołani widzą, że idą do szeregu na czas krótki i że zaraz powrócą do dawnych zajęć. Życie ekonomiczne nie ustaje. Oddziały powołane znajdują wszystko przygotowane naprzód w oznaczonych punktach, niema bowiem nieprzyjaciela, któryby swem działaniem zmusił do zmiany punktów koncentracyi i t. d. Koleje żelazne funkcyonują prawidłowo. Żywność przychodzi w porę, na miejsce próżnych wagonów dostawiane są pełne, wyładowywaniem ich zajmują się setki robotników, których w czasie wojny zabraknie. Z platform zapasy ładowane są na wozy, ciągnące za wojskiem. Słowem, wszystko odbywa się prawidłowo, choć nieraz zdarzało się, że trzeba było na stacyi przeznaczenia najmować setki dodatkowych ludzi i wozów, aby wyładowywanie nie powstrzymywało ruchu wojsk.

Wszystko to w czasie wojny odbywać się będzie trochę inaczej. Władze administracyjne zajęte będą innemi robotami, na stacyach trudno będzie o robotników i wozy, ludzie bowiem i konie powołani będą do wojska. Skoro zaś dostawa i wyładowywanie zatamuje się na jednej stacyi, cały ruch ulegnie przerwie.

Prócz tego oczekiwać należy innych niespodzianek.

Pewna osoba, której poruczono zarząd taborów w jednym z powiatów galicyjskich w czasie mobilizacyi próbnej, opowiadała nam, że dla uzupełnienia taboru polecono jej dokonać rekwizycyi wszystkich wozów w powiecie. Kiedy jednak osoba ta doniosła, iż wszystkie wozy, znajdujące się w tym powiecie, nie zmieszczą się jednocześnie na ulicach, wówczas rozporządzenie to cofnięto.

Manewry zatem nie mogą dać dokładnego wyobrażenia o przebiegu przyszłych działań wojennych, a uspakajające zdania wojskowych nie powinny powstrzymywać społeczeństwa od poważnych rozmyślań nad niesłychaną grozą i wstrząśnieniami ekonomicznemi, jakie spowoduje przyszła wojna. Dziś, gdy służbę wojskową pełni cały naród, wykształcone warstwy społeczne powinny naprzód poznać to, co je oczekuje na wypadek wojny i każdy w miarę sił powinien służyć sprawie pokoju, zaznajamiając otoczenie z prawdziwymi warunkami przyszłej wojny.

Ponieważ na manewrach nie występują wcale najważniejsze czynniki rzeczywistej walki, ćwiczenia te zatem nie wzbogacają doświadczenia

---

wojny, szkołą, która jeżeli nie jest w stanie odbywać się w warunkach blizkich rzeczywistości, nie powinna ich jednak fałszować. Pamiętać należy, że wojska podczas walki używają tych samych sposobów, jakich uczono ich w obozie w czasie pokoju. Przypuśćmy, że manewry nie są w stanie zastąpić w rzeczywistości doświadczenia bojowego, niechże jednak nie szerzą w wojsku fałszywych przekonań.

nawet oficerów, którzy rozumieją plan i przebieg działań poruczanych wojsku.

Tymczasem, w czasie przyszłej wojny doświadczeni oficerowie potrzebniejsi będą, niż kiedykolwiek w przeszłości. W składzie wojsk coraz bardziej wzrasta żywioł miejski, gdyż miasta ściągają do siebie ludność okoliczną i szybko się rozszerzają.

Rekruci miejscy zaś wogóle stanowią nabytek niezbyt pomyślny dla wojsk. Rekrut z miasta jest słabszy fizycznie, mniej zahartowany, a przytem, na co również zwrócić należy uwagę, przyzwyczajony jest do lepszego wiktu.

Co jednak ważniejsza, żołnierz z ludności miejskiej i pod względem moralnym ustępuje powołanemu do broni włościaninowi. Marszałek Soult utrzymywał, że dwóch lat potrzeba, aby żołnierz odzwyczaił się od rodziny i kraju, a nowych dwóch na to, aby nabrał animuszu wojennego. Przy dzisiejszej zaś krótkoterminowej służbie, wojska na stopie wojennej składać się będą z ludzi, którzy ledwie na kilka tygodni przedtem porzucili zajęcia pokojowe, nie uporządkowawszy interesów i zostawiwszy rodziny, zagrożone nędzą i głodem. Pod tym względem powołani do wojska miejscy robotnicy, subjekci i drobni kupcy znajdują się oczywiście w warunkach daleko gorszych niż włościanie.

Wszystko to odbija się na usposobieniu żołnierzy-mieszczan, a im bardziej rozwijają się miasta, im więcej specyalizują się zajęcia, — co stanowi cechę charakterystyczną współczesnego życia — tem więcej upada z konieczności duch armii. Wojna tymczasem przybiera formę coraz groźniejszą, i trudno przypuścić, aby można było pomyślnie prowadzić działania wojenne z armią, sprzyjającą teoryom socyalistycznym. Że wolno się obawiać, iż teorye te ogarną coraz większe masy ludu i przedostaną się do wojska, stwierdzają choćby tylko niektóre mowy cesarza Wilhelma. We Francyi niechęć ku wojnie wyraża, a zarazem rozbudza pewien odłam literatury, niezadowolony z obecnego ustroju społecznego, rozczarowany co do dawnych ideałów, potępiający życie w dzisiejszych jego warunkach. Nie wszyscy atoli przedstawiciele tego kierunku trzymają się jasno wyraźnych poglądów socyalistycznych; wielu z nich szuka dróg nowych, niejasnych, nieokreślonych, i ze wstrętem odwraca się od teraźniejszości.

»Dekadentyzm« ten w stosunku do wojny i do podstaw ducha wojennego zajął stanowisko niemniej wrogie niż socyalizm.

Prawie codzień drukują się we Francyi broszury, które, jak powiada jenerał Leval[1]), napadają na armię, znieważają sztandar, zowiąc go

[1]) Général Leval: »La Chimère du désarmement«.

szmatą, ośmieszają ordery i odznaczenia, jako oznaki próżności, traktują pogardliwie ludzi obowiązku, zdolnych do poświęceń dla dobra ojczyzny, gotowych bić się i umierać, nie żądając innej nagrody, prócz kawałka zaszczytnej wstążki«.

Ale jeszcze niebezpieczniejsze dla tradycyi wojskowych są skierowane przeciwko nim zabiegi wybitnych i popularnych autorów, jak n. p. Emila Zoli, którzy dążą do zdyskredytowania samej idei poświęcenia się oraz wojennej dyscypliny. Zola w powieści swej »La Débâcle«, przedstawia wszystkich dowódzców jako ludzi niezdolnych, obojętnych dla kraju i na cierpienia żołnierzy; żaden z nich przytem nie spełnia należycie swoich obowiązków.

Przytoczymy tu jako przykład urywek z jego dowodzeń.

Koszary są ohydnym wynalazkiem nowych czasów. Powstały one dopiero w XVII wieku. Przedtem znano tylko względnie niewinną izbę dla warty (szyldwachów), gdzie żołnierze werbownicy grali w karty i opowiadali bajki ucieszne.

Koszary wymyślono za Ludwika XIV, który był poprzednikiem Konwentu i Bonapartego. Ale zło doszło do rozmiarów prawdziwie wielkich, od czasu ustanowienia ogólnie obowiązującej służby wojskowej. Zobowiązać ludzi do zabijania — oto czem był ów ohydny i występny system zaprowadzony wszędzie bez względu na formę rządu. A przecież w czasach, które dziś uważane są za pół-barbarzyńskie, miasta i rządzcy powierzali swą obronę najemnikom, którzy prowadzili wojnę z właściwą sobie ostrożnością i umiejętnością; bywały wielkie bitwy, w których poległo ledwie pięćdziesięciu ludzi. Gdy rycerze szli na wojnę, występowali bez przymusu, nadstawiali karku z własnej woli; a zresztą nie byli nawet zdatni do czego innego.

Za czasów Ludwika Świętego nikomuby przez myśl nie przeszło posłać na wojnę człowieka wykształconego i rozumnego. Nawet rolnika wówczas nie odrywano od pługa i nie prowadzono na rzeź.

Obecnie zaś biednego kmiotka zmuszają do żołnierki. Wypędzają go z domu, nad którym spokojnie unosi się dym wieczorny, odrywają go od łąk, gdzie pasie się jego bydło, od ojcowskich pól i gajów: na podwórzu wstrętnych koszar uczą go zabijać ludzi według wszelkich prawideł, grożą mu przytem, wymyślają, wsadzają do kozy; dowodzą mu, że tak nakazuje honor, a gdy on się wyrzeka takiego honoru — to go rozstrzelają.

Tego rodzaju propaganda prowadzi się również we Włoszech i w Austryi, a nawet i w Niemczech, tu wszakże z pewnem umiarkowaniem.

Tymczasem coraz mniej jest nadziei, aby za pomocą wojny można było osiągnąć jakiekolwiek rezultaty.

W rozdziale zatytułowanym: »Plany działań wojennych« staraliśmy się objaśnić, jakie prawie nieprzezwyciężone przeszkody napotkają Niemcy, wkraczając na terrytoryum francuskie i naodwrót, oraz wojska rosyjskie napadając na Niemcy, a niemiecko-austryackie na Rosyę.

W ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia wszystkie państwa pobudowały na granicach niezwykłych rozmiarów i niesłychanej potęgi fortece i ciągle fortyfikują bez przerwy miejscowości pograniczne.

Fortyfikacye dzisiejsze różnią się tem od dawnych, że stanowią cały system, obejmujący szeroki pas terrytoryalny, każda twierdza zaś zamiast dawnych werków centralnych z kilkoma bastyonami składa się z szeregu sklepionych kazamatów oszańcowanych, przeznaczonych na ufortyfikowane obozy dla całej armii, zewnątrz mieszczą się ufortyfikowane baterye i pozycye obronne dla strzelców, otoczone sztucznemi przeszkodami i zaopatrzone w materyały do ich sporządzania.

Obok przypuszczalnych pól bitwy urządzono zabezpieczone składy amunicyi, oraz osłonięte miejsca, gdzie stać będą rezerwy niedaleko od pola walki; następnie pobudowano koleje żelazne i urządzono telegrafy.

Wszystkie te przygotowania, zarówno jak i udoskonalenia dział i karabinów, powiększają szanse obrony, ostatnia bowiem właśnie najwięcej z nich korzystać może.

Roboty około ufortyfikowania granic i miejscowości pogranicznych uważać można dziś za ukończone. Z kolei, rządy wymagać będą nowych kredytów na wzmocnienie fortec wewnętrznych lub wzniesienie nowych fortyfikacyi w niektórych punktach wewnątrz kraju, mających znaczenie strategiczne.

Prócz tego, gdyby nawet atakujący zdobył stałe fortece lub ominął niektóre, otoczywszy je dostateczną ilością wojska, to posuwając się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, napotykać będzie na opór w każdym odpowiednim punkcie do obrony; przed nim wyrastać będą nowe fortyfikacye polowe, na które — rzec można — zamienione zostaną wzięte lub ominięte przezeń twierdze pograniczne.

Bądź co bądź, ostatnie powstrzymają przez długi czas znaczne siły przeciwnika, wskutek tego też przebieg działań będzie powolny.

Tymczasem regularne zaopatrywanie w żywność ogromnych armii w kraju nieprzyjacielskim będzie bardzo utrudnione.

Rozpatrując domniemane wkroczenie wojsk niemiecko-austryackich do Rosyi, przypuszczamy, że sprzymierzeńcy zbiorą na początku wojny większą liczbę wojska, mobilizacya i koncentracya bowiem armii rosyjskiej odbywa się daleko wolniej i zajmie więcej czasu. Pod tym wzglę-

dem Niemcy przewyższają Francyę, a Niemcy i Austrya Rosyę. Lecz owa przewaga sił państw sprzymierzonych stopniowo zmniejszać się będzie, wskutek strat od ran i chorób, a również w miarę koncentrowania sił rosyjskich.

Rozpatrzenie planu działań wojennych na terrytoryum rosyjskiem doprowadza nas do wniosku, że żadna ze stron walczących nie będzie w stanie osiągnąć takich rezultatów, któreby zmusiły przeciwnika do zawarcia pokoju na niedogodnych warunkach, i że wkroczenie zarówno wojsk sprzymierzonych do Rosyi, jako też napad armii rosyjskiej na Prusy i Austryę może tylko wyniszczyć siły obu przeciwników. Ponieważ zaś warunki, powiększające morderczość wojny i jej niebezpieczeństwo dla ekonomicznych stosunków, z biegiem czasu rozwijać się będą coraz dalej, łatwo zatem zrozumieć, iż im później wybuchnie wielka wojna w Europie, tem trudniej tą drogą osiągnąć będzie można jakieś realne rezultaty, oprócz ruiny powszechnej.

Zanim oręż doprowadziłby do pewnych wyników, wstrząśnienia ekonomiczne położyłyby kres walce.

Dalej zaś, gdyby to okropne doświadczenie nie wystarczało, to oczywiście po wojnie należałoby uporządkować i jeszcze bardziej udoskonalić cały jej aparat, a zatem powiększyć ciężary podatkowe. A ponieważ przyszła wojna zrujnowałaby nawet państwo, któreby z walki wyszło zwycięsko, wówczas zasada zgubnego militaryzmu byłaby, rzec można, posunięta wprost do absurdu.

Liczba wojsk, jakieby wzięły udział w wojnie przyszłej, byłaby istotnie niesłychana. W r. 1870—71 walka toczyła się tylko między dwoma mocarstwami, a w przyszłej wojnie uczestniczyłoby aż pięć wielkich mocarstw Europy, z pominięciem możliwego wmieszania się Turcyi oraz Grecyi.

Lecz porównanie z jakąkolwiek dawniejszą kampanią jest również z tego względu niemożliwe, że w ostatniem dwudziestopięcioleciu liczebność armii na stopie wojennej znacznie się powiększyła w każdym kraju. Tak na przykład, gdyby wojna między państwami należącemi dziś do trójprzymierza a Rosyą i Francyą wybuchła, dajmy na to w 1869 r., to ogólna liczba wojsk wszystkich przeciwników wynosiłaby 5.230 tysięcy ludzi; obecnie zaś ogólna liczba sił stron obu doszłaby już do 17.500 tysięcy ludzi.

Samo to powiększenie liczby wojsk pociąga tak wielkie wydatki i ofiary, że przyszła wojna nabierze charakteru walki o byt całych państw. Prawda, że i kampania 1870—71 r. była również przykładem tego rodzaju wojny.

Była to walka bezpardonowa, wywołana przez stuletnią nienawiść

i zemstę, walka odwetowa ze strony Niemców za dawne zwycięstwa Francuzów, połączona z rozstrzeliwaniem wolnych strzelców, paleniem wsi i zakończona niesłychaną dotąd kontrybucyą, dążącą wprost do zrujnowania przeciwnika i osłabienia go na czas dłuższy.

Nowa wojna w środku Europy byłaby niewątpliwie dalszym ciągiem tejże walki. O ileż jednak jej rozmiary, przygotowanie i środki niszczące oraz okres jej trwania przewyższyłyby wojnę 1870 r. Ostatnia trwała ogółem 180 dni, a mimo to w tak krótkim czasie stoczono 15 walnych bitew, 159 potyczek, wzięto 26 twierdz i fortów, a między innemi Strassburg, Sedan, Metz i Paryż [1]).

Te zwycięstwa oręża niemieckiego — nie zapominajmy — wypływały w znacznej mierze z nieprzygotowania Francuzów do walki, z nieudolności ich wodzów i z niezwykłego upadku ducha, jaki w tych warunkach zapanował w armii francuskiej. Gdyby nie te wyjątkowe okoliczności, zupełne zwycięstwo nad Francyą pochłonęłoby więcej ofiar, wymagałoby większej liczby bitew, a może nawet zajęcia całego terrytoryum francuskiego.

Obecnie jednak sama równość sił i środków technicznych ze stron obu oraz znacznie powiększone ich rozmiary przepowiadają walkę daleko uporczywszą, dłuższą, bardziej krwawą, a wreszcie i bardziej niszczącą ze względu choćby na rozjątrzenie wojsk, które — jak świadczy historya — zawsze wzrasta podczas długiej wojny [2]).

Kraje, w którychby się toczyła walka, byłyby do tego stopnia spustoszone, iż wytwórczość, oszczędność i kredyt, uległyby takim wstrząśnieniom, że zwycięzcy nie byliby w stanie ściągnąć z tych krajów kontrybucyi, dorównywającej ich wydatkom wojennym.

Zwycięzcy tymczasem potrzebowaliby nowych środków, aby uporządkować cały mechanizm wojenny. Pytanie tylko, czy narody, które odniosły zwycięstwo, zgodziłyby się na nowe ofiary w tym celu? Co się tyczy zaś zwyciężonych, to ci przez czas dłuższy nie byliby w możności doprowadzić swych sił wojennych do stanu pierwotnego.

Stale, z niemniejszą niż w ciągu ostatnich 10 lat szybkością, obmyślane będą nowe udoskonalenia wojennych środków technicznych. Jakby przez ironię losu nauka udaremnia wszystkie usiłowania i ofiary ludzkie, aby udoskonalić broń według jej własnych wskazówek. Po wzmocnieniu siły opornej pancerzy, powiększono siłę uderzenia pocisków, dalekonośność karabinów i dział polowych, i tym sposobem wobec nowych postępów

[1]) »Politische Geschichte der Gegenwart«. V. Wilhelm Müller, 1872.

[2]) »Chrześcijaństwo i patryotyzm«.

techniki dawne wynalazki, pochłaniające olbrzymie sumy, tracą zupełnie swą wartość.

Prawda, że i dawniej również spółzawodniczyły państwa na tem polu ze sobą. Zmiany w uzbrojeniach atoli nie następowały tak szybko i nie były tak zastosowywane natychmiast wszędzie.

Co ważniejsza zaś, spółczesne karabiny, działa, pociski, okręty kosztują daleko więcej niż dawne, a przytem sporządzać je trzeba, stosownie do liczby wojsk, w ilości dziesięć razy większej niż dawniej.

Wobec wzrostu ludności miejskiej i coraz większej dziś specyalizacyi pracy, względna liczba ludzi, których wojna pozbawi zarobku, powiększa się z każdym rokiem.

Statystyka wykazuje, że zmiany ekonomiczne, jakie zaszły od roku 1870 bądź z przyczyn przytoczonych wyżej, bądź też wskutek zwiększającej się zależności wzajemnej państw w przemyśle i handlu, oraz znaczniejszego dowozu do Europy produktów z za oceanu, dziś już są bardzo duże.

Zmiany te jednak wzrastać będą dalej w tym samym kierunku, niema bowiem przyczyn, któreby je na tej drodze powstrzymywały.

Jednocześnie zaś powiększają się stale budżety wszystkich państw w Europie, a wszelkie podwyższenie stopy podatkowej wywołuje sarkania. Przytoczymy tu opinię znanego ekonomisty francuskiego, Fryderyka Passy.

»Europa — zdaniem jego — musi utrzymywać pokój, jeżeli chce zachować swe stanowisko na czele cywilizacyi; musi wyrzec się gwałtów niesprawiedliwości, zabobonnego ulegania sile, swych przyzwyczajeń wojennych i zaborczych. Nie powinna dalej rzucać w przepaść złota, krwi ludzkiej, owoców pracy i oszczędności.

»W przeciwnym razie bowiem Europa, która już dziś sama nieraz czuje, że berło cywilizacyi w jej ręku chwiać się zaczyna, ujrzy, jak panowanie ostatecznie przeniesie się za ocean, i narody inne, dążące do tego aby żyć, pracować, tworzyć, a nie zabijać i narażać się na zabicie, staną na czele i zaćmią aureolę, otaczającą niegdyś kontynent« [1]).

I rzeczywiście Ameryka jest groźnym rywalem dla Europy.

Wydawnictwo amerykańskie »Tenth Census«, poświęcone statystyce przemysłu rękodzielniczego, wypowiada w tym względzie kilka ciekawych uwag: »Trzeba przyznać, że jednym z najpomyślniejszych dla nas warunków jest wolność od podatku krwi i od armii stałej, skutkiem czego pieniężne ciężary ludności idą na cele produkcyjne.

---

[1]) Fréderic Passy: »Journal des économistes«: »L'avenir de l'Europe«.

»Armia nasza jest tylko policyą nadgraniczną. Chociaż oficerowie jej są cenieni i poważani, nie wiele osób decyduje się szukać karyery na tej drodze, to też na stanowiska w armii coraz mniej znajduje się kandydatów. W ten sposób nie tylko nie ponosimy ciężaru utrzymania stałej armii, lecz obywatele nie odrywają się od pracy wytwórczej dla zajęć nieprodukcyjnych. Pod tym względem znajdujemy się w położeniu o wiele lepszem, niż narody lądu europejskiego. Nie mamy więc potrzeby obawiać się konkurencyi Niemiec, jeżeli ich zechcemy wyprzeć z rynków neutralnych, do których dostęp jest dla nas równie łatwy i bliski jak dla nich«.

»W handlu światowym najdrobniejsza zwyżka w cenie odgrywa ważną rolę, nie mogą więc nań nie wpłynąć ciężary utrzymania armii stałych, które oczywiście spadają przedewszystkiem na wytwórczość kraju. Zresztą przeszkody stawiane nam przez konkurencyę niemiecką na rynkach neutralnych mogą być zrównoważone przez szkody o wiele niebezpieczniejsze, jakie my możemy im wyrządzić, zabierając przemysłowi niemieckiemu robotników«.

Dane statystyczne potwierdzają ten pogląd w zupełności. Stany Zjednoczone mają tylko 25-tysięczną armię — to też bogactwa ich rosną ciągle. Przeciętna wartość majątku, przypadającego na jednego mieszkańca, wynosiła:

W r. 1850 . . .	99	dolarów
» r. 1870 . . .	181	»
» r. 1880 . . .	338	»
» r. 1890 . . .	1008	»

Widzimy zatem, że wartość majątkowa, odpowiadająca jednemu mieszkańcowi, powiększyła się w ciągu dziesięciolecia 1870—1880 roku o 157 dolarów, w następnem dziesięcioleciu zaś 1880—1890 r. wzrosła o 670 dolarów czyli cztery razy więcej. Jeżeli warunki te porównamy z warunkami najpomyślniejszymi w Europie, a mianowicie angielskimi, to otrzymamy rezultat następujący. W r. 1850 bogactwo narodowe Stanów Zjednoczonych ceniono na 1700 milionów funtów szterlingów, — Anglii zaś na 4500 milionów funtów, po latach 30, w r. 1888, widzimy stosunek odwrotny: w Anglii 6000 milionów funtów, w Stanach Zjednoczonych zaś 11000 milionów. Dodajmy przytem, że bogactwo narodowe Francyi oceniają na 8000 milionów funtów, a Niemiec na 5000 milionów funtów szterlingów. Stany Zjednoczone zatem są nie tylko najbogatszym krajem na świecie, lecz zarazem powiększają swoje bogactwa daleko prędzej niż inne państwa. I dziwić się temu nie można.

Podczas gdy Europa coraz bardziej brnie w długi, Stany Zjednoczone oczyszczają się z długów i wkrótce ich się pozbędą zupełnie, a z przeszłych wojen pozostanie tylko wspomnienie. Olbrzymie nagromadzenie bogactw w Ameryce może się stać niebezpiecznem dla Europy. Znany Amerykanin Hanauer, zamieszkały w Hamburgu, utrzymuje, że gdy państwa europejskie będą się chylić ku upadkowi, wskutek zbrojeń i wojen, a państwa amerykańskie przystąpią do ogólnego związku pokojowego, wtedy dobrobyt, a za nim cywilizacya przeniosą się do Ameryki, Europa zaś powróci do stanu barbarzyńskiego, chyba że Ameryka, pragnąc sama korzystać z dobrodziejstw pokoju, zmusi do niego Europę.

Przedewszystkiem jednak skorzysta Ameryka z przyszłej wojny w Europie, oraz z ekonomicznej jej ruiny, aby zająć wszystkie rynki europejskie, i nie wypuści ich już ze swoich rąk.

Pomijając dalszą perspektywę, musimy przewidywać, że nadejdzie chwila, gdy państwa europejskie nie będą mogły liczyć na regularny wpływ podatków dla pokrycia rozchodu. Środek nadwyczajny, jaki państwa zdobyły przez konwersyę t. j. przez obniżenie opłat pożyczkowych, tudzież przez możność powiększenia choć skrycie swoich długów — musi się wyczerpać.

Wobec wydawania na cele nieprodukcyjne środków, zdobytych przez konwersyę, klasy podtrzymujące dzisiejszy ustrój państwowy, tak zwane klasy konserwatywne, narażone są na straty.

W 1894 r. konwertowano papierów za 13 miliardów franków, na czem posiadacze papierów stracili 119 milionów franków.

Z posiadaczami papierów procentowych, jak zauważył pewien autor niemiecki, postępują jak ze starą szkapą, przeznaczoną na zabicie, jeden ciągnie ją z przodu, inny popycha z tyłu, a ona sama idzie.

Kapitalistów ciągnie naprzód wzrastająca zapłata zarobkowa, z tyłu znów popycha ich zmniejszenie procentu od papierów; przytem spada na nich jeszcze stopniowy podatek od dochodów, podatek spadkowy, z nieruchomości, podatek od pracy wytwórczej i handlu.

Broniąc się rzucają się kapitaliści w wir przedsiębiorstw. Ostatnimi czasy rozwinęła się bardzo w Europie spekulacya przemysłowa, powstało mnóstwo towarzystw akcyjnych, a rządy protegują ten ruch. Klasy konserwatywne uważane za najpewniejszą podporę rządów, widząc, że ich dochody zmniejszać się zaczęły, sprzedają papiery państwowe, a nabywają papiery przemysłowe, dające większy procent. Walory państwowe zaś przechodzą coraz więcej do rąk klas średnio-zamożnych, t. j. utrzymujących się z pracy, lecz oszczędzających.

Wobec tych zmian, wstrząśnienia ekonomiczne, jakie wywoła przyszła wojna, i z tego jeszcze względu przewyższą wszystkie, widziane do-

tychczas przesilenia. Spadek kursu papierów państwowych w chwili, gdy wiele osób, z powodu braku zarobkowania, zmuszonych będzie do zrealizowania swoich oszczędności, narazi klasy średnie na dotkliwe straty i wywoła wśród nich popłoch. Niektóre z przedsiębiorstw przemysłowych zmuszone będą zmniejszyć obroty, co niekorzystnie odbije się na dochodach, inne zaś przestaną istnieć zupełnie, klasy najzamożniejsze więc poniosą olbrzymie straty, a w części zagrożone będą ruiną. Wiele naucza pod tym względem powiększanie się długów właścicieli ziemskich w Prusiech, w ciągu lat dziesięciu:

W r.	1887	długi	powiększyły	się	o	133	miliony marek
»	1888	»	»	»	»	88	» »
»	1889	»	»	»	»	121	» »
»	1890	»	»	»	»	179	» »
»	1891	»	»	»	»	156	» »
»	1892	»	»	»	»	207	» »
»	1893	»	»	»	»	209	» »
»	1894	»	»	»	»	228	» »
»	1895	»	»	»	»	237	» »
»	1896	»	»	»	»	265	» »

W ciągu jednego dziesięciolecia zatem długi urosły o 1,8 miliarda marek. Tak wielkie zwiększanie się długów jest tem niebezpieczniejsze, że jednocześnie, pomimo ceł protekcyjnych dla zboża, dochód z ziemi się zmniejsza.

Dochód z dzierżawy ziemi skarbowej, wynoszący w 1894 r. 842 tysiące marek, spadł następnie do 130 tysięcy marek, czyli zmniejszył się do 15%.

Tymczasem, chociażby nawet wojna odłożoną została na czas nieograniczony, a nawet była nieprawdopodobną, to już same przygotowania do wojny, utrzymanie olbrzymich armii i ciągłe zmiany w uzbrojeniu wskutek nowych wynalazków, pociągać będą za sobą coraz większe wydatki. Jednocześnie atoli już to powstają nowe potrzeby, już to naród uświadamia sobie dawne, długo niezaspakajane dla braku środków w budżecie, pomimo że podatki rosną ciągle. W tem zestawieniu, z którego coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, mieści się poważne niebezpieczeństwo dla państw.

Dziś sztuka wojenna i kierownictwo państwem przestały już być tajemnicą, dostępną tylko dla wybranych. Dzięki ogólnej służbie wojskowej, szerzeniu oświaty i szerokiej swobodzie myśli, tłum poznał przynajmniej podstawowe warunki ustroju państwowego.

Każdy przytem obywatel, odbywając służbę wojskową, miał możność przekonania się osobiście, nie uciekając się do uczonych dzieł specyalnych, że, wobec dzisiejszej broni, w pierwszej zaraz walce zginąć mogą całe korpusy lub eskadry, i że zwycięzcy ucierpieć mogą przytem nie mniej od zwyciężonych.

Czyż jednak wydatki na zbrojenia wzrastać będą wiecznie? Zapotrzebowania w tej mierze nie mogą mieć granic, jak nieograniczona pomysłowość umysłu ludzkiego i współzawodnictwo pomiędzy państwami. Nie dziw zatem, że olbrzymie wydatki na cele wojenne oraz ciągły wzrost podatków stanowią ulubiony argument agitatorów. Ostatni dowodzą między innemi, że tysiące zamków średniowiecznych, z których rycerze napadali na przejeżdżających kupców, były bodaj mniejszym ciężarem dla kraju, niż przygotowania wojenne, pochłaniające miliardy za miliardami, pobieranymi przez opodatkowanie rzeczy najniezbędniejszych. Jako przykład sposobów, praktykowanych przez agitatorów, podajemy w dodatkach (patrz dodatek do tomu IV) rysunek wykazujący, do jakiego stopnia taryfy celne oddziaływają na zwiększenie się ceny przedmiotów, potrzebnych dla robotników i ich rodzin. Takimi sposobami agitatorowie starają się dowieść — i udaje im się to bez wysiłku, że tylko z powodu tej bezowocnej, lecz nienasyconej konkurencyi między państwami, na granicy stoi straż celna, w żupach solnych, w gorzelniach, cukrowniach i plantacyach cukrowych siedzi nadzorca akcyzy, nad pochylonym karkiem rolnika zjawia się egzekutor zbierający podatki, a do chaty, gdzie ledwie starczy na wyżywienie, przychodzi komornik lub policyant celem opisania inwentarza za niepłacone podatki.

Przypuśćmy, że dopóki powtarzano to ludziom biednym, przygniecionym brzemieniem niedostatku, lecz przekonanym i wierzącym, że wojna jest nieunikniona, dopóty niezadowolenie wywoływać mogło tylko zaburzenia częściowe, sporadyczne, jako to zaburzenia w Sycylii, spowodowane właśnie przez ciężar podatków. Ale z każdym rokiem coraz bardziej rozpowszechnia się myśl, że wojny nie powinno być wcale. Kongresy pokoju, w których biorą udział nawet wybitni mężowie stanu, wykazują, że kwestye sporne rozstrzygać można drogą pokojową, i że zatem olbrzymie wydatki na cały aparat wojenny są niepotrzebne.

Mówiliśmy o stopniowem wzmaganiu się głosów, występujących przeciwko militaryzmowi zarówno w imię postępu cywilizacyi, jako też w imię nauki chrześcijańskiej o braterstwie i miłości. Poezya i literatura piękna, które opiewały dawniej wyłącznie bohaterstwo i sławę zdobywców, obecnie patrzą na życie ludzkie zupełnie inaczej, szukają innych dróg, nie tych, któremi kroczyli zdobywcy do sławy, zyskanej krwią zwycięzców i zwyciężonych; nawet humorystyka, która w ruchu literackim

gra rolę tyralierów, często już porusza niektóre strony i rysy życia wojskowego; ośmieszanie zaś to broń niepozbawiona siły.

Jeżeli więc jeszcze więcej rozpowszechni się zdanie, że współzawodnictwo między państwami na polu zbrojeń jest rujnujące i bezowocne, to zachodzi pytanie, czy nie wywoła to dla Europy jeszcze większego niebezpieczeństwa, niż sama wojna. Wobec zwiększających się podatków, przekonanie, że taki stan rzeczy bez końca trwać nie może, podzielać będą na początku poszczególne tylko osoby, następnie zaś ruch ten ogarnąć może szerokie warstwy społeczne. Rozumie się, że skorzysta z tego propaganda, która sama nic stworzyć nie jest w stanie, dąży jednak do obalenia dzisiejszego ustroju.

Na ostatnim międzynarodowym kongresie robotników w Londynie zapadło postanowienie, umotywowane w sposób następujący: »ponieważ pokój powszechny stanowi główną podstawę braterstwa ludów i dobra ludzkości, ponieważ narody nie życzą sobie wojny, lecz wywołuje ją chciwość i egoizm rządów oraz klas uprzywilejowanych w tym jedynie celu, aby rządzić rynkami całego świata zgodnie z interesami tych samych klas rządzących a ku szkodzie robotników, —zebranie oświadcza, że między pracownikami różnych narodowości panuje zupełna zgoda i jedność przekonań, gdyż głównym ich wrogiem jest klasa kapitalistów i posiadaczy, i t. d.

Uważając powyższe zabiegi agitatorów za mrzonkę niemożliwą do urzeczywistnienia, musimy wszakże zgodzić się z nimi, że dowodzenie co do możliwości obrócenia na cele bardziej produkcyjne olbrzymich kapitałów, wydawanych na przygotowania do wojny, znajduje przekonywujące potwierdzenie w oświadczeniach monarchów i mężów stanu, oświadczających się za pokojem i usposobionych niechętnie wojnie. Masy jednak zapytują: dlaczegóż w takim razie dążą oni z takim wysiłkiem do powiększenia środków niszczących i podtrzymują stan rzeczy, który w końcu musi doprowadzić do wojny? Odpowiedzi na to pytanie, rozumie się, masy nie otrzymują i przekonane są, że rządy zamierzają bądź co bądź prowadzić wojny. Przykład przeszłości poucza je, że państwa zbroją się nie w celach pokojowych lecz dla prowadzenia wojny, i że w szczególności wtedy, gdy uzbrojenia te prowadzone są gorączkowo, zwykle kończą się wojną.

O podobnem usposobieniu ogółu względem zbrojeń świadczy wzrost przeciwników militaryzmu i zwolenników teoryi socyalistycznych. W Niemczech n. p. w 1893 r. podczas rozpatrywania nowego projektu wojennego, wotujący przeciwko projektowi posłowie otrzymali o 1,097.000 głosów więcej niż stronnicy projektu. Opozycya przeciwko militaryzmowi wzrosła od r. 1887 do 1893 więcej niż 7 razy. Stronnictwa opozycyjne

miały w 1893 r. 4,233.000 głosów wyborczych, stronnicy zaś projektów 3,225.000 głosów.

I chociaż na sejmie tym razem większość posłów oświadczyła się za projektem, kraj cały jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę głosów wyborczych, jaką reprezentowali posłowie, wystąpił większością miliona głosów przeciwko projektowi wojennemu. Ten nieodpowiedni rezultat był wynikiem, jak utrzymują przeciwnicy, niedokładnego podziału okręgów w ustawie wyborczej. Według wyrażenia Wiktora Hugo »mięso armatnie zaczęło rozumować i rola materyału na hekatomby przestała dlań być szczytną«. We Francyi partya socyalistyczna otrzymała w 1893 r. 600 tysięcy głosów, a w 1896 milion głosów.

W każdym razie, przy obecnym stanie rzeczy, ludzkość oczekuje następująca alternatywa: albo ruina, spowodowana przez pokój zbrojny, albo też prawdziwa katastrofa w razie wojny.

Hr. Leon Tołstoj tak charakteryzuje wojnę: »Mokre, puste pole, zimno, tęsknota, z przodu mordujący nieprzyjaciel, z tyłu pilnujący zwierzchnicy, krew, rany, męczarnie, gnijące trupy i nierozsądna bezcelowa śmierć«. Jeżeli ten obraz nie powstrzyma niedbających o przyszłość polityków i junaków, lekkomyślnie narażających się na śmierć, to poza nim powstaje jeszcze widmo niemniej okropne, niż wojna.

Wojna byłaby właśnie na rękę tym niespokojnym żywiołom, niezadowolonym z dzisiejszego ustroju społecznego i układu międzynarodowego. Wojna wywołałaby wstrząśnienia, z których nie omieszkałyby skorzystać partye wywrotowe. Mężowie stanu zatem przy rozpatrywaniu nieporozumień i zatargów międzynarodowych powinni porównywać widoki powodzenia na wojnie ze strasznemi ofiarami i klęskami, jakie spowoduje wojna, a zarazem z tem niebezpieczeństwem, jakieby wtedy zagrażało całemu społeczeństwu.

Muszą przytem zająć się kwestyą, jak wynagrodzić naród po wojnie za poniesione olbrzymie ofiary. Zwyciężeni, rozumie się, byliby tak zniszczeni, że niepodobna byłoby ściągnąć z nich jakiejkolwiek kontrybucyi, co najwyżej możnaby im odebrać jedną z pogranicznych miejscowości doszczętnie zrujnowanych, która wkrótce stałaby się raczej kulą u nogi, niż nabytkiem.

W takich warunkach, czyż można liczyć na rozwagę tych milionów ludzi powołanych do szeregu, gdy w armii pozostanie garstka tylko dawnych oficerów, a dowództwo niższe przejdzie do awansowanych podoficerów czyli ludzi, należących do klasy robotniczej? Czy zechcą armie w państwach Europy środkowej, gdzie propaganda szerzy się wśród tłumów, złożyć oręż po wojnie, i czy nie mogą nastąpić przytem wypadki jeszcze straszniejsze, niż podczas krótkiego tryumfu komuny paryskiej?

Im dłużej trwać będzie dzisiejszy stan rzeczy, tem będzie większe prawdopodobieństwo takiego niebezpieczeństwa po ukończeniu wojny. Dodać należy, że ogólna służba wojskowa, odrywając od zajęć produkcyjnych daleko większą niż dawniej liczbę ludzi, ułatwiła zarazem rozpowszechnianie teoryi wywrotowych wśród mas. Dawniej znano tylko socyalistów; obecnie zjawili się jeszcze anarchiści oraz jakaś partya, nie uznająca ojczyzny (»*les sans patrie*«).

Nie tak dawno jeszcze stronnictwo wywrotowe było garstką nieliczną, dziś ma ono swych przedstawicieli na wszystkich zebraniach i z każdym rokiem przy nowych wyborach do parlamentów stronnicy tych teoryi zyskują coraz większą liczbę głosów, zarówno w Niemczech, jak we Francyi, Austryi i Włoszech.

I rzecz dziwna, jedynie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych parlamenty wolne są zupełnie od tych żywiołów rozkładowych. Jednocześnie więc z powiększaniem podatków wzbiera fala, zagrażająca dzisiejszemu ustrojowi społecznemu.

Są to skutki tak zwanego »pokoju zbrojnego«: powolna ruina, spowodowana wydatkami na przygotowania wojenne albo nagła klęska w razie wojny, a wreszcie w obydwóch wypadkach wstrząśnienie dzisiejszego ustroju.

Widzimy już dziś, że państwa Europy nie będą mogły nieograniczenie powiększać podatków, co jest niezbędnym warunkiem systemu wiecznego współzawodnictwa na drodze zbrojeń, i »wojna sama usunie wojnę«. Pytanie jednak, czy do tego konieczna jest jeszcze jedna wojna. Znany uczony niemiecki von Thünen powiada: »interesy narodowe i ogólnoludzkie obecnie sprzeciwiają się sobie, lecz na wyższym szczeblu cywilizacyi pogodzą się i ułożą w jedną całość«.

Od tej chwili dzieli nas jeszcze dość wielka przestrzeń czasu, choć oznaki pewnego zwrotu umysłowego już zauważyć można. Przytoczymy tu uwagę hr. L. Tołstoja: »bywają czasy — pisze autor rosyjski — gdy odkryty z początku przez kilku ludzi wyższy stopień poznania prawdy, równomiernie przechodząc od jednych do drugich, ogarnia taką liczbę ludzi, że dawne przekonania ogółu, oparte na niższym stopniu świadomości, chwiać się poczynają, a nowe poglądy już gotowe są zająć ich miejsce, ale jeszcze nie są ogólnie przyjęte. Bywają takie okresy, podobne do wiosny, gdy dawne mniemania ogółu jeszcze nie są obalone, a nowe jeszcze się nie ustaliły, gdy ludzie zaczynają sądzić postępowanie swoje i innych, opierając się na nowych poglądach, w życiu jednak, wskutek braku energii lub tradycyi postępują dalej według zasad, które tylko dawniej stanowiły wyższy szczebel świadomości, lecz nie zgadzają się już z dzisiejszym poglądem na świat. I wtedy ludzie, pragnąc z jednej strony

postępować według nowych przekonań, z drugiej zaś nie mając odwagi zerwać z dawnemi, pozostają w stanie nienaturalnym i chwiejnym«.

Życzyć więc trzeba, aby nowe, bardziej ludzkie poglądy zwyciężyły przedtem, niż na Europę, wskutek jakiegoś wypadku, zwalą się straszliwe klęski.

Jak jedno wstrząśnienie wystarcza, aby przesycony solą płyn skrystalizował się, podobnież, w dzisiejszych warunkach, stanowczo nie można być pewnym, czy w razie jakich roznamiętniających ogół wypadków, nawet podczas wojny, masy pozostaną biernemi i nie wybuchną otwarcie. Nie dosyć na tem; niema pewności również, czy wobec narodowego składu armii dzisiejszych, ferment mas nie przedostanie się do wojska. Oficerowie niewątpliwie stanowią żywioł zupełnie pewny, lecz czy zdołają utrzymać w karbach szeregi i w jakiej mierze — zależeć to będzie od siły fermentu narodowego.

Jeżeli jednak mówimy o niebezpieczeństwach, jakie spowodować mogą wypadki nieprzewidziane, nie znaczy to, abyśmy na kwestye te zapatrywali się zbyt pesymistycznie. Owszem, jesteśmy przekonani, że mądre zabiegi rządów zdołają nie tylko usunąć wojnę, (jeżeli tylko nie stanie temu na przeszkodzie jakaś nieoczekiwana okoliczność, któraby zamąciła ich zgodne dążności do zachowania pokoju), lecz również położyć kres zbrojeniom.

Argumenty za i przeciw możności pokojowego rozstrzygania sporów pomiędzy państwami europejskiemi przy pomocy sądu międzynarodowego.

Rozpatrując możność pokojowego rozstrzygania sporów pomiędzy państwami europejskiemi, nie możemy pominąć milczeniem tego faktu, że przy normalnem nawet położeniu Europy, kiedy na widnokręgu politycznym nie widać owych »punktów czarnych«, które Napoleon III wskazywał posłowi austryackiemu przed wojną 1859 roku, istnieją jednak chroniczne niedomagania dawne, jakby nierozstrzygnięte ostatecznie kwestye, trwałe przyczyny nienawiści i powody starć pomiędzy narodami.

Dopóki widnokrąg polityczny jest pogodny, niedomagania owe nie wydobywają się na jaw; można mieć przeto nadzieję, że czas je uleczy W rzeczy samej, cała przecież budowa polityczna naszych czasów wznosi się na gruzach przeszłości, pod fundamentami dzisiejszej równowagi politycznej kryje się niemało dawno już zgasłych wulkanów.

Nie należy jednak spuszczać z oka tej okoliczności, że to lub inne świeże starcie może wywołać jeszcze niebezpieczeństwo, ukryte jakby poza granicami danego sporu, a mianowicie stać się przyczyną wznowienia sporów dawnych, jeszcze niezapomnianych i niezatartych przez czas. Innemi słowy, prócz tego niebezpieczeństwa, jakiem grozić może sama przez się każda przypadkowa iskra walki, trzeba też koniecznie brać pod uwagę i to niebezpieczeństwo, jakie wywołać może znaczna ilość nieusuniętego i niezapomnianego materyału palnego, który przeszłość w spadku nam przekazała.

Według naszego przekonania, jest rzeczą najzupełniej nieprawdopodobną, ażeby wojna, wobec dzisiejszych jej warunków i strasznych jej następstw, mogła wybuchnąć bezpośrednio z powodu owych »nierozstrzygniętych« kwestyi odziedziczonych po wojnach przeszłości. Wogóle jednak utrzymuje się odwrotne zdanie i w tem, wedle naszego przekona-

nia, tkwi istotne niebezpieczeństwo, zdanie to bowiem podtrzymuje w Europie system nieustających zbrojeń. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną wzajemnego wyniszczającego prześcigania się państw w powiększaniu swych sił zbrojnych nie jest oczekiwanie jakichś przypadkowych i drugorzędnych sporów, które wyniknąć mogą pomiędzy państwami, lecz ta właśnie ogólnie przyznawana obawa, że wskutek któregokolwiek z tych drobnych sporów nagle zjawią się groźne widma: »Alzacya i Lotaryngia«, »spadek po chorym człowieku« i t. d.

Obawie tej, a zarazem systemowi gwałtownych zbrojeń możnaby kres położyć wówczas dopiero, kiedy utrwaliłoby się powszechne przekonanie, że wojna, która w ciągu 20 lat nie wybuchła wskutek owych »wielkich« kwestyi, z każdym rokiem staje się coraz mniej prawdopodobną, a zatem niema powodu obawiać się, ażeby ktokolwiek zdecydował się skorzystać z nowych, przypadkowych drugorzędnych sporów w celu wywołania wielkiej wojny z powodu kwestyi dawnych. Kwestye te wtedy dopiero będą uznane za ostatecznie rozstrzygnięte i złożone do archiwum historycznego, gdy wszyscy zrozumieją, że wielka wojna europejska, przy dzisiejszych środkach jej prowadzenia, nie mogłaby mieć stanowczych rezultatów t. j. zupełnego zawojowania całego terrytoryum jednej strony, zupełnego zwycięstwa strony drugiej.

W jaki sposób atoli ugruntować w Europie to przekonanie, które byłoby już równoznacznem z przeświadczeniem o bezcelowości ogromnych zbrojeń i konieczności oswobodzenia narodów z pod ciężkiego ich brzemienia?

Przypuśćmy, że przejdzie jeszcze 50 lat bez wojny, wszczętej w celu rozstrzygnięcia »wielkich kwestyi«, odziedziczonych po przeszłości. Większość ludzi myślących zgodzi się chyba, że wobec takiego przypuszczenia wojna z powodu tych kwestyi stałaby się już istotnie niemożliwą. Czy nie należałoby jednak postarać się o to, aby świadomość tego wywołać wcześniej i prędzej? Boć pamiętać trzeba, że jeszcze 50 lat takiego »pokoju zbrojnego« — a Europa zupełnie będzie wyniszczona. Biorąc myśl tę za punkt wyjścia, spróbujemy rozpatrzyć owe groźne kwestye, które, jak powiadają, pozostały nierozstrzygnięte; postawimy atoli równocześnie hipotezę, że pod działaniem ubocznych, naturalnych i ekonomicznych okoliczności chwila pojawienia się owej powyżej wspomnianej świadomości została przyspieszona, że świadomość ta powinna już dojrzeć.

Hipoteza ta jest zupełnie dowolna, o ile bierzemy w rachubę krótki przeciąg czasu. Znaczenie jej jednak polega na tem, że ogarnia ona ewolucyę idei, która niewątpliwie dobiedz musi stopniowo do kresu, ażeby Europa mogła istotnie przystąpić do wielkiego dzieła rozbrojenia powszechnego.

Przypuśćmy przeto, że wskutek jakiegoś zjawiska kosmicznego następuje w Europie szereg lat nacechowanych niezwykle obfitymi opadami atmosferycznymi. Wskutek obfitych deszczów klęska nieurodzaju spada kilka lat z rzędu na Europę, rzeki występują kilkakrotnie ze swych łożysk i wylewy szerzą ogromne spustoszenie. Powtarzające się nieurodzaje powodują klęskę ogólno-narodową. W ogromnych rozmiarach powiększa się zapotrzebowanie zboża zamorskiego, które znacznie podnosi się w cenie. Ludność rolna w Europie zaledwie jest w stanie wyżywić się, jednocześnie zaś ogromne sumy płyną za ocean w zamian za żywność dla ludności miejskiej. Pod działaniem obu tych przyczyn popyt na produkty fabryczne silnie spada w Europie: jedne fabryki zmniejszają liczbę godzin pracy, inne zaś zawieszają zupełnie robotę. Równocześnie pod wpływem powszechnej biedy wzrasta podaż rąk roboczych i płace zarobkowe obniżają się, wskutek czego znacznej części ludności grozi zupełna nędza.

Tymczasem w jednej ze stolic europejskich zbiera się dzięki jakiejś okoliczności kilku panujących książąt i ministrów różnych państw. Przypuśćmy, że zjazd ten odbywa się w Londynie z powodu nowego jubileuszu panowania królowej Wiktoryi. Następuje oczywiście pomiędzy nimi wymiana myśli na temat powszechnej klęski. Położenie ludności staje się istotnie bardzo ciężkie. Głód i nieodłącznie towarzyszące mu epidemie wywołują już rozruchy. Ludność przyciśnięta głodem zwraca się do rządów o pomoc, tymczasem zaś kasy państwa są puste wskutek deficytów. Długotrwały zaś odpływ ogromnych sum do Ameryki i innych części świata na zakupno zboża powoduje w Europie niemożność zaciągania nowych pożyczek. Niezadowolenie ludów stopniowo wzrasta, zaczynają się już poważne zaburzenia. Rządy nie decydują się na energiczne środki wojskowe przeciw tym zaburzeniom, wobec istotnie wielkiej klęski narodowej, jak również dlatego, że samym wojskom nie można zupełnie zaufać, zwłaszcza w Anglii, gdzie zdarzyło się już kilka wypadków jawnej niesubordynacyi oddziałów wojskowych. Niezadowolenie, szerzące się mniej lub więcej wszędzie, wybucha wreszcie na półwyspie bałkańskim i wywołuje tam jedno z tych częściowych przesileń politycznych, według powszechnego mniemania najniebezpieczniejszych ze względu na to, że łatwo mogą wskrzesić którąkolwiek z zamarłych »wielkich kwestyi«, które dzielą narody europejskie na wrogie obozy.

Przypuszczamy, że wybuch ten następuje właśnie w chwili owego zjazdu w Londynie przedstawicieli rządów różnych państw. Zaczyna grozić niebezpieczeństwo starcia pomiędzy państwami. Sfery jednak rządzące w całej Europie bardziej niż kiedykolwiek odczuwają, wobec powszechnej klęski, konieczność zażegnania niebezpieczeństwa wojny. Pod naciskiem najzupełniej wyjątkowych okoliczności tej chwili, na zjeździe w Londynie po

raz pierwszy próbują mężowie stanu porozumieć się w sprawie utworzenia sądu rozjemczego, w celu rozstrzygnięcia sporów, któreby mogły wyniknąć wskutek zawikłań w Turcyi; sąd ten działałby opierając się na zgodnej uchwale mocarstw, że nie dopuszczą do wojny i wspólnemi siłami zwrócą się przeciw temu państwu, któreby nie chciało poddać się wyrokowi, wydanemu przez sąd rozjemczy. Równocześnie i członkowie »Ligi Pokoju«, wobec klęsk i nowego niebezpieczeństwa wojny, spieszą do Londynu i otwierają tam nową, nadzwyczajną sesyę »kongresu pokoju«. W Londynie zatem niespodziewanie powtarza się zgromadzenie kongresu pokoju, które odbywało się tam w ubiegłych latach. Zgromadzenie to powtarza swoje uchwały, pod wpływem jednak chwili krytycznej ogłasza je w bardziej jeszcze stanowczej formie, oraz wysyła delegatów do rządów wielkich mocarstw.

Kongres zwraca się jednocześnie do przedstawicieli rządów zebranych w Londynie i pracujących nad zażegnaniem niebezpieczeństwa na Wschodzie, oraz nad utworzeniem międzynarodowego sądu rozjemczego, z następującemi uwagami: jeżeli rozpatrzenie kwestyi wschodniej uznane jest w danej chwili za rzecz konieczną, to z równą koniecznością należy skorzystać z tegoż zjazdu, aby omówić na nim wszystkie te najważniejsze sprawy, które wiecznie grożą pokojowi, należy skorzystać z niezwykłych okoliczności, w jakich znajduje się Europa, aby postarać się oswobodzić ją od nieustannych niesnasek, wiecznej obawy wojny i ciężkiego brzemienia zbrojeń, które są już nad siły Europy, wyczerpanej nadto klęskami żywiołowemi.

Przypuśćmy następnie, że rządy nie uznałyby za możliwe wobec danych okoliczności wprost odrzucić powyższe uwagi. Niechęć bodaj do ich rozpatrzenia mogłaby się wydać obojętnością na ciężkie położenie narodów i pociągnąć za sobą poważne następstwa. W parlamencie wystąpiłby z przestrogami i namowami »wielki starzec« — Gladstone, który istotnie występował już przeciw brzemieniu pokoju zbrojnego i przemawiał za utworzeniem sądu rozjemczego [1]). W owej chwili krytycznej głos Gladstone'a rozległby się z nową siłą, przepowiadając straszne katastrofy, jeżeli nawet w takim razie rządy nie porozumieją się w sprawie rozstrzygania sporów międzynarodowych przy pomocy sądów rozjemczych.

---

[1]) W jednej znakomitej mowie, istotnie wypowiedzianej, Gladstone przyznał, że te ostrożności, które nazywają się zbrojnym pokojem, mogą się w rzeczy samej okazać niepotrzebne, a nawet szkodliwe i bez wahania nawoływał, wprost nawet przepowiadał niedalekie już utworzenie sądu rozjemczego, którego zadaniem byłoby skierować politykę rządów europejskich na drogę bardziej właściwą, na drogę rozumu, sprawiedliwości i uszanowania wzajemnych praw.

We wszystkich zresztą państwach Europy świadomość grożącego niebezpieczeństwa wzięłaby górę w chwili krytycznej nad narodowemi uprzedzeniami i ambicyami. Wolno przypuścić, że w czasie powszechnych klęsk, wobec wynurzającego się widma wojny, nie znajdzie się w Europie ani jedno takie serce, na tyle okrutne, pozbawione iskry miłości chrześcijańskiej, któreby nie zadrgało wobec okropnej katastrofy, jaka nagle mogłaby się stać nieuniknioną. Wszystkich przerażałaby tajemnicza przyszłość, obawa przed jakimś wypadkiem, któryby nagle i nieodwołalnie pociągnął za sobą fatalne następstwa. Dzisiaj są już inne warunki niż te, jakie istniały w ciągu pół wieku po wojnach pierwszego cesarstwa francuskiego. Wówczas we wszystkich państwach budżety i skład armii mało się zmieniały z roku na rok, gwałtowne zbrojenia nie niepokoiły sąsiadów. Przygotowania do każdej wojny pochłaniały dużo czasu, w ciągu którego można było dojść do porozumienia, inne państwa mogły pośredniczyć. Dzisiaj zaś będzie dosyć kilka dni, aby całe narody stanęły pod bronią i ruszyły ku granicy.

Pod naciskiem wyjątkowych okoliczności chwili, zjazd londyński nie tylko z największym wysiłkiem dąży do zażegnania najbliższego niebezpieczeństwa, do pokojowego załatwienia nowego zajścia na Wschodzie, lecz rozumiejąc też konieczność ustąpienia opinii publicznej, wyznacza osobną komisyę do rozważenia następującego pytania: czy wobec obowiązujących traktatów i wrogich sobie interesów państw europejskich istnieje możność międzynarodowego porozumienia się w sprawie utworzenia stałego sądu rozjemczego do rozstrzygania sporów. Komisya ma sobie powierzone tylko wstępne rozpatrzenie tej kwestyi, a nie ostateczne jej rozstrzygnięcie, dlatego też w skład jej wchodzą także przedstawiciele państw drugorzędnych.

Jednocześnie nadchodzą wieści, że izby poselskie w Belgii, w Szwajcaryi i w krajach skandynawskich wznowiły wydane już przedtem uchwały, co do rozstrzygania sporów międzynarodowych przy pomocy sądu rozjemczego, dają mu jednak obecnie bardziej stanowcze formy; chcąc zaś mieć praktyczną podstawę dla swych postulatów, przyjmują projekt organizacyi i działania sądu rozjemczego, wypracowany przez sir Edmonda Hornaby. W czasie rozpraw nad tą sprawą niektórzy mowcy wprost twierdzili, że rządy europejskie nie mają przed sobą innego wyjścia, jak utworzenie tego rodzaju sądu i zaniechanie zbrojeń; w przeciwnym bowiem razie opinia publiczna we wszystkich krajach skłaniać się będzie ku myśli utworzenia federacyi ogólnoeuropejskiej i może nawet niezależnych państw narodowych.

I w rzeczy samej pod wpływem powszechnych klęsk i obawy przed

blizką wojną, wśród narodów europejskich rozpoczyna się energiczna agitacya za utworzeniem sądu rozjemczego, przeciw samej możliwości wojny.

Ze Stanów Zjednoczonych przybywają do Europy agenci ze znacznymi środkami pieniężnymi, w celu krzewienia propagandy w tym kierunku [1]). Równocześnie gazety w Europie zbierają podpisy pod adresy, domagające się tegoż samego, w krótkim czasie w każdem państwie zostają zebrane miliony podpisów [2]).

Przypuśćmy następnie, że wobec grożącego niebezpieczeństwa i powszechnego nastroju umysłów, obecni w Londynie przedstawiciele rządów zebrali się na naradę; posiedzenie otwiera cesarz Franciszek Józef mową, w której powtarza słowa, z jakiemi zwrócił się niegdyś do jednego z dyplomatów, akredytowanych w Wiedniu. Przytoczymy tutaj te słowa podane przez pewną gazetę francuską.

»Któż może pragnąć dzisiaj wojny?« — pyta się sędziwy monarcha i ciągnie dalej — »Nikt! Nie może być nikogo, ktoby żywił tak zgubne pragnienia — tak myślę przynajmniej. Nie pamiętam już kto to powiedział, że wojny są zawsze wynikiem pragnienia samych narodów, które narzucają je swym rządom, pokojowo nastrojonym. Mniemanie takie nie zgadza się oczywiście z rzeczywistością«.

»Gdzież jest interes, pod wpływem którego narody mogłyby pragnąć wojny? One nie mogą jej pragnąć! Wojna bywa czasem wynikiem nieszczęsnych okoliczności, nikt jej umyślnie nie wywołuje. Zawsze jest niespodziewaną klęską, za którą odpowiedzialne jest niedoświadczenie ludzi, lub brak chłodnej rozwagi. Cokolwiekby mówiono, wojna nie jest wcale z natury swej nieodzowną koniecznością. Dla zażegnania jej dosyć będzie trochę rozumu i umiejętności panowania nad sobą« [3]).

---

[1]) Na wniosek Shermann'a w senacie waszyngtońskim, prezydent St. Zjednoczonych, stosownie do uchwały z dnia 3-go kwietnia 1890 r. miał być upoważniony do polecenia agentom dyplomatycznym Związku, ażeby zaprojektowali rządom zagranicznym otworzenie sądu międzynarodowego, lub też do wyznaczenia komisyi, która w tymże celu miała się udać za granicę. Obce rządy zostały o tem zawiadomione, nie dały jednak żadnej odpowiedzi. Przyjaciele jednak pokoju, zachęceni współdziałaniem Anglii, postanowili wznowić tę sprawę w innej formie, a mianowicie wysłać agentów, którzyby się zwrócili z projektem bezpośrednio do rządów. W tym celu zebrano już 60.000 dolarów.

[2]) Na kongresie pokoju w r. 1897 przyjęto na wniosek komisyi propagandy następującą uchwałę: »Kongres przyjmuje do wiadomości fakt, że w krajach skandynawskich zebrano pół miliona podpisów na adresie, domagającym się ustalenia pokoju i poleca do naśladowania sposób działania i środki, przy pomocy których skandynawscy przyjaciele pokoju osiągnęli tak wspaniały rezultat«.

[3]) »Evènement« i »Die Waffen-Nieder«, pisane, redagowane przez bar. Bertę Sontor.

Podamy tutaj inne jeszcze słowa, wypowiedziane przez tegoż monarchę w mowie urzędowej w roku zeszłym, natychmiast po sesyi kongresu pokoju w Rzymie. »Ponieważ potrzebę pokoju wszyscy tak jednomyślnie przyznają, można oczekiwać, że cel wspomniany (usunięcie zawikłań politycznych i zawieszenie zbrojeń) będzie z czasem osiągnięty. Obym ja mógł jeszcze przynieść narodom moim wieść radosną, że już położono kres tym trudom i troskom, jakie wlecze za sobą groźba wojny [1]).

Przypuśćmy, że obecny w Londynie rosyjski minister spraw zewnętrznych, idąc w ślady swego poprzednika [2]), poprze wspaniałomyślną inicyatywę monarchy austryackiego. Na naradzie uznano za rzecz konieczną po załatwieniu sporu, wynikłego na półwyspie bałkańskim, powierzyć konferencyi londyńskiej rozpatrzenie uchwał ostatnich kongresów pokoju, oraz pytania, czy da się bez naruszenia materyalnych i moralnych interesów oddzielnych państw utworzyć taki sąd międzynarodowy, któryby zapewniał rozumne i bezstronne roztrzyganie sporów.

Do wykonania pracy przygotowawczej wyznaczonoby komisyę, do której, jakeśmy już wspomnieli, byliby też dopuszczeni przedstawiciele państw drugorzędnych, prócz tego zaś kilku wybitnych prawników i innych uczonych. Zadanie tej komisyi polegałoby jedynie na zebraniu materyałów i opracowaniu sprawozdania z poprzedzającymi motywowanymi wnioskami.

Przypuśćmy, że na przewodniczącego tej komisyi wybrano znanego ekonomistę i ministra marynarki angielskiej Goschen'a, oraz że zaprojektowany przez niego program zajęć został bez rozpraw przyjęty. Przypuśćmy też, że komisya razem ze swoim przewodniczącym uznała, iż przedewszystkiem należy rozpatrzeć przyczyny antagonizmu pomiędzy Francyą i Niemcami, dążenia bowiem Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii są główną przyczyną obaw przed wojną.

Przystąpiliśmy już zatem obecnie do rozpatrzenia samych kwestyi spornych, przekazanych nam w spadku z przeszłości.

Podając rozprawy toczące się pomiędzy przedstawicielami stron interesowanych, spróbujemy w ten sposób ocenić, czy jest rzeczą słuszną, albo przynajmniej możliwą, rozstrzygnięcie nowe i ostateczne tych kwestyi przy pomocy wojny.

Z chwilą przystąpienia do rozpraw, pierwszy głos należeć będzie oczywiście do przedstawiciela wojskowego Francyi.

---

[1]) Z mowy wypowiedzianej do delegacyi węgierskiej w 1897 r.

[2]) Zmarły sekretarz stanu N. K. Giers był zdecydowanym stronnikiem idei pokoju i wyraźnie to zaznaczył w liście swoim do prezydenta kongresu pokoju, odbywającego się w Antwerpii.

Ten ostatni przyznałby niewątpliwie, że kwestya Alzacyi i Lotaryngii jest główną przyczyną sytuacyi naprężonej w Europie i wywołuje konieczność nieustannego prześcigania się państw w zbrojeniach; zaznaczyłby jednak jednocześnie, że z położenia tego nie będzie wyjścia dopóty, dopóki kraje, przemocą oderwane od Francyi, nie będą jej zwrócone. »Francya nigdy nie wyrzeknie się Alzacyi; ustąpiła przed przemocą, zawsze jednak będzie protestowała. Przejdą dziesiątki lat, przejdzie sto lat, a Francya nigdy o tem nie zapomni, kwestya pozostanie nierozstrzygnięta, ponieważ czas nie gra tu żadnej roli. Francya wyczekiwać będzie przyjaznej chwili, a chwila ta niewątpliwie nadejdzie« [1]). Niemcy odebrały Francyi dwie prowincye, nie pytając się o pozwolenie Europy. Z jakiejże racyi miałaby teraz Francya przystąpić do porozumienia, które dzięki sankcyi całej Europy potwierdziłoby czyn przemocy?

Przedstawiciel Niemiec może na to odpowiedzieć, że tego rodzaju stawianie kwestyi jest zbyt jednostronne. Powoła się na zdanie wypowiedziane przez Moltke'go, że posiadanie Metzu i Strassburga jest niezbędne dla bezpieczeństwa Niemiec, powoła się też na słowa b. kanclerza hr. Caprivi, że Niemcy widziały w przyłączeniu Alzacyi i Lotaryngii w r. 1871 nie tylko usprawiedliwioną karę dla Francyi za wydanie wojny, lecz i ostateczne zakończenie odwiecznych sporów pogranicznych, w czasie których te niemieckie początkowo prowincye dostały się Francyi, obecnie zaś wróciły do Niemiec. Chociaż Francuzi usiłują przedstawić pokój frankfurcki jako tymczasowy, czyniąc aluzyę do dalszych losów Alzacyi i Lotaryngii, to i tak jednak, gdyby nawet prowincye te zostały po klęsce przy Francyi, Francuzi dążyliby do odwetu. Hr. Caprivi dodał, iż o pragnieniu odwetu świadczy fakt, że Francya po r. 1870 nie szczędziła żadnych ofiar dla udoskonalenia swej armii, — co zdaniem jego, zaszczyt jej nawet przynosi.

Następnie z konieczności występuje przedstawiciel jednego z państw nieinteresowanych w tym sporze i nienależących ani do trójprzymierza ani do dwuprzymierza, dajmy na to przedstawiciel Szwecyi. Bezstronny jego głos będzie musiał obalić twierdzenie, jakoby te traktaty, na mocy których Francya opanowała te prowincye, mogły mieć większe znaczenie, niż traktat frankfurcki, w którym Francya ustąpiła je Niemcom i jakoby owładnięcie tymi krajami przez Francyę należało uważać za rzecz ostateczną, odebranie zaś ich Francyi tylko za tymczasowe. Może się powołać na sposób, w jaki autorzy francuscy Lacretelle, Voltaire, Rouset opisują przyłączenie Metzu i Strassburga do Francyi. Według opowieści Lecretelle'a,

[1]) Słowa te przytaczamy dosłownie z dzieła gen. Leval'a p. t. »La chimère du désarmement«.

gdy konnetabl Montmorency zażądał od senatu Metzu otworzenia bram twierdzy, senat odpowiedział mu, że nawet cesarza Karola V-go wpuszczono do niej samego, bez wojska. Montmorency począł przygotowywać się do oblężenia Metzu. Wówczas senat, w celu zażegnania niebezpieczeństwa, zgodził się na wpuszczenie do twierdzy konnetabla ze świtą i dwoma rotami wojska. Montmorency jednak wprowadził do Metzu oficerów, przebranych za służących, pod pozorem zaś dwóch rot — 1500 żołnierzy. Zebrany lud został rozpędzony, oddział zaś wpuszczony do twierdzy otworzył jej bramy armii francuskiej. Franciszek Rabatin, pisarz z tych czasów, tak objaśnił ten fakt: »car nous étions donc les plus forts«.

Tego rodzaju zdobycie Metzu obudziło wówczas w Niemczech powszechne oburzenie. Razem z Metzem opanowali Francuzi Toul i Verdun [1]). Voltaire w następujący sposób opisuje zajęcie Strassburga przez Louvois'a, ministra wojny Ludwika XIV: »Władze miejskie zostały przez niego przekupione; lud zgnębiony spoglądał jak 70 tysięcy Francuzów podeszło pod mury i natychmiast zajęło forty nadreńskie. Louvois stanął u bram miasta i burmistrzowie poczęli mówić o poddaniu się. Łzy i rozpacz mieszczan, przywiązanych do wolności, nie przeszkodziły burmistrzom zawrzeć umowę o poddaniu się, — Louvois'owi zaś zająć miasto. Później Vauban wzniósł dokoła niego forty, które uczyniły ze Strassburga najsilniejszą obronę Francyi [2]).

Rousset, podając powinszowanie, które jenerał mrgr. de Boufflaire przesłał ministrowi Louvois z powodu zdobycia Strassburga, a w którem było powiedziane, że ten niezwykły wypadek będzie na przyszłość przykładem dla wszystkich, aby na pierwsze skinienie (dès les premières semonces) poddawali się królowi, w ten sposób rozumuje: »P. de Boufflaire nie domyślał się tej głębokiej i strasznej prawdy, która w krótkim czasie miała obalić jego słowa. Od tego dnia mianowicie (od dnia zajęcia Strassburga) datuje się odnowienie koalicyi i rozpoczęcie walk odwetowych przeciw Francyi. Zdarzenie to sprzyjało tylko temu, że nienawiść do Francyi dojrzała i wywołała na pierwsze skinienie księcia Orleańskiego wybuch przeciw dumie i ambicyi Ludwika XIV. Od dnia tego nieszczęsnego rozpoczęły się wielkie klęski i upokorzenia, które nacechowały koniec jego panowania« [3]).

Zarzuty powyższe mogłyby się skończyć następującem zestawieniem dat: Francya opanowała Strassburg w r. 1681, Niemcy w 1871 r., cho-

---

[1]) Charles Lacretelle: »Histoire de France pendant les guerres de religion«. Paris 1822.

[2]) Voltaire. »Siècle de Louis XIV« T. I.

[3]) Camille Rousset. »Histoire de Louvois« Paris 1863. T. III.

ciaż zatem rządy niemieckie nad stolicą Alzacyi jeszcze w r. 1898 były siedm razy krótsze niż panowanie francuskie, w prawnem ich uzasadnieniu niema żadnej różnicy. Sama Francya ponownie przyłączyła do siebie w r. 1860 Sabaudyę i Nizzę. Jeżeli granice dzisiejsze kwestyonować będziemy na zasadzie dawnych, to niewiadomo gdzie ostatecznie wypadnie wytknąć kresy państwa? Można niewątpliwie ustanowić je przemocą, z jednakowymi jednak widokami powodzenia i z równem prawem można opanować i takie kraje, które nigdy, w żadnym okresie historycznym nie należały do państwa.

Ale Francuzi powołują się na inne jeszcze krzywdy i na okrucieństwa, jakich Niemcy dopuszczali się w 1870 i 71 r.

Po pierwsze jednak skargi te są do pewnego stopnia przesadzone, a po drugie czyż Napoleon I. inaczej postępował w Niemczech?

Chcąc być bezstronnymi, Francuzi powinni przyznać, że wojna 1870—71 r. była tylko ostatecznym odwetem Niemiec za wojny zaborcze Francyi, prowadzone przez nią od czasów Ludwika XIV.

Znany pisarz francuski, akademik Clarétie [1]), ubolewa nad wzajemną nienawiścią, podsycaną niesprawiedliwością i zaborami to jednej, to drugiej strony. Opowiada o oburzających faktach rozstrzelania przez Niemców wolnych strzelców francuskich, którzy tworzyli w rzeczywistości pospolite ruszenie francuskie, ale sam też przypomina, jak za czasów Napoleona I. Francuzi rozstrzelali Andrzeja Hofera, księgarza Palmę i innych patryotów niemieckich.

»Spalenie przez Niemców Saint-Cloud — pisze — jest jakby odbiciem pożarów wznieconych przez nas przed wiekiem w Palatynacie. I może być, że znowu za sto lat spalenie Saint-Cloud odbije się w ten sam sposób dla Niemców. Z jednej wojny rodzi się druga«.

W innem zaś miejscu powiada: »Gdy Juliusz Favre skarżył się na rabunki i zniszczenia, jakie szerzyli Prusacy w okolicach Paryża i na spalenie Saint-Cloud przy pomocy nafty, Bismark przerwał mu i łagodnie rzekł: »Było sobie kiedyś w Niemczech nieznane i ciche miasteczko, którego nazwy pan nawet nie znasz, panie Favre! W miasteczku tem w skromnym domku mieszkał szlachcic staruszek. Pewnego razu przybyli do miasteczka grenadierzy marszałka Davoust'a, zniszczyli je i spalili, spalili też i wspomniany przezemnie dom. Należał on do mojego ojca, ja byłem przy tem obecny i patrzałem na wszystko, co się tam działo«.

Francya została pokonana, spadły na nią klęski, a winowajcami byli rząd jej własny i nieudolni wodzowie, których mianowano nie podług zasług i zdolności lecz przez protekcye. Następnie siły były zbyt nierówne:

[1]) Clarétie »La guerre nationale«.

wojska francuskie stanowiły trzecią część zaledwie armii niemieckiej. Klęski te zatem nie shańbiły Francyi, były bowiem następstwem nieudolności rządu. A zresztą i Prusy miały w swoim czasie Jenę.

Przedstawiciel wojskowy Francyi nie zostanie oczywiście dłużny odpowiedzi. Włożymy mu w usta słowa, rzeczywiście napisane przez jenerała francuskiego: »Na kartach historyi Francyi dosyć jest zapisanych zwycięstw wojennych, może ona przeto puścić w niepamięć klęski. Dowiodła tego n. p. w Krymie, gdzie dopomagała Anglikom i zbawiła ich, zapominając o Waterloo. W r. 1815 pogodziła się z traktatem, choć narzuconym jej, gdyż zachowała dawne swoje granice. Została pokonana przez koalicyę, ale nie uległa hańbie. Traktat frankfurcki 1871 r. ma zupełnie inny charakter. Francya została zbrodniczo rozczłonkowana, wbrew woli oderwanych od niej krajów. Przemoc postawiono ponad prawem. O klęsce potrafilibyśmy może kiedyś zapomnieć, Alzacyi i Lotaryngii nigdy nie zapomnimy. Żal, skutkiem porażek poniesionych, zatrze kiedyś czas, jak o tem świadczy pogląd nasz dzisiejszy na Waterloo; ból jednak sprawiony podziałem ojczyzny, zawsze trwać będzie. Sam ten fakt, że prowincye te są oderwane od nas i jęczą pod jarzmem niewoli, wciąż podnieca nasz ból z powodu ich straty« [1]).

Rozprawy w tym przedmiocie nie mogą się oczywiście wyczerpać dwoma lub trzema mowami. Przypuśćmy, że w dalszym ciągu zabierze głos przedstawiciel Szwajcaryi, jako kraju sąsiadującego z Francyą i przyzna, że kwestya jest wątpliwa. Zgodzi się dajmy na to, że administracya francuska w Alzacyi i Lotaryngii nie naruszała odrębności plemiennych tych prowincyi, nie usiłowała przemocą zgallizować ludności miejscowej, dlatego też przywiązanie Niemców alzackich do języka przodków, do obyczajów i odziedziczonych właściwości organicznych nie pchało ich do zerwania związku politycznego z Francyą, przeciwnie wyższość francuskiego ustroju politycznego i społecznego zachęcała ich do ścisłego zjednoczenia z Francuzami.

Sposób przeto postępowania Francyi, w stosunku do Niemców przyłączonych, był politycznie rozumniejszy i okazał się skuteczniejszy, aniżeli wysiłki rządu niemieckiego, dążącego do germanizowania przemocą Polaków i Duńczyków, wśród których system ten wywołuje jedynie opór i niechęć.

Ludność prowincyi oderwanych od Francyi, była istotnie do niej przywiązana. Okoliczności jednak bardzo się od tego czasu zmieniły. Rząd niemiecki, literatura i prasa starały się na nowo obudzić w ludności du-

---

[1]) Dosłowny wyciąg z książki: »La chimère du désarmement« par le général Leval.

cha niemieckiego, świadomość jedności plemiennej; dążenie zaś do zjednoczenia całych Niemiec, blask ich zwycięstw i potęgi nie mogły z czasem nie wywrzeć na mieszkańcach tych prowincyi pewnego wrażenia. Z drugiej strony związku ich moralnego z Francyą chyba nie mogło umocnić to wszystko, na co patrzyli w niej od 1870 r., a mianowicie nieustanne niepokoje, wieczna walka stronnictw politycznych, rozwój szowinizmu à outrance. Wreszcie ludność miejscowa musi wiedzieć o tem, że płaci mniejsze podatki od tych, jakie ponosi obecnie ludność Francyi z powodu ogromnego długu państwowego; wie też, że chcieć nowego przyłączenia do Francyi znaczy to samo, co pragnąć nowej wojny, która przedewszystkiem spustoszyłaby Alzacyę i Lotaryngię. Chcecie — powie on — odzyskać napowrót te kraje przez wojnę. Ależ one właśnie byłyby areną tej wojny. Wiemy, czem są dzisiejsze armie i współczesne środki zniszczenia. Czyby choć jeden człowiek, jedna istota żyjąca, drzewo lub dom ocalał na całej przestrzeni od Mozeli do Renu? Wy chcecie być tem samem dla tych prowincyi, czem owa matka fałszywa na sądzie Salomona, która godziła się, aby jej dziecię krajano! Wy tak kochacie Alzatczyków i Lotaryngów, że życzycie im wszelkiego nieszczęścia i nawet zguby, byleby tylko zostali przyłączeni do Francyi, a nie żyli w rozłące z nią wprawdzie, ale w zupełnym dobrobycie. Zaiste każdy kocha, jak umie!

Przypuśćmy, że będzie wojna i że Francya zwycięży. Po niszczącej jednak walce wobec dzisiejszych jej warunków, Niemcy zwyciężone byłyby do tego stopnia wyczerpane, że nie dałoby się wyciągnąć z nich kontrybucyi wojennej, jedynem przeto wynagrodzeniem Francyi za poniesione przez nią ofiary mogłoby być przyłączenie do niej całego kraju aż po Ren; miejscowość ta byłaby jednak tak spustoszona, że stałaby się dla Francyi ciężkiem brzemieniem, a nie korzystnym nabytkiem.

Francuzi mogą odpowiedzieć, że bądź co bądź odzyskaliby stracone prowincye. Przypuśćmy, że tak się stanie, że Francya nasyci się zupełnym odwetem za 1870—71 r. Ależ przecie z kolei chcieliby Niemcy znowu wziąć odwet. Wy nie jesteście w stanie żyć bez odwetu za wojnę przegraną, a chcecie, aby inny naród cierpliwie zniósł policzek? Jeżeli tak przypuszczacie, to nie znacie Niemców. Tak przeto za pierwszą przyszłą wojną nastąpiłaby niezawodnie druga i tak dalej bez końca, aż dotąd, dopóki jednemu z tych narodów nie udałoby się wreszcie pokrajać swego przeciwnika na kawały i podzielić się nim z sąsiadami.

Jakeśmy to już wyżej wspomnieli, Alzacya i Lotaryngia, po przyłączeniu ich napowrót do Francyi, płaciłyby większe podatki, aniżeli obecnie a wzamian za to, bodaj czyby znalazły inne, pomyślniejsze warunki bytu. Z łatwością zaś można przewidzieć, jakie następstwa miałoby zwycięstwo

dla wewnętrznego życia Francyi. Zachwiałby się dzisiejszy ustrój jej polityczny, oparty na swobodzie; miejsce jego zajęłaby dyktatura. Samo zwycięstwo wysunęłoby naprzód kandydata na dyktaturę; nastąpiłby okres rządów wojskowych; poziom życia społecznego musiałby się obniżyć. Czy polepszyłoby się w takich warunkach położenie Alzatczyków — trudno osądzić; trzeba jednak przyznać, że cała ta otwierająca się perspektywa nie jest ponętna.

Wymowną wskazówką co do tego, jak się ludność Alzacyi i Lotaryngii zapatruje na przyszłość, są wybory 1893 r. do parlamentu Rzeszy, rozwiązanego wówczas wskutek odrzucenia projektu nowego prawa wojennego. Z Alzacyi i Lotaryngii wybrano wtedy bardzo jawnych stronników nowego prawa, między nimi syna ówczesnego namiestnika prowincyi (obecnego kanclerza), ks. Aleksandra Hohenlohe. Przytem było rzeczą godną uwagi, że kandydaci opozycyjni stawili się tym razem na wybory jedynie w charakterze przeciwników tak projektu wojennego, jak i katolików lub socyalistów, nie zaś jako przedstawiciele idei »protestu« przeciwko prawu zaborczemu Niemiec do tej prowincyi. O proteście nikt już nie wspomniał w mowach przedwyborczych. Dla Niemiec fakt ten był niewątpliwą zdobyczą. Powodzenie to przypisać należy umiarkowanym i bardzo taktownym rządom ks. Hohenlohe, który odrzucił poprzedni system gwałtów i szykan. W każdym razie powodzenie to dowiodło, że zasada »protestu« słabnie w Alzacyi i Lotaryngii, oraz że ludność tych krajów nie solidaryzuje się w całości ze stronnikami odwetu we Francyi.

Inaczej zresztą być nie mogło, najgorętsi bowiem zwolennicy Francyi i stronnicy protestu przesiedlili się do Francyi, przyczem posprzedawali w krótkim, z góry oznaczonym terminie za pół darmo swoje majątki mieszkańcom pozostałym na miejscu lub Niemcom. Wprawdzie opozycya w tych t. zw. krajach imperyum jest i dziś liczniejszą, aniżeli stronnictwo rządowe; wynika to jednak głównie stąd, że do opozycyi należą stronnictwa robotnicze, które w całych Niemczech stanowią opozycyę.

Tej okoliczności nie uwzględniają we Francyi. Dalszą oznaką zwrotu i usposobienia ludności jest uprzejme przyjęcie, stwierdzone najzupełniej przez bezstronnych świadków, jakie zgotowano cesarzowi Wilhelmowi w czasie ostatnich jego odwiedzin Metzu i Strassburga.

Z wszelkiem prawdopodobieństwem przedstawiciel Francyi zaprzeczyłby, jakoby istniały jakieś oznaki ochłodzenia Alzatczyków dla Francyi i zaprojektowałby przeprowadzenie głosowania powszechnego. Niechże spytają w takim razie samą ludność. Jeżeli mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii dadzą głosy na rzecz Niemiec, wówczas Francyi nic innego nie po-

zostanie, tylko poddać się temu wyrokowi i — zapomnieć. Taki wynik dowiódłby, że powodzenie germanizacyi, prowadzonej w tych krajach, przeszło oczekiwanie obecnych ich władców.

Jeżeli jednak ludność oświadczy się z dawnem przywiązaniem do Francyi, wówczas ta nigdy nie pogodzi się z obecnym losem tych prowincyi, które odebrano jej jakby zdobycz wojenną.

Przewodniczący zwróciłby prawdopodobnie uwagę, że należy koniecznie stać na gruncie rzeczywistości, mieć na względzie interesy, które dadzą się określić cyframi statystycznemi; przechodząc zaś w sferę uczuć zaznaczyłby, że choć nie zaniechano jeszcze we Francyi myśli o odwecie, od myśli tej, raczej od uczucia, do istotnego zamiaru jest jeszcze daleka droga i że we Francyi wśród prawdziwych mężów stanu nie znajdzie się nikt, ktoby zdecydował się przekroczyć tę drogę.

Przedstawiciel neutralnej Belgii mógłby dodać, że błędnem byłoby nawet mniemanie, jakoby obecnie we Francyi przeważała myśl o odwecie. Odwet ten, to temat do deklamacyi; powodzenie, jakiem się cieszą te wystąpienia deklamatorskie, nie ma zbytniego znaczenia; to łatwe powodzenie, które się zdobywa frazesami krzykliwymi. We Francyi dużo jest ludzi rozsądnych, którzy wcale nie pragną tak namiętnie wojny z Niemcami, jak to starają się wmówić panowie politykujący z zawodu. Przedewszystkiem o Francyi nie trzeba sądzić z samego tylko Paryża. Paryż bardziej niż każde inne miasto jest polem odpowiedniem do walki partyjnej. Oprócz stronnictw monarchicznych, republikańskich i socyalistycznych ze wszystkimi ich poddziałami, istnieje tam jeszcze osobna partya, którą można nazwać specyalnie »paryską«. Partya ta odznaczna się zdolnymi ludźmi, znajomością położenia, dowcipem, stosunkami z prasą, nie trzyma się jednak wyłącznie i stale żadnego z wymienionych kierunków.

Stałą jej cechą są tylko ciągłe dąsy, krytykowanie i opozycya przeciw każdemu istniejącemu rządowi. Do życia umie się tylko odnosić krytycznie, ze wszystkiego jest zawsze niezadowolona, sama zaś nie jest w stanie wydać z siebie żadnej myśli twórczej. Szeregi jej rekrutują się przeważnie z przedstawicieli proletaryatu umysłowego i nieprzejednanych Alzatczyków bez zajęcia. Do nich trzeba jeszcze doliczyć zastęp potomków Herostrata, którzy pragną zdobyć rozgłos za wszelką cenę i gotowi są dla pozyskania go rzeczywiście spalić świątynię [1]).

Ponieważ jednak wszystkie następujące po sobie rządy we Francyi w chwili obejmowania władzy zawsze składają uroczyste zapewnienia, że będą się starały utrzymać pokój, jasny stąd wniosek, że znana

[1]) Hildebrand: »Frankreich und die Franzosen«.

im rola większości narodu francuskiego; wola prowincyi, a zatem samego kraju, skłania się na stronę pokoju. Deklamacye o odwecie powtarzają się tak często dlatego tylko, ponieważ dają one powodzenie zewnętrzne bez głębszego znaczenia.

Idea pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych nie jest obca społeczeństwu francuskiemu. Dowodzi tego przyjęty przez izbę deputowanych na posiedzeniu z dnia 8 lipca 1895 r. projekt Barodet'a, członka paryskiego stowarzyszenia pokoju, poparty przez 10 tysięcy podpisów złożonych na adresie. Projekt został przyjęty jednomyślnie; jeden tylko obecny poseł wstrzymał się od głosowania. Izba deputowanych postanowiła: »wezwać rząd do zawarcia traktatu pomiędzy dwiema republikami Francyą i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej w sprawie utworzenia stałego sądu rozjemczego dla nich«.

Uchwała ta nie dotyczyła oczywiście stosunków Francyi do Niemiec, niemniej była pewnym krokiem naprzód na drodze pokoju; zasługuje nadto na uwagę ze względu choćby tylko na to, że zapadła jednogłośnie. Dosyć też charakterystyczny jest inny fakt. Znany poeta i patryota Franciszek Coppée, w czerwcu 1897 r. w gorącym artykule zaapelował do uczuć patryotycznych swych ziomków, wzywając ich, aby pospieszyli z pomocą ludności kilku miejscowości Alzacyi, dotkniętych klęską gwałtownych ulew. Ofiary jednak, złożone na ten cel, okazały się tak nieznaczne, że Coppée uznał za właściwe zwrócić pieniądze nielicznym ofiarodawcom.

Czyż fakt ten nie świadczy, że Francuzi naprzekór radzie Gambetty, mniej myślą aniżeli mówią dzisiaj o Alzacyi. Dlatego jednak właśnie, by kiedyś przypadkiem i niespodziewanie kilku krzykaczom nie udało się wciągnąć Francyę w wojnę, której większość Francuzów nie chce, trzeba koniecznie utworzyć ogólnoeuropejski sąd międzynarodowy.

We Francyi właśnie urządzenie to przyniosłoby dobroczynne owoce, niwecząc nienormalną, nadmierną przewagę Paryża nad całym krajem. Paryż robił rewolucye, Paryż wywoływał wojny; nie bez racyi Taine w swoich »Origines de la France contemporaine« przedstawia część Francuzów, jako tygrysy, hyeny i wilki, drugą zaś, jako barany, które pokornie pozwalają się pożerać. Francya skorzystałaby widocznie na pozbawieniu Paryża inicyatywy wojny. Ludwik XIV zdawał już sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiem zagraża charakter ludności Paryża każdemu rządowi, przebywającemu tam i dlatego przeniósł swą rezydencyę do Wersalu; w dzieciństwie już, w czasach Frondy, słyszał hałasy i rozruchy na ulicach Paryża. Po ogłoszeniu rzeczypospolitej w 1870 r. zebranie narodowe, jak wiadomo, kilka lat przebywało w Wersalu. Chandor-

dy [1]) usprawiedliwiał to, powołując się na mądry przykład Amerykanów, którzy wybrali miejsce rezydowania rządu związkowego zdala od wielkiego miasta, aby uniknąć nacisku tłumów.

W kierunku wprost przeciwnym dają się także słyszeć skargi na niebezpieczną przewagę wpływu Paryża. Obok krzykaczy szowinistów, daje się widzieć inny rodzaj krzykaczy, po za którymi stoi zorganizowane stronnictwo, występujące przeciw wojnie i potępiające militaryzm. Codziennie niemal pojawiają się broszury, które, jak powiada jen. Leval [2]), »napadają na armię, miotają obelgami na sztandar, który nazywają łachmanem, na znaki honorowe, które zwą cackami próżności i rozbudzają lekceważenie do ludzi obowiązku, którzy są zdolni nieść ofiarę ze swego życia dla dobra kraju, walczyć i umierać, nie otrzymując za to innej nagrody, prócz wstążeczki honorowej. Jeszcze niebezpieczniejsze dla tradycyi wojskowych są usiłowania wybitnych i popularnych literatów paryskich, którzy wspólnemi siłami starają się zdyskredytować idee poświęcenia i dyscypliny wojskowej, przedstawiają dowódzców jako ludzi niezdolnych, obojętnych na losy wojska i kraju, nie wypełniających jak należy swego obowiązku.

W żadnym innym kraju niema tylu agitatorów, zwalczających militaryzm, co we Francyi. Gdzieindziej działają w tym kierunku tylko socyaliści, we Francyi zaś istnieje już partya, której członkowie sami wprost się nazywają — »sans patrie«. Nie tak dawno jeszcze w radach departamentalnych, municypalnych i w parlamencie była tylko garstka stronników przewrotu; obecnie liczba ich zwiększa się przy każdych nowych wyborach.

A zatem istnienie międzynarodowego sądu rozjemczego byłoby niemniej pożądane dla Francyi, jak dla innych państw.

Francuzi — jak zauważył Tocqueville [3]) — są narodem, który można prowadzić na sznurku, dopóki panuje ogólny spokój; skoro jednak tylko ktoś dał przykład oporu, nie dają się już rządzić. Czas leczy rany. Zagoi się wreszcie i ta, którą zadano Francyi 30 lat temu. Francuzi potrafią pogodzić się z nieuniknioną koniecznością, jeżeli tylko mieć będą na względzie, że ofiarą swoją przyspieszą nastanie szczęśliwej epoki dla świata cywilizowanego, którą sprowadzić może ustalenie pokoju w tej formie, o jakiej tu jest mowa. Nie uniknie się prawdopodobnie protestów, w końcu jednak rozsądek powinien wziąć górę.

Raz jeszcze damy głos przedstawicielowi wojskowemu Niemiec. Ten

---

[1]) Chandordy »La France à la suite de la guerre«. Paris 1887.

[2]) »La chimère du désarmement«.

[3]) »L'ancien régime«.

powie, że przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii do cesarstwa niemieckiego zostało dokonane nie na podstawie życzenia ludności miejscowej, ale dla tego, że wymagało tego bezpieczeństwo Niemiec, trzeba było koniecznie stworzyć silną zaporę przeciw napaściom Francyi, powtarzającym się od wieków, poczynając od czasów Ludwika XIV. Samoobrona jest najważniejszym obowiązkiem państwa. Zwrócenie przeto Metzu i Strassburga jest niemożebne.

Naród niemiecki nie ustąpi francuskiemu w patryotyzmie, w żadnym wypadku nie wyrzeknie się »krajów cesarskich«, gotów jest, by je zatrzymać, najcięższe ponieść ofiary.

Na to może odpowiedzieć przedstawiciel np. Danii, że powoływanie się na gotowość narodów do ponoszenia ofiar jest mało przekonywujące, zarówno kiedy jest mowa o Niemczech, jak i o Francyi. Niemcy prowadząc wojnę 1870 r. mieli w rzeczywistości na oku cel bardziej wzniosły, aniżeli zabezpieczenie granicy — a mianowicie dokonanie zjednoczenia narodowego. Pomimo to wśród sum, użytych na prowadzenie wojny w r. 1870, ofiary dobrowolne w Niemczech dosięgały zaledwie marnej kwoty 394 talarów. Słusznie powiada znakomity pisarz rosyjski, hr. Lew Tołstoj: »to co nazywają patryotyzmem, jest w naszych czasach tylko pewnym nastrojem, nieustannie wytwarzanym i podtrzymywanym w narodach przez szkołę, kościół i prasę w kierunku pożądanym dla rządu, z drugiej zaś strony chwilowem, sztucznie wywoływanem przez klasy rządzące, przy pomocy środków wyjątkowych, podniecaniem niższych moralnie i umysłowo warstw społecznych, które następnie podaje się za trwałe wyrażenie woli całego narodu«.

Przypuśćmy, że mówca rozumujący w powyższy sposób, dojdzie do wniosku, iż odrzuciwszy na bok wszelkie okoliczności nieprzewidziane, należy rozważyć, czy istotnie ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi alzackiej powinno poprzedzać wynalezienie środków, przy których pomocy możnaby osiągnąć powstrzymanie stanowcze dalszych zbrojeń. Przypuśćmy też, że myśl ta znalazła w zgromadzeniu uznanie ogólne.

Przedstawiciel Francyi może jeszcze zauważyć, że właśnie panowanie Niemiec nad Metzem i Strassburgiem zagraża nieustannie pokojowi, gdyż Niemcy zajęli pozycye zanadto daleko wysunięte ku Paryżowi, co stwarza dla Francyi położenie poniżające i nie do zniesienia, z którem ona za żadną cenę pogodzić się nie może [1]).

Na te słowa odpowiedzieć mógłby bezstronny i poważny członek zebrania, np. znany inżynier, jenerał belgijski Brialmont, że dawniej, lat temu 25, można było istotnie przyznać, iż żądania jednej i drugiej strony nie są bezpodstawne, obecnie jednak położenie znacznie się zmieniło. We

[1]) Colonel Stoffel: »De la possibilité d'une future alliance francoallemande«

Francyi od 1870 r. wydano miliardy na obronę granic i na umocnienie punktów obronnych, położonych na liniach bardziej oddalonych od granicy, aby módz z nich odeprzeć nieprzyjaciela, gdyby mu się udało przerwać pierwszą linię obronną. Granice Francyi są gęsto zasiane twierdzami, pomiędzy któremi pozostały wąskie tylko przejścia, osłonięte nawet w czasie pokoju znacznemi siłami, w pobliżu rozłożonemi; gęsta zaś sieć kolei żelaznych pozwala z łatwością wypełnić szeregi wojska świeżemi siłami. Niespodziane zatem wtargnięcie Niemców do Francyi jest już obecnie niemożliwe. Bez całego szeregu bitew niepodobna będzie przedrzeć się przez linie pograniczne.

Po przedarciu się nawet, ruch wojsk nieprzyjacielskich w głąb Francyi będzie połączony z wielkiemi niebezpieczeństwami. Na granicy wschodniej we wszystkich punktach mających znaczenie strategiczne, np. w pewnej odległości od fortyfikacyj, w przesmykach górskich, w głównych punktach przepraw przez rzeki, w pewnych punktach wielkich dróg, całe miejscowości zaopatrzone są w systemy min podziemnych połączonych z punktami centralnymi, przy których znajdować się będą posterunki wojskowe dla dokonywania wybuchów. Miejscowości takie będą, zdaniem Francuzów, prawdziwemi »polami śmierci«. Francya powinna przyznać, że jest dostatecznie potężna i w obecnych swych granicach, że zatem kwestya alzacka nie powinna jej się wydawać kwestyą bezwarunkowej konieczności, nawet z punktu widzenia wojskowego.

Ktoś z uczestników zebrania, np. przedstawiciel Holandyi, zaproponuje wyciągnięcie wniosków z rozpraw i podniesie, że z pośród wszystkich argumentów przedstawiciela Francyi jednego tylko nie można było obalić, a mianowicie, że duma narodowa Francyi cierpi z powodu straty Alzacyi i Lotaryngii. Może przytem wskazać, że duch militaryzmu, wywołany dążeniem do odwetu i ogromne wydatki, spowodowane tem dążeniem, więcej szkody przynoszą Francyi, aniżeli zadraśnięcie ich dumy. Ogromne sumy, wydawane na cele wojenne, są to pieniądze odebrane narodowi, które powinny iść na jego korzyść, na ulepszenia społeczne. Ileż dobrego możnaby za te pieniądze zrobić dla biednych, jak dalece poprawić warunki bytu robotników wiejskich i miejskich, zapewnić los dzieciom porzuconym, kalekom i starcom. Ciągłe wreszcie zwiększanie się podatków daje partyom krańcowym możność twierdzenia, że rzeczpospolita nie stworzyła dla ludności lepszych warunków bytu; zawiodła zatem ich oczekiwania.

Był czas, kiedy oczy wszystkich narodów zwracały się ku Francyi, jako do ogniska, którego promienie oświecały całą ludzkość. Stąd biło światło humanitarnych, szlachetnych idei, tutaj duch ludzki wyswobodził się z więzów przemocy i fanatyzmu, obalił przesądy, tutaj dojrzały idee

wolności politycznej obywateli i narodu, praw człowieka i praw narodów. Te zdobycze wieńczyły Francyę prawdziwą sławą.

Obecnie zaś, gdy główną myślą Francuzów stało się pragnienie ponownego krwi rozlewu, sława ta gaśnie w oczach innych narodów, co z kolei przynosi uszczerbek dumie narodowej Francuzów. Przed Francyą wciąż stoi i paraliżuje ją w pracy groźne widmo, rokujące straszną i krwawą walkę, utratę najlepszych sił moralnych. Cień jego pada na oświeconą i szlachetną Francyę, która przyciągała do siebie niegdyś sympatye innych narodów; dzisiaj kraj ten ukazuje się wszystkim w ponurej perspektywie klęsk, gotujących się dla niego i dla jego sąsiadów. Chyba nie zasługują na miano patryotów ci, co wołają: »budować będziemy coraz więcej arsenałów i koszar, podnosić podatki, odlewać armaty, fabrykować broń, znieczulimy serca, zatkamy uszy, aby nie słyszeć ani skarg, ani gróźb tych nędzarzy, których los pogarszamy naszemi wymaganiami nieubłaganemi«.

Każdy naród jest swobodny oczywiście w swoich pragnieniach: niemniej nie należy zapominać, że niektóre pragnienia mogą być niebezpieczne nie tylko dla tego narodu, który je żywi, lecz i dla innych. Wskutek wzrastającej nieustannie łączności i zależności interesów ekonomicznych w Europie, wojna wyrządzi ogromne straty nie tylko tym narodom, które je prowadzić będą, lecz i innym neutralnym. Czyż te ostatnie obowiązane są ponosić takie straty? Innemi słowy, czy mają mieć nieograniczone prawo prowadzenia wojny, czy też prawo to można ograniczyć i w jaki mianowicie sposób? W tych paru słowach streszcza się ta kwestya ogólna, która stanowi przedmiot naszych rozstrząsań. Prócz względów natury ekonomicznej, należy koniecznie wziąć pod uwagę i te ogromne straty w ludziach, jakich wymagałoby odzyskanie orężem przez Francyę Alzacyi i Lotaryngii. Aby osiągnąć ten cel, Francuzi musieliby nie tylko zająć te prowincye, ale także rozbić zupełnie armie niemieckie, zająć nawet Berlin.

Piętą Achillesową francuskiej organizacyi wojskowej był zawsze system zaopatrywania armii w żywność i materyały wojenne. Administracya wojskowa może wprawdzie obecnie twierdzić, że wszystko jest gotowe, ale czyż zawsze tego nie zapewniała, a potem czyż się nie okazywało zupełnie co innego? Tak na przykład, minister wojny 1870 roku jenerał Leboeuf, na zapytania wystosowane doń w izbie deputowanych odpowiedział, że wszystko jest gotowe »aż do ostatniego guzika«. Wyprawy zamorskie, później już przedsiębrane przez Francyę, stwierdziły ten sam fakt, iż rzeczywistość nie zgadzała się z tem, co było na papierze. Obecnie armie jeszcze bardziej wzrosły, razem z niemi wzmogła się też trudność zaspokajania wszelkich ich potrzeb. Jeżeli mamy przyznać

już komuś pierwszeństwo w tym względzie, na podstawie przykładów z lat przeszłych, — to już chyba Niemcom. W czasie rozpraw nad budżetem wojny, deputowany Vollmar odezwał się raz, że zdaniem specyalistów wojskowych, niepodobna będzie ani kierować, ani wyżywić milionowych armii. Na to odpowiedział minister wojny v. Gossler: »Niepodobna byłoby istotnie wyżywić w czasie wojny milionowych armii, gdyby one były bezładnym tłumem; wobec jednak naszej organizacyi rzecz się przedstawia inaczej. Do przyszłej wojny przygotowujemy się w ten sposób, że będziemy w stanie ją rozpocząć. Jaki będzie jej wynik, nikt, oczywiście, wiedzieć nie może«.

Karabiny dzisiejsze biją 6 razy silniej od tych, które były w użyciu w 1870 r.; w armii zaś niemieckiej wprowadzają jeszcze nową broń. Podług świadectwa prof. Heblera, przygotowują się karabiny, które bić będą 40 razy silniej od broni używanej w 1870 r. Działa szybkostrzałowe, które zaprowadzono już w niektórych armiach, w innych zaś wprowadzają dopiero, działają 30—40 razy silniej od tych, których używano w czasie wojny francusko-pruskiej. Jednocześnie zwiększa się znacznie liczba armat w armiach. Działa szybkostrzałowe razić będą gradem pocisków na odległość aż do 5 wiorst; prócz tego każdy szrapnel pękać będzie na 300 czerepów, siejących śmierć w promieniu pół wiorsty.

W pamiętnej mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu delegacyi austryackiej w r. 1890, znakomity chirurg Billroth oświadczył, że właściwości współczesnych pocisków i donośność strzałów stanowczo nie pozwolą nieść w porę pomoc rannym; wobec zaś ogromu armii, leczenie chorych wydaje się wątpliwe. Nie zawadzi też przypomnieć uwag bawarskiego naczelnego lekarza wojskowego, dr. Portha, który w przerażających słowach opisuje działanie dzisiejszych kul i odłamów pocisków działowych. Wprawdzie mówią to tylko lekarze, choć wojskowi, możemy jednak powołać się na następujące słowa, wypowiedziane przez jenerała Gesellera, w czasie manewrów pod Hamburgiem w 1897 r., w obecności cesarza niemieckiego: »Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie można w końcu przewidzieć, kto w prawdziwej bitwie ocali się, aby zmarłych ziemią przysypać«.

Jeżeli do strat spowodowanych działaniem broni palnej dodamy jeszcze wypadki śmierci wskutek chorób, szerzących się w wojskach, to suma strat przewyższy prawdopodobnie cały przyrost ludności, jaki Francya zyskałaby na odebraniu Alzacyi i Lotaryngii.

Można wprawdzie przewidywać, że Francya w razie zwycięstwa nie zadowoliłaby się odzyskaniem prowincyi utraconych, gdyż zwycięscy nie odznaczają się wogóle umiarkowaniem, wyprostowałaby i posunęła naprzód granicę swoją po Ren, zabierając prowincyę nadreńską. Wtedy jednak ża-

dza odwetu przeniosłaby się tylko z lewego brzegu Renu na prawy, spotęgowawszy jeszcze nienawiść narodów. Do ponownego zaś prowadzenia takiej wojny, Francyi zabrakłoby już sił.

Następstwem wielkich wojen bieżącego stulecia było osłabienie ludności francuskiej. Pierwszy Napoleon poświęcił na polach bitw dwa miliony Francuzów, drugi Napoleon — milion; w pierwszej zatem i trzeciej ćwierci tego wieku kwiat ludności został skoszony. I potem jeszcze zabierano Francyi ludzi w najpiękniejszym wieku, najzdrowszych. Koło 50 tysięcy zginęło w Tonkinie, 20 tys. w różnych miejscowościach Afryki, mniej więcej zaś 50 tys. wróciło z tych wypraw z kalectwem, lub ze zmarnowanem zdrowiem.

Takie szafowanie ludźmi musiało się zgubnie odezwać na siłach nowych pokoleń. Przy zbyt wielkich poborach, służba wojskowa szkodliwie działa w tym kierunku.

Przyroda normuje rozmnażanie i doskonalenie się rasy w pewnych granicach, usuwając ludzi chorych i słabych. Wojna jednak odbierając krajowi wielką ilość młodych i zdrowych sił, usunęła te granice. W przyszłych wojnach, bezprzykładnych ze względu na ilość wyprowadzonych do boju żołnierzy i ogrom ofiar, granice te posunęłyby się jeszcze dalej; zaczęłoby się już prawdziwe wyradzanie się rasy. Cała wyborowa młodzież, zaledwie dorosła, poszłaby do boju; pozostaliby tylko wybrakowani — suchotnicy, kaleki, syfilitycy, skrofuliczni i t. d. Dosyć powołać się na zdanie profesora Le-Fort'a[1]): »Mała odporność naszego organizmu przy kalectwach, ranach i operacyach, czyż nie jest wskazówką zwyrodnienia rasy? Nie można tego twierdzić stanowczo, według wszelkiego prawdopodobieństwa coś podobnego do zwyrodnienia istnieje. Naród, który w ciągu jednego stulecia stracił na wojnach ogromną ilość ludzi, naród, który skazuje na czasową abstynencyę ludzi w wieku najodpowiedniejszym do rozpładniania, nie ogranicza zaś jednocześnie w tej mierze kalek, skrofulicznych, wogóle ludzi nacechowanych jakiemś niedomaganiem fizycznem, musi stopniowo zmniejszać się liczebnie i wyradzać się fizycznie. Dotychczas ludność nasza nieznacznie się tylko powiększa, i to już jest zatrważającym objawem. Czy są już dowody zwyrodnienia czy też tylko można się domyślać ich istnienia, na to pytanie nie mam odwagi odpowiedzieć«. To są słowa francuskiego uczonego.

Niewątpliwie, militaryzm musi wywrzeć swój zgubny wpływ na siły fizyczne i zdrowie wszystkich narodów, które trzymają w szeregach armii znaczną część ludności, szczególnie zaś tych narodów, które prowadzą

[1]) Léon Le Fort: »Chirurgie militaire«.

częste wojny. Znakomita powaga naukowa, uczony niemiecki Haeckel, zgadza się w tym względzie z Le Fort'em[1]): »Zgubny system militaryzmu — powiada Haeckel — zapanował wszechwładnie od czasu, gdy nastąpiło nienaturalne połączenie systemu powszechnej służby wojskowej z zasadą armii stałych. Aby mieć wielkie armie stałe, pozbawiają rządy corocznie naród najsilniejszych i najzdrowszych ludzi i przeznaczają ich na wojnę; wszyscy zaś słabi i niezdatni pozostają w domu i zakładają rodziny. Na mocy prawa dziedziczności słabość fizyczna i moralna nie tylko przechodzić musi na następne pokolenia, lecz i rozwijać się w nich. Nic dziwnego przeto, że wśród narodów cywilizowanych wzrasta stopniowo słabość organizmu i charakteru. I pytamy się, na co składamy w ofierze najlepsze siły, kwiat narodów? Po większej części takim celom, które nic nie mają wspólnego z dobrem ludzkości i powinny być obce wszystkim narodom cywilizowanym«.

We Francyi daje się jednak zauważyć specyalny objaw: zastój w powiększaniu się ludności. Pouczającem będzie porównanie przyrostu ludności w Niemczech i we Francyi w ciągu stu lat ostatnich. W tym okresie ludność Niemiec z górą się podwoiła, we Francyi zaś zaledwie zwiększyła się o połowę, tak że w rezultacie przyrost ludności we Francyi był 6 razy mniejszy niż w Niemczech. Objaw ten tem bardziej jest dla Francyi zatrważający, że przyrost jej ludności wciąż się jeszcze zmniejsza. W ciągu ostatnich 13 lat w Niemczech na 1000 mieszkańców przybyło 13; we Francyi zaś w tym samym czasie widać pewne zmniejszanie się cyfry ludności[2]). Stąd prosty wniosek, że potęga narodu francuskiego i w przyszłości, zwłaszcza zaś po nowej wojnie, będzie słabnęła w porównaniu z siłami Niemiec, w których procent przyrostu ludności jest o wiele znaczniejszy. W samej Francyi przeciwnicy wojny powiadają: »dosyć będzie jednej jeszcze wojny, a Francya zniknie z powierzchni ziemi«[3]).

Oczywiście w słowach tych jest dużo przesady; jasno jednak one dowodzą, jak fatalnemi byłyby dla Francyi następstwa nowej wojny, nawet zwycięskiej. Coby się zaś z nią stało po nowym pogromie na wojnie tak strasznej, jakiej świat dotychczas nie widział?

---

[1]) C. Haeckel: »Natürliche Schöpfungs-Geschichte«.

[2]) Zmniejszanie się liczby urodzeń we Francyi da się przedstawić w następujących cyfrach: w 1881 r. było 937.000 urodzeń, w 1890 r. już tylko 838.000; roczna zatem liczba urodzeń zmniejszyła się mniej więcej o 100.000. W ostatnich latach przyrost tak się przedstawiał:

Na 1000 mieszkańców w 1890—92 r.:

w Niemczech przyrost + 36, 5. We Francyi ubytek 1,5; w 1893—94 r.:

w Niemczech przyrost + 25,6. We Francyi przyrost + 1,01.

[3]) »Réponse d'un socialiste à M. Coppée.«

Gdyby zaś Francya zgodziła się nawiązać z Niemcami normalne stosunki, wówczas otworzyłaby się przed nią spokojna przyszłość, któraby pozwoliła narodowi francuskiemu rozwinąć wrodzoną mu siłę twórczą, dar odkrywania genialnych idei, i znowu począłby on kroczyć na czele innych narodów z pochodnią postępu i dobra powszechnego w ręku. Gdy raz Francya nie będzie potrzebowała wysilać swego rozumu w celu wynalezienia nowych sposobów zniszczenia, lwiej zaś części swoich zasobów pieniężnych obracać na przygotowania wojenne, wówczas geniusz jej zabłyśnie nowym blaskiem, duma narodowa Francuzów otrzyma zadosyćuczynienie w wyższym, niż kiedykolwiek stopniu, Paryż zaś stanie się prawdziwą stolicą świata.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa argumenty te nie przekonają przedstawiciela Francyi. Może on odpowiedzieć, że wprawdzie wynik wojny nie da się przewidzieć, dosyć jest jednak danych, pozwalających Francyi spodziewać się zwycięstwa. Francya nie może się zgodzić na projektowane uregulowanie stosunków dla przyczyn wyżej już wyłuszczonych. Francya nie bez podstawy liczy na swoje siły wojenne, przewaga zaś, którą posiada, dzięki możności poświęcenia większych sum na przygotowania wojenne, jest dla niej tem ważniejsza, że narodowi francuskiemu brakuje tej siły, jaką daje przyrost ludności. Gdyby miało nastąpić rozbrojenie, wówczas przy określaniu stosunkowej potęgi narodów, przedewszystkiem wziętoby pod uwagę stosunkową cyfrę ludności. Na to Francya zgodzić się nie może, gdyż w przeciwnym razie lałaby wodę na młyn swoich wrogów. Rezygnując ze swojej gotowości wojennej, w której nikomu nie ustępuje, osłabiłaby się dobrowolnie; potęgę jej określałaby odtąd tylko liczba ludności, co do której ustępuje innym państwom.

To jest niebezpieczeństwo, które wskazuje, jak fałszywe są rady udzielane Francyi. Powetowawszy sobie straty materyalne, Francya teraz z wiarą w siebie oczekiwać będzie dalszych wynagrodzeń jej się należących. Przekonana o swoich prawach, powinna być gotowa poprzeć je, gdy chwila stosowna nadejdzie. We Francyi można mówić o rozbrojeniu tylko o tyle, o ile jednocześnie nazywa się myśl o niem występną i piętnuje się to słowo. Ci zaś, którzy w samej Francyi doradzają rozbrojenie, są obrońcami fałszu, przemawiają za rzeczą zgubną, przeciwną patryotyzmowi [1]).

Odpowiedź na te dumne słowa włożymy ponownie w usta przedstawiciela Holandyi, jako kraju nieinteresowanego bezpośrednio w danym sporze. On zauważy, że stawiał kwestyę zupełnie inaczej, dowodził mianowicie, że i zwycięska wojna ściągnęłaby na Francyę fatalne następstwa.

[1]) Dosłownie cytowane z »La chimère du désarmement par le gen. Leval.

Siły wojennej nie można zupełnie odłączać od stosunkowego zaludnienia kraju. Liczebna przewaga ludności musi z czasem bądź co bądź wpłynąć na stopień siły wojennej. Są zresztą i inne jeszcze przyczyny, dla których Francya nie powinna dążyć do wojny. Tak np. w Rzeczypospolitej już sam wybór głównodowodzącego nie jest rzeczą łatwą. Kto go będzie wybierał? Czy rada ministrów, czy też większość parlamentarna należąca do tego lub innego stronnictwa politycznego? Wątpliwem jest jednak, czy wybór mógłby być bezstronny i czy byłby w stanie zadowolnić wojsko i cały kraj. Coraz mniej jest jenerałów, a nawet dowódzców mniejszych oddziałów, którzy przeszli przez próbę ogniową wojny; walka zaś pomiędzy stronnictwami podkopuje powagę wszelkiej władzy.

Ten cel mają na oku nie tylko socyaliści ale i monarchiści i klerykali.

Ponieważ żadne stronnictwo monarchiczne, ani krańcowo-radykalne nie czuje się dość silnem, aby osiągnąć władzę środkami normalnymi, każde zatem buduje swoje plany na tym chaosie, jaki zapanowałby we Francyi w chwili zachwiania się dzisiejszych rządów mieszczańsko-republikańskich, przyczem każde opiera swoje nadzieje na pomocy ze strony pewnej części armii.

Inny zupełnie jest stan rzeczy w Niemczech. Cesarz posiada tam nie tylko władzę osobistą, lecz i powagę bezwzględną w wojsku, powagę, jakiej nigdy nie może mieć prezydent Rzeczypospolitej, wyjąwszy chyba ten jeden wypadek, kiedy prezydentem zostaje wybrany wódz zwycięski, który ma wkrótce ogłosić się dyktatorem, lub też wskrzesić tron monarszy. Powaga monarchy jest podstawą dyscypliny w armii, na wszystkich jej stopniach.

Ta powaga, jaką posiada niemiecka władza monarsza w wojsku, da mu ogromną przewagę wobec przeciwnika, którego armia podlega nawet rozkładowemu działaniu walki partyjnej, którego wódz naczelny, minister wojny, wciąż się zmienia, z każdą niemal zmianą ministeryum narażony jest na krytykę bezceremonialną prasy nie tylko cywilnej lecz i wojskowej. »Figaro« np. wydrukowało »interwiew« swojego korespondenta z domniemanym wodzem armii francuskiej, co wywarło w Rosyi nieprzyjemne wrażenie. Jedna z gazet rosyjskich zauważyła z tego powodu, że z tej rozmowy wynika, jakoby żołnierze francuscy nie mieli pójść na wojnę, jeżeli wódz im się nie spodoba; armii takiej nie można byłoby nazwać dobrą, dlatego też całe opowiadanie wydaje się nieprawdopodobnem.

Sir Charles Dilke w artykule swoim o armii francuskiej, wydrukowanym w piśmie »Fortnightly Review«, oskarża wprost jenerałów francuskich, że zaślepieni ambicyą i zawiścią wzajemną rzucili się w objęcia

reklamy gazeciarskiej; przytacza przy tej sposobności słowa Saint-Jenet'a »katona Francyi współczesnej«: »Nieszczęsny kraju, wojsko nieszczęsne. Żołnierze twoi bez szemrania poddają się dyscyplinie, lecz twoi jenerawie wywołują anarchię!« Nie bez racyi powiadają, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu duch i interesy partyjne zapanowały wszechwładnie we Francyi, co wyjść może tylko na korzyść wrogów kraju, jemu zaś zgotować zgubę. Gdzie jest podstawa do przewidywań, że stan ten rzeczy zmieni się na lepszy. Zapewniają, że armia francuska znajduje się obecnie w innym stanie aniżeli w 1870 r., że istotnie najzupełniej jest przygotowana do wojny, oraz że nastąpiło w niej widoczne podniesienie ducha. Chętnie jednak przyznając to wszystko, nie mamy powodu przypuszczać, że stopień tej gotowości i podniesienie ducha jest wyższe w armii francuskiej niż w niemieckiej.

W 1870 r. Francya zupełnie nie była przygotowana do wojny, a przytem panowała tam nieprawdopodobna lekkomyślność i brak wszelkich wiadomości o nieprzyjacielu. Wymownym tego dowodem było działanie marynarki francuskiej w 1870 r. Henning powiada, że ówczesna admiralicya francuska nie miała nawet pojęcia o tem, czy można działać przeciw niemieckim portom wojennym. Był plan zaatakowania Hamburga, Lubeki, Szczecina i Bremy; flota francuska pod dowództwem admirała Villirmé na miejscu dopiero przekonała się, o czem powinna była wiedzieć z map geograficznych, że miasta te leżą przy ujściach rzek, w odległości 12 do 15 mil od morza; bombardowanie ich znaczyłoby więc to samo, co bombardowanie przez flotę angielską takich miast, jak np. Rouen, lub Bordeaux. Można wierzyć, że dzisiaj sztab generalny pewniejsze ma wiadomości i że francuska armia i marynarka nie są gorsze od niemieckich; trudno jednak przypuścić, aby pod tym względem wyżej stały.

Przedstawiciel Francyi może następnie podnieść, że bacząc na kosztowność zbrojeń, wojna się już prowadzi właściwie w czasie pokoju i że kraj bogatszy musi z niej w końcu wyjść zwycięsko. Choćby tylko z tego względu Francya nie może zgodzić się z innymi na ostateczne rozbrojenie [1]).

Takiego argumentu przemawiającego za dalszem współzawodnictwem w zbrojeniu się, aż do zupełnego bankructwa, nie pozostawionoby oczywiście bez odpowiedzi. Przypuśćmy, że odpowiedź da przedstawiciel Danii i wykaże, jak bezpodstawne są nadzieje Francyi, że w ten sposób zgotować może Niemcom coś w rodzaju »Sedanu« finansowego lub ekonomicznego. Bezwątpienia, Francya jest krajem bogatym; nie trzeba je-

[1]) Argument przytoczony w wzmiankowanej wyżej książce jen. Leval'a: »La chimère du désarmement«.

dnak zaślepiać się przesadnemi nadziejami na przyszłość. W Niemczech tak przemysł jak i handel rozwija się i to do tego stopnia, że budzi już obawę nawet w Anglii; we Francyi zaś upada.

Nie można zaprzeczyć, że we Francyi gromadzi się więcej oszczędności aniżeli w Niemczech; zależy to jednak po części od mniejszego przyrostu ludności, od mniejszych zatem wydatków w rodzinach na utrzymanie i wychowanie dzieci. Francya nie tylko traci rynki handlowe, ale na swoim nawet wewnętrznym rynku spotyka się już z silną konkurencyą tych krajów, które z większą energią zajmują się wytwórczością. Wyroby stolarskie, przywożone ze Szwecyi i z Norwegii, w znacznej ilości rozchodzą się we Francyi; t. zw. »articles de Paris« zręcznie bywają podrabiane w Anglii, tak że we Francyi wyrabiają się właściwie tylko ich modele; w Ameryce Południowej wyroby te angielskie stopniowo wypierają paryskie; belgijski węgiel kamienny silnie rywalizuje we Francyi z węglem miejscowym i t. d.

Wojna zresztą byłaby tak straszną klęską dla Niemiec, że kraj ten poświęci wszystkie swoje zasoby, a nie da się wyprzedzić w zbrojeniach. Walka na pieniądze okaże się przeto równie bezowocną, jak byłaby nią w dzisiejszych warunkach walka na oręże. Cyfry, określające stopień wytrzymałości ekonomicznej Francyi i Niemiec, wskazują, że oba te kraje posiadają jednakową niemal siłę wytrzymałości, wobec niszczących wpływów wojny. Które z tych państw okaże się mniej skłonne do ponoszenia w dalszym ciągu ofiar na cele wojny, które prędzej przestanie tracić ogromne sumy na bezcelowe zbrojenia, trudno przewidzieć; niepotrzebnie też staralibyśmy się to odgadnąć, według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa dużo prędzej jeszcze, zanim jednemu z tych państw zabrakłoby sił do dalszych zbrojeń, wybuchłyby w niem ruchy socyalne, które niezależnie od woli rządów położyłyby kres obecnemu stanowi rzeczy.

Przejdziemy obecnie do ostatecznych wniosków, którymi przewodniczący mógłby zakończyć rozprawy o stosunkach pomiędzy Francyą i Niemcami. Ażeby Francya mogła ponownie opanować Alzacyę i Lotaryngię, trzebaby bezwarunkowo poświęcić miliony ludzi; z powodu sporu o nieznaczne prowincye spustoszyć całe kraje wielekroć razy obszerniejsze i bogatsze; zatamować rozwój przemysłu, nauki i sztuki na okres życia jednego pokolenia lub na dłużej; rozdmuchać bardziej jeszcze i utrwalić na całe stulecia nienawiść krwawą pomiędzy narodami; okrucieństwami i klęskami bezprzykładnej wojny ściągnąć przekleństwa całej ludzkości na jej sprawców.

Można zatem mniemać, że Francya nie zacznie sama wojny z Niemcami, pomimo bolesnych wspomnień o pogromie i utracie prowincyi, pomimo, że w Paryżu na placu Rzeczypospolitej składają ciągle wieńce

u stóp kolumny Strassburga, a nawoływanie do odwetu znajduje oddźwięk wśród tłumów. Na pomoc Rosyi w wojnie zaborczej Francya nie może liczyć. Ryzyko zyś takiej wojny jest tak wielkie, powaga rządu we Francyi tak często zmieniającego się jest tak mała, że żaden nie zdecyduje się na samodzielne prowadzenie wojny. Sama forma rządów nie sprzyja temu. Liczba kapitalistów i zamożnych rolników jest we Francyi stosunkowo większa, aniżeli w innych krajach, głos ich więcej waży, aniżeli gdziekolwiek indziej w Europie. Wojna zaś im właśnie groziłaby ogromnemi stratami; nadto według wszelkiego prawdopodobieństwa dałaby pochop do zamachów, skierowanych wprost przeciwko klasom posiadającym.

Staraliśmy się wykazać jak najdokładniej, jak mało szans powodzenia miałaby Francya w wojnie zaczepnej przeciwko Niemcom. Jeżeli zatem z razu przy układach, dotyczących utworzenia sądu międzynarodowego, Francya nie okaże się prawdopodobnie przychylnie usposobioną dla tej myśli, to w końcu weźmie górę ten zdrowy rozsądek (bon sens), którym Francuzi lubią się chwalić i Francya przystąpi do traktatu.

Francuzom dobrze się wiedzie i bez Alzacyi. Tej zaś przewagi, jaką Francya miała w Europie za czasów Ludwika XIV i obu Napoleonów, nie może ona już odzyskać dzisiaj po zjednoczeniu Niemiec i Włoch, w czasach wzmagania się potęgi Rosyi. Francya ma przed sobą o wiele wznioślejsze zadanie: wziąć się energicznie do pracy nad swemi koloniami, tam zwrócić swoje kapitały, zmniejszyć ogromne brzemię podatków; stopniowo, lecz i stanowczo przystąpić do trudnego dzieła reform wewnętrznych, które dałyby jej sławę i wielkość prawdziwej Rzeczypospolitej. Pracując dla siebie, pracowałaby zgodnie z wielkiem swojem przeznaczeniem cywilizacyjnem, dla dobra całej ludzkości.

Siłą konieczności porozumienie musi kiedyś nastąpić, najlepiej będzie, gdy nastąpi niezwłocznie. Wprawdzie Francuzi ciągle jeszcze z goryczą wspominają o tej przodującej roli, jaką dzięki pobłażliwości Rosyi grał do niedawna Bismark; wciąż ich kole w oczy wielkie znaczenie, jakie i teraz mają Niemcy w Europie, ależ przecie, gdy wszystkie państwa europejskie zdecydują się pokojowo rozstrzygać swoje spory przy pomocy sądu międzynarodowego, wówczas hegemonia t. j. przewaga, oparta na sile wojskowej, straci w znacznym stopniu blask swój, tak ponętny dla dumy narodowej; wówczas nie powinno już być zawiści w tym kierunku.

Po przystąpieniu wszystkich innych państw do traktatu, ustanawiającego sąd rozjemczy, Francya nie mogłaby pozostać na uboczu. Największą trudność przedstawiałoby wynalezienie formy, w jakiej inne państwa miałyby się z tą kwestyą zwrócić do Francyi, formy, któraby jej nie

uraziła i nie wpłynęła niekorzystnie na przyjaźne jej stosunki z Rosyą. To już należy do dyplomacyi; ona umiała sobie poradzić z większemi jeszcze trudnościami.

Trudno wątpić o tem, że Francya w końcu byłaby zmuszona przystąpić do traktatu. Ta większość w parlamencie, któraby się zdecydowała odrzucić go, poniosłaby klęskę przy następnych wyborach. Przeciw niej wystąpiłaby opozycya z niepohamowaną siłą. Wpływ przeważający przy wyborach należy do ludności miejskiej, wśród której robotnicy stanowią większość. Pod wpływem zaś socyalistów, myśl o wojnie odwetowej z powodu Alzacyi przestała już być popularną wśród klasy robotniczej. Moglibyśmy przytoczyć przykłady stwierdzające, że obecnie jeszcze więcej, niż w roku 1870, panuje wśród robotników francuskich poprostu wstręt do wojny.

Nadzieja ulgi w podatkach i zmniejszenia kontyngensu ludzi, powoływanych do służby wojskowej, wzięłaby górę nad deklamacyami o »odwecie«. Branoby w rachubę i tę okoliczność, że odwety nie mogą się powtarzać nieskończoną ilość razy. Przecież Francuzi za Napoleona I nie gorzej gospodarzyli w Niemczech, niż Niemcy we Francyi w 1870—71 r.

Wobec tego wszystkiego należy nam przystąpić do rozpatrzenia dalszych kwestyi.

Niezadowolony z wyniku rozpraw nad kwestyą alzacką przedstawiciel Francyi może zauważyć, że kwestya wschodnia więcej jeszcze nastręcza trudności dla załatwienia jej polubownego, a tem samem dla utworzenia stałego sądu międzynarodowego.

Te nawet państwa, które pragnęłyby uświęcić swojem potwierdzeniem status quo w Alzacyi i Lotaryngii, nie mogą się zgodzić na to w stosunku do kwestyi wschodniej.

Koniecznym warunkiem powstania i działania zgodnego z wytkniętym celem takiej instytucyi, jak prawidłowo zorganizowany sąd dla sporów międzynarodowych, jest pewna trwałość granic, istniejących w chwili obecnej pomiędzy państwami i uznanie porządku rzeczy, istniejącego obecnie w każdem państwie. Jeżeli jednak uznanie obecnych granic za niewzruszone i możność utrzymania bez zmiany dzisiejszych wewnętrznych urządzeń państwowych nawet dla państw europejskich połączone jest z wielkiemi trudnościami i zakrawa niemal na utopię, to cóż dopiero można powiedzieć w tym względzie o Turcyi? Cała historya Turcyi XIX w. streszcza się w tem, że małe państewka chrześcijańskie kolejno zdobywały

sobie w niej niezależność, następnie zaś zupełnie się od niej odrywały. To jest naturalny proces, który musi trwać dalej. O jakiejże, choćby względnej trwałości granic europejskiej Turcyi może być mowa?

Porta Otomańska jest rządem teokratycznym; teokracya zaś jest najgorszą ze wszystkich form rządu. Dodać można, że najgorszą ze wszystkich teokracyi jest właśnie turecka. Sposób postępowania Porty w stosunku do poddanych jej chrześcijan zawsze był jednakowy i zmienić się nie może.

Nietolerancya, samowola, kłamstwo i przebiegłość są to cechy nieodłącznie związane z samą naturą tego rządu.

Rząd rosyjski, który zawsze opiekował się chrześcijanami uciśnionymi na Wschodzie, nie mógłby patrzeć obojętnie na powtórzenie zwierzęcego pastwienia się nad chrześcianami, które zawsze jest możliwe, jak to stwierdziły niedawne, z wiedzą a nawet z poduszczenia władz dokonane mordy w Armenii.

Nadto naiwnem było przypuszczenie, że Porta przystąpi kiedyś do wykonania tych zobowiązań, jakie przyjęła na siebie na żądanie Europy. Zbyt wiele już razy Porta zobowiązywała się usunąć dawne nadużycia, przeprowadzić reformy w administracyi i postępować sprawiedliwiej z chrześcianami; zawsze kończyło się tylko na obietnicach. Ileż też razy Europa ze swojej strony przyjmowała na siebie obowiązek wobec całej ludzkości czuwania nad wykonaniem tych obietnic! Cóż jednak stąd wynikło? Tylokrotnie obiecywane reformy istniały tylko na papierze, w rzeczywistości zaś nie zaszła żadna zmiana w położeniu chrześcian w Turcyi; jak dawniej, są oni wciąż ofiarami ucisku, który tak słusznie budzi dla nich współczucie w całym świecie cywilizowanym.

Gdyby nawet Rosya zrzec się chciała swej historycznej misyi i przestała opiekować się wschodnimi chrześcijanami, to pomimo to nie można uznać za niesłuszne dążenia jej do zajęcia silnego stanowiska na półwyspie bałkańskim, w celu zapewnienia flocie swej swobodnego przepływu z Morza Czarnego. Celu zaś tego nie można osiągnąć bez opanowania Dardanelów, bez zajęcia brzegów morza Marmora i obydwóch brzegów Bosforu, a zatem — bez wypędzenia Turków z Konstantynopola. Niepodobna nie przyznać, że dążenie to jest nie tylko rezultatem przekonania rządu rosyjskiego o własnej potędze, ale także wynikiem niewątpliwej konieczności politycznej.

Przedstawiciel jednego z państw, nieinteresowanych w kwestyi wschodniej, np. Danii przyzna, że tego rodzaju postawienie kwestyi nie jest pozbawione znaczenia, jednocześnie zaś może zauważyć, że porozumienie w sprawie utworzenia sądu międzynarodowego może nastąpić bez udziału Turcyi. Trzeba pamiętać, że Turcya dopiero w 1856 roku, na mocy trak-

tatu paryskiego, dzięki wstawiennictwu Francyi, została uznana w charakterze państwa europejskiego, jakkolwiek i wtedy uznanie to było czemś w rodzaju np. przyjęcia chłopa normanckiego do akademii francuskiej. Turcya jednak niewiele drogi zrobiła i na tych kulach, w które zaopatrzyły ją jej opiekunki, Anglia i Francya; »człowiek chory« z nad Bosforu wciąż bardziej słabnął i chorował i dawno byłby już pochowany, gdyby łatwiej można się było porozumieć co do podziału spadku po nim. Pozostawienie zatem Turcyi na uboczu przy zawieraniu układu ogólnoeuropejskiego w sprawie utworzenia sądu międzynarodowego, uprościłoby po części tę kwestyę.

Ponieważ kwestya wschodnia oddawna już zwraca na siebie uwagę Europy, a rozstrzygnięcie jej, według wyrażenia historyka Ranke'go, jest zagadką, którą jedno stulecie zadaje drugiemu, to ludzie i dzisiaj przy rozpatrywaniu jej nie są wolni od pewnych przesądów, pomimo że położenie się zmieniło.

Wstąpienie cesarstwa otomańskiego w poczet państw europejskich i rozciągnięcie na nie prawa międzynarodowego nastąpiło wskutek manifestu, wydanego przez sułtana 18 lutego 1856 r., t. j. miesiąc przed podpisaniem traktatu paryskiego, manifestu znanego pod nazwą »hatti-humajuna«, w którym ogłoszono zupełną swobodę wyznań i zniesiono wszystkie przywileje polityczne muzułmanów. Nicość jednak tej obietnicy wymownie została stwierdzoną w cztery lata później przez rzeź Maronitów na Libanie, która spowodowała w 1860 r. interwencyę zbrojną niedawnej sojusznicy Porty — Francyi.

Nie ma potrzeby zatrzymywać się nad całym szeregiem rozruchów na Wschodzie, które następowały potem jeden po drugim w ciągu dwóch dziesiątków lat: powstanie w 1862 r. w Hercogowinie przy pomocy Czarnogórza, wojna z Czarnogórzem; w tym samym roku bunt w Belgradzie przeciw załodze tureckiej; 1866 r. taki sam bunt na Krecie; nowe powstanie w Hercogowinie, Bośnii i Bułgaryi na początku siódmego dziesiątka wieku; znów wojna z Czarnogórzem, a potem z Serbią; wreszcie w 1877—78 r. wojna z Rosyą. Po tej wojnie Porta znowu zobowiązała się zabezpieczyć los chrześcijan i potwierdziła hatti-humajnu. Obietnice te jednak nie zostały spełnione, tak że obecnie można uważać za rzecz najzupełniej dowiedzioną, iż nadużycia i gwałty w Turcyi są nieodłączną cechą i koniecznym rezultatem samego ustroju tego państwa i ducha, ożywiającego jego rząd, niezależnie od chęci sułtanów, oraz że obietnice reform zawsze tam zostaną tylko na papierze.

Raz przecież była już nawet ogłoszona konstytucya, według modelu europejskiego skrojona, w marcu 1877 r. zwołano parlament turecki, który jednak wkrótce zniknął bez śladu, gdy nie udało się ówczesnemu

wielkiemu wezyrowi, słynnemu Midhat-Paszy, oszukać tem oryginalnem mamidłem Europy zachodniej i wojna z Rosyą stała się nieuniknioną. Jakkolwiek Turcy nie utracili energii wojennej, jak tego dowodzi wojna 1877—78 r. oraz niedawna wojna z Grecyą, to jednak stan wewnętrzny Turcyi jest wciąż opłakany, państwo chyli się do upadku, który mógłby wywołać wojnę pomiędzy mocarstwami europejskiemi, jeżeli upadek ten z góry nie będzie przewidziany i nie nastąpi w porę ogólne porozumienie. Są dwa rodzaje polityki: jedna daje się porwać prądowi wypadków, druga przewiduje fakta nieuniknione i stara się kierować wypadkami. Do kwestyi wschodniej powinna być zastosowana ta druga polityka. Zadanie Europy ułatwia zmiana stosunków, jaka nastąpiła na Wschodzie po r. 1878 t. j. od czasu podpisania traktatu berlińskiego.

Od końca XVII stulecia do 1878 r. Rosya dążyła wciąż jedną drogą do rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej: powoływała do samodzielnego życia politycznego chrześcijańskie prowincye Turcyi, a nowopowstałe państwa zachęcała do rozwijania sił zbrojnych, ażeby z czasem mogła ostatecznie rozstrzygać kwestyę wschodnią jako państwo, stojące na czele naturalnych spadkobierców »człowieka chorego« t. j. państw chrześcijańskich na półwyspie bałkańskim.

A zatem i wojna 1877—78 r. miała następujące rezultaty: przyznanie niezależności Serbii i Rumunii, pewne rozszerzenie granic tych państw, oraz Czarnogórza, utworzenie księstwa bułgarskiego i Rumelii Wschodniej, prowincyi autonomicznej, zarządzanej przez gubernatora mianowanego w porozumieniu z mocarstwami.

Wtedy już jednak zostało stwierdzone, że bałkańskie ludy chrześcijańskie nie okazały czynnej pomocy Rosyi, walczącej w obronie ich wolności, wyjątek stanowili może Rumuni, których wojsko brało udział, nie bardzo zresztą wybitny, w oblężeniu Plewny i słabe Czarnogórze, które mężnie stawiło czoło Turkom. Serbowie zaś ponieśli zupełną klęskę jeszcze przed wojną rosyjsko-turecką, Bułgarzy zostali ponownie wyrznięci w Eski-Zagra po wyjściu z niej oddziału jenerała Hurki, nigdzie jednak nie wyruszyli w pole, zarówno w chwili zbliżenia się Serbów, jak i później wojsk rosyjskich. Nie dosyć na tem.

Wielkie dobrodziejstwo wyświadczone narodowi bułgarskiemu wywołało pewne niezadowolenie wśród Greków, Serbów i Rumunów. Przedstawiciele tych trzech narodów występowali na kongresie berlińskim nawet ze skargami na Rosyę.

Najzaciętsi wrogowie Rosyi nie mogą zaprzeczyć, że mocarstwo to więcej niż wszystkie inne zrobiło dla chrześcijan, poddanych tureckich, oraz że niektóre państwa starały się zawsze od czasów Katarzyny II przeszkadzać Rosyi w tej pracy. Pomimo to narody wyswobodzone od-

sunęły się od Rosyi tak daleko, że Serbowie n. p. w 1885 r., nie bacząc na wszelkie uwagi i przedkładania Rosyi, wydali wojnę Bułgarom. Następnie Serbia została wciągniętą w sferę interesów i wpływów austryackich. W Bułgaryi zaś najpierw ks. Aleksander Battenberski, następnie, już za panowania obecnego księcia, Stambułow, występowali w ciągu szeregu lat wprost wrogo przeciw Rosyi. Rozdrażnienie doszło do tego stopnia, że na stronników Rosyi spoglądano w Bułgaryi jak na zdrajców, pomimo że rosyjski przecież oręż wskrzesił Bułgaryę.

Nic dziwnego przeto, że Rosyanie ochłódli bardzo dla Greków, Serbów i Rumunów i przestali zajmować się losami państw chrześcijańskich na półwyspie bałkańskim do tego stopnia, że społeczeństwo rosyjskie przyglądało się z zupełnym spokojem wojnie grecko-tureckiej w 1897 r. Rzecz oczywista, że zmiana ta w uczuciach nie zatarła zupełnie sympatyi dla ludów blizkich krwią i wyznaniem; obecnie jednak już na pierwszy plan został wysunięty interes polityczny samej Rosyi.

W ciągu okresu 20-letniego, jaki upłynął od ostatniej wojny, Rosya nie tylko nie dała najmniejszego powodu do wznowienia kwestyi wschodniej dla własnej korzyści, lecz przeciwnie nie korzystała nawet z okoliczności, niezależnie od jej woli wynikłych. Tak n. p. Rosya nie protestowała wcale, gdy okupacya Bośnii i Hercogowiny przez Austryę przeciągnęła się na czas nieograniczony i kraje te zamieniły się zupełnie na prowincye monarchii habsburskiej, uznała obecnie księcia bułgarskiego, nie bacząc na długotrwałe nieprzyjazne stosunki; wskutek bezpośredniej inicyatywy również rządu rosyjskiego doszło do skutku zgodne działanie mocarstw w czasie wojny grecko-tureckiej i zawarcie pokoju.

Rosya dowiodła zatem, że nie zamierza bynajmniej korzystać z jakichkolwiek bądź powodów w celu wmięszania się w sprawy bałkańskie z myślą o swej własnej korzyści, jakkolwiek nie pozwoliłaby oczywiście na takie same wmieszanie się, a tem bardziej zabór innemu państwu, podobnie jak Niemcy nie dopuściłyby na zajęcie Belgii przez Francuzów, Francya zaś na zabór Hollandyi przez Niemców. Ponieważ zaś tego rodzaju wypadki nie mogłyby się już zdarzać po dojściu do skutku porozumienia w sprawie sądu międzynarodowego, Rosya zatem nie ma powodu sprzeciwiać się temu porozumieniu.

Zarzut, iż Rosya dąży do zaboru Konstantynopola, nie jest oparty na dowodach faktycznych, lecz na błędnem przekonaniu, dzięki któremu Turcy do dziś dnia panują w Europie. Błąd ten tak się zakorzenił, że nie łatwo go wyrwać. Jest on echem owego »projektu greckiego«, który nawet za panowania Katarzyny II był tylko ambitnem marzeniem. Od tych czasów przeszło już całe stulecie. Sam Mikołaj I, rozmawiając z po-

słem angielskim sir Hamilton Seymour'em o możności porozumienia pomiędzy Anglią i Rosyą w kwestyi wschodniej, tak się do niego odezwał: »Jeżeli który z cesarzy rosyjskich zdobędzie kiedyś Konstantynopol, uczyni go niedostępnym i utrzyma w swych rękach, odtąd zdaniem mojem, zacznie się upadek Rosyi. Bez wątpienia, nad Bosforem cieplej, przyjemniej i piękniej niż w Moskwie lub w Petersburgu, od chwili jednak, gdy stolica cesarska zostanie przeniesiona do Konstantynopola, Rosya przestanie być Rosyą. Żaden Rosyanin nie powinien pragnąć takiego rezultatu i z pewnością nie wielu znajdzie się takich, którzyby wierzyli w urzeczywistnienie się podobnego projektu. Niema Rosyanina, któryby nie pragnął wyprawy krzyżowej w celu oswobodzenia św. Zofii, ja równie jak i inni pragnę tego, nikt jednak nie będzie życzył sobie, aby Kreml został przeniesiony do zamku o siedmiu wieżach«.

Przewidujemy zarzut, że Rosya mogłaby przecież nie przenosić stolicy do Konstantynopola, ale przyłączyć tylko do swoich posiadłości kraje europejskie pozostające dzisiaj pod władzą sułtanów. Zarzut to bezpodstawny, gdyż Rosya, która panuje nad szóstą częścią lądu stałego kuli ziemskiej, zupełnie nie potrzebuje nowych nabytków terrytoryalnych. Wojna 1877—78 r., w czasie której wojska rosyjskie stanęły niemal pod murami Konstantynopola dowiodła, że Rosya nie pragnie takich nabytków w Europie. Nadto w tym czasie, kiedy powstało marzenie, zwane wschodnim lub »greckim projektem«, nie było jeszcze na półwyspie bałkańskim państw chrześcijańskich, zabór zatem Konstantynopola oznaczał przyłączenie całego półwyspu do Rosyi t. j. wskrzeszenie państwa bizantyńskiego, co stwierdza fakt, iż najstarszemu synowi następcy tronu rosyjskiego dano imię ostatniego cesarza bizantyńskiego. Wówczas nie było nawet mowy o jakichkolwiek dążeniach narodowych chrześcijańskich ludów Turcyi, panowało tylko przekonanie, że ludy te z zapałem witałyby dzień zrzucenia jarzma pogańskiego i wskrzeszenia cesarstwa greckiego pod tem samem godłem krzyża i orła dwugłowego, przeniesionego z Bizancyum do Rosyi.

Obecnie zaś przyłączenie Rumunii, Serbii, Bułgaryi, Macedonii, Tessalii, Krety i Grecyi do Rosyi jest już niemożliwe. Gdyby zaś państewka te zachowały swą niezależność, wówczas Rosya tylko morzem mogłaby się znosić ze swojemi nowemi posiadłościami.

Prócz tego, trzebaby było przyłączyć do Rosyi i azyatyckie brzegi cieśnin i morza Marmora; wobec tego nie wiadomo, gdzieby należało przeprowadzić granice posiadłości sułtana w Azyi. Ludność wreszcie Turcyi europejskiej wynosząca 4,9 mil. ludzi, składa się obecnie z różnorodnych

żywiołów, które ciążyłyby w różne strony, albo ku istniejącym państwom bałkańskim, albo też ku Turcyi [1]).

Turcya jest przeciążona długami: Rosya przyłączając do siebie posiadłości europejskie sułtana, musiałaby przyjąć na siebie przeważną część tych długów. Jeżeli powiedzą nam, że Rosya może nie płacić długów, to powołamy się na moralny obowiązek, ciążący na niej i na przykłady postępowania jej w podobnych przypadkach w przeszłości. Ludność tych krajów jest zrujnowana podatkami, Porta bowiem, chcąc zaspokoić swoich wierzycieli zagranicznych, nie może już znaleść racyonalnych źródeł dochodu w tym tak bogatym kiedyś kraju i zmuszona jest oddawać ściąganie podatków w administracyę poborcom, którzy nie cofają się przed żadnymi środkami, aby tylko wycisnąć z ludności ostatni grosz, przyczem dopuszczają się krzyczących nadużyć [2]). Nie do pozazdroszczenia byłoby

---

[1]) W Konstantynopolu i jego okolicach 870.000
» Tracyi 700.000
» Macedonii i Starej Serbii 2.050.000
» Albanii 600.000
» Epirze i w Tessalii 650.000
Ogółem . . . 4.870.000

Podług narodowości ludność dzieli się na:

Greków	950.000
Kuco-Wołochów	160.000
Serbów i Słowian macedońskich	1.250.000
Bułgarów	325.000
Albańczyków	800.000
Ormian	300.000
Żydów	120.000
Inne ludy	30.000
Cyganie i prawosławni, żyjący wśród Słowian są podani razem z nimi, mahometanie zaś zaliczeni do Turków, lub Albańczyków. Wszystkich cyganów jest około	280.000

Podług wyznania:

Prawosławnych	2.730.000
Ormian około	300.000
Katolików rzymskich i protestantów	80.000
Mahometan	1.620.000
Żydów	150.000

[2]) Poznaliśmy w Brussie dozorcę, który służył w »Règie Ottomane des tabacs«; dowiedzieliśmy się później od głównego zarządcy tej kompanii, że dozorca ten w czasie spełniania swoich obowiązków służbowych zabił 26 ludzi; z tych 8 broniąc się,

położenie Rosyi, gdyby przyjęła spadek finansowy po »chorym człowieku«.

Trzeba dodać, że trzecią część ludności dzisiejszej Turcyi europejskiej stanowią mahometanie, przeważnie Turcy; stosunki zaś z nimi są nie łatwe dla administracyi europejskiej, wskutek trudności nauczenia się ich języka, tem większej, że język literacki bardzo się różni od potocznego, zawierając w sobie znaczną przymieszkę słów arabskich i perskich. Następnie, nie łatwo dałyby się usunąć różnice, jakie istnieją pomiędzy prawami wydanemi dla ludności chrześcijańskiej a prawodawstwem mahometańskiem, opartem na Koranie. Jednem słowem administracya rosyjska spotykałaby się tam na każdym kroku z wielkiemi trudnościami; tymczasem w samej Rosyi niema nadmiaru urzędników wykształconych i pod każdym względem godnych zaufania.

Nie ulega wątpliwości, że w Rosyi nawet na niewysokich stanowiskach nie mało jest ludzi światłych i bezinteresownych; w przeciwnym razie nie dałyby się przecież przeprowadzić z powodzeniem te wielkie reformy, dzięki którym Rosya przekształciła się w ciągu ostatnich dziesiątków stulecia. Nadmiaru takich ludzi nie ma jednak; przeciwnie daje się odczuwać ich brak w razach nagłej potrzeby. Nie dalej n. p. jak z powodu wojny tureckiej 1877—78 r. znakomity chirurg rosyjski, Pirogow, napisał w swojem sprawozdaniu, że odpowiedzialność za wszystkie klęski, jakie spadły na armię wskutek braków w urządzeniach sanitarnych, ciąży nie na lekarzach, ani też nawet na pojedynczych urzędnikach, lecz na całej administracyi. Duch mianowicie, panujący w tej administracyi, ustalone w niej zwyczaje, metody i sposoby postępowania wytwarzają się w ciągu długiego czasu i wysiłki najlepszych nawet ludzi, posiadających nadto władzę, nie mogą zmienić ich od razu. Często starania tych ludzi w znacznym stopniu paraliżowała rutyna i nawyknienia.

Drugi przykład dowodzący, jak dalece urzędnicy nie odpowiadali wymaganiom nadzwyczajnych zadań wywołanych przez wojnę lub jej następstwa, zdarzył się znowu w Bułgaryi. Zdaniem ogromnej większości badaczy, głównym powodem oziębienia się stosunków Bułgarów do Rosyan był niewłaściwy wybór oficerów i urzędników rosyjskich, którzy rządzili w Bułgaryi w czasie okupacyi, ich duma i rozrzutność, mięszanie się w sprawy polityczne księstwa, ich nawyknienia i wymagania, niezgodne zupełnie z prostotą i skromnością życia ludu bułgarskiego. Nawet dyplo-

---

18 zaś bez widocznej potrzeby; został skazany na więzienie, za każdym razem jednak uwolniony za staraniem wszechpotężnej kompanii. Na pytanie, czemu trzymają takich ludzi, odpowiedziano nam: »Bez takich ludzi nie dalibyśmy sobie rady«.

matyczni agenci rosyjscy nie zawsze byli daleko widzący i często postępowali nierozważnie, drażniąc Bułgarów bez potrzeby, nawet mimowoli, wskutek małej znajomości nastroju i pragnień narodowych.

Rzecz oczywista, odtąd i w tym względzie nastąpił w Rosyi zwrot ku lepszemu. Jednocześnie jednak rozszerzyły się jej własne wewnętrzne zadania. Przyrost ludności pozbawił wielu włościan roli i zrodził konieczność przesiedlenia ich; rozpoczęto tak ogromne przedsięwzięcia, jak budowę kolei syberyjskiej, zmonopolizowanie w rękach państwa sprzedaży wódki, uregulowanie systemu pieniężnego. Wszystkie te zadania muszą powstrzymywać Rosyę od wojny, która w krótkim czasie pochłonęłaby zasoby pieniężne, przygotowane do wykonania wszystkich tych produkcyjnych przedsięwzięć.

Nie jest pozbawione słuszności zdanie Lammenais'go, że zbyt wielkim państwom grozi »apopleksya w centrum, paraliż zaś na kresach«. Kresy Rosyi rozrastają się obecnie coraz dalej na daleki wschód, jednocześnie zaś wewnątrz państwa szybko powiększa się ludność, tak że w 1950 r. Rosya będzie miała 250 milionów ludzi.

Gdyby Rosya przyłączyła kraje, zamieszkane przez ludność rożnoplemienną, położone w tak odrębnych warunkach geograficznych, jak n. p. Macedonia, Tessalia, Albania i Konstantynopol, to administracya rosyjska, ze względu tylko na stosunki wewnętrzne, niełatwe miałaby przed sobą zadanie. Pomijamy już, że zadanie to starałyby się jeszcze utrudnić Bułgarya, Serbia, Austrya i Anglia, agitując wśród ludności przeciwko Rosyi.

Wszystko cośmy wyżej powiedzieli, pozwala przypuszczać, że obecnie Rosya nie może już myśleć o wojnie, wydanej w celu urzeczywistnienia jakiegoś planu, w rodzaju »projektu greckiego«.

Inny uczestnik zebrania, n. p. przedstawiciel Włoch, uznałby za konieczne rozpatrzenie najważniejszego argumentu, którym posiłkowali się zazwyczaj w Rosyi zwolennicy planów zaborczych na południowo-wschodzie Europy. Oto treść tego argumentu: Rosya powinna koniecznie zapewnić okrętom swobodną komunikacyę z Morzem Śródziemnem i opanować cieśniny, aby flocie nieprzyjacielskiej zagrodzić drogę do morza Czarnego. Argument ten powtarzają już tak dawno, że prawdopodobnie obecnie jeszcze wielu Rosyan uważa go za pewnego rodzaju aksiomat polityczny. Tymczasem jest on tylko zwykłem złudzeniem.

Gdyby Rosya była w stanie zapewnić swojej flocie czarnomorskiej przepływ nie tylko przez Bosfor i Dardanelle, ale także i przez Suez, koło Adenu, albo przez Gibraltar, wówczas istotnie flota rosyjska mogłaby płynąć, gdzieby jej się tylko podobało, miałaby zupełną swobodę ruchów, tak jak flota angielska lub francuska.

Morze Śródziemne jest tak samo zamknięte, jak i Czarne; Włochy

zatem powinnyby dążyć do opanowania Gibraltaru, gdyby trzymały się polityki, jaką doradzają wzmiankowani stronnicy zaboru. Tymczasem interes wszystkich mocarstw wymaga, ażeby nikt nie mógł zabronić przepływu przez cieśniny, prowadzące z oceanu na morze Śródziemne i Czarne.

Na tak niewielkiem morzu jak Śródziemne natychmiastowe zetknięcie się flot nieprzyjacielskich jest nieuniknione. Jakąż korzyść przyniesie zatem Rosyi panowanie nad cieśninami, jeżeli flota jej, niezwłocznie po wypłynięciu z Dardanellów, spotka się z połączonemi flotami mocarstw trójprzymierza, wzmocnionemi może przez eskadrę angielską; Anglia bowiem i bez tej eskadry dosyć jest silną na morzu, ażeby neutralizować działania floty francuskiej. Rosya zaś nie może marzyć o tem, ażeby z czasem stworzyć sobie taką flotę, którąby mogła zrównać się z angielską. Wydatki na marynarkę dochodzą w budżecie angielskim do ćwierci miliarda rubli [1]), w Rosyi zaś ta sama pozycya wynosi zaledwie kilkadziesiąt milionów rubli [2]). Można oczywiście wyznaczać nadzwyczajne kredyty Wszystkie jednak państwa z wyjątkiem może tylko Włoch to samo mogą zrobić, z Anglią zaś trzebaby było prześcigać się na setki milionów, a Rosya nie byłaby w stanie dotrzymać kroku w takim wyścigu.

Nie byłaby w stanie choćby dla tej przyczyny, że im więcej okrętów będą budowały wszystkie państwa, tem większe spotykać będą trudności przy rekrutowaniu uzdolnionej załogi, Anglia zaś nigdy nie będzie spotykała się z tą trudnością, gdyż marynarka jej handlowa jest trzy razy większa, aniżeli marynarki handlowe wszystkich mocarstw europejskich razem wzięte. Załoga marynarki handlowej jest kapitałem zapasowym, z którego flota wojenna czerpie w razie braku ludzi. Czyż w innem państwie minister marynarki mógłby wystąpić z takiem oświadczeniem, jakie złożył pierwszy lord skarbu Goschen w izbie gmin w marcu 1898 r., w czasie rozpraw nad budżetem morskim? »Kiedy byłem pierwszym lordem admiralicyi w 1872 r. — mówił Goschen — przedstawiłem panom budżet marynarki na sumę $9^1/_2$ mil. funt. szterl., potrzebnych na utrzymanie 124 okrętów wojennych i 61.000 ludzi załogi. Obecnie przedstawiam budżet na sumę $23^3/_4$ mil. funt. szt. na utrzymanie 258 okrętów wojennych z załogą 106.000 ludzi«.

---

[1]) W budżecie na r. 1898-99 wynoszą 23.778.000 funt. szt. t. j. koło 223 mil rubli; w sumie tej nadzwyczajne kredyty na budowę okrętów wynoszą tylko 14 mil. rubli.

[2]) W budżecie państwowym na 1898 r. ogół sum oddanych do rozporządzenia ministeryum marynarki wynosi 67 mil. rubli.

I czyż Rosya może rywalizować z milionami, które Anglia wydaje na budowę okrętów i z tą ilością ludzi uzdolnionych do służby na statkach wojennych, jaką Anglia rozporządza? Już sam klimat stwarza ogromną różnicę w położeniu obu państw: brzegi Anglii nie zamarzają, marynarze jej cały rok spędzają na wodzie. Wreszcie floty: angielska, włoska, hiszpańska, nawet francuska wytwarzały się w ciągu wieków, flota zaś rosyjska jest rówieśniczką Peterburga.

Powiadają, że Rosya powinna mieć nie tylko swobodny przepływ z Morza Czarnego dla swoich okrętów, ale także możność zamknięcia cieśnin dla flot nieprzyjacielskich, w przeciwnym bowiem razie flota rosyjska nie może się czuć bezpieczną na Morzu Czarnem, jak to też stwierdziło doświadczenie 1853—55 r.

Na co jednak, pytamy się, może być potrzebna Rosyi flota czarnomorska, jeżeli ma pozostawać na Morzu Czarnem? Gdyby bowiem wypłynęła na Morze Śródziemne, spotykałyby się z silniejszym wrogiem. Floty nieprzyjacielskie mogą wpłynąć na Morze Czarne, mogą też zniszczyć miasta nadbrzeżne; ale jak wielkiego spodziewać się należy zniszczenia, pokazało doświadczenie tegoż 1853—55 roku. Sewastopol bombardowały przecież nie tylko floty nieprzyjacielskie, ale i wojska lądowe sprzymierzonych. Odessę zaś bombardowano tylko dlatego, ponieważ Rosyanie pierwsi zaczęli strzelać z jednej bateryi, która nie mogła wprawdzie wyrządzić szkody flocie sprzymierzonych, usprawiedliwiła jednak bombardowanie miasta.

Sprzymierzeńcy bombardowali zresztą nie tylko Sewastopol, zbombardowali też Bomarsund na wyspach Alandzkich i Swearborg w zatoce Fińskiej. Czyż jednak Rosya musi dążyć do opanowania Sundu i Bałtów, ażeby zapewnić bezpieczeństwo swojej flocie bałtyckiej.

Nie wiele jest miast na wybrzeżu rosyjskiem Morza Czarnego, które możnaby zbombardować; a zresztą zbombardowanie ich byłoby bezcelowe, nie wpłynęłoby bowiem zupełnie na losy wojny. Gdyby Rosya została zwyciężona, to w takim razie możność wypłacenia przez nią kontrybucyi wojennej zmiejszyłaby się; w razie zaś zwycięstwa Rosyi, państwa, które zbombardowały miasta nadbrzeżne, musiałyby wynagrodzić ludność za poczynione jej straty, jak to było w 1870 roku po wojnie francusko-pruskiej.

Wybrzeże rosyjskie Morza Czarnego nie będzie zresztą pozbawione zupełnie obrony. Sposoby obrony brzegów zostały obecnie znakomicie udoskonalone. Obok miast nadbrzeżnych czuwać będą okręty, zaopatrzone w działa z pociskami dynamitowymi, znajdować się będą łańcuchy torped, nasypy ziemi z minami, których wybuchem będzie można kierować z brzegu i t. d.

Zjawienie się silnej floty nieprzyjacielskiej na Morzu Czarnem, a nawet tylko w cieśninach zatamuje oczywiście ruch handlowy w południowych portach rosyjskich. Nie wynika stąd jednak bynajmniej, aby w południowej Rosyi miał być zupełnie przerwany handel z zagranicą, jak to było n. p. w czasie wojny krymskiej. Wywóz towarów będzie się odbywał przy pomocy kolei żelaznych, dochodzących do granic, lub też skieruje się ku portom bałtyckim, również koleją żelazną. Przewóz tą drogą drożej wprawdzie będzie kosztował, cała jednak strata nie wyniesie więcej niż kilka milionów rubli[1]). Wątpliwem jest zatem, czy się opłaci nieprzyjacielowi urządzać kosztowną wyprawę na Morze Czarne w tym celu, aby wyrządzić Rosyi tak nieznaczną szkodę.

Musimy też zaznaczyć, że nawet Anglię nie obchodzi już dzisiaj w tym stopniu co dawniej pytanie, kto panuje nad cieśninami, odkąd cały handel ze Wschodem odbywa się przez kanał Suezki. Znaczenie handlowe cieśnin zmniejszy się jeszcze po ukończeniu drogi żelaznej do Smyrny, którą obecnie budują nad brzegiem morza.

Przewidujemy jeszcze jeden zarzut, a mianowicie, że Rosya musi zapanować nad Turcyą europejską, ażeby pozyskać w niej rynek zbytu dla swych towarów. Przecież nikt, ani teraz, ani w przyszłości nie będzie przeszkadzał Rosyi w dążeniu do zdobywania sobie rynków zbytu na półwyspie bałkańskim. Zabór tego kraju byłby konieczny w tym jedynie wypadku, gdyby Rosya chciała zaprowadzić w nim taryfę protekcyjną, w przeciwnym bowiem razie towary angielskie w dalszym ciągu zalewałyby miejscowe rynki.

Wobec jednak małych potrzeb ludności Turcyi europejskiej i azyatyckiej, stanowczo nie opłaciłaby się wielka wojna, podjęta w celu zupełnego opanowania tureckich rynków handlowych. Cały przywóz towarów do Turcyi wynosi zaledwie 139 mil rb. złotem; wywóz zaś 87 mil. rb. złotem. Przypuśćmy, że przywóz i wywóz rozkłada się jednakowo na każdego mieszkańca prowincyi europejskich i azyatyckich, okaże się wtedy, że przywóz do Turcyi europejskiej wynosi zaledwie 30 mil. rb. złotem; wywóz zaś koło 20 mil. rb. złotem.

Rozpatrując kwestyę wschodnią, braliśmy dotąd głównie pod uwagę interesy Rosyi i Anglii, jako dwóch państw, wysuwających się nieustannie na pierwszy plan; musimy jednak rozważyć także jakie stanowisko zajmą w tej sprawie Austro-Węgry.

---

[1]) Dokonane przez nas wyliczenia (z łatwością można je sprawdzić na podstawie załączonej do naszej pracy mapki, przedstawiającej rozmiary handlu zbożem) wskazują, ile wychodzi za granicę zboża, najważniejszego przedmiotu wywozu przez porty Morza Czarnego.

Ks. Bismark, który usunął Austryę ze związku państw niemieckich, mówił nieraz, że przeznaczenie jej leży na Wschodzie. Istotnym jednak interesem Austryi byłoby właśnie utrwalenie »status quo« na półwyspie bałkańskim, nie zaś jakie plany zaborcze, które kazałyby się uchylić od porozumienia ogólnoeuropejskiego w sprawie sądu międzynarodowego. Można wprawdzie bawić się w wyrocznie, że przeznaczenie Austryi na półwyspie bałkańskim polega na tem, aby utworzyć pod swoją egidą federacyę państw południowo-słowiańskich, w którą weszłoby też królestwo św. Stefana i Rumunia. To jednak tylko projekt fantastyczny, realnym zaś interesem Austryi w krajach naddunajskich i bałkańskich jest, po pierwsze, utrzymywanie z nimi stosunków handlowych, po drugie, zatrzymanie słowiańskiej Bośnii i Hercogowiny i rumuńskiego Siedmiogrodu.

Stosunki handlowe Austryi z państwami bałkańskiemi, zwłaszcza zaś z Serbią, są bardzo rozległe i w obecnym stanie rzeczy są zabezpieczone. Austrya dostarcza tym krajom wyrobów własnego przemysłu, sprowadza zaś z nich wytwory gospodarstwa wiejskiego. Prócz tego Dunaj jest drogą handlową z Morza Śródziemnego, którą płyną towary nie tylko austryackie, ale i innych krajów; dlatego też jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla Austryi zapewnienie sobie wolnych ujść Dunaju.

Z drugiej strony, gdyby Europa uznała ostatecznie przyłączenie Bośnii i Hercogowiny do Austryi, to ostatnia nie mogłaby już nadal spodziewać się żadnych innych nabytków na półwyspie bałkańskim.

Obecnie już Słowianie stanowią większość w Austro-Węgrzech. Na przyłączenie nowych jakichś prowincyi słowiańskich nie pozwolą ani Węgrzy ani Niemcy austryaccy. Wogóle układ stosunków wewnętrznych w monarchii habsburskiej stanowczo nie sprzyja planom zaborczym.

Wolne ujścia Dunaju, złączenie Bośnii i Hercogowiny z Austryą, stosunki jej handlowe z krajami bałkańskimi, wszystko to jest właśnie owem »status quo«, jaki zatwierdziłyby i utrwaliły państwa, zawierające układ co do utworzenia sądu międzynarodowego. Austrya zatem jest interesowana w tem, aby taki układ doszedł do skutku.

Co się tyczy Niemiec, to możemy przyjąć za najzupełniej szczere oświadczenie rządu cesarskiego, że państwo to nie jest interesowane w kwestyi wschodniej.

Przedstawiciel Francyi mógłby też zauważyć, że w razie możliwego podziału Turcyi, nawet państwa nie mające prawa do spadku po niej mogą zapragnąć nabytków, a to wywołałoby wojnę.

Przewodniczący uczyniłby w takim razie ogólną uwagę, że drogą wzajemnego porozumienia można będzie rozstrzygnąć najrozmaitsze kwestye, jakie przypadkiem mogą wyniknąć wskutek podziału Turcyi, jeżeli

naturalnie mocarstwa europejskie wyrzekną się myśli jakichkolwiek zaborów, oraz jeżeli wszelkie kwestye będą rozstrzygane wyłącznie na podstawie rzeczywistych interesów państw. Zabór Turcyi europejskiej, lub też innych bałkańskich i naddunajskich państw nie przyniósłby nikomu istotnych korzyści; przeciwnie — wprowadziłby zaborcę w położenie trudne, z czasem nawet może zgotowałby mu zgubę. Spory zaś pomiędzy państewkami bałkańskiemi z łatwością mogą być rozstrzygnięte przez sąd międzynarodowy; wyrokom jego musianoby uledz wobec powagi wspólnego działania wielkich mocarstw, które w razie potrzeby uciekłyby się do środków przymusu.

Ten sposób załatwienia kwestyi wschodniej byłby tylko unormowaniem i utrwaleniem działania t. zw. »koncertu europejskiego«, który położył kres powstaniu na Krecie i wojnie grecko-tureckiej.

Jednocześnie gwarancye co do neutraluości cieśniny Dardanelskiej i portu Konstantynopola mogłyby być zastrzeżone w tenże sposób, jak to postanowiono co do ujść Dunaju i portu Suliny [1]).

Kwestya wschodnia nie może być roztrzygniętą inaczej, tylko na podstawie porozumienia państw. Jedno państwo załatwić jej nie może: ani Anglia, ani Austrya nie ma dostatecznych do tego środków. Łatwiej niż kto inny, mogłaby to uczynić Rosya. Rok 1877—78 dowiódł jednak, że nie dość jest zwyciężyć, aby załatwić ostatecznie tę kwestyę.

Pod względem wojskowym Rosya prawie wszystko uczyniła, co można było uczynić. Wojska rosyjskie znajdowały się o dwa dni marszu od Konstantynopola, nie wkroczyły zaś do miasta dlatego jedynie, ponieważ dyplomacya nie chciała wywoływać zawikłań międzynarodowych. Traktat zawarty w San-Stefano bez udziału innych mocarstw załatwiał kwestyę wschodnią niemal ostatecznie; Turcy bowiem zatrzymywali sobie wskutek dobrowolnego zezwolenia Rosyi jedynie Konstantynopol z przyległą prowincyą, Macedonię, Albanię i wyspy.

Takie jednak załatwienie kwestyi pozostało tylko na papierze: traktat w San-Stefano został zupełnie przerobiony na kongresie berlińskim, przy współudziale wszystkich mocarstw. Okazało się zatem, że lepiej było

---

[1]) Sulina jest obecnie jednym z najważniejszych portów europejskich, a jednocześnie schronieniem dla statków na Morzu Czarnem, osławionem strasznemi burzami które nagle wybuchając, nieuniknioną śmiercią grożą żeglarzom. Jest rzeczą dowiedzioną, że ten wielki i pożyteczny port jest dziełem nie Turcyi, ale komisyi europejskiej, która piastuje zwierzchnią władzę nad Suliną i częścią Dunaju w dół rzeki do Isakczi. Międzynarodowy ten syndykat ma odrębny byt polityczny, rządzi się na zasadzie własnych praw, posiada własną flotę, flagę, budżet, pożyczki i dług. Dzięki takiemu urządzeniu, z neutralnego ujścia Dunaju korzystają wszystkie narody europejskie (E. Reclus »Nouvelle Géographie Universelle« p. 217).

od razu wezwać pośrednictwa innych mocarstw dla zawarcia pokoju i rozstrzygnąć kwestyę wschodnią na podstawie wspólnego porozumienia.

Porozumienie to jest koniecznie potrzebne i w przyszłości w celu usunięcia najrozmaitszych zawikłań przypadkowych, które mogą stać się powodem niezgody pomiędzy mocarstwami. Kwestya wschodnia może właśnie najwięcej stworzyć takich zawikłań przypadkowych i nieporozumień, groźnych dla pokoju powszechnego. Stworzenie sądu ogólnoeuropejskiego zabezpieczyłoby mocarstwa od groźnych następstw przypadkowych zawikłań. Nie mamy potrzeby powtarzać tego wszystkiego, cośmy mówili wyżej przy rozpatrywaniu kwestyi alzackiej, o niemożności rozstrzygnięcia kwestyi polityki międzynarodowej przy pomocy powszechnej wojny wobec współczesnych jej środków i strasznych klęsk ekonomicznych, które byłyby jej następstwem. Samo zajęcie Konstantynopola nie rozstrzygnęłoby jeszcze kwestyi. Łatwiej byłoby Rosyi, a tem bardziej Anglii, zająć Konstantynopol, niż utrzymać go w swych rękach.

Z chwilą utworzenia sądu międzynarodowego, wszelkie zawikłania, jakie tylko mogą wyniknąć na półwyspie bałkańskim, straciłyby swój ostry charakter dzięki temu jedynie Europa pozyskałaby pożądany spokój, narody zaś bałkańskie byłyby obdarzone istotnem dobrodziejstwem. Napróżno bowiem oczekiwalibyśmy poprawy stosunków w Turcyi wskutek jakichś reform, przeprowadzonych wprost przez sułtana. W Anglii nawet oczekiwanie to, które trwało w ciągu 45 lat i było jednym z najważniejszych artykułów politycznego wyznania wiary, obecnie znikło już zupełnie, jak to poświadczyli ministrowie angielscy w czasie rozpraw z powodu rzezi Ormian.

Przeprowadzeniu poważnych i istotnych reform w Turcyi stoi na przeszkodzie nie tylko duch i ustrój światła muzułmańskiego, ale jeszcze brak zgody pomiędzy mocarstwami. Porta potrafi zawsze lawirować pomiędzy sprzecznemi żądaniami i podszeptami mocarstw; ustępując jawnie jednemu z nich, natomiast w tajemnicy drugiemu inne czyniąc ustępstwo i tak dalej. Wskutek niezgody mocarstwa są zupełnie bezsilne wobec kwestyi wschodniej; nic dziwnego przeto, że na Wschodzie utarło się zdanie o nich: »Ces grandes impuissances«. Nie tylko chrześcijańska, lecz i mahometańska ludność półwyspu zyskałaby na zgodnem porozumieniu się mocarstw.

Jeśli bowiem pominiemy wielkie rzezie, musimy przyznać bądź co bądź, że z chrześcian tureckich poddani zagraniczni mogą uciekać się pod opiekę swoich konsulów i ambasadorów, poddani zaś tureccy znajdują oparcie i pomoc we własnem duchowieństwie, z którem liczą się wyższe władze, tylko mahometanie oddani są zupełnej samowoli paszów i innych urzędników. Ciężko przez nich pokrzywdzony i ograbiony muzułmanin ma

przed sobą jedną tylko drogę wyjścia — wziąść się także do grabienia, zostać rozbójnikiem [1]).

Zanim Turcya ostatecznie się rozpadnie, należałoby rozciągnąć nad nią opiekę i nadzór mocarstw, w celu wprowadzenia porządku w jej prowincyach europejskich. Sułtan może nie przystępować do układu mocarstw w sprawie utworzenia sądu międzynarodowego; układ ten powinien nawet dojść do skutku bez jego udziału. Następnie jednak mocarstwa, potwierdziwszy »status quo«, t. j. zachowawszy władzę sułtana, powinny utworzyć w Turcyi komisyę międzynarodową, której obowiązkiem byłoby czuwać nad wykonaniem reform, jakie mocarstwa nakażą wprowadzić sułtanowi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sułtan nie ośmieli się opierać zgodnym żądaniom mocarstw, obawiając się przymusu, lub też nawet utraty tronu w razie stanowczego oporu z jego strony. Trzeba oczywiście przewidywać najgorszy wypadek.

W takim razie mocarstwa będą miały przed sobą dwie drogi: albo rozciągnąć nad sułtanem władzę zwierzchniczą, reprezentowaną w Turcyi przez międzynarodową komisyę rządową, wobec czego sułtan miałby już tylko władzę nominalną — albo też wypędzić wspólnemi siłami sułtana z Europy, a tem samem położyć kres dzisiejszym stosunkom przejściowym.

W pierwszym wypadku należałoby zabronić sułtanowi utrzymywania większych sił zbrojnych i porozmieszczać mięszane europejskie załogi wojskowe w Konstantynopolu, nad cieśninami, na granicy zachodniej Turcyi oraz na wybrzerzu Morza Czarnego, ogłaszając wszystkie te miejsca za neutralne.

Tego rodzaju zarządzenie miało już miejsce na Krecie, którą zajęła mięszana załoga w czasie wojny grecko-tureckiej.

Stan polityczny, wprowadzony przez Anglików do Egiptu, jest dowodem, że i Turcyę można poddać władzy zwierzchniczej Europy. Nie ulega wątpliwości, że neutralność kanału Suezkiego pewniej byłaby zabezpieczona, gdyby Egipt zajmowały nie tylko wojska angielskie, lecz i wojska innych mocarstw.

W każdym jednak razie ta opieka europejska, jaką Anglicy rozcią-

---

[1]) Przy drodze z Wiednia do Konstantynopola dróżnicy uzbrojeni są od stóp do głów; wzdłuż całej linii kolejowej stoją żołnierze. W kosztownych pociągach »Orient Express« nieraz wśród pasażerów powstaje popłoch; opowiadają, że rozbójnicy tureccy mają w Wiedniu agentów, zawiadamiających ich o przejeździe ludzi bogatych, z których można ściągnąć wykup i t. d.

gnęli nad Egiptem, mogłaby być również ustanowiona, na mocy wyroku sądu międzynarodowego, nad prowincyami europejskiemi, które pozostają jeszcze pod władzą sułtana. Zastosowanoby tutaj te same zasady i warunki opieki, jakie istnieją w Egipcie, z jedyną różnicą, że opieka należałaby nie do jednego mocarstwa europejskiego lecz do wszystkich razem.

Następnie radykalnym sposobem rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej mogłoby już być tylko utworzenie federacyi bałkańskiej, do której weszłyby wszystkie państwa chrześcijańskie na półwyspie, lub też utworzenie z Konstantynopola wraz jego okolicą wolnego miasta, albo nawet maleńkiego państewka niezależnego.

»Cóż można temu zarzucić? Cóż będzie w tem złego, gdy cieśnina Dardanelska zostanie neutralną w myśl zasady: »morze jest własnością wszystkich, podobnie jak powietrze?« Komu się stanie krzywda, gdy Konstantynopol będzie wolnem miastem i wolnym portem i gdy zajmie go załoga europejska, złożona z oddziałów wojsk europejskich ustanowionych przez sąd międzynarodowy«.

»Wyrośliśmy i zestarzeliśmy się z tą myślą, że Konstantynopol jest kamieniem węgielnym równowagi europejskiej«.

Ponieważ mówili to tacy ludzie, jak Napoleon I. i wielki Chatam, przeto cały świat wierzył tym słowom i bezmyślnie je powtarzał. Zasady polityczne zmieniają się jednak z czasem. We Włoszech i w Niemczech np. uznawano w wiekach średnich zasadę, iż cesarz i papież powinni dzielić między sobą władzę; zasada ta jednak z czasem upadła pod działaniem nowych prądów umysłowych i wypadków politycznych.

Ze wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli, da się wyprowadzić jeden tylko wniosek. Dotychczas twierdzono nieustannie, że wprowadzeniu pokoju trwałego w Europie stoi głównie na przeszkodzie kwestya wschodnia, jako niezmiernie skomplikowana i grożąca ustawicznie niespodziewanemi starciami. Wobec jednak tych właściwości kwestyi wschodniej, czyż nie należałoby właśnie roztrzygnąć ją pokojowo i raz na zawsze zażegnać te starcia i burze w przyszłości. Cel ten może też być osiągnięty jedynie drogą porozumienia się mocarstw co do utworzenia sądu rozjemczego i rozciągnięcia nad Turcyą europejską opieki całej Europy.

Przewodniczący może następnie oświadczyć: jeżeli kwestya alzacka i wschodnia nie są nieprzezwyciężoną przeszkodą do porozumienia się w sprawie sądu międzynarodowego i rozbrojenia powszechnego, to tem

mniej mogą temu stanąć na przeszkodzie inne sporne dotychczas kwestye, lub też sprzeczne ze sobą żądania narodowe.

Wojna nie może n. p. decydować o losach zamieszkanych przez ludność włoską krajów, które nie weszły w skład Włoch zjednoczonych, i to dla tych samych przyczyn, które nie pozwalają jej rozstrzygnąć kwestyi alzackiej. Wojna o kraje, należące obecnie do cesarstwa austryackiego, o Tyrol włoski, o Tryest z Illiryą, w części o Dalmacyę, jest niemożliwa, dopóki istnieje obecne ugrupowanie państw europejskich, dopóki Włochy są sprzymierzeńcem Austryi. Kwestya Nizzy i Sabaudyi, nie mówiąc już o Korsyce, zjawić się może dopiero w razie zwycięskiej wojny trójprzymierza przeciw Francyi i Rosyi, sama przez się kwestya ta nie może wystąpić na porządek dzienny, gdyż Włochy zbyt są słabe, aby o własnych tylko siłach mogły prowadzić wojnę przeciw Francyi. A nadto Nizza i Sabaudya zostały przyłączone do Francyi na podstawie wyniku powszechnego głosowania ludności, które odbyło się za zgodą rządu sardyńskiego.

Jeden z przedstawicieli Włoch mógłby tu wystąpić z zarzutami. Kwestya »Italia irredenta« nie da się, zdaniem jego, zupełnie porównać z kwestyą alzacką, gdyż ludność krajów nieprzyłączonych do Włoch, jest wyłącznie włoska. W Illiryi i Dalmacyi mieszkają wprawdzie także Słowianie, jednak tacy, którzy nie należeli do żadnego państwa słowiańskiego.

W Tyrolu włoskim, pomimo pewnych dążeń germanizacyjnych rządu austryackiego, ludność jest czysto włoska; Niemcy austryaccy osiedleni są tam w nieznacznej tylko liczbie.

Przedstawiciel Austryi zauważyłby, że niewielkie te kraiki z ludnością włoską, które oddawna, niektóre zaś od wieków, należą do monarchii habsburskiej, nie mają dla Włoch żadnego znaczenia realnego; posiadanie zaś portu w Tryeście jest dla Austryi kwestyą pierwszorzędnej wagi. Tryest, to jedyny punkt oparcia dla floty austryackiej. Włochy zaś doskonale mogą obejść się bez niego, i tak bowiem posiadają wybornie rozwiniętą linię wybrzeży. Wogóle Włochy i w dzisiejszych swych granicach mają zapewnione wszystkie warunki rozwoju. W każdym razie zbyt śmiałem byłoby twierdzenie, jakoby posiadanie przez Austryę Tryestu i włoskiej części Tyrolu zagrażało pokojowi europejskiemu i stanowiło przeszkodę do utworzenia sądu międzynarodowego. Można być pewnym, że większość narodu włoskiego nie da się pociągnąć garści krzykaczów, którzy nazywają się erridentystami; przekonanie to wypowiadamy na podstawie historyi Włoch w ciągu ostatnich lat czterdziestu: wiele rozumu okazał naród włoski w tym czasie, nie dał się wciągnąć w żadną rewo-

lucyę, pomimo walk partyjnych istniejącego dotąd antagonizmu pomiędzy południem, północą i środkiem kraju.

Reprezentant Francyi przyznałby oczywiście, że roszczenia Włochów stanowią kwestyę drugorzędną, skorzystałby jednak z nich, aby podnieść swoje zdanie, że międzynarodowe spory nie dadzą się rozstrzygnąć przy pomocy sądu międzynarodowego. Przypuśćmy — powie — że żądania Włochów w Tyrolu południowym i w Tryeście są nieuzasadnione, ponieważ powstały dopiero bardzo niedawno. Austrya zaś zupełnie nie krępuje rozwoju narodowego ludności włoskiej; któż może jednak zaręczyć, że istnienie samej Austryi jest trwałe?

Przed dziesięciu mniej więcej laty obserwowano już pewne objawy niepomyślne i złowróżbne, nad którymi warto było poważnie się zastanowić. Gdy zaś monarchia raz zacznie się rozpadać, kraje niemieckie ciążyć będą do Niemiec, niektóre ludy słowiańskie do Rosyi; Niemcy, w myśl stałej zasady pruskiej »zaokrąglania« granic, dążyć będą do opanowania Szląska, Czech i Moraw; Węgrzy nakoniec starać się będą uzyskać niezależność i zatrzymać pod swą władzą Kroacyę, Sławonię i Siedmiogród.

Czyż kwestyę tej miary i doniosłości będzie w stanie rozstrzygnąć sąd międzynarodowy? Dopóki ludy w Austryi walczą same z sobą, dopóty walka ich nie wychodzi poza obręb sejmów i parlamentu, rozwija się na gruncie prawnym. Skoro jednak działać zaczną wpływy zewnętrzne i sąsiedzi uznają daną chwilę za stosowną do podziału, wówczas rozkład wewnętrzny państwa szybko już postępować będzie. Wyraźną wskazówką w tym względzie było to poparcie namiętne, jakiego nie skąpiła prasa niemiecka Niemcom austryackim w czasie ich walki opozycyjnej przeciw równouprawnieniu języka czeskiego z niemieckim w Czechach; jest nią również agitacya »wielko-niemiecka«, która szerzy się wśród Niemców nie tylko w Czechach, lecz i w Austryi Górnej i Dolnej, a nawet w Tyrolu niemieckim, gdzie wszędzie rozbrzmiewa dzisiaj »Wacht am Rhein«.

Przewodniczący musi uznać ten argument za płonny: jakże bowiem można twierdzić, że sąd międzynarodowy nie da się utworzyć, utworzony zaś nie przyniesie żadnej korzyści dlatego tylko, że w jednym z państw biorących udział w układach mogą kiedyś wyniknąć zawikłania i przewroty? Żaden ustrój polityczny nie jest wieczny i niezmienny; w każdem państwie zajdą z czasem jakieś zmiany. Układ międzynarodowy, powołujący do życia sąd rozjemczy, także ulegnie zmianom w przyszłości; stąd jednak nie wypływa bynajmniej, ażeby obecnie nie można było zawrzeć takiego układu. Przeciwnie, instytucya tego rodzaju przyniosłaby pomiędzy innemi tę korzyść praktyczną, że zażegnałaby wojnę powszechną, któraby mogła wybuchnąć, gdyby jakieś państwo upadło i narody, należące do niego, usiłowały utworzyć nowe odrębne państwa.

Przedstawiciel Francyi może jednak zauważyć, że porozumieniu się państw na podstawie status quo stoi na przeszkodzie, niezależnie od możliwego upadku jednego z nich wskutek przyczyn wewnętrznych — także niezadowolenie państw z obecnych ich granic.

Każdy np. kto zna opinię publiczną w Rosyi, wie o tem, jak pragną tam przyłączenia Galicyi wschodniej. Ludność tego kraju jest przeważnie małoruska, sam kraj zaś jest wsunięty w głąb Rosyi południowej i może służyć za wygodną podstawę operacyjną dla wojsk trójprzymierza; nic dziwnego przeto, że Rosya chętnieby go opanowała. Rozpatrywaliśmy już kwestyę alzacką, nie mamy więc potrzeby ponownie mówić o pragnieniu Francuzów odzyskania naturalnej granicy na wschodzie. I Prusy jednak nie będą się chciały długo zadawalniać obecną swą granicą wschodnią. Emigracya pozbawia Niemcy rok rocznie setek tysięcy ludzi, wobec tego rząd cesarski dąży do pozyskania kolonii w innych częściach świata. Kolonizacya nie udaje się jednak Niemcom. Dla Prus specyalnie byłyby bardzo korzystne nabytki terrytoryalne, kosztem Rosyi uzyskane, wówczas bowiem emigracya niemiecka zwróciłaby się ku tym, świeżo do Prus przyłączonym prowincyom.

Gdyby tego rodzaju kwestya zjawiła się na porządku dziennym, przedstawiciel Niemiec skorzystałby niewątpliwie z tej okazyi, ażeby stanowczo zaprzeczyć, jakoby Niemcy lub Rosya układały jakieś plany zaborcze. Sympatye, jakie publicyści rosyjscy okazują Rusinom galicyjskim, są zupełnie naturalne; rząd rosyjski nie ma powodu występować przeciwko temu. Stąd jednak nie wynika, ażeby tenże rząd miał uznawać za konieczne przyłączenie do olbrzymiego państwa maleńkiego kraiku, który przyzwyczaił się już do istniejącego ustroju prawnopaństwowego, wyznaje unię i w części zamieszkany jest przez ludność polską, rzymsko-katolicką. Korzyść z takiego nabytku byłaby tak wątpliwa, iż Rosya ze względu na ten kraj nie ma wcale potrzeby odmawiać udziału w układach międzynarodowych.

Niemcy nie mają najmniejszego powodu wywoływać wojny z potężnym sąsiadem wschodnim. Podnosili to już nieraz najpoważniejsi politycy niemieccy, a nawet sam cesarz. Jedynem pragnieniem Niemiec będzie długi jeszcze czas utrzymanie pokoju, który pozwoli im pracować nad utrwaleniem jedności Niemiec i pierwszorzędnego stanowiska politycznego w Europie. Wojna mogłaby tylko przeszkodzić tej pracy. Jakąż zaś korzyść może dać Niemcom wojna z Rosyą?

Zanimby się Niemcy zdecydować mogły na wojnę, rozważyłyby niewątpliwie nie tylko szanse powodzenia, lecz i te następstwa ujemne, które mogą w danym razie zmniejszyć doniosłość wygranej lub też spotęgować ogrom klęski. Niemcy potrafią ocenić, czy nabytki pozyskane w razie zwycięstwa

wynagrodzą te ofiary olbrzymie, jakich wymagać będzie długotrwała wojna. Nie mogą też nie wziąć pod uwagę tej okoliczności, że walka ich z Rosyą nie ograniczy się do jednej wojny, lecz wymagać będzie całego szeregu wojen — nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku, gdyby im udało się odebrać Rosyi od razu cały kraj nadgraniczny.

Pruscy mężowie stanu muszą zdawać sobie sprawę z tego, że Niemcy w razie opanowania pewnej części terrytoryum rosyjskiego w trudnem znalazłyby się położeniu. Nabytek taki byłby niewątpliwie korzystny dla Niemiec w tym jedynie wypadku, gdyby można od razu przyłączyć zdobyty kraj do Prus, skierować ku niemu tłumy emigrantów niemieckich i mieć nadto pewność, że po kilkudziesięciu latach kraj ten będzie zupełnie zgermanizowany. Do takiej perspektywy wzdychają istotnie szowiniści niemieccy, zaślepieni zwycięstwami 1870 roku.

Żaden jednak poważny mąż stanu w Niemczech nie może brać na seryo tej myśli, którą trzebaby nazwać wprost fantastyczną, wykonanie jej bowiem tak z powodów ekonomicznych jak i politycznych jest niemożliwe. Gubernie Królestwa Polskiego i kilka innych położonych w pobliżu granicy zachodniej są tak gęsto zaludnione, iż powstał w nich ruch emigracyjny ku Brazylii i Ameryce Północnej, który dopiero w ostatnich latach nieco osłabnął. Przypływ kolonistów niemieckich do południowych gubernii Rosyi był możliwy, ponieważ i ludność jest tam znacznie rzadsza aniżeli w Królestwie Polskiem, i przypływ ten był bardzo nieznaczny w porównaniu z tą nawałą emigrantów niemieckich, jakiej potrzebaby było koniecznie, by w ciągu kilkudziesięciu lat zmienić charakter narodowy dziesięciu, czy też więcej gubernii, leżących w pobliżu Prus. W miejscowościach nadgranicznych nie ma gruntów wolnych, fale kolonizacyi niemieckiej musiałyby się przeto skierować w głąb kraju, tam jednak spotkałyby się z nieprzyjaznymi warunkami, jako to, z gorszą glebą, z małą płacą zarobkową, z brakiem rynków zbytu itp. Pomimo tych ujemnych stron, ziemia w Królestwie Polskiem jest obecnie nawet znacznie droższa aniżeli w Ameryce; niesłychanie zaś podniosłaby się jeszcze w cenie, w razie masowej kolonizacyi.

Niemcy nie mogą także liczyć wiele na sztuczne środki kolonizowania na wielką skalę, zważywszy rezultaty takiej kolonizacyi osiągnięte w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Musiano wydalić stamtąd emigrantów i robotników zagranicznych, uchwalać najrozmaitsze prawa wyjątkowe; wydano 200 milionów marek i pomimo tego wszystkiego rezultaty są bardzo wątpliwe, emigranci niemieccy wciąż chętniej udają się do Ameryki. Jakichże więc środków trzebaby użyć, jak olbrzymie sumy wydać, aby zaludnić kolonistami niemieckimi kraj zdobyty na wschodzie.

Niemcy mogą oczywiście powołać się na to, że część Poznańskiego

i dwóch innych prowincyi polskich została bądź co bądź zaludnioną przez Niemców. Nie jest to jeszcze żadnym dowodem; na terytoryum państwa rosyjskiego nie mogą się powtórzyć te same warunki, które w Prusiech ułatwiały Niemcom kolonizacyę. W Ks. Poznańskiem i w Prusiech rozwijała się ona w ciągu wieków, stopniowo zalewając tam rdzenną ludność polską; wkroczyła tam wówczas, gdy nie istniała jeszcze emigracya za ocean. Obecnie jednak Niemcy kierują się do Ameryki: znajdują tam bowiem daleko przyjaźniejsze warunki bytu, a nadto miliony rodaków, przebywających tam od dawna wskazują i ułatwiają im drogę. Wobec tego trudno się spodziewać, aby kolonizacya niemiecka ponownie miała się zwrócić na Wschód. W Ks. Poznańskiem i w Prusiech sprzyjały jej również przewroty w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej polskiej, oraz powstania polskie bieżącego stulecia. Obecnie tego rodzaju wyjątkowe okoliczności nie powtarzają się już więcej; najpoważniejsi też przedstawiciele interesów rasy germańskiej i rządu pruskiego zaświadczają, iż dzisiaj stosunki w Poznańskiem i w Prusiech układają się raczej na niekorzyść Niemców.

Jeżeli do takich wniosków doprowadza rozpatrzenie warunków ekonomiczno-społecznych, to cóż da się powiedzieć o warunkach politycznych? Przyłączenie do Prus wielkich obszarów zamieszkanych przez ludność słowiańską musi być w oczach niemieckich mężów stanu szkodliwem dla interesów państwowych Niemiec. Przekształcenie niemieckich Prus w państwo niemiecko-słowiańskie nie może być dla nich pożądane. Wobec istniejących w Prusiech rządów reprezentacyjnych, taki obrót rzeczy nie dałby może Słowianom większości w parlamencie, mógłby jednak wzmocnić opozycyę obcoplemienną, tak iż rząd z tem właśnie stronnictwem słowiańskiem musiałby się przedewszystkiem liczyć. W obecnym parlamencie Rzeszy niepodobna sobie w każdym razie wyobrazić takiej większości, któraby zezwoliła na wytworzenie takiego stanu rzeczy, na którym miałyby zyskać same tylko Prusy, a przytem przekształcić się w państwo słowiańsko-niemieckie. Wtedy już nie tylko nie mogłoby być mowy o uchwalaniu nowych praw wyjątkowych, mających na celu zgermanizowanie krajów słowiańskich, lecz dawne nawet tego rodzaju prawa nie dałyby się prawdopodobnie dłużej utrzymać.

A zatem, cesarstwo niemieckie, rzucając się w wojnę, postawiłoby na kartę istnienie swoje; w razie nawet zupełnego zwycięstwa znalazłoby się w położeniu — trudnem dla Prus — stanowczo niepożądanem dla reszty krajów niemieckich. Lepiej byłoby może nie przyłączać do Niemiec obszarów zdobytych? W takim razie trzebaby utworzyć z nich odrębny organizm polityczny, zależny jedynie od Niemiec. Należy przypuścić, że nawet gabinetowi berlińskiemu nie uśmiechają się chyba te marzenia szowinistów

niemieckich. Tego rodzaju marzenia wygłaszają tylko jednostki, przeważnie autorzy broszur o wojnie z Rosyą, przyczem mają głównie na celu zastraszenie Rosyi. Opinia publiczna w Prusiech stanowczo podziela poglądy, które stale wypowiadał w tej kwestyi ks. Bismark. Wiadomo, że Bismark uzyskał od parlamentu pierwsze 100 mil. marek na kolonizacyę niemiecką w Ks. Poznańskiem; za jego też wpływem uchwalono na tenże cel dodatkowo 100 milionów.

Oto, co przed pół wiekiem jeszcze pisał Bismark: »Rozwój polskości w W. Ks. Poznańskiem ma jedynie na celu wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Gdyby Polska zmartwychwstała w granicach z 1772 r., gdybyśmy jej oddali całe Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię, przecięlibyśmy tem samem najważniejsze arterye wodne Prus, miliony Niemców skazalibyśmy na samowolę Polaków, a w zamian za to wszystko pozyskalibyśmy sprzymierzeńca wątpliwego, który korzystałby z każdego niepowodzenia Niemiec, aby oderwać od nich jeszcze Prusy Wschodnie, Szląsk i polskie okręgi Pomorza. Co prawda, jeszcze jeden projekt jest możliwy, a mianowicie, wskrzeszenie Polski w ciaśniejszych granicach: Prusy oddałyby jej wówczas część tylko polską Ks. Poznańskiego. Atoli ten jedynie, kto nie zna Polaków, może wątpić, że pozostaną oni zakamienialymi naszymi wrogami dotąd, dopóki im się nie uda odebrać nam każdą wioskę polską w Prusiech Wschodnich, Zachodnich i na Szląsku. Czyż może jednak Niemiec do tego stopnia dać się zaślepić fałszywemu sentymentalizmowi i utopijnym teoryom, aby stwarzać swej ojczyźnie tuż pod bokiem nieprzejednanego wroga, który wciąż będzie wywoływał wojny, w celu uśmierzenia własnych waśni wewnętrznych i z każdego starcia naszego z Europą Zachodnią skorzysta, aby napaść na nas z tyłu?«

Jest rzeczą wielce znamienną, że w r. 1848, w tym samym zatem, w którym Bismark pisał powyższe słowa, kiedy idealizm polityczny doszedł w Niemczech do zenitu, kiedy lud berliński uwolnił uczestników powstania polskiego w Poznaniu, skazanych na śmierć, — myśl wskrzeszenia państwa polskiego zawsze była niesympatyczną dla Niemców. W parlamencie frankfurckim odrzucono większością 342 głosów przeciwko 31 rezolucyę, przemawiającą za wskrzeszeniem państwa polskiego, pomimo gorących przemówień Arnolda Ruge i kilku innych członków parlamentu (27 Lipca 1848 r.) Zgromadzenie uchwaliło tylko rezolucyę orzekającą zupełne równouprawnienie Polaków z Niemcami. Widoczne jest zatem, że Niemcy zawsze patrzyli na wskrzeszenie Polski, jako na niebezpieczeństwo dla siebie.

Wobec zaś stwierdzonej dowodnie siły organicznej narodu polskiego, jego zdolności rozmnażania się, niezłomności w obronie swego bytu, przyłączenie nowych krajów polskich do Prus nie może przedstawiać dla

tych ostatnich żadnych korzyści; tem samem Prusy nie mają żadnego celu politycznego wojować z Rosyą.

Jakże można oddać w obce ręce linię Wisły, bez której zdaniem Voigts-Rhetz'a [1]) i Henning'a [2]) obrona Prus byłaby niemożliwą?

Ludność niemiecka wzamian za poniesione olbrzymie ofiary miałaby oczywiście prawo żądać, aby na wschodzie była utworzona silna i trwała granica strategiczna, aż tu nagle byłaby zmuszona oddać ją nowoutworzonemu państwu, którego przyjaźni Niemcy nie mogłyby być nawet pewne.

Niewątpliwie, Prusy wolałyby już raczej pochłonąć swą zdobycz, choć strawienie jej byłoby może nad ich siły. Prusy Wschodnie, wrzynające się klinem wzdłuż morza w obce państwo, z łatwością mogą być odcięte od reszty królestwa; wobec tego nie można chyba wątpić, że Prusy będą się przedewszystkiem starały, w razie zwycięstwa, o wyprostowanie swej granicy wschodniej. Ten sam cel mają na oku ci, którzy twierdzą, iż Prusy powinny powiększyć swoje terrytoryum, ażeby w pozostałych częściach Niemiec nie zrodziło się, gdy miną pierwsze zapędy, dążenie do obalenia hegemonii pruskiej [3]).

Po dojrzałem zastanowieniu się poglądy takie nie wytrzymują krytyki. Niemcy nie mogą myśleć o powiększeniu swych posiadłości nie tylko z powodów politycznych, wzmiankowanych już powyżej, lecz i ze względów ekonomicznych. Rzecz naturalna, sfery przemysłowe i handlowe w Niemczech zażądałyby otwarcia rynków zbytu w prowincyach zdobytych, robotnicy zaś niemieccy podążyliby tam w nadziei znalezienia zarobków.

Tymczasem zaś Rosya zamknęłaby niewątpliwie granicę dla produktów kraju zajętego przez Niemców. W jakiemże położeniu ekonomicznem znalazłby się wówczas ten kraj, zalany z jednej strony przez wyroby niemieckie, z drugiej zaś pozbawiony możności zbywania towarów swoich na rynkach Rosyi? Cena ziemi, dajmy na to, podniosłaby się tam; ale natomiast silniej wzrosłyby podatki, w rezultacie zatem i rolnicy znaleźliby się w położeniu nie do pozazdroszczenia; przemysł zaś i handel miejscowy zupełnieby upadł.

Taki stan ekonomiczny nie mógłby sprzyjać oczywiście nawiązaniu przyjaznych stosunków pomiędzy ludnością miejscową i zaborcami Niem-

---

[1]) »Die strategische Bedeutung des Grossherzogthums Posen bei einem Kriege Russlands gegen Preussen und Deutschland. Eine militärische Denkschrift« von C. von Voigts Rhetz, Major im K. Preuss. General-Stabe. Berlin. 1848.

[2]) »Unsere Festungen« i »Unsere Küsten-Vertheidigung«.

[3]) Constantin Frantz: »Die Weltpolitik unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland«.

cami tem bardziej, że oba narody mają odwieczne z sobą rachunki niezałatwione i wieki wykopały między nimi przepaść.

Niemcy nie zdecydowaliby się na obdarzenie zdobytego kraju ograniczoną bodaj niezależnością, nie ufaliby bowiem jego przyjaźni i obawialiby się, że nie będzie on w stanie stworzyć takiej siły zbrojnej, któraby odpowiadała ich wymaganiom i na którą mogliby rachować w razie nowej wojny. Z drugiej strony, nie da się nawet pomyśleć, aby walka, która od wieków wre pomiędzy Polakami i Niemcami, od czasów pierwszych zaborów zakonu krzyżackiego do udziału Fryderyka II w rozbiorze Polski i ciągnie się dalej aż do dni naszych, aby walka ta nagle ustała, wspomnienia jej zatarły się w pamięci ludności polskiej i pozwoliły jej z ufnością powitać Niemców na swojej ziemi.

Przedstawiciel Francyi mógłby się nie zadowolić tem wszystkiem i zaznaczyć, iż Niemcy mają jeden powód racyonalny do wojny z Rosyą o pewną część jej terrytoryum; powodem tym jest stosunek sił wzajemnych obu państw zmieniający się stopniowo na niekorzyść Niemiec wskutek szybszego przyrostu ludności w Rosyi, przyczem cały ten niemal przyrost pozostaje w Rosyi, z Niemiec zaś — wychodzi. Za jakie lat 50 Niemcy będą miały 75 mil. ludności, Rosya zaś 250 milionów.

Rozumnie jednak patrząc na tę kwestyę, przedstawiciel Niemiec musi na to odpowiedzieć, że wojna z Rosyą, podjęta przez Niemcy w celu powstrzymania zbytniego jej rozrastania się, byłaby bezcelową, ponieważ Rosya, choćby jej odebrano nadgraniczne gubernie polskie, i tak będzie olbrzymem, wskutek naturalnego tylko przyrostu ludności prześcignie wkrótce Niemcy liczbą ludności.

Niemcy zaś stanowczo nie są w stanie podnieść cyfry swej ludności do tej wysokości, jaka istnieje w Rosyi; po prostu nie mają u siebie dosyć miejsca, ani nawet wtedy, gdyby im się udało granicę tę posunąć nieco na wschód. Przecież i na tym wschodzie ziemia nie jest pustynią; zajmuje ją ludność, która zacięcie bronić będzie swych siedzib. Niemieccy mężowie stanu powinni sobie zdawać sprawę z tego, że ludność Niemiec w dalszym ciągu dążyć będzie do Ameryki, gdzie i ziemia jest tańsza i militaryzm nie cięży na życiu ekonomicznem kraju, gdzie, jednem słowem, warunki bardziej sprzyjają w walce o byt.

Statystyka urzędowa Stanów Zjednoczonych najwymowniejszym jest dowodem, że emigracya niemiecka nadal także kierować się będzie ku Ameryce Północnej. Nie od rzeczy będzie zacytować tutaj kilka słów ze sprawozdania o spisie ludności[1]): »Ludność nieobarczona obowiązkiem służby wojskowej i utrzymywania stałej armii, może obracać podatki na

[1]) Tenth censure (»Statistics of manufacture«).

cele produkcyjne, wskutek czego znajdujemy się w dużo lepszem położeniu, aniżeli narody europejskie. Nie mamy przeto powodu obawiać się konkurencyi niemieckiej, robotnicy niemieccy będą w dalszym ciągu przybywali do nas i powiększali nasze siły. Możemy przyjmować ich gościnnie na przestrzeni 60 tys. mil kwadratowych; w Texas, który sam jeden zajmuje większy obszar, aniżeli całe cesarstwo niemieckie, znajdą dosyć dla siebie miejsca i takie znakomite warunki bytu, jakich Niemcy nigdy im dać nie mogą«.

Czyż rząd niemiecki byłby w stanie zapewnić kolonistom swoim podobne warunki na wschodzie, gdyby wojska niemieckie zajęły tam nowe prowincye, oraz gdyby administracya pruska objęła je w bezpośredni zarząd i obdarowała Niemców specyalnemi prawami i ulgami? Podarunków tego rodzaju jak olbrzymie przestrzenie niezajęte, ziemia prawie za darmo, uwolnienie od służby wojskowej i od brzemienia podatków na utrzymanie armii i nieustanne powiększanie uzbrojeń, rząd nie mógłby dać swoim kolonistom na wschodzie. Nie może zatem liczyć na to, że emigracya z Niemiec do Ameryki ustanie, że wskutek uzyskania nowych jakichś posiadłości, wywalczonych od Rosyi, zwróci się ku wschodniej granicy Prus i stopniowo wpływać będzie na powiększanie się ludności na rozszerzonem terrytoryum cesarstwa niemieckiego.

Wojna nikogo nie zaskoczy dzisiaj nieprzygotowanego; nikt przeto nie może być pewnym z góry zwycięstwa. Wobec zaś tej niepewności, świadomość jednoczesna tego, z jak wielkiemi trudnościami musiałyby walczyć Niemcy nawet w razie powodzenia na początku wojny z Rosyą, silnie musi wpływać na istotne plany niemieckich mężów stanu. Zarówno stosunek wzajemny sił obu państw, jako też warunki klimatyczne i topograficzne nie pozwalają politykom pruskim łudzić się nadzieją szybkiego ukończenia wojny z Rosyą. W razie zwycięstwa, bez porównania łatwiej zmusić może Rosya Niemcy do zawarcia pokoju, aniżeli w tym samym wypadku Niemcy Rosyą.

Jeżeli w Berlinie przypuszczają, że wojna może potrwać jakieś dwa lata, to muszą też zdawać sobie sprawę i z tego, jak niesłychanie trudno byłoby Niemcom nie tylko ponosić w ciągu tego czasu ogromne wydatki i ofiary w ludziach, jakich wojna wymagać będzie, lecz także przetrwać ekonomiczne jej następstwa: przerwanie przywozu z Rosyi i z Ameryki, brak zboża, mięsa, wogóle wszelkich artykułów żywności, zatamowanie handlu, upadek przemysłu, brak zarobków fabrycznych. Oto są przyczyny, które powinny powstrzymać rząd niemiecki od wojny z Rosyą, pomimo jego przekonania, że wskutek szybkiego przyrostu ludności w Rosyi i znacznego postępu w rozwoju sił jej obronnych, szanse powodzenia w razie wojny wzrastają właśnie dla Rosyi.

Muszą też w Berlinie wiedzieć i o tem, że masy w Niemczech mają, że tak powiemy, inne nerwy niż w Rosyi, są wrażliwsze, mniej wytrzymałe, mniej zdolne do długotrwałego zaparcia się siebie bez troski o jutro; w razie też wielkich klęsk w Niemczech mógłby nastąpić prawdziwy kataklizm. Do Niemiec dadzą się już ściśle zastosować słowa Pawła Leroy-Beaulieu: »gdy narody, pod działaniem szeregu nagromadzonych błędów, muszą przyjąć na swe barki brzemię nad siły, podobnie jak to już raz było w końcu XVIII w., i obalić mogą istniejący porządek rzeczy, wówczas dla zażegnania niebezpieczeństwa szukać trzeba rady i wskazówek — w nauce finansów«. Ona zaś uczy, że wojna nie usunie tego niebezpieczeństwa. Rosyi jednak długi czas jeszcze i z tej racyi nie może grozić to niebezpieczeństwo, które w razie silnych wstrząśnień, wywołanych wojną, zawiśnie nad Europą zachodnią. W Rosyi nie tylko niepodobna oczekiwać, w razie niepowodzenia, ruchów przeciw wojnie, lecz przeciwnie, pierwsza klęska wywoła niewątpliwie gwałtowne pragnienie dalszej wojny.

Jeżeli porównamy następnie wartość robotnika dorosłego dla produkcyi narodowej w obu państwach, to okaże się, że jest ona znacznie mniejsza w Rosyi, aniżeli w Niemczech, pewna strata w ludziach ma dla Niemiec większe znaczenie ekonomiczne, aniżeli dwa lub trzy razy większa strata dla Rosyi. A zatem znacznie większa strata w ludziach nie powstrzyma Rosyi od wojny i nie zmusi jej do zaniechania myśli o nowej wojnie. Przykłady z przeszłości świadczą, iż Rosya nie przerwie wojny po utraceniu chociażby nawet miliona ludzi; przyczyną tej oporności jest ustrój patryarchalny życia rosyjskiego; wspólność we władaniu ziemią, stosunkowo mała wartość ekonomiczna robotnika, nieograniczona gotowość narodu do poświęceń. U sąsiadów Rosyi natomiast strata trzy razy mniejszej liczby żołnierzy wywrze tak silne wrażenie, iż rządy będą zmuszone zaprzestać dalszej wojny, podjętej w celu wyrównania cyfr ludności w państwach walczących. Z drugiej strony Rosya, tak potężna w obronie, długi czas jeszcze nie sprosta innym w zdolności napastniczej, zwiększanie się zatem ludności w Rosyi zagrażać może Zachodowi kiedyś dopiero w odległej przyszłości; nikt zaś bezstronny wątpić nie może, że w przyszłości wojny zaborcze będą niemożliwe.

Wobec tego przewodniczący mógłby w taki sposób zakończyć rozprawy nad tym przedmiotem. Narody Europy zachodniej mogą sobie obecnie układać plany zaborcze; w miarę też stopniowego naturalnego wzmagania się potęgi Rosyi, może się zwiększać niepokój, jaki wzbudza ona w Niemczech i w Austryi. Z drugiej strony widzimy jednak i teraz, że obok wielkich, potężnych mocarstw istnieją i pomyślnie się nawet rozwijają drobne państewka.

Ze wszystkich czynników sprzyjających utrwaleniu pokoju, najpotężniejszym byłby sąd międzynarodowy. Rosya, wziąwszy w nim udział na tych samych prawach co i inne mocarstwa, nie mogłaby się z niego oczywiście wycofać bez narażenia się na wojnę z całą koalicyą, w tym nawet razie, gdyby większy przyrost ludności zapewnił jej przewagę nad innemi państwami. Niechby potrwał lat choćby kilkadziesiąt pokój prawdziwy, nie urojony, »zbrojny«, a w narodach utrwalą się wreszcie przekonania rozumniejsze, szczytniejsze, bardziej zgodne z postępami nauki.

Po rozpatrzeniu najważniejszych kwestyi spornych, wypływających z dążenia państw do rozszerzenia swych granic, do pozyskania nowych posiadłości w Europie, jeden z delegatów obecnych na owem zebraniu ogólnoeuropejskiem, może zauważyć, iż historya zapisała na swych kartach nie mało wojen, wywołanych powodami innego rodzaju: sporami religijnymi, nienawiścią i przesądami rasowymi, interesami dynastycznymi i handlowymi. Przewodniczący mógłby jednak na to odpowiedzieć, że wszystkie te powody, które niegdyś doprowadzały do wojen, obecnie pod wpływem cywilizacyi straciły dawną doniosłość i znaczenie.

Zwłaszcza nienawiść religijna i rasowa osłabła skutkiem oświaty i rozwoju tolerancyi. Ustrój zaś konstytucyjny państw zmniejsza doniosłość interesów dynastycznych.

Obowiązani jesteśmy przedstawić także te motywa, które mogą być przytoczone na dowód, że państwa, dążące do opanowania rynków handlowych i kolonii zamorskich, muszą uważać obecnie za rzecz dla siebie niedogodną przystąpienie do umowy międzynarodowej w sprawie utworzenia sądu rozjemczego.

Przewodniczący mógłby oświadczyć, iż interesy handlowe, które od czasów odkrycia Ameryki aż do naszego wieku były przyczyną najczęstszą wojen i to dlatego jedynie, że państwa trzymały się zasad merkantylizmu i protekcyonizmu celnego i w myśl tych zasad zwalczały konkurencyę nawet przy pomocy krwawych wojen, iż interesy te nie powinny już teraz rozdmuchiwać zarzewia niezgody pomiędzy narodami; ekonomia polityczna dowiodła bowiem, że interesy ekonomiczne narodów znajdują

się ze sobą w zupełnej harmonii, i że koniecznym warunkiem dobrobytu jednego narodu jest pomyślny stan ekonomiczny innych narodów.

Przypuśćmy, że przeciw takiemu poglądowi wystąpi z zarzutami przedstawiciel Francyi. W dzisiejszych czasach — zaznaczy on — wskutek olbrzymiego zwiększania się ludności w Europie, oraz przepełnienia jej rynków wyrobami przemysłu, którego rozwój przybrał niesłychane dotąd rozmiary, interesy właśnie ekonomiczne wysunęły się na pierwszy plan, jako najpoważniejsza przyczyna możliwych starć międzynarodowych. Przyczyny powyższe zniewalają wielkie mocarstwa do poszukiwania kolonii nie dlatego już tylko, aby przywozić z nich szlachetne metale i różne drogocenne przedmioty handlu, jak np. słoniową kość, heban, mahoń itd., lecz dlatego, aby znaleść tam upust dla swojej emigracyi i hiperprodukcyi własnego przemysłu fabrycznego.

Widzimy, że państwa europejskie opanowały rozległe kraje na wybrzeżach Afryki; za naszej pamięci Anglia rozciągnęła opiekę nad Egiptem, odbyła się wyprawa angielsko-włoska do Abissynii, angielsko-egipska do Sudanu, Francya zajęła Madagaskar. Zaborcze dążenia kolonialne państw europejskich skierowały się też i ku Azyi. Pomijając już olbrzymie nabytki Rosyi w Azyi środkowej, które są raczej rezultatem dążenia do rozszerzania granic, przypomnimy tylko, iż Anglia zagarnęła nowe obszary w kierunku od Indyi ku Afganistanowi, Francya zaś do dawnych swoich posiadłości w Kochinchinie dodała nowe jeszcze w Tonkinie. W ostatnich wreszcie czasach w sferę polityczną państw europejskich wstąpiła Japonia i Chiny, wskutek tego właśnie, iż interesy ekonomiczne Europy zbliżyły ją, że się tak wyrazimy, do dalekiego Wschodu.

Trudno nawet dzisiaj przewidzieć, jakich zawikłań mogą się stać przyczyną przedsięwzięcia Europy na dalekim Wschodzie.

Wówczas zabrałby głos przedstawiciel jednego z państw, które nie mają kolonii, a mianowicie Belgii, która nie chce przyłączyć do siebie niezależnego państwa Kongo, choć wiele pieniędzy poświęciła dla jego utworzenia i pozostaje z nim w stosunku jakby unii personalnej. Delegat ten zauważyłby, iż państwa europejskie zamiast szukać upustu dla swojej ludności i wyrobów swego przemysłu w zdobyczach kolonialnych, powinny przedewszystkiem starać się o poprawę losu większości swych obywateli i na to obracać te miliardy, które idą obecnie na zbrojenia.

Przy tej okazyi mógłby też opowiedzieć następującą przypowieść. Pewien monarcha był zajęty obmyślaniem wyprawy wojennej w celu zdobycia odległych wysp, gdy nagle w drzwiach jego komnaty stanęła postać tajemnicza, odziana w łachmany, które dziwnie odbijały na tle aksamitnych portyer. Król wydał rozkaz straży, aby wyrzuciła nieproszonego gościa; ten ostatni zbliżył się do króla i w te odezwał się słowa:

»Panie, wysłuchaj mnie, jam władzca także, monarcha nędzarzy, wódz bosych, głodnych, nieszczęsnych, schronienia pozbawionych; w ich imieniu do ciebie przychodzę i to ci mówię, daj mi te miliony, które przeznaczyłeś na wyprawę zamorską, na zgubę tysięcy obcych i własnych twych poddanych, ja za nie nakarmię mój lud i uspokoję go. Daj pokój, a ja wzamian za to zapewnię ci spokój wewnętrzny, tron twój i rządy uczynię bezpiecznymi. Cóż powiesz na taką zamianę?« Niewiadomo, co król na to odpowiedział. Gdyby jednak zajmował się nie tylko sprawami wojskowemi, lecz poświęcił też trochę czasu badaniom ekonomicznym, wówczas doszedłby do przekonania, że wraz z poprawą losu ludności w samej Europie ogromnie rozwinąłby się popyt na wyroby przemysłu, nie byłoby zatem konieczności uganiania się za odległymi, zamorskimi rynkami zbytu.

Możnaby zaś osiągnąć to jedynie po porozumieniu się mocarstw w sprawie utworzenia sądu rozjemczego i zmniejszenia zbrojeń, jakie wskutek tego nastąpiłoby niezwłocznie. Wówczas starcia pomiędzy Japonią i Chinami tak samo nie interesowałyby bezpośrednio państw europejskich jak np. zatargi pomiędzy rzeczpospolitą argentyńską, Urugwajem, Brazylią i Paragwajem. Natomiast spory pomiędzy państwami europejskiemi, jakie wyniknąć mogą wskutek kolizyi interesów kolonialnych, rozstrzygałby sąd międzynarodowy, podobnie jak wszelkie zatargi, wynikłe na gruncie europejskim. Kwestye kolonialne łatwiej, niż wszelkie inne, mógłby rozstrzygać sąd międzynarodowy, z tej choćby przyczyny, iż w nich mniejszą gra rolę duma narodowa. Obecnie już zdarzają się bardzo często przykłady, że rozjemcy, za obopólną zgodą wybrani, rozstrzygają spory, spowodowane starciem się interesów kolonialnych różnych państw.

Twierdzenie, że tak rozumny i humanitarny sposób załatwiania sporów międzynarodowych jest niewykonalny i nie może usunąć wojny, jest równoznaczne z powątpiewaniem o istnieniu rozumu ludzkiego. Słusznie powiedział znakomity pisarz rosyjski, hr. L. Tołstoj: »Zwierzęta nie potrafią zgodnie podzielić między siebie zdobyczy, tak samo postępują dzieci i ludy barbarzyńskie. Ludzie jednak rozumni rozstrzygają swoje spory po pilnem zastanowieniu się na zasadzie pewnych przekonań, poddają sporną kwestyę decyzyi osób trzecich, nieinteresowanyrh i rozumnych. Tak samo powinny postępować i narody w naszych czasach«. Ażeby to mogło nastąpić, konieczna jest jednak inicyatywa w tym kierunku; dotąd bowiem zdarzały się jedynie wyjątkowe przykłady załatwienia w ten sposób sporów. Skoro raz jednak powstanie sąd międzynarodowy stały, utworzony na podstawie powszechnego porozumienia się, wówczas pokojowe rozstrzyganie sporów stanie się zasadą i z biegiem czasu pojedyncze nawet odstępstwa od tej zasady będą niemożliwe, wobec bowiem istnienia

sądu wojna będzie się wydawała narodom czemś potwornem. Przecież obecnie dyplomaci i przywódcy stronnictw politycznych nie trują już swoich niebezpiecznych przeciwników, taki sposób pozbywania się wrogów na myśl im nawet nie przychodzi, jakkolwiek był on często w użyciu, nie tylko w wiekach średnich, lecz jeszcze w XVI i XVII wieku. Przekonanie, że cel nie uświęca środków i w polityce, że zabójstwo choćby masowe, nie pojedyncze, dokonane choćby dla dobra państwa a nie dla korzyści jednego człowieka, nie przestaje być jednak zabójstwem, musi koniecznie zakorzenić się z czasem w umysłach, gdy raz już zniknie przesąd, że wojna jest jedynym argumentem ostatecznym (ultima ratio) w sporach pomiędzy narodami.

Im straszniejszą jest wojna, im więcej wymaga ofiar z życia ludzkiego, im większe sprawia spustoszenia, tem mniejszą mają wartość korzyści, jakie mogłyby być osiągnięte za tę cenę. Czyż mogą być takie »korzyści lub cele narodowe«, któreby więcej były warte, niż same narody?

Mówiąc o możliwych zatargach na dalekim Wschodzie, na pobrzeżu Chin, należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż przewidywanie ich nie może w żaden sposób usprawiedliwić istnienia olbrzymich armii lądowych, a nawet flot w Europie.

Rozpatrzmy najpierw, jakież to są właściwie te obroty handlowe, które tak nęcą Europejczyków do Chin i Japonii, liczących setki milionów ludności. Chiny sprowadzają z za granicy towarów rocznie za sumę przeciętnie 207 mil. rb. złotem, wywożą zaś własnych wytworów za sumę 159 mil. rb. zł. Przywóz do Japonii wynosi 45 mil. rb. zł., wywóz zaś 58 mil. rb. zł. A zatem obroty handlowe, jak widzimy, są niewielkie. Cyfry te odnoszą się do lat poprzedzających wojnę Japonii z Chinami; obecnie jednak, kiedy kraje te pozwoliły sobie na ten zbytek, musiały niewątpliwie zubożeć i nie prędko zdołają powetować doznane straty. Trzeba nadto zauważyć, że niepodobna rachować na zwiększanie się obrotów handlowych w tych krajach. Chińczycy i Japończycy, ci ostatni w mniejszym wprawdzie stopniu, należą do narodów najbardziej konserwatywnych. Sposób ich życia mało się zmienia, dlatego też niepodobna oczekiwać szybkiego rozwoju ich zapotrzebowań i wymagań, oraz ich siły wytwórczej.

Chiny i Japonia tak gęsto są zaludnione w miejscowościach odpowiednich do osiedlania się, iż niema zupełnie gruntów wolnych, na którychby powstać mogły kolonie europejskie; nadto wobec taniości robotnika miejskiego, żaden naród nie jest w stanie wytrzymać konkurencyi z ludami wschodnimi.

Chcąc otrzymać w Chinach zbiory pszenicy, jęczmienia, gryki, kar-

tofli, kukurudzy, ryżu i maku, któreby przeciętnie dorównały zbiorom europejskim, trzeba uprawiać tam rolę w ten sposób, jakiego u nas używają jedynie w ogrodach: trzeba mianowicie orać ziemię w zagonki, które ciągle muszą być spulchniane, ażeby mogły wchłaniać w siebie nocą wilgoć z powietrza. Zagony te trzeba nadto pleć nieustannie z zielska maleńkiemi łopatkami i rękoma.

Chińczycy tyle wkładają pracy i sztuki w uprawę ziemi, iż żaden Europejczyk nie jest w stanie wytrzymać z nimi konkurencyi.

Praca koło roli polega w Chinach na miłości do niej i nieustannem jej doglądaniu, gdy tymczasem w innych krajach zamorskich, w części zaś i u nas praca ta ogranicza się do mechanicznej uprawy ziemi.

Pomimo to, skoro tylko Chiny dowiodły bezsilności swej w wojnie z Japonią, państwa europejskie powzięły niezwłocznie myśl pozyskania w nich rozległych posiadłości i różnych przywilejów, w celu opanowania głównych rynków handlowych w tym kraju, jakkolwiek nie mogą one, jakeśmy to wyżej powiedzieli, zapewnić wielkich korzyści żadnemu narodowi. Od razu też pomiędzy mocarstwami europejskiemi powstała tak namiętna rywalizacya, iż trzeba było zwiększać floty w przewidywaniu zatargów, jakie mogą wybuchnąć przy podziale tych mikroskopijnych korzyści, jakie dadzą się wyciągnąć z Chin.

Japonia, idąc w ślady mocarstw europejskich, silnie poczęła się zbroić; rząd japoński dał się wciągnąć w ten »szalony wir cyfr (»Wahnsinn der Zahlen«), o którym mówił jenerał Caprivi, b. kanclerz niemiecki. Niemcy i Rosya natychmiast ujrzały w tem niebezpieczeństwo dla siebie i zaczęły z kolei zwiększać własne floty, jakkolwiek wiedziały przecież dobrze, że stan ekonomiczny Japonii jest opłakany i że wkrótce będzie ona musiała zaprzestać »naśladowania« Europy. Cesarz Wilhelm, chcąc wyjednać koniecznie od parlamentu potrzebne kredyty, własnoręcznie narysował tabelkę porównawczą sił morskich państw i rozesłał ją wszystkim deputowanym; flota rosyjska jest tam przedstawiona w innych niż rzeczywiste rozmiarach, naturalnie nie w mniejszych.

Rząd rosyjski zaniepokoił się również i zdecydował się na znaczne powiększenie swej floty.

Nie będziemy się zastanawiali nad tem, o ile stosunki polityczne w samej Europie wpływają na powiększenie się flot; jedno tylko pytanie rozpatrzymy, a mianowicie o ile wzrost wydatków na zbrojenia morskie da się wytłomaczyć względami polityki kolonialnej.

Współczesne próby nabywania lub też powiększania kolonii w Afryce dowiodły, iż ze względu na warunki klimatyczne Europejczycy nie mogą się tam osiedlać. Dopóki nie będzie wynaleziony sposób ciągłego ochładzania powietrza w mieszkaniach w najgorętszą porę roku, dopóty każdy

Europejczyk umierać będzie w kilka lat po przesiedleniu się do Afryki, lub też zmuszony będzie powrócić do ojczyzny, schorowany przytem, ze stwardniałą wątrobą i śledzioną. W ostatnich czasach mocarstwa europejskie zwróciły się ku Azyi, pragnąc pozyskać kolonie na wschodnim jej pobrzeżu.

Pomijając już jednak to, że kraj ten nadbrzeżny bardzo gęsto jest zaludniony, przypominamy, iż kolonizacya europejska w tych stronach dlatego jest niemożliwą, że ziemia wymaga tam takiej uprawy, jaką Europejczycy niezdolni są prowadzić. Nie będziemy też wspominali o stronie moralnej tych planów, które przypominają przedsięwzięcia Hiszpanów w Ameryce na początku XVI stulecia, niepodobna jednak zamilczeć o tem, że rywalizacya mocarstw wobec zakorzenionego zwyczaju nieliczenia się z cyframi doprowadzić może do wojny między temi, lub innemi państwami, która z kolei rzeczy wywołać może powszechną wojnę w samej Europie. Czy korzyści jednak, jakie obiecuje eksploatacya kilku prowincyi chińskich mogą być tak wielkie, żeby warto było dla nich narażać się na wojnę europejską?

Niektóre mocarstwa europejskie zdawały się jakby wyczekiwać na zwycięstwa Japonii, ażeby potem po usunięciu jej od udziału w zdobyczy podzielić Chiny między siebie; spóźniły się jednak, zdaje się, ze swoimi planami. Trzeba było przystąpić do ich wykonania już 38 lat temu, w r. 1860, a mianowicie ciągnąć dalej wojnę, którą wówczas prowadziły Anglia i Francya z Chinami i podzielić przynajmniej częściowo te ostatnie. Japonia była wtedy jeszcze słabszą aniżeli Chiny, stała bowiem na niższym stopniu kultury i skrępowaną była nadto ustrojem feudalnym, prócz tego nie było jednego z obecnych rywalów europejskich: cesarstwo niemieckie nie istniało wówczas jeszcze.

Anglia i Francya znajdowały się w przymierzu z sobą, w danym razie musiałyby się liczyć jedynie z Rosyą, trzy te zatem mocarstwa mogły bez przeszkody podzielić między siebie różne prowincye Chin, osłabionych niedawno powstaniem Tajpingów. Anglia i Francya zadowoliły się jednak w 1866 r. bardzo małem: kontrybucyą wojenną po 16 mil. dolarów dla każdego z tych mocarstw, wynagrodzeniem dla osób prywatnych w sumie 1 mil. dolarów, dopuszczeniem do Pekinu posłów francuskiego i angielskiego i spaleniem pałacu letniego bogdychana.

Obecnie już korzyści z zaboru krajów chińskich nie będą tak wielkie, jakiemi mogłyby być w tych czasach. Przedewszystkiem, na wodach chińskich znajdują się już dzisiaj okręty wszystkich sześciu wielkich mocarstw, które w stosunku do spraw europejskich dzielą się na dwa związki. Obecnie zatem trzeba przeciwstawić przypuszczalnym korzyściom straszne niebezpieczeństwo możliwej wojny pomiędzy państwami europejskiemi.

Następnie trzeba liczyć się z nowym zupełnie czynnikiem — z Japonią, która posiada flotę i armię, zorganizowaną na sposób europejski, ma silny rząd i w rzeczywistości niemniejsze posiada znaczenie na dalekim Wschodzie, niż Niemcy lub Francya.

Każde mocarstwo europejskie będzie się musiało dzielić nie tylko z innemi państwami europejskiemi, lecz i z Japonią; w przeciwnym razie będzie miało przeciw sobie przeciwników europejskich, posiłkowanych nadto przez Japonię. Jednem słowem, nie tylko wzrosła liczba rywalów europejskich, lecz zjawiła się też potęga miejscowa, z którą trzeba się liczyć. Taki stan rzeczy w znacznym stopniu zmniejsza spodziewane korzyści i tak same przez się niewielkie; powiększanie zatem flot, dokonane w ostatnich czasach przez trzy wielkie mocarstwa, nie da się w żaden sposób usprawiedliwić położeniem politycznem na dalekim Wschodzie.

Eskadry europejskie, jakie znajdowały się na wodach chińskich przed owem powiększeniem, były zupełnie wystarczające wobec ogólnego porozumienia, które, nawiasem mówiąc, najłatwiej dałoby się osięgnąć dzięki utworzeniu sądu międzynarodowego, ażeby zmusić Chiny do wypłacania jakiegoś wynagrodzenia, lub też do jakiegoś ustępstwa na rzecz wszystkich mocarstw. Powiększenie zatem liczby okrętów flot europejskich było najzupełniej niepotrzebne.

A zatem zwiększenie flot miało na celu nie poparcie sprawiedliwych, wspólnych wymagań, lecz służyć miało egoistycznym, wrogim sobie wzajemnie celom pojedynczych państw, które dążą do opanowania obszernych prowincyi, aby następnie eksploatować je dla własnych wyłącznie korzyści.

Przedstawiciel Francyi mógłby jednak na to odpowiedzieć, że przytoczone argumenta nie dadzą się zastosować do Rosyi, dla której zwiększenie floty jest kwestyą pierwszorzędnej wagi. Czyż ona może nie powiększać liczby swych okrętów, kiedy to samo czynią Niemcy i Japonia? Rosyi nie oddzielają od Chin i Japonii całe oceany, jak Niemcy np.; dla niej są to kraje sąsiednie.

Rosya graniczy z Chinami przestrzenią rozleglejszą, niż cała Europa; wąska zaś tylko cieśnina La-Perusa oddziela posiadłości jej (Sachalin) od Japonii. Sprawy zatem powstające na gruncie stosunków z tymi krajami mają dla Rosyi pierwszorzędną doniosłość.

Rozpatrzmy przedewszystkiem stronę moralną tej kwestyi: skoro raz Japonia powiększa swoją flotę, Rosya koniecznie też musi się starać o utrzymanie sił zbrojnych na Wschodzie na odpowiedniem swej potędze

stanowisku, w przeciwnym razie straciłaby urok tej potęgi i mogłaby się narazić na bardzo niemiłe następstwa. Weźmy następnie pod uwagę i tę ważną okoliczność, że Rosya buduje obecnie wielką syberyjską kolej żelazną, która ma kosztować przeszło $^1/_2$ miliarda rubli; chcąc, ażeby koleją tą, mającą znaczenie wszechświatowe, odbywał się handel pomiędzy Europą i Azyą, trzeba zapewnić jej swobodne połączenie z bezpiecznym i niezamarzającym portem. Bez względu na to, czy odnoga mandżuryjska, wychodząca z głównej syberyjskiej linii kolejowej, dochodzić będzie do Port-Arthura, Talienwalu, lub też jakiego innego najdogodniejszego punktu krańcowego, Rosya koniecznie musi się o to starać, ażeby zarówno komunikacya lądowa z tym portem, jako też wyjście z niego były najzupełniej bezpieczne. Tymczasem, gdyby Japonia, dzięki powiększeniu swej floty, uzyskała przewagę nad Rosyą, mogłaby wówczas zagrażać nie tylko owemu punktowi krańcowemu rosyjskiej kolei żelaznej, lecz i najbliższym prowincyom chińskim, oraz Korei; zwłaszcza na opanowanie tej ostatniej przez Japończyków Rosya w żaden sposób pozwolić nie może. Wtedy syberyjska kolej żelazna nie przyniosłaby Rosyi tych korzyści, jakie ona słusznie spodziewa się z niej wyciągnąć.

Przypuśćmy, że argumenta powyższe, przemawiające za powiększeniem floty rosyjskiej, zbijać będzie przedstawiciel Holandyi.

Urok potęgi Rosyi nie zmniejszyłby się nawet wtedy, gdyby Japonia miała o kilka okrętów wojennych więcej, aniżeli Rosya może ich mieć w tych stronach. Twierdzić przeciwnie, znaczy umyślnie zmniejszać znaczenie, jakie w rzeczywistości Rosya posiada na dalekim Wschodzie. W rozległych prowincyach Chin, graniczących z Syberyą, a mianowicie w Mongolii i w Mandżuryi, zupełnie nie wiedzą i nie będą wiedzieli, jaki jest stosunek sił wzajemnych mocarstw na morzach chińskich. W krajach tych mierzą potęgę Rosyi wielkością armii jej lądowej, nie zaś floty. Gdyby nawet Rosya nie powiększała ilości swych wojsk w Syberyi, to i te nawet, które tam dotąd były, zupełnie wystarczyłyby, aby utrzymać na wodzy ludy azyatyckie. To samo da się powiedzieć o właściwych Chinach, Port-Arthur został bowiem odstąpiony Rosyi i tam prawdopodobnie doprowadzona będzie kolej mandżuryjska, od Port-Arthura zaś do Pekinu niema więcej jak 600 wiorst.

Porównywając siły morskie Rosyi i Japonii, trzeba koniecznie mieć na uwadze, że wszystkie siły Japonii są skoncentrowane na morzu Japońskiem, z wyjątkiem jednego jakiegoś pancernika, który znajduje się u brzegów zdobytej niedawno Formozy. Siły zaś morskie Rosyi są rozdzielone: część floty stale się znajduje na morzu Baltyckiem i Czarnem, niektóre krążowniki pływają ciągle po morzach, na Oceanie Spokojnym Rosya nie może zatem utrzymywać stale więcej niż czwartą jakąś część

wszystkich swoich sił morskich. Niełatwoby przyszło teraz Rosyi jednorazowo w znacznym stopniu powiększyć swoją flotę, z ogromnem przecież wytężeniem środków pracowała w ciągu lat ostatnich nad wzmocnieniem sił morskich. W przeciągu okresu 20-letniego, od 1876 r. do 1896 r. wydatki rosyjskiego ministeryum wojny wzrosły w daleko większym stopniu, aniżeli wszelkie inne, a mianowicie z 27 mil. rb. do 60 mil. rb. (podług budżetu na 1898 r. 67 mil. rb.) t. j. o 122%. Tymczasem wydatki na armię lądową powiększyły się w tym samym czasie tylko o 50%, a mianowicie ze 190 mil. rb. do 284 mil. rb.

Obroty rosyjskiego handlu morskiego wynoszą przeciętnie na jednego mieszkańca 18 franków, a zatem ludność państwa rosyjskiego jest 22 razy mniej interesowaną w tym handlu, aniżeli ludność Wielkiej Brytanii, mniej więcej zaś 7 razy mniej, aniżeli ludność Niemiec, Francyi i Stanów Zjednoczonych. Handel morski ma dla Rosyi mniejsze znaczenie, aniżeli dla innych państw, ze względu zarówno na wielkość obrotów, jako też na położenie geograficzne Rosyi: granica jej lądowa jest niezmiernie długa, przyległe zaś do niej morza przez część roku są zamarznięte.

Najskuteczniejszą obroną handlu morskiego Rosyi jest ta okoliczność, iż te państwa, które najłatwiej mogłyby mu zaszkodzić, same go najbardziej potrzebują; ani Niemcy, ani Anglia nie mogłyby się obejść bez artykułów żywności i wytworów, napół obrobionych, jakie Rosya wywozi. Gdyby państwa te zatamowały ten wywóz, same wyrządziłyby sobie największą szkodę. Siła rzeczy zatem broni najlepiej handlu morskiego Rosyi, nie zaś liczne okręty wojenne.

Tymczasem Rosya wydaje na 1 tonnę pojemności swoich okrętów więcej, aniżeli którekolwiek inne państwo europejskie, a mianowicie 130 franków. Francya wydaje 102 fr., Włochy 67 fr., Austrya 35 fr., Niemcy 24 fr., Anglia zaś tylko 16 fr.

Jeżeli jednak nawet nie będziemy dzielili okrętów na własne i cudze, lecz weźmiemy tylko stosunek wydatków na flotę wojenną do sumy obrotów handlu morskiego, to i wówczas przekonamy się, iż Rosya wydaje więcej niż wszystkie inne wielkie mocarstwa. A mianowicie, wydatki na flotę wojenną Rosyi stanowią 7% ogólnej wartości obrotów handlu jej morskiego; ten sam procent wynosi we Francyi 6, w Anglii $3^1/_2$; w Niemczech zaś niecałe 2%.

Nadto powtarzamy, wydatki Rosyi na flotę nieustannie wzrastają, na 1 tonnę pojemności okrętów handlowych wynosiły:

w 1880 r.	141 rb.	kredytowych
w 1890 r.	159 »	»
w 1897 r.	194 »	»

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę nadzwyczajne kredyty, wyznaczone na 1898 r., wówczas powiększenie rozchodów okaże się ogromnem.

Jedna tylko Japonia wydawała więcej aniżeli Rosya, a mianowicie 15% ogólnej wartości obrotów swego handlu morskiego. Trzeba to już jednak nazwać objawem chorobliwym: Japonia nie ma prawie zupełnie stosunków handlowych z zagranicą, podobna rozrzutność jest zatem prostem szaleństwem. Wkrótce nie będzie ona w stanie nie tylko dalej powiększać floty, ale nawet utrzymać tej, jaką obecnie posiada, tak że flotę tę prawdopodobnie będzie można nabyć za tanie pieniądze.

Na dalekim Wschodzie zatem pole dla konkurencyi interesów handlowych mocarstw europejskich jest bardzo ograniczone, niepodobna się spodziewać, ażeby Chiny, państwo najstarsze i najbardziej konserwatywne w świecie, do tego stopnia przekształciły się wewnętrznie, aby stały się wielkim wytwórcą, a tem samem spożywcą towarów europejskich. Rosya, przy obecnym stanie swego przemysłu, niewiele stosunkowo może wywozić towarów. Wyroby przemysłu francuskiego są za wykwintne, za drogie, aby można liczyć na ich zbyt w Azyi. Dążenia Francyi do pozyskania w Chinach portu, do założenia tam stacyi handlowej, nie można nazwać inaczej, jak ślepem naśladownictwem. Jedynie Anglia i Niemcy są istotnie interesowane w handlu z Chinami. Ponieważ jednak w razie starcia spowodowanego kolizyą interesów handlowych, Niemcy nie mogłyby zdaje się liczyć na niczyją pomoc, sama zaś jej flota nie może się mierzyć z angielską, przeto wojna pomiędzy dwoma temi państwami z powodu kwestyi chińskiej, jest bardzo mało prawdopodobna.

Powiadają, że po ukończeniu sieci syberyjskich kolei żelaznych położenie polityczne i handlowe Rosyi na Wschodzie zupełnej ulegnie zmianie, że przemysł rosyjski rozwinie się wówczas niesłychanie szybko i dosięgnie takich rozmiarów, jakich dzisiaj niepodobna nawet określić. Przewidywania te mogą się oczywiście sprawdzić, odnoszą się atoli do tak odległej przyszłości, iż dzisiaj niepodobna ich chyba brać w rachubę przy układaniu planów politycznych. Nie należy zapominać o tem, że inicyatorzy wielkiej kolei syberyjskiej mieli głównie na celu rozwój wewnętrzny Syberyi i skierowanie na tę drogę przewozu towarów europejskich, nie rozpoczynali zaś bynajmniej tego przedsięwzięcia pod naciskiem wymagań przemysłu rosyjskiego. Otwarcie rynków chińskich dla przemysłu i handlu rosyjskiego — jest to plan tak mglisty i daleki, że można mieć o nim obecnie niejasne tylko pojęcie. Słusznie zaś powiedział Goethe, że niejasne pojęcia rodzą zawsze szumne frazesy.

Na podstawie urzędowego wydawnictwa rosyjskiego p. t. »Syberya i wielka syberyjska kolej żelazna« zastanowimy się dokładniej, jakie może mieć znaczenie ta kolej. Najlepszym sędzią w tym względzie może być

kupiectwo rosyjskie, które nadto starało się napewno przedstawić całą kwestyę w najdodatniejszem oświetleniu. Przedstawiciele jego obecni na jarmarku nowogrodzkim 1889 r., w memoryale złożonym rządowi, w następujących słowach wypowiedzieli swój pogląd na znaczenie wielkiej kolei syberyjskiej. »Kolej ta połączy z Europą przez Rosyę 400 milionów Chińczyków i 35 milionów Japończyków. Następowała uwaga, że kanadyjska kolej żelazna przyciągnęła już ku sobie część towarów, które dotąd szły do Europy przez kanał Suezki, nie ulega też wątpliwości, że część tych towarów przechodzić będzie przez Rosyę. Dla Rosyi szczególną wagę posiada ta okoliczność, że owa zmiana w komunikacyi pomiędzy Europą i Wschodem azyatyckim musi się dokonać z korzyścią dla niej, będzie ona bowiem mogła ciągnąć znakomite zyski nie tylko jako pośrednik, lecz również jako wielki wytwórca i spożywca, bezpośrednio sąsiadujący z ludami Wschodu azyatyckiego. Dalej w memoryale było powiedziane: »Narody europejskie nie szczędzą usilnych starań w celu opanowania rynków wschodnio-azyatyckich, nie cofają się przed największymi wydatkami, które dopomódz mogą do osiągnięcia tego celu«.

Ze słów tych przeziera ten motyw, który chyba jest najsilniejszym bodźcem, popychającym mocarstwa europejskie na daleki Wschód, do Chin, mianowicie — zadrość. Wydać setkę rubli dlatego jedynie, aby zyskać jednego rubla, który więcej jest wart jednak od stu rubli, ponieważ nie dostał się w ręce sąsiadów — oto do czego doprowadza czasem ten bodziec.

Obecnie komunikacya z Chinami odbywa się wyłącznie niemal przez morze. Handel chiński ześrodkowuje się w Hań-Kou; miejscowość ta długi czas jeszcze grać będzie rolę głównego pośrednika handlu zagranicznego z Chinami środkowemi.

Dzisiaj lwia część zysków i pracy należy bezwarunkowo do Anglii. »W ciągu ostatnich 12 lat sprawozdawczych 75 do 150 ludzi (licząc już kobiety i dzieci) stanowiło całą kolonię rosyjską w portach chińskich; Rosya zajmowała zatem pod tym względem dziewiąte miejsce w szeregu innych państw; ustępowała takim nawet krajom, jak Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi i Norwegii. Tak nieliczna garstka Rosyan nie była oczywiście w stanie zająć wybitnego stanowiska w sferach handlowych; wszędzie uprzedzali ich liczniejsi konkurenci« [1]).

Na 500 domów handlowych w Chinach jest tylko 10 firm rosyjskich. Udział Rosyi w ogólnej sumie obrotów handlowych Chin da się wyrazić tak maleńką cyfrą jak 4%. W 1889 r. do portów chińskich

[1]) »Porty chińskie, posiadające znaczenie dla handlu chińskiego« Pokotiłowa. Wydawnictwo ministeryum finansów.

wpłynęło 19.100 okrętów, pojemności 15.800.000 tonn. W tej liczbie okrętów rosyjskich było tylko 44, pojemności 55.000 tonn, a zatem mniej niż $^1/_2\%$ ogólnej liczby.

Tak nieznaczny udział Rosyi w handlu z Chinami z łatwością da się wytłomaczyć: kupiectwo rosyjskie nie jest jeszcze przygotowane do działalności w krajach zamorskich. Ten stan rzeczy nie zmieni się też tak prędko, pomimo starań rządu i usiłowań osób prywatnych [1]).

Można wprawdzie na pewno oczekiwać, że ukończenie syberyjskiej kolei żelaznej wpłynie poważnie na rozwój handlu rosyjskiego w Chinach, nie trzeba jednak dać się zbytnio porywać wyobraźni. Dopóki pobrzeże rosyjskie Morza Japońskiego i Ochockiego nie zaludni się, dopóty przewóz towarów azyatyckich do Europy i do Rosyi nie może przybrać większych rozmiarów.

Z towarami przewożonymi z Rosyi koleją żelazną na daleki Wschód konkurować będą towary dostarczane morzem, dzięki taniości frachtów. Przewóz n. p. towarów z Odessy do Hań-kou kosztuje 40 kop. za pud.

Handel herbatą, która jest najważniejszym przedmiotem wywozu z Chin, przedstawia się w sposób następujący. Dostawa herbaty z Hańkou morzem do Odessy, stąd zaś koleją żelazną przez Niżni-Nowogród do Moskwy kosztuje:

z Hań-kou do Odessy przec.	50 kop.	sreb.,	75 kop. kred.
» Odessy do Moskwy »		50 »	»
Razem . . .	1 rub.	20 kop.	

Chcąc zaś przewozić herbatę syberyjską koleją żelazną, trzeba będzie urządzić terminową komunikacyę statkami parowymi pomiędzy Hańkou i Władywostokiem lub też innym jakim portem, do którego kolej będzie dochodziła, następnie zaś wieść ją przez 9.000 wiorst t. j. przez całą długość tej kolei. Choćby nawet taryfy były bardzo nizkie, niemniej przewóz drogą lądową drożej kosztować będzie aniżeli morzem [2]).

Memoryał nowogrodzki wspomniał również o wywozie do Chin rosyjskich wyrobów bawełnianych, wełnianych i metali, nie mówił nic je-

---

[1]) Zdarzają się przykłady inicyatywy prywatnej w tym kierunku: firma K. i S. Popowych, handlująca herbatą ofiarowała w 1894 r. 100 tysięcy rubli na cele wykształcenia handlowego w Syberyi, wyrażając przytem życzenie, aby w Irkucku była założona szkoła handlowa; w 1885 r. niejaki Pargaczewski zapisał w testamencie 75 tysięcy rb., z procentów od tej sumy utrzymują się w Pekinie dwie osoby, które uczą się języka chińskiego, aby w przyszłości módz działać w Chinach. W progimnazyum we Władywostoku otworzono w 1895 r. specyalny kurs języka chińskiego.

[2]) »Porty chińskie« i t. d. Pokotiłowa.

dnak o tem, jak wielką jest wytwórczość i spożycie tych przedmiotów w samej Rosyi. Projekt wywożenia żelaza koleją do krajów o 10.000 wiorst oddalonych, gdy w samej Rosyi ludności brak jeszcze najpotrzebniejszych narzędzi i wyrobów żelaznych, jest marnym argumentem, który nie może przemawiać za budową kolei syberyjskiej, ale tem bardziej zachęcać do przedsiębrania jakichś ryzykownych planów politycznych. Interesy przemysłu nie rosyjskiego były bądź co bądź najważniejszym argumentem, jaki przytoczył wzmiankowany memoryał.

Mówiąc o zbycie w Chinach rosyjskich wyrobów bawełnianych i wełnianych, trzeba mieć koniecznie na uwadze tę okoliczność, iż przemysł rosyjski utrzymuje się przy pomocy wysokich taryf celnych, może zatem liczyć na zbyt jedynie na rynkach wewnętrznych; w Chinach wyroby jego mogłyby usunąć wyroby zagraniczne wtedy tylko, gdyby na prowincye chińskie, podległe wpływom rosyjskim, rozciągnięto taryfę celną rosyjską.

Nie należy też zapominać o tem, iż w Japonii istnieje już dużo przędzalni i fabryk tkackich, i że w krótkim czasie będą je także budowali w Chinach.

Ten sam memoryał kupiectwa rosyjskiego wspominał o innym jeszcze przedmiocie wywozu z Chin, o jedwabiu, który możnaby przewozić syberyjską koleją żelazną, zniósłby bowiem z łatwością taryfę kolejową na dalekie odległości do Europy zachodniej, w części zaś mógłby być przerabiany na tkaniny w fabrykach rosyjskich. Koleje żelazne rosyjskie nie wieleby jednak zarobiły na przewozie jedwabiu. Większe zyski możnaby oczywiście ciągnąć, gdyby się dało przerabiać jedwab w fabrykach rosyjskich na tanie tkaniny, wówczas mogłyby się one stać przedmiotem powszedniego użytku ludności w samej Rosyi. Państwo musiałoby się zająć w tym celu domowym tkactwem materyi jedwabnych, dla podniesienia jego znaczne porobić nakłady.

Gdyby jednak odległe przedsięwzięcia pochłonęły setki milionów rubli, wówczas trzebaby nie tylko zaniechać pracy nad podniesieniem produkcyi narodowej, lecz podnieść jeszcze podatki, to znaczy, zmniejszyć zdolność płatniczą narodu, któryby nie mógł już wtedy chodzić w jedwabiach. Gdyby zaś wyrabiano w Rosyi tkaniny z jedwabiu chińskiego, przeznaczone na wywóz za granicę, to w takim razie nie byłoby już zysków z przewozu transito, ponieważ nie wysyłanoby już wtedy jedwabiu, jako produktu surowego, podług nizkich taryf przewozowych, lecz pod postacią wyrobów fabrycznych, których przewóz kosztuje bardzo drogo.

Perspektywa owych zysków i korzyści, jakie przemysł rosyjski osiągnąć ma w przyszłości, wskutek opanowania rynków chińskich jest bardziej jeszcze oddalona i mglista dla Rosyi, aniżeli dla innych krajów euro-

pejskich. Obecnie zaś przedsięwzięcie tego rodzaju byłoby tylko zmarnowaniem tak olbrzymich sum, że procent od nich pochłonie wszystkie spodziewane w przyszłości zyski.

Niektórzy przewidują to niebezpieczeństwo, iż Japonia może zająć Koreę, odgrodzić tem samem Rosyę od Chin i zagrozić panowaniu rosyjskiemu nad Port-Arthur, tak ważnym z punktu widzenia handlowego. Wówczas znaczenie kolei syberyjskiej, jako drogi handlu tranzytowego, stałoby się bardzo wątpliwe. Pogląd ten jednak jest powierzchowny. Znaczenie tranzytowe kolei syberyjskiej nie może być w żadnym razie wielkie.

Budowa tej kolei ma głównie na celu, jakeśmy to już wyżej wspomnieli, zaludnienie Syberyi, podniesienie jej stanu ekonomicznego i eksploatacyę naturalnych jej bogactw. Jeśli jednak przewóz towarów przez Syberyę dojdzie nawet do wielkich rozmiarów, to niema powodów przypuszczać, że ktoś będzie usiłował zatamować go. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż Rosya pragnęła pozyskać porty, ma bowiem dosyć środków, aby umocnić je i uczynić przystępnymi dla okrętów. Stąd wynika, iż Rosya nigdy chyba nie będzie chciała ich się pozbyć: dla utrzymania ich w swoich rękach posiada atoli zupełnie wystarczające siły lądowe i nie potrzebuje floty. Przypuśćmy jednak rzecz nieprawdopodobną, że porty te będą odebrane Rosyi, w takim razie nawet nikt nie będzie miał w tem interesu, aby tamować przewóz towarów przez Syberyę.

Kolej żelazna jest przedsiębiorstwem najzupełniej odrębnem, którego znaczenie bynajmniej nie zależy od tego, w czyich rękach znajduje się port, byleby on był położony w dogodnem miejscu i był dobrze urządzony. Ktokolwiek posiada dany port, musi dbać o to, aby kolej żelazna, dochodząca do niego, funkcyonowała jak najprawidłowiej, aby obrót towarów, przewożonych w obie strony, dosięgnął jak największych rozmiarów. Niezależnie zresztą od losów portu, Chińczycy mogą zaszkodzić kolei syberyjskiej, ponieważ ona przechodzi przez Mandżuryę.

Chiny jednak nie miałyby żadnego interesu w przeszkadzaniu przewozowi koleją syberyjską. Głównym przedmiotem wywozu Chin jest herbata, którą możnaby wysyłać przez Rosyę do Europy.

Wywóz herbaty przez kanał Suezki i Londyn osłabł, ponieważ Anglia po zaprowadzeniu plantacyi herbacianych w Indyach i na Cejlonie, sama jest konkurentem Chin, obecnie Europa otrzymuje herbatę głównie z Indyi i Cejlonu. Gdyby zatem można było wysyłać herbatę chińską koleją syberyjską do Europy, zyskaliby na tem nie tylko producenci chińscy, lecz i rząd chiński, ponieważ herbata jest obłożona w Chinach wysokim podatkiem.

Z drugiej strony, zdobycie Korei nie da Rosyi żadnych korzyści. Ko-

rea ma 12 milionów ludności, cały jej jednak obrót handlowy wynosi zaledwie 5,2 mil. rb. met. Głównym przedmiotem przywozu jest szyrting, najtańsza tkanina bawełniana; wywożą zaś stamtąd skóry wołowe, bób i ryby.

Drogi na Korei znajdują się w opłakanym stanie i po większej części są dostępne jedynie dla zwierząt jucznych.

Miejscowy ustrój polityczny zupełnie nie jest podobny do rosyjskiego; przypomina trochę porządki feudalne i opiera się na podstawach decentralizacyjnych. Naczelnicy prowincyi (Kam-sa) często noszą nazwę książąt, są bowiem zupełnie niezależni. Podatki pobierają się wyłącznie niemal w naturze: każdy płaci je tymi produktami, które sam wytwarza, głównie zatem produktami rolnymi, Korea bowiem jest krajem przeważnie rolniczym. Ściśle określonych form opodatkowania niema, corocznie zależnie od urodzajów bywają określane rozmiary podatków. W niektórych miejscowościach kraju suma należnych od nich podatków przeznacza się z góry i na zaspokojenie pewnych specyalnych potrzeb [1]).

Utrzymując istniejące urządzenia, Rosya miałaby do zwalczenia ogromne trudności; wprowadzając zaś własny ustrój polityczny, wzniecałaby nienawiść ludności miejscowej przeciw sobie.

Korea byłaby najodleglejszym punktem kresowym Rosyi, która nieustannie musiałaby myśleć o jego obronie i utrzymaniu, im więcej zaś państwo ma takich punktów słabych, tem bardziej osłabia się jego potęga. Rosya zaś dlatego głównie jest niezwyciężoną w obronie, ponieważ zajmuje jednolitą przestrzeń; linia wybrzeży dostępnych dla napaści jest niewielka.

Korea nie może przynosić żadnych korzyści dla Rosyi, lecz jedynie straty. Koreańczycy bowiem, zostawszy poddanymi rosyjskimi, zaczęliby się przesiedlać do Syberyi i torować drogę Chińczykom. Jeżeli zaś Amerykanie nie wiedzieli, jak się pozbyć Chińczyków i w końcu zabronili wprost kulisom (coolies, Chińczycy przybywający za zarobkami) przyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych, to i Rosya musiałaby prawdopodobnie zarządzić środki ochronne przeciw nowym swoim poddanym, co nie mogłoby oczywiście wpłynąć dodatnio na uczucia Koreańczyków względem zaborców. Rosya zaś nie dlatego chyba wydaje pół miliarda rubli na budowę syberyjskiej kolei żelaznej, ażeby narażać kolonistów rosyjskich w Syberyi na niebezpieczną konkurencyę chińskich i koreańskich emigrantów. Zaludnienie wreszcie Syberyi wschodniej Koreańczykami i Chińczykami byłoby niekorzystne i ze względów politycznych. Dla wszystkich tych przyczyn Rosya nie powinna dążyć do przyłączenia Korei.

[1]) Pokotiłow »Korea i chińsko-japońskie starcie«. 1895.

Upada zatem i ten argument na korzyść powiększenia flot. Utworzenie sądu międzynarodowego musiałoby zresztą niekoniecznie spowodować zabronienie powiększenia floty rosyjskiej.

Przewodniczący mógłby ostatecznie zaznaczyć, iż w polityce kolonialnej szczegóły i drobiazgi nie mogą wzbudzać żadnych obaw. Jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby mogła wybuchnąć w Europie wojna, spowodowana rywalizacyą mocarstw w polityce kolonialnej. Polityka ta ma na celu pozyskanie nowych rynków handlowych; żaden rząd europejski nie zdecyduje się chyba poświęcić setki tysięcy ludzi i narazić na zniszczenie własny kraj i kraje swoich rywalów, dlatego jedynie, aby napełnić kieszenie fabrykantów i kupców.

Ponieważ zgromadzenie rozpoczęło rozprawy od kwestyi alzackiej i uznało, iż ta nawet kwestya nie może wywołać wojny, przedstawiciel wojskowy Francyi powróciłby przeto do głównego przedmiotu, a mianowicie do myśli utworzenia sądu międzynarodowego na podstawie »status quo«, w celu utrwalenia pokoju i powszechnego rozbrojenia.

Jakkolwiek wojna europejska nie wybuchnie może, zdaniem jego, wskutek antagonizmu mocarstw w polityce kolonialnej, zawsze jednak zagrażać będzie Europie z innych, ważniejszych powodów. Wogóle próżną byłaby nadzieja, że jakaś instytucya usunie raz na zawsze wojnę, uczyni ją niemożliwą.

Pewien utalentowany wojskowy pisarz rosyjski powiedział, że wojna nigdy zniknąć nie może, ponieważ przeczyłoby to zasadniczemu prawu przyrody, w której niszczenie i tworzenie równie ważną grają rolę. Nie niszczyć znaczy to samo, co nie stwarzać; ażeby coś stworzyć, trzeba koniecznie coś zniszczyć. »Wojna — powiada — jest rzeczą ohydną, okrutną, lecz jednocześnie nieuniknioną. Ludzkość może się modlić za przykładem swego Boskiego Mistrza: »Ojcze odwróć odemnie ten kielich«; niech nie zapomina jednak o zakończeniu tej modlitwy: »lecz nie moja, ale Twoja niech się wola stanie«, gdy czas bowiem nadejdzie, nie uniknie kielicha goryczy«. Głęboką prawdę nie sofizmat, zawierają słowa Byrona: »chętnie wypowiedziałbym swój wstęt do wojny, gdybym nie był przekonany, że ona tylko broni świat przed pleśnią i zgnilizną«.

Inny znowu pisarz wojskowy twierdzi, że wojna, jako jeden z objawów walki o byt, dopóty nie zniknie, dopóki istnieć będzie ród ludzki; powstawanie zatem przeciw wojnie jest gadaniną czczą i bezsensowną.

Przypuśćmy, że przedstawiciel Szwajcaryi wystąpi z zarzutami przeciw temu niemożliwemu wyrokowi, wydanemu na ludzkość.

Nikt — powie — nawet Atylla, Tamerlan i Czingishan nie prowadzili nigdy wojen jedynie w celu niszczenia, szaleńcy mogliby tylko niszczyć dlatego, że to dzieło zniszczenia miałoby coś stworzyć nibyto w przyszłości. Wojny miały zawsze na celu zdobycze lub rozstrzygnięcie sporów między państwami.

Wojna europejska jest możliwa w przyszłości: powodem jej jednak będzie oczywiście nie przekonanie nasze o zbawiennym jakoby wpływie zniszczenia, lecz spory pomiędzy państwami, które nibyto może rozstrzygnąć wojna. Historya jednak zapisała tysiące wojen, spory zaś pomiędzy państwami pomimo to wciąż istnieją. Na czem opiera się zatem przypuszczenie, że wojna przyszła rozstrzygnie ostatecznie tę lub inną kwestyę, lub co więcej wszystkie spory międzynarodowe?

Przeciwnie, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielka wojna europejska, wobec dzisiejszych warunków, byłaby zgubna dla wszystkich. Były minister i znany pisarz francuski, Juliusz Simon, w takich barwach przedstawia przyszłą walkę narodów: »Ziemia wyniszczona, ród ludzki zginął. Straszny pożar, rozniecony na rozkaz wodzów udoskonalonymi sposobami techniki wojskowej, żywiołową potęgą ogarnął wszystko, co ludzkość stworzyła w ciągu wieków pracą usilną, nauką i sztuką. Po takiej wojnie nie ocaleje ani jedno narzędzie pracy, ani jeden pług, wrzeciono i książka. Pozostaną tylko cmentarze. W porównaniu z tą wojną, wojny napoleońskie będą się wydawały igraszkami.

Zwycięzca będzie miał o kilka batalionów więcej, aniżeli zwyciężony; czyż dosyć ich będzie jednak, aby zaludnić spustoszone ziemie, puścić w ruch warsztaty? Gdy w nadmorskich miastach handlowych nie będzie towarów, gdy na okrętach zabraknie majtków, a w szkołach uczniów; gdy kasy się opróżnią, a w sercach zamrze odwaga, gdy nie będzie już z kogo ściągnąć podatków, słowem, gdy wszystko zginie na ziemi — wówczas nie tylko monarchowie, lecz i narody przestaną dbać o swoje prawa. Wiecie, jakie bywały wojny, lecz nie macie pojęcia o tem, jakie będą następstwa walki wszystkich przeciw wszystkim, w której masy wezmą udział i masy zginą; wszystko ulegnie zniszczeniu«.

Powiadają, że wojna nie zniknie, dopóki ród ludzki istnieć będzie; że powstawanie przeciw niej jest absurdem.

Gdzież podstawa jednak do takiego twierdzenia? Wojna zawsze istniała, wiecznie też istnieć będzie — odpowiedzą na to.

Czyż mało jest różnych głupstw i potworności, które zawsze istniały, były nibyto koniecznym warunkiem istnienia ludzkości, weszły w jej krew,

z czasem jednak zniknęły, pozostawiając po sobie hańbiące i przygnębiające wspomnienie?

Niegdyś każdy chodził z bronią, na każdym bowiem kroku mógł się spodziewać napaści uzbrojonych włóczęgów i rozbójników. Można wprawdzie rozumować w ten sposób, że taki stan anarchiczny skuteczniej jeszcze bronił społeczeństwo przed »pleśną i zgnilizną«, aniżeli wojny, w tych zwłaszcza czasach, kiedy prowadzono je przy pomocy wojsk najemnych wszyscy zaś obywatele spokojnie grzęźli w »zgniliźnie« świata.

Państwa jednak innego były zdania: zaprowadziły porządek, wytępiły na drogach publicznych i ulicach miejskich owo »zniszczenie«, które jest jakoby warunkiem »tworzenia«. Nikt chyba nie zaprzeczy, że odtąd raźniej poszło wszelkiego rodzaju »tworzenie«.

Niegdyś pojedynki sądowe uznawano za konieczność: niewinność trzeba było dowieść próbą ognia, wody i rozpalonego żelaza. Nazywano to nawet »sądem Bożym«. Do naszego stulecia używano w sądach tortur, jako koniecznego, legalnego środka badań śledczych. Przeciw zniesieniu tortur najżarliwiej występowali sędziowie, twierdząc, że bez nich sądy karne istnieć nie mogą. Do końca zeszłego wieku w Europie palono czarowników i czarownice na mocy wyroków sądowych: patrzano na to, jako na konieczny warunek walki rodu ludzkiego z szatanem. Wszystko to wydawało się wtedy ludziom rzeczą zwykłą, naturalną i nieuniknioną, tak jak dzisiaj wydaje się wielu wojna.

Specyaliści w najlepszej wierze pracowali nad udoskonaleniem rodzajów i narzędzi tortury, w przekonaniu, że w ten sposób spełniają swój obowiązek wobec państwa.

Tymczasem my z oburzeniem wspominamy dzisiaj o tych tysiącach ludzi, którzy padali ofiarą dzikich przesądów i głupiego okrucieństwa, z przerażeniem spoglądamy na narzędzia tortur, nie możemy sobie nawet wyobrazić, w jaki sposób mogli się znaleść ludzie poważni i poważani, sędziowie chrześcianie, którzy spokojnie patrzyli na męki i krew torturowanych, w przekonaniu, że tak powinno być i inaczej być nigdy nie może.

Przytoczone przykłady są najzupełniej analogiczne z tem apatycznem zachowaniem się względem masowego morderstwa ludzi, które nazywa się wojną. Gdyby tylko narody odzwyczaiły się od niej, podobnie jak odzwyczaiły się od napadów ulicznych, od »sądów Bożych«, inkwizycyi, palenia czarowników i tortur, wówczas i dawne wojny przedstawiłyby im się we właściwem świetle, jako rzezie ludzi, jako rezultat wadliwości urządzeń politycznych, przesądów i barbarzyństwa.

»Cała rzecz na tem właśnie polega — powiada pewien publicysta

niemiecki [1]) — aby zwyciężyć siłę przyzwyczajenia: nie jestto zaś łatwem zadaniem. Przecież i te występne i opłakane zwyczaje, które hańbią przeszłe wieki, nie od razu zostały wykorzenione; po długiej i zaciętej walce wytępiono je dopiero.... Są jednak dzisiaj jeszcze ludzie, którzy przeczą, aby kiedykolwiek mogły ustać wojny pomiędzy państwami, niechże sobie przypomną, że niegdyś prowincye walczyły z prowincyami, miasta z miastami. Czyż obecnie nie wydaje nam się czemś bajecznem, niegodnem wiary, ażeby Westfalia mogła kiedykolwiek walczyć z prowincyą nadreńską lub Bretania z Normandyą«.

To co niegdyś wydawało się najnieprawdopodobniejszą utopią, wchodzi jednak obecnie w życie, nie zawsze może w pełnym zakresie, lecz częściowo przynajmniej. Kiedy lord kanclerz Tomasz Moor opisywał w dziele swojem »Utopia« ustrój państwowy oparty na zasadach wolności i ludzkości, to nawet w wieku odrodzenia myśl tę nazywano niewykonalnem marzeniem. Na idealnej wyspie Utopii nie było ucisku, wojen i nędzy; naród wybierał dożywotniego władcę, który przy boku swym miał radę wybieralną; w bardzo zaś ważnych wypadkach decydowało głosowanie powszechne. Urządzenia takie wydawały się obsolutnie niewykonalnemi, zbyt daleko bowiem odskakiwały od ówczesnej rzeczywistości.

Panował wówczas w Anglii Henryk VIII, który żony swoje nawet zabijał; w 1535 r. kazał on stracić Moora za to, że ten nie chciał podpisać dekretu, zmieniającego porządek dziedziczenia tronu. Tymczasem niektóre idee Moora spełniły się już w naszych czasach. Głosowanie powszechne istnieje we Francyi i w Niemczech; w Szwajcaryi zaś głosy wszystkich obywateli kantonu decydują o wprowadzeniu najważniejszych reform prawodawczych.

Ci zatem, którzy twierdzą, że występowanie przeciw wojnie jest czczą i bezmyślną tylko gadaniną, zapominają o naukach historyi.

Zdanie, że zniszczenie jest koniecznym warunkiem tworzenia, zbyt jest ogólnikowe i nieokreślone, aby można się było posługiwać niem jako argumentem, przemawiającym za koniecznością wojny. Jeżeli przez zniszczenie będziemy rozumieli zamianę jednej formy na drugą, doskonalszą, wówczas zdanie to będzie niewątpliwie prawdziwe. Jeżeli powiemy również: żadna forma, żadna istota nie jest wieczna, wszystko podlega śmierci, a więc zniszczeniu, wówczas stwierdzimy tylko istotnie prawo przyrody. Powoływać się jednak na prawa przyrody po to tylko, aby gwałcić je, jest czemś szczególnem i niepojętem. Każda forma przekształci się naturalną koleją rzeczy w inną, każda istota umrze we właściwym czasie: prawa te przyrody zawsze działać będą; bez samowolnej i gwałto-

[1]) E. Jacobi »Der Völkermord«.

wnej interwencyi człowieka. Ta okoliczność, że zabity był śmiertelny, podlegał zniszczeniu, nie usprawiedliwia bynajmniej zabójstwa. Nie podobna przecież zaprzeczyć korzyści walki z epidemiami na tej podstawie, iż epidemia tak samo, jak i wojna, jest zniszczeniem, a więc koniecznym warunkiem tworzenia. Nadto nie każde zniszczenie jest niezbędnie potrzebne do tworzenia: nie można n. p. twierdzić, że ludzie nie budowaliby domów, gdyby nie było pożarów i trzęsień ziemi.

Zniszczenie wreszcie dojść może do takich rozmiarów, które o wiele przewyższają potrzeby tworzenia. Chcąc wznieść na domu drugie i trzecie piętro, trzeba przedewszystkiem zdjąć dach, niema potrzeby jednak burzyć całego domu. Wojna zaś jest właśnie tego rodzaju zniszczeniem, które o wiele przewyższa potrzeby tworzenia. Przypuśćmy, że na wojnie zabito 100.000 ludzi w tym celu, ażeby posunąć naprzód granicę o jakieś 100 kilometrów. Nie mówiąc już o tem, że owo posunięcie jest »tworzeniem« bardzo wątpliwego gatunku, musimy się z tem liczyć, że wojna się powtórzy, zginie jeszcze ze 100.000 ludzi i granica napowrót będzie cofnięta do pierwotnego położenia.

Gdzież tu zatem było jakieś »tworzenie«? Zniszczenie zaś było niewątpliwe, ponieważ 200.000 ludzi straciło życie, nadto masa innych wartości uległa zagładzie.

Rzeźbiarz, który wykuwa posąg, niszczy łom marmuru i stwarza dzieło sztuki. Można rozbić młotem posąg: i to będzie zniszczenie, które nic jednak nie stworzy.

Krwią zroszone pola bitew, świadczące o zwycięstwie gwałtu nad prawami życia, zarosną wprawdzie trawą; miasta zburzone bombami, odbudują się i życie znowu w nich zakwitnie.

Czyż życie nie mogło jednak trwać dalej bez tego zniszczenia? Cóż wynagrodzi zagładę tego, co zginęło niepotrzebnie i nie może być już wskrzeszone?

Wojny zewnętrzne, konieczne jakoby dla stworzenia nowych kombinacyi politycznych, przypominają bardzo walki wewnętrzne, gwałtowne przewroty rewolucyjne, dokonywane w celu wprowadzenia nowych form politycznych, lub też nowego ustroju społecznego. Przykłady tych przewrotów najlepiej wyjaśnią różnicę pomiędzy naturalnem, stopniowem wytwarzaniem się nowych form, którego koniecznym warunkiem jest istotnie usunięcie dawnych, przestarzałych form, a niszczeniem gwałtownem i samowolnem, które wywołuje na razie cierpienie mnóstwa ludzi, następnie zaś równie gwałtowną reakcyę. Taki charakter mają rewolucye, to samo znaczenie mają jednak również wojny. Twierdzenie, że w sferze polityki nic się nie da stworzyć bez gwałtownego zniszczenia, bez olbrzymiej wojny europejskiej, jest równoznaczne z dowodzeniem, że udoskona-

lenie i poprawa ustroju politycznego i społecznego nie dadzą się osiągnąć bez wywrócenia istniejącego porządku rzeczy.

Błąd też logiczny popełniają ci, którzy chcąc usprawiedliwić istnienie wojen, powołują się na prawo konieczności i przy tej okazyi przytaczają słowa Chrystusa o kielichu i poddaniu się woli Ojca Niebieskiego. Przedewszystkiem powinni bowiem udowodnić nieuniknioną konieczność wojen. W przeciwnym razie popełnią błąd, który polega na przytaczaniu jako dowodu tego właśnie, co należy udowodnić. Są niewątpliwie klęski i cierpienia nieuniknione, które religia każe znosić bez szemrania, mówimy o śmierci, poświęceniu przy spełnianiu obowiązku, o chorobach. Religia jednak nie pozwala jednocześnie modlić się o zachowanie przed cierpieniami, jeśli taka jest wola Boża, co też jest wyrażone w modlitwie o kielichu. Wojna atoli nie jest jakiemś fatalnem i nieuniknionem prawem, czy też zjawiskiem przyrody w rodzaju śmierci, pioruna, lub meteoru. W Ewangielii znajdują się zresztą słowa, które daleko trafniej dadzą się zastosować do wojny, aniżeli te, które przytaczają jej zwolennicy. »Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie« — powiada pismo święte i temi słowy wprost potępia wojnę. Głęboką ich prawdę potwierdza też historya powszechna, która opowiada nam nie tylko o zaborach lecz i o upadku wszystkich państw utworzonych przez zaborców.

Byron miał niby to powiedzieć, że chętnie potępiłby wojnę, gdyby nie był przekonany, że ona jedna broni świat od pleśni i zgnilizny. Nie wiemy, gdzie się znajduje to zdanie poety angielskiego, nie warto jednak poszukiwać go, gdyż Byrona w żadnym razie nie można zaliczyć do rzędu obrońców wojny [1]). Z łatwością można przytoczyć zdania, w których poeta wprost potępia wojnę, n. p.: »zaszczytniej jest jedną łzę osuszyć, niż morza krwi przelać«, lub o śmierci: »składają ci nieustanne ofiary i dżuma i głód i lekarze .... wszystko niczem jest jednak w porównaniu z prawdziwym obrazem pola bitwy« (Don Juan).

Charakter wojny ogromnej uległ zmianie, tak że dawne o niej pojęcia, jako o szkole rozwijającej w narodach przymioty rycerskie, obecnie nie są już zgodne z rzeczywistością.

Życie codzienne było szkołą odwagi osobistej w wiekach średnich, w czasach, kiedy każdy co chwila niemal był narażony na niebezpieczeństwo i uczył się stawiać mu czoło. I wojny mogły być taką szkołą, dopóki w bitwie główną rolę grał miecz, czyli męstwo osobiste każdego żołnierza. Z chwilą jednak wynalezienia broni palnej położenie rzeczy cokolwiek się już zmieniło. Czyż zwycięstwa Korteza i Pizarra nad tłumami

[1]) »Die Waffen Nieder!« »Advocatus Diaboli«.

Indyan amerykańskich można było przypisać jedynie męstwu i uzdolnieniu wodzów i odwadze żołnierzy?

Broń palna nie tylko z tych czasów, lecz i używana na wojnach Napoleońskich była bardzo licha w porównaniu ze współczesną bronią. Bitwy w dalszym ciągu dawały pole do okazania przymiotów rycerskich.

Słynne pojedynki, śmiałe ataki, szturmowanie do wysokich murów po drabinach, atak na bagnety, w czasie którego zwycięzca wdzierał się do twierdzy razem z przeciwnikiem, we wszystkiem tem przeważną rolę grało osobiste męstwo.

Obecnie jednak wskutek olbrzymiego rozwoju techniki, wojna ma inny zupełnie charakter. W bitwach przyszłości decydować będzie siła mechanizmów i wytrzymałość moralna całych mas. Przeciwnicy niszczyć się będą wzajemnie z wielkich odległości, nie widząc nawet jeden drugiego; jednostce trudniej już będzie odznaczyć się. Wytrzymałość, zaparcie się siebie tych mas będzie także bohaterstwem, ale boharstwem anonimowem. Bardziej niż kiedykolwiek trafnem okaże się określenie wojska, jako »mięsa dla armat«.

Walka na białą broń będzie możliwą jedynie w razie ogromnej przewagi liczebnej jednego z przeciwników. Tak się zdarzyło w owej bitwie Anglików z Zulusami, w której padł syn Napoleona III.

To samo zdarzyło się też pod Aduą. Na płaskowzgórzu Tigre, w pobliżu Adui, wojska włoskie znalazły się w kotlinie ze wszystkich stron otoczonej wysokiemi skałami. Z po za tych skał nagle rzuciły się na nie niezliczone tłumy Etyopów. Całe morze czarnych zalało i zatopiło oddział włoski: 8000 żołnierzy włoskich, krajowców i Włochów legło na polu bitwy, około 2000 ludzi dostało się do niewoli. Mała tylko część oddziału wraz z jenerałem Baratieri, która nie przystąpiła jeszcze do ataku, zdołała cofnąć się na silną pozycyę i dzięki temu ocalała.

A zresztą czyż tylko wojna rozwija męstwo? Czyż czyny tylu śmiałych żeglarzy, którzy starali się dotrzeć do bieguna północnego, czyny takiego Nansena, Franklina lub Andrée, ustępują w czemkolwiek męstwu żołnierzy? Czyż i oni nie poswięcali się i nie dążyli do wzniosłego celu? Siostry miłosierdzia, które codziennie w szpitalach otaczają swą opieką chorych na choroby zakaźne; lekarze, którzy nieustannie giną w walce z tyfusem, dyfterytem, cholerą i dżumą; strażacy rzucający się w płomienie składają nieustannie mniej może świetne, niewątpliwie jednak wielkie i pożyteczniejsze dowody poświęcenia się i męstwa. Oto prawdziwie ludzka dobroczynna wojna, na którą jednak państwa poświęcają zaledwie okruchy swych dochodów, w porównaniu z tymi miliardami, które wydają na przygotowania do wojny ogniem i mieczem.

Słynny myśliciel Bacon powiedział: »Według mojego zdania naj-

pięknejszym czynem, jakiego człowiek jest w stanie dokonać, jest wzbogacenie ludzkości wielkim wynalazkiem; tak sądzili też starożytni, którzy wynalazcom boską cześć oddawali«. Atoli Bacon mówi tu o tych jedynie wynalazkach, które istotnie wzbogacają ludzkość, potęgują jej władzę nad przyrodą, przyczyniają się do poprawy jej losu, nie zaś o takich, które rujnują ludzkość i służą do zabijania ludzi« [1]).

Powiadają, że nie wszystkie wojny były bezowocne, że niektóre były dobrodziejstwem dla ludzi, te n. p. które przyczyniły się do zjednoczenia narodowego Francyi, Włoch i Niemiec. Słusznie jednak zauważył znany kryminalista Tarde, że we wszystkich tych wypadkach wojna wskrzesiła jedynie to, co sama pierwej zniszczyła, nadto wskrzesiła niezupełnie: państwa te odrodziły się nie w tych granicach, które nakreśliła cywilizacya, naturalny i pokojowy rozwój narodów z ich wiarą, językiem i obyczajami; wojnom zaś cywilizacyi tej w żadnym razie Europa nie zawdzięcza [2]).

Wszystko cośmy powiedzieli, są to prawdy tak proste i zrozumiałe, iż z czasem dziwnem się będzie wydawać, że kiedyś trzeba było ich dowodzić. Przesądy jednak i przyzwyczajenia są tak potężne, że zasłaniają nawet prawdy jasne jak dzień biały. Słusznie powiedział słynny historyk Rzymu Gibbon, że: »dopóki ludzie wyżej cenić będą tych, którzy ich tępią, aniżeli tych którzy im wyświadczają dobrodziejstwa, dopóty wojna będzie najpewniejszą drogą do sławy«.

Obrońcy wojny nie określają dokładnie, w jaki to mianowicie sposób chronią wojny narody od pleśni i zgnilizny: my tymczasem widzimy narody, które dawno już nie prowadziły wojen, wyjąwszy parę wojen domowych, i o ile możności wystrzegają się wielkich wydatków na armie. Mówimy tu o Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych, Belgii, Szwecyi i Norwegii. Pomimo to nie można jednak powiedzieć, że kraje te grzęzną w pleśni i zgniliźnie, że w postępie w tyle zostały za takiemi państwami, jak n. p. Prusy, które oddawna podporządkowywały wszystko wojsku.

Społeczeństwo angielskie równie mało przeniknięte jest duchem militaryzmu, jak i północno-amerykańskie; każdy zaś przyzna chyba, że Anglicy i Amerykanie nie ustępują innym narodom pod względem odwagi i energii.

Francya w ciągu ostatnich dwóch wieków prowadziła bardzo wiele wojen. Tymczasem w armii francuskiej wciąż wzrasta liczba zbrodni, mających charakter czysto wojskowy, jak n. p. dezercyi, nieposłuszeństwa, buntów przeciwko władzy i t. d. Za czasów drugiego cesarstwa, jedno

[1]) Bacon »Novum Organon«.

[2]) Gabriel Tarde »L'opposition universelle» Paris 1897 a.

takie przestępstwo wypadało na 222 żołnierzy, za trzeciej zaś rzeczpospolitej na 180. Przyczyna tej zmiany z łatwością da się wskazać: ludzie coraz niechętniej znoszą służbę wojskową.

W niedawno wydanej książce doktora Huguet, uwieńczonej przez akademię, podana jest cyfra ludzi, którzy usiłowali uwolnić się od służby wojskowej lub też od udziału w wyprawie zamorskiej, udając chorobę, lub też dobrowolnie zadając sobie kalectwo. W ciągu 37 lat zapisano we Francyi 1070 tego rodzaju wypadków, a mianowicie 394 wypadków udanej choroby i 676 okaleczenia się. Wśród wypadków ostatniego rodzaju najczęściej zdarzało się odcięcie, lub też okaleczenie palca wskazującego prawej ręki (459 wypadków). Wiadomo, że w armii niemieckiej ogromnie wzrasta liczba samobójstw.

Przypuściwszy zresztą, że służba wojskowa rozwija pewne przymioty, nie możemy zaprzeczyć, że inne przymioty osłabia ona lub też przytępia. Młodzi ludzie, którzy wysłużyli oznaczone lata w szeregach armii, zapominają często swego rzemiosła, lub też odzwyczajają się od niego, stają się leniwi, niezdolni do wyszukania sobie zajęcia przyzwyczaiwszy się do tego, że kto inny za nich myśli i daje im całe utrzymanie; szukają tego samego i na wolności.

W r. 1841, a zatem 29 lat przed wojną francusko-pruską, Moltke napisał te słowa: »otwarcie się przyznaję, że jestem stronnikiem idei wiecznego pokoju europejskiego«. Kiedy później został feldmarszałkiem, bronił wprawdzie wojen; pomimo to oświadczył kiedyś w parlamencie, »że z czasem narody nie będą w stanie wytrzymać wydatków wojennych«.

Nikt zresztą, oprócz socyalistów, nie wymaga zupełnego zniesienia armii, dosyć byłoby, gdyby powrócono do stosunków bardziej racyonalnych, jakie panowały w 1859 i 1866. Wówczas przecież Europie wystarczały dużo mniejsze armie. Ta ilość żołnierzy, jaka wtedy istniała, wystarczałaby również zupełnie do utrzymania porządku wewnętrznego; karyera wojskowa byłaby otwartą dla tych, którzy jej pragną.

Jenerał Hasenkampf w przedmowie do swego dzieła [1]) przyznaje, że »wydatki na cele wojskowe są wszędzie niemożliwie wielkie i jako takie przedstawiają zjawisko nienormalne«. Dalej zaś tak powiada: »oczywiście stan ten jest rezultatem tego, że państwa wzajemnie nie ufają sobie i podejrzywają się; okoliczność ta nie zmniejsza jednak brzemienia, jaki ciąży na narodach: im większe są wydatki wojenne, tem cięższe jest życie ludności, tem powolniej poprawiają się warunki ekonomiczne, a wskutek tego zarówno jednostki, jak i całe państwa z tem większą trudnością

[1]) »Gospodarstwo wojskowe«.

związać mogą koniec z końcem. Wskutek zubożenia narodu źródła dochodów wysychają, coraz częściej trzeba zaciągać pożyczki, warunki zaś tych pożyczek stają się coraz cięższe. Życie państwa w takim stanie na pół wojennym staje się niesłychanie naprężonem, w końcu zaś może się stać zupełnie niemożliwem. Państwo nie może bezkarnie w czasie pokoju ponosić takich wydatków wojennych, które przewyższają jego środki i wyniszczają siły płatnicze narodu«.

W końcu zaś dodaje: »wydatki na cele wojskowe, z punktu widzenia czysto ekonomicznego, są nieprodukcyjne, usprawiedliwiać je może jedynie zwycięska wojna; każda jednak wojna, nawet najszczęśliwsza, najzaszczytniejsza, jest straszną klęską narodową«.

Na zakończenie rozpraw przewodniczący doszedłby do następującego wniosku: Rozpatrzenie najważniejszych kwestyi spornych dowiodło, że żadna z nich nie jest w stanie zasadniczo przeszkodzić utworzeniu sądu międzynarodowego dla rozstrzygania pokojowego zatargów.

Pozostaje jedno pytanie: przypuściwszy, że sąd będzie utworzony, czy wyroki jego będą mogły być wykonywane w tym razie, jeżeli będą wydane zaocznie, t. j. gdy strony nie staną przed sądem, lub też jedna z nich nie zechce poddać się wyrokowi?

Gdyby zaś rozpatrzenie i tej kwestyi doprowadziło do pomyślnego rezultatu, w takim razie pozostałyby do załatwienia jedynie kwestye drugorzędne, a mianowicie, określenie sposobów utworzenia sądu międzynarodowego, składu tego sądu, oraz procedury, najbardziej odpowiadającej jego przeznaczeniu.

Ażeby sąd mógł powstać, koniecznem jest przekonanie, że nikt nie będzie mógł uchylić się, lub też nie poddać się jego wyrokom, podobnie jak żadna jednostka, żyjąca w państwie nie może nie poddać się wyrokowi sądu cywilnego. Rzecz oczywista, że wyroki, którym żadna siła nie daje mocy obowiązującej, są bez znaczenia. Rozpatrzymy obecnie tę kwestyę.

Obawa, że państwa potężne mogą w razie zatargów pomiędzy sobą nie odwoływać się do sądu, lub też nie spełniać jego wyroku, lecz porwać się do broni, była zupełnie uzasadnioną dawniej, kiedy utworzenie

sądu międzynarodowego nie było jeszcze tak pilną i konieczną potrzebą, kiedy państwa z łatwością decydowały się na wojnę, sama zaś wojna była zazwyczaj pojedynkiem pomiędzy dwoma zwaśnionemi państwami. Obecnie jednak stan rzeczy zmienił się zasadniczo; obecnie nie można już powiedzieć, że niema siły, któraby była w stanie zmusić potężne nawet państwo do poddania się wyrokowi sądu rozjemczego, choćby nawet potępiającemu jego roszczenia. Siła taka istnieje już; istotę jej stanowi fakt, że dzisiaj daleko trudniej niż dawniej można zdecydować się na wojnę.

Od tak dawna już błąka się myśl o utworzeniu sądu rozjemczego, nie przynosząc żadnych pozytywnych rezultatów, że wydaje się już dzisiaj marzeniem niewykonalnem. Tymczasem, w samych warunkach zarówno życia ekonomicznego, jak i organizacyi tudzież techniki wojennej zaszły głębokie zmiany. Renan powiedział, że »jeżeli nie będzie wojny w ciągu 4 lub 5 lat, to Europa zmądrzeje i przystąpi do rozbrojenia«; twierdzenie takie było oczywiście marzeniem. Obecnie jednak stan rzeczy przedstawia się zupełnie inaczej, środki walki do tego stopnia udoskonaliły się, że zdaniem tak poważnej osobistości, jak jenerała Gesellera, »jeżeli technika wojenna i nadal udoskonalać się będzie z tą samą szybkością, to w bitwach przyszłości zabraknie ludzi do grzebania umarłych«.

Widmo wielkiej europejskiej wojny dawno już unosi się nad naszemi głowami, niby owe komety, czy też fantastyczne obrazy walczących w obłokach, które niegdyś uważano za wróżby krwawych wojen. Bywały za naszych czasów chwile, kiedy ludzie jakby usiłowali ująć w swe ręce owo groźne widmo, gdy wojna blizką się już wydawała; widmo jednak wymykało się z rąk. Nikt nie decyduje się rozpocząć wojnę, przyjąć na siebie strasznej odpowiedzialności za wywołanie masowych mordów. Pomimo to jednak wszyscy z całą pewnością wyczekują wojny, jak gdyby ona była jakiemś zjawiskiem przyrody, czemś takiem, czego nie można uniknąć.

W technice wojennej wprowadzają zatem jedno udoskonalenie za drugiem, każdy stara się wyrównać drugiemu za wszelką cenę, wydatki na przygotowania wojenne dochodzą do rozmiarów bajecznych, doprowadzając Europę coraz prędzej do nieuniknionej ruiny. Specyaliści wojskowi za każdym nowym wynalazkiem przytaczają takie argumenty, które trzeba uznać za przekonywujące, gdy raz się wierzy, że wojna musi koniecznie nastąpić, tak jak musi nastąpić zaćmienie słońca, przepowiedziane przez astronomów.

Specyaliści dowodzą, że odmawianie pieniędzy na wprowadzenie nowego wynalazku nie ma najmniejszego sensu, gdyż bez tego wynalazku

cały materyał wojenny, który poprzednio pochłonął tak olbrzymie sumy i którego utrzymanie tak wiele kosztuje corocznie, byłby zupełnie nieużyteczny i niezdatny; nowe zatem wydatki są niezbędne, choćby tylko dlatego, ażeby dawne zupełnie bezowocnie nie przepadły.

Oryginalna ta »oszczędność« może istotnie trafić do przekonania, jeśli wierzymy, że wojna w najbliższej przyszłości jest nieuniknioną. Całe jednak nieszczęście, że nowe te wydatki, które nie pozwalają zmarnować się dawnym, zjawiają się już po tamtych i padają niestety całem brzemieniem na tych samych ludzi. Tymczasem zaś ludzie ci głośno już zaczynają rozumować i całkiem inaczej rozumują, a mianowicie, że im większe były dawne wydatki, tem trudniej znosić nowe; że łatwiej jest technikom wymyślać różne kombinacye chemiczne i kunsztyki mechaniczne, aniżeli płacącym podatki wynaleść nowe sposoby zarabiania na chleb powszedni, wreszcie, że olbrzymie sumy, które pochłania wojna, rzecz straszna i bezowocna, powinny iść na cele produkcyjne, na zaspokojenie potrzeb narodów, które dawno już wyczekują zadośćuczynienia.

Taki pogląd obecnie bardzo już jest rozpowszechniony wśród mas w Niemczech, we Francyi i we Włoszech. Socyaliści usilnie starają się jeszcze bardziej go rozpowszechnić i wyzyskać dla swoich celów. Niepodobna jednak powiedzieć, ażeby tego rodzaju myśli były jedynie rezultatem propagandy socyalistycznej. Rozwój oświaty w naszem stuleciu zrobił już swoje, masy w Europie zachodniej ocknęły się z letargu umysłowego i nie mogą już być ślepem narzędziem w rękach polityków. Tymczasem niepodobna zaprzeczyć, że od czasu zniesienia ostatnich śladów feudalizmu państwo zbyt mało troszczyło się o losy mas ludowych; zanadto było pochłonięte polityką, wojnami, pieczą nad wielkim przemysłem i interesami handlu, oraz ulepszeniem środków komunikacyi. Szkoła ludowa — to jedyny poważny objaw opieki państwa nad klasą robotniczą, niepodobna bowiem przypisywać zbytniego znaczenia instytucyi inspekcyi fabrycznych i kas ubezpieczeń robotników. Szkoła ta ludowa, jakkolwiek dużo zawdzięcza opiece państwa, otworzyła właśnie oczy masom, zaznajomiła je z działaniem mechanizmu państwowego; dzięki niej, nauczyły się one sądzić, czy dużo idzie na cele produkcyjne z tych sum państwowych, na które składają się głównie nawet na Zachodzie te same masy.

Socyaliści istotnie usiłują dla osobistych celów rozbudzić w ludności robotniczej niechęć do militaryzmu, pomimo to obecnie w masach o wiele wyraźniej występuje niezadowolenie z systemu ciągłych zbrojeń, aniżeli przejęcie się ideami socyalistycznemi. Jakkolwiek liczba głosów, oddawanych w Niemczech na kandydatów socyalistycznych wzrasta przy każdych wyborach, to przecież stanowi ona nieznaczną stosunkowo mniejszość ogólnej liczby głosów wyborczych. Tymczasem w czasie ostatnich

wyborów do parlamentu, które odbywały się pod hasłem nowych kredytów wojennych, odrzuconych przez poprzedni parlament, większość wszystkich wyborców oświadczyła się za kandydatami, którzy zobowiązali się głosować przeciwko tym kredytom. Kredyty te zostały wprawdzie uchwalone, ale jedynie dzięki wadliwości samego prawa wyborczego, które nierównomiernie rozkłada ilość deputowanych pomiędzy okręgi wyborcze, wskutek czego większość w parlamencie może nie odpowiadać większości wśród wyborców.

Samo powodzenie propagandy idei fantastycznej i żądań wygórowanych byłoby prawdopodobnie mniejsze, gdyby państwo w porę starało się zadosyćuczynić niektórym najzupełniej naturalnym i wykonalnym wymaganiom klas robotniczych. Obecnie nie znajdzie się już chyba poważny mąż stanu, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego, że państwo zbyt mało uczyniło dla mas, że żądania tych mas są do pewnego stopnia usprawiedliwione, oraz że w każdym razie trzeba będzie c o ś k o l w i e k uczynić dla poprawy losu ludu. Nie ulega wątpliwości, że kwestya socyalna może wywołać jeden z najpoważniejszych przełomów, jaki kiedykolwiek przeżył świat cywilizowany.

Niepodobna chyba jednak wątpić, że przełom taki da się zażegnać, istniejący porządek państwowy i społeczny da się ocalić, jeśli w porę będą uczynione ustępstwa i dokonane prace produkcyjne. Cała kwestya do jednego się tylko sprowadza: gdzie znaleść te wielkie środki pieniężne, których wymagać będą te prace?

Jedna się tu tylko narzuca odpowiedź: położyć kres niszczącemu systemowi zbrojeń; wówczas socyaliści i anarchiści będą pozbawieni najpotężniejszego środka oddziaływania na masy ludowe, jednocześnie zaś państwa będą w stanie rozporządzać ogromnemi sumami na przeprowadzenie wielkich i poważnych reform. Wtedy dopiero państwo będzie mogło wiele uczynić dla poprawy losu ludności, udostępnić jej tani kredyt, urządzić tanie i lepsze mieszkania dla robotników, opiekować się zdrowiem publicznem, podnieść wytwórczość narodową.

Niepodobna oczywiście dowieść ze ścisłością matematyczną, że państwo będzie w stanie tą drogą zaspokoić słuszne i możliwe żądania mas ludowych, a tem samem u korzenia podciąć bezsensowne teorye tych socyalistów, którzy głoszą, że zniszczenie jest koniecznem warunkiem tworzenia. W kwestyach atoli politycznych nie dadzą się przytoczyć tak namacalne dowody, jak w kwestyach zrodzonych w sferze nauk ścisłych. To co w sprawach politycznych jest sprawiedliwe, możliwe i konieczne, odgaduje takt, wskazuje zaś przenikliwy i wszechstronny pogląd na rzeczy. Nie znajdzie się już chyba wielu myślących ludzi, którzyby twierdzili, że

wszystko cośmy wyżej powiedzieli, jest pozbawione realnej podstawy i odnosi się do sfery marzeń.

W każdym razie trudno zaprzeczyć, że poważne reformy wewnętrzne wtedy dopiero staną się możliwe, gdy państwa przestaną rywalizować ze sobą w zbrojeniach, pochłaniających wszystkie ich zasoby, i utworzą taki system stosunków międzynarodowych, który opierać się będzie na zasadzie pokoju.

Mogą nam zarzucić, że choćby nawet system ten został wprowadzony w życie, może być jednak kiedyś naruszony, że po dokonaniu nawet rozbrojenia, pojawić się może pod wpływem jakichś wypadków dążenie do nowych zbrojeń; trudno się zgodzić na ten pogląd. Gdy raz tylko narody zasmakują w zmniejszeniu się brzemienia podatków, wówczas niełatwo już będzie zapędzić je do pracy syzyfowej dźwigania kamienia nieustannie wzrastających zbrojeń. Trzebaby znowu podnieść podatki, powiększyć rozmiary poboru wojskowego; narody zaś odzwyczaiłyby się już od takiego naprężenia sił i nie chciałyby uznać jego potrzeby. Obecnie nikogo już nie przekona zdanie, jakoby państwo było czemś odrębnem od narodu, czemś co ma swoje własne cele, niezależne od celów i korzyści narodowych.

W armiach nawet system militaryzmu nie może być popularny. Płaca, jaką otrzymują żołnierze, jest tak mała, że nie można jej nawet uważać za zarobek. Jedynie w tych krajach, które nie utrzymują wielkich armii, jak np. w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, inne panują pod tym względem stosunki. Wojskowi niższych stopni służą wprawdzie krótki tylko czas w szeregach armii, pomimo to uważają te 3, 4, lub też choćby tylko 2 lata, które spędzają w służbie czynnej, za okres życia, w czasie którego pozbawieni są zarobku i nie mogą ustalić swego bytu.

Oficerowie natomiast wybierają służbę wojskową jako zajęcie fachowe. Czyż położenie ich jednak jest zadawalniające? Zdolność nabywcza pieniędzy coraz bardziej się zmniejsza, płace zaś oficerów pozostają wciąż te same i o wiele są mniejsze od tych dochodów, jakie zapewnia praca w przemyśle, handlu i tak zwanych wolnych profesyach. Dawniej oficerowie mieli przynajmniej dużo wolnego czasu; zaznajamianie żołnierzy z bronią i z szykiem bojowym było bardzo proste i niewiele zabierało czasu, ponieważ mało rekrutów wstępowało do wojska. Strzelania i czytania nie uczono prawie żołnierzy. Musztra była tak nieskomplikowana, że kierowali nią głównie podoficerowie i feldfeble. Komendant roty lub szwadronu kontrolował ich tylko na podwórzu koszarowem lub też w ujeżdżalni.

Stosunki te uległy zupełnej zmianie, wraz ze zmianą organizacyi wojennej i warunków samej wojny. Praca oficerów nad musztrą żołnierzy stała się bardzo trudną; nauczyć ich jakiego takiego celnego strzelania, jest nieco trudniej, aniżeli wyćwiczyć ich w marszu, ciężej jest nauczyć żołnierza abecadła, aniżeli osławionego »marsza ceremonialnego«. Oprócz szyku w szeregach trzeba jeszcze przyzwyczaić ludzi do korzystania z osłon gruntu, w czasie walki w rozprószonym szyku, gdyż w czasie manewrów zwierzchnicy sprawdzają wyćwiczenie żołnierzy w tym kierunku. I cała ta praca nigdy nie ustaje, ponieważ corocznie wstępuje do wojska znaczny kontyngens rekrutów; z nimi trzeba rozpoczynać pracę od samego początku.

Niepodobna zaprzeczyć, że praca ta jest męcząca i niewdzięczna. Następnie, oficerowie awansują tak powoli, że wielu z nich, zanim jeszcze osiągnie stopień pułkownika, dochodzi już do wieku, który wyklucza możność awansowania. Stanowisko wojskowych mniej już cenione jest dzisiaj, aniżeli dawniej. Wiadomo, że we wszystkich krajach Europy, wyjąwszy Rosyę, Niemcy i Austryę, oficerowie nie mają nawet zwyczaju nosić munduru w godzinach pozasłużbowych.

Oficer wprawdzie służy nie tylko dla pensyi i munduru, pragnie też przysłużyć się ojczyźnie i odznaczyć się w boju. Przy obecnych warunkach wojny niebezpieczeństwo znacznie wzrosło, prawdopodobieństwo zaś odznaczenia i przysłużenia się dzięki osobistej inicyatywie zmniejszyło się. Wśród olbrzymich mas nie da się nawet zauważyć działalność oficerów niższych stopni; wśród tych tłumów człowiek wyda się sam sobie bezsilnym; męstwa trzeba będzie okazać nie mniej lecz więcej, niż dawniej; lecz mniej będzie ono uderzać, gdyż objawiać się będzie nie tyle w szalonej śmiałości, ile w zaparciu się siebie. W walce da się tylko zauważyć straszne działanie mechanizmów, wytrzymałość i gotowość do poświęceń całych mas, nie jednostek.

I wojna zatem otwiera oficerowi obecnie mniej ponętną perspektywę aniżeli dawniej w epoce ciągłych starć na bagnety i śmiałych ataków kawaleryjskich. Tymczasem położenie oficerów w czasie pokoju prawie zupełnie nie poprawia się lub też poprawia się nieznacznie, ponieważ konieczność wydatkowania olbrzymich sum na uzbrojenie i powiększanie wojsk nie pozwala rządom zająć się poprawą losu tych nawet ludzi, którzy służyć muszą w wojsku, t. j. oficerów i żołnierzy. Jaka taka zmiana na lepsze i w tym kierunku byłaby możliwą jedynie w razie zmniejszenia zbrojeń; powinni go zatem pragnąć nawet wojskowi.

Dopóki o konieczności rozbrojenia i o możliwości pokojowego rozstrzygania sporów mówili tylko ekonomiści i socyologowie, dopóty myśl tę nazywano, zwłaszcza wśród wojskowych, fantastycznem marzeniem.

Obecnie atoli sami nawet władcy wypowiadają od czasu do czasu nadzieję, że pokój da się ostatecznie kiedyś utrwalić. W mowie, wypowiedzianej niedawno w delegacyi węgierskiej, cesarz Franciszek Józef oświadczył, że jakkolwiek nie są dotychczas zażegnane wszelkie obawy i przerwane powszechne zbrojenia, wobec jednak jednomyślnego pragnienia pokoju, nadzieja osiągnięcia tego celu nie jest wyłączona.

Nie poddać się wyrokowi sądu rozjemczego jest o tyle dzisiaj trudniej, o ile trudniej jest zdecydować się obecnie na wojnę. Ten niewątpliwy fakt jest podstawą nadziei, że z czasem spory pomiędzy narodami nie będą rozstrzygane orężem, podobnie jak tenże oręż nie jest już argumentem w zatargach pomiędzy obywatelami jednego państwa.

Łatwo było zaczynać wojnę w czasach, kiedy nie istniało życie parlamentarne, będące wyrazem opinii publicznej, kiedy na wojnę szły wyłącznie wojska stałe, złożone z żołnierzy z zawodu, kiedy wreszcie pomimo wojny, toczącej się na granicy państwa, życie wewnętrzne narodu płynęło zwykłem korytem.

Dzisiaj rzecz się przedstawia zupełnie inaczej. W razie wojny, wszyscy są w niej zainteresowani osobiście lub też w osobie najbliższych. Niechęć ludów do wojny wzmaga się skutkiem obawy przed wstrząśnieniami finansowemi i przemysłowemi, upadkiem wartości papierów publicznych, reprezentujących oszczędności milionów ludzi. Nie wielką jest siła jednego człowieka, ogromną jest jednak siła zbiorowa interesów. Nie ulega zaś wątpliwości, że wyrok sądu rozjemczego użyczy jej tak potężnego poparcia moralnego, że każdy rząd będzie się musiał poważnie z nią liczyć.

Obecny układ polityczny państw europejskich, ugrupowanych w dwóch przymierzach, jest niewątpliwie ważną i dobroczynną gwarancyą przed wojną, wywołaną z inicyatywy jednego państwa. Były kanclerz, hr. Caprivi, powiedział w parlamencie niemieckim, że »koniecznym warunkiem gotowości narodu do wojny jest entuzyazm narodowy«.

Trudno atoli znaleść powód do entuzyazmu wspólny i jednakowy dla kilku narodów. Wojna np. odwetowa Francyi, wywołana sprawą alzacką, nie może rozbudzić entuzyazmu w Rosyi, idea zaś powiększenia terrytoryalnego Austryi na koszt krajów słowiańskich spotkałaby się z najzupełniejszą obojętnością w Niemczech. Tem bardziej nie mogłaby nikogo poza granicami Włoch zapalić myśl odebrania przez nie Francyi Sabaudyi, Austryi zaś Tyrolu włoskiego.

Można wprawdzie posługiwać się różnymi sztucznymi środkami rozdrażniania, wzbudzania nieufności, obrażania. Bywają niestety wypadki, że nawet wyrok w sprawie osobistej wywołuje jakieś podejrzenia, a w następstwie agitacyę. Dowodzi to jedynie, że zasada poszanowania

wyroku sądowego (le respect de la chose jugée), jakkolwiek stwierdzana nieustannie przez prasę, nie zakorzeniła się dotychczas dostatecznie. Obecnie tylko za pośrednictwem prasy wpływać można na nastrój mas. Należy przeto ostatecznie stwierdzić, że prasa nie ma prawa oceniać zapadłych wyroków zarówno w sprawach pomiędzy osobami prywatnemi, jako też w zatargach międzynarodowych. Przestrzeganie tej zasady przez prasę w stosunku do wyroków sądu rozjemczego jest możliwe: dowodzi tego kilka przykładów, kiedy wyroki rozjemcze były wykonywane, prasa zaś nie starała się ich zdyskredytować, lub też kwestyonować ich słuszności.

Najwybitniejszy przykład wykonania przez Anglię wyroku sądu rozjemczego przedstawia sprawa przyaresztowania krzyżowca »Elebema«. Sprawę tę prasa roztrząsała przed wyrokiem z nadzwyczajną namiętnością; zdawało się, że doprowadzi ona do wojny. Skoro jednak wyrok został ogłoszony, Anglia poddała mu się bez szemrania, bez agitacyi przeciw niemu ze strony prasy i zapłaciła Stanom Zjednoczonym olbrzymią sumę — 15 mil. funt. szterl.

Możnaby zresztą umieścić w samym traktacie postanowienie, że prasie nie wolno roztrząsać sprawy od chwili złożenia jej sądowi, komunikować jakichkolwiek wieści o pracach sądowych, podobnie jak nie wolno jej pisać o sprawach sądzonych przy drzwiach zamkniętych, że nie ma wreszcie prawa krytykowania zapadłego wyroku. Przy stałym sądzie międzynarodowym możnaby nawet utworzyć osobny wydział, któryby rozpatrywał wypadki wykroczenia przeciwko temu prawu międzynarodowemu, w razie, gdyby traktat nadał temu wydziałowi prawo nakładania kar pieniężnych za tego rodzaju wykroczenia; odpowiednie postanowienie mogłoby być również zamieszczone w kodeksach karnych państw europejskich, sąd zaś rozjemczy miałby prawo wytaczać procesy w sądach każdego państwa w razie wykroczenia przeciwko temu postanowieniu.

O wiele trudniej zdecyduje się każde państwo na wojnę dzisiaj aniżeli dawniej. Tem bardziej nie można byłoby zdecydować się na nią po zapadnięciu wyroku sądu rozjemczego.

Nadto gdyby do traktatu o utworzeniu sądu rozjemczego przystąpiły wszystkie lub też prawie wszystkie państwa, wówczas stanowiłyby one przecież prawdziwe przymierze, które rozporządzałoby dostatecznymi środkami przymusowymi, aby zniewolić do posłuszeństwa jedno wielkie mocarstwo.

Gdyby np. jedno z państw zwaśnionych nie chciało się poddać wyrokowi i odmówiło ściągania kar pieniężnych z gazet, napadających na sąd, wówczas wystarczyłaby może groźba pozostałych państw, że wykluczą nieposłuszne państwo ze związku pocztowo-telegraficznego i zerwą z niem

stosunki handlowe. W ostatecznym razie musiałoby to państwo rozpocząć wojnę z przeciwnikiem, któremu atoli inne państwa okazałyby wtedy czynną pomoc, gdyby zezwolili na to sędziowie, lub też zajęłyby przynajmniej wobec niego życzliwą neutralnę postawę, t. j. pomogłyby mu przy zrealizowaniu pożyczki, ułatwiałyby mu dostawę żywności i amunicyi, przyjmowałyby okręty jego do portów neutralnych, wojskom jego pozwoliłyby przechodzić przez terrytorya neutralne i t. d., zabraniając tego wszystkiego oczywiście państwu, które nie uznało wyroku. Jednocześnie mogłoby nastąpić ogólne porozumienie co do zagwarantowania nietykalności terrytoryum tego państwa, któremu sąd przyznał słuszność w razie niepomyślnego dla niego obrotu wojny, oraz co do bezpośredniej interwencyi zbrojnej w razie koniecznej potrzeby.

Jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, ażeby którekolwiek państwo zdecydowało się na wojnę wobec takiej perspektywy, tem bardziej, że od chwili ogłoszenia wyroku miałoby przeciw sobie siłę moralną, co utrudniłoby prowadzenie wojny, osłabiając ducha w armii i wzmagając opozycyę przeciw wojnie.

Jednem słowem, jeżeli przypuścimy, że państwa europejskie zawarłyby traktat co do utworzenia sądu rozjemczego z poważnym zamiarem utrwalenia ostatecznego pokoju, wówczas nie możemy też wątpić, że większość ich potrafi skorzystać w ten lub inny sposób z ogromnej przewagi swych sił nad jednem nieposłusznem państwem, ażeby zniewolić je do wykonania warunków traktatu, w którym ono samo przyjęło udział.

Możnaby tu zarzucić, że, ponieważ następstwem utworzenia sądu międzynarodowego byłoby przerwanie zbrojeń, częściowe nawet rozbrojenie, państwo zatem, które zamierzałoby napaść na sąsiada, mogłoby w tajemnicy, cicho powiększyć swoje siły zbrojne, i dzięki temu nie obawiać się w chwili wybuchu wojny przewagi sił ze strony państw, lojalnie trzymających się brzmienia traktatu. Obecnie jednak, kiedy wprowadzenie najmniejszego udoskonalenia technicznego wszystkim od razu staje się wiadome, utrzymanie w tajemnicy przygotowań do wojny jest niemożliwe tem bardziej zaś zbrojenia się, ponieważ w ciągu pewnego czasu wszyscy bacznie śledziliby się pod tym względem.

Nie ulega też wątpliwości, że w razie wybuchu poważnego sporu pomiędzy dwoma państwami, inne państwa pilnie czuwałyby nad tem, co się dzieje u każdego z nich. Trudno zaś przypuścić, ażeby które państwo na długi czas jeszcze przed wybuchem sporu zaczęło się już przygotowywać do wojny, zdecydowane na pogwałcenie traktatu i później dopiero wywołało dany spór, — ponieważ po pierwsze, przygotowania wojenne tak czy owak nie dałyby się ukryć, po drugie zaś, tego rodzaju sposób postępowania mało jest zgodny wogóle z naturą ludzką. Inna

rzecz zupełnie — zaślepienie wskutek samego zatargu, upór, wreszcie namiętność.

Po utworzeniu sądu, uzyskanie od parlamentu kredytów na zbrojenie byłoby już niemal niemożliwe. Nadto w samym traktacie możnaby zastrzedz prawo kontroli ogólnej nad siłą zbrojną każdego państwa z osobna: gdyby protesty dyplomatyczne przeciw zwiększaniu tych sił nie odnosiły skutku, wówczas kwestyę tę oddanoby do rozpatrzenia i zawyrokowania sądowi, jak wszelkie wogóle kwestye sporne.

Władcy, niezwykle ambitni i owładnięci gorączką działania, musieliby już szukać sławy na innych, pokojowych polach. Dla sławy zaborców nie byłoby już miejsca. Zaborców rodziły powszechne niesnaski. Wojna 30-letnia np. pomiędzy władcami protestanckimi i katolickimi była kamieniem węgielnym, na którym wyrosła monarchia brandeburska, t. j. przyszłe Prusy, Francyę zaś obdarzyła całą prawie Alzacyą. Ludwik XIV również skorzystał z waśni książąt niemieckich i z rywalizacyi pomiędzy Prusami i Austryą. Przypomnimy, że kurfürst Fryderyk III ogłosił się królem pruskim na 14 jeszcze lat przed śmiercią Ludwika XIV. Fryderyk II stworzył potęgę Prus, dzięki waśniom i zdradzieckości w działaniu Austryi, Francyi i Rosyi. Z rozdarcia wewnętrznego Niemiec, Włoch i całej Europy, skorzystał też Napoleon I w okresie swej potęgi. Pierwsze powodzenia Napoleona III były owocem rozkładu świętego przymierza. Wilhelm I dokonał wreszcie swego dzieła, korzystając z zatargów pomiędzy Francyą, Austryą i Rosyą.

Utworzenie sądu międzynarodowego uniemożliwiłoby wszelkie plany zaborcze w Europie. Prasie byłoby wbronione krytykowanie wyroków sądu, a tem samem wywoływanie sztucznego przeciw nim oburzenia. Sąd miałby prawo karać za wykroczenia przeciw temu punktowi konwencyi; takie postanowienie mogłoby się wydawać niesympatycznem, byłoby jednak niezbędnem, jako hamulec na zapędy rządów.

Ciekawy przykład wpływu opinii publicznej zdarzył się w Rosyi w 1876 roku.

Rząd nie życzył sobie wojny i o ile wiadomo, był niezadowolony z wyjazdu gen. Czerniajewa do Serbii. Rosya nie rozpoczęła wojny razem z Serbią; ultimatum posłane Porcie po klęsce październikowej Serbów pod Aleksinatą osiągnęło cel t. j. powstrzymało Turków od zajęcia Białogrodu. Potem jeszcze Rosya porozumiewała się z mocarstwami, jakkolwiek zmobilizowała już kilka korpusów i przyjęła udział w konferencyi w Konstantynopolu. Pozwoliwszy atoli na podniecanie społeczeństwa przez prasę, ze względu na poparcie akcyi dyplomatycznej rząd następnie musiał się już sam liczyć z tem podnieceniem.

Przypuśćmy teraz, że jeszcze w końcu lipca 1876 monarchowie zwrócili się do sądu międzynarodowego w sprawie Bułgaryi, Czarnogórza, Serbii, Bośnii i Hercegowiny. Podniecająca akcya prasy musiałaby ustać, interwencya wojenna Serbii (manifest wojenny Serbii został ogłoszony dopiero 2 lipca), byłaby zażegnana dzięki stanowczemu żądaniu trzech cesarzów, we wrześniu byłby już ogłoszony wyrok sądu międzynarodowego, mocarstwa przyjęłyby go najzupełniej spokojnie. Ponieważ jednak sprawa przybrała inny zupełnie bieg, państwa działały niezgodnie, przeszkadzając jedno drugiemu, Porta przeto była przekonaną, że nie będzie potrzebowała czynić żadnych poważnych ustępstw. Serbia pragnęła wojny, spodziewając się powiększenia swego terrytoryum i przekształcenia się w królestwo; podniecenie opinii publicznej w Rosyi, po rozpoczęciu przez Serbię wojny z udziałem ochotników rosyjskich, wzrastało codziennie. We wrześniu wpłynęło już o tyle na politykę rosyjską, że nastąpiły pamiętne owe podróże feldmarszałka Manteuffla do Warszawy, dokąd też przybył cesarz, i generała-adjutanta hr. Sumarokowa-Elstona do Wiednia. Nastrój wojenny już brał przewagę; 30 października, po klęsce Serbów pod Aleksinatą, posłano do Konstantynopola ultimatum z żądaniem przyjęcia w przeciągu 24 godzin 6-tygodniowego zawieszenia broni, pod groźbą natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych. Porta uległa, Serbia była ocalona; było już jednak zapóźno. Podniecenie było już zbyt wielkie; bezowocność zaś konferencyi w Konstantynopolu uczyniła wojnę nieuniknioną. W końcu listopada głównodowodzący armią rosyjską był już w głównej kwaterze w Kiszyniewie, jakkolwiek konferencya odbywała się jeszcze w początku 1877 roku.

Rzecz oczywista, że Turcya we wrześniu 1876 roku nie mogłaby się nie poddać wyrokowi sądu międzynarodowego, ponieważ poparłyby go wszystkie mocarstwa; w razie zaś konieczności zmusiłyby ją do tego wojska rosyjskie i austryackie, które wkroczyłyby na jej terrytoryum. Rząd zaś rosyjski niezdecydowany jeszcze na wojnę, nie dałby się w nią wciągnąć, mogąc się oprzeć na wyroku sądu międzynarodowego i powołać na uległość Turcyi.

Zarzut, że państwo, które nie chciałoby się poddać wyrokowi sądu międzynarodowego, usiłowałoby rozbić zgodę pomiędzy mocarstwami i zawsze znalazłoby sobie sprzymierzeńca, jest najzupełniej dowolny. Utarte rutyną poglądy i najzupełniej bezpodstawne i dowolne rozumowania mogą jedynie zasłaniać oczy na konieczność utworzenia sądu międzynarodowego; gdyby bowiem nawet któreś państwo zgwałciło traktat, nie poddało się wyrokowi sądu i chwyciło za broń, wówczas co najwięcej powróciłby ten stan rzeczy, jaki istnieje w chwili obecnej, kiedy jedynym rozjemcą zatargów międzynarodowych jest siła zbrojna. Nie ulega zaś

wątpliwości, że utworzenie stałego, przez wszystkich uznanego sądu byłoby dla każdego ogromną przeszkodą do rozpoczęcia wojny, wskutek czego wypadki pogwałcenia traktatu stałyby się bardzo rzadkie. Następnie zaś niesłychane rozmiary strasznych klęsk, spowodowanych nową wojną, prowadzoną przy pomocy współczesnych środków technicznych, wywołałyby w całej Europie takie oburzenie na państwo, wyłamujące się z pod wyroku sądu, że pod naciskiem jego musiałoby ono bardzo prędko zaniechać kroków wojennych i taki obrót rzeczy byłby poważną przestrogą dla innych na przyszłość.

Zastanowimy się trochę uważniej nad tym przedmiotem; w tym celu przypomnimy działanie broni współczesnej. Karabiny biją na odległość 4 wiorst, armaty zaś na odległość 7 wiorst. Ponieważ zaś ładownice żołnierzy i wozy amunicyjne obficie są zaopatrzone w ładunki i pociski, pola zatem bitew w wojnie przyszłości będą literalnie zasypane gradem kul i czerepów. Optymiści przypuszczają, że bitwy trwać będą dwa dni, pesymiści zaś w przypuszczeniach swoich idą o wiele dalej.

Oczyszczanie pola bitwy z rannych i przewożenie ich do bezpiecznych ambulansów będzie uniemożliwione doniosłością wystrzałów, które przytem prawie bez przerwy padać będą z karabinów i dział. Ci zaś, którzy pozostaną na polu bitwy, umierać będą bez ratunku wśród cierpień, którym nie przyniesie ulgi kropla wody, których nie złagodzą zwykłe pociechy religijne. Przyjdą im na myśl istoty drogie, pozostawione daleko i towarzysze, będący w pobliżu, lecz z myślą tą złączy się świadomość, że tak pierwsi jak i drudzy nie mogą im przyjść z pomocą. Ocalenie może przynieść tylko noc, w razie gdy się jej doczekają. Ale w nocy trudno odróżnić zabitych od rannych na tych ogromnych hekatombach, które pokrywać będą pole bitwy. Zresztą nie zawsze noc przeznaczą na czas niesienia pomocy rannym. Pisarze wojskowi twierdzą, że właśnie w nocy należy podkradać się do szańców nieprzyjacielskich i obwarowywać się w ich pobliżu; wskazują na konieczność starć nocnych.

Jakież wrażenie wywoływać będą po miastach i wsiach wiadomości przynoszone z pola bitwy i szczegółowe opisy tych wstrząsających obrazów? Czy nie należy sądzić, że przemówi ono wyrazem oburzenia na stronę, która naruszyła traktat i powróciła do wojny potępionej przez całą Europę? Prawdopodobnie nawałnica wywołana oburzeniem i boleścią ludów zmiecie to właśnie państwo, które w wawrzynach zwycięskich szukać będzie wzmocnienia i utrwalenia swojej potęgi. Gdyby nawet dany rząd uniknął podobnej klęski, to w każdym razie szemranie ludu zachwieje stanowczością w jego postępowaniu i zmusi do przerwania wojny, rozpoczętej wśród powszechnego niezadowolenia.

Zarzut, że dane państwo nie zechce zwrócić się do sądu rozjemczego

celem rozstrzygnięcia sporu, upada wobec pewnika, że w razie istnienia traktatu, państwa neutralne zaprotestują przeciwko jego naruszeniu, przeciw wypowiedzeniu wojny i uporczywemu obstawaniu przy swoich żądaniach, i same polecą załatwienie sporu sądowi. W tem tkwi potrzeba i doniosłość powszechnej zgody państw dla ustanowienia sądu.

Przez powyższe rozumowanie dochodzimy do wniosku, że zgoda taka jest bezwarunkowo niezbędną. Bez niej nie ustanie rywalizacya w zbrojeniach, jak tem bardziej nie nastąpi bez niej rozbrojenie Europy, chociażby do tych rozmiarów sił lądowych i morskich, jakie utrzymywano przed austryacko-pruską wojną w 1866 r. Rozbrojenie w takiej mierze może nastąpić tylko za zgodą całej Europy, pod warunkiem ustanowienia stałego sądu międzynarodowego.

Jest jeszcze jedna kwestya nader ważna: czy zabiegi około ustanowienia sądu międzynarodowego nie napotkają niezwykłych jakich przeszkód? Na pierwszy rzut oka odpowiedź wypada twierdząco wobec tego, że wiele już było projektów odnośnych, żaden zaś nie przyniósł spodziewanych następstw.

Bezowocność starań tłomaczy się okolicznością, że podjęte one były przedwcześnie. Projektodawcy nie brali w rachubę tego, że koniecznie potrzeba, aby naprzód same rządy i ludy nabrały przekonania, że w ich interesie leży zawarcie traktatu, a sprzeciwianie się tej myśli jest dla nich szkodliwem. Taki zaś stan rzeczy, który musi doprowadzić Europę do zawarcia traktatu zabezpieczającego pokój, wytworzył się, jakeśmy to już poprzednio wykazali, dopiero po roku 1870.

Zdumiałaby wszystkich łatwość, z jaką kwestya ustanowienia sądu mogłaby być załatwioną, w razie gdyby państwa ją podjęły poważnie. W rękach mężów stanu może ona się zbliżyć do urzeczywistnienia, wobec ich znajomości sfer rządzących wogóle, tudzież sposobu zapatrywania się na rzeczy, który wyklucza zasadnicze spory i wdawanie się w teoretyczne subtelności właściwe uczonym prawoznawcom.

Oprócz teoretycznego rozpatrzenia przedmiotu mogą spożytkować i niektóre istniejące już praktyczne wskazówki. Do kongresu paryskiego 1856 r. zasada pośredniczenia w rozstrzyganiu sporów istniała tylko jako naukowe desideratum. Ale kongres paryski uznał tę zasadę i wyraził stanowczo pragnienie stosowania jej w praktyce i rzeczywiście stosują ją w sporach między sobą państwa amerykańskie. Za wzór służyć mogą projekta odpowiednich traktatów między Stanami Zjednoczonymi a Szwajcaryą, a także i Anglią. Oprócz tego już weszło w zwyczaj, że państwa odwołują się do pośrednictwa w kwestyach z dziedziny prawa międzynarodowego jako to: ścisłego określenia granic, obrachowania wysokości wynagrodzenia lub rozmierzenia strat poniesionych przez jedną ze stron

będących w porozumieniu, usuwania różnych komplikacyi, które wywiązać się mogą w poszczególnych wypadkach postępowania państw zachowujących neutralność podczas wojen morskich. Dla każdego z takich poszczególnych wypadków ustanowiono całe postępowanie, które dostarczyć może wskazówek.

Niewątpliwie przy rozpatrzeniu sporów rządy w niejednem wzorować się mogą na urządzeniach istniejących w państwach o ustroju federacyjnym. Do takich zaliczyć należy: wyższy sąd w Waszyngtonie, który rozstrzyga spory między pojedynczymi Stanami, związkowy sąd w Szwajcaryi, związkowa rada w cesarstwie niemieckiem.

Niemniej ważną pomoc stanowićby mogły prace wielu ludzi znakomitych, którzy studyowali kwestyę pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych. Przedmiot ten posiada już całą swoją literaturę [1]). Do-

---

[1]) Generał La Fontaine, generalny sekretarz belgijskiego oddziału międzynarodowej ligi pokoju wydał broszurę zatytułowaną: »Essai de la bibliographie de la paix«.

Calvo, Le droit international théorique et pratique.
Funck, Brentano et Sorel: Le droit des gens.
Grotius, De iure belli et pacis.
Heffter, annoté par Geffcken. Le droit international de l'Europe.
Kluber, Droit des gens moderne de l'Europe.
Lorimer, Principes de droit international.
Martens, Causes et nouvelles causes célèbres du droit des gens.
Pasquale Flore, Nouveau droit international.
Pradier-Fodéré Traité de droit international public européen et americain.
Seebohm, Réforme du droit des gens.
Sir Travers Twiss, Le droit des gens.
Testa, Droit public international.
Nattel, Droit des gens.
Wheaton, Eléments du droit international.
Adler (attribué à) La Guerre, l'idée du Congrès et le service militaire universel.
Bajer (F) Plan de guerre des Amis de la Paix.
Bara, La sciencie de la paix.
Bluntschli, Le droit international codifié.
Desjardins (Arthur), Le Congrès de Paris de 1856 et la jurisprudence internationale.
Dudley Fiield, Projet d'un code international.
Dupasquier. Le crime de la guerre denoncé à l'humanité.
Fréderic Passy, La question de la paix. Conférence.
Gotlet d'Alviella, Désarmer ou déchoir.
Kamarowsky, Le tribunal international.
— Tendances des peuples à la paix.
Kant (Emm.), Essai philosophique sur la paix perpetuelle.
Laveleye. Des causes actuelles de guerre en Europe et de l'arbitrage.
Leibnitz, De Codice juris gentium diplomatico.
— Ecrits politiques.

tychczas istotnie nie zwrócono na nią należytej uwagi, ale obecnie wzrasta zainteresowanie się nią. Wywołało to słuszną uwagę włoskiego profesora Benghi: »Nie wiem po czyjej stronie jest utopia, czy po stronie tych, którzy dążą do takiego stanu rzeczy, który urzeczywistni najwyższe ideały ludzkości, czy też tych, którzy stworzyli i utrzymują położenie bez wyjścia w przyszłości a obecnie już niemożliwe« [1]).

Jasnem jest, że żaden naród nie powierzy swoich interesów i swego honoru sądowi, który mógłby podlegać wpływom, od niego niezależnym, i nie podda się wyrokowi, o którego bezstronności a nawet uczciwości mógłby wątpić. Należy tak zorganizować sąd dla rozpatrywania sporów międzynarodowych, aby jego powaga wzbudzała w państwach wiarę, że prawa ich będą szanowane i nie poświęcane celom innym.

Jednakże nietrudno jest bynajmniej dać sądowi międzynarodowemu organizacyę, któraby odpowiadała powyższym wymaganiom. W skład jego

---

Lemonnier (Charles), Necessité d'une juridiction internationale (Conferences) Mémoires.
— Formule d'un traité d'arbitrage permanent entre nations.
— Traité d'arbitrage permanent entre peuples (rapport).
Marcoartu, Internationalisme.
Mills, Le tribunal international.
Molinari, L'abbé de St Pierre. Sa vie et res oeuvres.
De Parieu, Principes de la science politique.
Patrice Larroque, Code de droit international et institution d'un haut tribunal.
Pierantoni, L'arbitrage international.
Pradier-Fodéré, L'affaire de l'Alabama.
Prince, Congrès des trois Amériques.
Rivier Alphonse, L'affaire de l'Alabama et le tribunal arbitraire de Génève.
Ronard de Card, L'arbitrage international.
Saint-Georges d'Armstrong. Le tribunal international.
De Saint-Pierre (Abbé), Essai sur la paix perpetuelle.
Schlieff, Der Frieden in Europa.
Sully, Oeconomies royales.
Trendenlenburg, Lacunes du droit international.

Wydawnictwa peryodyczne.

Institut du droit international.
Revue du droit international et de legislation comparée.
Societé de legislation comparée.
Journal de droit international privé.
Comptes rendus de l'Académie des sciences morales et politiques.
Ligue internationale de la paix et de la liberté.
Bulletin officiel des Congrès. Annales.
Les Etas unis d'Europe.

[1]) »Nuova Antologia«.

wchodziłaby ilość członków dostateczna, aby wpływy ich płynące czasem z narodowo-egoistycznych pobudek wzajemnie się mogły znosić. Taką jest mniej więcej w sferze ogólnoludzkich stosunków kolej rzeczy. Opatrzność tak urządziła, że z wzajemnego oddziaływania na siebie wszystkich osobistych pobudek, najmniej nawet szlachetnych, wynika coś dodatniego z wyższego punktu widzenia, a przeczyć temu mogą tylko nieprzejednani pessymiści. Zresztą, nie można nawet przypuszczać, aby rządy biorące udział w sądzie międzynarodowym zawsze z konieczności rządziły się celami egistycznymi.

Nie podajemy naturalnie projektu samej organizacyi sądu i porządku jego procedury. Może on przyjąć na siebie rozliczne formy. Może być ustanowiony jeden sąd z członków stałych, mianowanych przez rząd a prócz tego i drugi sąd wyższej instancyi dla apelacyi, składający się również z członków, mianowanych przez rząd, z ludzi, którzy w kraju swoim zajmowali wysokie godności, dające rękojmię bezstronności. Takiem jest np. stanowisko prezydenta prawodawczych izb i rad państwa, jeżeli podani mężowie zostali powołani na nie wprzódy, zanim kwestye, w których jako członkowie sądu wyrokować będą, temuż sądowi zostały do rozstrzygnięcia oddane.

Jaki byłby ustanowiony porządek głosowania, czy byłoby stałe raz na zawsze określone postępowanie sądu, lub czy podlegałoby zmianom stosownie do poszczególnych wypadków, jak postępować w razie wyłączenia niektórych członków przez jedną ze stron, czy posiedzenia mają być publiczne lub odbywać się przy drzwiach zamkniętych — są to wszystko kwestye podrzędne, które jak i sama forma organizacyi sądu nie mogą stanowić istotnej przeszkody do urzeczywistnienia samej myśli. Nie można przypuszczać, aby różnica zdań w kwestyach, tyczących się szczegółów, mogła zniweczyć samą zgodę co do ustanowienia sądu międzynarodowego.

Tak więc przychodzimy do ostatecznego wniosku, t. j. że myśl zadosyćuczynienia wielkiej potrzebie ludzkości — utrwalenia pokoju przez stworzenie instytucyi, rozstrzygającej w sposób pokojowy i legalny spory międzynarodowe, nie natrafia w swem urzeczywistnieniu na żadne nieprzezwyciężone trudności. Nie można uważać tego za niewykonalne dla tej przyczyny, że do tej pory wykonanem nie zostało.

Niechaj się znajdą tylko szlachetni inicyatorowie tej wielkiej myśli, którzy ją śmiało i spokojnie rzucą narodom. Można utrzymywać z wszelką pewnością, że żaden rząd ani naród nie odważy się stanąć jej w poprzek. Gdyby nawet ktoś kryjący w duszy gorzką pamięć strat poniesionych, lub plany podbójcze, na razie nie chciał przyjąć udziału w dobroczynnej pracy wszechświatowego znaczenia, to po jakimś czasie, party siłą oko-

liczności, przyczyni się do zwycięstwa idei, wcielonej w życie dla dobra ogółu.

Szczegółowe roztrząśnienie przyczyn mogących wywołać wojnę i możliwość usunięcia takowych bez pomocy oręża doprowadza do ogólnego wniosku, że żadna ze spornych kwestyi nie posiada charakteru, któryby uczynił ją zarzewiem wielkiej wojny europejskiej. Francya nie znajdzie sprzymierzeńca w zaczepnej wojnie o zwrot Alzacyi i Lotaryngii, pozostawiona zaś własnym siłom nie może liczyć na powodzenie. Kwestya wschodnia nie przedstawia zarówno dla Austryi, jak dla Rosyi, korzyści tak wielkich, aby się dzięki im opłaciła wojna, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa wzięłaby udział Anglia, Francya, Niemcy i Włochy, a któraby doprowadziła wszystkie walczące strony li tylko do wyczerpania sił. Niemcy nie mogą myśleć o napadzie na Francyę, z wojny zaczepnej też przeciw Rosyi nie wyciągną dla siebie istotnej korzyści.

Rosya bynajmniej nie potrzebuje nowych zdobyczy na zachodzie, wojna z Niemcami wymagałaby ogromnych wydatków, których nie mogłaby pokryć kontrybucya, gdyż Niemcy wyniszczone wojną z Rosyą z trudnością byłyby w stanie wypłacić ją w odpowiedniej wysokości. Wogóle cele polityki rosyjskiej leżą na dalekim Wschodzie, nie na Zachodzie.

Pozostałe powody do wojny są tego rodzaju, że dla nich państwa w warunkach istniejących obecnie nie mogą decydować się na wojnę, któraby groziła wzajemną zagładą lub zupełnem zniszczeniem. Nie mogą jej również wywołać te moralne nieporozumienia i rywalizacye, które istnieją między narodami europejskimi. Niepodobna znów przypuszczać, aby narody zaczęły się bezlitośnie tępić wzajemnie dlatego tylko, by wykazać swą wyższość nad rywalem lub dla tej przyczyny, że jednostki jednego narodu zostały skrzywdzone przez jednostki należące do narodu drugiego.

Tak więc biorąc w rachubę wszystkie możliwe racyonalne powody do wojny, dochodzimy do wniosku, że jest ona w obecnym czasie nieprawdopodobną. Nieracyonalne zaś powody należy wszelkimi sposobami usunąć. Środkiem najlepiej zmierzającym do tego celu byłoby ustanowienie sądu międzynarodowego. Jest to tem więcej pożądanem, że stanowiłoby pierwszy krok do zniesienia teraźniejszego położenia bez wyjścia, zwanego systemem pokoju »zbrojnego«. Polityka międzynarodowa oparta na tym systemie jest najpotworniejszą, jakiej kiedykolwiek trzymały się państwa. Niesłusznie nazywają ją »realną«, jest ona przeciwnie najfantastyczniejszą, najbardziej jałową, niszczącą, najzgubniejszą, jaką kiedykolwiek stworzyły złe instynkta natury ludzkiej.

Zrzuciwszy z siebie jarzmo nieustannych zbrojeń, Europa zakwitłaby w niesłychanym dotychczas stopniu. Olbrzymie sumy wydawane na te

zbrojenia dałyby się obrócić na przedsiębiorstwa, podnoszące poziom wytwórczości narodu i materyalnego dobrobytu, na cele oświaty i nauki, na sztuki i rzemiosła. Kwestya społeczna, zagrażająca pokojowi wewnętrznemu, dałaby się politycznie załatwić, dzięki przeprowadzeniu najniezbędniejszych reform.

Dzisiaj wydaje się to ideałem niedoścignionym, któryby jednak można urzeczywistnić przy powszechnej dobrej woli. Niech tylko dla rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych przyjęte zostaną zasady prawa i pokoju, wówczas musi nastąpić rozbrojenie faktyczne, długotrwały zaś pokój wywoła rozbrojenie moralne w umysłach narodów.

Chwila obecna najzupełniej sprzyja wcieleniu tej myśli w życie. Wszystkie te sporne kwestye, pozorne powody do wojny, istnieją już czas dłuższy, przytem dawniej o wiele więcej były skomplikowane, o wiele większem groziły niebezpieczeństwem niż dzisiaj.

Przytem ważnym punktem oparcia dla utrwalenia pokoju ostatecznego jest zawarcie dwu- i trójprzymierza, które rozdzieliły państwa europejskie na dwa równie silne obozy. Zresztą wskutek rywalizacyi w zbrojeniu między państwami nastąpiła tak dokładna równowaga w stopniu doskonałości broni, arsenałów i fortyfikacyi, że wydaje się nieprawdopodobnem, aby jedno z państw mogło wyprzedzić inne, zarówno w organizacyi i liczebności armii, jako też i w jej wyćwiczeniu i uzbrojeniu i uzyskać tym sposobem wyższość nad niemi. Tymczasem wobec stałego powiększania się liczby i składu oddziałów wojskowych i wobec postępu technicznych ulepszeń, utrzymanie istniejącego obecnie systemu wymagałoby ogromnych wydatków na zmianę uzbrojenia. Zaledwie wprowadzono bowiem działo, lub karabin nowego typu, już należy zastąpić je innym.

Wkrótce nastąpi nowe udoskonalenie prochu, a postęp ten wywoła zmiany w całym materyale bojowym. Jeżeli Europa zatrzyma obecny stan rzeczy, zmiany te będą następowały po sobie z wzrastającą szybkością. W ostatnich czasach wynalazki i zależne od nich reformy ciągle ustępowały miejsca nowym. Za najlepszy przykład posłużyć może budowa okrętów. Gdy niegdyś budowano przez przeciąg blisko 300 lat okręty jednego typu bez zmian istotnych, a potem przystąpiono do budowy pancerników, które stopniowo podlegały najrozmaitszym przeobrażeniom (dziesiątki typów zmieniało się kolejno w przeciągu lat 30), dzisiaj poglądy zmieniają się tak szybko, że częstokroć okręt jeszcze niewykończony, nie odpowiada już najnowszym wymaganiom.

To samo daje się zauważyć i w systemie obrony lądowej. Gdy już wydano bajeczne sumy na budowę fortec nowego systemu, z uwzględnieniem wszystkich technicznych ulepszeń, zaczął się szerzyć pogląd, iż najnowsza strategia buduje fortece w nieznacznej tylko ilości, i że raczej ta

armia może liczyć na powodzenie, która zatrzyma przy sobie materyały dla robót obronnych w polu (żelazne siatki i wszystko co jest potrzebne dla budowy barykad), a nie zaniedba przytem zaopatrzyć się w działa pancerne i działa wybuchowe. Naturalnie, że dostarczenie armii materyału na budowę fortów polowych wymaga nowych, wielkich wydatków.

Niewątpliwie wobec dzisiejszych warunków i środków, wojna okaże się zgubną nie tylko dla zwyciężonych, ale i dla zwycięzców. Na taki wynik przyszłej wojny wpłynie zarówno długi jej przebieg, jako też równy stopień doskonałości środków technicznych i ogromna liczebność armii, za którą postępować będą zapasowe oddziały rekrutów drugiej klasy i milicya. Najdłużej jednak trwająca wojna nie rozstrzygnie kwestyi spornych, gdyż olbrzymie ofiary w ludziach, przecięcie dróg morskich, oraz wstrząśnienia społeczne i ekonomiczne i niemożność zarobkowania wywołają głód i brak pieniędzy, które zatamują normalny bieg akcyi wojskowej.

Dla tych więc przyczyn przyszła wojna, niezależnie od wielkich klęsk, jakie wywoła, nie rozstrzygnie sporów międzynarodowych, nie wykreśli z życia Europy niepokojących ją i popychających do wojny kwestyi.

Znużone, osłabione narody zapragną za jaką bądź cenę pokoju, a wówczas najśmielsi i bardziej ambitni kierownicy polityki będą musieli się wyrzec swoich pretensyi i planów, jakkolwiek sprawy załatwić, a w istocie zostawić wszystko, jak było »ante bellum«, jeżeli — rozumie się — ruchy mas nie stworzą nowych, nieprzewidzianych komplikacyi. Czy w państwach środkowej Europy, gdzie propaganda wielkie zrobiła postępy, wojsko pozwoli się rozbroić po wojnie i czy nie zajdą przy tem wypadki straszniejsze od tych, którymi się zaznaczył krótki tryumf paryskiej komuny, pociągając swoim przykładem i państwa niezarażone duchem socyalistycznej i anarchicznej agitacyi?

Nie należy zapominać, że przyszła wojna przekształci prawie zupełnie skład oficerów. W obec braku dymu, donośności karabinów, oraz przy specyalnem rozporządzeniu, aby strzelcy wybijali oficerów przeciwnika, nie wielu z pomiędzy nich pozostanie w szeregach. Wojsko rozdrażnione okropnemi stratami i znoszeniem niewygód, zdziczałe pośród bezprzykładnego przelewu krwi, będzie wracało do domu nie pod wodzą tych samych niższych naczelników i podoficerów, z którymi wyruszało w pole. A w domu znajdzie nędzę. Nie pokrzepi go nawet nadzieja, że z powrotem normalnych stosunków dźwignie się dobrobyt, bo w niedalekiej przyszłości rysować się będzie przed nim widmo nowej wojny.

Wtedy w krajach, gdzie wojsko rekrutuje się przeważnie z klasy roboczej, jak n. p. w Saksonii, na Szląsku, w prowincyi nadreńskiej, w miastach Francyi, na wyspie Sycylii i w innych najuboższych prowincyach włoskich może powstać niebezpieczna myśl zburzenia istniejącego

porządku, aby uniemożliwić przygotowania do nowej wojny i urzeczywistnić marzenia, podsuwane przez agitatorów-rewolucyonistów. Do wybuchu rozdrażnienia i pragnienia zemsty przyczyni się i to także, że w masach na Zachodzie już teraz szerzy się pogląd o możebności zażegnania sporów, które i tak zdaniem agitatorów są najzupełniej obojętne dla samychże ludów. W klasach roboczych zaszczepiono już myśl, że rządy, które innym wzbraniają samowoli i gwałtu w obronie swych interesów, same powinny się kierować tą samą zasadą w normowaniu stosunków między narodami. Któż może ręczyć, czy robocze klasy, wzburzone nadmiarem klęsk poniesionych w czasie wojny, wręcz nie odmówią dalszych ofiar na zbrojenia, nawet w razie powodzenia danej strony, w przeciwnym zaś wypadku bynajmniej nie zapragną odwetu, uważając, że rząd, który wszczął wojnę, został sprawiedliwie ukarany niepowodzeniem w niczem nie dotykającem klas roboczych.

Agitacya w tym duchu wciąż się szerzy, znajdując główny punkt oparcia w uciążliwym dla narodów systemie pokoju zbrojnego. Bywają zaś w życiu narodów epoki, gdy nagle wychodzi na jaw to, co do tej chwili kiełkowało i rosło ciągle aczkolwiek niepostrzeżenie. Taki punkt zwrotny jest już blizki naszych czasów: wkrótce mogą zajść w Europie zachodniej wypadki, które w ten lub inny sposób wpłyną na losy ludzkości. Zdaniem niektórych polityków, milionowe armie są zarówno siłą dla uskutecznienia podbojów zewnętrznych, jako też i strażnicą porządku wewnętrznego. Wbrew temu przekonaniu one właśnie mogą wywołać rozwój dążności wywrotowych.

Uprzedzając podobną katastrofę powinny państwa przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze: tym sposobem niebezpieczeństwo grożące im z tej strony odda dobrą usługę ludzkości, bo skłaniając rządy do zawarcia traktatu o sądzie międzynarodowym i do rozbrojenia, będzie jednocześnie rękojmią poszanowania jego wyroków i wypełnienia ich bez żadnych przeszkód. Dawniej, t. j. w XVIII-tym wieku i w pierwszej połowie bieżącego stulecia można było łatwiej naruszyć podobny traktat, mogła się bezkarnie objawić z tej lub drugiej strony chęć uchylenia się z pod jego postanowień i ponownego dochodzenia praw swoich orężem; dla honoru ludzkości jednak musimy przyznać, że spierające się strony poddawały się dotąd bezwarunkowo wyrokom sądu i nie zdarzyło się, aby je ktokolwiek zgwałcił. Tem słuszniej można się i dzisiaj tego samego spodziewać, wobec ciągłego i stale wzrastającego niebezpieczeństwa nie zdecyduje się chyba nikt na wojnę wbrew przyjętemu na siebie zobowiązaniu posłuszeństwa względem wyroków sądu międzynarodowego.

Jeżeli dziś, gdy ten sąd jeszcze nie istnieje można powątpiewać

o możliwości wojny europejskiej, toć nie wytrzyma krytyki myśl, aby ją kto mógł wszcząć bez względu na uroczyście zaprzysiężone zobowiązanie.

Zresztą rozbiór głównych kwestyi spornych wykazał nie prawdopodobieństwo, aby którakolwiek z nich mogła wywołać wojnę. Przypuszczać zaś, że wybuchnie ona dzięki polityce mężów stanu, widzących w tem tryumf swojej ambicyi, znaczyłoby przesadzać znaczenie wpływu jednostek, lub mylnie sądzić, że pragnienia narodów uprawniają wojnę.

Gdy przy tem wszystkie państwa europejskie przyjmą zasadę rozstrzygania sporów przez sąd międzynarodowy, stale funkcyonujący, to narody ujrzą w nim istancyę najwyższą i przycichną narodowe namiętności niedrażnione już żywiołem wojny. Wtedy zamilknie ten wojujący, szowinistyczny odłam prasy, który wiecznie wyszukuje powodów do wzajemnej niechęci, rzuca podejrzenia i oskarżenia i wywiera tem jak najgorszy wpływ na umysły. Polityczna polemika między stronami przeciwnemi przybieże charakter mniej namiętny.

Rozbudzanie namiętności narodowych stanie się, bez widoku wojny, bezcelowem i straci swój palący interes. Uwaga ogółu ześrodkuje się na kwestyach społecznych i ekonomicznych, a z najzupełniejszą obojętnością pomijać będzie polityczne gadulstwo i podnoszenie najmniejszych nieporozumień do rozmiaru kwestyi »żywotnych«, które tem samem upadną. Zresztą racyonalnem jest żądanie, aby odmówiono prasie prawa krytyki wyroków sądu, przynajmniej przez pewien czas określony.

Przez powyższe rozumowanie dochodzimy do wniosku, że w imię szczerego przekonania życzyć należy państwom przyjścia do porozumienia w kwestyi ustanowienia sądu międzynarodowego dla rozstrzygania sporów.

Ale czy podobne porozumienie nastąpić może? Jak losy Europy są w rękach cesarzy rosyjskiego i niemieckiego, tak od nich zależy też urzeczywistnienie tej myśli. Że takiego rozwiązania kwestyi pragnie cesarz Franciszek Józef, o tem świadczą słowa jego przez nas przytoczone, w których wyraził swoje najgorętsze życzenie, aby okoliczności pozwoliły jemu jeszcze utrwalić pokój w swem państwie i przystąpić do rozbrojenia. Leży to zresztą w interesie monarchii austryacko-węgierskiej, której ustrój może jedynie na pokojowych stosunkach oprzeć swoją trwałość.

Włochy są zrujnowane dzięki zbrojeniom. Anglia ze swojem nielicznem wojskiem, złożonem z ludzi, biorących po 1 szylingu w dni zarobkowe (the qeen's shilling) nie może brać poważnego udziału w wojnie europejskiej pomiędzy milionowemi armiami. W ostatniem czterdziestoleciu polityka jej stała się o wiele mniej wyzywającą, niż kiedykolwiek przedtem. Anglia może rzucać zarzewie niechęci między państwa, w dyplomatycznej obronie swych interesów, musi jednak unikać wojny z ja-

kiemkolwiek bądź mocarstwem, chociażby morskiem, musi pragnąć pokojowego załatwienia sporów nawet o posiadłości, lub handlowe interesa po za Europą, gdyż floty innych państw znacznie się podniosły, a obecne krzyżowce mogą przeciąć komunikacyę morską. Anglia zaś nie może się obejść bez przywozu artykułów żywności, a odcięcie od posiadłości zamorskich groziłoby jej po prostu głodem. Nie zapominajmy zresztą, że Anglia dała już najpoważniejszy przykład oddania spornej, bardzo doniosłej kwestyi pod sąd polubowny: mówimy tu o »Elebemie«. Angielski także rząd opracował wspólnie z przedstawicielem Stanów Zjednoczonych projekt ustawy o utworzeniu sądu pośredniczącego w sporach między Anglią i północno-amerykańską republiką [1]).

Zabezpieczenie Turcyi od wojen jest dla niej kwestyą ważniejszą, niż dla któregokolwiek innego państwa, utrwala bowiem do pewnego stopnia »status quo«, a tem samem nie pozwala Turcyi dłużej sprzeciwiać

---

[1]) Przytaczamy tu treść projektu ugody między Anglią i Stanami Zjednoczonymi w kwestyi rozstrzygania sporów przez sąd rozjemczy. Projekt ten zatwierdzony przez oba rządy za prezydenta Cleveland'a został przedstawiony senatowi waszyngtońskiemu, ale nie otrzymał sankcyi prawodawczej.

W nieporozumieniach natury pieniężnej, o ile suma nie przewyższa 100.000 funt. szter, spór rozstrzyga sąd złożony z dwóch prawników: amerykańskiego i angielskiego, którzy za wzajemną zgodą wybierają arbitra. Sąd rozstrzyga też nieporozumienia dotyczące wyższych sum: w tym jednak razie niezbędnym warunkiem jest jednomyślność; w braku jej strony apelują do sądu wyższego, złożonego z dwóch prawników amerykańskich i dwóch angielskich, którzy wybierają ponownie arbitra. Wyrok zapada prostą większością głosów.

Spory terrytoryalne podlegają sądowi złożonemu z trzech wyższych sędziów angielskich i trzech amerykańskich. Postanowienia tego sądu są prawomocne, o ile zapadają jednomyślnością lub większością pięciu głosów przeciwko jednemu. Jeżeli była tylko większość czterech głosów, albo zupełnie jej nie było, wówczas każda strona ma prawo wnieść protest: ostatecznie spór rozstrzyga obce zaprzyjaźnione mocarstwo. W razie jeżeli członkowie powyższych dwóch sądów nie mogą dojść do porozumienia w kwestyi wyboru arbitra, prawo mianowania go przysługuje sądowi angielskiej rady tajnej (Privy Council) ze współudziałem sądu najwyższego Stanów Zjednoczonych. Jeżeli i wtedy zgoda nie nastąpi, mianuje arbitra król Szwecyi i Norwegii.

Traktat ten obowiązuje w ciągu lat 5-ciu; jeżeli po upływie tego czasu, jedna ze stron nie chce go odnowić, powinna o tem swojem postanowieniu zawiadomić stronę przeciwną na 12 miesięcy przed terminem. Cleveland przedstawiając powyższy projekt senatowi do zatwierdzenia, wydał orędzie, w którem między innemi powiedziano: wśród sprzyjających okoliczności przystępujemy do dzieła, które ma być pierwszą próbą zastąpienia siły rozstrzygającej do tej pory w sprawach międzynarodowych, środkiem bardziej zgodnym z wymaganiami cywilizacyi. Wierzymy w jego powodzenie i nie wątpimy, że fakt ten, zapewniający korzyści nie tylko stronom interesowanym zachęci i innych do naśladownictwa. Wielka jego praktyczna doniosłość wywoła przeświadczenie o konieczności załatwiania sporów tą drogą, a zawarcie niniejszego traktatu otworzy nową epokę w dziejach kultury«.

się wprowadzeniu najniezbędniejszych reform, zmierzających do polepszania doli ludzkości.

Wobec rozmiarów, jakie przyjmie wojna między dwu- i trójprzymierzem, małe państewka byłyby narażone na utratę swej niezależności politycznej. Z pośród nich Belgia i Szwajcarya są uznane za neutralne, a w ostatnich czasach mówiono o możliwości przyznania neutralności Danii. W sądzie międzynarodowym dla rozstrzygania sporów państwa te będą miały jedyną gwarancyę przeciwko nadużyciom siły.

Wszystkie rządy pragną pokoju, dotąd jednak usiłowania podejmowane w celu podtrzymania pokoju objawiają się ujemnie, jako dążność do unikania starć i zawikłań. Można zażegnać wojnę, niepodobna uniknąć starcia interesów, i dopóki nie istnieje legalny, przez wszystkich zatwierdzony sposób pokojowego rozstrzygania sporów, dopóty istnieje obawa, że spór byle jaki może wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności sprowadzić katastrofę wojenną. Prawdopodobnie nigdy nie nastąpi tak radykalna poprawa stosunków pomiędzy obywatelami jednego państwa, aby łagodność obyczajów i rozsądek stanowić mogły jedyny hamulec przeciwko nadużyciom, gwałtom i wynikającym z nich zatargom. Dla unormowania tych stosunków niezbędną jest pomoc prawa i uznany przez wszystkich autorytet sądu, który powraca znieważonemu prawu jego nietykalność.

Na takiejże zasadzie prawnej winny opierać i państwa unormowanie stosunków między sobą. Tylko wtedy pokój uzyska istotną trwałość, gdy wszelkie spory rozstrzygać będzie instytucya, stojąca ponad wszystkiemi kancelaryami dyplomatycznemi. Taki autorytet może mieć stały sąd międzynarodowy, który położy kres gorliwości, z jaką państwa gotują się do wojny, pragnąc jednocześnie pokoju i rozprawiając na temat jego doniosłości.

Urzeczywistnienie tej myśli zależy wyłącznie od monarchów rosyjskiego i niemieckiego, żadne bowiem z państw europejskich nie może, jakeśmy to starali się wykazać, sprzeciwiać się przeprowadzeniu tego planu we własnym dobrze pojętym interesie i utrzymywać system pokoju zbrojnego, który bez widoku wojny w bliższej lub dalszej przyszłości jest wprost absurdem.

Niemcy nie mogą dążyć do nowych podbojów w Europie, wytworzą zaś ściślejsze wewnętrzne zjednoczenie przez utrwalenie pokoju, a nie przez militaryzm, przed którym znaczna część ludności niemieckiej emigruje za ocean. Tymczasem utrzymywanie i rozwój militaryzmu budzi coraz większe niezadowolenie w narodzie i sztucznie potęguje siłę tych wywrotowych dążności, przed niebezpieczeństwem których częstokroć ostrzegał w swoich mowach cesarz Wilhelm II. Ostatnie prawo wojskowe zostało

wprawdzie zatwierdzone przez Sejm rzeszy, z opozycyą jednak wotującą przeciwko prawu łączyła się znacznie większa ilość wyborców, niż z większością poselską głosującą za prawem. Fakt ten wyraźnie dowodzi, że dalszy, stopniowy wzrost armii jest coraz uciążliwszy dla narodu niemieckiego. Gdyby Niemcy istotnie dążyły do hegemonii w Europie, nie cofnęłyby się były przed wojną z Rosyą przed zawarciem przymierza francusko-rosyjskiego, zanim wprowadzono broń małego kalibru, zanim ufortyfikowano granicę zachodnią i pobudowano nowe linie kolejowe strategiczne, w chwili, gdy stan finansów Rosyi był niepomyślnym. Jeżeli wówczas, gdy okoliczności najzupełniej sprzyjały wojnie, Niemcy jej nie wszczęły, nie uczynią tego i teraz w warunkach mniej dogodnych.

Niewątpliwie, chęć zaznaczenia swego panowania czemś niezwykłem, jest wybitnym rysem znamiennym charakteru cesarza Wilhelma II. Pragnieniu temu może zadosyćuczynić niekoniecznie zapomocą wojny, jego różnorodne zdolności obejmują i inne sfery działania. Wstąpiwszy na tron w młodym wieku krótki czas mógł poświęcić dowództwu nad wojskiem, w którem nie umiał zyskać popularności. Kwestya robotnicza najwięcej zajmuje jego umysł: dla należytego rozpatrzenia jej zwołał konferencyę międzynarodową, co świadczy, że myśl o międzynarodowem współdziałaniu w dążeniu do poprawy doli ludów nie jest mu obca.

Czynny udział w urzeczywistnieniu idei powszechnego rozbrojenia i ustanowienia sądu międzynarodowego pewniejszym byłby środkiem polepszenia dobrobytu narodu i silniejszy zadałby cios socyalizmowi. Byłby to czyn śmiały, niezwykły, godny tego, by uczynić jego powodzenie sprawą swej ambicyi osobistej.

Pomimo niepowodzenia konferencyi berlińskiej w kwestyi robotniczej, nie przestaje Wilhelm II żywo interesować się sprawami społecznemi: za zasługi na tem polu ustanowił nawet osobny order »Volkswohlfart«. Bezwątpienia, sumy zaoszczędzone dzięki rozbrojeniu będą obrócone na cele produkcyjne w Niemczech.

Jeżeli ostatecznie rząd pruski w ściślejszem zjednoczeniu Niemiec znajduje cel polityki zewnętrznej w Europie — cel, który może osięgnąć i bez wojny i krzewienia militaryzmu, to drugiemu państwu, Rosyi, nowe, podboje lub przyłączenie nowych dzielnic nie są w stanie zapewnić żadnych korzyści.

Zajmując szóstą część powierzchni ziemi, Rosya nie potrzebuje zdobyczy terrytoryalnych. W Rosyi miejscowe warunki sprzyjają rozbrojeniu: klimat i rozległość państwa czynią ją z jednej strony niezwyciężoną w walce z najazdem obcym, z drugiej utrudniają prowadzenie wojny zaczepnej.

Wewnątrz zaś Rosya ma większe pole do pracy, niż jakiekolwiek-

bądź inne państwo. Lud, który zaledwie kilkadziesiąt lat temu uzyskał swobodę osobistą i ekonomiczną, potrzebuje opieki państwa.

Znaczna część ludności włościańskiej rok rocznie niemal cierpi głód, i cały ten stan żyje w jak najgorszych warunkach moralnych, ekonomicznych i hygienicznych. Koniecznie należy podnieść jego wytwórczość i warunki istnienia, chociażby do poziomu Europy zachodniej. Jedno słowo rzucone przez Rosyę na szalę zabiegów o utworzenie sądu międzynarodowego byłoby dzięki potędze i wielkości tego państwa argumentem bardziej decydującym, niż wszystkię czynione do tej pory na kongresach pokoju starania monarchów, mężów stanu i uczonych.

Szybkość, z jaką ludność wzrasta w Rosyi, powinna być szczególnym bodźcem do zajęcia się wewnętrznym stanem ekonomicznym i do obrócenia głównych sił państwa na podźwignięcie dobrobytu. Aby uniknąć złych następstw wzrostu ludności — wytworzenia się proletaryatu — należy przedsięwziąć szereg środków, zmierzających nie do reglamentacyi, lecz do podniesienia wytwórczości narodowej, należy zakładać nowe gospodarstwa, udoskonalać sposoby uprawy ziemi. Prace takie wymagają olbrzymich sum, które można otrzymać jedynie dzięki zmniejszeniu wydatków na wojsko. I w innych państwach wydatki na armie lądowe i floty ciężko dają się we znaki ludności. Włochy doprowadziły nawet do ciężkiej ruiny ekonomicznej, Rosyi zaś nie pozwalają podźwignąć się z napół jeszcze pierwotnego stanu kulturalnego. Wobec zaś ciągłego wzrostu ludności, która podwaja się w Rosyi co lat 50, wytworzy się liczny proletaryat, nie tylko niepewny jutra, jak na zachodzie Europy, ale poprostu głodny.

Zmora socyalizmu i społecznych przewrotów powinna, zdaniem naszem, zmusić inne państwa do zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych. Inna rzecz w Rosyi, gdzie władza najwyższa jest wszechpotężna, a lud cierpliwy i głęboko jej ufający. Ale tem świętszy obowiązek państwa przyjść mu w pomoc.

Rosya, która nie potrzebuje zdobyczy terrytoryalnych w Europie i uświadamia sobie coraz wyraźniej swoje posłannictwo na Wschodzie, powinna choćby dlatego tylko dążyć do utrwalenia pokoju europejskiego.

Nie ulega wątpliwości, że przeświadczenie Rosyi i Niemiec o konieczności rozbrojenia, a następnie zabiegi tych państw o utworzenie sądu międzynarodowego europejskiego rozstrzygnęłyby ostatecznie kwestyę w tym duchu. Oświadczenie Rosyi, że w zasadzie nie sprzeciwia się układom pokojowym, stworzy prąd w opinii publicznej, którego siła porwie inne państwa za sobą.

Trudno żądać, aby monarchowie zajmowali się osobiście roztrząsaniem kwestyi w rodzaju tych, czy długo Europa wytrzyma ten system

wytężonego zbrojenia się, lub czy wojna może w obecnych warunkach przynieść realne korzyści. Od czasu do czasu mówi ten lub inny działacz polityczny o uciążliwości dzisiejszego położenia, lub o konieczności utrwalenia pokoju, ale słowa jego nie mają żadnych faktycznych następstw.

Tymczasem pisarze wojskowi najbardziej kompetentni w danej kwestyi utrzymują, że przyszła wojna może wobec ogromu i złożonej budowy machiny wojskowej, powołującej stopniowo różne części do działania, i wobec sposobu prowadzenia operacyi wojennych, umożliwiając wytrzymałość obrony, potrwać bardzo długo, wobec tego usprawiedliwić nadzieje strony słabszej, iż dzięki znużeniu przeciwnika i wyczerpaniu jego sił długim oporem, skutki ostatecznego pogromu będą straszne. Jednocześnie jednakże ci pisarze wojskowi nie zadają sobie pytania, czy mogą narody przenieść tyle wysiłków, tyle strat w ludziach i niebywałych dotąd wstrząśnień społecznych i ekonomicznych.

Publicyści niechętnie rozpatrują tę kwestyę, przeczuwając, że sfery wojskowe nie przywiązują istotnej wagi do ich słów — wojskowych zaś sam zawód obowiązuje do milczenia.

Przychodzimy więc niestety do wniosku, że tylko doświadczenie samo, przyszła wojna i jej okropne skutki mogą przekonać rządy o bezcelowości dalszych przygotowań do wojny i zależnych od niej rujnujących wydatków.

Zachodzi jednak pytanie, czy istotnie chwila, która ujrzy straszne skutki pogromu, będzie chwilą przełomową.

Przewidywać można, że z jednej strony będą wrzały namiętności rozbudzone przez wojnę, z drugiej żywioły niezadowolone, korzystając z chwili stosownej, będą usiłowały dokonać przewrotu, a wśród podobnych okoliczności nie utrwali się chyba pokój ostateczny i za zgodą powszechną.

Chwila obecna daleko bardziej sprzyja rozbrojeniu i ustanowieniu sądu międzynarodowego. Minęło już lat 20 od ostatniej wojny w Europie, a dzisiaj, jakeśmy to poprzednio wykazali, najzupełniejsza panuje równowaga sił i uzbrojeń. Wszystkie państwa rozporządzają tymi samymi środkami tępienia i to jedno może je powstrzymać do czasu od nowej wojny. Jednocześnie wobec ciągłych postępów nauki, państwa uważają przyjętą w danej chwili broń za przejściową, którą wkrótce ma zastąpić inna, naturalnie droższa.

Kwestyę może dopiero rozstrzygnąć świadomość, że rywalizacya w zbrojeniu ma określony czas trwania, że wojna może tylko zniszczyć, a nie odpowiedzieć celowi, postawionemu przez jedną ze stron walczących.

Ażeby zaś ta świadomość mogła się obudzić w państwach, należy zbadać wszystkie warunki dzisiejszego położenia i zastąpić tradycyę i rutynę poglądem, opartym na szczegółowym rozbiorze, zarówno warunków

technicznych wojny, jako też i zjawisk społecznej i ekonomicznej natury, które ona wywoła.

Wiadomo, że dzisiejsza organizacya militarna, powszechnie obowiązująca służba wojskowa, olbrzymie środki techniczne, dla których utrzymania i skompletowania niezbędne są ogromne wydatki, już wymagają wielkiego wytężenia sił społecznych. Przyszła wojna zaś szerzyć będzie śmierć i zniszczenie, oraz wywoła wstrząśnienia ekonomiczne, a może i społeczne.

Jeżeli zbrojenia są już dzisiaj tak uciążliwe dla narodów, co będzie później, gdy się udoskonalą środki tępienia i obrony? Uwzględniając wzrost ludności i rozwój wytwórczości, nie należy zapominać o granicach sił organicznych narodu. A pomysłowość ludzka i postęp w naukach, które służą dziełu tępienia, tych granic nie mają. Coraz bardziej doskonalić się będą i mnożyć środki mechaniczne wojny, grożąc coraz straszniejszemi klęskami w razie katastrofy.

Zestawienie to prowadzi do wniosku, że musi przyjść chwila, w której zagadnienie, czy można narzucać narodom tak ciężkie brzemię obowiązków i pozwolić, aby w danej chwili straszliwe maszyny siały zniszczenie i narażały Europę na wstrząśnienia społeczne, musi przejść z dziedziny teoretycznego roztrząsania w dziedzinę czynu, i stanąwszy na gruncie praktycznym znaleść natychmiastowe rozwiązanie w działalności rządu. Wobec braku proporcyi między siłami organicznemi narodu a postępami technicznymi, ludność nie będzie mogła ponosić wydatków na armię, a jednocześnie wojna, grożąca hekatombą życia ludzkiego i strasznem ekonomicznem przesileniem, będzie ze względu na swój przebieg i następstwa uniemożliwiona.

Jeżeli zaś przyszłość musi rozstrzygnąć tę kwestyę, czyżby nie było racyonalniej rozpatrzeć ją dzisiaj z punktu widzenia praktycznego, w czem niezbędna jest pomoc i współdziałanie rządu, który jedynie może przedsięwziąć środki odpowiednie do powziętej decyzyi?

Postawienie tej kwestyi na gruncie praktycznym było myślą naszą zasadniczą w podjęciu niniejszej pracy.

Zagadnienie to rozpada się z natury rzeczy na szereg kwestyi specyalnych, od zbadania których zależy ostateczne rozstrzygnięcie w tym lub owym duchu. Może się zdarzyć, że wojna będzie tymczasem wypowiedziana i pierwsze kroki rozpoczęte, kwestya pozostaje w takim razie nierozstrzygniętą. Gdyby jednak ogrom poczynionych przygotowań, lub wstrząśnienia spółczesne przerwały wojnę, byłoby to już wystarczającym dowodem, że jest ona niemożliwą.

Z pomiędzy kwestyi specyalnych, które należy roztrząsać, rozpatrzmy przedewszystkiem pytanie, jakich ofiar w ludziach wymagałaby wojna,

wobec techniki i taktyki dzisiaj przyjętej, a zależnej od zaprowadzonego obecnie uzbrojenia, i wobec chorób, które wywoła liczebność armii.

Ażeby należycie ocenić dzisiejszą broń i czynniki, które po raz pierwszy wystąpią na arenie bojowej, wskutek wyprowadzenia w pole armii milionowych, trzeba porównać stan obecny z ubiegłym i zastanowić się, o ile przyszła wojna może w urzeczywistnieniu zamierzonych planów odstąpić od rezultatów osiąganych w przeszłości. Przytem nasuwa się wątpliwość, czy można będzie dowodzić milionową armią, wobec braku dymu i zaopatrywać ją regularnie w żywność, gdy przeciwnik może z łatwością zniszczyć dzisiejsze sztuczne środki komunikacyjne. Z psychologicznego zaś punktu widzenia wydaje się również wątpliwem, czy będzie można utrzymać w karności bojowej olbrzymie armie, złożone w trzech czwartych z ludzi, tylko co powołanych pod sztandar, a oderwanych od zajęć codziennych, od rodziny i spraw osobistych, gdy dzisiejszy sposób prowadzenia wojny rozstawia części armii na całym teatrze wojny i nie skupia ich w jedną zwartą, organiczną całość na polu bitwy? Z pytaniem tem łączy się i inne jeszcze, czy wstrząśnienia społeczne wywołane wojną nie zburzą poprostu całej organizacyi wojskowej, dzięki wzajemnej zależności ekonomicznej narodów?

Wątpliwości te nasuwały się prawdopodobnie umysłom ludzi myślących, którzy ich nie rozstrzygnęli dlatego tylko, iż zamiast wyświetlić je przez ścisły rozbiór, wygłaszali je jako sądy a priori.

Specyaliści w kwestyi wojennej, którzy doskonale znają wszystkie warunki, odznaczają się pewnym optymizmem w sądach o przyszłości, optymizmem usprawiedliwionym zresztą ich powołaniem, wiadomo bowiem, iż żaden specyalista nie wierzy, aby jego dzieło mogło się przeżyć i zmarnieć, pokonane doskonałością i mnogością środków, którymi rozporządza. Wojskowi sądzą, że przewrotu dokonanego w armii strzeże charakter moralny zawodu i duch dyscypliny, zapominając, jak niejednokrotnie poddawały się wyborowe wojska czysto mechanicznym warunkom: wyższości w uzbrojeniu, lub wyższości liczebnej.

W porównaniu zaś z przeszłością przyszła wojna przedstawia większą doskonałość uzbrojeń i wyższość liczebną, którym nie można bezwzględnie przeciwstawić zasady moralnej. Specyaliści wychowani w tradycyach historyi mimowoli stosują do przyszłości zasady, które kierowały taktyką bojową przeszłych wojen. Tymczasem w wojnach tych ścierały się nieliczne armie, względnie słabo uzbrojone, a bitwa toczyła się na przestrzeni, na której przy obecnym szyku bojowym zaledwie pomieści się jedna brygada; wojska szły do boju w zwartych kolumnach, ramię przy ramieniu, szeregi prawie następowały na siebie, dym w obozie przeciwnika zdradzał jego ruchy, a wojska rezerwowe mogły być pod ręką.

Zupełnie odmienny obraz przedstawi wojna przyszła: chociaż specyaliści zdają sobie z tego sprawę, niemniej pozostając pod wpływem przekonań, przez wychowanie nabytych i ugruntowanych, i tradycyj, wzniecających zapał wojenny, cofają się prawie mimowoli przed wnioskami ostatecznymi, do jakich prowadzi szczegółowe zbadanie wpływu zmienionych warunków na przyszłą wojnę i to zmienionych nie tylko w zakresie powyżej przedstawionym, ale i w sferze stosunków technicznej, mechanicznej, ekonomicznej i społecznej natury. Jeżeli od czasu do czasu i w obozie wojskowym odzywa się pojedyńczy głos, niewtórujący przyjętym hasłom, brzmi on słabo i milknie bez echa. Nie podnoszą go specyalne organa, które muszą przez wzgląd na swoje stanowisko brzmieć zgodnie z poglądami oficyalnymi.

Ażeby więc módz odtworzyć sobie obraz i charakter przyszłej wojny, należy przedewszystkiem zbadać szczegółowo i systematycznie wszystkie czynniki wojny, wpatrując się w każdy z nich z osobna; zacząwszy więc od organizacyi armii trzeba przejść stopniowo do uzbrojenia, środków komunikacyi, warunków dostarczania żywności, systemu fortyfikacyi, stosunku ataku do broni, możliwej liczby ofiar i t. d.; ukończywszy zaś przegląd części poszczególnych, należy zestawić wszystkie zmiany, które zaszły w każdej z nich od czasów przeszłych.

Nie można przytem pomijać ulepszeń, które już zwycięsko przeszły próbę, zdobyły uznanie ludzi kompetentnych, ale nie są jeszcze zaprowadzone w wojsku. Rzecz się ma tak z bronią 5-ciomilimetrową, automatycznie nabijaną, która pozwala podwoić liczbę ładunków, i z niektórymi typami dział. Wskutek krótkiego czasu rzeczywistej służby wojskowej gromadzą się coraz większe ilości rezerw i milicyi, a tem samem wzrasta do nieograniczonych rozmiarów ilość ludzi, którzy mogą skompletować armię w razie potrzeby.

Ażeby wyciągnąć istotną korzyść z podobnych badań, należy oprzeć je na najściślejszych danych, tyczących się wszystkich czynników sił bojowych, i na porównaniu ich stanu dzisiejszego z ubiegłym.

Praca nasza niejednokrotnie wspomina o istnieniu specyalnych badań, wyjaśniających poszczególne kwestye. Dotychczas jednak niema dzieła, któreby zestawiło wszystkie pojedyncze wnioski i sprowadziło je do pytania: czy możliwą wogóle jest przyszła wojna, w którejby wzięły udział 10-milionowe armie wielkich państw europejskich?

Potrzebie tej ma zadosyć uczynić praca nasza, która jest jednak tylko próbą odnośną. Specyalista, który posiada głębszą i dokładniejszą znajomość przedmiotu, może go lepiej opracować, może wyjaśnić poszczególne kwestye, przez nas z konieczności niedotknięte — i zyskać dzięki tym okolicznościom większy autorytet.

W braku danych dla przeprowadzenia porównań z przeszłością w kwestyi techniki, musieliśmy polegając na literaturze, posiłkować się materyałem wątpliwym i przyjmować go na wiarę wobec niemożności sprawdzenia.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz dla badaczy, którzyby podjęli się podobnej pracy z polecenia rządu. Opracowanie poszczególnych części pozostawionoby specyalistom, np. nauczycielom szkół wojskowych. Mogliby oni rozporządzać ogromnym materyałem i korzystać ze źródeł urzędowych.

Tak np. dla zebrania wiadomości o technice wojennej przed wynalezieniem broni palnej i dział, wystarczałoby zwiedzić muzea i arsenały, w których przechowują okazy dawnej broni. Następnie możnaby polecić zebranie w jedną całość pojedyńczo opracowanych części teoretykom strategii i praktykom. Na pierwszy rzut oka może się wydać dziwną ta propozycya, gdyż pierwszym warunkiem rozstrzygania w podobnych kwestyach jest doświadczenie, które mógł zyskać tylko praktyk, obeznany z wojną.

Tymczasem zmiany, jakie następowały w sposobie prowadzenia wojny, wskutek udoskonalenia armat, zaprowadzenia wybuchowych nabojów, pomnożenia liczby ładunków, braku dymu i zwiększenia armii, wymagają dzisiaj specyalnej nauki, mającej znaczenie większe, niż dzisiejsza praktyka.

Przytem ludzie, którzy już walczyli w szeregach, a są jeszcze w służbie czynnej, nie mają czasu na pracę teoretyczną. Dodajmy, że do rozstrzygania w kwestyach bardzo zawiłych należy mieć umysł wyćwiczony rozumowaniem i długoletniemi zajęciami umysłowemi.

Udział praktyków przyniósłby tę korzyść, że mogliby na podstawie doświadczenia wydać sąd o zupełnie uporządkowanym zbiorze orzeczeń.

Sama znajomość przedmiotu nie wystarcza. Tylko umysł zdolny do k l a s y f i k a c y i może rozpatrzeć skomplikowany materyał naukowy ze wszystkich stron i prawidłowo wyprowadzić szereg ogólnych wniosków. O tej zdolności do klasyfikacyi mówi jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy wojskowych, dyrektor akademii sztabu jeneralnego jenerał Leer: »jeden z pisarzy wojskowych twierdzi, że niepotrzebnie inni specyaliści kładą szczególny nacisk na potrzebę r o z ł o ż e n i a rozpatrywanego materyału, (t. j. klasyfikacyi), ja przeciwnie utrzymuję, że w tej dziedzinie, jak i w innych, zasadniczy ten czynnik rozumowania niepoślednią odgrywa rolę«. Aby należycie wyjaśnić jej znaczenie, przytacza urywek rozmowy, toczącej się w kwestyi podrobionego testamentu duchownego, między Czyczykowem a prawnikiem.

Prawnik radzi: »staraj się pan poprostu rzecz zagmatwać przez nowe zastrzeżenia, nowe uwagi, sprowadź nowe okoliczności, które wciągną w interes innych ludzi — uczyń kwestyę zawiłą, więcej nic. Niechaj zaś inni dają sobie radę z wyjaśnieniem«. Czyczykow zaś rozumie te słowa, że »trzeba ludziom oczy zapruszyć«. A jenerał Leer dodaje od siebie, jeżeli wam potrzebne jest to zapruszanie, ciskajcie wszystko bez ładu, gmatwajcie, unikając starannie wszelkiego usystematyzowania, klasyfikacyi; czyńcie zaś na odwrót, jeżeli wam idzie o światło i prawdę. Tak jest w życiu, tak jest w nauce«.

»Istnieją dwa rodzaje strategii, mówi dalej jenerał Leer, jedna z nich metodyczna każe uwzględniać zarówno zasady, jak i warunki danego położenia, druga nie pozwala nigdy odstępować od zasady, od szablonu — oprócz tych dwóch wymienionych rodzajów jest i trzecia forma strategii, która nie przywiązuje wagi ani do teoryi, ani do zmiennych warunków; najodpowiedniej ochrzcić ją mianem »strategii ślepego trafu, albo awanturniczej«.

»Zarówno jak i (metafizyczny) szablonowy, typ ten lekceważy zasadą i stosowanie czynu do warunków położenia: inny jest jednakże w obu wypadkach motyw lekceważenia. Tam twórczość skrępowana i ostatecznie stłumiona przez szablon, system i przepis, tutaj druga ostateczność: twórczość nieokiełznana, którą rządzi wyobraźnia, puszczająca wodze fantazyowaniu. Typ pierwszy jest wytworem źle pojętej teoryi — nadużycia teoryi, drugi: owocem nieuctwa, zaprzeczeniem teoryi. Ta niebezpieczna strategia, w dążeniu swem do romantyczności, do wielkości w nakreślaniu planów, polega na hazardzie w ich wykonaniu i stawia wszystko na kartę«.

Istotnie fantazyowanie groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla przyszłej wojny, która pozostawia mu jednak obszerne pole.

Gdyby nawet projektowane badania nie doprowadziłyby do innych realnych wniosków, oddałyby najniezawodniej w tym względzie znaczne usługi.

Łatwo pojąć, że uczeni specyaliści wojskowi najlepiej sformułują pytania w projektowanem dziele. Ponieważ i my staraliśmy się uwydatnić z szczególną praktycznością cechy, któremi przyszła wojna różnić się będzie od ubiegłych, przeto sądzimy, że wybór punktów, mających podlegać stopniowemu roztrząsaniu, nie przedstawi szczególnych trudności. Nie ma prawdopodobnie kwestyi, na poparcie której nie przytoczylibyśmy danych, zapożyczonych od najgłośniejszych pisarzy wojskowych, przyczem nie zaniedbaliśmy cytować ich poglądów.

W kwestyach zaś ekonomicznych dostarczyła nam materyału statystyka.

Pochlebiamy więc sobie, że praca nasza może być pomocną w podjęciu studyów już zupełnie dokładnych. Nie do nas należy sąd o tem, o ile udało nam się wykonać zadanie, tak bardzo skomplikowane.

W każdym razie, książka niniejsza jest pierwszą próbą przedstawiania warunków przyszłej wojny w ich całokształcie.

Prawdopodobnie specyaliści uczynią nam zarzut, iż projektowana przez nas praca nie może rozstrzygnąć różnych kwestyi, które się zrodzą dopiero pod wpływem okoliczności jeszcze nieznanych, a więc nie mogących jako takie być przedmiotem badań. Czyż można jednak przeczyć doniosłości badań naukowych przez wzgląd na okoliczności »nieznane«, wyglądające na owo »zapruszanie«, o którem wspomina jenerał Leer? Istotnie, nie łatwo określić z zupełną ścisłością rozmiar wpływu czynników, występujących w przyszłej wojnie, jako też i tych, które obok nich po raz pierwszy powoła do życia przyszłe wielkie starcie. Nie znaczy to jednak, aby określenie przybliżone, oparte na danych przypuszczalnych, było niepodobieństwem. Poglądy zapewne będą różne, ale ścisłe badanie rzuci w każdym razie światło na całokształt obecnych warunków wojny. Tamę to da jedynie, da możność zoryentowania się wśród mnóstwa różnorodnych wpływów przez nas scharakteryzowanych, które dzięki przyszłej wojnie ścierać się będą. Można się po prostu zabłąkać bez tych niezbędnych wskazówek i stać się następnie wyznawcą pojęć, tak dobitnie ochrzczonych przez jenerała Leer'a mianem »strategii na złamanie karku« stawiającej wszystko na kartę.

Aby należycie określić działalność każdego z nowych czynników, scharakteryzować jego własności, wykazać wyższość nad poprzednio funkcyonującymi, uciekaliśmy się w oznaczaniu go do cyfr procentowych. Wogóle dla oznaczenia ilości albo stopnia, język posiada niewiele wyrażeń, cyfry porównawcze zaś ułatwiają zestawienie, uwydatniając nawet z pewną ścisłością zachodzące różnice, szczególnie w wypadkach, gdzie idzie o wykazanie braku lub wyższości.

Zresztą, ponieważ i przytem zajść może pewna niedokładność, można porównywać tylko ogólnikowo, przy pomocy słów: wiele, mało, więcej, bardzo wiele i t. p.

Można powołać się na autorytet znakomitych takich autorów, jak jenerałowie Skugarewskij, Czebyszew, lub pruskich Müller'a i Rohne, którzy uznają widocznie praktyczną doniosłość metody cyfr, gdyż stosują ją w swoich pracach.

Jeżeli zaś metoda ta może oddać niezaprzeczone usługi przy porównaniu środków technicznych przeszłych i dzisiejszych, to staje się wprost niezbędną, gdy zestawiamy zjawiska natury ekonomicznej i społecznej, które wywoła przyszła wojna z faktami odpowiednimi w przeszłości.

Tylko cyfry powiedzą nam dokładnie na podstawie porównań z przeszłością, do jakich rozmiarów dojdą wstrząśnienia społeczne i ekonomiczne, które niezawodnem będą następstwem wojny i zjawisk od niej zależnych: powołania pod broń prawie całej dojrzałej ludności męskiej, przecięcia komunikacyi morskiej, zastoju w przemyśle i handlu, podniesienia cen wszystkich produktów, upadku kredytu i ogólnej paniki. Jedynie też przy pomocy cyfr można jasno sformułować pytanie, biorąc pod uwagę zarówno doświadczenie przeszłości, jako też przypuszczalną długotrwałość przyszłej wojny — czy państwa będą w możności utrzymywać armię, zaspakajać potrzeby budżetu, a jednocześnie żywić swoim kosztem tę część ludności, którą wojna pozbawi zarobku?

Ten dział badań wymaga również ściśle określonego programu, w skład którego wejdą różne poszczególne kwestye. Nakreślenie takiego programu nie przedstawia szczególnych trudności dla uczonych, którzy poświęcają specyalne studya badaniu praw i zjawisk ekonomicznych i socyologicznych.

W odpowiednich rozdziałach niniejszej pracy cytowaliśmy dane naukowe [1]), na podstawie których można orzec, jakiego rodzaju będą owe wspomniane wstrząśnienia, a zarazem określić ich rozmiary i uwydatnić przez porównanie różnice, zachodzące między niemi i zjawiskami tej samej natury, obserwowanemi w przeszłości.

Praca niniejsza, podjęta przez autora specyalistę na polu nauk ekonomicznych, może przyczynić się do wyświetlenia tej strony ogólnego zagadnienia. Specyalistom wojskowym, przystępującym do podobnej pracy z własnej inicyatywy lub z polecenia rządu wystarczy sprawdzić nowsze orzeczenia.

Należałoby również stwierdzić prawdę naszych wywodów, odnoszących się do zagadnień politycznych, korzystając w krytycznej ocenie tej części naszej pracy ze wskazówek pisarzy politycznych, którzy w specyalnych studyach rozpatrywali rzeczone kwestye. W części zatytułowanej »Plany operacyi wojennych« rozpatrywaliśmy niebezpieczeństwa, któremi grozi zjednoczenie Niemiec, przyczyny mogące wywołać wojnę i zależną od nich postawę ludów.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno wobec dzisiejszego składu armii jako też i charakteru przyszłej wojny, dążenia ludów i ich postawa za-

[1]) Zarys trudności ekonomicznych na wypadek wojny europejskiej. Tom IV. Wpływ wojny na potrzeby codzienne ludności. Wydatki na przeszłe wojny. Wydatki na wojnę przyszłą i środki ich pokrycia. Nierównomierne straty, jakie poniosą różne kraje podczas wojny przyszłej. Wpływ taktyki i porządków gospodarczych na zaopatrywanie armii w żywność. Socyalizm, anarchizm i propaganda antimilitarna. Tom V.

decydują o losie wojny i zabezpieczą lub zburzą równowagę społeczną po jej ukończeniu.

Na zasadzie tego powtarzamy, że należałoby pomyśleć o stwierdzeniu prawdziwości cytowanych przez nas poglądów różnych pisarzy i naszych wniosków przez ludzi kompetentnych, których autorytet w sferze zagadnień politycznych jest niezaprzeczony.

Takim sposobem projektowana przez nas praca składałaby się z trzech części, pojedyńczo opracowanych przez specyalistów, z których każda wyczerpywałaby jeden punkt programu wyszczególniając stanowiącą go poszczególną kwestyę. Następnie włożonoby na najkompetentniejszego z pomiędzy współpracowników tego dzieła obowiązek zredagowania odpowiedzi na zasadnicze pytanie, które można streścić w następujących słowach: czy jest jakakolwiek możliwość, aby przyszła wielka wojna europejska rozstrzygnęła spory międzynarodowe, wobec dzisiejszych warunków społecznych, technicznych i ekonomicznych — i czy mocarstwa europejskie zwycięsko przetrwają wstrząśnienia społeczne, które wywoła przyszła wojna?

Przypuszczając nawet, że straszne klęski, które wojna szerzyć będzie, skłonią państwa do wyrzeczenia się swych celów politycznych i do pospiesznego zawarcia pokoju, bez względu na poniesione niebywałe ofiary, czyż można w dalszym ciągu ręczyć za to, że zdziczałe pułki zachodniej Europy, powracając z pola bitwy, zgodzą się na rozbrojenie, i że epidemia rewolucyjna nie udzieli się i innym narodom?

Rzucona przez nas myśl podjęcia podobnej pracy wyda się prawdopodobnie niektórym czytelnikom utopią.

W umyśle ich może powstać wątpliwość, jaką istotną korzyść z dzieła już dokonanego odniesie kraj, który je przedsięweźmie, jeżeli ono tylko jeden ten kraj utwierdzi w przekonaniu, że przyszła wielka wojna nie rozstrzygnie sporów międzynarodowych. Wszak rząd owego kraju może sobie powiedzieć: nie pragniemy wojny, jeżeli nam ją jednak wypowiedzą, prowadzić ją będziemy, nie pytając się, jakie będą jej następstwa.

Wszystko to atoli byłoby dowodzeniem niemożliwości jakiegokolwiek porozumienia międzynarodowego z inicyatywy jednego z rządów.

Nietylko opinia publiczna oświadcza się przeciw wojnie, ale jakeśmy to już powyżej zaznaczyli, prąd antimilitaryzmu coraz szersze obejmuje warstwy, przenikając na zachodzie do mas ludowych. Istnieje »liga pokoju« i cała literatura głosząca, że zbrojenia są jarzmem dla narodów, a wojna będzie klęską dla Europy, z której jedynie korzyści osiągnie północna Ameryka. Nie dosyć na tem. Rządy również obawiają się katastrofy wojennej, o czem świadczy skwapliwość, z jaką usuwają wszelkie

powody do starć między mocarstwami. Monarchowie wyznawali to nieraz z całą otwartością. Król włoski po prostu wypowiedział zdanie, że wielka wojna jest w spółczesnych warunkach niepodobieństwem.

Nie od rzeczy będzie również przytoczyć urywek z mowy, wypowiedzianej w dniu 20-ym listopada 1897 r. w izbie węgierskiej przez ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Mówiąc o potrzebie utrzymania pokoju w Europie powiedział między innemi: »Eksterminacyjna (vernichtende) walka konkurencyjna starego świata z nowym, które ścierają się na każdem niemal polu, zagraża najżywotniejszym interesom państw europejskich, podkopuje nawet ich byt.

Należy koniecznie przedsięwziąć środki obrony dla odwrócenia niebezpieczeństwa; narody europejskie powinny dążyć zgodnie do tego celu, idąc ręka w rękę.... Jak więc w. XVI i XVII walczyły o sprawy religii, wiek XVIII rozbrzmiewał hasłami liberalnemi, a nasz wiek XIX głosił ideę narodowości i za nią kruszył kopię, tak 20 stulecie będzie epoką walki o byt na polu interesów handlowych. Niechaj się więc połączą wszystkie narody europejskie dla obrony praw swych do bytu, niechaj zapewnią sobie przez utrwalenie pokoju normalny i swobodny rozwój, a wtedy wyjdą zwycięsko z tej walki«. Tak mówił minister myśliciel, odgadujący cele przyszłości.

Jeżeli wobec podobnej perspektywy wojna byłaby klęską dla Europy, jeżeli rządy pragną jej za jakąbądź cenę uniknąć, to czemu nie ustają zbrojenia tak bardzo uciążliwe dla Europy. Jesteśmy pod tym względem niby w kole zaczarowanem. Wiele głosów oświadcza się za powszechnem rozbrojeniem. Jest to, zdaje się, jedyne rozwiązanie kwestyi, jeżeli państwa szczerze i nieodwołalnie myślą o utrzymaniu pokoju.

Niestety tak nie jest: obok powszechnego pragnienia utrzymania pokoju, nie przestają się rozwijać ambitne plany, wręcz przeciwne sobie dążności, nie zamarły dawne nienawiści. Nikt nie ma odwagi wyraźnie sobie powiedzieć: w tym to roku rozpocznę wojnę, by się pomścić za dawne krzywdy lub podnieść moją potęgę, i odzyskam poprzednio utracone prowincye lub wywalczę nowe, z któremi mnie wiążą »naturalne« węzły. Niemniej, gdy spory trwają w zasadzie, gdy państwa snują ambitne marzenia, spodem tli ciągle o c z e k i w a n i e c h w i l i o d p o w i e d n i e j.

Takiej chwili pragną uniknąć, ale gdy się ona narzuci siłą przeznaczenia, należy z niej skorzystać dla celów pseudonarodowych: odzyskania prowincyi straconych, stworzenia jedności szczepowej pod hegemonią tej lub innej narodowości.

Okoliczność ta tłomaczy istnienie owego koła zaczarowanego, o którem powyżej mowa. Nie dlatego bynajmniej rządy nie wcielają w życie idei rozbrojenia, że nie może w tej kwestyi stanąć porozumienie między

państwami za inicyatywą jednego z nich, nie dlatego też, aby którykolwiekbądź rząd na seryo przemyśliwał o wojnie w obecnych warunkach, ale z przyczyny, że państwa chcą być zupełnie przygotowanemi, aby na wypadek zjawienia się owej »chwili odpowiedniej« urzeczywistnić ambitne, tajone marzenia.

Z powyższego wynika, że jedynem wyjściem z tego zaczarowanego koła jest podjęcie projektowanej przez nas pracy, która ściśle i stanowczo odpowie na pytanie: czy istotnie może wielka wojna europejska, wobec jej współczesnych warunków, rozstrzygnąć kwestye polityki? Jeżeli badania orzekną, że prawdopodobnie katastrofa społeczna przerwie bieg akcyi wojennej, zanim Alzacya i Lotaryngia powrócą do Francyi i zanim Europa się zgodzi na przyłączenie Holandyi, Luksemburga, — ba, nawet i Belgii do cesarstwa niemieckiego, to wyrok ten mógłby niemało pomódz w sprawie rozbrojenia.

Praca nasza pierwsza kusi się o znalezienie sposobu wyjścia z tego circulus vitiosus, w którym Europa może pozostawać jeszcze czas nieokreślony z wielką stratą dla swego dobrobytu. Jeżeli wojna będzie wymagała wielkich ofiar, a jednocześnie nie urzeczywistni ambitnych planów, jeżeli to będzie wykazane dosyć przekonywująco z siłą i powagą autorytetu, to sam fakt ten zrobi niewątpliwie wyłom w systemie militaryzmu. Gdy stanie się dość jasnem, że w miarę pomnożenia i udoskonalenia środków walczenia, kosztem największych nawet wysiłków, wzrasta i nieprodukcyjność przyszłej wojny, może wówczas uświadomią sobie państwa konieczność powszechnego rozbrojenia.

Pojętoby wówczas, że wytrwałość w zbrojeniach, rywalizacya państw z sobą pod tym względem i wynikająca z niej jednakowa gotowość wszystkich państw do wojny, wypływają ze złudzenia, że wojna może dzisiaj urzeczywistnić ambitne plany, jak to niegdyś czyniła.

Na zasadzie tego możemy teraz rozstrzygnąć wątpliwość czytelników, kto może właściwie być zainteresowany osobiście w podjęciu pracy przez nas zaprojektowanej, odpowiadamy: wszyscy, a przedewszystkiem wielkie mocarstwa, które dźwigają najcięższe brzemię zbrojeń.

Najważniejsza, aby jedno z państw dało inicyatywę pracy, o której jest mowa. Niekoniecznie musiałaby ona wyjść od jednego z wielkich mocarstw: wobec dzisiejszego stanu nauki wogóle i obfitości wydawanego materyału statystycznego może doskonale odpowiedzieć zadaniu jedno z państw drugorzędnych. Dania, Belgia, Szwajcarya i Szwecya rozporządzają dostateczną ilością materyałów wojennych i dostateczną sumą wiedzy, aby módz wcielić w życie rzeczony zamiar, do tego potrzebne są tak nieznaczne środki pieniężne, iż to nie może stanowić istotnej przeszkody w przeprowadzeniu zakreślonego planu.

Przykład zaś jednego rządu pociągnąłby i inne do naśladownictwa.

Przytem sfery rządzące wyznają, że musi nadejść chwila, w której idealnie udoskonalone środki tępienia uniemożliwią wojnę; ale zachodzi pytanie, czy w dzisiejszych warunkach ten stopień doskonałości, jaki już osiągnął mechanizm wojenny w stopniowym swoim rozwoju, uczyni przyszłą wojnę nie tylko niszczącą, ale i bezowocną pod względem politycznym.

To pytanie należy rozstrzygnąć. Rozstrzygnąć je zaś można przez podjęcie pracy, rozpatrującej wszechstronnie przedmiot. Kto się przed nią cofnie, lub kto nie uzna konieczności bezwłocznego przystąpienia do niej, ten nie pragnie szczerze pokoju.

Jenerał Leer jako motto do swego artykułu, o którym wspominaliśmy wyżej, użył słów z Ewangelii św. Jana: »Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości; ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione«. (Ewangelia św. Jana, rozdział 3, 20, 21).

Miejmy nadzieję, że słowa te znajdą zastosowanie w danym wypadku.

SPIS DZIEŁ,

z których autor korzystał.

A. K. Krzyżowiec. „Русская Надежда“. Petersburg. 1887.

„Abhandlung über das Schiessen und Werfen von Geschützen“. Berlin. 1855.

Adler. „Ueber die Aufgaben des Staates, angesichts der Arbeitslosigkeit“.

„Agricultural returns for Great Britain“. 1895.

„Aide-mémoire officiel d'artillerie“.

„Aide-mémoire de l'officier d'état-major en campagne“. 1893.

„Aide-mémoire de l'officier de marine“. 1892.

„Almanach de Gotha“. Annuaire genealogique, diplomatique et statistique. Gotha.

„Almanach de la démocratie rural“. 1893.

„Almanach de la question sociale pour 1892“.

„Almanach de la question sociale 1894. Statistiques“.

Alt und Lehmann. „Die deutsche Artillerie in den fünfundzwanzig Schlachten und Treffen des deutsch-französischen Krieges 1870—1871“. („Militär-Wochenblatt“). 1872.

„L'Allemagne ouvrière et socialiste“. („Revue nouvelle“).

„Allgemeine Zeitung“.

„Allgemeine Militär-Zeitung“.

„Allgemeine Schweizerische Militär-Zeitung“.

„Annales d'hygiène publique“.

„L'année militaire“.

„Année scientifique et industrielle“.

Анненковъ М. „Война 1870 г. Замѣтки и впечатлѣнія русскаго офицера.“ С.-Петербургъ. 1871.

Antisarmaticus (pseudonim). „Od Berlina i Wiednia do Petersburga i Moskwy i z powrotem“. Odpowiedź wojowniczym Teutonom-russofobom“. Elizawetgrad. 1891.

Antisarmaticus (pseudonim). „Niemiecka sieć kolejowa z punktu strategicznego rozwijania armii“. Petersburg. 1892.

„Annuel report of H. M. Inspectors of Explosives“.

„Annuaire statistique de la France“. Paris.

„Annuario statistico italiano“. Roma.

„Applicatorische Studie über den Infanterie-Angriff“. Wien. 1895.

Aranaz Ricardo. Artykuł w „Memorial de artilleria“. 1891.

„Archives de médicine et de pharmacies militairej publiées par ordre du Ministre de la guerre". 1888.
Argyriades P. „Essai sur la socialisme scientifique".
„L'armée sans chef". Paris. 1891.
„Armee-Blatt".
Armstrong G. E. „Torpedoes and Torpedo-Vessels". 1896.
„Army and Navy Journal".
„Army and Navy Gazette".
„L'art militaire. La poudre sans fumée". („Revue scientifique").
„Art de la guerre". Paris.
„L'artillerie de campagne". Paris. 1891.
„L'artillerie moderne".
„Артиллерійскій журналъ".
„Altaque et défense des places ou guerre de siège". Bruxelles. 1886.
„Attaque et défense des places fortes". („Encyklopédie militaire").
Aubier A. A. „Du rôle stratégique et tactique de la cavalerie". Paris. 1892.
Auboeuf J. „Cri de guerre". Paris. 1891.
„Die Aufgabe der Torpedos beim Angriff und Vertheidigung". („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine").
„Auf der Schwelle des Krieges". 1891.
„Aus der Berliner Gesellschaft unter Kaiser Wilhelm II".
„Aus dem Gebiete des Seewesen".
„Auswahl wichtiger Actenstücke zur Geschichte des XIX. Jahrhunderts".
„Avant la bataille".
„L'avenir militaire".
d'Avril „Négociations relatives au traité de Berlin".

B. Colonel. „La poudre sans fumée et ses contéquences tactiques". Paris. 1890.
Bacon. „Novum Organon".
Baczynski. „Zum Studium des Verpflegswesens im Kriege".
Baer A. Dr. „Die Trunksucht und ihre Abwehr". 1890.
Байронъ. „Донъ Жуанъ".
Balder. „Die Wahrheit über Bismarck". 1892.
„Le ballons a la guerre". Paris. 1892.
Baratier. „L'intendance prussienne comparée à l'intendance française".
Baratier. „Ravitaillement des armées".
Barthélomy H. et Léon Renard. „L'année militaire et maritime". Paris. 1892.
von Bardeleben. „Ueber die kriegschirurgische Bedeutung der neuen Geschosse. Veröffentlichungen aus dem Gebiete des Militär-Sanitätswesens". 2 Heft. Berlin. 1892.
Барятинскій кн., ген.-фельдмаршалъ. Записка, представленная Императору Александру II.
Beaussire E. „Les principes du droit".
Bebel A. „Gegen den Militarismus und gegen die neuen Steuern". 1893.
von Beck B. „Ueber die Wirkung moderner Gewehrprojectile". Leipzig. 1885.
„Beilagen zum Voranschlage über die gemeinsamen Ausgaben und Einnahmen der österreichisch-ungarischen Monarchie".
„Beiträge zu einer psychologischen Entwickelungsgeschichte der österreichischen Armee".
Бейстъ, графъ. „Нота гр. Бейста".

„Belgique militaire“.
Benini (Bari) Rudolf, Professor. „Ueber die Lage der italienischen Finanzen“. (Uebersetzt von Dr. Fr. Probst).
Benningsen. „Die Militärvorlage und der Antrag“. Leipzig. 1893.
„Berliner Tageblatt“.
„Berliner Volksblatt“. 1890.
„Berlin und Petersburg. Preussische Beiträge zur Geschichte der Russischen-Deutschen Beziehungen“.
„Berlin-Wien-Rom. Zwölf Jahre 1870—1891“.
Bernard Général. „Tactique et stratégie. Mouvements de flanc“. Tarbes. 1893.
Berthaut Général. „Stratégie“.
Berthelot. Artykuł w „Revue nouvelle“.
Bertin L. E. „État actuel de la marine de guerre“. Paris.
„Betrachtungen über Sectaktik aus fremden Quellen“. Berlin. 1892.
Beumont. „Cathéchisme des revendications nécessaires“. Paris. 1890.
„Бездымный порохъ и его вліяніе на тактику“. („Военный Сборникъ“).
Bewer. „Bei Bismarck.
„Bibliothèque des actualités scientifiques“.
„Bibliothèque des actualités industrielles“.
Bigge. „Feldmarschall's Graf Moltke's Ansichten über Flankenstellungen“ („Militär-Wochenblatt“. 1885).
Bircher. „Neue Untersuchungen über die Wirkung der Handfeuerwaffen“. 1896.
Bircher. „Die Schusswirkung der kleinkalibrigen Infanterie-Gewehre“. („Schweizerische Zeitschrift für Artilleriewesen“). 1894.
„Bismarck im Ruhestande“. (Rozmowa z korespondentem gazety „Nowoje Wremia“).
Bismark. Mowa, wypowiedziana w październiku 1878 r.
Bismark, książę. Mowa na sejmie w lutym 1888 r.
Blanqui Auguste. „L'armée esclave et opprimée“. 1880.
Bleibtreu Karl. „Der Russische 1812 Feldzug“. 1897.
Bleibtreu Karl. „Napoleon bei Leipzig“.
Bloch Jan. „Finanse Rosyi w XIX stuleciu“. Petersburg. 1882.
Bloch Jan. „Wpływ kolei żelaznych na stan ekonomiczny Rosyi“. Petersburg. 1878.
Bloch Jan. „Kredyt melioracyjny i stan gospodarstwa wiejskiego w Rosyi“. Petersburg. 1890.
Bloch Jan. „Obdłużenie własności ziemskiej w Królestwie Polskiem“. Petersburg. 1894.
Block M. „Annuaire de l'économie politique et de la statistique“.
Blume, Colonel. „Opérations des armées allemandes en 1870—1871“.
Blume, General. „Selbstthätigkeit der Führer im Kriege“. („Militär-Wochenblatt“).
von Boguslawsky. A. Général. „Nouvelles études sur la bataille de Wörth.
von Boguslawsky. „Die Fechtweise aller Zeiten“.
von Boguslawsky. General. „Der Krieg in seiner wahren Bedeutung“.
von Boguslawsky. „Die Entwickelung der Taktik seit dem Kriege von 1870—1871“. Berlin. 1885.
Bodens. „La guerre en Crimée“.
Bodio Luigi. „Indici misuratori del movimento economico in Italia“. 1891.
Boilleau Gauldrée. „L'administration militaire dans l'antiquité et les temps modernes“.

Boissonet M. „Notes statistiques relatives aux ressources dont Paris pourrait disposer pour son armée". („Revue au service de l'intendance militaire". 1893).
Buchon General. „Formation und Taktik der französischen Armee". Berlin. 1892.
Buckle. „Historya cywilizacyi w Anglii".
Bonaparte Louis Napoléon. „Oeuvres".
Bonaparte Napoleon I. „Observations sur les affaires d'Espagne". Saint-Cloud. 1808.
Bonaparte Napoléon-Jérôme, prince. Artykuł w „Revue de deux mondes". 1878.
Bonnefoux et Paris, capitaines. „Dictionnaire de marine à voiles et à vapeur".
Борткевичъ Вл. „Смертность и долговѣчность мужскаго православнаго населенія Евр. Россіи". 1890.
Боткинъ С. П. „Письма изъ Болгаріи 1877 г." С.-Петербургъ. 1893.
Brackenbury, General. „Field-Works".
Брандтъ В. „Налогъ на освобожденныхъ отъ воинской повинности".
Brassey Thomas. „The british navy, its strength, resources and administration". London. 1882.
Brassey T. „Naval almanach". London 1896.
Brassey T. A. „The naval annual". Portsmouth. 1894.
Brassey Lord. „Papers and addresses. Naval and maritime from 1872 to 1893". London. 1894.
Brasch Maurycy. „Idea pokoju wiecznego w związku z polityką i prawem narodów".
Brialmont Général. „Influence du tir plongeant et des obus-torpilles sur la fortification". Bruxelles. 1888.
Brialmont Général. „Les regions fortifiées".
Brialmont Général. „Discussion du budget de la guerre". 1894. („Revue militaire belge").
Brialmont Général. „La guerre entre la France et l'Allemagne".
Brialmont. „La fortification du temps présent".
Bronsart von Schellendorff. „Der Dienst des Generalstabes". Berlin. 1884.
Brückner. „Die Entwickelung der Grossstädtischen Bevölkerung im Deutschen Reiche".
von Brunner Moritz Ritter. „Leitfaden für den Unterricht in der Feldbefestigung". Wien. 1891.
Bruns P. Dr. „Die Geschosswirkung der neuen Kleinkalibergewehre". Tübingen. 1889.
Bruns P. Dr. Über die kriegschirurgische Bedeutung der neuen Feuer waen". 1892.
Будаевскій С. „Курсъ артиллеріи". С.-Петербургъ. 1892.
Будиловскій И. В. Лейтенантъ „Военные флоты". С.-Петербургъ. 1892.
Bujac. „L'armée Russe". Paris. 1894.
„Bulletin de l'institut international de statistique". Rome. 1886.
„Bulletin de statistique du ministère des finances". Paris.
Bunge N. Ch. Memoryał doręczony Cesarzowi Aleksandrowi III w 1882 r.
Busch. „Bismark und seine Leute während des Krieges". 1890.
Busch. „Unser Reichs-Kanzler".
Busley Carl. „Die neueren Schnelldampfer der Handels und Kriegsmarine". Kiel und Leipzig. 1893.
Bussjäger Julius. „Beiträge zur Entwicklung der russischen Reichsbefestigung in der Zeit vom Jahre 1855 bis zum Jahre 1877". Wien. 1888.

C. von B. K. „Zur Psychologie des grossen Krieges". 1897.
C. von B. K. „Geist und Stoff im Kriege". 1896.

Cachory. Memoryał w sprawie budżetu ministeryum wojny.
Cahu. „L'Europa en armes en 1889, étude de politique militaire".
„Campagne de France". 1870—71. „Impressions et souvenirs d'un officier du régiment des Deux-Sèvres". Paris.
„Les canons de côtes et les cuirasses en acier". („Revue de l'armée belge").
Cancrin. „Ueber die Militär-Oekonomie".
Cant. „Philosophischer Entwurf zum ewigen Frieden".
„Carnet de l'officier de marine". 1894.
Cassolle. „History of the Russo-Turkish War".
„Catéchisme ou instruction technique et morale du fantassin en campagne". Paris. 1891.
„La cavalerie et l'artillerie en face de l'armement actuel de l'infanterie". Paris. 1892.
„Cavcant consules".
„Cedant arma togae".
„Censimento della popolazione del Regno d'Italia".
„Chambre des Députés". Nr. 2576. 1893.
Chanel, Général. „L'administration de l'armée".
Charmes. „Etudes sur la guerre navale". („Nouvelle revue").
Chaudordy. „La France à la suite de la guerre". Paris. 1887.
Chevallier. „La marine française et la marine allemande pendant la guerre de 1870—1871".
Claretie Jules. „La guerre nationale 1870—1871". Paris. 1871.
Claretie J. „Historya rewolucyi z 1870—71".
Clausowitz General. „Der Feldzung von 1812 in Russland, der Feldzung v. 1813 bis zum Waffenstillstand und der Feldzug von 1814 in Frankreich".
Clement Général. „Lettres sur la poudre sans fumée et les méthodes de guerre". Paris. 1891.
Clery, Général. „Minor tactics". 1893.
Clowes, W. Laird. „The Captain of the „Mary Rose". 1894.
„Le combat et les feux de l'infanterie". Paris. 1892.
„Commission des marchés. Deposition de M. l'intendant général Blondeau".
„Compte rendu sur le recrutement de l'armée". 1891.
Colombe, admirał. „Wojna morska". Petersburg. 1894.
Condorcet. „Esquisses d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain".
„La conduite des retraites et la poudre sans fumée". („Journal des sciences militaires").
„Conférences sur l'artillerie de campagne à l'usage des officiers des autres armes". Paris. 1892.
„Les confins germano-russes et austro-russes". („Revue de l'armée belge").
Conrad. „Handwörterbuch der Staatswissenschaften". Jena.
Coralys E. „Les explosifs". Paris. 1892.
Coste A. „Étude statistique sur les salaires des travailleurs et le revenu de la France". Paris. 1890.
Coumès, Commandant. „Aperçus sur la tactique de demain". Paris. 1892.
Crapotkin. „Conquête du pain".
„Credit-Anstalt".
Croneau. „Canons, torpilles et cuirasses".
Croneau. „Revue annuelle des progrès de la marine". („Revue de sciences").
Cuis C. „Kilka słów z powodu współczesnego fermentu fortyfikacyjnego". Petersburg. 1892.

D. Capitaine. „L'art militaire naval". („Revue de l'armée belge"). 1895.
„Daily Chronicle".
Dangelmaier E. Dr. „Militär-rechtliche und militär-ethische Abhandlungen". Wien. 1893.
„Darmstädte allgemeine Militär-Zeitung".
Debidour. „Histoire diplomatique de l'Europe". 1891.
von Decker C. „Die Shrapnels". Berlin. 1842.
von Decker C. „Das Schiessen und Werfen".
Deguise V. „Études sur les batailles modernes et sur le rôle de la fortification improvisée". Bruxelles. 1889.
D'Heylli Georges. „Journal du siége de Paris". Paris. 1874.
Decks Leo. Artykuł w „Revue scientifique". 1893 Nr. 20.
Delaperriére. „Cours de législation".
Delivet Emile. „L'exagération des charges militaires et les prix de revient".
Дементьевъ Е. М. „Фабрика, что она даетъ населенію и что она у него беретъ. 1897.
Денъ генералъ. „Записки 1849—1855 г." (Artykuł w „Русской Старинѣ"). 1890.
Denormandie E. „Ville de Paris. Le VIII arrondissement".
„Der deutsche Krieg mit Russland". Leipzig. 1891.
„Die deutsche Ostgrenze". („Militär-Zeitung").
„Die drei Jahre auf dem Trone 1888—1891".
„Dictionnaire de l'économie politique". Paix.
„Dictionnaire des sciences militaires".
Dilke Charles W. „Les armées françaises jugées par un anglais". Paris. 1892.
Dilke C. W. „De l'etat actuel de la politique en Europe". „Le grandes puissances militaires".
Dilke C. W. „L'armée russe et les chefs".
Dilke C. W. „L'Europe en 1887."
Dilke C. „Problems of Greater Britain".
Dislere P. „Die Panzerschiffe der neuesten Zeit". (Uebersetzung von Pott). Pola. 1877.
Фонъ Дитмаръ С. „Порядокъ и приспособленія для производства ночной стрѣльбы". Казань 1892.
Dittmer, Kapitän. „Kriegsmarine".
Dittrich A. „Betrachtungen über die Dauer zukünftiger Kriege und deren Mittel".
Döngoff, Graf. „Das neue Preussen und seine Zukunft". 1891.
„Докладъ полеваго интенданта".
„Докладъ предсѣдателя по Высочайше утвержденной въ 1888 г коммисіи по поводу наденія цѣнъ на сельско-хозяйственныя произведенія".
Donat F. M. „Befestigung und Vertheidigung der deutsch-französischen Grenze". Berlin. 1894.
„Дополненіе о санитарномъ состояніи русской арміи за 1894 г." С.-Петербургъ. 1896.
Dowe Heinrich. „Mein schusssicherer Panzer". Berlin. 1894.
Dragomiroff, General. „Skizzen des österreichisch-preussischen Krieges im Jahre 1866". Berlin. 1868.
Dragomiroff M. „Stratégie de combat". („Journal des sciences militaires").
Драгомировъ М. „Учебникъ тактики". С.-Петербургъ. 1879.
Драшковскій А. И. „По вопросу о магазинныхъ ружьяхъ".
Dredge James. „The modern french artillery". London. 1892.
Dreyfus Ferdinand. „L'arbitrage international".
von Drygalski A. „Die russischen Sommerübungen". Berlin. 1884.

von Drygalski A. „Beiträge zur Orientierung über die Entwicklungsgeschichte der russischen Armee von ihren Anfängen bis auf die neueste Zeit". Berlin. 1892.
von Drygalski A. „Militär-touristische Eindrücke aus Russland". 1893.
Draper John. „Historya rozwoju umysłowego Europy".
Дружининъ, капитанъ. „Вѣроятное вліяніе бездымнаго пороха на тактику 3-хъ родовъ оружія. С.-Петербургъ. 1892.
Дубенскій. „Коневодство и перевозочныя средства Россіи".
Durassier und Valentino. „Marine Handbuch".
Düms. „Handbuch der Militärkrankheiten". 1896.
Johnson, kapitan. „Ataki nocne". (Tłómaczenie z angielskiego przez pułkownika J. Prežencowa). Petersburg. 1890.

Eardley-Wilmot S., Capitain. „The next naval war". London. 1894.
Eardley-Wilmot S. „The developement of navies".
„L'écho de l'armée".
„Ein Blick auf die volkswirthschaftlichen Verhältnisse Italiens". Stuttgart. 1894.
„Ein Wiener Haushalt".
Effertz Otto. „Die Kosten des Heeres". Wien. 1889.
„Eisenbahn Zeitung". 1894. Lübeck.
„Das eiserne Jahrhundert".
Еланинъ. „Исторія русскаго флота, періодъ азовскій." С.-Петербургъ. 1864.
„Elektrotechnischer Anzeiger".
Elliot E. B. „Mortality and sickness of the U. St. volunteer forces".
„Encyclopédie des connaissances militaires".
„Encyclopédie des sciences militaires".
„Encyklopedya nauk wojennych i morskich". „Miny".
„Das Ende des Fürsten Bismark in der auswärtigen Politik".
Engel Dr. „Die Verluste der deutschen Armee im Kriege 1870—71". Berlin. 1872.
„Engineering".
Engman. „Przyspieszone atakowanie fortec".
„Enseignements des manoeuvres anglaises". 1892.
„Die Entscheidungskämpfe im chilenischen Bürger-Kriege. 1891. Nach den amtlichen Berichten". Wien. 1892.
„Die Entwickelung der Feld-Artillerie von 1815 bis 1892". („Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine").
„Enquête parlementaire sur les actes du gouvernement de la défense nationale". Paris.
Ерогинъ М. Стрѣлковые дальномѣры новѣйшихъ образцовъ, бывшіе на испытаніи въ офицерской стрѣлковой школѣ. Опредѣленіе разстояній". С.-Петербургъ. 1892.
„Études sur le passé et l'avenir de l'artillerie". 1862.
Espitalier G. „Les ballons et leur emploi à la guerre". Paris.
„Europe militaire".
Exner. „Deutsche Heerwesen". 1896.

Фадѣевъ Р. „Вооруженныя силы Россіи".
Фарнгагенъ-фонъ-Энзе. „Записки". („Русская Старина").
Fay Ch. „Souvenirs de la guerre de Crimée".
Федоровъ и Боцяновскій. „Историческій очеркъ дѣятельности россійскаго общества краснаго креста".

Ferron, Général. „Quelques indications pour le combat“. Paris. 1891.
Ferron, Général. „Trois conferences sur la tactique“.
Figuier. „Année scientifique“. 1891.
„Financial Almanach“. 1896.
Fischbach. „Le siège et le bombardement de Strasbourg“.
Fluschein. „Auf friedlichem Wege“. Braunschweig. 1884.
Fornasari Edler von Verce Josef. „Die Befestigungen im französisch-italienischen Grenzgebiete“.
„Forthnightly Review“.
Fournier de Flaix. „La crise économique et financière en Italie“. („Journal des économistes“).
Fournier Admiral. „La flotte nécessaire“.
„Fortification. Forts détaches“. („Sciences militaires“).
„La fortification et l'artillerie dans leur état actuel“. („Encyclopédie des connaissances civiles et militaires“). Paris.
de-Foville. „La France économique“.
„La France militaire“.
„Das französische Cadresgesetz“. („Allgemeine Schweizerische Militär-Zeitung“). 1893.
„Französische Flotte in nationaler Beleuchtung“. („Militär-Zeitung“).
Frantz Constantin. „Die Weltpolitik unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland“.
„Fremdenblatt“.
Froment A. „La mobilisation et la préparation à la guerre“. Paris.
Funck-Brentano et Sorel Albert. „Précis du droit des gens“. Paris, Plon. 1877.

de Ganniers Arthur. „Le tactique de demain. Cuirasse pareballes et boucliers“.
Gastine S. „Patria“.
Газенкампфъ М. „Военное хозяйство въ нашей и иностранныхъ арміяхъ въ мирное и военное время“. С.-Петербургъ. 1880.
„Gartenlaube“.
Geffcken. „Revue de droit international“.
Geffcken Heinrich H. „Frankreich, Russland und der Dreibund“. Berlin. 1893.
„Der gegenwärtige Stand der Infanterie-Taktik“. „Internationale revue“).
Гейсманъ, полковникъ. „Проектъ реорганизаціи польской арміи 1789 г. Карла фонъ-Гриспейма“. С.-Петербургъ. 1894.
Гейсманъ, полковникъ. „Параллель между вторженіемъ пруссаковъ въ Богемію въ 1757 и въ 1866 г. Причины неуспѣховъ австрійцевъ на Богемскомъ театрѣ войны въ 1866 году“. С.-Петербургъ. 1892.
Гейсманъ П. А. „Война, ея значеніе въ жизни народа и государства“.
Gerwinus. „Wstęp do historyi XIX wieku“.
„Germania irredenta“.
Gerville-Réache. „Rapport à la chambre des députés sur le budget de la marine française pour 1893“.
„Die Geschosswirkung der Mannlicher-Gewehre“. (Modell 1888).
Gibbon E. „Decliné and Fall of the Roman Empire“.
Gilles. „Democratie und Bismark“.
De Girardin Emile. „Le dossier de la guerre de 1870“.
Glasson. „Histoire du droit et des institutions de l'Angleterre.
Глинка-Мавринъ, Генералъ-адъютантъ. „Служебная дѣятельность въ Россіи Его Велико-Герцогскаго Высочества Герцога Георгія Мекленбургъ-Стрелицкаго 1850—1876“. С.-Петербургъ. 1877.

Von der Goltz, Colmar Freiherr. „Das Volk in Waffen“. Ein Buch über Heerwesen und Kriegführung unserer Zeit. Berlin.
Von der Goltz. „Kriegführung“.
Von der Goltz. „Die Operationen der II Armee an der Loire“ und „Die Sieben Tage von Le-Mans“. („Militär-Wochenblatt“. 1873).
Von der Goltz. „Taktische und strategische Grundsätze der Gegenwart“. („Militär-Wochenblatt“. 1896.
Goesten. „Geschichte und System der Eisenbahnenertrag im Kriege“. 1897.
Gortschakoff, prince. „La politique du présent“. „Berlin et Petersbourg“.
„Graphic“.
Гребенщиковъ, капитанъ. „Саперно-артиллерійскіе опыты“. („Военный Сборникъ“).
Grenzboten. „Der Deutschenhass bei unseren Nachbarn“. 1893.
Grille et Falconet. „L'art militaire à l'exposition de Chicago“.
Grotius. „De jure belli et pacis“.
„Der Grossbetrieb“. Leipzig. 1892.
„Guerre franco-allemande“.
„La guerre de Crimée“ (Revue nouvelle“).
„La guerre Russo-Turque d'après des documents inédits“. („Revue nouvelle“).
„La guerre Russo-Turque“. („Revue nouvelle“). 1880.
„La guerre illustrée“.
„Les guerres navales de demain“.
Górski, pułkownik. Artykuł w „Gazecie Polskiej“.
Гурьевъ А. „Реформа денежнаго обращенія“.
Guischard. „Mémoires militaires sur les Grecs et Romains“. 1758.
Guizot. „Mémoires pour servir à l'histoire de mon temps“.
Guizot. „Mélanges politiques et historiques“. 1869.
Guyon Eugéne. „L'internationale et le socialisme“. Paris. 1890.
Гюббенетъ. „Очеркъ медицинской части въ Крыму въ 1854—56 гг.“
Гюббенетъ. „Франко-германская война 1870 г.“

H. L. W. „Die Kriegführung unter Benutzung der Eisenbahnen und der Kampf um Eisenbahnen“. Leipzig. 1882.
Habart J. Dr. „Die Geschosswirkung der 8 Millimeter Handfeuerwaffe auf Menschen und Pferde“. Wien. 1892. Nach von Wuich.
Habart J. Dr. „Über die Einwirkung der 8 Millimeter Geschosse auf die Gefässe und die Knochen der Lebenden“. („Wien. Med. Presse“ Nr. 14).
Habart J. Dr. „Geschossfrage“.
Haeckel C. „Natürliche Schöpfungs-Geschichte“.
„Hamburger Correspondent“.
Hakness. „The Mechanism of Men-of-War“. 1896.
„Hamburger Nachrichten“. 1893.
Hamon. „Psychologie du militaire professionel“. 1894.
„Handwörterbuch der Staatswissenschaften“. Einkommen.
v. Hanneken Generallieutenant. „Militärische Betrachtungen über den russisch-türkischen Krieg“. 1877.
Hapde I. B. „Le sépulcre de la grande armée“. Paris. 1814.
Hartman. „Die Küstenvertheidigung“.

von Hauslaub. „Betrachtungen über die Dauer der Kampfregeln im Kriege“. („Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine“).
Hausse Paul. „L'art des armées navales“. „Pour garder efficacement un passage il faut avoir une armée presque double de celle qu'on veut empêcher de passer“. Lyon. 1637.
von Haymerle Alois Ritter K. K. Oberstlieutenant, Generalsstabs-Officier. „Das strategische Verhältniss zwischen Oesterreich und Russland“.
Hebler Friedr. Wilh. Professor. „Das kleinste Kaliber oder das zukünftige Infanteriegewehr“. Zürich. 1886.
Heerwesen. Katalog wystawy wojennej w Buda-Peszcie. 1896.
Хелчицкій. „Сѣть вѣры“.
Henner Rhynn Otto Dr. „Die Einigung Deutschlands“.
Hennebert Colonel. „L'art militaire et la science“. Paris.
Hennebert Colonel. „La science et la guerre“.
Hennebert Colonel. „Attaque des places“.
Hennebert Colonel. „Plates formes et batteries cuirassées roulantes“.
Hennebert Colonel. „Les torpilles“.
Henning A. „Die Küstenvertheidigung“. Berlin. 1892.
Henning A. „Unsere Festungen“. Berlin. 1890.
Helm. „Das russische Schreckgespenst“. Hannover. 1892.
von Henk, Vice-Admiral. „Über Schlachtschiffe“. („Jahrbücher fur die deutsche Armee und Marine“).
Henry R. „Ponts et viaducs mobilisables à éléments portatifs en acier pour chemins de fer et routes stratégiques“. Paris. 1891.
Herder. „Listy o rozwoju ludzkiem“.
de Heusch Waldor Capitaine. „La tactique d'autrefois“. („Revue de l'armée belge“). 1893.
de Heusch Waldor. „De l'occupation des positions défensives d'après Hoffbauer: „Die deutsche Artillerie“.
Hillebrand. „Frankreich und die Franzosen“.
Hildebrandt Oberst. „Russland's Weichselfront und die Narewlinie“. („Jahrbücher für die deutsche Armee“). 1892.
Hinze H. „Gurko und Suleiman Pascha“. Berlin. 1880.
„History of naval war“.
Hoenig Fritz. „Untersuchungen über die Taktik der Zukunft, entwickelt aus der neueren Kriegsgeschichte“. Berlin. 1890. 1893, 1894.
Hoenig F. „Formation und Taktik der französischen Armee“. Berlin. 1892.
Hörnes. „Ueber Fesselballonstationen“. Wien. 1892.
Höpfner. „Krieg 1806—1807“.
von Hötzendorf Oberst. „Vorgang zum Studium unseres taktischen Reglements“.
Hohenlohe Indelfingen Fürst. „Das gezogene Geschütz“. 1860.
Hohenlohe. „Ueber Infanterie“.
Hohenlohe. „Lettres sur l'infanterie“. Paris. 1885.
Hohenlohe. „Lettres sur l'artillerie“.
Hohenlohe. „Lettres sur la cavalerie“.
Holzner. „Moderne Kriegsgewehre“. Wien. 1890.
Hoste Paul. „L'art des armées navales“. Lyon. 1697.
Hovell. „Conflits of capital and labour“.
Hoyen. „Militärische Encyclopedie“. 1808.
Hoyer. „Artillerie“. 1808.

Hubl Anton, Major. „Die Kritik in ihrer Anwendung auf das Studium der Kriegsgeschichte“. 1893.
Hübbe Schleiden Dr. „Deutsche Colonisation“.

J. P. „Hauptziel des österreichisch-russischen Krieges der Zukunft. Strategische Studie“.
Jacquin F. „Les chemins de fer pendant la guerre de 1870—1871“. Paris. 1872.
Jacobi E. „Der Völkermord“.
„Jahresbericht für Naturwissenschaften“.
„Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine“. Berlin.
„Jahrbücher für Militärwesen und Marine“.
Jähns Maks. „Ueber Krieg, Frieden und Kultur“. Berlin. 1893.
Janotte E. „Etude concernant l'influence des engins nouveaux sur le champ de bataille“. („Revue de l'armée belge“).
von Janson, General. „Die Entwickelung unserer Infanterie-Taktik seit unserem letzten Kriege“. („Militär-Wochenblatt“). 1895.
Jastrow. „Drückt die Militärlast“.
Jacini Stefano. „Report on the condition of labour in Italy“. 1893.
„Ideen über Befestigungen“. Berlin. 1888.
„Ideen über unser militärisches Verhältniss bei einem Kriege mit Russland“. Wien. 1870.
„Illustration“.
„Illustrated London News“.
„Иллюстрированная хроника войны 1877/8 года“.
Imhaus, capitaine. „Tactique de l'infanterie“. Paris. 1895.
Inama Stoernog. „Proprieta fondiaria rustica“.
„L'instruction des officiers russes“. („Revue scientifique“).
„Das internationale Rote-Kreuz“. („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine“).
„Инженеръ“ czasopismo.
„Инженерный журналъ“.
Ioesten. „Die Eisenbahnbenutzung im Kriege“.
Іохеръ А. Генералъ-Лейтенантъ. „Осадная война или атака и оборона крѣпостей“. С.-Петербургъ 1880, 1891.
Josset commandant. „Rôle des fortifications de la Meuse belge et des places française du nord“.
„Journal du droit international privé“.
„Journal de l'artillerie et du genie suisse“. 1886.
„Journal officiel“.
„Journal of the Royal United Service Institution“. London.
„Journal of United Service Institution of India“.
„Journal of the United States Artillery“.
„Journal of the Royal Statictical Society“.
Iung Général. „La guerre et la société. Stratégie tactique et politique“. Paris. 1890.
Iung. „Entwickelung des Post- und Telegraphenwesens“. 1893.
Jurien de la Graviere, Admiral. „La marine d'aujourd'hui“.
Jupin L. „Les chiens militaires dans l'armée française“. Paris. 1887.
Янопольскій Н. П Профессоръ. „О географическомъ распредѣленіи государственныхъ доходовъ и расходовъ Россіи“. Кіевъ. 1897.

Kähler, Oberst. „Untersuchungen über den Werth der Cavallerie in den Kriegen der Neuzeit“.

Kamarowsky L. Graf. „Le tribunal international“. Paris. 1887.
Kapolny. „Die strategische Vertheidigung“. 1868.
Caprivi. „Reichs-Kanzler Caprivi's Reden“.
Кашери. Докладъ по бюджету военнаго министерства.
von Kaufmann R. „Die öffentlichen Ausgaben der grösseren europäischen Länder“. Jena. 1893.
Kaufman, profesor. „Państwowe i miejscowe wydatki głównych krajów Europy według ich przeznaczenia“. Przetłómaczył z niemieckiego A. Gurjew. 1895.
Каульбарсъ Н., баронъ. „Германская армія и принципы ея быта и обученія“ С.-Петербургъ 1890.
von Keck. „General-Feldmarschall Edwin Freih. von Manteuffel“.
Keim, Oberst. „Kriegslehre im kriegsgeschichtlichen Lehren der Neuzeit“.
Ketteler. „Kwestya robotnicza a chrześciaństwo“.
Kirgie. „Handbuch für Ausarbeitung taktischer Aufgaben“. Gratz. 1892.
„Киселевъ П. Д., графъ и его время“. 1882.
Klaczko Julian. „Études de diplomatie contemporaine“. Paris. 1866.
Klar. „Die Befestigungen an der französisch-deutschen Grenze“.
Клембовскій В. Н. „Партизанскія дѣйствія“. С.-Петербургъ. 1894.
„Klinische Zeit und Streitfragen“.
Knorr Emil, Oberst-Lieutenant. „Von 1807 bis 1893. Zur Entwickelungsgeschichte unserer Heeresverfassung“. Berlin. 1893.
Koch J. L. A. Dr. Die Bedeutung der psychologischen Minderwertigkeiten für den Militärdienst“.
Köhler Rudolph Doctor. „Die modernen Kriegswaffen“. Berlin. 1897.
Köves von Aszod Harkály Albin. „Der Sanitäts-Dienst der Armee im Felde“.
Коломбъ адмиралъ (Colombe). „Морская война“. С.-Петербургъ 1894.
Коломбъ. „О защитѣ морскихъ сообщеній“.
„Конская перепись 1892 г.“
von Kottié J. N. Ritter. „Die Natural-Contribution als System für die Verpflegung der Armee im Felde“. Graz. 1890.
Кованько капитанъ. „Аеронавтика“.
„Kreutz-Zeitung“.
„Kriegsheere der Europäischen Staaten“.
„Kriegsleitungen und Aufmärsche“. („Militärische Essays“).
„Kritische Beleuchtung der Schlussmanöver 1891 bei Weidhofen an der Thaya. Reichswehr“.
Krus V. „Unsere Sanitätsdetachements und die Führung derselben im Felde unter Berücksichtigung der Wirkung der modernen Schusswaffen“. („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine“). 1895.
von Kuhn. „Wojna w górach“. 1886.
Kuntz H. „Konnte Marschall Bazaine im Jahre 1870 Frankreich retten“. Berlin. 1896.
Куропаткинъ, Генералъ-Маіоръ. „Дѣйствія отрядовъ генерала Скобелева въ русско-турецкую войну 1877—78 годовъ. Ловча и Плевна“. С.-Петербургъ. 1885.
Кузьминъ-Караваевъ В. Д. „Военно-уголовное право“.
Кузьминъ-Караваевъ В. Д. „Характеристика общей части уложенія и воинскаго устава о наказаніяхъ“. С.-Петербургъ. 1894.
„Kwestya transportowa podczas wojny tureckiej 1877—78 r.“

Кюи Ц. „Нѣсколько словъ по поводу современнаго фортификаціоннаго броженія“ С.-Петербургъ. 1892.

Lacretelle Charles. „Histoire deFrance pendant les guerres de religion“. Paris. 1882.

La Faure Amadée. „L'initiative militaire“. („Revue nouvelle“).

Laguerre J. J. „Les Allemands a Bar-le-Duc et dans la Meuse 1870—1873“. Bar-le-Duc. 1874.

Лалаевъ Генералъ-Маіоръ. „Историческій очеркъ военныхъ учебныхъ заведеній подвѣдомственныхъ главному ихъ управленію“. С.-Петербургъ. 1880.

Di la Marmora General. „Un po'piu di luce sugli eventi politici e militari deil'anno 1866“. Firenze. 1873.

Langalarie, Colonel. „Exercices et manoeuvres de nuit“. Paris. 1891.

Langlois, Colonel. „L'artillerie de campagne en liaison avec les autres armes“. Paris. 1892.

Larroque. „La guerre“. Paris. 1864.

Las Cases. „Mémorial de St.-Héléne“.

de Launiers Arthur. „La tactique de domain“. („Revue contemporaine“. 1893).

de Laveleye Emile. „Le socialisme contemporain“.

Lavanvelle Charles. „Reconnaissances photographiques“. Paris. 1892.

Lavasseur P. E. Artykuł w „La Nature“.

Lavergne-Peguilhen. „Die Verwendbarkeit des Luftballons in der Kriegführung“. („Militär-Wochenblatt“). 1886.

Лаврентьевъ Д-ръ. „Мясо и пищевые продукты“ („Военный сборникъ“).

Лебедевъ. „Вѣроятныя операціонныя линіи въ случаѣ войны франко-русскаго союза съ германо-австро-итальянскимъ“.

Леверъ Генералъ-Лейтенантъ. „Энциклопедія военныхъ и морскихъ наукъ“.

Леверъ. „Прикладная тактика“.

Леверъ. „Записки о стратегіи“.

Леверъ. „Сложныя операціи“ (Opérations combinées). С.-Петербургъ 1892.

Леверъ „Публичныя лекціи о войнѣ 1890 года“.

Леверъ. „Опытъ критико-историческаго изслѣдованія законовъ искусства веденія войны“.

Leflau, jenerał, były ambasador w Petersburgu. „Cesarz Aleksander II i Francya w 1875 r.“

Le Fort Leon. „Chirurgie militaire“. Paris. 1896.

„Die Lehren der Kriegsgeschichte für die Kriegführung“.

Książę Mikołaj Lejchtenberski. „Recueil du droit international“. 1881.

„Leipziger illustrirte Zeitung“.

Leitenstorfer Dr. Oberstabsarzt I Klasse. „Das militärische Training auf physiologischer und praktischer Grundlage — ein Leitfaden für Officiere und Militärärzte“. Stuttgard. 1897.

„Leitfaden für den Unterricht in der Waffenlehre an den königlichen Kriegsschulen“. Berlin. 1888.

Leithner, Oberst. „Die beständige Befestigung und der Festigungskrieg“.

Von Leithner, Baron. „Mitteilungen über Gegenstände des Artillerie- und Geniewesens. 1890. Pro und contra Welitschko“.

Леонтьевъ Д. „Защита Парижа. Замѣтки очевидца“. („Военный Сборникъ“ 1871 г).

Lepsius Dr. B. „Das alte und das neue Pulver“. Leipzig. 1891.

Лермонтовъ М „Валерикъ“
Leroy-Beaulieu Paul. „Recherches économiques, historiques et statistiques sur les guerres contemporaines“. 1853—1866. Paris. 1869.
Leval, Général. „Conférence sur la marche d'un corps d'armée.
Leval, Général. „Études de guerre. Tactique de ravitaillement“. Paris. 1889,
Leval, Général. „Stratégie de combat“. („Journal des sciences militaires“).
Leval, Général. „La chimère du désarmement“.
Liebert. „Die Verwendung der Reserven in der Schlacht“. („Militär-Wochenblatt“). 1895.
Liebert. „Ueber Verfolgung“. Vortrag in der Militärischen-Gesellschaft zu Berlin. 1882.
Liebert. „Studie über die Ausrüstigung so wie über das Verpflegs- und Nachschutzwesen im Feldzuge Napoleons I gegen Russland in Jahre 1812. („Organ des militärwissenschaftlichen Vereins“).
Liebert V. Major. „Die Rüstungen Napoleons für den Feldzug 1812“. Berlin. 1888.
Liebknecht W. „Gegen den Militarismus und gegen die neuen Steuern“.
Librecht. „La guerre maritime“. Bruxelles. 1885.
Лидерсъ, Генералъ-Адъютантъ „Мнѣніе о продовольствіи въ 1853—4 гг“. Artykuł w „Русской Старинѣ“. 1877 г.
Лидерсъ, Генералъ-Адъютантъ. „Мнѣніе по дѣлу генерала Затлѣра, изложенное въ отношеніи къ военному министру отъ 25 октября 1859 г за Nr. 38.“
Lloyd E. W. and Hadcock A. G. „Artillery: its progress and present position“. Portsmouth. 1893.
Löbell H. v. „Jahresberichte über die Veränderungen und Fortschritte im Militärwesen“. Berlin.
Lockroy Edouard. „M. de Moltke, ses mémoires et la guerre future“. Paris. 1892.
Lockroy. „La marine de guerre. Six mois à la rue Royale“.
Loening Dr. „Die Verwaltung des General-Gouvernements in Elsass“.
„La loi du nombre en marine“.
Loir Maurice. „La marine fraçnaise“. Paris. 1893.
Lorenz. „Compoundgeschoss“.
Лоссовскій, капитанъ. „Замѣтка объ условіяхъ питанія нашего солдата“. („Военный Сборникъ“).
Luthners. „Die beständige Befestigung und der Festungskrieg“.
Luzeux, Général. „Études de tactique et examen des conséquences de l'adoption des armes de petit calibre a tir rapide et de la poudre sans fumée“. Paris. 1890.
Łukomski. „XIV sekcya wojskowej medycyny i chirurgii na kongresie w Rzymie 1894 r.“

Maclay Edgar Stanton. „A History of the United States Navy from 1775 to 1893“. New-York. 1894.
Макаровъ. „Боевое значеніе морскихъ судовъ“.
Макшеевъ. Ѳ. „Военно-административное устройство тыла армій“.
Макаровъ, Адмиралъ. „Боевые элементы судовъ“.
Макшеевъ Ѳ. „Военная администрація“.
Макшеевъ Ѳ, Подполковникъ. „Желѣзныя дороги въ военномъ отношеніи“. С.-Петербургъ. 1890.
Malet. „Handbook of Field Training“.
Malou. „Précis du socialisme“. Paris. 1892.
Malszyński: „Dobrobyt narodowy według danych demograficznych“.
„Manuel de guerre. Le combat“. Paris. 1890.

„Manuel pour l'exécution des travaux de fortification de campagne par les troupes d'infanterie et de cavalerie". Paris 1889.
Maresch, Otto. „Waffenlehre für Offiziere aller Waffen. Schiess- und Sprengpräparate". Wien 1872.
„La marine française".
„La marine dans les guerres modernes".
„La marine moderne". Paris.
„La marine en 1870—1871". („La nouvelle revue").
„Marine and naval engineering".
„Marine-Rundschau".
Marin. „La Russie militaire et la guerre européenne". Paris 1893.
Mark. „Gebietseintheilung der Armeecorps".
Marks. „Zur Kritik der politischen" Oekonomie". Berlin 1859.
Marks. „Das Kapital". Berlin 1867.
Marsillon, Colonel. „Modifications à apporter à la tactique de l'artillerie par suite de l'emploi de la poudre sans fumée". Paris. 1891.
von der Martwitz. „Pamiętniki pośmiertne".
Martner. „Emploi des chemins de fer pendant la guerre d'Orient 1877—78".
Мартыновъ, капитанъ. „Стратегія въ эпоху Наполеона I и въ наше время". С.-Петербургъ. 1894.
Marovaut A. „Choroby żołnierzy". Przełożył Weryho. Petersburg. 1895.
Massari. „Atti del Parlamento". Sessione del 1863. Nr. 58.
Масловъ, Генералъ. „Научныя изслѣдованія по тактикѣ".
Masloy. „History of the navy".
Maudry, Hans. „Waffenlehre für Offiziere aller Waffen". Wien 1893.
Meckel, J. „Allgemeine Lehre von der Truppenführung im Kriege". Berlin 1890.
Moding Oskar. „Memoiren zur Zeitgeschichte".
Medders, N. „Beiträge zu einer psychologischen Entwickelungsgeschichte der österreichischen Armee".
Меддерсъ Н. „Замѣтка объ австрійской арміи". С.-Петербургъ. 1891.
Мейснеръ Э., полковникъ. „Опытъ боевой оцѣнки крѣпостей". („Военный сборникъ").
Meixner Otto, Oberstlieutenant. „Historischer Rückblick auf die Verpflegung der Armeen im Felde". 1895.
„Memoires de Montholon".
„Międzynarodowa wojenno-historyczna biblioteka. Tom XXII. Wojna 1866 r.".
Meyer Rudolf, Dr. „Das Sinken der Grundrente". 1894.
Meyer R., Dr. „Politische Gründer und die Corruption in Deutschland". Leipzig. 1877.
Meyer R., Dr. „Das Emancipationskampf des vierten Standes". Berlin 1882".
Mignol Colonel. „Considération sur la tactique de l'infanterie". („Journal des sciences militaires").
Михневичъ Н., полковникъ. „Вліяніе новѣйшихъ техническихъ изобрѣтеній на тактику войны". Петербургъ 1893.
Михневичъ Н. „Исторія военнаго искусства".
„Militärdebatten im preussischen Landtag". 1860.
„Militär-Wochenblatt".
„Militär-Blatt". Wien.
„Militärisch-politische Correspondenz".
„Militär-Zeitung".

„Militärische Verwendung von Fesselballons im allgemeinen und Thätigkeit der Militär-Luftschiffahrt in Russland". 1893.
Millard. „Du rôle des places fortes dans la défense des états". („Revue de l'armée belge").
„Minerva". Illustrierte militär-wissenschaftliche Zeitschrift. Wien.
Miquel. „Denkschrift des Ministers Miquel zum Einkommen-Steuergesetze. Reichstags-papiere".
Миткевичъ В., подполковникъ. „Казачья лава". С.-Петербургъ. 1893.
„Mittheilungen aus dem Gebiete des Seewesens". Pola 1895.
„Mittheilungen über die fremden Armeen. Wien. 1896.
„Мобилизація германской кавалеріи и пѣхоты". („Военный сборникъ").
Moch, Gaston. „Notes sur le canon de campagne de l'avenir". Paris. 1892.
Molard, J. Capitaine. „Puissance militaire des États de l'Europe". Paris. 1893.
Molinari. „Journal des économistes".
Moltke. „Ueber die Strategie". 1872.
Moltke. „Mowa w parlamencie".
Momsen. „Historya rzymska".
„Moniteur des intérêts matériels".
Monthaye, E. „Krupp à l'exposition de Chicago de 1893". („Revre de l'armée belge". Bruxelles. 1894.
Montéchant H. et Commandant Z. „Essai de stratégie navale". Paris 1893.
Montéchant H. et Commandant Z. „Les guerres navales de domain". Paris 1891.
Montesquien. „De l'esprit des lois".
Morache. „L'hygiène militaire". 1886.
Morenville. „Études de tactique dévensive-offensive". 1893.
Morin, Paul. „Français et Russes vis-à-vis de la Triple Alliance". Paris. 1889.
Mougin, Major. „Le fort de l'avenir".
„Movimento dello stato civile". Roma. 1880.
Myrdacz, Dr. „Sanitätsgeschichte des Krimkrieges 1854—1856". Wien. 1895.
Myrdacz. Dr. „Das russische Militär-Sanitätswesen". 1896.
Myrdacz, Dr. „Sanitätsgeschichte des deutsch-französischen Krieges". 1870.
Mulhall. M. G. „Dictionary of Statistics". London 1892.
Müller Wilhelm. „Politische Geschichte der Gegenwart".
Müller H., Generallieutenant. „Waffenlehre". 1859.
Müller H. „Die Entwicklung der Feldartillerie in Bezug, auf Materiall, Organisation, und Taktik von 1815 bis 1892". Berlin 1893.
Müller H. „Die Wirkung der Feldgeschütze".
Müller H. „Geschichte des Festungskrieges seit allgemeiner Einführung der Feuerwaffen bis zum Jahre 1892". Berlin 1892.
Müller. „Dislocationskarte des deutschen Heeres und seiner Nachbarn".

„Nachtgefecht im Felde". Berlin 1890.
„Наличность государственныхъ и гарантированныхъ правительствомъ процентныхъ бумагъ въ государственныхъ общественныхъ и частныхъ кредитныхъ учрежденіяхъ, казначействахъ и страховыхъ обществахъ".
„Наставленіе для обученія стрѣльбѣ".
„Наставленіе для войсковаго окопнаго дѣла". С.-Петербургъ 1891.
„Nationalliberale Korrespondenz".
„National-Zeitung".

„National-Review".
„La Nature". Revue des sciences et de leur applications aux arts et a l'industrie. Paris.
„Naval and military Record".
„La navigation sous marine". „Le „Goubet" devant l'opinion publique".
Недзвѣцкій В. И. „Борьба съ голодомъ въ будущую войну". (Историческій Вѣстникъ").
„Naval annual".
„Neue militärischen Blätter".
„La neutralité de la Belgique et de la Suisse". („Revue nouvelle").
Neymarck Alfred. „Les dettes publiques européennes". Paris 1887.
Neymarck A. „Les milliards de la guerre". 1874.
Neymarck A. „Les valeurs mobilières en France. Paris. 1888.
Nicol, Ernest. „Traité d'artillerie a l'usage des officiers de marine. Paris 1894.
Nigote, L. J. capitaine. „Les grandes questions du jour". Paris. 1891.
Nigote, L. J. „La bataille de Vesles".
Nienstaedt, Oberstlieutenant. „Das russische Eisenbahnnetz zur deutsch-österreichischen Grenze in seiner Bedeutung für einen Krieg". 1895.
„Norddeutsche allgemeine Zeitung".
„Новое время".
„Nouveau manuel de la fortification permanente". 1895.
„La nouvelle revue".
„Nouvelle tactique de combat". Paris 1892.
„Nouveau dictionnaire militaire".
Numa de Chilly, capitaine. „L'espionnage". Paris 1888.
„Nuova Antologia".
„Нѣсколько мыслей объ основныхъ началахъ крѣпостной войны". („Военный сборникъ")

„О необходимости преобразованія интендантскихъ порядковъ".
Obauer, Hugo. K. u. k. Major im Generalstabe und E. R. V. Guttenberg. K. u. k. Hauptmann. „Das Train-, Communications-, und Verpflegswesen vom operativen Standpunkte".
Obert, Eduard. „Die Ressursen des Weichsellandes.
Обручевъ Н. Н. „Военно-статистическій сборникъ". С.-Петербургъ.
„Обзоръ дѣятельности морскаго управленія въ Россіи въ 1855—1880". С.-Петербургъ. 1880.
„Обзоръ внѣшней торговли".
„Очеркъ преобразованій въ артиллеріи въ періодъ управленія ген. Баранцова. 1863—1877". С.-Петербургъ. 1877.
„Очеркъ преобразованій въ современной артиллеріи. Періодъ 1877—1889 г. г." С.-Петербургъ 1889.
„Der österreichisch-russische Zukunftskrieg". Hannover. 1884.
„Oesterreich-Ungarn in einem Kriege gegen Russland". 1871.
„Oesterreichisches Statistisches Handbuch". Wien.
„Oesterreichs Kämpfe". 1866.
von Oettingen A., Professor. „Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung für eine christliche Socialethik". Erlangen. 1874.
Oldknow. „Mechanism of Men-of-War". 1896.
Olivier, Juljus von. „Die Feuerwaffen und ihre Wirkung im Gefecht". München. 1871.

Olmsted, Ferd. Law. „A report, to the secretary of war upon the sanitary condition of the volunteer army".
Oméga. Lieutenant-Colonel. „L'art de combattre". Paris.
Oméga. „La défense du territoire français". Paris.
„О плаваніи и пер плавахъ („Восьный сборникъ").
Орловъ П. А. „Указатель фабрикъ и заводовъ Европ. Россіи". С.-Петербургъ. 1894.
Орловъ П. А. „Указ тель фабрикъ и заводовъ окраинъ Россіи С.-Петербургъ". 1895 г.
Ortus, J. „Valeur comparée pour le combat du fusil actuel de l'infanterie européenne". Paris. 1880.
„Ostpreussen und der Tartaren-Ritt". („Allgemeine Militär-Zeitung").
„Отчеты департамента неокладныхъ сбор въ".
„Отчеты г сударств инаго контроля".
„Отчеты медицин каго д партамента".
„Отчетъ по б регательнымъ кассамъ государственнаго банка за 1894". С. Петербургъ 1896.
„Отчеты Святѣйшаго Синода".
„Отчетъ о дѣйствіяхъ интендантск го управл нія въ войнѣ противъ Французовъ 1812—1814 г. г."

Панкевичъ, Д. „Состояніе почтоваго голубинаго дѣла въ Европѣ". („Военный сборникъ".
„Die parlamentarische Thätigkeit des deutschen Reichstages und der Landtagen, und die Social-Democratie". Leipzig. 1873.
„Panzerbefestigungen". („Minerva"). 1893.
Partiot, M. „Transport d'un torpilleur effectué de Toulon a Cherbourg par les chemins de fer". Paris. 1891.
„Le Parti Ouvrier" (26—27 Mai 1893).
Passy, Frédéric. „L'avenir de l'Europe". („Journal des économistes").
Passy, Fr. „La question de la paix".
Passy, Louis. „Requisitions et dommages, causés par les Allemands pendant l'invasion 1870—1871". („Journal des économistes").
Павловъ, Е. профессоръ. О значеніи вооруженія арміи малокалиберными ружьями".
Pascal. „La mobilisation".
Peltan. „Nouvelle Babylone".
„Le peril anarchiste".
Perot. „Emploi du chemin de fer à voie de 0,60 m. pour le ravitaillement des troupes". („Revue de l'intendance".
Пестичъ, іенералъ. „Современный флотъ и его вопросы".
„Philantropist".
Philibert Général. „Dernier effort". („Journal des sciences militaires").
Philippovitsch Eugen. „Wiener Wohnungsverhältnisse". 1894.
Pfeiffer L. „Die proletarische und kriminelle Säuglingssterblichkeit". („Jahrbuch für Nationaloekonomie"). 1882.
Du Picq Ardant, Colonel. „Études sur le combat". Paris. 1880.
Pierron, Général. „Stratégie et grande tactique d'après l'expérience dos dornières guerres". Paris. 1892.

Pierron, Général. „Les méthodes des guerres actuelles et vers la fin du XIX siècle". Paris. 1893.
Pillet, A. „Le droit de la guerre". Paris. 1892.
Пироговъ, Н. И. „Начала общей военно-полевой хирургіи". Дрезденъ. 1865.
Пироговъ, Н. И. „Отчетъ о посѣщеніи военно санитарныхъ учрежденій въ Германіи и Лотарингіи". С.-Петербургъ 1871.
Пироговъ, Н. И. „Военно-врачебное дѣло и частная помощь на театрѣ войны въ Болгаріи и въ тылу дѣйствующей арміи, въ 1877—1878 г. С.-Петербургъ. 1879.
„Пищевые консервы для войскъ". („Военный сборникъ").
Plessix, H. „Manuel complet de fortification". Paris. 1890.
„Погодинъ. „О политикѣ Россіи 1853—65".
De la Polemanie. „Frais de guerre".
Поливановъ, А. „Очеркъ устройства продовольствованія русской арміи на придунайскомъ театрѣ въ кампаніи 1853—54 и 1877 г. г."
de Poyen, H. „Du rôle de l'artillerie navale depuis la création de la marine cuirassée". Paris. 1882.
Poyen. „L'artillerie de marine".
Poyen, H. „Znaczenie artyleryi morskiej w bitwach ostatnich czasów". Potersburg.
Покотиловъ. „Китайскіе порты, имѣющіе значеніе для русской торговли". („Изданіе М-ва Финансовъ)".
Покотиловъ. „Корея и японско-китайское столкновеніе". 1895.
Покровскій, В. „Къ вопросу объ устойчивости активнаго баланса русской внѣшней торговли".
„Положеніе о полевомъ управленіи войскъ въ военное время". 1876.
de Ponchalon, Henri Colonel. „Nouvelle tactique de combat". Paris. 1892.
Porth, Wentzel. „Betrachtungen über den Einfluss des rauchschwachen Pulvers".
Porth, Julius Dr. Bayerischer Generalarzt. „Den Kriegsverwundeten ihr Recht". Stuttgart. 1896.
Потоцкій, Генералъ Маіоръ. „Артиллерія". С.-Петербургъ. 1892—1893.
„Поземельная собственность въ Евр. Россіи". („Статистическій временникъ". Серія III, в. 10).
„Practised in the Warres of the United Netherlande". „The Principles of the Art-Military".
„Practised in the Wars of the United Provinces". „The Principles of the Art-Military". Rotterdam. 1643.
„Principes généraux des plans de compagne". („Testament politique du cardinal de Richelieu"). („Journal des sciences militaires").
„Приложенія къ всеподданѣйшимъ отчетамъ губернаторовъ".
„Précis historique de la tactique de l'infanterie française depuis 1791 jusqu'à nos jours". Paris. 1891.
„Progrès militaire".
„Projectiles à parois minces tirés avec une faible charge de projection" („Sciences militaires").
„La prusse et son roi".
Pruski sztab generalny. „Francusko-pruska wojna 1870—71" (wydanie Masłowa). Petersburg.
Preus. Generalstab. „Der Feldzug von 1866". Berlin. 1867.
Preus. Generalstab. „Der deutsch-französische Krieg 1870—71".

„Przemysł fabryczny i handel w Rosyi“. (Wydawnictwo Departamentu handlu i rękodzielnictwa). 1896.
Puslowski. „Die Heeresverfassungen“. Berlin. 1873.
Пузыревскій, А. К. „Русская армія передъ войной 1877—1878 годовъ“. С.-Петербургъ. 1889.
Пузыревскій, А. К. „Изслѣдованіе боя въ древнія и новѣйшія времена“. „Извлеченіе изъ французскаго сочиненія полковника де Пика“. Варшава. 1893.
Пузыревскій, А. К. „Отчетъ о маневрахъ 12 корпуса“. („Военный сборникъ“).
Пузыревскій, А. К. „Исторія военнаго искусства въ средніе вѣка“.
Пузыревскій, А. „Полевая служба“. 1884.

„La question des cadres“. (Revue nouvelle“).
Quitteray, M. „Une conférence de garnison. L'alimentation des troupes en campagne“ („Revue de l'intendance“).

Радивановскій, Н. Капитанъ. „Порохъ, пироксилинъ, динамитъ и другія взрывчаты вещества“. С.-Петербургъ. 1881.
Radoux, Commandant. „Les combats futurs“. Paris 1891.
Raffalovitsch. „Le marché financier en 1895“. 1895—1896.
Ramon, Fernandez. „La France actuelle“. Paris. 1888.
„Распредѣленіе земель по угодьямъ въ Европ. Россіи“. („Стат. временникъ. Серія III, в. 4“).
Rathlef. „Bismarck und Oesterreich bis 1866“. 1893.
Ratzenhofer, G. „Die Consequenzen der russischen Cavallerie-Reform für uns“. („Organ des militärwissenschaftlichen Vereins“). 1885.
Rau, J. „L'état militaire des principales puissances étrangères“. Paris.
Раушъ-фонъ-Траубенбергъ, Подполковникъ. Статья въ „Военномъ Сборникѣ“.
Ravenez, E. „La vie du soldat au point de vue de l'hygiène“. Paris. 1889.
„Развѣдчикъ“.
Reclus Elysée. „Nouvelle géographie universelle“.
„Recit de la guerre de 1870—71“ (par l'état-major prussien).
„Recueil des rapports sur les conditions du travail en Autriche“.
Редигеръ, А. Профессоръ. „Комплектованіе и устройство вооруженной силы“. С.-Петербургъ. 1892.
„Réflexions à propos des grands manoeuvres“.
Reger. „Die Bnforderungen der Humanität an die Kleingewehrprojectile“.
Regenspurgski. „Studien über den taktischen Inhalt des Exercirreglements für Fusstruppen“. Wien. 1892.
„Règlement sur l'instruction du tir“. Paris. 1883.
„Règlement sur le service des canons de 80 et de 90“. Paris. 1893.
„Règles générales pour l'emploi des trois armes dans le combat“. („Bureau du chef d'état-major général de l'armée italienne“). Paris.
„Le Régiment des Deux-Sevres“. „Les populations et la guerre“.
„Reichstagspapiere. Börsen-Enquete“.
Reinach. „Les grandes manoeuvres de l'est“.
Renan. „Histoire du peuple d'Israël“.
Renard, Léon. „L'art naval“. Paris. 1868.

René de Pont Sest. „Les escadres françaises dans la mer du Nord et la Baltique. Campagne. 1870".
„Relation de la guerre de 1870—71" (par l'état-major français).
„Réponse d'un socialiste à Mr. Copée".
„Report on the condition of labour in Italy". 1893.
„Report of the departmental commitee appointed by the Board of Trade to inquire what amendments are necessary in the acts relating to joint stock companies".
Rettich, Heinrich. „Prisenrecht und Flussschiffahrt". Hamburg. 1892.
Revon. „L'arbitrage international".
„Revue des inventions nouvelles".
„Revue de la marine".
„Revue d'artillerie".
„Revue de l'armée belge". Liège.
„Revue de cavallerie".
„Revue du cercle militaire".
„Revue du service de l'intendance". Alimentation des troupes en campagne".
„Revue encyclopedique".
„Revue universelle".
„Revue militaire de l'étranger".
„Revue militaire du journal des débats".
„Revue militaire".
„Revue nouvelle".
„Revue scientifique".
„Revue socialiste".
„Revue technique de l'exposition de Chicago". „Arts militaires"
Rheiner, D. G. „Untersuchungen über Säuglingssterblichkeit in der Schweiz". Zürich 1888.
Richet, Ch. „Demographie dans cent ans". („Revue scientifique).
Richthofen. „Der Haushalt der Kriegsheere".
Richter. „Kriegstagebuch".
Richter, Eugen. „Die Militärvorlage". 1893.
Рихтеръ, И. А. „Красный крестъ въ Румыніи и сѣверной Болгаріи 1877—1878. С.-Петербургъ. 1879.
Robolsky, H. Dr. „Die mitteleuropäische Friedensliga". Leipzig. 1891.
Robolsky, H. Dr. „Ein vierzigjähriges Tableau". „Rede des Fürsten Bismarck".
Rohne, H. „Ueber die Beurtheilung der Wirkung und über Stellung von Aufgaben beim gefechtmässigen Schiessen der Infanterie und Feld-Artillerie". („Militär-Wochenblatt"). 1895.
Rohne, Gen. Major. „Das Schiessen der Feld-Artillerie unter Berücksichtigung der für die preussische Artillerie gültigen Bestimmungen". 1881.
Rohne, Gen. Major. „Die Schiesslehre für Infanterie".
Rod, Edouard. „Le sens de la vie".
„Rôle de l'artillerie dans le combat de corps d'armée". („Journal des sciences militaires").
Rollinger. „Vorträge über Festungsbau".
Roloff, G. Dr. „Der Mustenverbrauch in den Hauptschlachten der lezten Jahrhunderte".
Rossi, Ad. „Die Bewegung in Sicilien". Stuttgart. 1894.
Rothan. „Origines de la guerre de 1870".
Rousset, Camille. „Histoire de Louvois". Paris 1863.

„Royal commission of labour".
„Royal commission of labour France".
„Royal commission of labour". „Forein reports germany".
„Rückzugsgerecht und rauchschwaches Pulver". („Militär-Zeitung").
„Die russische Armee in Krieg und Frieden" Berlin, 1890.
„Das russisches Schreckgespenst". 1888.
„Russisches Eisenbahn-Netz zur deutschen Grenze".
„Русскіе банки": С.-Петербургъ. 1896.
„Русскій Инвалидъ".
„Русскій Вѣстникъ".
„Русское судоходство. Записка о флотѣ.
„Рущукскій отрядъ Наслѣдника Цесаревича въ войну 1877–78 гг."

Saint-Simon. „Lettres d'un habitant de Genève à ses contemporains".
Saint-Simon. „Introduction aux travaux scientifiques du dix-neuvième siècle".
Saint-Simon. „Science de l'homme".
Saint-Simon. „Nouveau chsistianisme".
Sainte-Pierre. „Projet d'une paix perpétuelle".
de Sainte-Croxi Lucien. „La déclaration de guerre". Paris 1892.
Sainte-Chapelle, G. „Les nouvelles tendances de la cavallerie russe". Hannover, 1884.
Sainte-Chapelle, Gaston. „Les tendances actuelles de la cavallerie russe". Paris, 1886.
Sarcey Fr. „Le siége de Paris".
Sarmaticus. „Der polnische Kriegsschauplatz". Militärgeographische Studie. Hannover, 1880.
Sarmaticus. „Von der Weichsel zum Dniepr". Geographisch, kriegsgeschichtliche, operative Studie.
Sauer, Karl Theodor. „Ueber den abgekürzten Angriff gegen feste Plätze und seine Abwehr". Berlin, 1889.
Sauer, Général. „Ueber Angriff und Vertheidigung fester Plätze". Berlin, 1885.
„Сборникъ военныхъ разсказовъ".
„Сборник свѣдѣній по Р сеіи". С.-Петербургъ."
„Сборникъ новѣйшихъ свѣдѣній о вооруженныхъ силахъ европейскихъ государствъ". С.-Петербургъ.
Scharnhorst. „Handbuch für Offiziere".
Schäffer, E. „Der Kriegs-Train des deutschen Heeres".
Schäffle. „Der nächste Krieg in Zahlen". („Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft").
Schäffle, Dr. Albert. „Quintessenz des Socialismus".
Scheibert v. „Das Gefecht im Beginn des Sezessionskrieges"). („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine".
Scheibert. „Aus der militärischen Gesellschaft". Berlin, 1893.
von Scherf, W. „Praktische Taktik und taktische Theorie". Berlin, 1893.
Scherr, Johannes. „1870—1871". Leipzig, 1879.
„Schlesische Zeitung".
von Schmidt, C. „Die Wehrsteuer, eine natürliche Folge der allgemeinen Wehrpflicht".
von Schmidt. „Geschichte des polnischen Aufstandes und des Krieges 1830—1831".
Schnakenburg, Oberst. „Bemerkungen zu den Manövern in Militärbezirk Warschau". („Armeeblatt" Nr. I, März 1893).

Schneider, Hauptmann. „Der kleine Krieg im Rücken der operirenden Armee“. („Minerva“). 1896.
Schrötter. „Die Festung in der heutigen Kriegsführung“. („Militär-Wochenblatt“) 1896.
vom Schultze-Gävernitz. „Der Grossbetrieb“. Leipzig, 1892.
Schuman. „Die Panzerlafetten und ihre fernere Entwicklung“.
Schuman. „Die Bedeutung drehbarer Geschützpanzer „Panzerlafetten“ für eine durchgreifende Reform der permanenten Befestigung“. Potsdam, 1881.
„Schweizerische Zeitschrift für Artillerie und Genie“.
„Science et guerre“. Paris.
„Science illustrée“.
„Sciences militaires“. Encyclopédie des connaissances civiles et militaires. Paris.
„Sciences appliquées à l'art militaire“. Encyclopédie des connaissances civiles et militaires. Paris.
Seeland, Dr. „Zur Aetiologie der Sterblichkeit der Soldaten“. (Artykuł w „Vierteljahrschrift für öffentliche Gesundheitspflege“). 1871.
Seithner, Oberst. „Die beständige Befestigung“.
„Der Seekrieg“.
„Seestragedie nach fremden Quellen“.
„Seetaktik aus fremden Quellen“.
„Seekriegsrecht und Seekriegsführung“.
„Les secours aux blessés en temps de guerre“. („Nouvelle revue“).
„Le secret de l'empereur“.
„Сельско-хозяйственная статистика за 1893, 1894, 1895 г.“ („Общій тарифный съѣздъ представителей русскихъ желѣзныхъ дорогъ“). 1896. С.-Петербургъ.
„Сельско-хозяйственные обзоры“. (Изданіе Департамента Земледѣлія).
„Сельско-хозяйственный обзоръ Воронежской губ.“ (Изданіе Губернскаго Земства)
„Die Selbstmorde in der preussischn Armee“. („Militär-Wochenblatt“) 1894.
„Service des armées en campagne“.
„Le service à l'arrière dans l'artillerie“. („Revue d'artillerie“) 1884.
Seydel. „Lehrbuch der Kriegschirurgie“. 1893.
„Syberja i wielka kolej syberyjska“.
Simon Jules. „Souvenirs du quatre septembre“.
Sironi, Colonel. „Géographie stratégique“.
Склифасовскій, Профессоръ Artykuł w „Военно-медицинскомъ журналѣ“. 1878.
Скугаревскій, генералъ. „Атака пѣхоты“.
Случевскій К. „О крѣпостной войнѣ“. С.-Петербургъ.
Sleeman, C. „Torpedoes and torpedo warfare“. Portsmouth. 1889.
Smalley, G. W. „Fortnightly review“. 1893.
Smitt, Fr. von. „Zur näheren Aufklärung über den Krieg von 1812“.
„Socialpolitisches Centralblatt“.
„Состояніе воздухоплаванія“. („Военный сборникъ“).
Соколовскій П. А. „Судо-сберегательныя товарищества въ Россіи“. 1889.
Соловьевъ С. М. „Россія, Австрія и Англія во время движенія 1848 до 1849 гг.“
„Die Sorge für unsere Verwundeten in einem zukünftigen Kriege“. („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine“).

„Спеціальныя учебныя заведенія, мужскія и женскія 1890". (Изданіе Центральнаго Статистическаго Комитета).
Speckel et Foliot. „L'armée allemande". Paris, 1895.
Spencer Herbert. „Etyka".
Spohr, Oberst. „Zur Taktik der Zukunft". („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine"). 1892.
Springer. „Handbücher für Officiere des Generalstabes".
„Der Sporn im Gefecht und bei Schiffs-Collisionen". („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine".
Stadelmann Carl, Lieutenant. „Das Zweirad bei den verschiedenen Militärstaaten Europas". Berlin, 1891.
Stadelmann, C. „Die Luftschifffahrt in den Militärstaaten Europas". Berlin, 1892.
Stammler, Professor. „Die Theorie des Anarchismus". Berlin, 1894.
„Standquartiere des russischen Heeres". Berlin, 1892.
„Statistique agricole de la France. Résultats de 1882.
„Статистическій временникъ Россійской Имперіи". С.-Петербургъ.
„Statistisches Jahrbuch für das deutsche Reich". Berlin.
„Statistisches Handbuch für den Preuss. Staat".
„Statistisches Jahrbuch für Königreich Sachsen".
„Statistical abstract for the principal foreign countries". London, 1896.
„Statistical abstract for the United Kingdom from 1880 to 1894". London, 1895.
„Statistico italiano. Proprieta fondaria rustica".
„Statistique générale de la France". Paris.
„The Statesman's year-book". London.
„Статистика поземельной собственности и населенныхъ мѣстъ Евр. Россіи".
„Статистическія результаты процентнаго и раскладочнаго сборовъ за 1890 до 1892 гг. по исчисленію торговыхъ и промышленныхъ предпріятій". (Изданіе департамента торговли и мануфактуръ). С.-Петербургъ. 1895.
„Статистическія данныя по прямымъ налогамъ за 1883 г.
von Stein, Lorenz Dr. „Die Lehre vom Heerwesen". Stuttgart, 1872.
von Steinaecker, Fr. „Die Bedeutung der rückwärtigen Verbindungen eines Heeres in einem künftigen Kriege, ihre Einrichtung und Sicherung". (Militär-Wochenblatt"). 1897.
Stern. „Thesen über den Socialismus".
Stöcker-Pascha. „Bemerkungen über den russisch-türkischen Krieg 1877—78". („Militär-Wochenblatt". 1892).
Stöhr. „Das Weichselland und seine Ressursen für einen operirenden Heereskörper". 1897.
Stoffel „De la possibilité d'une future allance franco-allemande". 1890.
„Strategie nach fremden Quellen".
„Stratégie navale".
„Судъ надъ полевымъ интендантствомъ 1856—1859".
Сухотинъ. Разборъ сочиненія Cardinal von Widdern, въ „Военномъ Сборникѣ".
Сухотинъ, генералъ. „По поводу дѣйствій русской кавалеріи на Балканскомъ полуостровѣ"). („Военный Сборникъ")
Suthner, Berta. „Die Waffen nieder".
Susane, Général. „Histoire de l'artillerie française". Paris, 1874.
„Сводъ данныхъ о торговыхъ сборахъ въ Россіи". (Изданіе Департамента Торговли и Мануфактуръ).

„Сводъ данныхъ о поступленіи окладныхъ сборовъ по Имперіи за 1888—1890 г.“ (Изданіе Департамента Окладныхъ Сборовъ).
„Своды по уголовнымъ дѣламъ“. (Изданіе Министерства Юстиціи).
Sybel. „Die Begründung des deutschen Reiches“.

Щербовъ-Нефедовичъ П. О., полковникъ. „Военное обозрѣніе Австро-Венгріи съ приложеніемъ таблицъ сравнительной статистики европейскихъ государствъ“. С.-Петербургъ. 1889.

Штейнбергъ К. Г. „Санитарная служба“. Руководство для нижнихъ чиновъ. Варшава. 1893.

„Tableaux de tir dressés à l'école du champ de Chalons pour le fusil“. 1886.
„La tactique d'autrefois„. („Revue de l'armée belge“),
Tanski. „Russlands Politik und Heer“.
Taine. „Origines de la France contemporaine“.
„Die Taktik der einzelnen Waffen“. („Militärische Essay's“).
„La tactique moderne de l'infanterie“. („Revue des deux mondes“).
Татищевъ С. С „Николай I и іюльская монархія“.
Татищевъ С. С. „Императоръ Николай I въ Лондонѣ“.
Tarde, Gabriel. „L'opposition universelle“. Paris, 1897.
„The tactics best adapted or developing the power of existing ships and weapons“. („Journal of Royal United Service Institution). 1794.
Thierbach, M. Oberst. „Dia geschichtliche Entwickelung der Handfeuerwaffen“. Dresden, 1887.
Thilo von Trotha. „Die Mobilmachung der russischen Armee vor und während des Krieges 1867—78“. Berlin. 1878.
Thilo von Trotha. „Der Kampf um Plevna“. 1896.
von Thünen. „Der isolirte Staat“.
„Tenth Census“. (Statistics of manufacture“).
Тереховъ, полковникъ. „Объ обученіи войскъ“.
von Tettau, Freiherr. Der Felddienst in der russischen Armee“. Berlin, 1893.
von Tettau, Frhr. „Die Kasaken-Heere“. Berlin, 1892.
Thomas, Colonel. „Où s'arrêtera-t-on?“. Paris, 1895.
Tisserant. „Introduction à l'enquête agricole 1882“.
Tilschkert, Victor. „Der Verpflegsnachschub im Kriege auf der transportablen Feldeisenbahn“. Wien.
Tocqueville R. „L'ancien régime“.
Tolstoï Léon, Comte. „Physiologie de la guerre. Napoleón et la campagne de Russie.
Толстой Л. графъ. „Война и миръ“.
Толстой Л. графъ. „Царство Божіе въ насъ“.
Толстой Л. графъ. „Христіанскій духъ и патріотизмъ“.
„Die Torpedos und Seeminen in ihrer historischen Entwickelung bis auf die neueste Zeit. Berlin, 1878.
„Torpilles et torpilleurs“. („Revue de l'armée belge“.
Todtleben, General. „Militärische Betrachtungen über den russisch-türkischen Krieg“.
Tournay J. „Etudes sur les poudres et explosifs, considérés au point de vue des déstructions militaires“. („Revue militaires“).

„Travaux de champ de bataille“. 1891.
Трачевскій А. С. „Пруссія въ Крымскую войну“. („Историческій Вѣстникъ“).
von Treitschke H., Professor. „Historische und politische Aufsätze“.
von Treitschke. „Deutschen-Geschichte im neunzehnten Jahrhundert“.
Tristan Flora. „L'union ouvrières“. 1843.
Trochu, General. „Oeuvres posthumes“.
Trochu. „L'armée française“ 1867.
„Les troupes de premiere ligne“. („Revue des deux mondes“).

Чебышевъ В. „Наглядное объясненіе свойствъ современнаго ружейнаго огня“.
Чичаговъ М. „Организація современной конницы“. С.-Петербургъ. 1890.
Чичаговъ Л. М. „Дневникъ пребыванія Царя Освободителя въ дунайской арміи въ 1887 г.“ С.-Петербургъ. 1885.

„Ueber den Werth der Cavallerie in den Kriegen der Neuzeit“. („Militärische Essay's“). 1861.
„Ueber die Wirkungsweise der kleinkalibrigen Gewehrgeschosse“. („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine“).
„Ueber die Wirkung und kriegschirurgische Bedeutung der neuen Handfeuerwaffen“. Im Auftrage Ex. des Herrn Kriegsministers bearbeitet von der Medicinal-Abtheilung des Königlich-Preussischen Kriegsministeriums. Berlin 1894.
„Университеты и среднія учебныя заведенія по переписи 20 марта 1880 г.“ („Статистика Рос. Имперіи“ III).
„United Service“.

Vallin, E. „De la salubrité de la profession militaire“. („Annales d'hyg. et de méd. légale“. 1868).
Van Wetter. „Traite de telegraphie optique appliquée aux arts militaires“.
Verdy du Vernois. „Studien über die Kriegsoperationspläne“. 1896.
Verdy du Vernois. „Studien über Truppenführung“.
„Videant consules ne quid respublica detrimenti capiat“. Kassel. 1890.
„Die Verlustlisten aus dem Kriege 1870 bis 1871“. („Jahrbücher für deutsche Armee und Marine“).
Villari, P. „Lettere meridionali“. 1885.
de Vogue. „Sprawozdanie z wystawy powszechnej w Paryżu w 1889 r.
„Volkswirtschaftliche Wochenschrift“. 1892.
Voigts-Rhetz, C. Major. „Die strategische Bedeutung des Grossherzogsthums Posen bei einem Kriege Russlands gegen Preussen und Deutschland. Eine militairische Denkschrift“.
„Volkszeitung“. 1890. Nr. 251.
„Vossische Zeitung“.
Voltaire. „Projet d'une paix perpétuelle“.
Voltaire. „Siècle de Louis XIV“.
Voltaire. „De la paix perpétuelle“.

W. H. L. „Die Kriegsführung mit Benutzung der Eisenbahnen“.
Wachs, O. „Das russische Volk und Heer“. Rathenow. 1891.

„Waffenlehre“.
„Die Waffen nieder“. „Advocatus diaboli“.
Wagner Reinhold, Oberstlieutenant. „Die Pantzerbefestigung in ökonomischer Hinsicht, beleuchtet durch das Beispiel von Lüttich und Namur“.
Wah, Lord. „De l'éducation morale du soldat“. (Revue de l'armée belge“).
von Walthoffen Walter, Oberst. „Die russische Cavallerie in ihrer neuesten Entwickelung verglichen mit der österreichischen“.
von Walthoffen. „Die Cavallerie in dem Zukunftskriege“. Rathenow. 1891.
Wangler, Abel. Artykuł w „Revue encyclopédique“, 1895.
Ваньковскій А. „Изслѣдованіе свойствъ повозки“. („Инженерный журналъ“).
Waraker. „Naval warfare of the future“. London 1892.
„Was haben wir von der russischen Cavallerie zu erwarten?“ Hannover. 1884.
Вейтко В. „Атака укрѣпленій, усиленныхъ искусственными препятствіями у насъ, во Франціи, Австріи и Германіи“. („Инженерный журналъ“).
Величко К „Оборонительныя средства крѣпостей противъ ускоренныхъ атакъ“. С. Петербургъ. 1892.
Werner. „La chirurgia e le armi de fuoco attuali“.
von Werner, B. „Die Kampfmittel zur See Schiffe, Fahrzeuge, Waffen, Hafensperren“. Leipzig. 1892.
von Werner, B. „Der Seekrieg, der Geschwaderdienst und die Bedeutung der Kriegswerften“. Darmstadt. 1893.
von Werner, B. „Die Seeschlacht bei Jalu.
von Werner, B. „Was lehrt uns die Seeschlacht an der Mündung des Jalu-Flusses“.
Верещагинъ Александръ. „Дома и на войнѣ 1853—1881. С.-Петербургъ. 1886.
Wereszczagin A. Zapiski w czasopiśmie „Die Waffen nieder“.
„West Europa kosakisch oder geeint“. 1890.
Веселаго. „Краткая исторія русскаго флота“. С.-Петербургъ. 1893.
Whitman, Sydney. „Psychologie der deutschen Armee“.
„Wilhelm II „Romantiker und Socialist“. 1892.
von Widdern, Georg, Cardinal. „Der Grenzdetachements-Krieg und die Cavallerie-Unternehmungen im Feindesland während der Mobilmachung. Berlin. 1892.
von Widdern, Cardinal. „La petite guerre et le service des étapes“.
Wiede „Der Militarismus“. Zürich. 1877.
„Wie Bismarck entlassen wurde“.
„Wie operiren die heutigen Massenheerre“. Berlin. 1893.
„Wie sollen wir im nächsten Kriege angreifen“.
Wille, General. Artykuł z „Waffenlehre“. 1896.
Wille, R. Generalmajor. „Das kleinste Gewehrkaliber“. Berlin. 1893.
Wille, R. Generalmajor. „Das Feldgeschütz der Zukunft“. Berlin. 1891.
Wille. R. General. „Die Riesengeschütze des Mittelalters und der Neuzeit“. Berlin. 1870.
Wille, R. „Über die Bewaffnung der Feldartillerie“.
Wille, R. „Die kommenden Feldgeschütze“. Berlin. 1893,
Williams. „The Steam Navy of England“.
Wilson I. „Objaśnienie atlasu gospodarstwa wiejskiego“. 1869.
Winlerer, L. „Der internationale Socialismus von 1885—1890“.
„Wirkung von Gewehr-Geschossen auf den menschlichen Körper“. („Oesterreichisches Armeeblatt“).

„Wird das rauchschwache Pulver die Verwendbarkeit der Cavallerie beeinträchtigen?“ Berlin. 1890.

Witoleben-Wedelstein. „Oesterreich-Ungarns Lage der neuesten Organisations- und Dislocations-Veränderungen der russischen Armee gegenüber“.

Witte, W. Oberst. „Fortschritte und Veränderungen im Gebiete des Waffenwesens in der neuesten Zeit“. Berlin 1895.

Witte. „Artillerielehre“. 1872.

Wittstein, Dr. „Mathematische Statistik und deren Anwendung auf Nationalökonomie“. Hannover. 1867.

„Военно-медицинскій отчетъ за войну съ Турціей 1877-78 гг.“

„Военный сборникъ“.

„Военный календарь“.

Wolff, Julius Dr. „Socialismus und kapitalistische Gesellschaftsordnung“. Stuttgart. 1892.

Wolff. „Commission des marchés“.

Wolowski L. „Résultats économiques du payement de la contribution de guerre en Allemagne et en France“.

„Возраженіе по иску, представленному въ СПБ. окружный судъ присяжымъ повѣреннымъ Гантоверомъ“.

Войде. „Побѣды и пораженія въ войнѣ 1870 г.“

Войде. „Самостоятельность частныхъ начальниковъ на войнѣ“.

Волоцкой. „Ружейный огонь въ бою“.

„Вопросы воспитанія и обученія войскъ“.

Worchester. „Badanie wojny“. 1815.

„Всеобщая воинская повинность въ Имперіи за 1874—1883“. (Изданіе центральнаго статистическаго комитета). С.-Петербургъ. 1886.

von Wuich N. „Repetierfrage“. Wien. 1895.

Wuich Nicolaus R. v. „15 gemeinverständliche Vorträge über die Wirkungsfähigkeit der Geschütze“. Wien. 1891.

„Вѣстникъ финансовъ, промышленности и торговли“.

„Въ какой степени опасна для крѣпостей ускоренная атака“. („Военный сборникъ“).

X. Major. „Etude sur le réseau ferré allemand au point de vue de la concentration“. Paris. 1890.

X. Major. „Ce que nous réserve la prochaine guerre“.

„Значеніе малодымнаго пороха“. („Военный сборникъ“).

„Zur Geschichte der preussischen und deutschen Artillerie in den Feldzügen von 1866 und 1870—71“. (Beiheft zum Militär-Wochenblatt“). Berlin. 1873.

Забудскій Григорій. „Приготовленіе и свойства различныхъ малодымныхъ и бездымныхъ пороховъ“. С.-Петербургъ. 1893.

Zacharias Dr. „Die Bevölkerungsfrage in ihrer Beziehung zu den socialen Nothständen der Gegenwart“. Jena. 1892.

Zola Emile. „La débâcle“.

Золотаревъ. „Матеріалы по военной статистикѣ Россіи“. „Населеніе Россіи, какъ источникъ комплектованія ея арміи“. („Военный сборникъ“).

Zajcef, profesor. Artykuł w gazecie „Wojennyj Sbornik“.

Затлеръ Ѳ. К., Генералъ-Интендантъ. „Обзоръ механизма арміи въ военное время“.
Затлеръ Ѳ. К. „Записки о продовольствіи войскъ въ военное время“.

„Желѣзныя дороги въ военномъ отношеніи“. („Военный сборникъ“).
„Журналъ общаго присутствія разсчетной коммиссіи Высочайше утвержденной по дѣламъ съ контрагентами и коммиссіонерами бывшей дѣйствующей арміи“.
„Журналъ совѣщанія по общему пересмотру тарифовъ для перевозки хлѣбныхъ грузовъ по русскимъ желѣзнымъ дорогамъ“. (Докладъ Шостака).

2768

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA W.I.M.W.
Nr.....
Dział.....

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
25467/2 t.6
12-025467-006-0